

APPIAN Z ALEKSANDRII



HISTORIA RZYMSKA

KSIĘGI XIII - XVII

(WOJNY DOMOWE)

EDYCJA KOMPUTEROWA: WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PR.V.PL

MAIL: HISTORIAN@Z.PL



MMIV©

[...] Przekład niniejszy opiera się na ostatnim wydaniu greckiego oryginału, opracowanym z dużym krytycyzmem i wielką sumiennością przez P. Vierecka i A. G. Rossa, na podstawie starszego wydania Ludwika Mendelssohna z lat 1879 i 1881. Tom I ukazał się w r. 1939, tom II (przygotowany przez samego P. Vierecka) w r. 1905 (w Lipsku nakładem B. G. Treubnera). Z dawniejszych wydań uwzględniono stare już, ale bardzo gruntowne wydanie J. Schweighäusera (Lipsk 1785) w trzech tomach z tłumaczeniem łacińskim i przypisami. Pierwsze wydanie drukowane opracowane przez Karola Stephanusa ukazało się w Paryżu w r. 1551, ale znacznie przedtem wyszło drukiem łacińskie tłumaczenie sporządzone ok. r. 1452 przez Piotra Candidusa, a od r. 1472 kilkakrotnie przedrukowywane. [...]

W tekście tłumaczenia nawias ostry < > oznacza lukę, która została uzupełniona przez wydawców lub zasygnalizowana trzema kropkami <...>, nawias okrągły () ujmuje uwagi wtrącone w tekst przez autora, klamry [] uzupełnienia lub objaśnienia tłumacza jak i poprzednich komentatorów, a nawias { } wtręty obce, jakie się do tekstu dostały i powinny być usunięte.

Ludwik Piotrowicz

Wrocław 1957

KSIĘGA XIII

WOJNY DOMOWE I

1. U Rzymian dochodziło często do starć między ludem a senatem, czy to gdy szło o ustanowienie praw, czy o zniesienie długów, czy o podział ziemi, czy też i o wybory; nie były to jednak wcale walki wręcz jednych obywateli przeciwko drugim, lecz tylko spory i kłótnie utrzymujące się w granicach prawa, a i te załatwiano z wielkim umiarem w drodze wzajemnych ustępstw. Kiedy wybuchła raz taka kłótnia, lud, uzbrojony już nawet na wyprawę wojenną, nie użył oręża, który miał w ręku, ale usunął się na górę, którą od tego czasu nazywano «Świątą»; nawet i wówczas nie doszło do starcia wręcz, a tylko lud dla swej obrony powołał nowy urząd i nazwał go trybunatem¹. Zadaniem jego było przede wszystkim powściąganie konsulów wybieranych spośród członków senatu, aby rządy w państwie nie pozostawały bez ograniczeń w ich rękach. Ale właśnie od tego czasu obie te władze zaczęły odnosić się do siebie jeszcze bardziej wrogo i zawistnie, a senat i lud podzielił się na dwa stronnictwa, przy czym jedni i drudzy dążyli do tego, by przez uzyskanie przewagi swych przedstawicieli wziąć górę nad przeciwnikami. Wśród takich kłótni wygnany został z pogwałceniem sprawiedliwości Marcjusz Koriolan², który uszedł do Wolsków i ściągnął wojnę na ojczyznę.

2. Był to jednak jedyny, jaki można znaleźć w toku walk dawniejszych czasów, wypadek użycia siły zbrojnej, i to przez człowieka, który zbiegł z ojczyzny; poza tym jednak nikt nigdy nie zjawił się z mieczem na zgromadzeniu ludowym, nigdy też nie lała się krew w walkach domowych. Pierwszy dopiero Tyberiusz Grakchus, trybun ludowy, zginął podczas rozruchów z powodu wniesionych przez niego projektów praw, a razem z nim znalazło śmierć na Kapitolu wielu ludzi tłoczących się koło świątyni³. Po tej zbrodni nie ustawały już niepokoje, bo oba obozy za każdym razem otwarcie przeciwstawiały się sobie, sięgając często do sztyletów, i raz po raz ginął jakiś przedstawiciel władzy

¹ Według tradycji w r. 494.

² Według tradycji w r. 492.

³ W r. 133; por. niżej rozdz. 16.

czy w świątyni, czy na zgromadzeniu ludowym, czy na forum — to trybun, to pretor, to konsul lub też niejeden o którąś z tych godności zabiegający, czy wreszcie ktoś ze znakomitych obywateli. Zapanowało niemal trwale zuchwalstwo występujące przeciw istniejącemu porządkowi i sromotna pogarda dla praw i sprawiedliwości. Zło jednak potęgowało się jeszcze, podnoszono otwarte bunty przeciwko państwu, organizowano wielkie i potężne przedsięwzięcia wojenne przeciw ojczyźnie, a podejmowali je ludzie wygnani lub skazani, czy też współzawodniczący między sobą w zabiegach o jakiś urząd lub dowództwo wojskowe. Wielokrotnie wyłaniały się już rządy oparte na sile, występowali przywódcy partii o władzy monarchicznej, z których jedni nie chcieli złożyć powierzonej im przez lud komendy wojskowej, a inni samowolnie bez upoważnienia ze strony państwa jedni przeciw drugim zaciągali żołnierzy. Ilekroć zaś którakolwiek ze stron walczących zdołała pierwiej ować miastem, podnosiła się do walki strona przeciwna celem pognębnienia, jak mówiono, buntowników, co w istocie rzeczy było jednak wojną przeciw ojczyźnie. Uderzano bowiem na nią jak na kraj nieprzyjacielski, mordowano bez miłosierdzia tych, co stanęli w drodze, innych umieszczano na liście zasądzonych na śmierć lub skazywano na wygnanie i konfiskowano im majątki, a w stosunku do niektórych stosowano nawet najokrutniejsze tortury.

3. Nie było zbrodni, której by nie popełniono, aż jeden z przywódców walczących partii, Korneliusz Sulla, w 50 lat mniej więcej po Grakchu, lecząc złem, ogłosił się jedynowładcą na czas nieograniczony⁴; urzędników takich o władzy nieograniczonej, zwanych dyktatorami, powoływano dawniej na okres sześciu miesięcy w najgroźniejszych potrzebach, od dłuższego czasu⁵ jednak zaniechano tego. Sulla, choć był formalnie wybrany, "zdobywszy dożywotnią dyktaturę gwałtem i przymusem, przesycił się jednakże jedynowładztwem i pierwszy, jak mi się zdaje, odważył się z własnej woli złożyć swą władzę tyrańską⁶, a nawet zapowiedział, że podda się kontroli, jeśli mu czyniono jakieś zarzuty. Jako człowiek prywatny długo krążył następnie po forum na oczach wszystkich i wrócił do domu nie doznawszy krzywdy. Widocznie tak bardzo bali się jeszcze jego władzy ci, co na niego patrzyli, a może takie zdumienie wywołało złożenie przezeń władzy lub też taki szacunek wzbudziła zapowiedź poddania się kontroli; może też przejawiały się w tym i przyjazne dla niego uczucia oraz przeświadczenie, że tyrania jego miała przecież swe dodatnie strony. Tak tedy za Sulli ustały na krótko walki wewnętrzne, co stanowiło odszkodowanie za nieszczęścia, jakie sprowadził.

4. Po Sulli jednak rozgorzały znów podobne walki, aż w końcu wystąpił Gajusz Cezar. Ten długo bez żadnych ograniczeń wykonywał w Galii władzę

⁴ W r. 82.

⁵ Od r. 202.

⁶ W r. 79.

powierzoną mu przez wybory, kiedy zaś senat kazał mu ją złożyć⁷, Cezar obwinił o to nie senat, lecz Pompejusza, wrogo dlań usposobionego a dowodzącego wojskiem stojącym w Italii, zarzucając mu, że podstępnie dąży do pozabawienia go władzy, i wystąpił z wnioskiem, żeby obaj zatrzymali swe wojska dla ochrony przed działaniami nieprzyjacielskimi albo też by i Pompejusz rozpuścił swych ludzi i również żył jako człowiek prywatny, podległy prawom. Kiedy nie przeprowadził ani jednego, ani drugiego żądania, ruszył na Pompejusza z Galii do swej ojczyzny, wtargnął do niej, ścigał uciekającego przeciwnika aż do Tesalii, gdzie odniósł świetne zwycięstwo w wielkiej bitwie⁸, a za uchodzącym podjął dalszy pościg aż do Egiptu. Kiedy zaś Pompejusz został zamordowany przez Egipcjan, wrócił do Rzymu wydawszy uprzednio pewne zarządzenia także co do Egiptu, gdzie się zatrzymał do czasu załatwienia tamtejszych sporów o tron królewski. Kiedy siłą w otwartej wojnie uprzętnął najwybitniejszego przeciwnika, który z powodu wielkich czynów wojennych otrzymał był przydomek «Wielkiego», nikt już nie ośmielił mu się w niczym przeciwstawić; toteż jako drugi Sulla wybrany został dożywotnim dyktatorem. I znów ustały walki wewnętrzne, aż i tego zabili w senacie Brutus i Kasjusz zazdroszcząc mu ogromu władzy, a zarazem powodując się żalem za dawnym ustrojem, mimo że Cezar był wielkim przyjacielem ludu i wybitnie doświadczonym w sztuce rządzenia. Jakoż lud najbardziej ze wszystkich go żałował, morderców jego szukano po całym mieście, ciało spalono na środku forum, a na miejscu stosu pogrzebowego wzniesiono świątynię, w której składa się mu ofiary jako bogu.

5. W następstwie wszczęły się znowu walki wewnętrzne, które wzmagając się potężnie doszły niemal do szczytu; nastąpiły mordy, wygnania, proskrypcje głoszące wyroki śmierci na senatorów i na tzw. ekwitów, i to masowe zarówno w stosunku do jednych, jak i do drugich. Walczący przywódcy wydawali sobie nawzajem wrogów nie oszczędzając przy tym ani przyjaciół, ani braci — tak dalece żądza pokonania przeciwników górowała nad uczuciami życzliwości dla swych najbliższych. Doszło do tego, że państwo rzymskie jakby osobistą swoją własność podzielili⁹ między siebie trzej mężowie: Antoniusz, Lepidus i Cezar, który nosił poprzednio nazwisko Oktawiusz. Był on krewnym Cezara, a adoptowany przezeń w testamencie przezwał się w następstwie tego Cezarem. Wkrótce po przeprowadzeniu tego podziału starli się znowu ze sobą, jak to z góry można było przypuszczać; Cezar jednak górując nad współzawodnikami rozumem i doświadczeniem odebrał najpierw Lepidusowi Afrykę¹⁰, która temu losem przypadła, a następnie pokonawszy Antoniusza w bitwie pod Akcjum¹¹ zagarnął

⁷ W styczniu 49 r.

⁸ W bitwie pod Farsalus w r. 48.

⁹ W r. 43.

¹⁰ W r. 36.

¹¹ W r. 31.

podlegające jego władzy ziemie od Syrii aż do Morza Jońskiego. Po tych wspaniałych sukcesach budzących podziw u wszystkich popłynął do Egiptu i zajął go. Było to państwo, które najdłużej przetrwało po Aleksandrze aż do owych czasów i było najmożniejsze, jedyne też nie należało do państwa rzymskiego w jego obecnych granicach. Toteż z powodu tych czynów wkrótce, jeszcze za życia, za boga był przez Rzymian uważany, jak nikt przed nim, i otrzymał od nich miano Augusta. Sam też narzucił się jak Gajusz, ale z władzą jeszcze większą od Gajusza, na władcę swojej ojczyzny i wszystkich podległych jej ludów nie oglądając się już na jakiś wybór czy głosowanie, czy też jakiś inny pozór. Ponieważ jego panowanie było długoletnie, a przez to się utrwaliło, zwłaszcza że miał we wszystkim powodzenie i budził powszechny szacunek, więc spadkobiercom ze swego rodu zostawił władzę, którą po nim w podobny sposób piastowali.

6. W ten sposób po najrozmaitszych rozruchach w państwie rzymskim nastąpiła zgoda i rządy spoczęły w rękach jednego. Jak doszło do tego, wykazałem i opisałem w tym dziele, bo są to rzeczy podziwienia godne dla tych, którzy pragną poznać nieokiełznane ambicje ludzi, straszliwą żądzę władzy, niezmordowaną wytrwałość i tysiączne nieszczęścia w różnych postaciach. Przede wszystkim jednak uważałem za konieczne opracowaniem tym poprzedzić historię Egiptu, bo zawiera ono jej początek i w nią też przejdzie ostatecznie. W tych okolicznościach bowiem, w toku tych walk wewnętrznych Egipt został zajęty, bo Kleopatra była sprzymierzona z Antoniuszem. Wobec rozległości przedmiotu wprowadziłem tu podział na księgi, z których pierwsza obejmuje wypadki od Semproniusza Grakcha do Korneliusza Sulli, druga z kolei dzieje aż do śmierci Cezara. Pozostałe księgi *Wojen domowych* opowiadają o walkach, jakie prowadzili triumwirowie między sobą i przeciw ludowi rzymskiemu; ostatnie wreszcie i największe wydarzenie w tych zapasach, tj. bitwa pod Akcjum. między Cezarem a Antoniuszem i Kleopatram, stanowić będzie początek *Historii Egiptu*.

7. Rzymianie w miarę orężnego podboju części Italii zabierali pokonanym część ziemi i zakładali na niej miasta lub też do istniejących już poprzednio słałi osadników spośród swych obywateli. Według ich zamierzeń miały te kolonie odgrywać rolę warowni strażniczych. Z ziemi zaś każdorazowo orężem zdobytej część uprawną natychmiast przydzielali osadnikom lub też sprzedawali czy wdzierżawiali, natomiast jeśli idzie o części z powodu wojny leżące wówczas odłogiem — a takich właśnie było najwięcej — nawet nie zadawali sobie trudu, aby je rozłosoowywać, lecz ogłaszali, że wolno każdemu, kto zechce, uprawiać je pod warunkiem złożenia corocznej opłaty w plonach, a mianowicie dziesiątej części z zasiewów, a piątej części z sadów. Nałożone też zostały określone opłaty na hodowców bydła, zarówno od większych, jak i mniejszych jego gatunków. A czynili to dla zwiększenia liczby ludności szczepu italskiego, którego szczególną wytrwałość na trudy poznali, aby mieć sprzymierzeńców w samej

Italii¹². Wynik był jednak przeciwny ich zamierzeniom. Bogaci bowiem zajęli przeważną część nie rozdzielonej ziemi i nabrawszy z czasem przekonania, że im nikt już jej nie odbierze, zaczęli najbliżej nich położone obszary jako też niewielkie działki ubogich częścią zakupywać za ich zgodą, częścią zagarniać siłą, tak że mieli pod uprawę całe latus fundia zamiast wiejskich włości. Do ich zagospodarowania używali kupowanych robotników rolnych i pastuchów, bo wolni byliby odrywani od pracy na roli na wyprawy wojenne; taki rodzaj własności przynosił im równocześnie i ten wielki zysk, że liczba niewolników nie objętych służbą wojskową a płodzących wielką ilość dzieci powiększała się bez przeszkody. W następstwie tego możni potężnie się bogacili i wzmagala się w kraju liczba niewolniczej służby, natomiast liczba Italów nękanych i biedą, i daninami, i służbą wojskową spadała; coraz mniej było też chłopów nadających się do wojska. A jeśli nawet nastął okres pokoju, to skazani byli na gnuśne bezrobocie, bo ziemia była w posiadaniu bogaczy, którzy posługiwali się przy pracy na roli niewolnikami, a nie ludźmi wolnymi.

8. Z tego powodu lud zaczął się niepokoić, że Rzymianie nie będą mieli dość sprzymierzeńców w Italii, a nawet zagrożone zostanie ich władcze stanowisko ze względu na tak wielkie mnóstwo niewolników. O naprawie tego stanu rzeczy jednak nikt nie myślał, ponieważ uważano, że nie jest to ani łatwe, ani w pełni sprawiedliwe odbierać tylu ludziom po tak długim czasie tak wielkie posiadłości obsadzone ich własnym kosztem, zabudowane i zaopatrzone w różne urządzenia. Z trudnością wreszcie na wniosek trybunów ludu uchwalono¹³, że nikomu nie wolno posiadać więcej aniżeli 500 morgów¹⁴ tej ziemi ani też wypasać na niej więcej aniżeli 100 sztuk większego bydła i 500 mniejszego. Nakazano im ponadto zatrudniać pewną ilość ludzi wolnych, którzy mieli doglądać robót i składać sprawozdania. Ująwszy to w prawo, zaprzysiężone je i wyznaczono karę za jego naruszenie w przekonaniu, że nadwyżka ziemi zaraz zostanie w drobnych działkach rozprzedana ubogim. Nikt jednak nie troszczył się ani o prawo, ani o przysięgi, przeciwnie, nawet ci, którzy liczyli się, jak się zdawało, z tym prawem, dzielili tę ziemię tylko dla pozoru między

¹² Tak tłumaczę *συνμάχους οικείους* (dosłownie: «sprzymierzeńców miejscowych») opierając się na zwrocie występującym w rozdz. 8: *συνμάχων ἐξ Ἰταλίας*.

¹³ Liwiusz (VI 35 i nn.) przenosi to prawo na r. 367 i łączy je z akcją trybunów ludu, Gajusza Licyniusza Stolona i Lucjusza Sekstiusza Laterana, ale z tego, co tu Appian mówi o jego podłożu, wynika w sposób oczywisty, że prawo takie mogło powstać w warunkach, jakie się wytworzyły dopiero po II wojnie punickiej, po wyjściu Rzymian na arenę światowej polityki. Ponieważ wspominał o tym prawie Marek Porcjusz Katon w swej mowie z r. 167 (Gelliusz, VI 3, 37), więc przeprowadzone zostało jakiś czas przed tym rokiem, ale ścisłe określenie jego daty jest sporne. Por. B. Niese, «Hermes» XXIII 1888, s. 410 i nn.; K. J. Neumann w *Ullsteins Wellgeschichte* (I 424) przyjmował z dużym prawdopodobieństwem r. 196.

¹⁴ Móg rzymski (*iugerum*) liczył 2,523 m², czyli ok. 1/4 hektara.

swoich bliskich, inni zaś, a tych była przeważna część, zlekceważyli prawo zupełnie¹⁵.

9. Wystąpił wreszcie¹⁶ jako trybun ludowy Tyberiusz Semproniusz Grakchus, człowiek ze znakomitego rodu, wysoce ambitny, świetny mówca, wskutek tego powszechnie cieszący się wielkim rozgłosem. Wygłosił on podniosłą mowę, w której podkreślił, że szczerp italski, dający tak znakomitych wojowników, a przy tym spokrewniony [z Rzymianami], ginie zwolna skutkiem biedy i spadku liczby ludności i nawet nie ma nadziei na poprawę tych stosunków. Oburzał się następnie na gospodarowanie przy pomocy niewolników, którzy są nieużyteczni do służby wojskowej i nigdy nie są wierni swym panom, przypomniał, co niedawno od niewolników ucierpieli ich panowie na Sycylii¹⁷, gdzie również nadmiernie wzrosła liczba niewolnych ze względu na potrzeby gospodarki rolnej; mówił o wojnie, którą Rzymianie z nimi prowadzili, bynajmniej niełatwej i niekrótkiej, przeciwnie, przewlekającej się przez długi okres czasu wśród zmiennych i niebezpiecznych kolei wydarzeń. Po tym przemówieniu wznowił prawo postanawiające, że nikt nie powinien posiadać więcej aniżeli 500 morgów ziemi. Wychodząc jednak poza postanowienia dawnego prawa przyznał nadto synom ich połowę tego. Pozostałą resztę rozdzielić miała między biednych komisja złożona z trzech mężów zmieniających się corocznie.

10. To ostatnie postanowienie najwięcej zaniepokoiło bogaczy, bo ze względu na komisję przeprowadzającą podział już nie mogli jak przedtem lekceważyć prawa ani też wykupywać ziemi od tych, którzy otrzymali działki; Grakchus bowiem i to przewidział, toteż zabronił sprzedawać działki. Zbierając się więc grupami zawodzili i przedstawiali ubogim, że z dawien dawna wkładali w zagospodarowanie tej ziemi swą pracę, sadzili na niej drzewa i budowali domy. Niektórzy powoływali się na to, że zapłacili za nią sąsiadom; czyż zatem razem z ziemią i zapłaconą za nią cenę mają stracić? Inni zwracali uwagę, iż na tej ziemi są groby ich przodków, a otrzymali ją w spadku przy podziale ojcowizny, drudzy zaznaczali, że na nabycie jej zużyli posagi swych żon lub też dali tę ziemię w posagu córkom, a w końcu wierzyciele wskazywali na ciężące na niej długi; słowem, powszechne było zamieszanie, rozbrzmiewały biadania i głosy oburzenia.

Ze swej znów strony ubodzy skarżyli się, że z dostatku zeszli do skrajnej nędzy, a w następstwie tego skazani są na bezdzietność, bo nie są w stanie dzieci wyżywić. Wyliczali wyprawy wojenne, w jakich brali udział zdobywając tę ziemię, i oburzali się, że mieliby być niedopuszczeni do korzystania ze wspól-

¹⁵ Stwierdzał to i Katon w mowie w r. 167 w słowach: «mimo to więcej [sc. niż prawo pozwala] posiadać pragniemy i uchodzi nam to bezkarnie».

¹⁶ W r. 133.

¹⁷ Około r. 137 wybuchło na Sycylii powstanie niewolników pod wodzą Syryjczyka Eunusa, który się ogłosił królem przybierając nazwisko Antiocha. Powstanie objęło znaczną część wyspy i zostało stłumione po kilkuletnich krwawych walkach dopiero w r. 132.

nych dóbr, a równocześnie lżyli bogaczy, którzy zamiast ludzi wolnych, obywateli i wysłużonych żołnierzy zatrudniają niewolników, kategorie ludzi wiarołomnych, zawsze wrogich, a przez to i nie nadających się do służby wojskowej. Takie to podnoszono żale i takie sobie wzajemnie czyniono zarzuty. Lecz do nich dołączyła się rzesza innych, którzy po koloniach albo municypiach czy i gdzie indziej również z tej ziemi korzystali i również się o nią obawiali; ci też podzielili się na dwa obozy. Obie strony ufne w swą liczbę roznamiętniały się i wszczynając zaciekle zwady czekały na dzień głosowania nad prawem, jedni zdecydowani, by w żaden sposób nie dopuścić do jego uchwalenia, a drudzy, by je za wszelką cenę przeprowadzić. Prócz względu na korzyść podniecała obie strony żądza zwycięstwa i na dzień rozstrzygający robili jedni przeciw drugim odpowiednie przygotowania.

11. Zamysły Grakcha szły jednak nie tyle w kierunku podniesienia dobrobytu, ile pomnożenia liczby nadających się do broni mężczyzn; owładnięty myślą o użyteczności swego dzieła, nad które nic większego ani wspanialszego nie mogłoby nigdy przypaść Italii w udziale, nie zastanawiał się wcale nad trudnościami związanymi z jego przeprowadzeniem. Zanim przystąpiono do głosowania, wygłosił wprawdzie długą i porywającą mowę, w której między innymi zapytywał, czy nie jest to sprawiedliwe, by wspólnym dobrem dzielili się członkowie wspólnoty, czy obywatel nie ma zawsze większych praw aniżeli niewolnik, czy żołnierz nie jest pożyteczniejszy od człowieka nie nadającego się do wojny, czy członek wspólnoty nie żywi lepszych uczuć dla państwa niż obcy. Nie czyniąc już dalej zestawień jako niewłaściwych przeszedł znów do omawiania nadziei i trosk ojczyzny mówiąc, że Rzymianie, którzy w wojnach zdobywali siłą bardzo wiele ziemi i mają widoki na zajęcie pozostałych krajów świata, znajdują się w tej chwili w niebezpiecznym położeniu, które zadecyduje o wszystkim: czy zdobędą także resztę świata przez pomnożenie liczby zdolnych do broni mężczyzn, czy też nawet to, co posiadają, skutkiem słabości i dzielącej ich zawiści zostanie im wydarte przez nieprzyjaciół. Podkreślając chwałę i korzyści w pierwszym wypadku, a niebezpieczeństwa i obawy w drugim wzywał bogaczy, by biorąc to pod uwagę, wobec tak pięknych widoków na przyszłość, darmo, jeśli trzeba, z własnej swojej woli oddali tę ziemię tym, co mają dzieci do wyżywienia, i w sporze, który się toczy o drobiazgi, nie zamykali oczu na większe zagadnienia. Równocześnie przecież — mówił — za trud włożony w uprawę otrzymują wystarczające odszkodowanie w postaci ziemi oddanej im na zawsze bez zapłaty na wyłączną, nienaruszalną własność — każdemu po 500 morgów, a synom, jeśli kto ma synów, każdemu jeszcze połowę tego. W tym duchu długo przemawiał Grakchus i poruszywszy ubogich jako też i innych, którzy kierowali się raczej trzeźwym rozumowaniem niż żądzą posiadania, kazał pisarzowi odczytać prawo.

12. Inny trybun jednak, Marek Oktawiusz, namówiony poprzednio przez właścicieli ziemskich do stawiania oporu, (a u Rzymian zakładający sprzeciw

zawsze brał górę), kazał pisarzowi milczeć. Na to Grakchus wystąpił przeciw niemu z wielu zarzutami, ale odłożył do następnego zgromadzenia [głosowanie nad wnioskiem] <...>¹⁸ Otoczywszy się odpowiednią strażą zbrojną, by gwałtem zmusić Oktawiusza do ustąpienia, jeśli się przeciwstawił, z pogroźką kazał pisarzowi odczytać prawo przed ludem. Jakoż ten zaczął czytać, lecz kiedy Oktawiusz założył sprzeciw, umilkł. Obaj trybunowie zaczęli teraz obrzucać się wzajemnie obelgami wśród wielkiego hałasu ludu, a wówczas możni¹⁹ zwrócili się do nich z wezwaniem, by spór, który ich dzielił, przedłożyli senatowi. Istotnie Grakchus skwapliwie przyjął radę w przekonaniu, że przecież prawo jego znajdzie uznanie u wszystkich ludzi dobrej woli, i pobiegł do kurii. Ale że przybył tam w niewielkim gronie, spotkał się z obelgami bogaczy, wobec czego wybiegł znów na forum i zapowiedział, że na następnym zgromadzeniu ludowym zarządzi głosowanie nad prawem i nad sprawą urzędu Oktawiusza, a mianowicie nad tym, czy jest rzeczą dopuszczalną, by trybun, który działa wbrew interesowi ludu, mógł nadal swą godność piastować. Tak też istotnie zrobił i kiedy Oktawiusz bynajmniej nieustraszony wystąpił znowu, zarządził najpierw głosowanie co do niego. Kiedy pierwsza tribus uchwaliła, by Oktawiusz złożył władzę, zwrócił się Grakchus do niego z prośbą, by cofnął swój sprzeciw, a gdy ów nie posłuchał, zarządził dalsze głosowanie. Kiedy z 35 tribus, jakie wówczas były, pierwszych 17 z zaciętością jednomyślnie się za tym samym opowiedziało i głos osiemnastej miał uchwalenie prawa przesądzić, Grakchus ponownie na oczach ludu usilnie nastawał na Oktawiusza, stojącego już przed bezpośrednim niebezpieczeństwem, by wielce zbożnego i wielce pożytecznego dla całej Italii dzieła nie burzył i nie przeciwstawiał się tak gorącym dążnościom ludu, którego pragnieniom wypadałoby mu jako trybunowi w czymś ustąpić, by wreszcie nie patrzył spokojnie na to, że w następstwie potępiającego go wyroku zostanie złożony ze swego urzędu. Po tych słowach bogów wezwał na świadków, iż z niechęcią kolegę swego w urzędzie odziera z godności, a kiedy go nie zdołał przekonać, zarządził dalsze głosowanie. W wyniku jego Oktawiusz stał się natychmiast prywatnym człowie-

¹⁸ W tekście niewątpliwie luka; zawierał on bowiem prawdopodobnie opowiadanie o wypadkach, które się rozegrały między tym a następnym zgromadzeniem ludowym. Według Plutarcha (*Tyb. Grak.* 10, 2) Tyberiusz na wielu wiecach usiłował skłonić Oktawiusza do cofnięcia sprzeciwu, a kiedy stwierdził, że to bezowocne, wywarł nacisk przez obostrzenie postanowień swego prawa (zapewne przez cofnięcie przewidywanego odszkodowania dla dotychczasowych posiadaczy), następnie przez zahamowanie wszelkich czynności urzędowych, czyli tzw. *iustitium*, na co przeciwnicy odpowiedzieli demonstracyjnym przywdzia-aniem żałoby.

¹⁹ Według Plutarcha (*Tyb. Grak.* 11, 1) byli między nimi Maniusz Maniliusz, niewątpliwie były konsul z r. 149, znany skądinąd jako wybitny prawnik, oraz jakiś Fulwiusz, najprawdopodobniej Serwiusz Fulwiusz Flakkus, były konsul z r. 135.

kiem i umknął niepostrzeżenie²⁰, a na jego miejsce został wybrany trybunem Kwintus Mummiusz²¹. Z kolei uchwalono i prawo agrarne.

13. Dla przeprowadzenia podziału ziemi wybrano jako pierwszych: samego wnioskodawcę Grakchusa, brata jego tego samego nazwiska²² i teścia wnioskodawcy Appiusza Klaudiusza²³, bo lud jeszcze i teraz obawiał się, że prawo mogłoby zostać nie wykonane, jeśli sam Grakchus z całą swą rodziną nie wprowadzi go w życie. Dumny wielce ze swojego prawa został Grakchus odprowadzony do domu przez rzesze ludu, sławiony jako założyciel nie jednego miasta i nie jednego rodu, lecz wszystkich ludów, jakie są w Italii. Zwolennicy strony zwycięskiej wrócili następnie na wieś, skąd na zgromadzenie przybyli, pokonani pełni goryczy pozostali jeszcze, a odgrażali się, że gorzko tego pożałuje Grakchus, jak tylko stanie się człowiekiem prywatnym, iż znieważył świętą, nietykalną godność trybuńską i wniósł do Italii takie zarzewie walk wewnętrznych.

14. Podczas tych wydarzeń nadeszło już lato, a z nim wybory trybunów ludowych na rok następny. Kiedy się zbliżało głosowanie, było widoczne, że bogacze czynią wszelkie wysiłki, by wprowadzić na ten urząd największych wrogów Grakcha. Ten natomiast wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa przestraszywszy się, że mógłby nie zostać wybrany trybunem na rok następny, wezwał swoich zwolenników ze wsi na głosowanie. Ale że ci byli zajęci, jak to w lecie, a termin głosowania był już niedaleki, zmuszony był uciec się do ludności miejskiej; obchodził wszystkich kolejno i prosił, by go wybrali trybunem na rok następny, bo przecież znalazł się w niebezpieczeństwie walcząc o ich sprawę. Gdy się zaczęło głosowanie, dwie pierwsze tribus oddały istotnie głosy na Grakchusa. Ale bogacze zaczęli się sprzeciwiać, że jest prawnie niedopuszczalne, by ten sam człowiek dwa razy z rzędu godność piastował²⁴. Trybun Rubriusz wylosowany na przewodniczącego tego zgromadzenia począł się wobec tego wahać, a wówczas Mummiusz, wybrany trybunem na miejsce Oktawiusza, kazał mu sobie oddać przewodnictwo. Jakoż Rubriusz się zgodził, ale pozostali

²⁰ Dalsze jego losy nie są znane, widocznie w życiu publicznym nie odegrał już żadnej roli.

²¹ U Plutarcha (*Tyb. Grak.* 13, 2) nazwisko jego brzmi: Mucjusz, u Orozjusza (V 8, 3): Minucjusz.

²² Gajusza Semproniusza Grakcha, ur. w 153 r., późniejszego trybuna w latach 123 i 122, wówczas pełniącego służbę wojskową pod Numancją.

²³ Appiusz Klaudiusz, członek wysoce arystokratycznego rodu Klaudiuszów, konsul r. 143, cenzor prawdopodobnie w r. 136.

²⁴ Po II wojnie punickiej ustaliła się zasada, że nie można dwa razy z rzędu piastować godności, lecz ponowne ich piastowanie jest dopuszczalne dopiero po upływie lat 10. Czy zastrzeżenia te obejmują również trybunat, który miał odrębny niż inne urzędy charakter, było widocznie rzeczą sporną. Stąd przeciwnicy Tyberiusza uważali, że głosy oddane na niego nie są ważne. Wątpliwość tę rozstrzygnęło nieco późniejsze prawo przeprowadzone przed trybunatem Gajusza Grakcha, pozwalające w pewnych warunkach na ponowny wybór; por. niżej rozdz. 21.

trybunowie poczeli się domagać, by ponownie przeprowadzić losowanie przewodniczącego, bo jeśli wylosowany Rubriusz ustępuje, to wszyscy mają znowu prawo brać udział w losowaniu. Wszczął się więc gwałtowny spór, a wówczas Grakchus obawiając się, że przepadnie, odłożył głosowanie na dzień następny. Popadłszy w zupełne zwątpienie przywdział szaty żałobne, choć jeszcze piastował swą godność, i przechadzając się po rynku ze swym synkiem zatrzymywał się to przy tym, to przy owym, polecał syna ich opiece, przewidując, że zginie wkrótce z ręki swoich nieprzyjaciół.

15. Wywołało to głęboki żal wśród ubogich ubolewających tak nad sobą, gdy pomyśleli, że już nie będą posiadali równych praw w państwie, lecz znajdują się w niewoli wobec przemocy bogaczy, jak i nad samym Grakchem takim lękiem owładniętym, a za nich przecież cierpiącym. Toteż wśród jęków odprowadzili go wszyscy do domu i wzywali go, by był dobrej myśli dnia następnego. Nabrał więc znów otuchy i ściągawszy jeszcze w nocy swoich zwolenników ustalił znak na wypadek, gdyby zaszła potrzeba walki wręcz, po czym zajął świątynię na Kapitolu, gdzie się miało odbywać głosowanie, i środek placu przeznaczonego na zgromadzenie. Podrażniony napaściami ze strony trybunów i bogaczy, którzy nie chcieli dopuścić, by oddawano na niego glosy, dał znak umówiony. Wówczas wtajemniczeni podnieśli nagle wrzask i już od tej chwili zaczęły się starcia ręczne, przy czym zwolennicy Grakcha — jedni, jakby jaka gwardia zbrojna, otoczyli jego samego, drudzy zaś podkasawszy szaty wydarli z rąk liktorów pęki różg i laski, połamali je na wiele części i przepędzili bogaczy ze zgromadzenia. Niektórych przy tym raniono i taki zamęt powstał, że przestraszeni trybunowie uciekli ze środka, a kapłani zamknęli świątynię. Zaczęła się tłumna, bezładna bieżanina i ucieczka, a rozchodziła się niepewna pogłoska, że Grakchus — jak mówili jedni — złoży z urzędu i innych trybunów (nie widząc ich bowiem takie snuli przypuszczenia) lub też — jak inni głosili — sam siebie bez głosowania zamianuje trybunem na przyszłość.

16. W czasie tego senat zebrał się w świątyni bogini Fides²⁵. Dziwne mi się to jednak wydaje, że gdy dawniej w takich groźnych chwilach często ratowano się przy pomocy władzy dyktatorskiej, wówczas nie przyszło im nawet na myśl, by mianować dyktatora, i o środku tym, który się okazał tak bardzo pożyteczny w dawniejszych czasach, ani wówczas, ani potem nikt w ogóle nawet nie wspomniał. Powziąwszy więc odpowiednią uchwałę ruszyli na Kapitol. Na czele ich pochodu kroczył tzw. kapłan najwyższy, Korneliusz Scypion Nazyka²⁶, wołając

²⁵ Prastara świątynia, pochodząca rzekomo jeszcze z czasów króla Numy; stała na Kapitolu w sąsiedztwie świątyni Jowisza.

²⁶ Publiusz Korneliusz Scypion Nazyka Serapion, konsul z r. 138, najzaciętszy przeciwnik Tyberiusza, mimo że był jego bratem cioteczynym (matka jego była siostrą Kornelii, matki Grakchów), piastował wówczas godność najwyższego kapłana (*pontifex maximus*). Nasunięcie rąbka togi na głowę, nad czym tak obszernie zastanawia się Appian, należało do rytuału, gdy arcykapłan w stroju liturgicznym wykonywał czynności sakralne.

wielkim głosem, by ci, co pragną ratować ojczyznę, szli za nim. Rąbek togi nasunął na głowę, czy to dlatego, że przez osobliwość takiego przybrania chciał więcej ludzi pociągnąć, aby z nim spieszyli, czy też by patrzącym pokazać jakiś znak wojenny jakby szyszak, czy wreszcie aby ukryć przed bogami, co zamierza zrobić. Kiedy podszedł do świątyni i runął na grakchańczyków, ci cofnęli się przed nim z szacunku dla dostojnego męża, za którym widzieli podążających innych senatorów. Ale oni wydarli z rąk grakchańczyków kije, rozebrali między siebie odłamki ław i innego sprzętu sprowadzonego jak zwykle na zgromadzenie ludowe, uderzyli nimi na przeciwników, ścigali ich i stracili ze skały. W zamęcie tym zginęło wielu grakchańczyków²⁷ i sam Grakchus uwijający się koło świątyni, pod bramą jej, koło posągów królów. Ciała ich wszystkich wrzucili w nocy w nurty rzeki.

17. W taki to sposób zabity został na Kapitolu — mimo że piastował jeszcze godność trybuna ludu — Grakchus, syn Grakcha, który był dwukrotnie konsulem²⁸, i Kornelii, córki Scypiona, który złamał potęgę Kartaginy. Zginął w walce o przeprowadzenie znakomitego planu reformy, który realizował nieco gwałtownie. Była to pierwsza zbrodnia popełniona na zgromadzeniu ludowym, w pewnych odstępach czasu powtarzająca się odtąd ciągle w podobnych okolicznościach. Miasto po zamordowaniu Grakcha podzieliło się na smucących się i radujących, bo jedni ubolewali nad nim i nad sobą uważając, że istniejące stosunki to już nie ustrój prawny, ale panowanie pięści i gwałtu, drudzy zaś mniemali, że osiągnęli wszystko, czego pragnęli.

Rozegrało się to w tym czasie, kiedy Aristonikos²⁹ prowadził wojnę z Rzymianami o panowanie w Azji.

18. Po zamordowaniu Grakcha i śmierci Appiusza Klaudiusza do komisji rozdziału ziemi zostali na ich miejsce dobrani obok młodszego Grakcha Fulwiusz Flakkus³⁰ i Papiriusz Karbon³¹. Ponieważ zaś posiadacze ziemi przeznaczonej

²⁷ Według Plutarcha (*Tyb. Grak.* 19, 4) ponad trzystu: «wszyscy od kijów i kamieni, a nikt od miecza». Zabójcami Tyberiusza mieli być według Plutarcha Publiusz Saturejusz i Lucjusz Rufus, według *Rhetor. ad Heren.* IV 55 sam Scypion Nazyka, co jest z pewnością fałszywe.

²⁸ Ojciec Tyberiusza, Tyberiusz Semproniusz Grakchus, jeden z najwybitniejszych wówczas przedstawicieli rzymskiej *nobilitas*, był pretorem w Hiszpanii w r. 180, konsulem w r. 177 i 163, cenzorem w r. 169.

²⁹ Aristonikos, nieślubny syn króla pergameńskiego Eumenesa II, wznicił po śmierci (w r. 133) Attalosa III, który zapisał swe królestwo Rzymianom, powstanie, które znalazło poparcie mas upośledzonej ludności, zwłaszcza niewolników, i dopiero po kilkuletnich walkach w r. 127 zostało ostatecznie stłumione.

³⁰ Marek Fulwiusz Flakkus, zwolennik Grakchów; w r. 125 był konsulem, a w r. 122 ponownie trybunem ludu wraz z Gajuszem Grakchem; w r. 121 podzielił jego los, zabity w walce ulicznej; por. niżej rozdz. 26.

³¹ Gajusz Papiriusz Karbon, trybun ludu w r. 131, pretor w r. 125, konsul w r. 120; oskarżony o współdziałanie z Gajuszem Grakchem odebrał sobie życie w r. 119.

do rozdziału ociągali się z jej zgłoszeniem, komisarze obwieścili wezwanie, aby ich oskarżać i wskazywać. Jakoż szybko wyłoniło się mnóstwo trudnych procesów. Przy każdym bowiem kawałku ziemi sąsiadującym ze wskazanym, który czy to został sprzedany, czy przydzielony sprzymierzeńcom, przeprowadzano dla ustalenia jego rozmiarów badania całości, w jaki sposób dokonano sprzedaży lub przydziału, przy czym pokazywało się, że prawie nikt już nie miał ani kontraktu kupna, ani dokumentu przydziału, a jeśli nawet przedstawiono jakieś, to były one wątpliwej wartości. Kiedy zaś zaczęto na nowo przeprowadzać pomiary, to jednych z ziemi obsadzonej³² i zabudowanej przesuwano na goły grunt, innych z ziemi urodzajnej na ugory lub moczary czy bagna, zwłaszcza że pierwotne przydziały, jak to bywa z ziemią na wojnie zdobytą, nie były ściśle wyznaczone. Że zaś było obwieszczenie mówiące, iż państwową ziemię nie rozdzieloną każdy, kto zechce, może zajmować na użytkowanie, skłoniło to wielu do uprawy gruntów położonych w sąsiedztwie, skutkiem czego zacierało się rozróżnienie między ziemią prywatną a państwową. Z biegiem czasu wszystko uległo dalszym zmianom, tak że nieprawne poczynania bogaczy, chociaż były znaczne, okazały się trudne do stwierdzenia. W następstwie tego wszyscy niemal zostali poruszeni, bo przenoszono ich i przesiedlano na obce tereny.

19. Italowie, nie mogąc się pogodzić z tymi zarządzeniami, a nadto i z pośpiechem [działania] komisji orzekającej, zwrócili się do Korneliusza Scypiona, który zburzył Kartaginę, z prośbą, by wziął ich w obronę przed krzywdami, jakich doznawali. Ponieważ Scypion poznał wielką ich gotowość do usług wojennych, sądził, że nie należy tego zlekceważyć. Wystąpiwszy więc w senacie nie ganił wprawdzie otwarcie prawa Grakcha ze względu na lud, ale rozwodził się nad trudnościami w przeprowadzeniu go, po czym postawił wniosek, by w tych sprawach nie wydawali wyroków członkowie komisji przydzielającej ziemię, do których sądzeni nie mają zaufania, ale kto inny. Argument ten trafił bardzo do przekonania, jako że wydawał się sprawiedliwy, toteż uchwalono, aby w tych sprawach sądził konsul Tuditanus³³. Zajął się on istotnie tą sprawą, ale zobaczywszy związane z nią trudności wyruszył na wyprawę wojenną przeciw Ilirom, by pod tym pozorem uchylić się od sądzenia. Członkowie komisji przydziału ziemi skazani zostali na bezczynność, ponieważ nikt się do nich nie zwracał o rozstrzygnięcie. W następstwie tego przeciw Scypionowi zwróciła się nienawiść i oburzenie ludu, ponieważ widział, że on, którego kochano zazdrośnie, w którego interesie wielokrotnie przeciwstawiano się możliwym, którego dwu-

³² Chodzi tu oczywiście o drzewa owocowe czy winną latorośl.

³³ Gajusz Semproniusz Tuditanus, konsul r. 129; odbył on triumf z powodu zwycięstwa nad Japudami w Ilirii — por. *Woj. w Il.* 10. Znany jest również jako autor dzieła z dziedziny prawa państwowego i *Roczników*.

krotnie wbrew obowiązującemu prawu wybrano konsulem³⁴, działa przeciwko nim w obronie Italików. Ci zaś, co byli nieprzyjaciółmi Scypiona, ujrawszy to poczęli wołać, że on w ogóle jest zdecydowany znieść prawo Grakcha i dla przeprowadzenia tego zamierza urządzić wielką rzeź przy użyciu siły zbrojnej.

20. Słuchając tych pogłosek lud popadł w strach, aż zdarzyło się, że Scypion, który z wieczora położył koło swego łoża tabliczkę, by na niej spisać w nocy mowę przeznaczoną do wygłoszenia na zgromadzeniu ludowym, znaleziony został nieżywy bez żadnej rany. I nie wiadomo, czy zamach na niego urządziła Kornelia, matka Grakcha, aby nie dopuścić do zniesienia prawa Grakcha, i to przy współudziale swej córki Sempronii, która była żoną Scypiona, ale z powodu swej brzydoty i bezpłodności ani nie była kochana przez męża, ani też nie darzyła go miłością, czy też — jak sądzą niektórzy — sam sobie życie odebrał zobaczywszy, że nie zdoła dotrzymać swoich obietnic. Są i tacy, którzy opowiadają, że niewolnicy na torturach zeznali, iż udusili go jacyś obcy ludzie wprowadzeni w nocy przez tylną część domu, a ci, co się o tym dowiedzieli, bali się to rozgłaszać, ponieważ lud oburzał się jeszcze na niego i cieszył się z powodu jego śmierci. Tak to zginął Scypion i nawet nie został uznany za godnego pogrzebu na koszt państwowy, mimo że się wybitnie przyczynił do wzrostu potęgi państwa: tak dalece doraźna niechęć przeważała nad wdzięcznością z powodu dawnych zasług. Wydarzenie to samo przez się bardzo poważne stało się jakby przyczynkiem do walk grakchańskich.

21. Posiadacze ziemi państwowej i nadal jednak odkładali jej podział pod rozmaitymi pozorami jak najdalej. Niektórzy wysuwali pomysł, żeby tym wszystkim sprzymierzeńcom, którzy najbardziej przeciwstawiali się podziałowi ziemi, nadać obywatelstwo rzymskie, bo z wdzięczności za tak wielkie ustępstwa nie będą się wadzić o ziemię. Jakoż Italowie chętnie się na to zgodzili wyżej ceniąc sobie prawo obywatelstwa od ziemi. Popierał ich w tym względzie przede wszystkim Fulwiusz Flakkus, konsul a zarazem i członek komisji rozdzielczej³⁵, ale senat oburzał się na to, by z poddanych robić równouprawnionych obywateli.

Toteż usiłowania te spełzły na niczym, a lud, który dotąd łudził się nadzieją otrzymania ziemi, stracił otuchę. Wśród takich nastrojów wystąpił radośnie witany jako kandydat na godność trybuna ludowego Gajusz Grakchus, członek komisji podziału ziemi, młodszy brat Grakcha-prawodawcy, długo odsuwający się od udziału w życiu publicznym po nieszczęściu, jakie spotkało brata³⁶.

³⁴ W r. 147, choć nie miał przepisanego wieku i nie przeszedł jeszcze niższych godności, i w r. 134 wbrew obowiązującej wówczas zasadzie, nie dopuszczającej do powtórnego piastowania konsulatu.

³⁵ Por. wyżej rozdz. 18.

³⁶ Twierdzenie niesłuszne, bo Gajusz wcześniej zaczął brać udział w życiu publicznym, o ile to było możliwe w jego młodocianym wieku. Mając lat 20 był członkiem komisji agrarnej do czasu zawieszenia jej działalności (w r. 129), w r. 126—124 był kwestorem względnie prokwestorem na Sardynii i z kolei objął trybunat ludowy.

Ponieważ jednak wielu w senacie odnosiło się do niego wzgardliwie, zgłosił się jako kandydat do trybunatu. Wybrany z olbrzymim zapalem natychmiast podjął akcję skierowaną przeciw senatowi zgłosiwszy prawo wyznaczające każdemu człowiekowi z ludu miesięczną rację żywnościową na koszt państwa, czego dawniej nie było zwyczaju stosować. W ten sposób przez to jedno pociągnięcie przy współpracy z Fulwiuszem Flakkusem pozyskał sobie lud. Zaraz też potem znowu został wybrany trybunem na rok następny, bo już przeprowadzone zostało osobne prawo postanawiające, że jeśli braknie trybuna spośród zgłoszonych kandydatów, to lud może wybierać spośród wszystkich³⁷.

22. W ten sposób Gajusz Grakchus został po raz drugi wybrany trybunem³⁸. Mając zaś lud jakby na swoim żołdzie starał się zjednać sobie również tak zwanych ekwitów³⁹, którzy co do znaczenia stoją pośrodku między senatem a ludem, przy pomocy drugiego, takiego oto pociągnięcia politycznego: sądy z powodu przekupstwa nie cieszące się dobrą sławą odebrał senatorom, a oddał ekwitom, wskazując zwłaszcza na haniebne wypadki ostatnich czasów, jako to, że Aureliusz Kotta, że Salinator, że trzeci po nich Maniusz Akwiliusz, zdobywca Azji, niewątpliwie winni przekupstwa⁴⁰, zostali uwolnieni przez sędziów, a posłowie

³⁷ Appian wyraża się tu tak zwięźle, że myśl jego jest niejasna. Zazwyczaj sądzi się, że chodzi tu o brak dostatecznej ilości kandydatów, co trudno jednak przypuścić. Prawdopodobniejsza jest interpretacja E. Meyera (*Kleine Schriften*, s. 411), że chodzi tu o takt wypadek, gdy zgłoszeni kandydaci nie znajdują uznania; wówczas lud miał swobodę wybierania kogokolwiek, nawet spośród nie zgłoszonych czy też piastujących jeszcze ten urząd. Wynika to i z Plutarcha (Go/. Gra/c. 12), gdzie jest mowa o tym, że Gajusz Grakchus został wybrany trybunem ponownie, mimo że się nie zgłosił jako kandydat ani też o to nie zabiegał, a tylko lud tego pragnął.

³⁸ Na rok 122.

³⁹ W ostatnich wiekach rzeczypospolitej wytworzyła się w Rzymie warstwa ludności, która dorabiała się majątku dzięki rozmaitym przedsięwzięciom finansowym: jako dzierżawcy dochodów państwowych (tzw. *publicani*), przedsiębiorcy robót publicznych, dostawcy wojskowi, wielcy kupcy, właściciele banków i kantorów wymiany pieniędzy itp. Odłączyli się oni od warstwy ziemiańskiej, mającej swą organizację w senacie, odkąd prawo Klaudiusza z r. 218 zabroniło senatorom operacji pieniężnych i zajmowania się handlem. Polityczną ich organizacją stały się istniejące w ramach podziału ludności rzymskiej na centurie tak zwane centurie jazdy w liczbie 18, stąd nazwa ich *equites*, tj. jeźdźcy czy rycerze. Od 11 w. p.n.e. ta jazda obywatelska prawie nie była już powoływana do służby wojskowej, ale organizacja 18 centurii ekwitów została, skupiając w swych ramach różnych aferzystów pieniężnych, i nabrała swoistego charakteru, gdy Gajusz Grakchus przeprowadził usunięcie z niej senatorów i przeciwstawił ekwitów senatorom przez przeprowadzenie prawa (*lex iudiciaria*) postanawiającego, że członkowie trybunałów sądowych będą losowani wyłącznie spośród ekwitów.

Za czasów cesarstwa warstwa ta o minimalnym cenzusie majątkowym 400 000 sesterców, czyli 100000 denarów stanowiła stan rycerski (*ordo equester*), z którego cesarze dobierali ludzi potrzebnych w administracji finansowej państwa.

⁴⁰ Lucjusz Aureliusz Kotta był konsulem w r. 144; gdzie następnie działał, nie wiadomo. W r. 138 został oskarżony o nadużycia, i to przez Publiusza Scypiona, zdobywcę Kartaginy, ale uwolniono go, rzekomo dlatego, że sędziowie nie chcieli, by się zdawało, iż

występujący przeciw nim, obecni jeszcze w Rzymie, krążąc po mieście wznosili z tego powodu okrzyki zgorznienia. Toteż senat wstydząc się tego zgodził się na to prawo i lud je uchwalił. W ten to sposób sądy odebrane senatowi zostały przekazane ekwicom. Opowiadają, że zaraz po uchwaleniu tego prawa Grakchus zawołał, iż równocześnie i senat powalił; słusność tego powiedzenia Grakcha wystąpiła jeszcze jaśniej wówczas, gdy rzecz doszła do skutku. Fakt bowiem, że ekwicy sądzili wszystkich Rzymian i Italów, a nawet samych senatorów, oraz że mieli moc wymierzania wszelkich kar, grzywny pieniężnej, odebrania praw obywatelskich i wygnania, wynosił ich jakby władców ponad senatorów, a senatorów równał z podwładnymi. Ponieważ ekwicy łączyli się, przy wyborach z trybunami, którzy ze swej strony szli im na rękę we wszystkim, czego chcieli, stawali się dla senatorów coraz groźniejsi; wkrótce też doszło do tego, że zmieniła się władza w państwie, bo senat miał już tylko poważanie, a ekwicy siłę. Z biegiem czasu bowiem przy wymiarze sprawiedliwości nie tylko zachowywali się władczo, ale nawet otwarcie naigrawali się z senatorów. Przyjęli od nich również i przekupstwo, a kiedy i oni zakosztowali wielkich zysków, uganiali za nimi w sposób jeszcze haniebniejszy i bardziej nieumiarkowany. Przeciw bogatym podstawiali zamówionych oskarżycieli, a oskarżenia o przekupstwo całkowicie niweczyli porozumiewając się między sobą lub używając gwałtu, tak że zaniki w ogóle zwyczaj robienia tego rodzaju dochodzeń. Tak tedy owo prawo sądowe wywołało na długi okres czasu nowe wzburzenie niemniejsze od dawniejszych. 23. Grakchus bił też dalekie drogi przez Italię uzależniając od siebie gromady przedsiębiorców i robotników gotowych do wszystkiego, co każe, oraz zakładał wiele kolonii. Latynów wzywał, by się domagali pełnych praw rzymskich obywateli, twierdząc, że senat bez uchybienia sobie nie może się przeciwstawić pobratymcom, innym zaś sprzymierzeńcom, którym nie było wolno brać udziału w głosowaniu w Rzymie, usiłował przyznać odtąd to prawo w tym celu, aby podczas głosowania nad jego prawami mieć i z ich strony poparcie. Senat szczególnie tym poruszony polecił konsulom obwieścić, że nikomu nieuprawnionemu do głosowania nie wolno przebywać w mieście ani też przybliżać się do niego na odległość 40 stadiów w okresie nadchodzącego głosowania nad tymi prawami. Skłonił nadto trybuna, Liwiusza Druzusa⁴¹, aby się sprzeciwił prawom Grakcha nie podając ludowi powodów; zakładajacemu sprzeciw przysługuje bowiem prawo

działają pod naciskiem autorytetu Scypiona (Waler. Maks. VIII 1, 11). Sprawa Liwiusza Salinatora jest zupełnie nieznana. Maniusz Akwilittsz jako konsul w r. 129 dokończył podboju Azji po powstaniu Aristonika. Po powrocie został oskarżony między r. 126 a 123 o nadużycia i przekupstwo, ale uwolniony przez przekupionych sędziów.

⁴¹ Marek Liwiusz Druzus, trybun ludowy w r. 122, należał do rządzącej w Rzymie *nobilitas*, toteż w jej interesie zwalczał prawa Gajusza Grakcha. W r. 112 piastował konsulat i osiągnął triumf z powodu sukcesów w walce ze Skordyskami. Synem jego był głośny trybun ludowy r. 91; por. niżej rozdz. 35—36.

nie podawania nawet powodów. Dali mu też polecenie, by dla zjednania ludu postawił wniosek o założenie 12 kolonii; jakoż lud szczególnie tym uradowany z niechęcią się odniósł do praw Grakcha.

24. Ów, utraciwszy wzięcie wśród ludu, razem z Fulwiuszem Flakkusem, który po swoim konsulacie dał się wybrać trybunem z tych samych co i on powodów, popłynął do Afryki słynnej z urodzajności, gdzie ze względu na to uchwalono już założenie kolonii. Na założycieli jej wybrano umyślnie właśnie ich, aby senat mógł po ich wyjeździe wytchnąć nieco od demagogicznych poczynań. Na kolonię wyznaczili założyciele miejsce, na którym niegdyś stała Kartagina, nie dbając zupełnie o to, że Scypion niszcząc ją rzucił na nie klątwę, aby na zawsze zostało pastwiskiem. Liczbę osadników ustalili na 6000 zamiast mniejszej cyfry przewidzianej prawem, aby w ten sposób zjednać sobie lud. Powróciwszy do Rzymu zaczęli zwoływać z całej Italii tych 6000 [osadników]. Kiedy jednak ci, którzy w Afryce zajęci byli jeszcze rozplanowaniem miasta, przysłali wiadomość, że wilki powyrywały i poroznosiły znaki graniczne Grakcha i Fulwiusza, a augurowie orzekli, że to jest zły znak dla kolonii, senat zwołał zgromadzenie, na którym zamierzał znieść prawo postanawiające założenie tej kolonii⁴². Grakchus i Fulwiusz widząc, że i w tej sprawie przegrywają, wpadli niemal w szal i poczęli wołać, że senat zmyślił tę wiadomość o wilkach. Stanęli po ich stronie co najzuchwalsi z ludu i ze sztyletami zjawili się na Kapitolu, gdzie miało się odbyć zgromadzenie ludowe w sprawie kolonii.

25. Kiedy lud się już zebrał i Fulwiusz zaczął coś mówić o tych sprawach, wyszedł na Kapitol Grakchus otoczony gromadą swoich zwolenników. Dręczony jednak wyrzutami sumienia z powodu swoich awanturniczych planów uchylił się od zetknięcia ze zgromadzeniem, a podszedł do krużganku i tam przechadzał się w oczekiwaniu dalszego biegu wydarzeń. Kiedy tak krążył pełen niepokoju, zobaczył go pewien człowiek z ludu, niejaki Antyllus, składający ofiarę w krużganku i uchwyciwszy go za rękę czy to dlatego, że się czegoś dowiedział, czy też że coś podejrzewał, czy wreszcie że coś innego skłoniło go do podjęcia rozmowy, począł prosić, by oszczędzał ojczyznę. Ale Grakchus jeszcze bardziej się rozdrażnił i przestraszywszy się, jakby go na gorącym uczynku schwytano, spojrzał groźnie na niego. Wówczas ktoś z jego otoczenia, mimo że nie dano żadnego znaku ani też nie było żadnego rozkazu, wnioskuje jedynie z groźnego spojrzenia Grakcha na Antyllusa, że nadeszła już chwila właściwa, i przekonany, że się przypodoba Grakchowi, gdy pierwszy zacznie akcję, wyciągnął sztylet i przebił Antyllusa. Podniósł się na to wielki krzyk, a kiedy zobaczono ciało zmarłego pośrodku, wszyscy rzucili się do ucieczki ze świątyni obawiając się równie niesz-

⁴² Por. *Woj. w Afr.* 130; Appian zaniedbał tu nadmienić, że przy wyborach trybunów ludu na rok 121 Gajusz przepadł, a nowy konsul 121 r., Lucjusz Opimiusz, podjął akcję skierowaną przeciw prawom Gajusza.

czesnego losu. Wówczas Grakchus wystąpił na zgromadzeniu pragnąc się usprawiedliwić przed nimi z tego, co się stało. Nikt jednak nie chciał go słuchać, lecz wszyscy odwracali się od niego jako skalanego zmasą przelanej krwi, wobec czego Grakchus i Flakkus zakłopotani, straciwszy odpowiednią sposobność do przeprowadzenia planów, gdyż je uprzedzono, pobiegli do domów, a ich popiecznicy podążyli tamże razem z nimi. Reszta tłumu już naprzód zajęła forum od północy jakby w obliczu jakiegoś groźnego niebezpieczeństwa. Ten z konsulów, który był w mieście obecny, Opimiusz, kazał pewnej grupie zbrojnych zebrać się o świcie na Kapitolu, zwołał przez posłańców senat i sam w środkowym punkcie miasta, w świątyni Dioskurów⁴³ w napięciu oczekiwał dalszego biegu wydarzeń.

26. W tej sytuacji senat zawezwał Grakchusa i Flakkusa z ich domów do kurii dla usprawiedliwienia się; ci jednak z bronią wybiegli na Wzgórze Awentyńskie w nadziei, że jeśli je pierwsi zdołają zająć, to i senat okaże się nieco skłonniejszy do układów z nimi. W drodze zaś wzywali do broni niewolników obiecując im wolność; żaden z nich jednak nie posłuchał. Wraz z ludźmi, których mieli ze sobą, obsadzili świątynię Diany i umocnili ją, po czym wysłali do senatu Kwintusa, syna Flakkusa, prosząc o podjęcie układów i stworzenie warunków do zgodnego współżycia. Odpowiedziano im na to rozkazem, aby złożąwszy broń przybyli do senatu i powiedzieli, czego chcą, inaczej niech więcej nie posyłają nikogo. Kiedy jednak ponownie posłali Kwintusa, kazał go konsul Opimiusz uwięzić, ponieważ stosownie do swej zapowiedzi nie uważał go już za posła, przeciw Grakchowi zaś i jego towarzyszom wysłał zbrojnych. Grakchus przez most drewniany uszedł z jednym niewolnikiem na drugą stronę rzeki do jakiegoś gaju i, kiedy mu już groziło ujęcie, sam nadstawił niewolnikowi głowę do ścięcia. Flakkus uciekł do pracowni jednego znajomego, kiedy jednak ci, co go ścigali, nie wiedząc, w którym domu się ukrywa, zagrozili, że spalą całą ulicę, człowiek, który mu udzielił schronienia, nie odważył się wprawdzie sam go wydać, ale polecił zrobić to innemu. Flakkus został zatem ujęty i stracony. Głowy Grakcha i Flakkusa pewni ludzie zanieśli Opimiuszowi, który im za nie zapłacił równą ilością złota; domy ich rozgrabił tłum, a zwolenników, których zdołał ująć, wtrącił Opimiusz do więzienia i następnie polecił stracić przez uduszenie. Kwintusowi, synowi Flakkusa, pozwolił wybrać rodzaj śmierci, jaki zechce, i po tych mordach oczyścił miasto. Senat zaś polecił mu nadto wznieść na forum świątynię bogini Zgody⁴⁴.

27. Takie tedy było zakończenie próby przewrotu drugiego Grakcha⁴⁵. Niedługo potem uchwalono prawo, że ziemię, która była przedmiotem sporu,

⁴³ Świątynia Dioskurów bywa zwykle nazywana świątynią Kastorów (w południowo-wschodniej stronie forum).

⁴⁴ Aedes Concordiae, w zachodniej stronie forum u podnóża Kapitolu.

⁴⁵ W r. 121.

wolno posiadaczom sprzedawać; od czasów Grakcha było to bowiem wzbronione. Zaraz też bogacze wykupywali ją od ubogich albo też wydzielali siłą pod tym lub innym pozorem. Nastąpiły jednak jeszcze gorsze czasy dla biedoty, kiedy Spuriusz Toriusz⁴⁶, trybun ludu, przeprowadził prawo, by ziemi już nadal nie dzielić, lecz by ją posiadacze przejęli na własność, a tylko płacili za nią do skarbu państwowego opłaty, przy czym pieniądze te miały pójść do rozdziału. Było to pewną pociechą dla biedaków, gdyż zapowiadało nadal rozdawnictwo, ale w niczym się nie przyczyniło do pomnożenia liczby ludności. A kiedy już raz za pomocą takich sztuczek unicestwiono prawo Grakcha, które, gdyby się je dało w życie wprowadzić, okazałoby się znakomite i wielce użyteczne, inny trybun niedługo potem zniósł i opłaty, tak że lud stracił⁴⁷ wszystko naraz. Stąd jeszcze bardziej dawał się odczuwać spadek liczby zarówno obywateli, jak i żołnierzy; nie było ani dochodu z ziemi, ani rozdawnictwa pieniędzy, ani pastwisk⁴⁸ i w piętnaście lat⁴⁹ najwyżej od ustawodawstwa Grakcha z powodu kłótni pograżono się w bezczynności.

⁴⁶ W rażącej sprzeczności z tym świadectwem Appiana zostaje uwaga Cyncerona (*Brutus* 36 § 136; por. *De orat.* II 70 § 284), że ów Spuriusz Toriusz zniósł właśnie ciężące na *ager publicus* opłaty, czyli miałby być autorem prawa, które u Appiana widnieje jako trzecie.

⁴⁷ Wymienione wyżej trzy prawa likwidujące *ager publicus* i całe ustawodawstwo agrarne Grakchów są od dawna przedmiotem ożywionej dyskusji, która jednak dała niewiele bezspornych wyników. Co do pierwszego prawa przyjmuje się dość powszechnie, że powstało ono już w r. 121, a autorem jego był trybun Kwintus Minucjusz Rufus (*lex Minucia*), albo też w r. 119, przy czym J. Carcopino (*Autour des Gracques*. 1928, s. 248 i nn.) łączy je z nazwiskiem trybuna Marka Bebiusza (*lex Baebia*). Drugie prawo, którego autorstwo Appian przypisuje trybunowi Spuriuszowi Toriuszowi, umieszczają jedni (E. Kornemann w «Klio» Beih. 1, 1903, s. 53) w r. 114, inni (Carcopino: *l. c.*, także Maszkin: *Hist. star. Rzymu*. 1950, s. 294) w r. 111 i identyfikują je z zachowanym fragmentarycznie na napisie prawem agrarnym (*lex agraria* w CIL, I, nr 585), którego czas powstania daje się ustalić właśnie na r. 111. Inni jednak uważają, że zachowane na napisie prawo nie ma nic wspólnego ze Spuriuszem Toriuszem, a jest identyczne z ostatnim (trzecim) prawem Appiana, jak to zdaje się wynikać z Cyncerona. Natomiast zwolennicy tezy o identyczności prawa Toriusza z zachowaną *lex agraria* przyjmują, że tym trzecim prawem było prawo trybuna ludu z r. 109, Gajusza Mamiliusza, i jego towarzyszy (*lex Mamilia*; Carcopino: *o. c.*, s. 234, por. s. 266 i nn., uw. 1).

⁴⁸ Przyjmuję tu lekcję P. Vierecka: $\nu\mu\omicron\nu$ zamiast: $\nu\mu\omega\nu$ («praw»), bo choć całe zdanie niezbyt jasno jest ujęte lub źle przekazane (różnie też bywa poprawiane), to przecież chodzi tu chyba raczej o udział w «pastwiskach» na gruntach niegdyś państwowych aniżeli o jakieś «prawa». Literaturę do tej kwestii podaje M. Cardinali: *Studi Graccani*. 1912, s. 198, uw. 2.

⁴⁹ Jaki okres czasu obejmuje owych 15 lat, jest mocno sporne. Niektórzy liczą od wystąpienia Tyberiusza Grakcha (133), a więc zakończenie okresu reform przypadłoby na r. 119/8 (tak już T. Mommsen: *Rom. Gesch.* II 128 i in.), drudzy — co jest prawdopodobniejsze — od czasów zahamowania działalności triumwirów w sprawie przydziału ziemi w r. 129, co prowadziłoby do r. 114 (tak m. in. E. Kornemann w «Klio» Beih. 1, s. 52 i n.).

28. W tym samym czasie konsul Scypion zniszczył teatr, którego budowę podjął Lucjusz Kasjusz⁵⁰, mimo że był już bliski wykończenia, w obawie, że może on się stać przyczyną nowych zamieszek, czy też uważając, że nie jest to w ogóle pożyteczne, by się Rzymianie przyzwyczajali do greckich rozrywek. Cenzor zaś Kwintus Cecyliusz Metellus⁵¹ usiłował pozbawić godności członka senatu Glaucję⁵² i Apulejusza Saturnina, byłego trybuna, za haniebny tryb życia, nie zdołał jednak tego przeprowadzić, bo go nie poparł jego kolega w urzędzie. Wkrótce potem Apulejusz, aby się zemścić na Metellusie, zgłosił się jako kandydat do drugiego trybunatu⁵³ korzystając ze sposobności, że Glaucja był wówczas pretorem i przewodniczył przy tych wyborach trybunów⁵⁴. Jednakże trybunem został wybrany Noniusz⁵⁵, człowiek poważny, odważnie się przeciwstawiający Apulejuszowi i atakujący w sposób obelżywy Glaucję. Glaucja i Apulejusz przestraszywszy się, żeby ich nie zwalczał jako trybun, podburzyli przeciw niemu zaraz, gdy odchodził ze zgromadzenia, tłum wrzeszczących ludzi i ci zakłuli go sztyletami w gospodzie, gdzie szukał schronienia. Ponieważ nieszczęsny los jego wzbudził litość i zgrozę, zwolennicy Glaucji o świcie, zanim jeszcze lud zebrał się na zgromadzenie, wybrali trybunem Apulejusza. Zamordowanie Noniusza skutkiem tego zostało pominięte milczeniem ze względu na trybunat Apulejusza, bo obawiano się pociągnąć go o to do odpowiedzialności.

29. Wygnany też został przez nich i Metellus, a współdziałał tu również Gajusz Mariusz, ukryty wróg Metellusa⁵⁶, wówczas po raz szósty piastujący

⁵⁰ Publiusz Korneliusz Scypion Nazyka, konsul z r. 111, syn konsula z r. 138, został tu przez Appiana mylnie wzięty za swego dziada tego samego nazwiska, konsula z lat 162 i 155, który wystąpił przeciw cenzorom z r. 154, Gajuszowi Kasjuszowi Longinowi i Markowi Waleriuszowi Messali, usiłującym wznieść w Rzymie stały teatr; por. Waler. Maks. II 4, 2; Liw. *Epit.* 48. Fałszywie też podane tu jest imię Kasjusza «Lucjusz» zamiast «Gajusz».

⁵¹ Kwintus Cecyliusz Metellus, konsul z r. 109, znany z wojny przeciw Jugurcie (stąd przydomek jego Numidikus), był cenzorem w r. 102 wraz ze swym bratem stryjecznym Gajuszem z przydomkiem Kaprarius.

⁵² Gajusz Serwiliusz Glaucja mimo skromnego pochodzenia (*ex summis fortunae et vitae sordibus* — Cyceron: *Brut.* 224) wysunął się na czoło obozu demokratycznego. Jako trybun ludowy przed r. 111 przeprowadził prawo regulujące postępowanie w procesach o zdzierstwo (*lex Servilla repetundarum*), w r. 100 piastował preturę i wspólnie z ówczesnym trybunem Apulejuszem Saturninem prowadził w oparciu o Mariusza akcję skierowaną przeciw panującej arystokracji. W rewolucji, którą opisuje Appian, zginął 10 grudnia (według Orozjusza, V 17, 9, wywleczony z domu niejakiego Klaudiusza, gdzie szukał schronienia).

⁵³ Lucjusz Apulejusz Saturninus był pierwszy raz trybunem w r. 103, drugi raz w r. 100.

⁵⁴ Błąd Appiana, bo Glaucja był pretorem dopiero w r. 100, a przy wyborach trybunów ludu przewodniczyli trybunowie, nie pretor.

⁵⁵ U autorów łacińskich: Aulus Nunniusz.

⁵⁶ Z czasów wojny jugurtyńskiej, w której był legatem Metellusa, a w r. 107 objął po nim komendę.

konsulat. Wszyscy zaś współdziałali ze sobą według następującego planu: Apulejusz zażądał uchwalenia prawa nakazującego przeprowadzenie podziału ziemi, którą Cymbrowie, lud celtycki, zajęli w tak zwanej dziś przez Rzymian Galii (ziemię tę Mariusz, wypędziwszy ich niedawno przedtem, zagarnął na rzecz Rzymian jako nie należącą już do Galów); wniosek uzupełniono klauzulą tej treści: jeśli lud to prawo uchwali, senat w przeciągu dni pięciu ma złożyć przysięgę, że się do niego zastosuje; kto by zaś takiej przysięgi nie złożył, zostanie usunięty z senatu i obłożony grzywną 20 talentów na rzecz skarbu; przypuszczali bowiem, że w ten sposób pognąbą wraz z innymi przeciwnikami i Metellusa, któremu дума nie pozwoli się ugiąć i złożyć przysięgę. Tak zatem brzmiało to prawo. Dla uchwalenia jego wyznaczył Apulejusz dzień i wiadomość o tym rozesłał do mieszkających po wsiach obywateli, którzy służyli w wojsku pod wodzą Mariusza. Na nich przede wszystkim budowano nadzieje, gdyż lud w mieście niechętnie się odnosił do prawa ze względu na to, że dawało ono wielkie korzyści Italom.

30. Na zgromadzeniu mającym przeprowadzić uchwałę doszło do rozruchów; ci z trybunów, którzy założyli sprzeciw, zelżeni przez Apulejusza zeskoczyli z mównicy, tłum zaś ludności miejskiej począł wołać, że w czasie zgromadzenia grzmot się rozległ — w takim zaś razie nie godzi się Rzymianom nic więcej uchwalać. Kiedy zwolennicy Apulejusza mimo to usiłowali działać przemocą, mieszczuchy podkasawszy togi i pochwyciwszy kije, jakie się trafiły, przepędzili wieśniaków. Apulejusz zwołał ich jednak ponownie, ale już z kijami, po czym uderzyli na mieszczuchów i rozgromiwszy ich uchwalili prawo. Natychmiast po jego uchwaleniu Mariusz jako konsul przedłożył senatowi do rozważenia sprawę przysięgi. Wiedząc zaś, że Metellus twardo obstaje przy swoim zdaniu i niewzruszenie trwa przy tym, co pomyślał lub uprzednio powiedział, pierwszy wobec zebranych wyłożył podstępnie swe zdanie mówiąc, że sam dobrowolnie nigdy tej przysięgi nie złoży. Kiedy i Metellus przyłączył się do jego zdania, a inni również pochwalili ich stanowisko, Mariusz rozwiązał posiedzenie senatu. Następnie piątego dnia, w którym według prawa upływał ostatni termin złożenia przysięgi, koło godziny dziesiątej zwołał ich czym prędzej i oświadczył, że boi się ludu, który się gorąco opowiada za prawem, a widzi na to taką radę i taki przemyślny sposób wyjścia: przysięgnie mianowicie posłuszeństwo temu prawu, jeśli jest ono prawem, i w ten sposób osiągnie na razie to, że się rozjadą ludzie ze wsi, którzy jeszcze bawią w mieście na czatach, a potem bez trudności wykaże, że prawo uchwalone wbrew obyczajom przodków przy użyciu gwałtu i przy odgłosie grzmotu nie jest prawem.

31. Po tych słowach nie czekał wcale na jakąś ostateczną uchwałę, lecz gdy wszyscy jeszcze milczeli w osłupieniu wobec takiego podstępu i dobiegającego terminu, nie zostawiwszy im nawet czasu do namysłu ruszył do świątyni Sa-

turna⁵⁷, gdzie kwestorowie składali obowiązujące ich przysięgi i pierwszy wraz ze swymi przyjaciółmi złożył przysięgę. Przysięgli również inni, każdy z obawy o swój los, jedynie tylko Metellus nie złożył przysięgi, ale trwał nieustraszenie przy poprzednim postanowieniu. Zaraz jednak następnego dnia Apulejusz wysłał pachołka i usiłował wywlec go z kurii. Kiedy zaś inni trybunowie wzięli go w obronę, Glaucja i Apulejusz wybiegli do wieśniaków i wołali do nich, że ziemi nie dostaną ani też prawo nie wejdzie w życie, jeśli się Metellusa nie usunie na wygnanie. Następnie zgłosili wniosek skazujący go na wygnanie i dodali do tego zlecenie, by konsulowie obwieścili, że nikomu nie wolno dzielić z Metellusem ni ognia, ni wody, ni dachu; zarazem oznaczyli dzień, w którym ten wniosek miał być uchwalony. Wśród ludności miejskiej wywołało to straszliwe oburzenie, towarzyszyli też stale Metellusowi ludzie uzbrojeni w sztylety, ale Metellus wyraziwszy im swe uczucia wdzięczności i uznanie za ich dobrą wolę, oświadczył, że nie zgodzi się na to, by ojczyzna z jego powodu znalazła się w jakimś niebezpieczeństwie, po czym opuścił miasto⁵⁸. Apulejusz przeprowadził jednak uchwalenie swego wniosku, a treść jego Mariusz podał do publicznej wiadomości.

32. W ten sposób zatem Metellus, mąż cieszący się najlepszą sławą, poszedł na wygnanie, a Apulejusz został potem po raz trzeci trybunem. Kolegą jego w urzędzie był pewien człowiek uchodzący za zbiegłego niewolnika, który jednak podawał za swego ojca starszego Grakcha⁵⁹. Jakoż lud z tęsknoty za Grakchem udzielił mu przy głosowaniu gorącego poparcia. Kiedy wyznaczone zostały wybory konsulów, na jedno miejsce wybrany został bez trudności Marek Antoniusz⁶⁰, o pozostałe miejsce zabiegali tenże Glaucja i Memmiusz. Ponieważ Memmiusz⁶¹ górował znacznie rozgłosem imienia, przestraszony Glaucja i Apulejusz nasłali na niego w czasie samego głosowania siepaczy, którzy bijąc kijami publicznie na oczach wszystkich zatłukli go na śmierć. Ogarnięte popłochem zgromadzenie rozwiązało się, bo nic już nie znaczyły ani prawa, ani sądy, ani jakiegokolwiek zasady moralne. Wzburzony lud dysząc gniewem zbiegł się następnego dnia, by zabić Apulejusza. Ale ten ściągnął tłum innych ludzi ze wsi i z Glaucja oraz z kwestorem Gajuszem Saufejuszem obsadził Kapitol. Kiedy

⁵⁷ Świątynia Saturna znajdowała się w zachodniej stronie forum.

⁵⁸ Według Plutarcha (*Mar.* 29) wyjechał na wyspę Rodos, gdzie oddał się studiom filozoficznym.

⁵⁹ Był to niejaki Lucjusz Ekwicjusz. Według Waler. Maks. (III 8, 6) siostra Tyberiusza Grakcha, Sempronia, zaprzeczyła jednak, jakoby ten człowiek był synem jej brata.

⁶⁰ Marek Antoniusz, znakomity mówca, konsul z r. 99, dziadek późniejszego triumwira Marka Antoniusza.

⁶¹ Gajusz Memmiusz jako trybun ludu w r. 111 odegrał znaczną rolę przy wybuchu wojny jugurtyńskiej piętnując przedajność rządzącej warstwy optymatów; por. Salust. *Woj. jug.* 27—34.

senat skazał ich na śmierć, Mariusz z największą niechęcią i ociągając się zaczął jednak gromadzić zbrojnych przeciwko nim, ale że zwlekał, więc inni odcięli dopływ wody do świątyni. W tej sytuacji Saufejusz chciał podpalić świątynię, zanim umrze z pragnienia, jednak Glaucja i Apulejusz w nadziei, że Mariusz ich osłoni, poddali się pierwsi, a za nimi zrobił to samo i Saufejusz. Mimo że wszyscy domagali się natychmiastowej ich śmierci, Mariusz kazał zamknąć ich w kurii, by postąpić z nimi bardziej zgodnie z prawem. Ale lud uważając to za wybieg zaczął zrywać dachówki z kurii i miotać nimi na Apulejusza i jego towarzyszy, aż ich zabito. Zginęli w ten sposób i kwestor, i trybun, i pretor, przybrani jeszcze w odznaki swego urzędu.

33. Zginęła też przy tych zaburzeniach wielka gromada innych, między nimi drugi trybun, uchodzący za syna Grakchusa, w dniu owym występujący po raz pierwszy jako trybun ⁶². Nikogo już nie chroniła ani wolność, ani demokracja, ani prawa, ani dostojność, ani urząd, tam gdzie święta i nietykalna władza trybuńska, ustanowiona dla przeszkodzenia nadużyciom i dla ochrony ludu, takich się dopuszczała zbrodni i taki los ją spotkał.

Po zabiciu Apulejusza i jego towarzyszy senat i lud głośno domagali się odwołania z wygnania Metellusa, ale trybun Publiusz Furiusz, którego ojcem nie był nawet wolny, lecz wyzwoleniec, z uporem im się sprzeciwiał i nie dał się przejednać nawet wówczas, gdy Metellus, syn Metellusa, na oczach ludu zwrócił się do niego z prośbami płacząc, a nawet padając mu do nóg. Syn ten od tej sceny otrzymał później przydomek Pius [Pobożny], Furiusza zaś w następnym roku pozwał z tego powodu do sądu trybun Gajusz Kanulejusz, a lud rozszarpał Furiusza nie czekając nawet na jego obronę. Tak to co roku popełniano na forum jakąś nową zbrodnię. Metellusowi pozwolono na powrót do ojczyzny, a powiadają, że ledwo starczyło mu dnia na przyjmowanie u bram życzeń od tych, co wyszli na jego powitanie.

Rozruchy spowodowane przez Apulejusza były tedy po dwóch grakchańskich trzecimi w szeregu wstrząśnień i takie Rzymianom sprawiły kłopoty.

34. W takim stanie rzeczy zwała się na nich wojna z wielu ludami italskimi, zwana wojną ze sprzymierzeńcami, która zaczęła się nagle i niespodziewanie, a przybrała potężne rozmiary, stłumiła też z powodu swej grozy na czas dłuższy walki wewnętrzne w Rzymie. A gdy się zbliżała ku końcowi, wywołała i ona nowe wstrząsy i wyłoniła potężniejszych jeszcze przywódców ścierających się obozów, którzy walczyli z sobą już nie przez wprowadzenie praw ani też zabiegi o względy u ludu, ale przy pomocy całych armii. Włączyłem ją zaś w ramy tego dzieła i dlatego, że poczęła się od starć wewnętrznych w Rzymie i zakończyła o wiele jeszcze gorszym rozłamem wewnętrznym. Taki zaś był jej początek.

⁶² Trybunowie obejmowali urządowanie 10 grudnia. Tego dnia zatem r. 100 rozegrały się te wypadki.

Konsul⁶³ Fulwiusz Flakkus był właściwie pierwszym, który najzupełniej jawnie podburzał Italów, aby się domagali obywatelstwa rzymskiego, ponieważ wtedy z poddanych staną się współzrądcami państwa. Kiedy wystąpił z tym projektem w senacie i uporczywie trwał przy nim, senat umyślnie wysłał go na jakąś wyprawę wojenną⁶⁴. Ponieważ zaś zbiegł mu na niej rok konsulatu, więc postarał się o to, by go z kolei wybrano trybunem, i rzeczywiście został nim razem z młodszym Grakchem⁶⁵, który również żądał uchwalenia podobnych praw w interesie Italów. Kiedy obaj zginęli, jak to wyżej powiedziałem⁶⁶, w Italii zapanowało o wiele większe wzburzenie, albowiem [jej mieszkańcy] nie chcieli pogodzić się z tym, by mieli być poddanymi, a nie współzrądcami, ani też z faktem, że taki los spotkał Flakkusa i Grakcha, którzy w ich interesie prowadzili swą akcję polityczną.

35. Po nich także Liwiusz Druzus, trybun ludu⁶⁷, mąż ze świetnego rodu, obiecał na prośby Italów postawić znów wniosek o prawo postanawiające nadanie im obywatelstwa, bardzo gorąco bowiem tego pragnęli w przekonaniu, że w ten sposób jedynie z poddanych staną się naraz władcami. Przygotowując lud do tego starał się zjednać go sobie przez zakładanie wielu kolonii i w Italii, i w Sycylii, co było wprawdzie uchwalone od dawna, ale nie założono ich jeszcze. Senat zaś i ekwitów kłócących się wówczas między sobą zawzięcie o sądy usiłował zjednać przy pomocy prawa dającego obu stronom równe korzyści. Nie mogąc otwarcie przenieść sądów na senat obmyślił takie wyjście, korzystne dla jednych i drugich: Ponieważ senatorów z powodu walk wewnętrznych było wówczas zaledwie trzystu⁶⁸, postawił wniosek, by dobrać do nich tyluż dalszych spośród ekwitów według ich wartości moralnej i następnie tym wszystkim przekazać w przyszłości sądy. Przed nimi również, według jego wniosku, miałyby się toczyć dochodzenia o przekupstwo, które niemal już nie uchodziło za przewinienie, ponieważ zwyczaj przekupstwa był niezmiernie rozpowszechniony. Takie to plany snuł Druzus mając wzgląd na jednych i drugich, wynik był jednak przeciwny jego zamierzeniom. Senat bowiem oburzał się, że tylu ludzi naraz ma być dobranych do jego grona, że ludzie ze stanu rycerskiego osiągną najwyższy stopień dostojeństwa, zwłaszcza iż uważano za rzecz wysoce prawdopodobną, że jeżeli nawet wejdą do senatu, to ze swej strony jeszcze gwałtowniej będą prowadzić walkę z dawnymi senatorami. Ekwici natomiast podejrzewali, że

⁶³ W r. 125; por. wyżej rozdz. 21.

⁶⁴ Przeciw Salluwiom, którzy niepokoiili obszar zaprzyjaźnionej z Rzymem Masalii (Liw. *Epit.* 60).

⁶⁵ W r. 122; por. wyżej rozdz. 24.

⁶⁶ Rozdz. 26.

⁶⁷ W r. 91.

⁶⁸ Appian nie zdawał sobie sprawy z tego, że ówczesny senat z reguły liczył tylko 300 członków, bo dopiero Sulla podniósł ich liczbę do 600.

ta łaskawość trybuna to tylko ma na celu, by sądy odebrać im, a przyznać je w przyszłości wyłącznie senatowi, że zaś zakosztowali wielkich zysków i samowoli, więc takie przypuszczenia były im nad wyraz przykre. Ponieważ było ich wielu, więc z zakłopotaniem i wzajemną wobec siebie podejrzliwością pytali, kto z nich okaże się godniejszy, aby się znaleźć między 300 dobranymi, toteż wobec tych znaczniejszych budziła się zawiść pozostałych. Nade wszystko jednak obawiali się, że wznowi się oskarżenia o przekupstwo, które w stosunku do nich, jak dotąd z niewzruszonym przekonaniem sądzili, zupełnie ucichły.

36. W ten sposób i ekwici, i senat, choć skłócenii między sobą, zgodni byli w nienawiści do Druzusa, a tylko lud cieszył się z kolonii. Ale i Italowie, w których interesie Druzus prowadził tę misterną akcję, przestraszyli się prawa o koloniach sądząc, że się im natychmiast zabierze rzymską ziemię państwową, którą uprawiali jako jeszcze nie podzieloną, zagarnawszy ją niepostrzeżenie lub przemocą; w wielu wypadkach obawiali się też, że z własną ziemią będą mieli kłopoty. Etruskowie i Umbrowie, żywiący te same obawy co Italowie, sprowadzeni do miasta, jak mniemano, przez konsulów pod pozorem oskarżenia Druzusa, w istocie rzeczy zaś dla jego zamordowania, publicznie podnosili krzyk przeciw temu prawu i czekali na dzień jego uchwalenia. Druzus widząc to rzadko wychodził na zewnątrz, lecz siedząc w domu nieustannie załatwiał sprawy w atrium mającym skąpe światło, a pod wieczór odprawiał tłum interesantów. Aż raz zawołał nagle, że mu cios zadano, i mówiąc to jeszcze, upadł⁶⁹. W pachwinie jego znaleziono wbity nóż szewski.

37. Tak zginął i Druzus sprawując jeszcze władzę trybuna. Jego działalność polityczna stała się teraz podstawą do oskarżeń skierowanych przez ekwitów przeciw swym wrogom. Skłonili oni trybuna ludu⁷⁰, Kwintusa Wariusza, do postawienia wniosku, aby oddać pod sąd tych, którzy otwarcie czy skrycie pomagali Italom przeciw rzeczypospolitej; spodziewali się bowiem, że jeśli wszystkich możliwych obciążą natychmiast budzącymi nienawiść zarzutami i sami ich będą sędzić, to po ich usunięciu jeszcze bezwzględniej będą rządzić państwem. Wprawdzie inni trybunowie sprzeciwili się postawieniu wniosku o to prawo, ale ekwici otoczyli ich z obnażonymi sztyletami i prawo uchwalili, po czym natychmiast wystąpili z oskarżeniami przeciw najznakomitszym senatorom. Bestia⁷¹ nawet nie czekał na rozprawę, lecz dobrowolnie poszedł na wygnanie, aby się nie wydawać w ręce wrogów, Kotta⁷² zaś, pozwany z kolei po nim, stanął przed sądem, gdzie wygłosił podniosłe przemówienie

⁶⁹ W październiku r. 91.

⁷⁰ Z końcem 91 i w 90 r. (*lex Varia*).

⁷¹ Prawdopodobnie Lucjusz Kalpurniusz Bestia, konsul z r. 111, skazany na podstawie prawa Mamiliusza z r. 109.

⁷² Gajusz Aureliusz Kotta, przyjaciel Druzusa, skazany po śmierci Druzusa, powrócił do Rzymu z Sullą i w r. 75 osiągnął konsulat.

w obronie swej działalności politycznej i publicznie zelżył ekwitów, ale i on opuścił miasto, jeszcze przed głosowaniem. Mummiusz⁷³ zaś, zdobywca Grecji, haniebnie oszukany przez ekwitów, którzy mu obiecali uwolnienie, skazany został na wygnanie i dokonał swego żywota na Delos.

38. Kiedy coraz bardziej się szerzyły prześladowania skierowane przeciw najlepszym obywatelom⁷⁴, lud zaczął się oburzać, że mu naraz odbierają mężów, mających za sobą tak wielkie zasługi. Italowie zaś dowiedziawszy się, jaki los spotkał Druzusa i pod jakimi to pozorami zsyła się innych na wygnanie, uważali, że jest to już nie do zniesienia, by taki los spotykał tych, którzy w ich interesie prowadzili swą działalność polityczną; a że nie mieli już żadnej nadziei zdobycia obywatelstwa jakimś innym sposobem, postanowili po prostu oderwać się od Rzymian i walczyć z nimi wszystkimi siłami. Potajemnie więc ślali poselstwa porozumiewając się w tym względzie i przekazywali sobie nawzajem zakładników jako rękojmię wierności. Rzymianie długo nic o tym nie wiedzieli skutkiem toczących się w mieście procesów i rozruchów, kiedy zaś dowiedzieli się, rozesłali ze swej strony po miastach ludzi mających w każdym z nich największe stosunki, aby niepostrzeżenie zbadać, co się dzieje. Jeden z wysłanników zobaczywszy, że z miasta Askulum wiedziono jako zakładnika do innego miasta pewnego młodzieńca, doniósł o tym Serwiliuszowi⁷⁵, który jako prokonsul przebywał w tych stronach. Prokonsulowie byli bowiem wówczas, jak się zdaje, rządcami w poszczególnych częściach Italii⁷⁶. Naśladując ten zwyczaj wznowił go dużo później Hadrian, piastujący godność cesarza rzymskiego, jednak przetrwał on po nim tylko krótki czas. Ale Serwiliusz, który zbyt gorączkowo wpadł do Askulum, gdzie święcono właśnie jakąś uroczystość i począł ostro grozić mieszkańcom, został przez nich zabity, ponieważ sądzili, że wykrył on już ich plany. Razem z nim zginął też legat jego Fontejusz; legatami zaś zwano senatorów towarzyszących wodzom w prowincjach w charakterze pomocników. Kiedy ci padli, nie oszczędzano już i innych Rzymian, lecz wszystkich, którzy tam bawili, Askulańczycy napadali i wycinali, a mienie ich rozgrabiali.

39. Gdy wybuchło to powstanie, wszystkie ludy, które sąsiadowały z Askulańczykami, ujawniły swe przygotowania, a więc Marsowie, Pelignowie, Westy-

⁷³ Wbrew twierdzeniu Appiana nie może to być Lucjusz Mummiusz, konsul 146 r., bo ten wówczas z pewnością już nie żył, ale może jego syn. Może jednak nazwisko tylko jest błędnie przekazane, a chodzi o Lucjusza Memmiusza, młodszego brata zamordowanego w r. 100 Gajusza Memmiusza.

⁷⁴ Do oskarżonych należał też głośny mówca ówczesny Marek Antoniusz, konsul r. 99, Marek Emiliusz Skaurus, konsul r. 115 i cenzor r. 109, oraz Kwintus Pompejusz Rufus, pretor r. 91 i konsul r. 88.

⁷⁵ Gajusz Serwiliusz, zapewne pretor r. 91, wysłany do Picenum z władzą prokonsularną.

⁷⁶ Informacja Appiana jest zupełnie fałszywa, autor ma tu na myśli stosunki z czasów cesarza Hadriana, kiedy to na czele czterech okręgów Italii postawieni zostali dla nadzorowania wymiaru sprawiedliwości tzw. *iuridici* dobierani spośród byłych konsulów.

nowie i Marrucynowie, za nimi Picenowie, Frentanowie, Hirpinowie tudzież Pompejańczycy, Wenuzyńczycy i Japygowie, Lukanowie i Samnici, ludy i dawniej wrogie Rzymianom, w ogóle wszystkie ludy od rzeki Lirysu, którą obecnie, jak mi się zdaje, nazywają Liternem⁷⁷, aż do zatoki Morza Jońskiego⁷⁸ tak w głębi lądu, jak i na wybrzeżach. Wysłały one posłów do Rzymu, którzy skarżyli się, że choć walnie współdziałali z Rzymianami przy zdobywaniu władczego stanowiska w świecie, nie uznaje się ich za godnych obywatelstwa w nagrodę za pomoc; ale senat odpowiedział im bardzo twardo: «Jeśli żywią skruczę za to, co się stało, niech przyślą posłów do niego, w przeciwnym razie nie». Straciwszy tedy wszelką nadzieję zaczęli się zbroić, mieli zaś prócz wojsk stojących po miastach ogółem do 100000 jazdy i piechoty. Rzymianie ze swej strony łącznie z ludami italskimi, które jeszcze utrzymały związek z nimi, wystawili przeciw nim równe siły.

40. Na czele wojsk rzymskich stali konsulowie Sekstus Juliusz Cezar⁷⁹ i Publiusz Rutyliusz Lupus. Albowiem im obu powierzono władzę w wojnie tak ciężkiej i toczącej się w kraju; inni [dowódcy] pozostawieni w mieście pilnowali bram i murów obsadzonych zbrojnymi, jak to bywa w wojnie domowej prowadzonej w najbliższym sąsiedztwie miasta. Mając na względzie różnorodność terenów wojny i rozbicie jej na wiele części wysłano razem z konsulami jako ich legatów najlepszych wówczas wodzów; Rutyliuszowi dodano Gnejusza Pompejusza⁸⁰, który był ojcem Pompejusza noszącego przydomek Magnus [Wielki], Kwintusa Cepiona⁸¹, Gajusza Perpennę⁸², Gajusza Mariusza i Waleriusza Messalę⁸³; Sekstusowi Cezarowi Publiusza Lentulusa⁸⁴ <oraz> brata

⁷⁷ Utożsamienie Lirysu (w Lacjum) i Litemu (w Kampanii) jest bezpodstawne i błędne.

⁷⁸ Morzem Jońskim nazywa Appian stale morze oddzielające Półwysep Apeniński od Bałkańskiego, czyli zarówno Morze Jońskie, jak i Adriatyckie.

⁷⁹ W r. 90, tylko Appian pomylił się, bo Sekstus Juliusz Cezar był konsulem w r. 91, a konsul r. 90 miał imię: Lucjusz.

⁸⁰ Pełne jego nazwisko brzmi: Gnejusz Pompejusz Strabon; był konsulem r. 89.

⁸¹ Kwintus Serwiliusz Cepion, pretor r. 91, przyjaciel i szwagier trybuna Liwiusza Druzusa, potem jego przeciwnik; o śmierci jego jest mowa niżej w rozdz. 44.

⁸² Gajusz Perpenna, b. konsul z r. 92.

⁸³ Waleriusz Messala, bliżej nie znany.

⁸⁴ Publiusz Korneliusz Lentulus jest skądinąd nie znany, a nawet tutaj nieco problematyczny. Ani Appian w dalszym opowiadaniu, ani żaden historyk tej wojny nic o nim nie mówi. Gorzej, że jest nazwany bratem Cezara, co jest oczywiście fałszywe i wskazuje na jakieś zepsucie tekstu. Najprostsza poprawka, przyjęta w tekście, to wstawienie między wyrazy: «Lentulusa» i «brata» łącznika «<oraz>». W takim razie obok konsula r. 90, Lucjusza Cezara (błędnie u Appiana nazywanego «Sekstus»), dowodził jego kuzyn nieściśle tu nazwany bratem, Sekstus Cezar (konsul r. 91); rodzony bowiem brat Lucjusza, Gajusz (ojciec późniejszego dyktatora), był w r. 90 dopiero edylem, a więc jako dowodzący nie może tu wchodzić w rachubę. Inne rozwiązanie trudności podaje P. Groebe w wydanym przez siebie dziele W. Drumanna: *Geschichte Roms*. Wyd. 2. T. 3. Leipzig 1906, s. 695 i n. Zwraca on uwagę na to, że między legatami brak Kwintusa Lutacjusza Katulusa, konsula r. 102,

samego Cezara, ponadto Tytusa Didiusza⁸⁵, Licyniusza Krassusa⁸⁶, Korneliusza Sullę, i Marcellusa⁸⁷. Ci zatem dowodzili pod naczelną komendą konsulów rozdzieleni po kraju, konsulowie zaś objeżdżali wszystkie tereny. Ale nawet im samym posyłali Rzymianie raz po raz innych jeszcze pomocników, tak poważnie bowiem traktowali tę wojnę.

Italowie zaś mieli osobnych wodzów po miastach, wspólnymi zaś wodzami wspólnego wojska z władzą nieograniczoną byli⁸⁸: Tytus Lafreniusz, Gajusz Pontyliusz, Mariusz Egnacjusz, Kwintus Popediusz, Gajusz Papiusz, Marek Lamponiusz, Gajusz Widacyliusz, Heriusz Azyniusz i Wettiusz Skaton, którzy równo podzielili się wojskiem i zajęli stanowiska naprzeciw rzymskich wodzów. Wiele mieli sukcesów, ale też i wiele klęsk ponieśli. Z jednych i drugich najgodniejsze wspomnienia były, ogólnie rzecz ujmując, następujące.

41. Wettiusz Skaton rozgromiwszy Sekstusa Juliusza i zabiwszy 2000 jego ludzi pociągnął na Esernię⁸⁹, która stała po stronie rzymskiej; Lucjusz Scypion i Lucjusz Acyliusz, którzy regulowali tamtejsze sprawy, uciekli przebrani w szaty niewolników, a miasto po długim oblężeniu wzięli głodem nieprzyjaciele. Mariusz zaś Egnacjusz zdobywszy zdradą Wenafrum wyciął w nim dwie rzymskie kohorty. Publiusz Prezencjusz rozgromił Perpennę dowodzącego 10 000 ludzi i wyciął około 4000, a większość pozostałych rozbroił; z tego powodu konsul Rutyliusz pozbawił Perpennę dowództwa i pozostałą część jego wojska przydzielił Gajuszowi Mariuszowi. Marek Lamponiusz wytracił około 800 ludzi z oddziału Licyniusza Krassusa, a resztę ścigał aż do miasta Grumentum⁹⁰.

42. Gajusz Papiusz zająwszy przy pomocy zdrady Nolę, obwieścił stojącym tam załogą Rzymianom w liczbie 2000, że wcieli ich do swego wojska, jeżeli przejdą do niego. Jakoż opowiedzieli się po jego stronie i Papiusz włączył ich do swej armii. Dowódcy ich jednak, którzy nie posłuchali wezwania, zostali ujęci jako jeńcy i straceni przez Papiusza przez zagłodzenie. Papiusz zajął też

zwycięzcy Cymbrów, o którym wiadomo, że dowodził też w tej wojnie (Cyceron: *Pro Font.* 19 § 43). Ponieważ był on bratem przyrodnim konsula Cezara, jego nazwisko byłoby tu bardzo na miejscu zamiast nieznanego Publiusza Lentulusa.

⁸⁵ Były konsul z r. 98.

⁸⁶ Publiusz Licyniusz Krassus, konsul r. 97, cenzor r. 89, ojciec triumwira.

⁸⁷ Marek Klaudiusz Marcellus walczył pod wodzą Mariusza w bitwie pod Aquae Sextiae z Teutonami i przez swój manewr oskrzydający przyczynił się waleśnie do zwycięstwa.

⁸⁸ Nazwiska wodzów powstańców podano tu według wydania Vierecka, tamże podano różne ich warianty w zachowanych źródłach. Naczelną komendę sprawowali Gajusz Papiusz Mutilus, Samnita, i Kwintus Popediusz Syllon z plemienia Marsów. Z wymienionych poza tym dowódców, dwóch, Lafreniusz i Widacyliusz, należało do plemienia Picenów, Skaton pochodził z plemienia Pelignów, Heriusz z plemienia Marrucynów, Egnacjusz z Samnium, Lamponiusz z Lukanii.

⁸⁹ Esernia, kolonia łatyńska w półn. Samnium.

⁹⁰ Grumentum, miasto w Lukanii.

Stabie, Minerwium⁹¹ i Salernum, które było rzymską kolonią, jeńców zaś i niewolników z tych miast wcielił do swego wojska. Kiedy i całą okolicę Nucerii wokół ogniem spustoszył, przerażone tym sąsiednie miasta przeszły na jego stronę i na żądanie dostarczenia wojska wystawiły około 10 000 piechoty i 1000 jazdy; z siłami tymi Papiusz zaczął oblężenie miasta Acerrae. Kiedy zaś Sekstus Cezar ściągnął 10 000 piechoty galickiej oraz konne i piesze oddziały Numidów i Mauretanów i pomaszerował na Acerrae, Papiusz sprowadził syna byłego króla numidyjskiego Jugurty, Oksyntasa, strzeżonego przez Rzymian w Wenuzji, i przybrawszy go w purpurę królewską raz po raz pokazywał Numidom służącym pod Cezarem. Ponieważ wielu Numidów gromadnie przechodziło do niego jako swego króla, więc Cezar odesłał resztę ich do Afryki jako podejrzanych, a kiedy Papiusz zbliżył się zuchwale do niego i już rozerwał część wałów jego obozu, rzucił przeciw niemu przez inne bramy swą jazdę i wytracił około 6000 żołnierzy Papiusza. Niemniej Cezar wycofał się następnie spod Acerrae. W Japygii przeszli na stronę Widacyliusza Kanuzyjczycy, Wenuzyńczycy i wiele innych miast, a inne jeszcze, które stawiały opór, zdobył siłą, znakomitych Rzymian ujętych tam kazał stracić, a tych, co pochodzili z ludu, jako też niewolników wcielił do swego wojska.

43. Konsul Rutyliusz i Gajusz Mariusz w niewielkiej odległości od siebie budowali na rzece Lirys⁹² mosty do przeprawy. Naprzeciw nich bliżej obozu Mariusza rozłożył się obozem Wettiusz Skaton, który w nocy niepostrzeżenie urządził zasadzkę w wąwozach koło mostu Rutyliusza. Pozwolił Rutyliuszowi przejść o świcie na drugą stronę, a następnie wypadł z zasadzki i wielu ludzi wyciął na suchym gruncie, wielu też strącił do rzeki; Rutyliusz ranny w głowę w tej walce niedługo potem zmarł. Mariusz, który znajdował się przy drugim moście, po trupach niesionych rzeką domyśliwszy się, co się stało, zepchnął tych, co mu w drodze stali, i przeszedłszy rzekę zajął obóz Skatona strzeżony przez niewielu ludzi, tak że Skaton musiał przenocować na miejscu zwycięstwa, a nie mając żywności o świcie pomaszerował dalej. Zwłoki Rutyliusza i wielu innych znakomitych Rzymian przewieziono celem pogrzebania do Rzymu; żalosną to było rzeczą patrzeć na pogrzeb konsula i tylu innych poległych, przez wiele dni obchodzono też z tego powodu żałobę. W następstwie tego senat powziął uchwałę, że zmarli na wojnie mają być pogrzebani tam, gdzie padli, aby pozostali na ich widok nie zniechęcali się do służby wojskowej. Kiedy się o tym dowiedzieli nieprzyjaciele, ze swej strony uchwalili to samo.

⁹¹ Minerwium, inaczej Surrentum, miasto położone opodal przylądka Minerwy w południowej Kampanii.

⁹² Appian nie jest tu ścisły. Według Owidiusza (*Fasti*, VI 585) i Orozjusza (V 8, 13) bitwa toczyła się nie nad rzeką Lirys, ale nad jej prawobrzeżnym dopływem Tolerus (dnia 11 czerwca 90 r.).

44. Na miejsce Rutylusza nie wybrano już następcy na resztę roku, bo Sekstus Cezar nie miał czasu, by się udać do Rzymu na wybory, a dowództwo nad wojskiem, które pod nim służyło, zlecił senat Gajuszowi Mariuszowi i Kwintusowi Cepionowi. Do tego to Cepiona schronił się rzekomo jako zbieg wódz nieprzyjacielski Kwintus Popediusz, wiodąc ze sobą dwóch młodocianych niewolników przybranych w purpurowe szaty, których oddał w zakład jako swoich synów; dla zdobycia zaufania przyniósł też bochny z ołowiu powleczone złotem i srebrem. Wezwał on Cepiona, by czym prędzej pociągnął za nim z wojskiem, aby zająć jego obóz pozbawiony jeszcze wodza. Cepion dał się przekonać i ruszył, kiedy zaś Popediusz znalazł się blisko miejsca, gdzie była przygotowana zasadzka, wybiegł na jakieś wzgórze, by zobaczyć rzekomych nieprzyjaciół, i dał znak swoim; wówczas ci wypadli i zabili samego Cepiona oraz wielu jego ludzi. Resztę wojska Cepiona przydzielił senat Mariuszowi.

45. Sekstus Cezar, który z 30 000 piechoty i 5000 jazdy ciągnął przez jakiś wąwóz i urwiska, został nagle napadnięty przez Mariusza Egnacjusza. Zepchnięty do wąwozu umknął, niesiony w lektyce z powodu choroby, nad jakąś rzekę, na której był tylko jeden most; straciwszy tam większość wojska i uzbrojenie reszty z trudnością schronił się do Teanum⁹³, gdzie uzbroił, jak mógł, ludzi, którzy mu jeszcze zostali. Kiedy zaś nadciągnęły pospiesznie nowe siły, ruszył na Acerrae obleżone jeszcze przez Papiusza. Stali tak naprzeciwko siebie obozem i żaden z nich nie miał odwagi zacząć drugiego.

46. Korneliusz Sulla i Gajusz Mariusz rozgromili Marsów, którzy na nich napadli, i ścigali ich energicznie, aż wpadli na ogrodzenie jakiejś winnicy; Marsowie z trudnością przedostali się poprzez to ogrodzenie, ale Mariusz i Sulla zrezygnowali z dalszego pościgu⁹⁴. Korneliusz Sulla, który stał obozem po drugiej stronie tych winnic, zauważywszy, co się stało, zaszedł drogę uciekającym Marsom i również wielu wyciął, tak że w rzezi owego dnia zginęło przeszło 6000 ludzi, a broni zdobyli Rzymianie jeszcze więcej.

Marsowie, niby dzikie zwierzęta, podrażnieni tą klęską uzbroili się na nowo i przygotowali do nowego ataku na Rzymian, którzy nie odważyli się uprzedzić ich uderzenia ani *zacząć* walki; bo jest to lud wielce waleczny, nad którym podobno jedyny raz triumfowano właśnie po tej klęsce, przedtem zaś, jak mówiono, nie było triumfu nad Marsami, tak jak nie było triumfu bez Marsów.

⁹³ Mowa tu o Teanum Sidicinum, mieście znajdującym się na pograniczu Kampanii i Lacjum.

⁹⁴ Współdziałanie Sulli i Mariusza przy rozgromieniu Marsów, o którym jedynie Appian tu donosi, budzi wątpliwości ze względu na dzielący obu tych wodzów antagonizm i odmiennie tereny, na których operowali. Stąd przyjmuje się tu albo omyłkę Appiana, albo jakieś zepsucie tekstu (zamiast Korneliusz Sulla powinno być może być Waleriusz Messala).

47. Widacyliusz, Tytus Lafreniusz i Publiusz Wettiusz⁹⁵ połączywszy się ze sobą koło góry Falernus⁹⁶ rozgromili Gnejusza Pompejusza i ścigali go do miasta Firmum. Lafreniusz, podczas gdy jego towarzysze pociągnęli w inne strony, zaczął oblegać Pompejusza, który zamknął się w Firmum. Pompejusz uzbroił zaraz resztę swoich ludzi, ale nie podejmował walki wręcz i dopiero, gdy nadciągnęło nowe wojsko, wysłał Sulpicjusza celem okrążenia Lafreniusza od tyłu, sam zaś uderzył od frontu. Wywiązała się walka wręcz prowadzona z wielkim wysiłkiem obu stron. Sulpicjusz zapalił obóz nieprzyjacielski, wobec czego przeciwnicy uciekli do Askulum w zupełnym nieładzie i bez wodza, bo Lafreniusz poległ w walce. Pompejusz również pociągnął teraz do Askulum i zaczął oblężenie miasta.

48. Askulum było ojczyzną Widacyliusza, toteż ten obawiając się o jego losy pospieszył z pomocą wiodąc ze sobą 8 kohort. Do Askulańczyków wysłał wprzód posłańców z nakazem, aby wypadli na oblegających, gdy tylko zobaczą go nadciągającego z daleka, w ten sposób bowiem przeciwnicy będą musieli prowadzić walkę na dwa fronty. Askulańczycy jednak zawahali się. Widacyliusz mimo to przedarł się przez środek nieprzyjaciół do miasta prowadząc ludzi, ilu się udało; zgromił Askulańczyków za ich tchórzostwo i nieposłuszeństwo, nie mając jednak nadziei, aby miasto mogło się obronić, rozkazał stracić wszystkich swoich wrogów, którzy mu się dotąd przeciwstawiali, a ostatnio z zawiści odwiedli lud od spełnienia jego rozkazu. Następnie polecił wznieść stos z drzewa w świątyni, ustawił łoże i zasiadł opodal do uczyty z przyjaciółmi; w toku pijatyki zażył truciznę i ułożywszy się na stosie kazał przyjaciołom podłożyć ogień. W taki to sposób zakończył życie Widacyliusz powodowany pragnieniem, by nie przeżyć ojczyzny.

Sekstus⁹⁷ Cezar, któremu kończył się czas urzędowania, został przez senat wybrany prokonsulem. Uderzył on na 20 000 przeciwników w chwili, gdy zwijali obóz mając ruszyć dalej, wyciął ich około 8000, a znacznie większą liczbę pozbawił broni. Oblężenie Askulum przewlekało się jednak, aż Cezar⁹⁸ rozchorował się i umarł wyznaczony na swego następcę Gajusza Bebiusza.

49. Takie walki rozgrywały się więc w części Italii leżącej nad Morzem Jońskim. Mieszkający po przeciwnej stronie Rzymu Etruskowie, Umbrowie

⁹⁵ Nazwisko Wettiusz stanowi hipotetyczną poprawkę wadliwie przekazanej lekcji. Niektórzy sądzą, że chodzi tu może o Wentydusza, ojca Publiusza Wentydusza Bassusa; znany był on później jako legat triumwira Antoniusza.

⁹⁶ Góra Falernus znajdowała się na terenie Picenum nad rzeką Tinna na zachód od miasta Firmum.

⁹⁷ Omyłka Appiana (por. rozdz. 40 § 178 uw. 79); powinno być: Lucjusz Cezar (konsul 90 r.).

⁹⁸ Appian zdaje się tu myśleć o wspomnianym powyżej konsulu z r. 90, Lucjuszu Cezarze, tym razem jednak był to rzeczywiście Sekstus Cezar, konsul r. 91.

i niektóre inne ludy sąsiadujące z nimi śledząc ich przebieg wszystkie znajdowały w nich podniecie, by się przyłączyć do powstania. Przestraszył się więc senat, że w takim razie nieuchronna będzie wojna, która Rzym wokół obejmie, obsadził zatem wybrzeże morskie od Kum do miasta wyzwolencami, po raz pierwszy wówczas w braku ludzi powołanymi do służby wojskowej, a Italom, którzy jeszcze wytrwali w związku z Rzymem, uchwalił przyznać obywatelstwo, którego tak bardzo niemal wszyscy pragnęli⁹⁹. Wiadomość o tym rozesłano po miastach etruskich, a te radośnie przyjęły obywatelstwo. Istotnie przez to ustępstwo senat tym silniej przyjaciół umocnił w przyjaźni, wahających się utwierdził w wierności, a u walczących osłabił zapalczywość przez wzbudzenie pewnej nadziei na podobne ustępstwa. Rzymianie nie przyjęli jednak tych nowych obywateli do 35 tribus, na jakie się wówczas dzielili, by przeważając liczebnie przy głosowaniu nie brali góry nad dawnymi obywatelami, lecz stworzyli 10 nowych tribus, w których mieli głosować na ostatku. Toteż głos ich był często bez znaczenia, ponieważ 35 dawnych tribus, które wpierw powoływano do głosowania, stanowiło większość. Początkowo może tego nie zauważono, albo też Italowie byli mimo to zadowoleni, ale później, gdy sobie to uświadomili, sprawa ta stała się przyczyną nowych walk wewnętrznych.

50. Italowie znad Morza Jońskiego, nie wiedząc jeszcze o przemianie w nastrojach Etrusków, nie utorowaną a daleką drogą okrężną wysłali do Etrurii na pomoc 15000 ludzi. Gnejusz Pompejusz, podówczas konsul¹⁰⁰, uderzył na nich (wytracił około 5000; z pozostałych, którzy podążali do swych stron przez bezdrożny kraj wśród ciężkiej zimy żywiąc się żołądziami, połowa wyginęła.

Tej samej zimy w walce z Marsami zginął Porcjusz Katon¹⁰¹, kolega Pompejusza w urzędzie.

Lucjusz Kluencjusz z wielkim zuchwalstwem rozłożył się obozem w odległości 3 stadiów od Sulli, stojącego w górach pod Pompejami. Sulla nie mogąc znieść tej buty, nie czekając nawet na oddziały zbierające paszę, uderzył na Kluencjusza. Tym razem został jednak pobity i musiał się cofnąć, ale połączywszy się z oddziałami posłanymi po paszę pobił Kluencjusza. Ten przeniósł natychmiast swój obóz nieco dalej, a gdy Galowie przyszli mu z pomocą, przybliżył się znowu do Sulli. Kiedy wojska stanęły naprzeciw siebie, wystąpił przed szeregi Gal

⁹⁹ Wniosek o uchwalenie tego prawa zwanego *lex Iulia de civitate sociis danda* postawił konsul 90 r., Lucjusz Cezar; w ślad za tym uchwalono prawo, którego projekt wnieśli z końcem r. 89 trybunowie ludu Marek Plaucjusz Sylwanus i Gnejusz Papiusz Karbon, przyznające obywatelstwo rzymskie tym powstańcom, którzy do dnia 60 zgłoszą się do pretora (*lex Plautia Papiria*).

¹⁰⁰ W r. 89.

¹⁰¹ Lucjusz Porcjusz Katon, konsul r. 89, wnuk sławnego cenzora z r. 184, stryj Katona Utyceńskiego, zginął w zimie r. 90/89 nad Jeziorem Fucyńskim (Orozjusz, V 18, 24).

olbrzymiej wielkości i wyzywał do walki jakiegokolwiek Rzymianina. Wezwanie przyjął Mauretania niewielkiego wzrostu i zabił go, a wówczas Galowie rzucili się natychmiast do ucieczki. Ponieważ skutkiem tego uległ rozbiciu szereg bojowy, wobec tego i inne oddziały Kluencjusza nie dotrzymały już pola, lecz uciekły w nieładzie do Noli. Sulla podążył za nimi, zabił w pościgu około 30 000, że zaś Nolanie wpuszczali ich tylko jedną bramą, aby nieprzyjaciele nie wpadli za nimi, więc pod murami wyciął znów około 20 000; razem z tymi padł w walce także Kluencjusz.

51. Sulla pociągnął teraz z wojskiem do innego ludu, Hirpinów, i podstąpił pod Ekulanum. Ponieważ Ekulanowie spodziewali się, że tego dnia przybędą im z pomocą Lukanowie, prosili Sullę o czas do namysłu. Ten spostrzegłszy, że to jedynie wybieg, zostawił im tylko godzinę, a tymczasem obwarowania ich, które były z drzewa, obłożył chrustem i po godzinie kazał je podpalić; przerażeni mieszkańcy wydali wówczas miasto. Sulla oddał je na rabunek, ponieważ nie poddało się z dobrej woli, ale z konieczności, inne jednak miasta, które przechodziły na jego stronę, oszczędzał, aż podporządkował sobie cały lud Hirpinów. Z kolei przeszedł do kraju Samnitów, nie tą drogą, na której pilnował przejść Mutilus¹⁰², wódz Samnitów, lecz inną okrężną, na której go nie oczekiwano. Uderzywszy nagle zabił wielu, pozostali zaś uszli w nieładzie, wśród nich i ranny Mutilus, który uciekł z wielu towarzyszami do Esernii; Sulla złupił jego obóz i podszedł pod Bowianum¹⁰³, gdzie przebywała wspólna rada powstańców. Miasto miało trzy zamki, więc kiedy uwaga Bowiańczyków była skierowana na Sullę, ów rozkazał części wojska okrążyć miasto, zająć zamek, jakikolwiek zdołają, i dymem dać znać o tym. Kiedy pokazał się dym, uderzył na tych, co stali przed jego frontem, i po zaciętej walce trwającej trzy godziny owładnął miastem.

Takie to były zwycięskie czyny Sulli tego lata; kiedy zbliżała się zima, wyjechał do Rzymu, aby się starać o konsulat.

52. Gnejusz Pompejusz tymczasem zmusił do uległości Marsów, Marrucynów i Westynów, a Gajusz Koskoniusz¹⁰⁴, inny wódz rzymski, uderzył na Salapię i spalił ją, zajął Kanny i obiegł Kanuzjum; kiedy zaś nadciągnęli tu Samnici, stoczył z nimi zacieklą walkę, w której obie strony poniosły wielkie straty, aż w końcu uległ Koskoniusz i wycofał się do Kami. Wódz Samnitów, Trebacjusz, oddzielony od niego rzeką, wezwał go, aby albo przeprowił się na jego stronę do bitwy, albo też się cofnął, żeby on mógł się przeprowić. Jakoż Koskoniusz wycofał się, kiedy zaś Trebacjusz przekroczył rzekę, uderzył na niego, wziął

¹⁰² Por. rozdz. 40 uw. 88.

¹⁰³ W tekście greckim «Buanon», w czym się niewątpliwie kryje nazwa miasta Bowianum; stolicą powstańców było jednak miasto Korfinium.

¹⁰⁴ Gajusz Koskoniusz, prawdopodobnie pretor ówczesny, zapewne ten, który w latach 78—76 walczył w Dalmacji.

w bitwie i w czasie ucieczki jego ku rzece wytracił 15 (XX) ludzi; pozostali razem z Trebacjuszem uszli do Kanuzjum. Koskoniusz wpadł z kolei na obszar miasta Larinum, Wenuzji i Auskulum, po czym wtargnął do kraju Pedikulów i w przeciągu dwóch dni zmusił ten lud do poddania.

53. Cecyliusz Metellus¹⁰⁵ przybywszy tu jako jego następcą na stanowisku pretora wpadł do kraju Japygów, których również w jednej bitwie poskromił. Zginął tam Popediusz, drugi dowódca powstańców, a ci, co się ostali, przeszli w rozsypce na stronę Cecyliusza.

Takie to były główne wydarzenia w wojnie ze sprzymierzeńcami w Italii, prowadzonej z wielką zaciętością aż do końca, dopóki cała Italia nie otrzymała obywatelstwa rzymskiego, z wyjątkiem wówczas jeszcze Lukanów i Samnitów, bo zdaje mi się, że później i ci je otrzymali, jak tego pragnęli. Włączeni zostali do tych samych tribus, co poprzednie ludy, aby wmieszani między dawnych obywateli nie mieli w głosowaniach przewagi nad nimi, mimo że stanowili większość.

54. W tym samym czasie wybuchły w mieście rozruchy na tle sporów między wierzycielami i dłużnikami, przy czym chodziło o długi ściągane z procentami, mimo że jakieś prastare prawo¹⁰⁶ zabraniało pożyczać na procent pod groźbą kary wyznaczonej dla przestępcy. Zdaje mi się bowiem, że dawni Rzymianie, podobnie jak Grecy, brzydzili się lichwiarstwem jako zajęciem kramarskim dającym się we znaki ubogim, wywołującym kłótnie i budzącym nienawiść; z tego powodu również Persowie uważali pożyczanie za oszukańcze i kłamliwe zajęcie¹⁰⁷. Wiekowy zwyczaj utrwalił jednak zasadę pobierania procentu, toteż jedni domagali się go według prawa zwyczajowego, drudzy zaś zwlekali z oddaniem powołując się na wojny i zamieszki; byli jednak i tacy, co grozili wierzycielom, że poniosą karę za uprawianą lichwę. Otóż pretor Asellion, jako że leżało to w zakresie jego władzy, próbował ich początkowo pojednać, ponieważ jednak nic nie osiągnął, obwieścił, że można dochodzić wzajemnych pretensji na drodze sądowej i przekazał sędziom rozstrzygnięcie trudności wyłaniających się ze sprzeczności między prawem a obyczajem. Wierzyciele oburzeni, że wznawia przestarzałe prawo, zabili go w następujących okolicznościach. Kiedy składał ofiarę Dioskurom na forum¹⁰⁸, otoczył go tłum uczestniczący jakoby przy ofierze; wtem ktoś ugodził go kamieniem, wskutek czego porzucił czaszę ofiarną i pędem skierował się do świątyni Westy. Przeciwnicy wyprzedzili

¹⁰⁵ Kwintus Cecyliusz Metellus Pius, syn konsula z r. 109 (zwanego Numidyjskim), w r. 99 pretor, rozgromił Popediusza w r. 88. W wojnie domowej walczył po stronie Sulli i w r. 80 piastował urząd konsula.

¹⁰⁶ Prawo trybuna ludu Lucjusza Genucjusza z r. 342 (*lex Genucia, ne fenerare liceret* — Liwiusz, VII 42).

¹⁰⁷ Wiadomość ta pochodzi niewątpliwie z dzieła Herodota (I 138); brzmi ona: «Za największą hańbę uchodzi u nich [Persów] kłamstwo, a następnie pożyczanie na procent».

¹⁰⁸ W rocznicę zbudowania świątyni, 17 stycznia 88 r.

go jednak i odcięli od świątyni, a kiedy szukał schronienia w jakiejś gospodzie, zarżnęli go tam. Wielu z biorących udział w pościgu w przekonaniu, że schronił się do domu westalek, wdarło się do wnętrza, dokąd według uświęconego obyczaju mężczyznom nie godzi się wchodzić. Tak to Asellion, mimo że był pretorem i składał właśnie ofiarę, a nadto przybrany był jak zwykle przy ofiarach w świętą, złotem bramowaną szatę, został zamordowany na środku forum opodal świątyni. Senat obwieścił wprawdzie, że jeśli ktoś zgłosi jakieś szczegóły dowodzące czyjegoś udziału w zamordowaniu Aselliona, to wolny otrzyma nagrodę pieniężną, niewolnik wolność, a współwinny amnestię; jednakowoż nikt się z donosem nie zgłosił, tak dokładnie wierzyciele zdołali osłonić winnych.

55. Mordy i walki domowe miały dotychczas jeszcze charakter rozgrywek między jednostkami; odtąd jednak przywódcy obozów walczących ścierali się między sobą prowadząc otwarcie wojny przy użyciu wielkich armii, a ojczyzna leżała w pośrodku jako nagroda zwycięstwa. Przyczyna tych starć zaczynających się zaraz po wojnie ze sprzymierzeńcami była następująca.

Kiedy Mitrydates, król Pontu i innych ludów, wpadł do Bitynii, Frygii i sąsiadującej z nimi Azji, jak to w poprzedniej księdze przedstawiłem¹⁰⁹, Sulla, który był wówczas konsulem¹¹⁰, otrzymał przez losowanie namiestnictwo Azji oraz dowództwo w wojnie z Mitrydatesem (a był jeszcze w Rzymie). Mariusz jednak uważając, że będzie to łatwa a bardzo zyskowna wojna, i pragnąc w niej otrzymać dowództwo, wielu obietnicami skłonił trybuna ludu Publiusza Sulpicjusza, aby mu w tym pomógł. Równocześnie nowym obywatelom z Italii upośledzonym przy głosowaniu zrobił nadzieję rozdzielenia ich na wszystkie tribus, aby mieć w nich we wszystkich poczynaniach oddanych popleczników. Istotnie Sulpicjusz wniósł natychmiast odpowiedni projekt prawa; uchwalenie tego prawa miało bowiem zapewnić przeprowadzenie wszystkiego, cokolwiek by zechciał Mariusz lub Sulpicjusz, bo nowi obywatele byli znacznie od dawniejszych liczniejsi. Dawniejsi obywatele, uświadamiając to sobie, zaciekle przeciwstawiali się nowym. Jedni i drudzy poczęli się posługiwać w walkach między sobą kijami i kamieniami, a zamęt tak się potęgował, że konsulowie zatrwożeni zbliżającym się głosowaniem nad prawem rozpisali wielodniowe zawieszenie czynności urzędowych, jak to się zwykle dzieje w czasie uroczystości religijnych, aby odroczyć na jakiś czas głosowanie, a z nim i niebezpieczeństwo.

56. Sulpicjusz jednak nie oglądając się na zawieszenie kazał swym zwolnikom przybyć na zgromadzenie z ukrytymi sztyletami i czynić, cokolwiek poleci, nie oszczędzając nawet samych konsulów, jeśli będzie trzeba. Kiedy wszystko było gotowe, wystąpił przeciw zawieszeniu czynności urzędowych jako sprzecznemu z prawem i kazał konsulom Korneliuszowi Sulli i Kwintusowi

¹⁰⁹ *Woj. z Mitr.* 17 i nn.

¹¹⁰ *W r.* 88.

Pompejuszowi natychmiast je cofnąć, aby mógł poddać swe prawa pod głosowanie. Podniósł się na to zgiełk, ci, co mieli przygotowane sztylety, dobyli ich i opierającym się konsulom zagrozili śmiercią, aż w końcu Pompejusz umknął niepostrzeżenie, a Sulla wycofał się pod pozorem, że musi się zastanowić. Wśród tego zwolennicy Sulpicjusza zabili syna Pompejusza, a zięcia Sulli, który zuchwale przeciw nim w swej mowie wystąpił. Sulla wrócił jednak i cofnął zawieszenie czynności urzędowych, po czym pospieszył do Kapui do stojącego tam wojska, aby z Kapui przeprowadzić się do Azji na wojnę z Mitrydatesem; nic bowiem nie wiedział jeszcze, co się przeciw niemu przygotowuje. Sulpicjusz po zniesieniu zawieszenia czynności urzędowych i po usunięciu się Sulli z miasta przeprowadził swe prawo, po czym (a było to celem tych wszystkich poczynań) natychmiast poddał pod głosowanie wnioski, by Mariusz w miejsce Sulli objął dowództwo w wojnie przeciw Mitrydatesowi.

57. Sulla dowiedziawszy się o tym postanowił rzecz rozstrzygnąć zbrojnie. Zwołał więc na zebranie wojsko, które również pragnęło wziąć udział w zyskowej wyprawie na Mitrydatesa a mniemało, że Mariusz zamiast nich innych ze sobą zabierze. Sulla przedstawił im brutalne wobec niego postępowanie Sulpicjusza i Mariusza i nie mówiąc nic więcej wyraźnie (bo jeszcze nie śmiał mówić o takiej wojnie) polecił im, aby byli gotowi na dalsze rozkazy. Oni jednak zrozumieli o czym myśli, a obawiając się, że mogą nie wziąć udziału w wyprawie, sami odślonili zamysły Sulli i poczęli wołać, aby ich śmiało prowadził na Rzym. Ucieszony Sulla ruszył zaraz z sześciu legionami żołnierzy¹¹¹. Wszyscy dowódcy wojskowi prócz jednego kwestora uszli jednak do Rzymu, nie mogąc się z tym pogodzić, by wojsko przeciwko ojczyźnie prowadzić. Po drodze zatrzymali go posłowie pytając, w jakim celu z bronią ciągnie na ojczyznę; odpowiedział, że chce ją uwolnić od tyranów. Toż samo powtórnie i po trzykroć powiedział posłom, którzy po raz drugi i trzeci przybyli; tyle, że dodał jednak: jeśli chcą, to niech na Pole Marsowe sprowadzą na spotkanie z nim senat, Mariusza i Sulpicjusza, a zrobi, co postanowią po naradzie. Kiedy się zbliżał do miasta, przybył do niego kolega jego w urzędzie, Pompejusz, z pochwałą i uznaniem dla jego poczynań wyrażając gotowość do współpracy we wszystkim. Ponieważ zaś Mariusz i Sulpicjusz potrzebowali nieco czasu na zbrojenia, wysłali do niego nowych posłów pod pozorem, że na zlecenie senatu przychodzą z żądaniem, by się nie rozkładał obozem bliżej aniżeli 40 stadiów od Rzymu, dopóki senat nie rozważy istniejącej sytuacji. Sulla i Pompejusz zdając sobie w pełni sprawę, o co im chodzi, obiecali wprawdzie, że się do tego zastosują, ale natychmiast ruszyli naprzód za wracającymi posłami.

58. Sulla jednym legionem żołnierzy obsadził bramę Eskwilińską i przylegające do niej mury, Pompejusz drugim legionem bramę Kollinińską, trzeci

¹¹¹ Według Plutarcha (*Mar.* 35) było to 30 000 piechoty i 5000 jazdy.

legion skierował się na most drewniany, a czwarty został w odwodzie pod murami. Z obu pozostałymi wkroczył Sulla do miasta robiąc wrażenie nieprzyjaciela, którym był zresztą istotnie; dlatego też okoliczni mieszkańcy próbowali się bronić rzucając z góry pociski¹¹², zaniechali jednak tego, kiedy im zagroził podpaleniem domów. Mariusz i Sulpicjusz z ludźmi, których zdołali uzbroić, usiłowali stawić im opór koło targowicy na Eskwiliach. Wywiązała się tu walka między wrogimi stronami, pierwsza w Rzymie, która nie miała charakteru rozruchów, lecz została stoczona z odrzuceniem wszelkich pozorów, przy dźwiękach trąb i pod znakami bojowymi według zasad wojennych; tak to lekceważenie wewnętrznych niepokojów przyniosło im ostatecznie w wyniku straszliwe nieszczęście. Kiedy żołnierze Sulli poczęli się cofać, Sulla pochwycił znak bojowy i rzucił się w pierwsze szeregi pragnąc w ten sposób wpłynąć na uciekających, by natychmiast zawrócili ze wstydu przed wodzem, z obawy przed hańbą, jaka by spadła na nich, gdyby porzucili swój znak bojowy. Ponadto wezwał Sulla z obozu świeże oddziały, a innych jeszcze wysłał okreśną drogą na tak zwaną Suburę, gdzie okrążywszy nieprzyjaciół mieli uderzyć na nich z tyłu. Marianie stawiający już słaby opór nadciągającym świeżym oddziałom, obawiając się, że zostaną otoczeni przez okrążających, wezwali na pomoc innych obywateli, którzy z dachów walczyli jeszcze, niewolnikom zaś obwieścili wolność, jeśli wezmą udział w walce. Ponieważ jednak nikt się do nich nie przyłączył, więc straciwszy wszelką nadzieję rzucili się natychmiast do ucieczki z miasta, a z nimi wszyscy znaczniejsi ludzie, którzy brali udział w ich akcji.

59. Wówczas Sulla ruszył na tzw. Świętą Drogę, tych, co grabili cokolwiek po drodze, kazał natychmiast publicznie na oczach wszystkich ukarać, w różnych dzielnicach miasta rozmieścił strażę i przez całą noc i on, i Pompejusz czuwali obchodząc wszystkie placówki, aby nie dopuścić do żadnych aktów gwałtu czy to ze strony wystraszonych mieszkańców, czy ze strony zwycięzców. Z nastaniem dnia zwołali lud na Zgromadzenie i ubolewali nad państwem od dawna wydanym na łup demagogów zapewniając, że sami z konieczności tylko zrobili to, co się stało. Następnie zgłosili wniosek, że w przyszłości nie wolno przedstawiać na zgromadzeniu ludowym żadnego wniosku, który nie został poprzednio poddany pod obrady senatu (było to niegdyś obowiązującym prawem, ale zostało ono od dawna zniesione¹¹³), oraz że głosowania mają się odbywać nie według tribus, lecz centurii¹¹⁴, jak to zarządził król Tulliusz; byli bowiem przekonani, że dzięki tym dwom zastrzeżeniom usunie się na przyszłość zarzewie

¹¹² Według Plutarcha (*Sull.* 9): cegły i kamienie.

¹¹³ Prawem Hortensjusza ok. r. 287.

¹¹⁴ Nie wynika jednak z tego, iż zgromadzenia tribusowe zostały zniesione; chodzi tu zapewne o cofnięcie reformy ustroju «Serwiańskiego», przeprowadzonej po r. 241, wiążącej centurie z tribusami. W takim razie centurie klasy pierwszej łącznie z centuriami jazdy miały większość na zgromadzeniu centurialnym.

walk wewnętrznych. Wprowadzili też wiele innych ograniczeń władzy trybuńskiej, która przybrała wyraźnie charakter tyranii, a do senatu powołali na raz 300 najznakomitszych obywateli, ponieważ był bardzo nieliczny podówczas i dlatego mocno lekceważony. Wszystkie uchwały przeprowadzone przez Sulpicjusza, po ogłoszeniu przez konsulów zawieszenia czynności urzędowych, zostały jako nieprawne zniesione.

60. Tak to wewnętrzne przeciwieństwa z kłótni i sporów przeradzały się w morderstwa, z morderstw w otwarte wojny, po raz pierwszy też wówczas wojsko złożone z obywateli wtargnęło do miasta ojczystego jakby do kraju nieprzyjacielskiego. I odtąd już nie ustawały walki wewnętrzne rozstrzygane przy pomocy wojska, lecz raz po raz powtarzały się napady na Rzym, bitwy pod murami i wszelkie gwałty, jakie wojna niesie z sobą, bo napastników nie krępował już żaden wzgląd czy to na prawo, czy na państwo, czy na ojczyznę.

Uchwalono wówczas, że Sulpicjusz posiadający jeszcze władzę trybuńską, a z nim Mariusz, sześciokrotny konsul, następnie syn Mariusza, poza tym Publiusz Cetegus¹¹⁵, Juniusz Brutus, Gnejusz i Kwintus Graniusz, Publiusz Albinowanus, Marek Letoriusz¹¹⁶ i inni w liczbie około dwunastu, którzy razem z nimi uszli z miasta, są wrogami ojczyzny, ponieważ wzniecili bunt i prowadzili wojnę z konsulami, a niewolnikom, by ich pociągnąć do powstania, obwieścili wolność; wobec tego każdy, kto ich spotka, winien ich zabić albo doprowadzić do konsulów. Równocześnie majątek ich uległ konfiskacie. Rozbiegli się w poszukiwaniu za nimi siepacze, a ujawszy Sulpicjusza zabili go.

61. Natomiast Mariusz zdołał ująć przed nimi do Minturnae, zupełnie sam, bez pomocnika, bez sługi. Naczelnicy miasta bojąc się obwieszczenia ludu, a równocześnie wzdragając się przed zgładzeniem własnoręcznie człowieka, który był sześć razy konsulem i dokonał wielu znakomitych czynów, wysłali z mieczem jakiegoś Gala bawiącego w mieście, aby go zabił w czasie odpoczynku w jakimś mrocznym domu. Powiadają, że Gal zbliżając się w ciemności do posłania przeraził się, ponieważ wydało mu się, że oczy Mariusza rzucają błyskawice ogniste i promienie, a kiedy i sam Mariusz podniósłszy się z łoża potężnym głosem krzyknął na niego: «Ty śmiesz zabić Gajusza Mariusza?» Gal uciekł pospiesznie za drzwi jak szalony z okrzykiem: «Nie mogę zabić Gajusza Mariusza». Stał także naczelników miasta, którzy i poprzednie zarządzenie wydali tylko z niechęcią, przejął niesamowity lęk, zwłaszcza że przypomniano sobie, iż mąż ten ma od dziecka przepowiedziany siódmy konsulat; powiadają bowiem,

¹¹⁵ Publiusz Korneliusz Cetegus, zwolennik Mariusza i Cynny, w r. 83 po powrocie Sulli ze Wschodu przeszedł na jego stronę (por. niżej rozdz. 80).

¹¹⁶ Marek Juniusz Brutus i Publiusz Albinowanus byli w r. 88 pretorami i na zlecenie senatu wystąpili przeciw Sulli ciągnącemu spod Kapui na Rzym. Graniusze i Letoriusz bliżej nie znani.

że w chłopięcych latach spadło na jego łono siedem małych orląt, co według wróżbitów oznaczało, że siedem razy osiągnie najwyższą władzę.

62. Naczelnicy miasta Minturnae biorąc więc to pod rozwagę, a przy tym przekonani, że i Gal natchnieniem bóstwa ogarnięty został lękiem, natychmiast wyprawili Mariusza z miasta, by się ratował, gdzie zdoła. Ten uświadamiając sobie, że poszukuje go Sulla i ścigają jeźdźcy, podążył szybko niedostępnymi ścieżkami ku morzu i natknąwszy się na jakąś szopę odpoczywał tam przykrywszy się liśćmi. Posłyszawszy hałas ukrył się pod liśćmi, a potem, gdy hałas się wzmagił, skoczył do łódki starego rybaka stojącej u wybrzeża, odtrącił starca i nie zważając na burzę odciął linę, rozpiął żagiel i dał się ponosić falom na los szczęścia. Morze zaniósło go na jakąś wyspę¹¹⁷, skąd natrafiwszy przypadkiem na przepływający okręt zaprzyjaźnionych ludzi przepawił się do Afryki. Nie dopuszczony do Afryki, jako wróg ojczyzny, przez namiestnika Sekstyliusza¹¹⁸, przezimował na morzu, nieco powyżej prowincji Afryki, na pograniczu Numidii. Na wieść o jego morskiej tułaczce w tych stronach przyplłynęli do niego Cetegus, Graniusz, Albinowanus, Letoriusz i inni wraz z nimi skazani, a wśród nich i syn jego Mariusz. Uciekli oni z Rzymu do Hiempsala¹¹⁹, władcy Numidów, uszli jednak stamtąd w obawie wydania. Ludzie ci przemyślivali tedy nad tym, jakby siłą opanować ojczyznę, jak to i Sulla zrobił, ponieważ jednak nie posiadali wojska, więc czatowali tylko, czy się im nie nadarzy odpowiednia sposobność.

63. W Rzymie tymczasem Sulla, który pierwszy siłą zbrojną opanował miasto i mógł zapewne narzucić się już na jego władcę, po pokonaniu wrogów dobrowolnie zrzekł się władzy opartej na sile, wojsko wysłał naprzód do Kapui i znów rządził jako konsuli Zwolennicy wygnańców, wśród nich różni bogacze i wiele kobiet bardzo zamożnych, ochłonawszy ze strachu przed szczękiem oręża zaczęli zabiegać gorąco o odwołanie z wygnania tych ludzi i nie szczędzili dla osiągnięcia tego celu ani wysiłków, ani wydatków, knuli nawet spiski na życie konsulów wiedząc, że dopóki oni żyją, powrót tamtych jest niemożliwy. Sulla bowiem nawet po skończeniu swego konsulatu miał do rozporządzenia wojsko przeznaczone na wojnę z Mitrydatesem, a stanowiące rękojmię jego bezpieczeństwa. Drugiemu zaś konsulowi, Kwintusowi Pompejuszowi, lud wchodząc w jego groźne położenie powierzył uchwałą rządu w Italii i drugie wojsko,

¹¹⁷ Według Plutarcha (*Mar.* 40) była to wyspa Aenaria położona opodal wybrzeża Kampanii.

¹¹⁸ W rękopisach nazwisko jego brzmi: Sekstiusz, co Schweighäuser na podstawie Plutarcha (*Mar.* 40) poprawił na Sekstyliusz; słuszność poprawki potwierdzają dziś monety Sekstyliusza bite w Hadrumetum. Sekstyliusz był pretorem Afryki w r. 88 i na początku r. 87.

¹¹⁹ Hiempsal, syn i następca Gaudy. Gauda osadzony został na tronie numidyjskim, gdy usunięto jego brata Jugurtę.

które w niej stało, pozostające wówczas pod wodzą Gnejusza Pompejusza¹²⁰. Gnejusz przyjął to do wiadomości z największym oburzeniem, niemniej jednak przybywającego Kwintusa wpuścił do obozu i kiedy ten następnego dnia zaczął załatwiać jakieś sprawy, usunął się chwilowo jako człowiek prywatny, dopóki żołnierze, otoczywszy tłumem konsula pod pozorem wysłuchania jego mowy, nie zabili go. Inni rzucili się do ucieczki, ale wówczas wystąpił Gnejusz, wyrażając swe oburzenie z powodu bezecnego zamordowania konsula, lecz choć się tak oburzał, objął mimo to natychmiast dowództwo nad nimi.

64. Kiedy do Rzymu przysłała wiadomość o zamordowaniu Kwintusa Pompejusza, Sulla przejęty obawą o siebie otoczył się natychmiast przyjaciółmi, i występował wszędzie w ich towarzystwie, a nawet w nocy trzymał ich przy sobie, po czym nie zwlekając dłużej wyjechał do wojska do Kapui i stamtąd wyprawił się do Azji.

Przyjaciele wygnańców ciesząc się poparciem Cynny¹²¹, który objął konsulat po Sulli, zachęcali nowych obywateli w myśl zamierzeń Mariusza, aby się domagali dopuszczenia do wszystkich tribus, żeby głosy ich składane na ostatku nie były pozbawione wszelkiego znaczenia. Była to wstępna akcja zmierzająca do odwołania [z wygnania] i samego Mariusza, i jego towarzyszy. Dawni obywatele przeciwstawili się temu ze wszystkich sił, przy czym Cynna współdziałał z nowymi obywatelami, przekupiony podobno kwotą 300 talentów, podczas gdy po stronie dawnych obywateli stał drugi konsul Oktawiusz¹²². Zwolennicy Cynny, zajmawszy uprzednio forum z ukrytymi sztyletami, domagali się z krzykiem rozdzielenia między wszystkie tribus, natomiast uczciwsza część ludu podążyła do Oktawiusza również ze sztyletami. Oktawiusz chciał jeszcze poczekać w domu na dalszy bieg wydarzeń, kiedy mu doniesiono, że większość trybunów nie zgadza się na wniesiony projekt prawa, że nowi obywatele podnoszą wrzask, dobywają już po drodze sztyletów i usiłują wdrzeć się na mównicę, aby przeszkodzić trybunom zakładającym sprzeciw. Skoro Oktawiusz o tym się dowiedział, zeszedł w dół przez Świętą Drogę w otoczeniu ściśle zwartego tłumu i gdy wtargnęli na forum jak wezbrany strumień górski, przecisnął się przez środek zebranych i rozbił ich; rzuciwszy postrach posunął się do świątyni Dioskurów omijając Cynnę. Towarzysze jego bez rozkazu uderzyli na nowych obywateli, zabili wielu, a innych, którzy się rzucili do ucieczki, ścigali aż do bram.

65. Cynna, który opierał swoje nadzieje na wielkiej liczbie nowych obywateli i liczył na to, że przeprowadzi swoje plany siłą, widząc wbrew oczekiwaniu, że mniejszość dzięki zuchwalstwu bierze górę, usiłował biegając po mieście

¹²⁰ Gnejusz Pompejusz Strabon, konsul z r. 89, stał wówczas na wschodnim wybrzeżu Italii w Picenum.

¹²¹ Lucjusz Korneliusz Cynna, konsul w latach 87—84; por. K. Zakrzewski: *Poprzednik Cezara, L. Corndius Cinna*. «Przeł. Hist.» IX 1930.

¹²² Gnejusz Oktawiusz ze starszej gałęzi rodu Oktawiuszów.

ściągnąć do siebie niewolników obiecując im wolność. Nikt jednak nie chciał się do niego przyłączyć, wobec czego pospieszył do sąsiednich miast, które niedawno otrzymały obywatelstwo rzymskie, do Tibur, Preneste i innych aż po Nolę, wzywając wszystkie do powstania i zbierając pieniądze na wojnę. Kiedy snuł takie plany i prowadził taką akcję, uciekli do niego członkowie senatu, którzy mieli te same przekonania, Gajusz Miloniusz¹²³, Kwintus Sertoriusz¹²⁴ i drugi Gajusz Mariusz¹²⁵. Wówczas senat uchwalił, że Cynna, który będąc konsulem w chwili niebezpieczeństwa opuścił miasto i obwieścił niewolnikom wolność, nie jest już ani konsulem, ani obywatelem, a na jego miejsce przeprowadził wybór Lucjusza Meruli, kapłana Jowiszowego. Kapłan ten nosi tytuł flamina i jedynie on ma prawo do noszenia stale nakrycia głowy¹²⁶, podczas gdy inni kapłani noszą je tylko w czasie składania ofiary.

Cynna tymczasem udał się do Kapui, gdzie stało inne wojsko rzymskie, zjednał sobie jego wodzów i senatorów bawiących tam, po czym wystąpił wobec wojska początkowo jako konsul; następnie złożył przed nim pęki różg, jako już człowiek prywatny, i lejąc łzy w te ozwał się słowa: «Od was, obywatele, władzę tę otrzymałem, lud bowiem mnie wybrał, a oto senat odebrał mi ją nie pytając o waszą zgodę. A choć ta krzywda mnie osobiście dotknęła, to jednak przejmuję mnie ona oburzeniem ze względu na was. Po cóż bowiem mamy jeszcze zabiegać o względy tribus przy wyborach? Na co was potrzebujemy? Jakież znaczenie będziecie jeszcze mieli czy na zgromadzeniach ludowych, czy przy głosowaniu, czy przy wyborach konsulów, jeśli nie będziecie mogli utrzymać tego, co dajecie, jeśli pozwolicie sobie odebrać to, co sami uchwaliliście?»

66. Mówił tak chcąc ich podburzyć, długo też ubolewał nad sobą, aby wzbudzić współczucie, po czym rozdarł szatę, zeskoczył ze wzniesienia i rzuciwszy się w środek wojska leżał na ziemi czas dłuższy, aż żołnierze wzruszeni do głębi dźwignęli go z ziemi, posadzili z powrotem na krzesło honorowym i wnieśli koło niego pęki różg, a zarazem kazali mu z otuchą piastować swą godność konsula i prowadzić ich, gdziekolwiekby zaszła potrzeba. Za tym przykładem podeszli z kolei ich dowódcy i złożyli Cynninie przysięgę wojskową, a następnie każdy z nich odebrał przysięgę od swoich podwładnych. Zabezpieczywszy się

¹²³ Gajusz Miloniusz, bliżej nie znany, zginął w walkach o Janikuł.

¹²⁴ Kwintus Sertoriusz, wówczas były kwestor, w r. 83 pretor w Hiszpanii, gdzie zorganizował walkę przeciw rządowi arystokratycznemu w Rzymie; został zamordowany w r. 72; por. niżej rozdz. 108 i nn.

¹²⁵ Zdaniem W. Drumanna: *Geschichte Roms*. Wyd. 2 (Groebe). T. 2. Leipzig 1902, s. 392 uw. 4, był to Marek Mariusz Gratydianus, adoptowany z rodu Gratydiuszów, syn brata Mariuszowego; w r. 82 został on w nieludzki sposób stracony przez Katylinę.

¹²⁶ Była to stożkowata wełniana lub skórzana czapka (*galerus*) mająca ostre zakończenie z drzewa oliwnego (tzw. *apex*).

w pełni z tej strony podążył Cynna do miast sprzymierzeńców i również je podburzał powołując się na to, że przez nich spotkało go takie nieszczęście; jakoż ci dostarczyli mu pieniędzy i wojska. Także i z Rzymu przybywało do niego dalej wielu możliwych ludzi, którym nie podobał się istniejący układ stosunków w Rzeczypospolitej.

Podczas gdy Cynna tak się krzątał, konsulowie Oktawiusz i Merula umacniali miasto kopiąc rowy, naprawiając mury i rozmieszczając na nich maszyny wojenne. Celem zgromadzenia wojska wysłali do podległych im jeszcze miast oraz do pobliskiej Galii Gnejusza Pompejusza, który był prokonsulem i dowodził wojskami nad Morzem Jońskim¹²⁷, z wezwaniem, by czym prędzej spieszyły z pomocą ojczyźnie.

67. Pompejusz nadciągnął istotnie i rozłożył się obozem przy bramie Kolliańskiej; nadciągnął też i Cynna i stanął obozem opodal niego. Kiedy się Gajusz Mariusz o tych wydarzeniach dowiedział, przyплыł do Etrurii z wygnańcami i ich niewolnikami, którzy do nich z Rzymu przybyli, w sumie około 500 ludzi. W brudnych jeszcze szatach, z zapuszczonym zarostem, budząc politowanie swoim wyglądem objeżdżał miasta, słaWił swe bitwy nad Cymbrami oraz 6 konsulatów i robił im obietnice co do prawa głosowania, co bardzo ich pragnieniom odpowiadało; a że wydawał się godnym zaufania, więc ściągnął 6000 Etrusków, z którymi przeszedł do Cynny, przyjęty przezeń radośnie jako towarzysz w prowadzonej wspólnie walce. Połączywszy się rozłożyli się nad rzeką Tybrem w trzech oddzielnych obozach; Mariusz, a z nim Karbon naprzeciwko miasta, Sertoriusz powyżej niego, a Mariusz nad morzem, przy czym ci dwaj sprzęgli mostami oba brzegi rzeki, aby miastu odciąć dowóz żywności. Mariusz zajął też i złupił Ostię, a Cynna opanował za pomocą wysłanego oddziału Ariminum, aby z podbitej Galii nie mogło nadciągnąć żadne wojsko z pomocą do miasta.

68. Przerażeni konsulowie, potrzebując więcej wojska, nie mogli wezwać Sulli, bo przeprowił się już do Azji, ale rozkazali Cecyliuszowi Metellusowi, który walcząc z Samnitami zgniatał resztki powstania sprzymierzeńców, aby ułożywszy się z nimi, o ile zdoła, bez ujmy dla honoru, pospieszył z pomocą obleżonemu miastu ojczystemu. Kiedy Metellus nie chciał się zgodzić na żądania Samnitów, Mariusz, który się o tym dowiedział, ułożył się z Samnitami wyrażając zgodę na wszystko, czego żądali od Metellusa. W ten sposób zatem i Samnici walczyli po stronie Mariusza. Części murów Rzymu na wzgórzu zwanym Janikulum strzegł trybun wojskowy Appiusz Klaudiusz¹²⁸, który niegdyś doznał jakiegoś dobrodziejstwa ze strony Mariusza. Kiedy mu Mariusz przypomniał teraz tę przysługę, wpuścił go do miasta przez otworzoną o świcie bramę, Mariusz

¹²⁷ Por. wyżej rozdz. 63 i nn.

¹²⁸ Appiusz Klaudiusz, prawdopodobnie syn Gajusza Klaudiusza, konsula 92 r.; zginął w r. 82 w bitwie u bramy Kolliańskiej walcząc po stronie Sulli.

zaś wpuścił z kolei Cynnę. Obaj zostali jednak natychmiast wyparci przez Oktawiusza i Pompejusza, którzy na nich uderzyli. Na obóz Pompejusza spadło wówczas wiele piorunów, od których zginęło dużo znakomitych mężów, między nimi także Pompejusz.

69. Kiedy od strony morza i od górnego biegu rzeki odcięto dowóz żywności, zaczął Mariusz krążyć po miastach położonych blisko Rzymu, gdzie były nagromadzone zapasy żywności dla Rzymian. Napadając niespodziewanie na pilnujące ich straże zajął Ancjum, Arycję, Lanuwium i inne miasta, korzystając w niektórych wypadkach i ze zdrady pewnych ludzi. Owładnąwszy również zapasami dostarczonymi drogą lądową natychmiast pomaszerował śmiało na Rzym drogą zwaną Appijską, zanimby im skądkolwiek dowieziono jakieś inne zapasy. W odległości około 100 stadiów od miasta rozłożyli się obozem i Mariusz, i Cynna, i legaci ich: Karbon¹²⁹ oraz Sertoriusz, podczas gdy Oktawiusz, Krassus¹³⁰ i Metellus stali naprzeciw nich na Górze Albańskiej czekając na bieg wydarzeń. Choć bowiem uważali, że górują jeszcze i męstwem, i liczbą żołnierzy, to jednak wahali się narazić na niebezpieczeństwo los całej ojczyzny uzależniając go od wyniku jednej bitwy. Kiedy Cynna przez rozesłanych wokół miasta heroldów obwieścił wolność zbiegającym do niego niewolnikom, ci natychmiast tłumnie zaczęli do niego przechodzić. Przerażony senat obawiając się wielu groźnych rozruchów ze strony ludu, jeśli się zaostrzy brak środków żywności, zmienił swe zdanie i wysłał posłów do Cynny w sprawie układów. Cynna zapytał przybywających, czy przychodzą do niego jako do konsula czy też człowieka prywatnego. Oni nie umieli na to odpowiedzieć i wrócili do miasta. Teraz już i wielu wolnych tłumnie poczęło uchodzić do Cynny, jedni, ponieważ się bali głodu, drudzy, ponieważ od dawna już mu sprzyjali, a tylko czekali, na którą stronę przechyli się bieg wydarzeń.

70. Cynna teraz już z lekceważeniem zbliżył się do murów i rozłożył się obozem w odległości rzutu pociskiem. Oktawiusz jednak i jego przyjaciele ciągle jeszcze nie wiedzieli, co robić, bali się i wahali się uderzyć na niego z powodu mnożących się odstępstw i poselstw krążących w jedną i drugą stronę. Senat był w największym kłopotcie, uważał bowiem za rzecz niegodną, by odbierać władzę Lucjuszowi Meruli, flaminowi Jowisza, piastującemu konsulat w miejsce Cynny, w niczym tej godności nie uchybiającemu; mimo to, choć z niechęcią, pod naciskiem smutnej konieczności ponownie wysłał posłów do Cynny jako do konsula. Nic dobrego już nie oczekując, tego tylko się domagali, aby Cynna przysiągł, że nie urządzi rzezi. Ten uważał, że przysięga jest poniżeniem jego godności, złożył więc tylko przyrzeczenie, że sam z własnej woli nie bę-

¹²⁹ Gnejusz Papiriusz Karbon, syn konsula z r. 96, w r. 85 kolega Cynny w konsulacie, po jego śmierci przywódca obozu antysullańskiego.

¹³⁰ Prawdopodobnie Publiusz Licyniusz Krassus, konsul w r. 97, cenzor w r. 89 ojciec triumwira; por. rozdz. 40.

dzie winny niczyjej śmierci, Oktawiuszowi zaś, który okreśną drogą inną bramą wrócił do miasta, kazał się usunąć z oczu ludu, by mu się nie stało coś złego wbrew jego woli. Taką więc odpowiedź dał posłom, przemawiając jako konsul z góry, z wysokiego wzniesienia; Mariusz zaś stojący obok przy jego krześle nie odzywał się wcale, widoczne było jednak z surowego wyrazu twarzy, jaką rzeź sprawi. Senat przyjął tę odpowiedź i wezwał Cynnę oraz Mariusza, by weszli do miasta; widzieli bowiem, że wszystko jest dziełem Mariusza, a Cynna pokrywa to tylko swoim nazwiskiem. Mariusz jednak uśmiechając się szyderczo odrzekł, że wygnańcy nie mają prawa wchodzić do miasta. Natychmiast więc trybunowie ludu przeprowadzili uchwałę, mocą której zniesione zostało wygnanie i jego, i wszystkich innych, wygnanych za konsulatu Sulli.

71. Mariusz i Cynna weszli tedy do miasta, przyjmowani przez wszystkich z uczuciem grozy. Najpierw bez żadnej przeszkody ograbiono w zupełności tych, którzy uchodzili za zwolenników partii przeciwnej. Oktawiuszowi Cynna i Mariusz posłali zaprzysiężone zapewnienie bezpieczeństwa, a ofiarnicy i wróżbici przepowiadali, że mu się nic złego nie stanie; przyjaciele radzili mu jednak uciekać. Ale on oświadczył, że będąc konsulem nigdy nie opuści ojczystego miasta i wycofawszy się ze środka tłumu skierował się na Janikulum w otoczeniu najznakomitszych obywateli i pewnej grupy wojska, po czym usiadł na krześle kurulnym przybrany w szaty swojej godności, otoczony jako konsul pękami różg z toporami. Kiedy zbliżał się do niego Censorinus¹³¹ z pewną ilością jazdy, przyjaciele i towarzyszący im żołnierze wzywali go, by się ratował ucieczką, i nawet przyprowadzili mu konia; on jednak nie dał się skłonić nawet do powstania, ale oczekiwał śmierci. Censorinus odciął mu głowę i poniósł ją do Cynny. Był to pierwszy konsul, którego głowa zawisła przed mównicą na forum! Po nim wieszano głowy także innych straconych i nie ustawała już i ta potworność, która zaczęła się od Oktawiusza, stosowana i później wobec tych, którzy przez wrogów swoich zostali straceni. Rozbiegli się zaraz po mieście siepacze w poszukiwaniu wrogów z grona senatu oraz tak zwanych ekwitów; o zamordowanych ekwitach nie było już więcej mowy, natomiast głowy senatorów wszystkie wystawiano na widok publiczny przed mównicą. Nie było przy tym wszystkim, co się działo, ani bojaźni bożej, ani obawy przed potępieniem ludzi, ani wstrętu przed obrzydliwością mordy, lecz nie dość, że się dopuszczali okrutnych czynów, to jeszcze łączyli z nimi haniebne widowiska; zabijali bowiem ludzi bez miłosierdzia, nawet umarłym odcinali głowy i wystawiali nieszczęsne ofiary na widok publiczny, by szerzyć postrach i grozę albo też dawać haniebne widowisko.

¹³¹ pełne jego nazwisko brzmi: Gajusz Marcjusz Censorinus. Był to zwolennik Mariusza; poniżej w rozdz. 88 oraz 90 i nn. określany jest stale jako Marcjusz.

72. Dwaj bracia Gajusz Juliusz¹³² i Lucjusz Juliusz¹³³, Atyliusz Serranus¹³⁴, Publiusz Lentulus¹³⁵, Gajusz Numitoriusz i Marek Bebiusz¹³⁶ zostali w drodze ujęci i straceni. Krassus¹³⁷ ścigany wraz z synem zdążył wprawdzie zabić syna, a jego samego zgładzili ścigający siepacze. Mówca Marek Antoniusz¹³⁸ szukał schronienia w pewnej wiejskiej miejscowości. Wieśniak, który go ukrywał i gościł, wysłał niewolnika, by kupić wina lepszego niż zwykle. Na zapytanie szynkarza, czemu żąda lepszego wina, niewolnik wyjawiał mu szeptem przyczynę i zapłaciwszy wrócił do domu. Szynkarz pobiegł czym prędzej donieść to Mariuszowi. Skoro to Mariusz usłyszał, porwał się z radością, by osobiście dokonać mordu. Zatrzymali go jednak przyjaciele, a na miejsce wysłano trybuna wojskowego, który rozkazał żołnierzom wejść do domu. Antoniusz, świetny mówca, upajał żołnierzy długą mową, w której prawił wiele różnych rzeczy i starał się wzbudzić litość dla siebie; wreszcie trybun nie wiedząc, co się tam dzieje, sam wpadł do domu i znalazłszy zasłuchanych żołnierzy zabił Antoniusza jeszcze w toku mowy, a głowę jego posłał Mariuszowi.

73. Kornutusa¹³⁹ ukrywającego się w jakiejś chałupie uratowali jego niewolnicy przy pomocy chytrego podstępu; znaleźli mianowicie jakiegoś trupa, złożyli go na stosie, a kiedy nadeszli siepacze, podłożyli ogień pod stos i oświadczyli, że palą zwłoki swego pana, który się powiesił. W ten sposób zatem Kornutusa uratowali jego niewolnicy. Kwintus Anchariusz¹⁴⁰ natomiast czatował na Mariusza, który miał składać ofiarę na Kapitolu, w nadziei, że ów w świątyni łatwiej da się przejednać. Kiedy jednak Anchariusz przybliżył się do niego w chwili, gdy już zaczynał ofiarę, i przemówił, Mariusz rozkazał swemu otoczeniu natychmiast zabić go na Kapitolu. Głowę jego, mówcy Antoniusza i innych,

¹³² Gajusz Juliusz Cezar, edyl kurulny w r. 90.

¹³³ Lucjusz Juliusz Cezar, konsul z r. 90, którego Appian powyżej stale nazywał Sekstusem.

¹³⁴ Prawdopodobnie Gajusz Atyliusz Serranus, konsul z r. 106, znany też jako uczestnik walki przeciw Apulejuszowi Saturninowi. Cyceron (*Pro Planc.* § 12) nazywa Serranusa *stultissimus homo* przeciwstawiając go Lutacjuszowi Katulusowi, *sapientissimo et sanctissimo viro*.

¹³⁵ Bliżej nie znany. Mógłby to być Publiusz Korneliusz Lentulus, wspomniany w rozdz. 40 jako legat Lucjusza Cezara w wojnie ze sprzymierzeńcami (jeśli nie podano mylnie jego nazwiska — por. uw. 84); więc może ojciec Lentulusa Sury, konsula z r. 71, straconego za udział w spisku Katyliny.

¹³⁶ Numitoriusz i Bebiusz nie są bliżej znani.

¹³⁷ Por. rozdz. 40 i rozdz. 69. Syn, który razem z nim został stracony, był starszym bratem późniejszego triumwira. Według Liwiusza (*Epit.* 80) syn Krassusa został przez ścigających go jeźdźców zabity, a ojciec sam sobie życia odebrał.

¹³⁸ Por. wyżej rozdz. 32 uw. 60.

¹³⁹ Zapewne Marek Cecyliusz Kornutus, b. pretor, legat w wojnie ze sprzymierzeńcami (Cyceron: *Pro Font.* 43); uratowany przez swych niewolników uciekł do Galii.

¹⁴⁰ Bliżej nie znany.

byłych konsulów i pretorów, wystawiono na forum na widok publiczny. Nikomu nie było wolno pogrzebać zamordowanych, toteż ptaki i psy rozszarpały zwłoki tak znakomitych mężów! Liczne też były inne morderstwa, które również uchodziły bezkarnie, a to między zwolennikami zwycięskiej partii. Innych dotknęło wygnanie i konfiskata majątku, jeszcze innych pozbawiono urzędu. Prawa ustanowione przez Sullę zniesiono. Przyjaciele Sulli wszyscy zostali zamordowani, dom jego zburzony, majątek skonfiskowany, a jego samego ogłoszono wrogiem ojczyzny. Żona i dzieci¹⁴¹ mimo poszukiwań zdołały jednak ujsć. W ogóle wśród tylu naraz spadających, a tak różnorodnych nieszczęść nie brakło żadnego, jakie tylko dałoby się pomyśleć.

74. Wreszcie po tylu mordach bez sądu, chcąc nadać swej władzy pozory legalności, [zwycięzcy] wysunęli oskarżycieli przeciwko flaminowi Jowisza, Meruli, do którego żywili nienawiść za to, że przyjął konsulat po Cynnie, mimo że nie wyrządził tym Cynnie żadnej krzywdy, oraz przeciw Lutacjuszowi Katulusowi¹⁴², który był kolegą w konsulacie Marka Mariusza w okresie wojny z Cymbrami i nawet został niegdyś przez niego uratowany, okazał się jednak wobec niego niewdzięczny i najgwałtowniej nastawał na jego wygnanie. Obaj poddani zostali tajnemu nadzorowi, a kiedy nadszedł oznaczony dzień, pozwano ich przed sąd (oskarżonych bowiem można było więzić dopiero po czterokrotnym wezwaniu powtarzanym w określonych odstępach czasu). Merula jednak przeciął sobie żyły, a na tabliczce leżącej obok niego zaznaczył, że przecinając sobie żyły zdjął kapłańskie nakrycie głowy (nie godziło się bowiem flaminowi umierać w sakralnym nakryciu na głowie)¹⁴³. Katulus zaś w izbie świeżo malowanej i jeszcze wilgotnej kazał rozpalić węgle i w ten sposób sam się zadusił. Tak zatem zmarli obaj ci mężowie. Niewolnicy, którzy stosownie do obwieszczenia Cynny zbiegli i następnie otrzymali wolność, a wówczas służyli w wojsku Cynny, wdzierali się do domów i grabili je mordując równocześnie, kogo spotkali; niektórzy z nich nastawali szczególnie na swych dawnych panów. Kiedy nie usłuchali wielokrotnych zakazów Cynny, otoczył ich w nocy, gdy jeszcze spali, oddziałami Galów i wszystkich wyciął¹⁴⁴. Była to zasłużona kara, którą ponieśli ci niewolnicy za mnogie akty niewdzięczności wobec swych panów.

75. Konsulami na rok następny¹⁴⁵ wybrani zostali: Cynna po raz drugi i Mariusz po raz siódmy; w ten sposób spełniła się przepowiednia wysnuta z sied-

¹⁴¹ Cecylia Metella, córka konsula z r. 119, z dwojgiem dzieci: Faustusem i Fausta.

¹⁴² Kwintus Lutacjusz Katulus, konsul z r. 102; jako prokonsul dzielił z Mariuszem chwałę zwycięstwa pod Vercellae w r. 101.

¹⁴³ Według świadectwa Kasjusza Diona (LIV 36) po śmierci Meruli godność flamina Jowiszowego nie była obsadzona przez 76 lat aż do r. 11; powodem były niewątpliwie ograniczenia, jakimi była ta godność skrzepowana, odstraszać kandydatów.

¹⁴⁴ Według Plutarcha (*Sert.* 5) zrobił to nie sam Cynna, lecz Sertoriusz; liczba wyciętych wynosiła ok. 4000. ¹⁴⁵ Na r. 86.

miu małych orląt, i to po wygnaniu i wyjęciu spod prawa dopuszczającego zabicie go jako nieprzyjaciela ojczyzny. Już jednak w pierwszym miesiącu swego urzędu zmarł Mariusz w toku przygotowania wielu planów potężnej akcji przeciw Sulli. Na jego miejsce dobrał sobie Cynna Waleriusza Flakkusa i wysłał go do Azji¹⁴⁶, a kiedy i Flakkus umarł, dobrał sobie na kolegę w urzędzie Karbona.

76. Sulla tymczasem starał się, jak to powyżej przedstawiłem¹⁴⁷, zakończyć szybko wszystkie przedsięwzięcia przeciw Mitrydatesowi, aby przyspieszyć powrót do Italii i wystąpić przeciwko swym wrogom. W ciągu niecałych trzech lat¹⁴⁸ wytracił 160 000 nieprzyjaciół, podbił z powrotem pod rzymskie panowanie Grecję, Macedonię, Jonię, Azję i inne ludy, które Mitrydates przedtem opanował, samego króla pozbawił floty i ograniczył go po tylu zdobyczach jedynie do ojczyzostego królestwa. Wracał wiodąc oddane sobie wyćwiczone i liczne wojsko, dumne przy tym z odniesionych sukcesów. Miał nadto mnóstwo okrętów, pieniądze i zapasy odpowiednie do podjęcia wszelkich akcji, tak iż budził postrach u wrogów. Toteż Karbon i Cynna ze strachu przed nim rozesłali po całej Italii swych ludzi, by gromadzili dla nich pieniądze, wojsko i żywność, jednali sobie możnych przez osobiste zetknięcie, a przede wszystkim podburzali po miastach nowych obywateli przypominając, że to przez nich znaleźli się w takim niebezpieczeństwie. Przygotowali też czym prędzej okręty ściągając również te, co stały u wybrzeży Sycylii, i roztoczyli straż nad wybrzeżami; słowem i oni także robili w strachu wszelkie wysiłki, by się pospiesznie uzbroić,

77. Sulla wysłał do senatu list nacechowany wielką pewnością siebie, w którym rozwodził się nad sobą, mówiąc, jakich to czynów dokonał już jako kwestor¹⁴⁹, następnie jako legat w wojnie z Cymbrami¹⁵⁰, potem jako pretor w Cylicji¹⁵¹, potem w wojnie ze sprzymierzeńcami¹⁵² i wreszcie jako konsul. Najwięcej jednak chwalił się niedawnymi sukcesami w walce z Mitrydatesem, wyliczając szczegółowo mnogie ludy, które zostały podbite przez Mitrydatesa, a dzięki niemu wróciły pod rzymskie panowanie; niemniej też chwalił się, że wygnańców z Rzymu uchodzących przed Cynna w ciężkiej dla nich chwili przyjął u siebie i przyniósł im ulgę w nieszczęściu. W nagrodę za to — mówił — wrogowie ogłosili go nieprzyjacielem ojczyzny, zburzyli jego dom i pomordowali przyjaciół,

¹⁴⁶ Już w styczniu r. 86. Waleriusz miał objąć komendę w wojnie z Mitrydatesem w miejsce Sulli, został jednak zabity w Nikomedii jeszcze tegoż roku przez legata swego Gajusza Flawiusza Fimbrię; por. Appian: *Woj. z Mitr.* 51—52.

¹⁴⁷ *Woj. z Mitr.* 54.

¹⁴⁸ Od r. 87 do r. 85.

¹⁴⁹ W wojnie z Jugurta pod komendą Mariusza (r. 107—105).

¹⁵⁰ Najpierw (r. 104) pod wodzą Mariusza, potem (r. 102—101) Kwintusa Lutacjusza Katulusa.

¹⁵¹ Pretor r. 93 i propretor w Cylicji w latach 92—91; por. *Woj. z Mitr.* 57.

¹⁵² Jako legat Lucjusza Juliusza Cezara; por. wyżej rozdz. 40.

a żona i dzieci z trudnością tylko zdołały umknąć do niego. Już jednak niezadługo przybędzie, aby zemścić się na winowajcach za krzywdy im i całemu miastu wyrządzone. Innym jednak obywatelom, tak starym, jak i nowym, zapowiedział, że nikomu o nic nie będzie czynił zarzutów.

Kiedy przeczytano ten list, wszystkich ogarnął strach, toteż wysłano posłów, którzy mieli go pojednać z wrogami i zapowiedzieć, żeby jak najprędzej napisał do senatu, jeśliby potrzebował jakiejś rękojmi osobistego bezpieczeństwa; Cynnie zaś i jego zwolennikom wydano zlecenie, by nie gromadzili wojska, dopóki nie przyjdzie od niego odpowiedź. Jakoż ci obiecali się do tego zastosować; zaledwie jednak posłowie wyjechali, natychmiast mianowali się konsulami na rok następny¹⁵³, aby ze względu na wybory nie wracać wcześniej do miasta, i objeżdżając Italię ściągali wojsko, które zamierzali częściami na okrętach przewieźć do Liburnii¹⁵⁴, aby stamtąd ruszyć przeciwko Sulli.

78. Pierwsza część istotnie przepłynęła pomyślnie, ale drugą zaskoczyła burza i ci, którzy zdołali się wydostać na ląd, natychmiast się rozbiegli do swoich rodzinnych miejsc nie chcąc brać udziału w wojnie przeciw współobywatelom. Pozostali dowiedziawszy się o tym oświadczyli, że już nie pozwolą się przewieźć do Liburnii. Rozgniewany Cynna zwołał ich na zgromadzenie, aby ich zgromić, ale i oni przyszli zagniewani, zdecydowani stawiać opór. Kiedy jeden z liktorów torujących drogę Cynnie uderzył żołnierza, który mu stanął w drodze, inny żołnierz uderzył liktora. Cynna kazał go uwięzić, ale na to wszyscy żołnierze podnieśli wrzask i poczęli rzucać na niego kamieniami, ci zaś, co byli bliżej, dobyli nawet mieczów i zakłuli go na miejscu. Tak tedy zginął i Cynna piastując godność konsula. Karbon ściągnął teraz z Liburnii przewiezionych tam żołnierzy, przerażony jednak istniejącym stanem rzeczy nie wracał do Rzymu, choć go tam wzywali usilnie trybunowie celem przeprowadzenia wyboru kolegi w urzędzie. Dopiero kiedy mu zagrozili złożeniem z urzędu, wrócił i wyznaczył dzień na wybory konsula. Ponieważ jednak w dniu tym pokazały się złowieszcze znaki, wyznaczył inny dzień, ale i tego dnia uderzył piorun w świątynię Luny i Cerery¹⁵⁵, wobec czego augurowie przesunęli wybory na okres po letnim przesileniu słonecznym a Karbon sam sprawował władzę.

79. Posłom przybywającym do niego od senatu odpowiadał Sulla, że sam nigdy nie będzie okazywać przyjaznych uczuć ludziom, którzy dopuścili się takich zbrodni, nie będzie jednak robić trudności miastu, jeśli ich zechce ratować; co się tyczy bezpieczeństwa, to raczej on może je na zawsze zapewnić tak im, jak i tym, co u niego szukali schronienia, bo ma oddane sobie wojsko. Przez to jedno oświadczenie dał Sulla najwyraźniej do poznania, że wojska

¹⁵³ Rok 84.

¹⁵⁴ Liburnia znajdowała się na wschodnim wybrzeżu Morza Adriatyckiego.

¹⁵⁵ Obie znajdowały się na Awentynie.

nie zamierza rozpuścić, lecz myśli już o jedynowładztwie. Żądał od nich nadto, by mu wszystko w całości zwrócono: i godność, i majątek, i stanowisko kapłana, i wszystkie inne zaszczyty, jakie posiadał. Dla omówienia tych spraw wysłał z posłami swych ludzi. Ci jednak dowiedziawszy się, że Cynna umarł, a w mieście są nieuporządkowane stosunki, zaraz z Brundyzjum zawrócili do Sulli nic nie załatwiwszy.

Sulla teraz na 1600 okrętach popłynął z Pireusu do Patrae, a z Patrae do Brundyzjum wiodąc ze sobą sześć legionów wojsk italskich i 6000 jazdy oraz kilka innych oddziałów z Peloponezu i Macedonii, w sumie około 40 000 ludzi. Brundyzjczycy przyjęli go bez walki, toteż dał im później zwolnienie od danin, które posiadają do dziś dnia. Stąd z całym swoim wojskiem ruszył naprzód ku Rzymowi.

80. Po drodze przybył mu niespodziewany sprzymierzeniec, Cecyliusz Metellus Pius ze swoim wojskiem. Miał on od dawna zlecone ostateczne ukończenie wojny ze sprzymierzeńcami, nie wracał jednak do miasta ze względu na Cynnę i Mariusza¹⁵⁶, lecz oczekiwał na dalszy bieg wypadków w Ligurii. Toteż zachował dotąd tytuł i władzę prokonsula, bo raz wybranym przysługuje to prawo, dopóki nie wróca do Rzymu.

Po Metellusie przybył i Gnejusz Pompejusz, który niedługo potem otrzymał przydomek «Wielki» [Magnus]¹⁵⁷, syn tego Pompejusza, który zginął od pioruna¹⁵⁸, a nie uchodził za zwolennika Sulli. Syn, by usunąć to podejrzenie, nie tylko połączył się z Sullą, ale i przyprowadził jeden legion zaciągnięty przezeń w Picenum dzięki sławie ojca cieszącego się tam wielkim wpływem. Niedługo potem ściągnął jeszcze dwa dalsze, toteż człowiek ten oddał Sulli tak wielkie przysługi jak nikt inny. Stąd Sulla wielce go cenił, choć był jeszcze bardzo młody¹⁵⁹, i podobno tylko na jego powitanie wstawał, gdy nadchodził. Kiedy się wojna kończyła, wysłał go z kolei do Afryki¹⁶⁰, by wypędził stamtąd przyjaciół Karbona i wprowadził na tron Hiempsala wyrzuconego przez Numidów. W następstwie tego pozwolił mu Sulla nawet na odbycie triumfu¹⁶¹ z powodu zwycięstwa nad Numidami, choć w młodocianym był wieku i należał jeszcze do

¹⁵⁶ Por. wyżej rozdz. 68 i rozdz. 69.

¹⁵⁷ Według Plutarcha (*Pomp.* 13) otrzymał ten przydomek od Sulli w dowód uznania za sukcesy w walkach na terenie Afryki i tę wersję zdaje się mieć na myśli Appian, skoro mówi «niedługo potem». Odzie indziej jednak twierdzi, że nadano ten przydomek Pompejuszowi po wojnie z piratami (*Woj. z Mitr.* 97) lub pod wrażeniem sukcesów w wojnie na Wschodzie (*Woj. z Mitr.* 118 i 121, *Woj. dom.* II 91).

¹⁵⁸ Por. wyżej rozdz. 63; rozdz. 68.

¹⁵⁹ Urodzony w r. 106 liczył wówczas 23 lata. Według Plutarcha (*Pomp.* 4) Sulla przy pierwszym spotkaniu powitał go tytułem *imperator*, co oznaczało uznanie go za samodzielnego wodza.

¹⁶⁰ W r. 81, przedtem jeszcze w r. 82, zwalczał Pompejusz marianów na Sycylii.

¹⁶¹ Dnia 12 marca 79 r.

stanu rycerskiego. Odtąd wznosił się Pompejusz coraz wyżej: został wysłany przeciwko Sertoriuszowi do Hiszpanii¹⁶², a później do Pontu przeciw Mitrydatesowi¹⁶³.

Przybył też do Sulli i Cetegus¹⁶⁴, niegdyś najzaciętszy jego przeciwnik obok Cynny i Mariusza, który też razem z nimi wygnany został z miasta, ale teraz błagał o przebaczenie i ofiarował się z gotowością do wszelkich usług, jakich by od niego zażądał.

81. Sulla miał już teraz wielką liczbę wojska i wielu przyjaciół wśród znakomych obywateli, którymi posługiwał się jako swymi zastępcami [legatami]. On sam i Metellus jako prokonsulowie ruszyli naprzód. Uważano bowiem, że Sulla, który został jako prokonsul wysłany przeciw Mitrydatesowi, nie stracił tego urzędu, chociaż go Cynna ogłosił nieprzyjacielem ojczyzny. Ciągnął on przeciw wrogom z zaciętką, choć ukrywaną nienawiścią. Obywateli w Rzymie, którzy znali dobrze jego charakter, a mieli jeszcze w pamięci pierwszy jego napad na miasto i opanowanie go, ogarnęła groza, kiedy myśleli o uchwałach, jakie przeciw niemu powzięli, i uprzytomnili sobie, że i dom jego został zburzony, i majątek skonfiskowany, i przyjaciele pomordowani, a rodzina tylko z trudem uszła. Uważając, że nic im innego nie pozostało do wyboru jak zwycięstwo lub zupełna zagłada, stanęli ze strachu po stronie konsulów przeciw Sulli. Rozesłali po Italii ludzi, którzy ściągali wojsko, zapasy żywności i pieniądze, a czynili to z największą gorliwością i pośpiechem, jako że była to dla nich ostatnia deska ratunku.

82. Gajusz Norbanus i Lucjusz Scypion, ówczesni konsulowie¹⁶⁵, a z nimi Karbon, konsul poprzedniego roku, żywili równą nienawiść do Sulli jak inni, ale o wiele więcej od innych przejęci byli lękiem przed nim w poczuciu tego, co zrobili. Zaciągnęli więc w mieście wojsko, jakie zdołali zebrać, dołączyli do tego siły ściągnięte z Italii i ruszyli oddzielnie przeciw Sulli, mając początkowo 200 kohort po 500 ludzi, a później jeszcze więcej; przeważnie bowiem panował wśród ludzi nastrój życzliwy dla konsulów, gdyż przedsięwzięcie Sulli maszerującego na ojczyznę miało charakter nieprzyjacielski, natomiast akcja konsulów, choć działali w swoim interesie, miała pozory obrony ojczyzny. Wielu z tych, którzy sobie uświadamiali, że biorąc udział w ich nadużyciach muszą z nimi dzielić i twogę, połączyło się z nimi, wiedzieli bowiem dobrze, że Sulla nie myśli o ich ukaraniu, poprawieniu czy nastraszeniu, lecz obmyśla dla nich katusze, wyroki śmierci, konfiskaty i w ogóle zupełną zagładę. Istotnie, obawy ich okazały się słuszne. Wojna bowiem zniszczyła wszystkich; w jednej

¹⁶² W r. 77.

¹⁶³ W r. 66.

¹⁶⁴ Por. rozdz. 60 uw. 115.

¹⁶⁵ Byli oni konsulami w r. 83. Obaj byli zwolennikami partii umiarkowanej demokratycznej.

bitwie ginęło często dziesięć i dwadzieścia tysięcy ludzi, a wokół miasta poległo po obu stronach 50 000. Wobec tych, co uszli z pogromu, stosował Sulla wszelkie formy gwałtu, i to zarówno w stosunku do jednostek, jak i miast, a w końcu ogłosił się jedynowładcą całego państwa rzymskiego na czas, jaki mu był potrzebny, a zarazem odpowiadał jego chęciom.

83. Wydaje się, że nawet bóstwo zapowiadało to wszystko. Po całej Italii bowiem zarówno wielu jednostkom, jak i całym gromadom ukazywały się osobliwe znaki złowieszcze, przy czym przypominano sobie o dawnych, jeszcze groźniejszych przepowiedniach. W wielkiej liczbie rodziły się poczwary, mulica miała młode, kobieta rodząca wydała na świat żmiję zamiast niemowlęcia, bóg dotknął ziemię wielkim trzęsieniem i zniszczył kilka świątyń w Rzymie; wszystko to były zjawiska przyprawiające Rzymian o ciężkie zmartwienie. Wreszcie spłonął i Kapitol zbudowany gdzieś przed 400 laty, a nikt nie mógł dojść przyczyny tego. Wydarzenia te zdawały się zapowiadać mnóstwo morderstw, pogńębienie Italii i samych Rzymian, zdobycie miasta i przemianę ustroju państwowego.

84. Wojna zaczęła się tedy z wylądowaniem Sulli w Brundyzjum w okresie 174 olimpiady¹⁶⁶. Trwała jednak niezbyt długo w stosunku do wielkości wydarzeń, właśnie skutkiem ich ogromu, ponieważ przeciwnicy nastawiali na siebie z wielkim rozmachem, jaki cechuje osobistych wrogów. Z tego też głównie powodu, że ponosiły ich namiętności, w krótkim czasie rozgrywały się tym większe i zacieklejsze starcia. Mimo to wojna w Italii trwała do 3 lat, tj. dopóki Sulla nie objął władzy; w Hiszpanii zaś ciągnęła się przez czas dłuższy, jeszcze i po śmierci Sulli. Wielka była ilość bitew, utarczek, oblężeń i wszelkiego rodzaju działań wojennych, które wodzowie prowadzili w Italii czy to przy użyciu wszystkich wojsk, czy też ich części, wszystkie jednak z wielką chwałą dla siebie. Największe z nich i najgodniejsze wspomnienia były — by rzecz ująć w istotnych punktach — następujące.

Pierwszą bitwę stoczyli prokonsulowie z Norbanusem koło Kanuzjum¹⁶⁷. Z ludzi Norbanusa zginęło 6000, po stronie Sulli 70; wielu też było rannych. Norbanus wycofał się następnie do Kapui.

85. Sulla i Metellus stali pod Teanum¹⁶⁸, kiedy nadciągnął Lucjusz Scypion z drugim wojskiem, które jednak było zupełnie pozbawione zapasu i tęskniło za pokojem. Kiedy Sulla i jego towarzysze dowiedzieli się o tym, wysłali posłów

¹⁶⁶ 174 Olimpiada obejmuje lata 84—80.

¹⁶⁷ Kanuzjum leżało nad rzeką Aufidus w Apulii, nie może zatem wchodzić tu w rachubę, bo walki toczyły się, jak wynika z całej relacji, w Kampanii. Niewątpliwie Appian się pomylił i chodzi tu o Kasylinum leżące nad Wolturnem, nie opodal góry Tifata, gdzie Wellejusz (II 25, 4) umiejscowił tę bitwę. Podane przez Appiana cyfry odbiegają od przekazanych przez tradycję Liwiuszową (Eutropiusz, V 7, i Orozjusz, V 20, 2, obliczają straty Norbanusa na 7000 poległych i 6000 jeńców, Sulli na 124 poległych).

¹⁶⁸ Por. wyżej rozdz. 45 uw. 93.

w sprawie układu pokojowego, nie tyle dlatego, by się go spodziewali lub pragnęli, ile w nadziei, że wzniecą zarzewie buntu w wojsku wykazującym zupełny brak ducha. Tak też się stało. Scypion wziął zakładników jako rękojmię bezpieczeństwa przy spotkaniu, po czym zszedł na równinę; uczestniczyło w spotkaniu po trzech ludzi z obu stron, stąd nawet nie było możliwości dowiedzenia się, o czym mówiono. Zdaje się jednak, że Scypion odłożył decyzję, a do kolegi swego w konsulacie, Norbanusa, wysłał Sertoriusza ze sprawozdaniem z przebiegu rokowań. Wojsko obydwu stało tymczasem spokojnie w oczekiwaniu odpowiedzi. Kiedy jednak Sertoriusz zajął po drodze Swesę, która opowiedziała się po stronie Sulli, wysłał Sulla skargę do Scypiona, a on czy to dlatego, że godził się z faktem dokonanym, czy też że nie wiedział, co odpowiedzieć, bo czyn Sertoriusza był rzeczywiście awanturniczy, odesłał Sulli zakładników. Wówczas wojsko jego obwiniając konsulów o nierozumne zajęcie Swessy podczas zawieszenia broni, jak i o odesłanie zakładników bez żądania zaczęło się po kryjomu układać z Sullą i oświadczyło gotowość przejścia na jego stronę, jeśli się przybliży. Jakoż kiedy Sulla nadciągnął, natychmiast tłumnie przeszli do niego, tak że konsul Scypion i syn jego Lucjusz, którzy sami z całego wojska pozostali zakłopotani w namiocie, zostali ujęci przez Sullę. Mam wrażenie, że Scypion nie wykazał żadnych zdolności wodza, skoro się nawet nie spostrzegł, że całe wojsko zawarło taki układ.

86. Scypiona wraz z synem, nie mogąc go przekonać do siebie, zwolnił Sulla nie czyniąc mu żadnej przykrości. Następnie skierował innych posłów do Kapui do Norbanusa w sprawie układu czy to przestraszywszy się, że większa sześć Italii opowiada się jeszcze po stronie konsulów, czy też by go podejść jak Scypiona. Kiedy nie otrzymał na to żadnej odpowiedzi, bo Norbanus, jak się zdaje, bał się podobnych zarzutów ze strony wojska, zwinął Sulla obóz i ruszył naprzód pustosząc wokół kraj nieprzyjacielski. To samo robił również Norbanus posuwając się inną drogą. Karbon zaś wpadł do Rzymu i przeprowadził uchwałę, na mocy której Metellus i inni członkowie senatu walczący po stronie Sulli zostali ogłoszeni nieprzyjaciółmi ojczyzny. W tych właśnie dniach¹⁶⁹ spłonął Kapitol; niektórzy mówili, że było to dziełem Karbona, inni przypisywali to konsulom, inni jeszcze wysłannikom Sulli, ale prawdy nie znał nikt; toteż i ja nie mogę wymiarkować przyczyny, dla której tak się stało. Sertoriusz, który od dawna już był wybrany na pretora Hiszpanii, po zajęciu Swessy uciekł do Hiszpanii¹⁷⁰, a że poprzedni pretorowie nie chcieli go przyjąć, więc i on sprawił tam Rzymianom wiele kłopotów. Ponieważ konsulowie ściągali ustawicznie coraz to liczniejsze wojska z Italii, w przeważnej części opowiadającej się za nimi, a nadto i z Galii Nadpadańskiej, nie spoczywał i Sulla, lecz rozsyłał

¹⁶⁹ Według Plutarcha (*Sull.* 27) dnia 6 lipca r. 83.

¹⁷⁰ Z początkiem r. 82.

swych ludzi po Italii, gdzie tylko mógł, i gromadził wojsko odwołując się do przyjaźni lub też posługując się groźbami, przekupstwem i obietnicami. Jedni i drudzy zużyli na te zbrojenia pozostałą część lata.

87. Konsulami roku następnego¹⁷¹ zostali: Papiriusz Karbon, ponownie, i Mariusz, bratanek¹⁷² sławnego Mariusza, liczący 27 lat. Zima i panujące wielkie mrozy trzymały obie strony z dala od siebie. Z początkiem wiosny wywiązała się nad rzeką Aesis zaciepła walka między Metellusem a Karrinasem, wodzem Karbona, trwająca od ranka do południa; straciwszy wielu ludzi rzucił się Karrinas do ucieczki, a całe wojsko przeszło od konsulów na stronę Metellusa. Karbon jednak zaskoczył Metellusa i zamknął go oblężeniem, ale dowiedziawszy się, że drugi konsul, Mariusz, poniósł klęskę w wielkiej bitwie pod Preneste, wycofał się z obozem do Ariminum, trapiiony po drodze przez Pompejusza, który niepokoił jego tylne straże. Klęska zaś pod Preneste taki miała przebieg. Kiedy Sulla zajął Setię, stojący blisko obozem Mariusz posunął się nieco naprzód, a przybywszy do miejscowości Sakriportus, ustawił swoje wojsko do bitwy i ochoczo podjął walkę. Kiedy jego lewe skrzydło zaczęło się cofać, pięć kohort piechoty i dwa oddziały jazdy nie czekając, aż cofanie zamieni się w otwartą ucieczkę, porzuciły swe znaki bojowe i razem przeszły na stronę Sulli. Był to początek nieszczęsnej klęski Mariusza. Rozgromieni bowiem skierowali się do Preneste ścigani przez następującego na nich biegiem Sullę. Mieszkańcy Preneste wpuścili do miasta pierwszych uciekających, ponieważ jednak Sulla naciskał bezpośrednio, zamknęli bramy, a Mariusza wyciągnęli w górę przy pomocy lin. Nastąpiła teraz nowa straszliwa rzeź pod murami miasta, wziął też Sulla mnóstwo jeńców i tych z nich, którzy byli Samnitami, kazał wszystkich pomordować, ponieważ Samniti zawsze byli wrogo nastawieni do Rzymian.

88. W tych samych dniach również Metellus zwyciężył drugie wojsko Karbona dzięki temu, że w czasie bitwy i tutaj pięć kohort przeszło do Metellusa. Pompejusz zwyciężył Marcjusza¹⁷³ koło miasta Sena i miasto wydał na rabunek. Tymczasem Sulla zamknąwszy Mariusza w Preneste otoczył miasto w znacznym oddaleniu wałem i murem, zamierzając pokonać Mariusza już nie w walce, lecz głodem, i powierzył wykonanie tego Lukrecjuszowi Ofelli¹⁷⁴. Mariusz nie oczekując już niczego dobrego spieszył się, aby wpiery wytracić swoich wrogów; wysłał więc do Brutusa¹⁷⁵, pretora miejskiego, zlecenie, aby zwołał senat pod

¹⁷¹ Roku 82.

¹⁷² Appian jest tu niewątpliwie w błędzie, według wszystkich innych źródeł jest on synem starszego Mariusza.

¹⁷³ Był to Gajusz Marcjusz Censorinus, por. wyżej rozdz. 71 i uw. 131.

¹⁷⁴ Pełne jego nazwisko brzmi: Kwintus Lukrecjusz Ofella.

¹⁷⁵ Lucjusz Juniusz Brutus Damazyppus, pretor miejski w r. 82; nie należy go mieszać z Markiem Juniuszem Brutusem, trybunem r. 83, ojcem znanego mordercy Cezara.

jakimkolwiek pozorem i kazał zamordować Publiusza Antystiusza¹⁷⁶, drugiego Papirusza Karbona¹⁷⁷, Lucjusza Domicjusza¹⁷⁸ i Mucjusza Scewolę¹⁷⁹ piastującego godność najwyższego kapłana. Dwóch z nich zostało istotnie zamordowanych w senacie przez siepaczy wprowadzonych do kurii, jak to Mariusz nakazał; Domicjusz, który próbował wybiec, stracony został przy wyjściu, a Scewola niedaleko od kurii. Ciała ich wrzucono do Tybru, przyjął się bowiem już zwyczaj, by pomordowanych nie grzebać. Sulla najrozmaitszymi drogami okrężnymi wysłał częściami swe wojsko do Rzymu i polecił żołnierzom obsadzić bramy, jeśliby zaś zostali odparci, mieli się wycofać do Ostii. Miasta, przez które przechodzili, przyjmowały ich jednak ze strachu; nawet mieszkańcy Rzymu, nękanii głodem i już przyzwyczajeni znosić nieszczęścia, stale większe od istniejących chwilowo, otwarli im bramy, kiedy się zbliżyli.

89. Na wieść o tym Sulla podążył natychmiast do Rzymu, ustawił wojsko przed bramami na polu Marsowym, a sam wszedł do miasta, skąd uciekli wszyscy jego przeciwnicy. Majątki ich zaraz skonfiskował i rozprzedał, a zwoławszy lud na zgromadzenie ubolewał nad koniecznością istnienia obecnego stanu rzeczy i wzywał go, by dobrej był myśli, bo się to wkrótce już skończy, a państwo otrzyma należyty ustrój. Wydawszy pospiesznie potrzebne zarządzenia i powierzwszy miasto pewnym ludziom ze swego otoczenia wyruszył na Kluzjum, gdzie wojna była jeszcze w pełni. Tymczasem konsulowie otrzymali posiłki w postaci jazdy Celtyberów przysłanej przez pretorów w Hiszpanii. Nad rzeką Glanis doszło do bitwy konnej, w której Sulla zabił około 50 nieprzyjaciół, a 270 z tychże Celtyberów zbiegło do Sulli; pozostałych wyciął Karbon oburzony odstępstwem ich ziomków, albo też obawiając się, że i oni zrobią to samo. W tym samym czasie z innym oddziałem wojska zwyciężył Sulla nieprzyjaciół pod Saturnią, a Metellus popłynął w kierunku Rawenny i zajął równinę i nadającą się do uprawy pszenicy ziemię urytańską¹⁸⁰. Inni sullańczycy przy pomocy zdrady weszli nocą do Neapolu, wycięli wszystkich mieszkańców z wyjątkiem kilku, którym udało się zbiec, i zajęli należące do miasta okręty wojenne. Sam Sulla stoczył pod Kluzjum zaciętą bitwę z Karbonem, która trwała od świtu do wieczora, a zakończyła się po zapadnięciu ciemności nie dając żadnej stronie rozstrzygnięcia.

¹⁷⁶ Publiusz Antystiusz, trybun ludu w r. 88, edyl w r.86, teść Pompejusza Wielkiego.

¹⁷⁷ Gajusz Papirusz Karbon Arwina, trybun ludu z r. 89, wnioskodawca prawa o nadaniu obywatelstwa rzymskiego Italom, pretor w r. 85.

¹⁷⁸ Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus, pretor na Sycylii, konsul w r. 94, stryj konsula z r. 54.

¹⁷⁹ Kwintus Mucjusz Scewola, syn konsula z r. 133, pretor prowincji Azji do r. 98, konsul r. 95, sławiony też jako mówca i prawnik.

¹⁸⁰ Nazwa gdzie indziej nie poświadczona, urobiona chyba od miasta Uria w Kalabrii (leżącego między Tarentem a Brundyzjum), jednakże akcja Metellusa na tym terenie śródładowym przy jego przejeździe morskim do Rawenny budzi wątpliwości.

90. Na równinie pod Spolecjum obaj wodzowie Sulli, Pompejusz i Krassus¹⁸¹, wytracili około 3000 żołnierzy Karbona i oblegali wojującego z nimi Karrinasa, dopóki Karbon nie przysłał Karrinasowi nowego wojska. Sulla dowiedziawszy się o tym urządził zasadzkę na przeciągających i wyciął z nich około 2000; sam Karrinas uszedł pod osłoną ciemności nocnych i ulewnego deszczu, bo chociaż oblegający coś zauważyli, to jednak nie dbali o to z powodu ulewy. Karbon dowiedziawszy się, że kolega jego w urzędzie, konsul Mariusz, cierpi głód w Preneste, skierował tam Marcjusza z ośmiu legionami wojska. Pompejusz jednak urządził zasadzkę w wąwozie, rozbił ich i wytraciwszy wielu zamknął pozostałych na pewnej wyniosłości. Marcjusz zdołał się stąd wymknąć zostawiwszy za sobą nie zgaszone ognie, ale wojsko obwiniając go o to, że wpadli w pułapkę, burzyło się przeciw niemu gwałtownie; jeden cały legion ze znakami bojowym bez rozkazu wycofał się do Ariminum, pozostali jednak żołnierze rozeszli się oddziałami do swych miejsc rodzinnych, tak że tylko 7 kohort wytrzymało przy wodzu. Po tak nieszczęśliwym przedsięwzięciu wrócił Marcjusz do Karbona. Z kolei na pomoc obleżonemu Mariuszowi ruszyli pośpiesznie z 30 000 ludzi Marek Lamponiusz z Lukanii, Poncjusz Telezynus z Samnium i Gutta z Kapui; jednak Sulla odciął im przejście w wąwozach, przez które prowadziła jedyna droga. Tymczasem Mariusz zwątpiwszy już w możliwość otrzymania pomocy z zewnątrz wznosił warownię na rozległym terenie pomiędzy miastem a liniami oblegających, ściągnął tam maszyny bojowe i wojsko, po czym usiłował przebić się przez stanowiska Lukrecjusza. Po wielodniowych różnych próbach widząc bezskuteczność wysiłków zamknął się z powrotem w Preneste.

91. W tym samym mniej więcej czasie pod Fawencją Karbon i Norbanus na krótko przed wieczorem podeszli prosto z drogi do obozu Metellusa i choć tylko jedna godzina dnia zostawała, a wokół było wiele winnic, wysoce nierozumnie i zapalczywie ustawili się do bitwy w nadziei, że przez niespodziewany atak zaskoczą Metellusa. Ponieważ i miejsce, i pora były nieodpowiednie, ponieśli klęskę, a że wpadali na winną latorośl, ginęli masowo, tak że poległo około 10000 ludzi; 6000 żołnierzy zbiegło na stronę przeciwników, a pozostali rozproszyli się, tak że tylko 1000 w szeregach wróciło do Ariminum. Na wieść o tej klęsce inny legion złożony z Lukanów pod dowództwem Albinowanusa¹⁸² przeszedł na stronę Metellusa wbrew woli wodza. Sam Albinowanus wrócił wówczas do Norbanusa, ale ulegając ogólnym nastrojom w niewiele dni później porozumiał się po kryjomu z Sullą i otrzymał zapewnienie bezpieczeństwa pod warunkiem, że dokona jakiegoś poważniejszego czynu; zaprosił więc na ucztę

¹⁸¹ Marek Licyniusz Krassus, syn Publiusza, konsula z r. 97, straconego w r. 87, uratował się ucieczką w czasie mordów mariańskich i tułał się w Italii, Hiszpanii i Afryce. W r. 83 połączył się z Sullą i jako legat oddawał mu w wojnie cenne usługi. Znany jako pogromca Spartakusa, później konsul r. 70, wreszcie triumwir.

¹⁸² Por. rozdz. 60 i uw. 116; rozdz. 62.

Norbanusa i jego legatów: Gajusza Antypatra oraz Flawiusza Fimbrię, brata tego Fimbrii, który sobie życie odebrał w Azji, tudzież i innych obecnych wówczas legatów Karbona. Kiedy się wszyscy zebrali, z wyjątkiem Norbanusa, który się nie zjawił, Albinowanus kazał ich wymordować przy uczcie, a sam uciekł do Sulli. Norbanus dowiedziawszy się, że po tym wydarzeniu i Ariminum, i wiele innych wojsk pobliskich przeszło na stronę Sulli, uważając, że nie może już, jak to zwykle w nieszczęściu, liczyć na wierność i stałość nikogo z otaczających go przyjaciół, wsiadł na okręt jakiegoś prywatnego człowieka i popłynął na Rodos. Kiedy później Sulla domagał się jego wydania i Rodyjczycy jeszcze się wahali, sam sobie odebrał życie na środku rynku.

92. Karbon wysłał do Preneste Damazyppusa¹⁸³ z dwoma nowymi legionami starając się usilnie oswobodzić obleżonego Mariusza. Ale i oni również nie zdołali przedrzeć się przez wąwozy strzeżone przez Sullę. Galowie, którzy od Rawenny sięgają aż do Alp, zaczęli teraz gromadnie przechodzić na stronę Metellusa, a Lukullus rozgromił pod Placencją¹⁸⁴ inne wojsko Karbona. Na wieść o tym Karbon, mimo że miał jeszcze pod Kluzjum 30 000 ludzi, dwa legiony Damazyppusa i inne wojska pod Karrinasem oraz Marcjuszem, mimo że Samnici w wielkiej liczbie walczyli ochotnie staczając ciężkie boje po jego stronie u wąwozów, stracił zupełnie nadzieję i będąc jeszcze konsulem małodusznie uciekł z przyjaciółmi z Italii do Afryki, aby zamiast w Italii w Afryce szukać oparcia. Z pozostawionych przez niego wojsk te, które stały pod Kluzjum, podjęły walkę z Pompejuszem, straciły jednak około 20 000 ludzi, a reszta, jak to bywa w bardzo wielkich nieszczęściach, rozpieczęła się grupami do swoich stron ojczystych; Karrinas zaś, Marcjusz i Damazyppus z wszystkimi siłami, jakie mieli, ciągnęli ku wąwozom, aby wspólnie z Samnitami przedrzeć się przez nie za wszelką cenę. Kiedy nie powiodło się to i tym razem, ruszyli na Rzym, aby zająć miasto ogołocone z wojska i żywności i rozłożyli się obozem na ziemi albańskiej w odległości 100 stadiów.

93. Sulla obawiając się o miasto wysłał naprzód czym prędzej swą jazdę, by im przeszkadzała w pochodzie, a sam podążył spiesznie z całym wojskiem i około południa rozłożył się obozem pod bramą Kollijną w okolicy świątyni Wenery, podczas gdy i nieprzyjaciele stali już obozem wokół miasta. Zaraz też o wieczornym zmierzchu wywiązała się między nimi bitwa¹⁸⁵, w której na prawym skrzydle wziął górę Sulla, natomiast lewe skrzydło zostało pobite i uciekło ku bramom. Skoro weterani znajdujący się na murach zobaczyli, że razem z uciekającymi biegną nieprzyjaciele, spuścili bramy z pomocą mecha-

¹⁸³ Por. wyżej rozdz. 88 uw. 175.

¹⁸⁴ Liwiusz (*Epit.* 88) i Wellejusz (II 28, 1) podają jako miejsce bitwy Fidencję położoną niedaleko Placencji.

¹⁸⁵ Dnia 1 listopada 82 r. (Wellejusz, II 27, 1).

nizmu, te zaś spadając zabiły wielu żołnierzy, a także wielu senatorów; pozostali ze strachu i z konieczności zawrócili przeciw nieprzyjaciołom. Walczyli teraz noc całą i wytracili wielką liczbę ludzi; wśród zabitych znaleźli się także wodzowie Telezynus i Albinus¹⁸⁶, których obóz zajęto. Lukańczyk Lamponiusz, Marcjusz, Karrinas i inni wodzowie z partii Karbona, którzy w bitwie brali udział, uszli. W rozprawie tej zginęło podobno 50 000 ludzi z obu stron; ponad 8000 jeńców kazał Sulla wyciąć, ponieważ byli to przeważnie Samnici. Kiedy następnego dnia przyprowadzono do niego Marcjusza i Karrinasa, którzy dostali się do niewoli, nie oszczędził i ich także, choć byli Rzymianami, lecz kazał obu stracić, a głowy ich posłał do Preneste Lukrecjuszowi z nakazem obnoszenia ich wokół murów.

94. Mieszkańcy Preneste widząc to i słysząc, że całe wojsko Karbona zginęło, a <on> sam <jak i> Norbanus¹⁸⁷ już uciekł z Italii, że resztę Italii, a z nią Rzym, mocno dzierży w swych rękach Sulla, wydali miasto Lukrecjuszowi. Mariusz ukrył się zrazu w przejściu podziemnym, ale wkrótce potem sam sobie życie odebrał. Lukrecjusz uciął mu głowę i przesłał ją Sulli, który kazał ją wystawić na środku forum przed mównicą, a szydząc podobno z młodości konsula miał powiedzieć:

Wioślarem wpieryw być trzeba, nim uchwycisz ster¹⁸⁸.

Po zajęciu Preneste kazał Lukrecjusz ujętych tam senatorów, którzy brali udział w wojnie po stronie Mariusza, częścią stracić, częścią wtrącić do więzienia; ale i tych rozkazał Sulla zabić, kiedy się tam zjawił. Wszystkim mieszkańcom Preneste polecił wyjść bez broni na równinę, a kiedy wyszli, zwolnił tych, którzy mu oddali jakąkolwiek przysługę (a było ich bardzo niewiele), pozostałym zaś kazał podzielić się na trzy grupy: Rzymian, Samnitów i Prenestyjczyków. Kiedy się podzielili, obwieścił Rzymianom, że również i oni za swoje czyny zasłużyli na śmierć, jednak mimo to im przebacza, natomiast pozostałych kazał wyciąć pozwalając odejść swobodnie żonom ich i dzieciom. Miasto wydał na rabunek, a było ono bardzo bogate, jak niewiele wówczas miast.

Tak tedy padło i Preneste. Inne miasto, Norba, stawiało jeszcze zawzięty opór; kiedy zaś Emiliusz Lepidus^{188a} zdradą wdarł się do niego w nocy, mieszkańcy

¹⁸⁶ Albinus jako jeden z przywódców obozu antysullańskiego nigdzie poza tym nie jest poświadczony; stąd powstało przypuszczenie, że imię to jest dalszą częścią nazwiska Kapuańczyka Gutty, który jest wymieniony w rozdz. 90 razem z Telezynusem i Lamponiuszem. Możliwe jednak, że chodzi tu o Aulusa Postumiusza Albinusa, syna konsula z r. 110, znanego jako *triumvir monetalis* z monet bitych ok. r. 89.

¹⁸⁷ W tekście przekazanym jest: «a sam Norbanus już uciekł». Ponieważ o ucieczce Norbanusa była już mowa w rozdz. 91, więc niektórzy wydawcy proponują tu skreślenie nazwiska «Norbanus», a słowo: «sam» odnosi do Karbona. Sądzę jednak, że da się tu utrzymać i «Norbanus» z małym uzupełnieniem: <on> sam <jak i> Norbanus».

¹⁸⁸ Arystofanes: *Rycerze*, w. 542.

^{188a} Marek Emiliusz Lepidus, pretor 81 r., konsul 78; por. niżej rozdz. 105 i rozdz. 107.

miasta złamani tym, że ich zdradzono, jedni sami sobie odebrali życie, inni dobrowolnie dawali się drugim zabić, niektórzy zaś wieszali się na powrozach, jeszcze inni zapierali drzwi i podpalali swe domy <...>¹⁸⁹, a że zerwał się silny wiatr, pożar tak dalece miasto strawił, że nawet żadnych łupów stamtąd nie zabrano¹⁹⁰.

95. Tak zatem z wielkim hartem ducha poginęli i oni. Kiedy po wojnach, pożodze i wielkim rozlewie krwi ułożyły się wreszcie stosunki w Italii, wodzowie Sulli krążyli po miastach i osadzali załogi w tych, które się im wydały podejrzane, Pompejusza zaś wysłano do Afryki przeciw Karbonowi i na Sycylię przeciw zbiegłym tam przyjaciom Karbona. Sam Sulla zwołał Rzymian na zgromadzenie, długo słał siebie, a zarazem rzucał groźby dla zastraszenia dodając w końcu, że poprawi położenie ludu, jeśli mu będzie posłuszny, nieprzyjaciół natomiast nie będzie w żadnym wypadku oszczędzał, lecz będzie ich tępił do ostateczności, będzie też ścigał z całą bezwzględnością pretorów, kwestorów, trybunów wojskowych i wszystkich innych, którzy w jakikolwiek sposób współdziałali z nieprzyjaciółmi począwszy od dnia, w którym konsul Scypion zerwał zawarty z nim układ. Po tych słowach natychmiast ogłosił publicznie listę skazanych na śmierć obejmującą blisko 40 senatorów i około 1600 tak zwanych ekwitów. Pierwszy mianowicie, jak się zdaje, obwieszczał publicznie nazwiska skazanych na karę śmierci¹⁹¹ oraz wyznaczył nagrody ich zabójcom, zapłatę donosicielom, a karę na tych, którzy ich ukrywali. Wkrótce potem umieścił na tej liście następnych senatorów. Jedni z nich ginęli niespodziewanie ujęci tam, gdzie ich schwytano, w domach, na drodze lub w świątyniach, innych unosząc w górę niesiono do Sulli i rzucono do jego stóp, innych znów wleczono i tratowano, a przerażenie było tak wielkie, że nikt z patrzących nie ośmielił się nawet wydać okrzyku na widok takich okropności. Jeszcze innych skazywano na wygnanie, innym znów konfiskowano majątek. Za tymi, co uszli z miasta, rozbiegali się wywiadowcy, którzy wszystko przeszukiwali i mordowali ujętych.

96. Wymordowano też wielu Italów, wielu skazano na wygnanie i konfiskatę majątku, jeśli służyli pod rozkazami Karbona czy Norbanusa, czy Mariusza, czy też podwładnych im dowódców wojskowych. W całej Italii odbywały się z tego powodu surowe sądy, a oskarżenia były najrozmaitsze: o dowództwo, o udział w wyprawie, o wypłacenie pieniędzy lub inne usługi czy w ogóle o udzielenie rady na szkodę Sulli. Powodem do oskarżenia bywało nieraz przyjęcie w gościnę i przyjaźń, i udzielenie czy zaciągnięcie pożyczki; nawet już okazanie jakiejś uprzejmości lub podróż w czyimś towarzystwie stanowiły przewinienie. Z szczególnym naciskiem oskarżano bogatych. Gdy zaś zabrakło podstaw do

¹⁸⁹ W tekście zapewne luka; odczuwa się brak słów mówiących o wznieceniu ognia w różnych stronach miasta.

¹⁹⁰ Miasta już nie odbudowano, bo Pliniusz (III 5) mówi o nim jako o nie istniejącym.

¹⁹¹ Tak zwane tablice proskrypcyjne z nazwiskami skazanych.

oskarżania jednostek, zwrócił się Sulla przeciwko miastom i karał je również burząc ich zamki lub niszcząc mury, nakładając kontrybucję albo też wyniszczając je przez niezmiernie ciężkie daniny. W większości miast, aby mieć swe załogi w całej Italii, osadził żołnierzy, którzy pod jego rozkazami brali udział w wojnie, i rozdzielał między nich zagarniętą ziemię oraz domostwa, czym zjednał sobie wielką ich życzliwość trwającą nawet i po jego śmierci. W przekonaniu bowiem, że nadania nie będą trwałe, jeśli zarządzenia Sulli nie utrzymają się na stałe, byli oddanymi jego obrońcami, nawet gdy zeszedł ze świata.

Podczas gdy w Italii rozgrywały się te wydarzenia, Karbon z wielu znakomitymi towarzyszami uciekł z Afryki na Sycylię, a stąd na wyspę Kossurę¹⁹², gdzie zostali ujęci przez wysłańców Pompejusza. Wiodącym ich ludziom nie pozwolił nawet Pompejusz doprowadzić ich przed swoje oblicze, lecz kazał ich stracić, a Karbona, trzykrotnego konsula, w kajdanach postawił u nóg swoich¹⁹³, gromił go publicznie i wreszcie polecił go zabić, a głowę odesłał do Sulli.

97. Skoro już wedle swojej woli przeprowadził wszelkie zarządzenia godzące we wrogów i nie było już żadnego przeciwnika prócz odległego Sertoriusza, wysłał Sulla przeciw niemu do Hiszpanii Metellusa, a sam rządził w mieście jak mu się podobało. O prawie bowiem lub głosowaniu czy losowaniu nie było jeszcze mowy, bo wszyscy drżeli ze strachu i ukrywali się lub milczeli. Toteż wszystko, co Sulla zarządził jako konsul i jako prokonsul, uznali za ważne i nie-naruszalne, a nawet ustawili przed mównicą pozłacany posąg jego na koniu z napisem: *Cornelius Sulla imperator Felix*. Tak bowiem nazywali go pochlebcy, ponieważ stale dopisywało mu szczęście w walkach z przeciwnikami, i pochlebstwo przeszło w końcu w stałe imię. Spotkałem też gdzieś w jakimś piśmie zdanie, że Sulla w tej uchwale nazwany został Epafrodytem [ulubieńcem Afrodyty] — i to również wydawało mi się prawdopodobne, ponieważ był też nazywany Faustus¹⁹⁴, a imię to może być bardzo bliskie zarówno imienia Feliks [Szczęsny], jak i Epafrodytus [ulubieniec Afrodyty]. Istnieje też wyrocznia dana mu, kiedy zapytywał o przyszłość, która to mniemanie potwierdza:

Słuchaj mię, Rzymianinie, bo wielką potęgę przydała
Eneaszowym potomkom bogini Cypru o los ich
Wielce stroskana. Lecz ty znów pomnij, by złożyć swym bogom
Roczne ofiary dziękczynne i zanieść podarki swe Delfom.
Jest też pod Tauru śnieżnego szczytami Karów wysokie
Miasto, imię noszące od Afrodyty bogini¹⁹⁵,
Poślij tam topór w ofierze, a siłę otrzymasz ogromną.

¹⁹² Wyspa Kossura leży między Sycylią a Afryką.

¹⁹³ Sam siedział na wzniesieniu.

¹⁹⁴ Appian nie jest tu zupełnie ścisły, bo imię to nosił syn Sulli Faustus i córka Fausta.

¹⁹⁵ Miasto Afrodisias w Karii.

Którekolwiek zresztą z tych imion uchwalili Rzymianie umieścić pod jego posągiem, zrobili to zdaniem moim z szyderstwa lub też dla ułagodzenia tego człowieka. On sam wysiał bogini wieniec złoty i topór z następującym napisem:

Dary te, Afrodyto, wódz Sulla ci składa w ofierze

<.....>¹⁹⁶

Z nimi cię widział we śnie kroczącą pośród żołnierzy

W Marsa przybraną strój, dziarsko dzierzącą broń.

98. Był więc Sulla w istocie rzeczą królem czy tyranem nie w wyniku swobodnego wyboru, lecz dzięki przemocy i gwałtowi. Ponieważ jednak chciał stworzyć pozór, że został wybrany, użył takiego wybiegu. Królów, których dawniej mieli Rzymianie, byli wybierani według swej wartości moralnej; ilekroć któryś z nich umarł, władali jeden po drugim senatorowie po pięć dni, dopóki lud nie wybrał sobie jakiegoś innego króla. Otóż tego pięciodniowego władcę nazywano interreksem, to znaczy tymczasowym królem. Konsulowie kończący urzędowanie przeprowadzali zawsze wybory następców, jeśli jednak z jakiegokolwiek powodu nie wybrano nowych konsulów, to powoływano takiego interreksa aż do przeprowadzenia ich wyboru. Do tego zwyczaju nawiązał zatem Sulla wobec tego, że obaj konsulowie zginęli — Karbon na Sycylii, a Mariusz w Preneste. Sam usunął się na jakiś czas z miasta, a senatowi polecił wybrać tak zwanego tymczasowego króla. Senat wybrał Waleriusza Flakkusa¹⁹⁷ w nadziei, że zarządzi wybory konsulów; ale Sulla napisał do niego, żeby ludowi przedstawił wniosek, z którego wynikało, iż Sulla uważa za rzecz pożyteczną w istniejącym stanie rzeczy zaprowadzić w mieście urząd tzw. dyktatora, nawiązując do zwyczaju zaniechanego od 400 lat¹⁹⁸. Ten, kto by został wybrany, miałby według jego polecenia piastować swą władzę nie do określonego terminu, ale tak długo, aż w Rzymie, Italii i całym państwie wstrząśniętym wewnętrznymi walkami i wojnami zaprowadzi trwały porządek. Trzeźwy rozsądek kazał łączyć ten wniosek z osobą samego Sulli, zresztą co do tego nie było wątpliwości, gdyż Sulla nie zdołał się powściągnąć i sam to wyjawiał na końcu listu powiadając, iż zdaniem jego także i w tym względzie on sam przede wszystkim może miastu oddać przysługi.

99. Po otrzymaniu tego pisma Rzymianie zrozumieli, że nie mają swobody przeprowadzenia jakiegokolwiek głosowania, jakby tego prawo wymagało, i uważali, że w ogóle ta sprawa nie leży w ich mocy; niemniej jednak wybrali Sullę władcą nieograniczonym, czyli tyranem na taki okres czasu, jaki zechce. Tyranią bowiem jest władza dyktatorów, tylko że dawniej była ograniczona do

¹⁹⁶ W pierwszym dystychu brak pentametru.

¹⁹⁷ Lucjusz Waleriusz Flakkus należał wówczas do najznakomitszych senatorów, miał za sobą konsulat (w r. 100 razem z Mariuszem) oraz cenzurę (w r. 97).

¹⁹⁸ Błąd oczywisty Appiana lub jego kopisty, bo od ostatniej dyktatury (w r. 202) upłynęło dopiero 120 lat (Plut. *Sull.* 33; Wellejusz, II 28, 2).

krótkiego przeciągu czasu^{198a}, wówczas zaś, kiedy odpadło ograniczenie czasowe, przekształciła się w zupełną tyranie. Aby jednak nadać temu jakieś dostojne pozory, dodali, że wybierają go dyktatorem dla nadania praw, jakie sam uzna za stosowne, oraz uporządkowania rzeczypospolitej. W ten sposób Rzymianie, którzy przez z górą 60 olimpiad podlegali królom, a potem przez 100 olimpiad¹⁹⁹ mieli demokrację i rocznych naczelników w osobach konsulów, zakosztowali znowu królestwa. U Greków była to 175 olimpiada²⁰⁰. Prócz biegu na stadionie nie było wówczas w Olimpii żadnych innych zawodów, bo Sulla dla uświetnienia chwały czynów dokonanych w wojnie z Mitrydatesem i Italami ściągnął do Rzymu atletów i [wykonawców] wszelkich innych widowisk pod pozorem, że chodzi mu o to, by lud mógł wytchnąć i skrzepić się na duchu po tylu utrapieniach.

100. By dać do poznania, że ustrój ojczysty został utrzymany, pozwolił Sulla na wybory konsulów, którymi zostali Marek Tulliusz i Korneliusz Dolabella²⁰¹, sam zaś jako dyktator stał niby król ponad konsulami. Noszono bowiem przed nim, jako dyktatorem, 24 topory, to jest tyle, ile ich noszono przed dawnymi królami²⁰², ponadto otaczała go liczna straż przyboczna.

Pewne prawa znosił, a ustanawiał inne. Zabronił więc piastowania pretury przed kwesturą, a konsulatu przed preturą, zabronił też ponownego obejmowania tego samego urzędu przed upływem 10 lat. Zniósł też niemal władzę trybuńską pozbawiając ją wszelkiego znaczenia²⁰³ i zastrzegając prawem, że były trybun nie może już piastować żadnego innego urzędu; dlatego też wszyscy zabiegający o podniesienie swojej chwały czy też swego rodu stronili w przyszłości od tego urzędu. Nie umiem jednak na pewno powiedzieć²⁰⁴, czy to Sulla odebrał ludowi prawo wyboru trybunów, a przyznał je senatowi, jak to jest obecnie. Do senatu, mocno przerzedzonego z powodu walk wewnętrznych i wojen, dobrał około trzystu najpoważniejszych ekwitów, przy czym nad każdym z nich głosowało zgromadzenie tribusowe. Przeszło 10 000 niewolników pomordowanych obywa-

^{198a} Zwykle do 6 miesięcy.

¹⁹⁹ Liczba olimpiad najwidoczniej została zaokrąglona do 100, bo ściśle biorąc od r. 509 do 83 upłynęło 426 lat, czyli 106 olimpiad.

²⁰⁰ Olimpiada 175 to okres czasu od r. 80—76, czyli obliczenie zgadza się z okresem dyktatury sullańskiej.

²⁰¹ Marek Tulliusz Dekula i Gnejusz Korneliusz Dolabella byli konsulami w r. 81.

²⁰² Uwaga Appiana jest błędna, bo sam stwierdza w księdze *Wojny syr.* 15, że dawni królowie mieli 12 liktorów.

²⁰³ Uczynił to przez ograniczenie prawa weta do osobistej jedynie ochrony obywateli, odebranie prawa zwoływania senatu i uzależnienie inicjatywy ustawodawczej od uprzedniej zgody senatu.

²⁰⁴ Wątpliwości Appiana są bezprzedmiotowe, bo trybunowie ludu byli wówczas na pewno wybierani przez lud.

teli, a to najmłodszych i najsilniejszych, obdarzył wolnością i włączył do plebsu nadając im równocześnie obywatelstwo rzymskie. Od swego nazwiska nazwał ich Korneliuszami. Chodziło mu przy tym o to, aby wśród ludu mieć 10 000 ludzi gotowych na każde wezwanie. To samo miał na względzie również w Italii, kiedy między żołnierzy 23 legionów, którzy walczyli po jego stronie, rozdzielił — jak wyżej mówiłem²⁰⁵ — wiele ziemi po miastach, częściowo jeszcze nie rozdzielonej, a częściowo zabranej miastom za karę.

101. Jak bardzo był wobec wszystkich okrutny i niepowściągliwy w gniewie, dowodzi los Kwintusa Lukrecjusza Ofelli, który mu zdobył Preneste, pokonał obleżonego konsula Mariusza i w ten sposób dopomógł do ostatecznego zwycięstwa. Otóż Ofella według dawnego zwyczaju ze względu na wielkość dokonanych czynów pragnął zostać konsulem i zabiegał o głosy obywateli, mimo że nie wyszedł jeszcze ze stanu rycerskiego i nie piastował uprzednio ani kwestury, ani pretury. Sulla nie chciał do tego dopuścić, a widząc, że próba odciągnięcia go od zamiaru jest bezskuteczna, kazał go zamordować na środku forum. Zwoławszy następnie lud na zgromadzenie oświadczył: «Przyjmijcie do wiadomości, obywatele, i usłyszcie ode mnie samego, że to ja kazałem zabić Lukrecjusza, ponieważ był mi nieposłuszny», po czym przytoczył następującą opowieść: «Wszy gryzły raz orzącego chłopca; ten dwukrotnie odłożył pług i oczyścił z nich swoją tunikę, a kiedy gryzły go dalej, spalił tunikę, aby raz po raz nie przerywać pracy. Ja też — mówił — ostrzegam dwukrotnie już pokonanych, by po raz trzeci nie igrali z ogniem». Przy pomocy takich środków roztoczył Sulla grozę i dzięki temu rządził, jak mu się podobało. Odbył też triumf z powodu zwycięstwa w wojnie z Mitrydatesem²⁰⁶; przy tej sposobności niektórzy żołnierze szydząc nazywali władzę jego zamaskowanym królestwem, ponieważ ukrywa tylko tytuł króla, a drudzy mówili, że czyny jego wskazują na coś przeciwnego i nazywali ją otwartą tyranią.

102. Tak to zgubna w skutkach była ta wojna i dla samego Rzymu, i dla wszystkich Italów; ale stała się ona nieszczęściem i dla wszystkich ludów poza Italią, które były trapione przez piratów i wojny Mitrydatesa czy Sulli, lub też niszczone przez nakładanie mnóstwa danin, gdyż w skarbie skutkiem walk wewnętrznych były wówczas pustki. Wszystkie bowiem ludy i wszyscy sprzymierzeni królowie oraz wszystkie miasta, i to nie tylko te, które istotnie były zobowiązane do składania danin, ale i te, które się połączyły z Rzymem na podstawie zaprzysiężonych układów, jako też i te, które z powodu pomocy udzielonej w wojnie czy jakiejś innej zasługi posiadały samorząd oraz zwolnione były od danin, otrzymały wówczas rozkaz złożenia daniny i podporządkowania się; niektóre nawet zostały pozbawione obszarów i portów przyznanych im w układach.

²⁰⁵ Por. rozdz. 96.

²⁰⁶ Dnia 27 i 28 stycznia 81 r. (CIL, I², s. 49).

Sulla poszedł jeszcze dalej wyznaczając na króla w Aleksandrii Aleksandra²⁰⁷, syna Aleksandra, niegdyś króla Egiptu, wychowanego na wyspie Kos i wydanego przez Koijczyków Mitrydatesowi, który zbiegł następnie od Mitrydatesa do Sulli i z nim się zaprzyjaźnił; tron aleksandryjski nie posiadał bowiem wówczas męskiego przedstawiciela, a kobiety z domu królewskiego²⁰⁸ domagały się spokrewnionego z nimi męża. Spodziewał się więc Sulla, że będzie mógł wiele pieniędzy wydobyć z tak bogatego królestwa. Ponieważ jednak Aleksander licząc na Sullę zbyt zuchwale sobie poczynił²⁰⁹, więc w 19 dniu panowania wyprowadzili go Aleksandryjczycy z pałacu królewskiego do gimnazjum i tam go zabili²¹⁰. Tak dalece byli oni jeszcze wyzbyci obawy przed obcymi, a ufni w wielkość swojego państwa; nie zaznali bowiem dotąd idących z zewnątrz nieszczęść.

103. W następnym roku²¹¹ Sulla, mimo że był dyktatorem, dla stworzenia pozoru ustroju demokratycznego zdecydował się objąć po raz wtóry konsulat wraz z Metellusem Piusem. Za tym przykładem może jeszcze teraz władcy Rzymu wyznaczając konsulów dla państwa mianują czasem i siebie, za zaszczyt sobie poczytując połączenie konsulatu z najwyższą władzą.

W następnym roku lud znowu wybrał Sullę konsulem, aby okazać mu swą uległość, ów nie przyjął jednak wyboru, a konsulami mianował Serwiliusza Izauryjskiego i Klaudiusza Pulchra²¹², sam zaś dobrowolnie bez żadnego nacisku zrezygnował ze swej ogromnej władzy. Wydaje mi się to podziwu godne, że pierwszy z ludzi i jedyny do owego czasu bez żadnego przymusu wyrzekł się tak wielkiej władzy, a oddał ją nie w ręce swojego syna, jak Ptolemeusz w Egipcie, Ariobarzanes w Kapadocji i Seleukos w Syrii²¹³, lecz w ręce tych,

²⁰⁷ Był to syn Ptolemeusza IX Aleksandra I (107—88), Aleksander II (Ptolemeusz X), który w czasie rządów swego stryja Ptolemeusza VIII z przydomkiem Lathyros (116—80) wychowywał się na wyspie Kos, wysłany tam z wielkimi skarbami przez babkę, Kleopatę III. W r. 88 dostał się on w ręce Mitrydatesa. Por. *Woj. z Mitr.* 23.

²⁰⁸ W tym wypadku Berenika III, córka Ptolemeusza VIII, siostra stryjeczna Aleksandra II.

²⁰⁹ Zamordował mianowicie Berenikę III.

²¹⁰ W r. 80. W Rzymie mówiono potem, jakoby testamentem przekazał Rzymianom swoje królestwo, ale jest to prawdopodobnie wiadomość zmyślona, bo swych 19-dniowych rządów nie zaczynał chyba od sporządzania testamentu, zwłaszcza że nie spodziewał się tak rychłego ich końca.

²¹¹ W r. 80. Historia Aleksandra z poprzedniego rozdziału wyprzedza zatem tok wydarzeń.

²¹² Na rok 79. Publiusz Serwiliusz Watia jako prokonsul prowadził w latach 78—76 walki w południowej Azji Mn., zwłaszcza w Izaurii, stąd otrzymał przydomek Izaurikus. Appiusz Klaudiusz Pulcher był potem namiestnikiem Macedonii. Synem jego był głośny trybun ludowy z r. 58 Publiusz Klodiusz.

²¹³ Autor ma na myśli Ptolemeusza I, który w r. 285 przybrał syna, Ptolemeusza II Filadelfa, za współrządcę, Ariobarzanesa I, króla Kapadocji, który abdykował w r. 62 na rzecz swego syna Ariobarzanesa II, oraz Seleukosa I, który w r. 293 synowi Antiochowi I oddał jako współrządcy z tytułem króla prowincje na wschód od Eufratu.

którzy byli przezeń tyranizowani. Jest to osobliwe, że władzę, do której dążył z takim wysiłkiem, wśród takich niebezpieczeństw, złożył z dobrej woli i nieoczekiwanie, kiedy ją już posiadał, a nade wszystko i to, że nie bał się tego zrobić, mimo że w tej wojnie zginęło przeszło 100 000 młodzieży, mimo że on sam wytracił 90 senatorów, w tym około 15 byłych konsulów, 2600 tzw. ekwitów łącznie z wygnanymi, mimo że skonfiskował ich majątki, a ciała wielu bez pogrzebu kazał porzucić; niepojęte jest — powtarzam — że Sulla nie bał się ani ich rodzin, ani wygnańców, ani miast, którym odebrał zamki, mury, ziemię, pieniądze i zwolnienia od danin, lecz wycofał się w zacisze życia prywatnego. 104. Tyle zuchwalstwa było w tym człowieku i wiary w swoje szczęście. Powiadają nawet, że składając władzę oświadczył na forum, iż gotów jest złożyć sprawozdanie ze swej działalności, jeśli ktoś tego zażąda, po czym kazał swej straży przybocznej złożyć pęki różg z toporami i odprawił ją, a sam już tylko z przyjaciółmi długo przechadzał się środkiem forum na oczach tłumu, jeszcze i teraz wystraszonego. Kiedy wreszcie odchodził do domu, znalazł się zaledwie jeden chłopiec, który go lżyć począł, a że nikt mu nie przeszkadzał, rozzuchwalił się tak dalece, iż szedł za nim aż do domu obrzucając go obelgami. Sulla jednak, który wobec najznakomitszych mężów i miast całych unosił się największym gniewem, spokojnie zniósł napaść chłopca i tyle tylko powiedział wchodząc do domu — nie wiadomo, czy kierując się rozważą, czy przypadkiem przewidując przyszłość: «Ten chłopiec sprawi, że nikt w przyszłości znalazłszy się w posiadaniu tak wielkiej władzy już jej nie złoży». Tak się też stało — Rzymianie wkrótce potem mieli sposobność przekonania się o prawdziwości tego zdania, bo Gajusz Cezar władzy swojej już nie złożył²¹⁴. Wydaje mi się, że dążenie Sulli do jedynowładztwa w okresie, gdy był człowiekiem prywatnym, a powrót do życia prywatnego po zdobyciu władzy dla dokonania życia w wiejskim zaciszu, były wynikiem działania jego natury pełnej gwałtownych namiętności i potężnych sił. Jeżeli udał się do swych dóbr w miejscowości Kumi w Italii i tam w zaciszu zabawiał się rybołówstwem morskim i polowaniami, to nie dlatego, żeby się obawiał przebywać jako człowiek prywatny w Rzymie albo żeby mu sił brakowało do przeprowadzenia zamiarów, jakie by znów powziął; był jeszcze w sile wieku i zdrowie mu służyło, w Italii miał do rozporządzenia 120 000 ludzi, którzy służyli niedawno pod jego rozkazami i otrzymali od niego wielkie dary i wiele ziemi, w mieście było 10 000 Korneliuszów gotowych na każde skinienie i cała rzesza zwolenników bezwzględnie mu oddanych a groźnych dla jego przeciwników, dla których jego życie było gwarancją bezpieczeństwa po tym wszystkim, co zrobili współdziałając z nim. Toteż wydaje mi się, że

²¹⁴ Tenże Cezar według Swetoniusza (*Cez. 77*) miał się później wyrazić, że Sulla nie wykazał znajomości elementarnych zasad polityki, kiedy zrezygnował z dyktatury.

działało tu uczucie przesytu, że syt wojen, władzy i miasta zapragnął w końcu życia w wiejskim zaciszu.

105. Zaledwo jednak Sulla się usunął i Rzymianie swobodnie odetchnęli po mordach i rządach samowoli, gdy znów zaczęły się rozpalać nowe walki wewnętrzne. Na konsulów²¹⁵ wybrano Kwintusa Katulusa z grupy sullańczyków i Emiliusza Lepidusa z obozu ich przeciwników; żywili oni gwałtowną ku sobie nienawiść, zaraz też zaczęli się z sobą ścierać. Od razu było więc widoczne, że z tego wyłoni się nowe nieszczęście.

Bawiący na wsi²¹⁶ Sulla miał we śnie widzenie, że go bóstwo już wzywa do siebie, zaraz więc o świcie opowiedziawszy ten sen swoim przyjaciółom wziął się do napisania testamentu, który tego samego dnia ukończył. Kiedy go zapieczętował, dostał pod wieczór gorączki i tej samej nocy umarł przeżywszy lat 60. Zgodnie ze swym przydomkiem²¹⁷ był, jak się zdaje, do końca i pod każdym względem, najszcześliwszym z ludzi, jeśli ktoś uważa za szczęście osiągnięcie tego, czego się zapragnie. Śmierć jego natychmiast wywołała w mieście spór, jedni bowiem byli za tym, by ciało przewieźć w uroczystym pochodzie przez Italię do Rzymu, wystawić je na widok publiczny na forum i pogrzebać na koszt państwa, a Lepidus i jego towarzysze sprzeciwiali się temu. Zwyciężył Katulus z sullańczykami i ciało Sulli przybrane z wystawnością królewską wieziono przez Italię do miasta na marach ze złota, za którymi szły pieszo gromady trębaczy, jeźdźcy i rzesza zbrojnych. Ci bowiem, co służyli pod jego wodzą, zbierali się ze wszystkich stron uzbrojeni, aby wziąć udział w pochodzie, i zaraz się ustawiali w szeregi, tak jak kto przybył; ciągnął też z nimi jak nigdy tłum innych ludzi. Na czele zaś niesiono topory i oznaki jego władzy, którymi się posługiwał za życia jako dyktator.

106. Przepych doszedł jednak do szczytu, gdy pochód wkroczył do Rzymu i posuwał się przez miasto. Niesiono z górą 2000 pospiesznie przygotowanych złotych wieńców, dary miast, legionów służących pod jego rozkazami i poszczególnych przyjaciół oraz inne kosztowności przysłane na jego pogrzeb, których nie podobna wyliczyć. Ze strachu przed zbiegającym się wojskiem szli za ciałem gromadnie wszyscy kapłani i kapłanki w swych strojach, cały senat i wszyscy urzędnicy z odznakami władzy. Za nimi ciągnął tłum tzw. ekwitów przybranych z innego rodzaju wystawnością, a wreszcie podzielone na oddziały całe wojsko, które pod nim służyło. Wszyscy bowiem zbiegli się z zapalem spiesząc się, aby wziąć udział w uroczystości pogrzebowej, niosąc złożone znaki bojowe i przybrani w broń posrebrzaną, jakiej jeszcze obecnie zwykli używać przy uroczystych występach. Dalej szła niezliczona rzesza trębaczy, którzy grupami

²¹⁵ Roku 78.

²¹⁶ Pod Puteoli na wybrzeżu Kampanii.

²¹⁷ Por. wyżej rozdz. 97 i n.

wygrywali najrzewniejsze i najżałośniejsze pieśni żałobne. Rozlegały się głośne okrzyki uznania, wznoszone naprzód przez senat, powtarzane potem kolejno przez ekwitów, wojsko i lud; jedni bowiem istotnie żalowali Sulli, drudzy zaś nawet wówczas jeszcze żywili lęk przed zmarłym i jego wojskiem, niemniejszy aniżeli za jego życia. Bo na widok tego, co się na ich oczach rozgrywało, i na wspomnienie tego, co ten człowiek zrobił, ogarniała ich groza i przyznawali przeciwnikom, że słusznie mienia go najszcześniejszym, skoro nawet po śmierci budzi w nich największy postrach. Kiedy ciało zmarłego zostało złożone na mównicy na forum, z której przemawiają do ludu, najwybitniejszy z ówczesnych mówców²¹⁸ wygłosił mowę pogrzebową, ponieważ syn Sulli Faustus był wówczas jeszcze bardzo młody²¹⁹. Odpowiednio silni senatorowie podjęli następnie mary i przenieśli je na Pole Marsowe, gdzie tylko królów się grzebie; dokoła płonącego stosu rycerze i wojsko urządzili gonitwy.

107. Taki to był koniec Sulli. Zaraz po odejściu od stosu pogrzebowego poróżnili się ze sobą konsulowie i poczęli się obrzucać obelżywymi słowami, a lud miejski podzielił się stając po stronie jednego, to drugiego. Lepidus dążąc do pozyskania sobie Italów oświadczył, że odda im ziemię, którą im Sulla zagarnął. Senat bojąc się obydwu skłonił ich do złożenia przysięgi, że sporu nie będą rozstrzygać w drodze wojny. Lepidus, który otrzymał losem prowincję Galię Zaalpejską, nie chciał przybyć do Rzymu celem przeprowadzenia wyborów, ponieważ miał zamiar podjąć wojnę w następnym roku, kiedy nie będzie związany przysięgą; uważano bowiem, że taką przysięgę składa się tylko na rok urzędowania. Plany jego były jednak zbyt jasne, toteż senat nastawał na jego powrót. Ale i on dobrze zdawał sobie sprawę z tego, po co go wzywano, pociągnął więc z całym wojskiem zamierzając wkroczyć z nim do miasta. Kiedy mu zabroniono, wezwał nowych ludzi do broni; to samo zrobił też ze swej strony Katulus. Niedaleko od Pola Marsowego doszło między nimi do bitwy, w której Lepidus został pobity. Nie zatrzymując się już długo w Italii odpłynął na Sycylię, gdzie umarł na jakąś wyniszczającą go chorobę. Wojsko jego, które tu i tam próbowało dalszych przedsięwzięć, ostatecznie się rozprzegło; główną jego część zawiódł Perpenna Sertoriuszowi do Hiszpanii²²⁰.

²¹⁸ Nazwisko jego nie jest przekazane. Przypuszcza się zazwyczaj, że był to Lucjusz Marcjusz Filip, konsul z r. 91, znany jako gorący sullańczyk.

²¹⁹ Miał wówczas około 10 lat.

²²⁰ Marek Perpenna, syn konsula z r. 92, mimo pochodzenia z warstwy *nobilitas* zwolennik partii demokratycznej. W czasie wojny domowej sullańskiej był w r. 82 pretorem na Sycylii, skąd jednak usunął się bez walki przed Pompejuszem. Proskrybowany przez Sullę schronił się do Ligurii; po jego śmierci wziął udział w akcji Lepidusa (78 r.) i razem z nim uszedł na Sycylię, by po śmierci Lepidusa z dużymi siłami (według Plutarcha: *Sert.* 15 siły te wynosiły 58 kohort) skierować się do Hiszpanii, gdzie w r. 76 połączył się z Sertoriuszem.

108. Do wydarzeń związanych z Sullą należy zaliczyć jeszcze wojnę z Sertoriuszem, która trwała lat osiem i bynajmniej nie była łatwa dla Rzymian, bo prowadzili ją nie tyle z samymi Iberami, ile znów ze współobywatelami i Sertoriuszem. Ów wybrany pretorem Hiszpanii walczył po stronie Karbona przeciw Sulli i zajął w czasie zawieszenia broni miasto Swesę, po czym umknął i wyjechał do swej prowincji²²¹. Stanąwszy na czele wojsk przywiedzionych przezeń z Italii, uzupełnionych nadto dalszym zaciągiem spośród Celtyberów, wypędził z Hiszpanii poprzednich pretorów, którzy idąc na rękę Sulli nie chcieli mu oddać władzy, i zwalczał dzielnie Metellusa wysłanego przeciw niemu przez Sulle²²². Rozsławiony dzięki swej odwadze dobrał sobie spośród otaczających go przyjaciół radę trzystu i oświadczył, że jest to rada rzymska, a nawet na urągawisko tamtej nazwał ją senatem. Po śmierci Sulli, a wkrótce potem i Lepidusa, rozporządzał nowym wojskiem, które mu wódz Lepidusa, Perpenna, przywiódł z Italii; głośno więc mówiono o tym, że urządzi wyprawę na Italię. Może by i przyszło do tego, gdyby wystraszony senat nie był wysłał do Hiszpanii nowego wojska i prócz poprzedniego wodza jeszcze drugiego w osobie Pompejusza, młodego całkiem człowieka, a głośnego z powodu czynów, jakich dokonał za Sulli i w Afryce, i w samej Italii²²³.

109. Pompejusz odważnie ruszył²²⁴ w góry alpejskie nie tą drogą, którą przeszedł z tak wielkim wojskiem Hannibal, lecz inną, którą utorował sobie w okolicy źródeł Rodanu i Erydanu²²⁵. Wypływają te rzeki z gór alpejskich niedaleko od siebie i jedna płynie przez kraj Celtów mieszkających za Alpami do Morza Tyrreńskiego, druga z tej strony Alp do Morza Jońskiego i nazywa się Pad zamiast Erydanus. Kiedy przybył do Hiszpanii, zaraz Sertoriusz wyciął mu cały legion, zbierający paszę, wraz ze zwierzętami jucznymi i ich obsługą, a miasto Lauron w oczach samego Pompejusza ograbił i zniszczył²²⁶. Przy zdobywaniu tego miasta pewna kobieta palcami wydrapała oczy jednemu ze zdobywców, który usiłował ją zniewolić wbrew naturze. Sertoriusz dowiedziawszy się o tym wypadku kazał wyciąć całą kohortę, mimo że się składała z Rzymian, ponieważ słynęła ze skłonności do tego rodzaju nadużyć.

110. Nadchodząca zima położyła kres obustronnym działaniom, z początkiem wiosny²²⁷ przeciwnicy podjęli jednak kroki wojenne; Metellus i Pompejusz od strony Gór Pirenejskich, gdzie zimowali, Sertoriusz i Perpenna z Luzytanii.

²²¹ Por. wyżej rozdz. 85.

²²² Por. wyżej rozdz. 97.

²²³ Por. wyżej rozdz. 80.

²²⁴ W r. 77.

²²⁵ Wzmianka o źródłach Padu i Rodanu jest nieściśła, chodzi tu raczej o źródła ich dopływów: Druencji i Durii, co by wskazywało na dzisiejszy Mont Genevre.

²²⁶ W r. 76.

²²⁷ W r. 75.

Koło miasta zwanego Sukron²²⁸ doszło do starcia między nimi. Mimo pogodnego nieba ozwały się straszliwe grzmoty i pojawiły się niezwykle błyskawice, lecz walczące strony zaprawione w wojnach nie dały się tym nastraszyć i dalej toczyły bój wśród wielkiego rozlewu krwi, aż w końcu Metellus zmusił Perpennę do ucieczki i zagrabił jego obóz; Sertoriusz zaś zwyciężył Pompejusza, przy czym Pompejusz został zraniony niebezpiecznie włócznią w biodro. Na tym się wówczas ta bitwa skończyła.

Miał Sertoriusz białą oswojoną łanię, która krążyła swobodnie. Kiedy raz łania znikła, Sertoriusz uważając to za złowieszczy znak dla siebie zmartwił się i siedział beczynnym, mimo że nieprzyjaciele szydzili z niego z powodu tej łani. Dopiero gdy zobaczył ją pędzącą przez las, zerwał się nagle i ruszył natychmiast niejako pod jej przewodnictwem na nieprzyjaciół wyzywając ich do walki. Niedługo potem stoczył pod Segoncją²²⁹ wielką bitwę, która trwała od południa aż do pojawienia się gwiazd. Sertoriusz walcząc konno zwyciężył Pompejusza i wybił mu do 6000 ludzi, ale stracił blisko połowę swoich; Metellus zaś i tym razem rozbił Perpennę, który utracił około 5000 żołnierzy. Sertoriusz następnego dnia po bitwie ściągnął znaczną ilość barbarzyńców i niespodziewanie o zmierzchu wieczornym uderzył na obóz Metellusa dążąc śmiało do otoczenia go rowem, ale musiał zaniechać zuchwałego przedsięwzięcia, ponieważ nadciągnął z pomocą Pompejusz. Takie to były ich czyny wojenne tego lata, po których znów wycofali się na leże zimowe.

111. Następnego roku²³⁰, a była to 176 olimpiada, przypadły Rzymianom na podstawie zapisu w testamencie dwa kraje: Bitynia pozostawiona im w spadku przez Nikomedesa²³¹ i Cyrena odziedziczona po królu Ptolemeuszu z przydomkiem Apion z rodziny Lagidów²³². Toczono podówczas kilka wojen, bo i tę z Sertoriuszem w Hiszpanii, i wojnę z Mitrydatesem na Wschodzie, i z piratami²³³ na wszystkich morzach, a w szczególności na Krecie z samymi Kreteńczykami²³⁴ i wreszcie wojnę z gladiatorami²³⁵ w Italii, która wybuchła zarówno niespodziewanie, jak i z wielką gwałtownością. Mimo że Rzymianie

²²⁸ Sukron, miasto na południe od Walencji, niedaleko ujścia rzeki tej samej nazwy.

²²⁹ Lekcja niezupełnie pewna, chodzi jednak niewątpliwie o bitwę w okolicy Saguntu niedaleko rzeki Ttiria, wspomnianej u Plutarcha (*Sert.* 19).

²³⁰ W r. 74.

²³¹ Por. *Woj. z Mitr.* 7 i 71.

²³² Por. *Woj. z Mitr.* 121. Appian nie jest tu jednak ścisły, bo Apion (syn Ptolemeusza VII Euergetesa II), władający w Cyrenajce, umierając zostawił Rzymianom swoje królestwo jeszcze w r. 96. Rzymianie nie objęli tego kraju w swoją administrację, lecz pozostawili tamtejszym miastom greckim wolność i dopiero w r. 74 zamienili kraj na rzymską prowincję.

²³³ Por. *Woj. z Mitr.* 92 i n.

²³⁴ Por. *Woj. na Syc.* fragm. 6.

²³⁵ Por. niżej rozdz. 116 i nn.

byli rozrywani na różne strony, wysłali jednak do Hiszpanii dwa nowe legiony i z nimi oraz z całym dawniejszym wojskiem Metellus i Pompejusz zeszli znowu z Gór Pirenejskich nad rzekę Ebro. Sertoriusz i Perpenna ruszyli na ich spotkanie z Luzytanią. Wielu sertorianów zbiegło wówczas na stronę Metellusa.

112. Rozdrażniony tym Sertoriusz począł traktować wielu swych ludzi w sposób dziki, barbarzyński i obelżywy ściągając na siebie nienawiść. Jeszcze bardziej jednak oskarżało go wojsko o to, że się wszędzie otaczał zbrojnymi wybranymi nie z ich szeregów, ale spośród Celtyberów, i że odsunawszy Rzymian Celtyberom powierzył straż swojej osoby; bo choć żołnierze służyli pod rozkazami nieprzyjaciela Rzymian, to jednak podejrzenie o niewierność odczuwali jako obelgę. Przede wszystkim jednak dręczyło ich to właśnie, że ze względu na Sertoriusza okazali się wiarołomni wobec ojczyzny i przez tegoż Sertoriusza są teraz posądzeni o niewierność; uważali nadto za rzecz niesłuszną, by za tych, co zbiegli, mieli być potępiani ci, co pozostali. Lżyli ich też często i Celtyberowie zarzucając im zuchwale niewierność. Mimo to nie zrywali jednak zupełnie z Sertoriuszem ze względu na własną korzyść; nie było bowiem wówczas drugiego wodza bardziej od niego doświadczonego w wojnie ani też większym cieszącego się szczęściem. Dlatego i Celtyberowie, podziwiając nadto i jego szybkość w działaniu, nazwali go Hannibalem, który uchodził u nich za najśmielszego i najpodstępniejszego wodza.

Taki to był więc stosunek wojska do Sertoriusza. Metellus tymczasem ze swymi ludźmi napadał raz po raz na miasta Sertoriusza i uprowadzał ludność męską w podlegające mu okolice. Kiedy Pompejusz oblegał Pallancję i mury miasta obłożył już kłodami drzewa, zjawił się Sertoriusz i uwolnił miasto od oblężenia, ale Pompejusz zdażył jeszcze podpalić mury, po czym wycofał się do Metellusa. Sertoriusz naprawił zwalone części murów, a następnie uderzył na przeciwników stojących obozem koło miejscowości Kalaguris i zabił ich 3000. Takie więc były w tym roku wydarzenia w Hiszpanii.

113. W roku następnym²³⁶ wodzowie rzymscy nabrawszy nieco więcej otuchy zaczęli zuchwale napadać na miasta podległe Sertoriuszowi, wydarli mu wiele z nich i zachęceni powodzeniem napadali na coraz to inne. Nie doszła jednak do wielkiej bitwy, tylko znów <toczyły się drobne utarczki>²³⁷, aż w następnym roku uderzyli na niego ponownie z rosnącym wciąż lekceważeniem. Sertoriusz zamroczony już chyba z dopustu bożego zaczął zaniedbywać swoje działania wojenne, spędzał natomiast czas przeważnie na hulankach bawiąc się z kobietami przy ucztach i pijatykach. Toteż ciągle teraz ponosił klęski. Skutkiem rozmaitych przywidzeń stał się wysoce popędliwy, bardzo surowy

²³⁶ W r. 73.

²³⁷ W tekście luka uzupełniona przez Mendelssohna.

w wymierzaniu kary i podejrzliwy wobec wszystkich, tak że nawet Perpenna, który po buncie Lepidusa dobrowolnie z wielkim wojskiem przybył do niego, przestraszył się o siebie i, aby go wyprzedzić, uknuł przeciwko niemu spisek wraz z dziesięciu innymi. Gdy niektórzy z nich zostali zdradzeni i ponieśli karę albo musieli uciekać, Perpenna, który nadspodziewanie nie został odkryty, tym bardziej spieszył się z wykonaniem swojego planu. Ponieważ Sertoriusz nie rozstawał się nigdy ze swą strażą zbrojną, zaprosił go zatem na bankiet i upiwszy go oraz straż otaczającą salę biesiadną zamordował go w czasie uczty²³⁸.

114. Wojsko wystąpiło natychmiast przeciw Perpennie z hałasem wielkim i gniewem, przerzucając się nagle od nienawiści ku Sertoriuszowi do życzliwości. Tak to wszyscy wyzbywają się zwykle niechęci do zmarłych, kiedy nie przeszkadzają im już ci, co ich drażnili, a z żalem i wdzięcznym wspomnieniem rozpamiętują ich zalety. Na nastroje wojska wpłynęło też wówczas rozważenie istniejącego stanu rzeczy. Żołnierze pogardzali Perpenna jako niedołągą i przekonani, że jedynie Sertoriusz dzięki swym zaletom mógł ich uratować, odnosili się do niego wrogo, i to zarówno oni, jak i barbarzyńcy, zwłaszcza zaś Luzytanowie, którymi przede wszystkim posługiwał się Sertoriusz. Kiedy zaś po otwarciu testamentu Sertoriusza okazało się, że Perpenna został wyznaczony na spadkobiercę, wszystkich ogarnęło jeszcze większe oburzenie i nienawiść do Perpenny, jako że popełnił taką zbrodnię nie tylko w stosunku do swego przełożonego czy wodza, ale i przyjaciela oraz dobrodzieja. Może nawet byliby się rzucili na niego, gdyby Perpenna biegając między nimi nie pozyskał sobie jednych darami, drugich obietnicami, innych nastraszył groźbami, niektórych zaś nawet ubił na miejscu dla odstrasżającego przykładu. Występując następnie przed tłumami ludności starał się pochlebstwami zjednać je sobie, zwalniał jeńców, których Sertoriusz uwięził, i zwracał Iberom zakładników. Pozyskani w ten sposób uznawali go za wodza, bo po śmierci Sertoriusza on jeszcze posiadał pewien autorytet, niemniej jednak nadal zachowali wrogię dla niego uczucia, zwłaszcza że Perpenna czując się już pewny siebie okazywał się wysoce surowym w wymierzaniu kary; między innymi kazał stracić własnego bratanka oraz trzech poważnych Rzymian, którzy razem z nim uciekli z Rzymu.

115. Metellus tymczasem pociągnął w inne strony Hiszpanii, bo już nie wydawało się rzeczą niebezpieczną, aby Pompejusz sam rozprawił się z Perpenna. Przez kilka dni toczyły się drobne utarczki między Pompejuszem a Perpenna, którzy próbowali swych sił nie wyprowadzając do walki całego wojska; dziesiątego dnia jednak przyszło do wielkiej bitwy między nimi. Obaj byli zdecydowani rozstrzygnąć wszystko w jednej rozprawie, Pompejusz, ponieważ lekceważył sobie zdolności strategiczne Perpenny, Perpenna zaś, ponieważ

²³⁸ Szczegóły u Plutarcha, *Sert.* 26, *Pomp.* 20.

obawiał się, że wojsko długo nie wytrwa w wierności; dlatego właśnie wyprawa wzięła niemal wszystkie swe siły do walki. W starciu szybko wziął górę Pompeusz, bo ani wódz przeciwników nie wykazywał zdolności, ani wojsko nie walczyło ochotnie. Kiedy wszyscy rzucili się tłumnie do ucieczki, Perpenna ukrył się w gęstwinie trawy obawiając się więcej swoich niż nieprzyjaciół, ujęli go jednak jacyś jeźdźcy i powlekli do Pompejusza. Po drodze lżyli go jego własni żołnierze jako mordercę Sertoriusza, podczas gdy on wrzeszczał, że ma wiele do powiedzenia Pompejuszowi o wewnętrznych walkach w Rzymie; może była to prawda, a może mówił tak dlatego, aby go żywego zawiedli do Pompejusza. Ale ten wysłał naprzeciw posłańców i kazał go stracić, zanim go przywieziono, obawiał się bowiem, że Perpenna mógłby powiedzieć coś nieoczekiwanego, co mogłoby dać powód do nowych nieszczęść w Rzymie. Jakoż uważano to pociągnięcie Pompejusza za wielce rozumne, przyczyniło się też ono do ugruntowania jego dobrej sławy.

W ten sposób ze śmiercią Sertoriusza zakończyła się wojna w Hiszpanii, zdaje się bowiem, że gdyby Sertoriusz nie zginął, nie byłaby dobiegła końca ani tak szybko, ani tak łatwo.

116. W tym samym czasie na terenie Italii, w Kapui, gdzie dla celów widowiskowych szkolono gladiatorów, wystąpił Trak Spartakus²³⁹. Kiedyś wojował on z Rzymianami i dostał się do niewoli, po czym sprzedano go do szkoły gladiatorów. Przekonał tu około 70 towarzyszy niedoli, że lepiej narażać życie dla zdobycia wolności aniżeli dla popisywania się na widowisku, przemógł wraz z nimi strażę i zbiegł. Uzbroiwszy się w laski i sztylety, które odebrali jakimś podróznym, schronili się na górę Wezuwiusz; przyjmował tu Spartakus uciekających masowo niewolników, a nawet i niektórych wolnych ze wsi, i uprawiał rozbój w okolicy wraz z podwładnymi wodzami, gladiatorami: Ojnomausem i Kriksusem. Ponieważ dzielił się równo łupami, szybko skupił koło siebie mnóstwo ludzi. Wysiano przeciwko niemu najpierw Waryniusza Glabra²⁴⁰, potem Publiusza Waleriusza, którzy nie mieli jednak regularnego wojska, lecz w pośpiechu ściągniętych po drodze ludzi, ponieważ Rzymianie uważali, że nie jest to żadna wojna, lecz jakiś napad i przedsięwzięcie mające zbójcki charakter; toteż w starciu zostali pobici. Waryniuszowi nawet sam Spartakus odebrał konia. W tak wielkim niebezpieczeństwie znalazł się pretor rzymski,

²³⁹ W r. 73.

²⁴⁰ Appian złączył pod tym nazwiskiem dwóch wodzów: Gajusza (?) Klaudiusza Glabra, prawdopodobnie ówczesnego propretora, który z 3000 ludzi usiłował osaczyć Spartakusa i jego towarzyszy na Wezuwiuszu, oraz Publiusza Waryniusza, pretora r. 73, który po niepowodzeniu Olabra z nowymi wojskami podjął akcję przeciw zbuntowanym; następne nazwisko wymienione przez Appiana: «Publiusz Waleriusz» również nasuwa pewne skojarzenie z jego nazwiskiem; por. W. Drumann: *Geschichte Roms*. Wyd. 2 (Groebe). T. 4, Leipzig 1908, s. 612 i nn.

że omal nie został jeńcem gladiatora! Po tych sukcesach zbiegło do Spartakusa jeszcze więcej ludzi, tak że wojsko jego liczyło już 70 000; kuł on równocześnie broń i ściągał wszelki materiał wojenny.

117. Wreszcie władze rzymskie wysłały przeciw niemu konsulów²⁴¹ z dwoma legionami²⁴². Jeden z nich²⁴³ rozgromił koło góry Garganus²⁴⁴ Kriksusa, który dowodził 30000 ludzi; zginęło wówczas dwie trzecie wojska Kriksusa i on sam razem z nimi. Drugi konsul wyprzedził Spartakusa, który przez Góry Apenińskie dążył ku Alpom do Celtów zaalpejskich, i usiłował przeszkodzić mu w ucieczce, podczas gdy jego kolega go ścigał. Spartakus zwrócił się jednak oddzielnie przeciwko każdemu z nich i pobił ich, tak że się wycofali stamtąd w rozsypce. Trzystu wziętych do niewoli Rzymian złożył Spartakus na ofiarę Kriksusowi, następnie kazał spalić nieużyteczny sprzęt wojenny, wymordować wszystkich jeńców, zarżnąć zwierzęta juczne, by się zbytnio nie obarczać, i ze 120000 piechoty ruszył pospiesznie na Rzym, przy czym nie przyjmował żadnych zbiegów, mimo że się tłumnie do niego zgłaszali. Konsulowie stawili mu czoło ponownie na obszarze Picenum i doszło znowu do wielkiej bitwy, która i tym razem zakończyła się klęską Rzymian. Spartakus zrezygnował²⁴⁵ jednak z marszu na Rzym rozumując, że jeszcze nie potrafi mu sprostać, gdyż nie całe jego wojsko było należycie uzbrojone. Nie połączyło się bowiem z nimi żadne miasto, lecz byli to tylko niewolnicy, zbiegowie i różna zbieranina. Zajął teraz góry koło miasta Turiów i samo miasto, zakazał kupcom przywozić złoto i srebro, a swoim ludziom nabywać je; kupowali jedynie żelazo i spiż za drogie pieniądze, nie krzywdzili też dowożących. Zgromadziwszy w ten sposób wielkie zapasy surowego materiału dobrze się uzbroili, często też wychodzili na grabież. Kiedy znów starli się wręcz z Rzymianami, odnieśli zwycięstwo i wrócili obciążeni wielkimi łupami.

118. Trzeci²⁴⁶ już rok wlokła się ta straszna wojna, z której śmiano się początkowo i którą lekceważono, jako że walczono z gladiatorami. Wszystkich ogarnął taki strach, że kiedy zapowiedziano wybory nowych pretorów, nikt

²⁴¹ Byli to konsulowie 72 r.: Lucjusz Gelliusz i Gnejusz Korneliusz Lentulus Klodianus.

²⁴² Ponieważ armia konsularna miała z reguły dwa legiony, należy przypuszczać, że Appian jest tu nieścisły i że powinno być: «<każdego z nich> z dwoma legionami».

²⁴³ Był nim Lucjusz Gelliusz.

²⁴⁴ Góra Garganus znajduje się w północnej Apulii.

²⁴⁵ Appian pomija tu jednak wiadomość, że Spartakus dotarł aż do Galii Nadpadańskiej, gdzie pod Mutiną rozgromił prokonsula Gajusza Kasjusza i pretora Gnejusza Manliusza (Liw. *Epit.* 96; Flor. II 8, 10; Plut. *Kras.* 9), ale po tym zwycięstwie, które otwierało mu wolną drogę na północ, z niewyjaśnionych przyczyn zawrócił do południowej Italii.

²⁴⁶ Appian nie jest tu ścisły, bo Krassus objął komendę wprawdzie po wyborach pretorów na r. 71, ale już w roku 72 po odwołaniu obu konsulów, tj. w drugim roku wojny.

się nie zgłaszał, aż dopiero Licyniusz Krassus²⁴⁷, wyróżniający się wśród Rzymian pochodzeniem i bogactwem, przyjął dowództwo. Ruszył on na Spartakusa z sześciu nowymi legionami, a przybywszy na miejsce przejął także dwa legiony konsulów²⁴⁸. Ponieważ te wielokrotnie poniosły klęskę, więc natychmiast zarządził losowanie i dziesiątą ich część kazał stracić²⁴⁹. Inni powiadają jednak, że to było inaczej, że mianowicie uderzył na nieprzyjaciela z wszystkimi siłami, a kiedy i tym razem zostali pobici, kazał wszystkich zdziesiątkować przez losowanie nie oglądając się na ilość ofiar; tak zginęło rzekomo około 4000 ludzi. Jakkolwiek bądź zresztą było, jest rzeczą oczywistą, że okazał się dla żołnierzy groźniejszy aniżeli klęska ze strony nieprzyjaciół; zaraz też rozgromił 10000 spartakowców, obozujących gdzieś oddzielnie, i dwie trzecie z nich wyciął, po czym pociągnął z lekceważeniem na samego Spartakusa. Kiedy i nad tym odniósł świetne zwycięstwo, ścigał uciekającego ku morzu. Spartakus zamierzał bowiem przepłynąć na Sycylię, ale został osaczony przez Krassusa, który odciął go przy pomocy rowu, wału i palisady²⁵⁰.

119. Spartakus usiłował teraz przebić się do Samnium, ale Krassus wytracił mu znów 6000 ludzi o świcie, a wieczorem tyluż dalszych, podczas gdy z wojska rzymskiego trzech tylko zginęło, a siedmiu odniosło rany. Tak dalece natychmiast po zastosowaniu kary odmieniły się nastroje wojska sięgającego śmiało po zwycięstwo! Czekając na jazdę, która skądś miała nadciągnąć, nie podejmował już Spartakus bitwy z całym swoim wojskiem, ale w wielu punktach mniejszymi oddziałami niepokoił oblegających; ustawicznie wypadał na nich znienacka, wrzucał do rowu wiązki chrustu i zapalał je utrudniając Rzymianom pracę. Na polu między obu liniami powiesił jeńca rzymskiego, aby uprzytomnić swoim los, jaki ich czeka, jeśli nie zwyciężą. Rzymianie w mieście na wieść o tym oblężeniu uważając, że byłoby hańbą dla nich, jeśliby wojna z gladiatorami miała się jeszcze przewlekać, uchwalili wezwać do prowadzenia kampanii Pompejusza, który właśnie wracał z Hiszpanii, doszli już bowiem do przekonania, że poskromienie Spartakusa jest zadaniem wielkim i ciężkim.

120. Na wieść o tej uchwale Krassus nie chcąc, aby chwała ukończenia wojny przypadła Pompejuszowi, wszelkimi sposobami starał się przyspieszyć

²⁴⁷ Marek Licyniusz Krassus (por. wyżej rozdz. 90), wówczas (w r. 72) pretor desygnowany na rok następny, wkrótce konsul wraz z Pompejuszem (por. niżej rozdz. 121 i n.).

²⁴⁸ Por. rozdz. 117 uw. 242.

²⁴⁹ Wiadomość ta, jak i następna, jest z pewnością fałszywa, bo nowy wódz nie miał prawa karać za dawne przewinienia, a w następnej walce wcale nie brały udziału wszystkie siły, lecz tylko dwa legiony pod wodzą legata Mummiusza. Plutarch, który donosi o tej bitwie (*Kras.* 10), mówi o zdziesiątkowaniu jednej kohorty, przy czym straconych zostało 50 ludzi.

²⁵⁰ Spartakus wycofał się do Brucjum, gdzie w zimie r. 72/1 został odcięty przy pomocy rowu długości 300 stadiów (ok. 54 km), szerokości i głębokości 15 stóp, biegnącego w poprzek półwyspu.

rozstrzygające starcie ze Spartakusem; w tej sytuacji także Spartakus, nie chcąc doczekać się Pompejusza, proponował Krassusowi zawarcie układu. Spotkał się jednak ze wzgardliwą odmową, wobec czego postanowił podjąć walkę, a że nadciągnęła już oczekiwana konnica, więc przebił się z całym wojskiem przez obwarowania i uniknął w kierunku Brundyzjum ścigany przez Krassusa. Na wieść o tym, że w Brundyzjum wylądował i Lukullus wracający z wojny przeciw Mitrydatesowi²⁵¹, Spartakus zupełnie zrozpaczony uderzył na Krassusa z wielkimi jeszcze i wówczas siłami. Wywiązał się długi i zaciekły bój, jak było do przewidzenia, dziesiątek tysięcy zrozpaczonych ludzi; w toku bitwy Spartakusa raniono włócznią w udo, ale on przykleknął tylko i osłoniwszy się tarczą odpierał nacierających na niego, aż okrażony padł²⁵² wraz z wielką liczbą ludzi, którzy się wokół niego skupili. Reszta jego wojska w zupełnym już nieładzie masowo kładła się pokotem, tak że w rzezi tej zginęło nie dające się policzyć mnóstwo ludzi, podczas gdy Rzymianie stracili do tysiąca żołnierzy; ciała Spartakusa nie zdołano odszukać. Wielka ilość rozbitków, którzy uszli z walki, ukryła się w górach, toteż Krassus ruszył za nimi. Podzieleni na cztery grupy stawiali opór, aż wszyscy wyginęli prócz 6000 ludzi, którzy zostali ujęci i powieszani wzdłuż całej drogi z Kapui do Rzymu.

121. Czyny te, dokonane przez Krassusa w ciągu sześciu miesięcy, sprawiły, że zaczął odtąd współzawodniczyć co do sławy z Pompejuszem. Nie rozpuścił też swego wojska, ponieważ nie zrobił tego Pompejusz. Obaj zgłosili się jako kandydaci do konsulatu, Krassus co prawda po odbyciu pretury²⁵³, jak tego prawo Sulli wymagało, ale Pompejusz kandydował, mimo że nie piastował dotąd ani pretury, ani kwestury i miał dopiero 34 rok życia; obiecał jednak trybunom ludu, że im przywróci wiele posiadanych dawniej uprawnień²⁵⁴. Wybrani konsulami nie rozpuścili wojska, lecz zatrzymali je w pobliżu miasta — Pompejusz pod pozorem, że czeka na powrót Metellusa, by odbyć razem z nim triumf²⁵⁵ z powodu zwycięstwa w Hiszpanii, a Krassus uważając, że wpierw Pompejusz powinien rozwiązać swe wojsko. Lud widząc, że się zanoszą na nową walkę domową, i bojąc się dwóch wojsk stojących pod miastem począł prosić konsulów siedzących na wzniesieniu na forum, aby się pojednali ze sobą.

Początkowo

²⁵¹ Omyłka Appiana. Był to Marek Terencjusz Warron Lukullus (konsul z r. 73), który wracał z Macedonii. Brat jego, Lucjusz Licyniusz Lukullus (Marek był adoptowany do rodu Terencjuszów), konsul z r. 74, o którym tu mowa, był wówczas jeszcze w Azji Mniejszej.

²⁵² W r. 71. *Fortissime dimicans quasi imperator occisus est* («zginął niczym imperator walcząc bardzo mężnie») mówi o nim Florus (II 8, 14).

²⁵³ Ale również wbrew obowiązującej zasadzie, że między piastowaniem jednej a drugiej godności musi być przynajmniej dwuletnia przerwa.

²⁵⁴ O zrealizowaniu tych obietnic przez Pompejusza nic jednak Appian nie mówi, podobnie jak i o reformie odbierającej senatorowi wyłączne prawo sądenia.

²⁵⁵ Odbył go 29 grudnia 71 r. (Wellejusz, II 30, 2).

jeden i drugi się wzbraniał. Kiedy jednak różni wróżbici poczęli przepowiadać wiele klęsk, jeśli się konsulowie nie pogodzą, lud, mając jeszcze w pamięci nieszczęścia z czasów Sulli i Mariusza, ponownie skierował do nich prośby z wielką pokorą i zawodzeniem. Wówczas Krassus ustąpił pierwszy, zszedł ze swego wzniesienia i skierował się do Pompejusza wyciągając do niego rękę na znak pojednania. Na to powstał również Pompejusz i podbiegł do niego. Kiedy się uścisnęli, rozległy się huczne okrzyki z błogosławieństwem dla nich i lud nie opuścił zgromadzenia, aż konsulowie obwieścili zwolnienie swych wojsk²⁵⁶. W ten sposób zatem załagodzone pomysłnie to napięcie, które zdawało się grozić wybuchem wielkich zaburzeń wewnętrznych.

A trwał ten okres wojen domowych, licząc od zamordowania Tyberiusza Grakcha, mniej więcej 60 lat.

²⁵⁶ Scena ta rozegrała się nie z początkiem r. 70, jakby z tej relacji wynikało, ale tuż przed ich ustąpieniem z konsulatu 29 grudnia 70 r. (Plut. *Kras.* 12, *Pomp.* 22).

KSIĘGA XIV WOJNY DOMOWE II.

1. Po jedynowładztwie Sulli i z kolei po walkach Sertoriusza i Perpenny w Hiszpanii nastąpiły nowe walki domowe w Rzymie, aż Gajusz Cezar oraz Pompejusz Wielki podjęli wojnę między sobą i Cezar pokonał Pompejusza, Cezara zaś zabito w senacie, ponieważ odgrywał rolę króla. Jak to się stało i jak zginęli i Pompejusz, i Cezar, opowiada ta oto druga księga *Wojen domowych*.

Pompejusz oczyścił ostatnio morze z korsarzy¹, którzy wówczas bardziej niż kiedykolwiek rozpanoszyli się wszędzie, a następnie pokonał Mitrydatesa, króla Pontu, i uporządkował stosunki w jego państwie oraz wszystkich krajach, jakie zdobył na Wschodzie. Cezar był wtedy jeszcze młody², ale biegły w słowie, zręczny w działaniu, gotów ważyć się na wszystko, pełen nadziei na osiągnięcie wszystkiego, a dla zaspokojenia swych ambicji rozrzutny ponad swą możność, tak że już jako edyl i pretor³ pogrążony był w długach; za to cieszył się niezwykłą popularnością u ludu, który zawsze chwali sobie hojnych.

2. Znany był szeroko podówczas dzięki wielkości swej sławy i znakomitości rodu Gajusz Katylina⁴, człowiek wysoce lekkomyślny, obciążony podejrzeniem, że zamordował własnego syna powodowany miłością do Aurelii Orestilli, która nie chciała wyjść za niego dlatego, że miał syna, przyjaciela Sulli, najgorętszy jego zwolennik i wielbiciel. Skutkiem rozrzutności w okresie starania się o godności⁵ popadł w biedę, popierany jednak jeszcze przez możnych panów i kobiety zabiegał o urząd konsula, aby sobie w ten sposób utorować drogę do jedynowładztwa. Mimo że się na pewno spodziewał wyboru, przepadł, a zamiast niego zdobył godność Cynceron, czarujący i kunsztowny mówca. Katylina, by wzbudzić

¹ Por. *Woj. z Mitr.* 91 i n.

² Urodził się w r. 100, liczył więc wówczas (w r. 63) lat 37.

³ Edyl kurulny w r. 65, pretor w r. 62.

⁴ Katylina, który miał imię Lucjusz, nie Gajusz, jak podaje Appian, pochodził z patrycjuszowskiego rodu Sergiuszów.

⁵ W r. 68 był pretorem, po czym w r. 67 był propretorem prowincji Afryki. O konsulat ubiegał się bezskutecznie już w r. 66, potem w r. 64.

pogardę dla niego u wyborców, szydził z niego nazywając go «nowym człowiekiem» ze względu na pochodzenie z nieznanego rodu (tak nazywają ludzi, którzy doszli do znaczenia o własnych siłach, a nie dzięki przodkom) lub też «przybłądą», jako że spoza Rzymu pochodził (mianem tym określają tych, co w obcych domach mieszkają). Sam Katylina przestał odtąd zupełnie zabiegać o godności⁶ uważając, że wywołują one mnóstwo kłótni i zawiści, a nie dają żadnej sposobności do szybkiego i skutecznego zdobycia jedynowładztwa. Gromadził natomiast wielkie sumy pieniężne od wielu kobiet, które spodziewały się, że w czasie przewrotu będą mogły zgładzić swych mężów; sprzysięgnął się z niektórymi senatorami i tzw. ekwitami, pozyskał też ludzi z plebsu⁷, cudzoziemców i niewolników⁸. Ważną pomocą byli mu przy tym wszystkim Korneliusz Lentulus⁹ i Cetegus¹⁰, którzy wówczas piastowali w mieście preturę. Rozesłał po Italii swych ludzi do tych sullańczyków, którzy już roztrwonili zyski z ówczesnych grabieży i tęsknili do podobnych wyczynów; i tak do Faesulae w Etrurii wysłał Gajusza Manliusza¹¹, do Picenum i Apulii innych, którzy w sposób nie zwracający uwagi gromadzili mu wojsko.

3. Wszystkie te knowania, o których w Rzymie nic jeszcze nie wiadano, zdradziła Cyceronowi Fulwia, kobieta znacznego rodu. Kochanek jej, Kwintus Kuriusz, człowiek usunięty z senatu z powodu haniebnego trybu życia, dopuszczony do spisku Katyliny, wyraził się bardzo lekkomyślnie a chętnie, jak to przed kochanką, że niedługo, a będzie bardzo potężny. Krążyły też już wieści o tym, co w Italii się dzieje. Cyceron obsadził miasto w różnych punktach strażami, a do wszystkich podejrzanych miejscowości wysłał wielu poważnych mężów, którzy mieli śledzić bieg wydarzeń. Katyliny nikt jeszcze nie śmiał zaczepić, ponieważ nic pewnego jeszcze nie wiadano. Mimo to pełen był niepokoju, a uważając, że zwłoka grozi niebezpieczeństwem, nadzieję swoją pokładał w szybkości działania. Wysłał więc wprawdzie do Faesulae swoje pieniądze, a sprzysiężonym polecił zabić Cycerona¹² i w ciągu jednej nocy podpalić miasto

⁶ Twierdzenie Appiana jest błędne, bo Katylina zabiegał o konsulat raz jeszcze przy wyborach w r. 63.

⁷ Por. zestawienie u W. Drumanna: *Geschichte Roms*. Wyd. 2 (Groebe). T. 5. Leipzig 1919, s. 440 i nn.

⁸ Salustiusz (*Katyl.* 56, 5) wbrew temu wyraźnie stwierdza, że Katylina niewolników do spisku nie dopuszczał (*servitia repudiabat...*).

⁹ Publiusz Korneliusz Lentulus Sura, konsul w r. 71, wyrzucony następnie z senatu z powodu niemoralnego trybu życia, objął w r. 63 preturę, aby się dostać do niego ponownie.

¹⁰ Gajusz Korneliusz Cetegus był do r. 63 prawdopodobnie tylko kwestorem; informacja Appiana, że piastował wówczas preturę, jest błędna.

¹¹ Gajusz Manliusz, weteran jeszcze z armii sullańskiej.

¹² W nocy z 6 na 7 listopada 63 r.; zamach nie doszedł do skutku, ale Cyceron wystąpił otwarcie przeciwko Katylinie 8 listopada w tzw. *I mowie przeciw Katylinie*.

w wielu punktach. Sam zaś wyjechał do Gajusza Manliusza¹³, aby natychmiast zebrać nowe wojsko i napaść na miasto w czasie pożaru. Po drodze do Manliusza werbował żołnierzy i wysoce lekkomyślnie kazał nieść przed sobą pęki różg z toporami jakby jaki prokonsul. Lentulus i inni sprzysiężeni ułożyli plan następujący. Kiedy nadejdzie wiadomość, że Katyliną stanął w Faesulae, Lentulus sam i Cetegus mieli rano czatować u drzwi Cycerona z ukrytymi sztyletami¹⁴. Wpuszczeni ze względu na swą dostojność, mieli nawiązać jakąś rozmowę, przewlekać swe odwiedziny przy odejściu, a następnie zabić Cycerona odciągawszy go od otoczenia. Trybun ludowy Lucjusz Bestia miał natychmiast zwołać przez posłańców zgromadzenie ludowe i oskarżyć Cycerona, że zawsze był tchórzem i skłonny do wywoływania starć wewnętrznych, że niepokoje miasto bez żadnej usprawiedliwionej potrzeby. Po tym przemówieniu Bestii zaraz nadchodzącej nocy mieli inni w dwunastu miejscach podpalić i ograbić miasto oraz wymordować najprzedniejszych obywateli.

4. Takie były plany Lentulusa, Cetegusa, Statyliusza¹⁵ i Kasjusza¹⁶, którzy byli przywódcami powstania; czekali tylko na odpowiednią chwilę. Posłowie Allobrogów¹⁷, którzy ze skargą na swe władze <właśnie do Rzymu przybyli, przez kogoś ze spiskowców>¹⁸ dopuszczeni zostali do sprzysiężenia Lentulusa, chodziło bowiem o to, aby przez nich poruszyć Galię przeciwko Rzymowi. Lentulus skierował ich do Katyliny, a razem z nimi wysłał Wulturcjusza z Krotonu wiozącego list nie podpisany. Allobrogowie jednak mając poważne wątpliwości zwrócili się do Fabiusza Sangi¹⁰, który był opiekunem Allobrogów. Wszystkie gminy bowiem mają w Rzymie swoich opiekunów. Cyceron powiadomiony o tym przez Sangę kazał ująć Allobrogów i Wulturcjusza przy ich odjeździe²⁰ i natychmiast wprowadził ich do senatu. Zeznali tu, co wiedzieli o Lentulusie i jego wspólnikach, a kiedy tychże przywieziono, przytoczyli jako dowód to, że Korneliusz Lentulus mawiał często, iż z woli przeznaczenia trzech Korneliuszów ma panować w Rzymie jako jedynowładcy, a byli już nimi Cynna i Sulla.

¹³ Dnia 9 listopada po mowie Cycerona w senacie.

¹⁴ Był to drugi zamach planowany na Cycerona (Salust. *Katyl.* 43, 2).

¹⁵ Lucjusz Statyliusz ze stanu rycerskiego.

¹⁶ Lucjusz Kasjusz Longinus, pretor z r. 66, ubiegał się również o konsulat na r. 63, ale przepadł przy wyborach.

¹⁷ Allobrogowie, plemię galickie nad Rodanem i Izarą, podbite w r. 121 przez Rzymian, którymi dowodził konsul Kwintus Fabiusz.

¹⁸ W tekście niewątpliwie luka, którą hipotetycznie uzupełnił Mendelssohn.

¹⁹ Nie znany bliżej Kwintus Fabiusz Sanga był niewątpliwie potomkiem zdobywcy Allobrogów Kwintusa Fabiusza, stąd jego związek z Allobrogami i obowiązki ich opiekuna (patrona).

²⁰ Było to 3 grudnia 63 r.

5. Na podstawie tych zeznań senat złożył Lentulusa z urzędu, a Cynceron kazał rozmieścić przysiężonych pojedynczo w domach pretorów, po czym zaraz wrócił i zażądał wypowiedzenia się w ich sprawie. Tymczasem wokół kurii zaczęły się rozlegać hałasy, bo nie wiadomo było jeszcze nic pewnego, a wtajemniczeni przejęci byli trwogą. Niewolnicy zaś i wyzwolenicy Lentulusa i Cetegusa, dobrawszy sobie tłum rzemieślników, okrążali przez tylne ulice domy pretorów, aby uwolnić z nich swych panów. Cynceron dowiedziawszy się o tym wybiegł z kurii²¹, a rozmieściwszy strażę na odpowiednich miejscach wrócił i nastawał na przyspieszenie uchwały. Pierwszy zabrał głos Syllanus²², który był wybrany konsulem na rok następny. Taki jest bowiem zwyczaj w Rzymie, że wybrany na rok następny pierwszy swe zdanie wypowiada, a to dlatego, jak sądzę, że będzie przeprowadzał wiele z powziętych uchwał; stąd też z większą rozwagą i ostrożnością zastanowi się nad każdą sprawą. Otóż Syllanus wypowiedział zdanie, że ludzie ci zasługują na najwyższą karę, za nim poszło wielu innych, aż kolej na wypowiedzenie zdania przyszła na Nerona²³, który wyraził sąd, aby ich zatrzymać pod strażą, dopóki nie pokonają Katyliny w wojnie i sprawa nie zostanie jak najdokładniej zbadana.

6. Za wnioskiem opowiedział się też Gajusz Cezar, na którym ciążyło podejrzenie, że był wtajemniczony w spisek; ponieważ jednak cieszył się wielką wziętością u ludu, Cynceron nie śmiał go włączyć w tę sprawę. Cezar uzupełnił wniosek Syllanusa dodatkiem, aby Cynceron według swego uznania rozmieścił tych ludzi po miastach italskich do czasu, kiedy po zakończeniu wojny z Katyliną będzie można ich postawić przed sądem, aby bez rozprawy sądowej i wyroku nie stosować do poważnych mężów żadnych zarządzeń, których by już cofnąć nie było można. Stanowisko to wydało się słuszne, znalazło też uznanie i wielu z przedmówców ulegając nastrojowi poczęło cofać swe zdanie, dopóki nie wystąpił Katon²⁴, który już całkiem wyraźnie mówił o podejrzeniach ciężących na Cezarze, oraz Cynceron²⁵, który bał się nadchodzącej nocy, by tłum zwolenników spisku tłoczących się na forum, a zatrwożonych o swój los jak i o los ujętych, nie porwał się na jakiś awanturniczy krok. Skłonili oni senatorów do tego, aby spiskowców jako ujętych na gorącym uczynku bez sądu potępić.

²¹ Posiedzenie senatu w sprawie spiskowców odbyło się 5 grudnia, w dwa dni po ich aresztowaniu.

²² Pełne jego nazwisko brzmi: Decymus Juniusz Syllanus.

²³ Tyberiusz Klaudiusz Neron, ojciec pierwszego męża Liwii, późniejszej żony cesarza Augusta, dziadek zatem cesarza Tyberiusza, przemawiał później, już po Cezarze i po ponownym przemówieniu Cyncerona. Następstwo przemówień u Appiana jest podane błędnie.

²⁴ Marek Porcjusz Katon, zwany później Utyceńskim, był wówczas zaledwo u wstępu swej kariery politycznej; w r. 65 był kwestorem, w r. 63 wybrano go trybunem na rok następny; przemawiał on jako jeden z ostatnich.

²⁵ Cynceron przemawiał po Cezarze (tzw. *IV mowa przeciw Katylinie*), przed Neronem i Katonem.

Natychmiast też, kiedy senat był jeszcze zgromadzony, kazał Cynceron przeprowadzić wszystkich z domów pretorów do więzienia w tajemnicy przed tłumem, a następnie stracić ich w swojej obecności. Przechodząc następnie przez forum krótko obwieścił, że już żyć przestali. Zebrani grozą przejęci, ale i uradowani, że sami nie zostali wykryci, szybko się rozproszyli. W ten sposób miasto ochłoneło ze strachu, który tak bardzo ciążył na nich dnia owego.

7. Katylna, który zgromadził około 20 000 ludzi i czwartą ich część zaopatrzył w broń, zamierzał przejść do Galii, aby się tam jeszcze dozbroid, ale u podnóża Alp²⁶ dopadł go drugi konsul Antoniusz²⁷ i bez trudności pokonał tego człowieka, który lekkomyślnie powziął tak awanturniczy plan i jeszcze lekkomyślniej bez należytego przygotowania próbował go przeprowadzić. Ani Katylna jednak, ani nikt z towarzyszących mu znaczniejszych obywateli, nie uznał za słusne ratować się ucieczką. Zginęli rzuciwszy się na nieprzyjaciół.

Tak zakończyło się to powstanie Katyliny, które omal że nie naraziło miasta na największe niebezpieczeństwo. Cynceron, który dotąd głośny był jedynie z powodu siły swej wymowy, był wówczas na ustach wszystkich również z powodu swego czynu i uchodził powszechnie za zbawcę stojącej u brzegu przepaści ojczyzny. Toteż na zgromadzeniu ludowym składano mu dzięki i sławiono go w najrozmaitszy sposób, a kiedy Katon nazwał go ojcem ojczyzny, lud okrzykami wyraził swe uznanie. Od Cyncerona, który pierwszy otrzymał to zaszczytne miano, przeszło ono na tych z obecnych cesarzy, którzy się okazali tego godni; choć bowiem są obwołani władcami, to jednak miano to przyznaje się im nie zaraz na początku wraz z innymi tytułami, ale dopiero z biegiem czasu jako pełne uznanie za bardzo wielkie zasługi.

8. Wybrany na pretora Hiszpanii²⁸ Cezar zatrzymywany był czas jakiś w Rzymie przez wierzycieli, ponieważ długi zaciągnięte przez niego dla zaspokojenia ambicji przekroczyły znacznie jego majątek; toteż podobno sam miał się wyrazić, że potrzebuje 25 milionów, aby nic nie mieć. Ułożywszy się, jak się dało, z nastającymi na niego wierzycielami wyjechał do Hiszpanii. Nie zajmował się tu jednak sprawami miast tamtejszych ani wymiarem sprawiedliwości, ani innymi tego rodzaju zadaniami uważając, że wszystko to nie jest pożyteczne dla jego planów, lecz zebrawszy wojsko zaczął kolejno niepodległych jeszcze Iberów, aż całą Hiszpanię zmusił do płacenia danin Rzy-

²⁶ Bitwa rozegrała się pod Pistorią, na półn. zachód od Florencji, na południowych stokach Apenin (nie u podnóża Alp).

²⁷ Kolega Cyncerona w konsulacie, Gajusz Antoniusz, stryj Marka Antoniusza triumwira, nie prowadził kampanii osobiście, lecz zlecił ją swemu legatowi Markowi Petrejuszowi (w styczniu 62 r.).

²⁸ Cezar był w czasie piastowania swej godności pretora w Rzymie (62 r.) i dopiero w r. 61 jako propretor udał się do przyznanej mu losiem prowincji, Dalszej Hiszpanii.

mianom i wielkie sumy pieniężne odesłał do Rzymu do skarbu państwowego. W nagrodę za to przyznał mu senat triumf. Cezar kierował na przedmieściach Rzymu przygotowaniem do jak najświetniejszego pochodu triumfalnego, gdy nadeszły dni zgłaszania kandydatów do konsulatu²⁹. Zgłaszający swą kandydaturę musiał się zjawić osobiście, jeśli zaś wszedł do miasta, nie mógł już odbywać triumfu. Ponieważ Cezar pragnął z wielu względów zdobyć godność konsula, a nie był przygotowany jeszcze do triumfu, skierował do senatu prośbę o pozwolenie, aby mógł, nie zgłaszając się osobiście, postawić swą kandydaturę za pośrednictwem przyjaciół; wiedział wprawdzie, że jest to przeciwne prawom, niemniej przyznawano to już i innym. Ale Katon wystąpił przeciw niemu. Kiedy ostatni dzień wyznaczony na zgłoszenia schodził na jego mowach w tej sprawie, Cezar rezygnując z triumfu podążył pospiesznie do miasta i zgłosivszy swą kandydaturę do godności czekał na głosowanie.

9. W tym czasie Pompejusz, którego sława i znaczenie potężnie się wzmoгло dzięki sukcesom w wojnie z Mitrydatesem, zażądał od senatu zatwierdzenia wielu nadań, jakie poczynił na rzecz królów i innych władców oraz miast³⁰. Z zawiści sprzeciwiła się temu wielka część senatu, zwłaszcza Lukullus, który przed Pompejuszem dowodził w wojnie z Mitrydatesem, wskazując na to, że przekazał Pompejuszowi dalszą wojnę z przeciwnikiem najzupełniej osłabionym, że zatem zwycięstwo nad Mitrydatesem jego właściwie jest dziełem. A z Lukullusem współdziałał Krassus. Podrażniony tym Pompejusz zbliżył się do Cezara i przyobiecał mu pod przysięgą poparcie w staraniach o konsulat, a ten natychmiast pojednał go z Krassusem. W ten sposób trzej ci mężowie posiadający największą siłę w państwie udzielali sobie wzajemnej pomocy we wszystkich potrzebach. Toteż historyk Warron³¹ pisząc dzieło o tym ich porozumieniu zatytułował je: *Trikaranos [Potwór trzygłowy]*. Senat podejrzewając ich przeprowadził wybór na drugiego konsula Lucjusza Bibulusa³², którego chciał przeciwstawić Cezarowi.

10. Zaraz też zaczęły się między nimi kłótnie i przygotowania do zbrojnej rozprawy. Cezar, który był mistrzem w maskowaniu się, w mowach skierowanych przeciw Bibulusowi rozwodził się w senacie nad znaczeniem zgody podkreślając, jaką to szkodę przyniosłoby Rzeczypospolitej, gdyby się ze sobą poróżnili. Kiedy już wzbudził wiarę w swoje pokojowe zamiary, widząc, że Bibulus zacho-

²⁹ W lipcu 60 r.

³⁰ Por. *Woj. z Mitr.* 114, *Woj. syr.* 49—51.

³¹ Marek Terencjusz Warron, współczesny (116—27) polihistor. Utwór, o którym tu mowa, to jedna z jego «satyr menippejskich»; w tytule zawarta jest aluzja do trzechgłowego stróża podziemia, Cerbera.

³² Imię Bibulusa jest błędnie podane, nazywał się on Marek Kalpurniusz Bibulus, jak to i sam Appian poniżej (rozdz. 49) podaje, ale ten sam błąd wraca w *Woj. syr.* 51.

wuje się już beztrzesko, nie robi żadnych przygotowań ani też niczego już nie podejrzewa, przygotował skrycie wielką gromadę ludzi i w interesie biedaków wniósł do senatu projekt prawa, w którym proponował rozdział ziemi między nich, i to ziemi najurodzajniejszej, głównie w okolicach Kapui, wydzierżawianej dotąd na rzecz skarbu; ziemię miano rozdzielić między obywateli, którzy mieli troje dzieci. Przez to dobrodziejstwo chciał zobowiązać sobie wielką masę ludzi, pokazało się bowiem, że takich, co mieli troje dzieci na utrzymaniu, było ogółem 20000³³. Kiedy wielu wystąpiło przeciw wnioskowi, Cezar udając oburzenie, że niesprawiedliwie postępują, wybiegł z senatu i już go przez cały rok nie zwoływał³⁴, a tylko z mównicy do ludu przemawiał. Zwracając się do Pompejusza i Krassusa publicznie ich zapytał o zdanie co do prawa i ci wyrazili uznanie dla niego, a lud ruszył do głosowania z ukrytymi sztyletami.

11. Ponieważ nikt senatu nie zwoływał, bo jednemu z konsulów bez zgody drugiego nie było wolno tego czynić³⁵, więc senatorowie zebrali się w domu Bibulusa i nic wprowadzić nie zrobili, co by mogło się równoważyć z siłą i przygotowaniem Cezara, niemniej obmyślono plan, aby Bibulus sprzeciwił się prawom, by się nie zdawało, że ustąpili przez swą opieszałość, ale że siłą zostali pokonani. Bibulus dał się nakłonić i wpadł na forum, kiedy Cezar jeszcze przemawiał. Przyszło do kłótni, zamieszania i w końcu bijatyki. Ludzie uzbrojeni w sztylety połamali różgi i inne oznaki władzy Bibulusa oraz zranili kilku trybunów ludowych, którzy go otaczali. Bibulus nieustraszony obnażył szyję i donośnym głosem wzywał przyjaciół Cezara, by dokonali na nim mord, mówiąc: «Skoro nie mogę skłonić Cezara, by postępował zgodnie z prawem, niechże go śmierć moja obciąży klątwą i zmaże przelanej krwi». Przyjaciele jednak wprowadzili go przemocą do pobliskiej świątyni Jowisza Statora. Wysłany z kolei Katon przecisnął się, jako że był młody, na sam środek i zaczął wygłaszać przemówienie, ale zwolennicy Cezara porwali go w górę i wynieśli ze zgromadzenia. Niepostrzeżenie innymi drogami zdołał ponownie wydostać się na mównicę, ale już zrezygnował z przemawiania, bo nikt go nie słuchał, a tylko wrzeszczał w sposób obelżywy na Cezara, aż znów go uniesiono i wyrzucono.

12. Cezar przeprowadził teraz swoje prawa³⁶, po czym lud zobowiązał przysięgą, że zawsze będzie ich przestrzegać, i kazał senatowi taką samą

³³ Appian mówiąc, że było 20 000 obywateli, którzy mieli troje dzieci, najwidoczniej źle zrozumiał swe źródło, bo Swetoniusz (*Cez.* 20) mówi, że obdzielonych miało być 20 000 obywateli, przy czym pierwszeństwo miało przysługiwać ojcom co najmniej trojga dzieci.

³⁴ Informacja Appiana, że Cezar cały rok nie zwoływał senatu, jest błędna; według Kasjusza Diona (XXXVIII 4) Cezar tylko nie przedstawiał w senacie żadnych wniosków dotyczących praw, lecz wprost wnosił je na zgromadzenie ludowe.

³⁵ Twierdzenie niesłuszne, bo fakty mówią co innego; senat zbierał się na posiedzenia mimo nieobecności Bibulusa.

³⁶ W kwietniu 59 r.

złożyć przysięgę. Sprzeciwiało się temu wielu senatorów, między nimi i Katon. Wówczas Cezar postawił wniosek ustanawiający karę śmierci na tego, który by przysięgi nie złożył, i lud to uchwalił. Przestraszeni tym złożyli przysięgę także i pozostali senatorowie oraz trybuni ludu; dalszy sprzeciw był już bowiem bezcelowy, skoro prawo przez uznanie go przez innych nabrało mocy obowiązującej. Wśród tego pewien człowiek z ludu, Wettiusz, wystąpił publicznie z obnażonym sztyletem, mówiąc, że został wysłany przez Bibulusa, Cyncerona i Katona celem zamordowania Cezara i Pompejusza, a sztylet otrzymał od liktora Bibulusa, Postumiusza³⁷. Rzecz wydała się obu stronom wielce podejrzana, ale Cezar użył jej celem podniecenia tłumu; śledztwo w tej sprawie odroczone jednak do dnia następnego. W nocy wszakże Wettiusz, którego zamknięto w więzieniu, został zamordowany. Snuto różne przypuszczenia na temat tego wydarzenia, ale Cezar powiadając, że i to <przeciwnicy> zrobili ze strachu, nie ustąpił, dopóki lud nie pozwolił mu bronić tych, którzy byli zagrożeni zamachami. Wówczas Bibulus zupełnie wypuścił z rąk władzę jakby jakiś człowiek prywatny i nie wychodził z domu przez cały pozostały okres swego konsulatu.

13. Ale i sam Cezar nie zarządził już śledztwa w sprawie Wettiusza, choć jedynie on był teraz w posiadaniu władzy państwowej. Wniósł natomiast dalsze prawa, aby lud sobie zjednać, między innymi przeprowadził także zatwierdzenie wszelkich zarządzeń Pompejusza, jak to mu był obiecał. Tak zwani ekwici, którzy co do powagi stanowili stan pośredni między ludem a senatem, byli przemożni we wszystkich dziedzinach ze względu na swój majątek, dochody z dzierżawy ceł i danin, które ściągali od wszystkich poddanych ludów, oraz rzeszę bezwzględnie pewnych używanych do tych usług niewolników. Prosilili oni od dawna senat o darowanie im pewnej części danin³⁸, ale senat ciągle z tym zwlekał. Cezar, który wówczas z niczym się do senatu nie zwracał, a tylko z ludem wszystko załatwiał, obniżył im czynsz dzierżawny o jedną trzecią. Toteż ci, kiedy im przyznano to niespodziewane ustępstwo, które im dawało więcej, niż żądali, ubóstwiali go i Cezar przez to jedno pociągnięcie polityczne zyskał nową gromadę zwolenników, potężniejszą od ludu. Dawał ponadto przedstawienia teatralne i widowiska przedstawiające polowania na dzikie zwierzęta, wszystko to ponad swe możliwości pieniężne, zaciągając długi, niemniej jednak świetnością przygotowania, uposażenia i wspaniałością darów przeszedł wszystko, co dotąd widziano; toteż za to wybrali go na lat pięć³⁹

³⁷ Cynceron (*Ad Att.* 24, 2) nazywa go: Septymiusz.

³⁸ Chodzi o daniny z prowincji Azji, wydzierżawiane, zdaniem zainteresowanych, za zbyt wysoką cenę.

³⁹ Od r. 59 do końca lutego r. 54 (*Cyc. De prov. cons.* 15 § 36 i n.).

namiestnikiem Galii położonej z tej i z tamtej strony Alp i oddali pod jego rozkazy cztery legiony wojska⁴⁰.

14. Widząc, że nieobecność jego dłuższy czas potrwa, a zawiść do niego tym więcej się wzmoże, im większe mu poczyniono ustępstwa, wydał swą córkę za Pompejusza, chociaż była zaręczona z Cepionem, w obawie, że Pompejusz mimo przyjaźni może mu zazdrościć ogromu powodzenia; najzuchwalszych zaś spośród swoich zwolenników wprowadził na różne urzędy roku następnego. A więc przeprowadził wybór na konsula swojego przyjaciela Aulusa Gabiniusza, a sam ożenił się z Kalpurnią, córką Lucjusza Pizona, który w roku następnym razem z tymże miał być konsulem; stąd Katon wołał, że się frymarczy władzą państwową przy pomocy małżeństw. Przeprowadził też wybór trybunów ludu, Watyniusza⁴¹ i Klodiusza z przydomkiem Piękny (*Pulcher*)⁴². Ten ostatni w czasie religijnej uroczystości kobiet ściągnął był kiedyś na siebie hańbiące podejrzenie o stosunek z Julią⁴³, żoną Cezara. Ponieważ był ulubieńcem ludu, nie pociągnął go Cezar do sądu, ale żonę od siebie oddalił. Kiedy zaś inni pozwalali Klodiusza do sądu o bezbożność z powodu obrazy świętych obrzędów i Cynceron stanął po stronie oskarżycieli, to Cezar powołany na świadka nie wypowiedział się przeciwko niemu. Teraz zaś postarał się o to, że go wybrano trybunem, aby mieć w nim narzędzie przeciw Cynceronowi, który w porozumieniu tych mężów dopatrywał się już dążenia do monarchii. Tak to, gdzie tego wymagała potrzeba, umiał Cezar mimo obrazy opanować się i okazać uprzejmość jednemu wrogowi, by móc wystąpić przeciw drugiemu. Zdaje się jednak, że Klodiusz już pierwej odwdzieczył się Cezarowi popierając jego wybór na namiestnika Galii.

15. Takie to były czyny Cezara w czasie jego konsulatu. Złożywszy tę władzę wyjechał, aby objąć nową. Klodiusz zaś oskarżył⁴⁴ teraz Cyncerona, że wbrew prawom bez wyroku sądowego kazał stracić Lentulusa, Cetegusa i ich towarzyszy. Człowiek ten, który okazał najszlachetniejszą odwagę w ówczesnych okolicznościach, wobec tego oskarżenia objawił zupełną słabość i przywdziawszy nędzną szatę, zabrudzony i pyłem pokryty podchodził do ludzi, których na ulicach spotykał, i nie wstydził się nawet nieznanym zacząć, tak że zachowanie jego przez brak poczucia przyzwoitości budziło raczej śmiech niż

⁴⁰ Na wniosek trybuna ludu Watyniusza lud przyznał Cezarowi Galię Przedalpejską z Ilirykiem i trzy legiony, a senat dodał mu ponadto Galię Zaalpejską i jeszcze jeden legion.

⁴¹ Wiadomość błędna, bo Watyniusz był trybunem już w r. 59.

⁴² Por. ks. I 103 uw. 212 i *Woj. na Syc.* fragm. 7.

⁴³ Błąd Appiana, chodzi tu oczywiście o Pompeję, córkę konsula r. 88, Kwintusa Pompejusza Rufusa, z którą Cezar ożenił się w r. 67, a rozwiódł się w r. 61. Julia była córką Cezara z jego pierwszego małżeństwa z Kornelią, córką Cynny.

⁴⁴ Początkowo w lutym 58 r. wniósł tylko projekt prawa, którego ostrze godziło w Cyncerona.

litość. On, który całe życie trzymał się świetnie, gdy chodziło o obce sprawy, teraz w jednym własnym procesie takie okazał tchórzostwo! Powiadają, że podobnie było i z Demostenesem, który nie stawiał się we własnym procesie, lecz uciekł przed rozprawą⁴⁵. Kiedy jednak Klodiusz w sposób obelżywy zaczął mu przeszkadzać nawet w jego prośbach na ulicach, Cynceron upadł zupełnie na duchu i uszedł podobnie jak tamten na dobrowolne wygnanie⁴⁶; towarzyszył mu przy odjeździe tłum przyjaciół, a senat polecił go miastom, królom i różnym władcom. Klodiusz zburzył teraz jego dom i wille wiejskie, a tak się rozzuchwiał, że zaczął się już przeciwstawiać nawet Pompejuszowi, który był wówczas najpotężniejszym człowiekiem w mieście.

16. Pompejusz zrobił teraz Milonowi, który razem z Klodiuszem piastował trybunat⁴⁷, a był jeszcze gwałtowniejszy od Klodiusza, nadzieję na konsulat, podburzył go przeciw Klodiuszowi, a następnie polecił mu przeprowadzić uchwałę⁴⁸ postanawiającą odwołanie Cyncerona. Spodziewał się bowiem, że Cynceron po powrocie nie będzie już mówił o obecnych stosunkach w państwie, pamiętając, co go spotkało, natomiast wytoczy proces Klodiuszowi i będzie go trapić.

Tak tedy Cynceron przez Pompejusza został wygnany i dzięki Pompejuszowi wrócił w 16 mniej więcej miesięcy po wygnaniu⁴⁹. Przy jego również poparciu odbudowano mu dom i wille wiejskie na koszt państwa. U bram miasta przyjmowali go z zapalem wszyscy, tak że podobno cały dzień mu zeszedł na powitaniach, podobnie jak i Demostenesowi przy jego powrocie.

17. Cezar tymczasem dokonał wielu znakomitych czynów w Galii i Brytanii, jak to opowiedziałem przy omawianiu historii Celtów, i obładowany bogactwami przybył do sąsiadującej z Italią Galii położonej po obu stronach rzeki Padu, aby wojsko jego mogło nieco wytchnąć po nieustannych wojnach. Wysłał stąd do Rzymu do wielu osób wielkie sumy pieniężne, toteż spieszyli tam do niego i tegoroczni dostojnicy grupami, i inni znakomici mężowie, którzy wyjeżdżali na stanowiska namiestników prowincji lub dowódców wojskowych, tak że w pewnej chwili zebrało się u niego 120 pęków różg, ponad 200 senatorów, czy to by podziękować za to, co otrzymali, czy to by zabiegać o pieniądze, czy wreszcie by się wystarać dla siebie o coś podobnego. Już bowiem przemożny wpływ na wszystko wywierał dzięki swej armii, potężnym środkiem pieniężnym, a za-

⁴⁵ Był to proces o sumy Harpalosa (r. 324). Demostenes uciekł jednak już po skazaniu.

⁴⁶ Dnia 20 marca 58 r. Cynceron opuścił Rzym i udał się do Tesaloniki, dokąd przybył 26 maja. Po wyjeździe jego Klodiusz przeprowadził uchwałę ludu skazującą Cyncerona na wygnanie.

⁴⁷ Błąd Appiana, bo przeciwnik Klodiusza Tytus Anniusz Milon był trybunem w roku następnym (57).

⁴⁸ Uchwała przeprowadzona została 4 sierpnia 57 r.

⁴⁹ Przybył do Rzymu 4 września 57 r.

razem i dzięki ujmującemu obejściu wobec wszystkich. Przybyli też do niego i Pompejusz, i Krassus, którzy się z nim dzielili władzą⁵⁰. W wyniku narad postanowili, że Pompejusz i Krassus ponownie obejmą konsulat⁵¹, a Cezarowi przyzna się zarząd krajów, które miał dotąd, na dalszych lat pięć.

Po tych naradach rozstali się ze sobą. Przeciw Pompejuszowi wystąpił jednak, jako współubiegający się o konsulat, Domicjusz Ahenobarbus. Rozstrzygającego dnia obaj jeszcze w nocy przybyli na Pole Marsowe na głosowanie. Wywiązały się kłótnie między ich towarzyszami, a następnie walki wręcz, aż ktoś przebił mieczem niosącego pochodnię służącego Domicjusza. W następstwie tego powstał popłoch, sam Domicjusz z trudem uratował się ucieczką do swojego domu, ale i suknię Pompejusza krwią zbroczoną odnieśli do domu jego ludzie⁵². Tak to obaj znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie.

18. Konsulami zostali więc wybrani⁵³ Krassus i Pompejusz, którzy, jak było umówione, przeprowadzili uchwałę ludu, aby przedłużyć namiestnictwo Cezara na drugie pięciolecie⁵⁴, a sami wylosowali kraje i wojska, jakie im miały przypaść. Pompejusz otrzymał Hiszpanię i Afrykę, ale wysłał tam swoich przyjaciół, a sam został nadal w Rzymie, Krassus zaś Syrię i przyległe kraje⁵⁵, pragnął bowiem podjąć wojnę z Partami w przekonaniu, że będzie łatwa, a wielką mu chwałę przyniesie i wielkie zyski. Przy odjeździe jego z miasta wystąpiło wiele różnych znaków złowieszczych, wobec czego trybunowie ludu zabronili mu podejmować wojnę z Partami, którzy nic nie zawinili, a kiedy nie posłuchał, rzucili na niego klątwę. Krassus, który się na to nie oglądał, zginął⁵⁶ w Partii razem z synem tego samego imienia i całym wojskiem; ze 100000 bowiem nie-

⁵⁰ Spotkanie odbyło się w Luce w kwietniu 56 r.

⁵¹ W r. 55.

⁵² Appian niesłusznie przenosi tu ten fakt, który odnosi się do nieco późniejszych wyborów edylów (Plut. *Pomp.* 53; Kasjusz Dion, XXXIX 32).

⁵³ Wybory zdołano przeprowadzić dopiero w styczniu, tak że rok 55 zaczął się od *inter-regnum*.

⁵⁴ Końcowy termin drugiego okresu namiestnictwa Cezara jest sporny. Prawdopodobnie drugie jego pięciolecie obejmowało te same lata, co namiestnictwo Pompejusza i Krassusa, a więc od 1 marca 55 r. do 1 marca r. 50, z tą jednak klauzulą, że przed 1 marca 50 r. nie będzie podjęta dyskusja nad kwestią następstwa po Cezarze, to znaczy, iż faktycznie Cezar mógł się spodziewać, że swą prowincję zatrzyma do 31 grudnia 49 r., czyli do czasu objęcia drugiego konsulatu po dziesięcioletniej przerwie. Por. O. Hirschfeld w «Klio» IV 1904, s. 76 i nn.; E. Meyer: *Caesars Monarchie und das Principat des Pompejus*. Stuttgart und Berlin 1918, s. 157 uw. 1.

⁵⁵ Twierdzenie Appiana (występujące i u Plutarcha, *Pomp.* 52, *Cez.* 28, sprowadzające się z pewnością do tego samego źródła), jakoby Pompejusz prócz obu Hiszpanii otrzymał jeszcze Afrykę, a Krassus prócz Syrii także i «przyległe kraje», czyli, jak mówi wyraźnie Plutarch (*Katon* 42), Egipt, jest w świetle innych wiarygodnych źródeł bezwzględnie błędne.

⁵⁶ W czerwcu 53 r., parę dni po klęsce pod Carrhae.

cale 10000 uszło do Syrii⁵⁷. Ale o tej klęsce Krassusa będzie mowa w historii Partów.

Nękami głodem Rzymianie poruczyli Pompejuszowi nieograniczoną władzę w dziedzinie zaopatrzenia w żywność⁵⁸ i dodali mu do pomocy 20 senatorów podobnie jak w wojnie z korsarzami⁵⁹. Pompejusz, tak samo jak wówczas, rozdzielił ich po różnych krajach, które i sam objeżdżał, i natychmiast obficie zaopatrzył Rzym w żywność; sława jego i potęga, i tak już wielka, skutkiem tego jeszcze bardziej wzrosła.

19. W tym czasie żona Pompejusza a córka Cezara zmarła przy porodzie⁶⁰. Strach też wszystkich ogarnął, że po zerwaniu tego węzła powinowactwa Cezar i Pompejusz rzuca się zaraz na siebie z wielkimi wojskami, zwłaszcza że państwo od dawna znajdowało się w ciężkim położeniu. Urzędy były bowiem obsadzone przy nacisku stronnictw lub zastosowaniu przekupstwa, przy pomocy nieprawnych zabiegów, kamieni lub mieczów; bezwstydnie jak nigdy rozpanoszyło się wówczas przekupstwo i przedajność, a lud sam szedł, jakby był najęty, do głosowania. Raz nawet zdarzyło się, że za godność dającą prawo do nazywania roku imieniem piastujących ją⁶¹ złożono zastaw w wysokości 800 talentów⁶². Zmieniający się każdego roku konsulowie, pozostając pod przemożnym naciskiem tych trzech mężów, nie mogli nawet żywić nadziei, że otrzymają dowództwo w jakiejś wyprawie czy wojnie. Gorszi z nich szukali odszkodowania za stracone korzyści z wypraw wojennych w ograbianiu skarbu państwowego i przekupstwach za przeprowadzenie wyboru swoich następców. Lepszy zaś z tego powodu zupełnie usuwali się od piastowania urzędów, tak że raz skutkiem takiego zamętu miasto przez osiem miesięcy⁶³ żadnym nie posiadało władz. Pompejusz zaś rozmyślnie zamykał oczy na to wszystko, aby tym więcej dawała się odczuwać potrzeba dyktatora.

20. Istotnie wielu o tym mówić poczęło między sobą, że jedynym lekarstwem na to zło istniejące jest władza monarchiczna, trzeba jednak wybrać człowieka

⁵⁷ Liczba strat jest z pewnością przesadzona, według Plutarcha (*Kras.* 31) było 20000 zabitych i 10000 jeńców.

⁵⁸ Tzw. *cura annonae* na lat pięć.

⁵⁹ W wojnie z korsarzami miał jednak Pompejusz, jak sam Appian podawał w *Woj. z Mitr.* 94, legatów 25 ze stanu senatorskiego.

⁶⁰ We wrześniu 54 r.

⁶¹ Byli to konsulowie, których nazwiskiem do końca starożytności określano rok, bo datowano zwrotem «za konsulatu np. M. Tulliusza Cyncerona i M. Antoniusza», a już z listy konsulów, którą równocześnie prowadzono, dało się ustalić, jak dawno to było.

⁶² Na rzymskie pieniądze było to 4 800 000 denarów, co stanowiło olbrzymią wprost kwotę. O kogo w tym wypadku chodzi, nie wiadomo. «Zastaw», o którym mowa, były to środki oddane do dyspozycji agitujących za wyborem danego kandydata i ich wynagrodzenie za oddane w ten sposób usługi.

⁶³ W r. 53 wybory urzędników na ten rok zostały przeprowadzone dopiero w lipcu, a więc «bezkrolewie» (*interregnum*) trwało niespełna 7 miesięcy.

możnego zarazem i łagodnego. Wskazywali przy tym na Pompejusza, który dowodził odpowiednią armią, wydawał się przyjazny dla ludu, a senat miał w poszanowaniu; prowadził nadto powściągliwy i skromny tryb życia i był w obejściu przystępny czy też za takiego uchodził. Pompejusz w słowach wyrażał wprawdzie niezadowolenie z powodu tych nastrojów oczekiwania, ale czynem popierał skrycie wszystko, co do tego prowadziło, świadomie nie chciał widzieć rosnącego zamętu w państwie, a po zamęcie anarchii. Kiedy Milon, który mu oddawał usługi przy zwalczaniu Klodiusza, a cieszył się u ludu więtością z powodu odwołania Cyncerona, zaczął zabiegać o konsulat, do czego chwila była sposobna ze względu na istniejącą anarchię, Pompejusz zwlekał z przeprowadzeniem wyborów, aż zniechęcony Milon uważając, że Pompejusz i wobec niego okazuje się wiarołomny, wyjechał do swego miasta rodzinnego, Lanuwium. Według podania było to pierwsze miasto, które w Italii założył Diomedes⁶⁴ w czasie tułaczki po wyjeździe spod Troi, a jest ono oddalone od Rzymu o 150 stadiów.

21. Koło Bovillae natknął się na niego Klodiusz wracający właśnie konno ze swych włości. Obaj wrogowie spojrzeli na siebie spode łba i wyminęli się, ale któryś ze służby Milona, czy to na rozkaz, czy też z własnej woli, by ubić wroga swego pana, doskoczył do Klodiusza i z tyłu ugodził go sztyletem w serce. Broczącego krwią wniósł niewolnik prowadzący konia do pobliskiej gospody. Milon, który zjawił się tu ze swymi niewolnikami, kazał go dobić⁶⁵; nie wiadomo, czy żył jeszcze, czy też był już trupem. Udawał przy tym Milon, że nie knuł tego morderstwa ani też go nie zlecił, skoro jednak całe to zajście groziło mu niebezpieczeństwem, wołał sprawę zakończyć gruntownie. Kiedy do Rzymu przyszła wiadomość o tym nieszczęsnym wypadku, lud ogarnęło takie przerażenie, że noc spędził na forum. O świcie jacyś ludzie ustawili zwłoki Klodiusza na mównicy, porwali je jednak niektórzy trybunowie i przyjaciele Klodiusza, a z nimi i dalszy tłum, i zanieśli je do kurii czy to dla uczczenia go, jako że pochodził z senatorskiego rodu, czy dla zelżenia senatu, który takie zbrodnie toleruje. Bardziej zapalczywi ze zgromadzonego tłumu poznosili ławy i krzesła senatorskie, wznieśli z nich stos pogrzebowy i podpalili go, tak że razem z ciałem Klodiusza spłonęła i kuria, i wiele domów sąsiednich⁶⁶.

22. Milon okazał tak wiele zuchwalstwa, że nie tyle obawiał się następstw tego mordu, ile oburzał się na tak zaszczytny pogrzeb Klodiusza. Zebrawszy swych niewolników i mnóstwo ludzi ze wsi rozesłał przez nich między lud pieniądze, przekupił nadto trybuna ludu, Marka Celiusza, i wrócił zuchwale do Rzymu. Celiusz zaraz po powrocie pociągnął go na forum przed tych, którzy

⁶⁴ Diomedes, jeden z bohaterów trojańskich, któremu legenda przypisywała założenie różnych miast italskich.

⁶⁵ Dnia 18 stycznia 52 r.

⁶⁶ Dnia 19 stycznia 52 r.

byli przezeń przekupieni, a przedstawiali niby zgromadzenie ludowe. Udając oburzenie i twierdząc, że nie może dopuszczać do odwołania śledztwa, spodziewał się jednak, że jeśli zgromadzenie zwolni Milona, to ten uniknie poważniejszych dochodzeń. Milon oświadczył, że zabójstwo zostało dokonane bez zamiaru z jego strony, bo przecież nie byłby się do tego zabierał ze sprzętem podróżnym i w towarzystwie swojej żony, a w dalszym ciągu swojej mowy rozwodził się nad Klodiuszem i nazwał go najbezcześniejszym człowiekiem, przyjacielem najbezcześniejszych ludzi, którzy nawet kurie spalili wraz z jego ciałem. Jeszcze w czasie jego przemówienia wpadli na forum pozostali trybunowie ludu i nieprzekupiona część ludu z bronią w ręku. Celiusz i Milon umknęli przebrawszy się w szaty niewolników, inni padli ofiarą rzezi, bo napadający nie szukali już zwolenników Milona, ale mordowali, kogo napotkali, zarówno miejscowych obywateli, jak i przybyszów, zwłaszcza zaś tych, którzy się wyróżniali przez swój strój lub złote pierścienie. Jak to zwykle bywa przy zamęcie w państwie, ludzie dali się ponieść namiętności korzystając z zaburzenia, które się wydarzyło, zwłaszcza że w większości byli to niewolnicy, i to uzbrojeni wobec bezbronnych. Rzucili się więc na rabunek i nie było czynu niegodziwego, którego by nie popełniono; napastnicy wdzierali się nawet do domów i krążyli po nich szukając niby to przyjaciół Milona, naprawdę zaś myszkując za wszelkimi rzeczami, które łatwo dałyby się unieść. Przez wiele dni jeszcze Milon służył im za pretekst, pod którym i podpalali, i obrzucali kamieniami, i dopuszczali się wszelkich niegodziwości.

23. Senat zebrał się ze strachem, a oczy wszystkich były zwrócone na Pompejusza w oczekiwaniu, że natychmiast obejmie dyktaturę, bo istniejące stosunki zdawały się wymagać takiego środka zaradczego. Ale Katon odradził im, więc wybrali Pompejusza konsulem bez kolegi⁶⁷, tak że miał posiadać władzę dyktatora, ale mógł być pociągany do odpowiedzialności jako konsul. Jak żaden konsul przed nim, miał teraz Pompejusz w swym ręku dwa bardzo duże kraje⁶⁸ i wojsko, i pieniądze, i jedynowładztwo w mieście, bo sam jeden był konsulem. Aby nie mieć trudności ze strony Katona, przeprowadził uchwałę, aby Katon odebrał Cypr królowi Ptolemeuszowi⁶⁹; było to już postanowione prawem przeprowadzonym przez Klodiusza, ponieważ Ptolemeusz powodowany skąpstwem posłał mu tylko dwa talenty na okup, kiedy się dostał w niewolę korsarzy. Katon tedy uporządkował sprawy Cypru, gdzie Ptolemeusz

⁶⁷ Z końcem miesiąca przestępnego poprzedzającego marzec 52 r.

⁶⁸ Hiszpanię Bliższą i Dalszą, których był namiestnikiem.

⁶⁹ Appian przeniósł tu błędnie fakt należący do r. 58, kiedy to triumwirowie spowodowali wygnanie z Rzymu Cyncerona, a Katona usunęli powierzając mu misję likwidacji Królestwa Cypryjskiego, w którym władał (80—58) Apion, młodszy brat króla egipskiego, Ptolemeusza Auletesa. W r. 56 po przeprowadzeniu swego zadania Katon był już w Rzymie.

dowiedziawszy się o tej uchwale utopii swe skarby w morzu i sam sobie życie odebrał.

Pompejusz otworzył postępowanie sądowe przeciw wszelkim przestępstwom, zwłaszcza przekupstwu i przyjmowaniu darów, bo wydawało mu się, że to była pierwsza choroba, która państwo trafić poczęła, że zatem i leczenie szybko postąpi. Wniósł też projekt prawa, że każdy, kto zechce, może wnosić skargi o nadużycie władzy dokonane od czasu jego pierwszego konsulatu aż do chwili bieżącej. Obejmował ten okres czasu nieco mniej niż 20 lat, ale w obrębie jego znalazł się też i konsul Cezara. Przyjaciele Cezara podejrzewali, że sięgnął tak daleko w przeszłość, by zelżyć Cezara albo mu zagrozić, więc radzili Pompejuszowi, by raczej starał się doprowadzić do porządku istniejące stosunki, a nie grzebał w przeszłości gotując sobie broń przeciw tylu szacownym mężom, przy czym między innymi wymienili i nazwisko Cezara. Pompejusz oburzył się na wzmiankę o Cezarze powiadając, że on jest wyższy ponad podejrzenia, a zresztą tym okresem czasu objęty jest przecież i jego własny drugi konsul, sięgnął zaś głębiej — mówił — by tym gruntowniej uzdrowić stosunki w rzeczypospolitej, od dawna chylącej się do upadku.

24. Po tym oświadczeniu istotnie przeprowadził to prawo. Zaraz też wytoczono mnóstwo różnych skarg. Żeby się sędziowie nie bali, sam ich chronił rozstawiając wokół wojsko. Pierwsi zostali skazani zaocznie Milon⁷⁰ za zamordowanie Klodiusza i Gabiniusz⁷¹ za bezprawne działanie, a zarazem i bezbożność, ponieważ bez uchwały senatu wkroczył z wojskiem do Egiptu mimo ostrzeżenia ksiąg sybilińskich, poza tym Hypseusz⁷², Memmiusz⁷³, Sekstus⁷⁴ i wielu innych za przyjmowanie darów i przekupywanie ludzi. Kiedy lud zaczął się wstawiać za Skaurusem⁷⁵, kazał Pompejusz obwieścić, by zaczekał na wyrok sądowy, a gdy lud znów począł nękać oskarżycieli, wkroczyli żołnierze Pompejusza,

⁷⁰ Dnia 8 kwietnia 52 r.

⁷¹ Przesunięty tu błędnie proces Gabiniusza odbył się jeszcze w r. 54. Gabiniusz, który był konsulem w r. 58, po złożeniu konsulatu objął w 57 roku namiestnictwo w Syrii i stąd w r. 55 podjął wyprawę do Egiptu, aby osadzić z powrotem na tronie obalonego przez ludność króla Ptolemeusza Auletesa.

⁷² Publiusz Plaucjusz Hypseusz był kwestorem Pompejusza w wojnie z Mitrydatesem, pretorem w r. 55, a w r. 53 zabiegał o konsul z Milonem i Metellusem Scypionem stosując na wielką skalę przekupstwo.

⁷³ Gajusz Memmiusz, pretor w r. 58, ubiegał się w r. 54 o konsul z Markiem Emiliuszem Skaurusem; skazany za nadużycia wyborcze wyjechał do Aten na wygnanie.

⁷⁴ Prawdopodobnie Sekstus Klodiusz, pochodzący z ludu poplecznik Publiusza Klodiusza; ubiegał się on w r. 53 o preturę na rok 52. Za gwałty, które wydarzyły się podczas pogrzebu Publiusza Klodiusza, skazany został na wygnanie.

⁷⁵ Marek Emiliusz Skaurus, syn konsula z r. 115, pasierb dyktatora Sulli, pretor w r. 56, propretor Sardynii w r. 55, przy wyborach konsularnych w r. 54 i 53 uprawiał przekupstwo dla zjednania sobie głosów; skazany został w r. 52.

którzy pewną ilość ludzi zabili. Lud teraz przestał hałasować, a Skaurus został skazany. Wszyscy otrzymali karę wygnania, Gabiniusz oprócz wygnania ukarany został nadto konfiskatą majątku. Senat wyraził Pompejuszowi za tę akcję gorące uznanie, a nadto uchwalił dodać mu dwa nowe legiony i przedłużyć jego namiestnictwo w prowincjach na dalszy okres czasu. Memmiusz skazany został za przekupstwo, ponieważ jednak prawo Pompejusza przyznawało zwolnienie od wymierzonej kary, jeśli skazany wskaże innego winowajcę, oskarżył teścia Pompejusza, Lucjusza Scypiona⁷⁶, również o uprawianie przekupstwa. W odpowiedzi na to Pompejusz przywdział szatę oskarżonych, a wielu sędziów poszło za jego przykładem. Wówczas Memmiusz bolejąc nad losem Rzeczypospolitej cofnął swą skargę.

25. Pompejusz podając, że załatwił już wszystko, do czego potrzebne były rządy jednego człowieka, dobrał sobie teraz Scypiona na współrządcę na pozostałą część roku. Niemniej jednak i potem, choć inni objęli konsulat, doglądał wszystkiego i władał tak, że był wówczas wszystkim w Rzymie. Senat bowiem był mu najzupełniej oddany, ponieważ żywił niechęć do Cezara, który go w czasie swego konsulatu zupełnie ignorował, podczas gdy Pompejusz szybko podniósł będącą w rozprzężeniu Rzeczpospolitą, a w czasie swego urzędowania wobec żadnego z nich nie okazał się uciążliwym lub nienawistnym.

Wygnani tłumnie spieszyli do Cezara i wzywali go, aby się miał na baczności przed Pompejuszem, ponieważ prawo o przekupstwie zostało wniesione przede wszystkim ze względu na niego. Cezar uspokoił ich i wyrażał się z uznaniem o Pompejuszu, ale skłonił trybunów ludowych, aby wnieśli prawo, iż Cezarowi wolno podczas nieobecności ubiegać się o drugi konsulat. Jakoż uchwalono to jeszcze za konsulatu Pompejusza bez żadnego sprzeciwu z jego strony. Cezar podejrzewał, że senat działać będzie przeciwko niemu, toteż obawiał się znaleźć jako człowiek prywatny pod władzą swoich wrogów i używał wszelkich sztuk, aby mieć w ręku siłę, dopóki nie zostanie wybrany konsulem. Prosił więc senat, aby mu na dalszy niewielki okres czasu przedłużono władzę, jaką posiadał w Galii albo przynajmniej w jej części. Na wiadomość, że sprzeciwił się temu Marcellus⁷⁷, który był konsulem po Pompejuszu, podobno uderzył w rękojeść miecza ze słowami: «To ten da mi zezwolenie».

26. U stóp Alp założył Cezar miasto *Novum Comum* i przyznał mu prawo łatyńskie (*ius Latii*), na podstawie którego ci, którzy przez rok piastowali naczelny urząd, otrzymywali obywatelstwo rzymskie, to bowiem znaczy *Latium*.

⁷⁶ Kwintus (u Appiana błędnie: Lucjusz) Cecyliusz Metellus Pius Scypion, pochodzący z rodu Korneliuszów Scypionów, został adoptowany przez Kwintusa Cecyliusza Metellusa Piusa, konsula z r. 80, brał też udział w przekupstwach przy wyborach r. 53. W r. 52 z córką jego ożenił się Pompejusz, który też przybrał go za kolegę na 5 ostatnich miesięcy swego konsulatu.

⁷⁷ Marek Klaudiusz Marcellus, konsul r. 51.

Otóż pewnego obywatela *Novum Comum*, który tam został głową miasta i stąd uważał się za Rzymianina, kazał *Marcellus* na złość Cezarowi ochłostać różgami za jakieś tam przewinienie, co w stosunku do Rzymianina jest rzeczą niedopuszczalną; okazał przy tym, jak jest rozdrażniony, kiedy oświadczył, że te plagi stanowią dowód, iż ów nie jest obywatelem, i kazał mu udać się do Cezara i pokazać mu ślady pobicia. Prócz tej obelgi postawił *Marcellus* jeszcze wniosek, aby Cezarowi posłać następców do jego prowincji jeszcze przed upływem przyznanego mu czasu. Ale *Pompejusz* sprzeciwił się temu powołując się na względy przyzwoitości i udając życzliwość dla Cezara: «Nie wypada bowiem — mówił — obrażać znakomitego męża, wielce zasłużonego wobec ojczyzny, w tym niewielkim okresie czasu, jaki mu pozostaje»; zarazem dał do poznania, że po upływie tego czasu trzeba natychmiast odebrać Cezarowi władzę. W tym celu konsulami na rok następny zostali wybrani najwięksi wrogowie Cezara, *Emiliusz Paulus* i *Klaudiusz Marcellus*⁷⁸, brat stryjeczny poprzednio wspomnianego *Marcellusa*, zaś trybunem został *Kurion*⁷⁹, również zaciekły wróg Cezara, a cieszący się wielką wziętością u ludu i niezrównany mówca. Z nich *Klaudiusza* mimo usiłowań nie zdołał Cezar pozyskać dla siebie, natomiast *Paulusa* przekupił 1500 talentami, nie aby z nim współdziałał, lecz by mu przynajmniej nie robił trudności, *Kurionowi* zaś, wiedząc, że jest pogrążony w mnóstwie długów, zapłacił jeszcze więcej, aby go mieć na swe usługi. Za te pieniądze wystawił *Paulus* Rzymianom bardzo piękny budynek, bazylikę zwaną *Paulusową*⁸⁰.

27. *Kurion*, aby się nie spostrzeżono, że przeszedł nagle do przeciwnego obozu, zgłosił wniosek o podjęcie bardzo trudnej budowy i naprawy wielu dróg domagając się równocześnie, aby mu zlecono kierownictwo tych robót na lat pięć; wiedział, że nic z tego nie będzie, ale spodziewał się, że przyjaciele *Pompejusza* temu się sprzeciwią, tak że będzie miał jakiś powód do zerwania z *Pompejuszem*. Stało się, jak oczekiwał, miał więc pozór do rozłamu. *Klaudiusz* postawił teraz wniosek, aby Cezarowi posłać do jego prowincji następców, bo czas jego dobiegał już końca. *Paulus* przy tym milczał. *Kurion* zaś, który uchodził za poróżnionego z jednym i drugim, pochwalił wniosek *Klaudiusza*, zgłosił jednak do niego uzupełnienie, że jest rzeczą konieczną, by i *Pompejusz* podobnie jak Cezar złożył namiestnictwo w prowincjach oraz dowództwo nad wojskiem; tylko w takim razie bowiem miasto będzie mieć swobodny, znikąd nie zagrożony ustrój. Kiedy się wielu temu sprzeciwiało wskazując, że z *Pompejuszem* inna sprawa, bo czas jego jeszcze nie dobiega końca, *Kurion* wyraźniej już i gwałtowniej odsłonił swoje stanowisko, że nie należy Cezarowi posyłać następców,

⁷⁸ Gajusz *Klaudiusz Marcellus*, kuzyn *Marka*, konsula z r. 51, ożeniony z *Oktawią*, siostrą późniejszego cesarza *Augusta*, konsul r. 50.

⁷⁹ Gajusz *Skryboniusz Kurion*, syn konsula z r. 76, *homo ingeniosissime nequam* («genialny nicpoń»), jak «nim pisze *Wellejusz* (II 48, 3).

⁸⁰ Częściej zwano ją *basilica Aemilia*; znajdowała się w półn. stronie forum.

jeśli się ich nie pośle również Pompejuszowi; odnoszą się bowiem podejrzliwie do siebie, wobec czego miasto nie będzie miało trwałego pokoju, jeśli się obu władzy nie odejmie. A mówił to wiedząc, że Pompejusz władzy nie złoży, i wiedząc, że lud już nieco zraził się do niego przez te procesy o przekupstwo. Ponieważ zdanie Kuriona wydawało się rozumne, lud sławił go jako jedyne go człowieka, który w interesie rzeczypospolitej ściąga na siebie nienawiść ze strony obu przeciwników; raz nawet odprowadzili go obrzucając kwiatami jako zapaśnika w wielkich a niebezpiecznych zawodach, nic bowiem wówczas nie wydawało się tak groźne, jak poróżnienie się z Pompejuszem.

28. Pompejusz bawiący wówczas w Italii z powodu choroby przysłał do senatu przemyślny list, w którym chwalił czyny Cezara, a zarazem wyliczał od początku i własne podkreślając, że uznano go, bez zabiegów z jego strony, za godnego trzeciego konsulatu, a z nim zarządu prowincji i dowództwa nad przyznanym mu wojskiem; powołano go przecież dla ratowania rzeczypospolitej. «Przyjąłem to niechętnie — mówił — toteż chętnie złożę w ręce tych, którzy zechcą to przyjąć ode mnie, nie czekając na czas oznaczony». Było to pismo tak przemyślnie, że rzucało korzystne światło na Pompejusza, a budziło niechęć do Cezara, który nie chciał oddać władzy, nawet po upływie prawnego terminu. Po powrocie do Rzymu dalej w podobny sposób się wypowiadał obiecując i tym razem, że złoży władzę. Jako przyjaciel i powinowaty Cezara zapewniał, że i on z radością się usunie, bo prowadził długie i uciążliwe wojny z bardzo walecznymi ludami i dokonał wielkich podbojów dla ojczyzny; wróci więc, by odebrać za to hołdy, złożyć ofiary bogom i oddać się spoczynkowi. Mówił to jednak po to, aby Cezarowi zaraz posłano następców, podczas gdy sam zamierzał poprzestać tylko na obietnicy. Kurion przejrzał jednak jego podstępny plan, więc oświadczył, że nie trzeba więcej obietnic, lecz zaraz winien złożyć władzę; zanim sam się nie wycofa do życia prywatnego, nie powinien rozbierać Cezara pozbawiając go wojska, bo nie jest to korzystne ani dla Cezara ze względu na jego osobistych nieprzyjaciół, ani dla Rzymian, żeby tak wielka władza pozostawała w rękach jednego człowieka; przeciwnie, lepiej, żeby jeden miał w drugim przeciwwagę, jeśliby który z nich przeciw rzeczypospolitej wystąpił. Niczego już nie ukrywając z całą bezwzględnością oskarżał Pompejusza, że dąży do jedynowładztwa, że jeśli teraz ze strachu przed Cezarem władzy nie złoży, to już nigdy z rąk jej nie wypuści. Wzywał wreszcie, aby obu w razie nieposłuszeństwa uznać za nieprzyjaciół ojczyzny i zgromadzić przeciw nim wojsko. Przez wniosek ten obronił się przede wszystkim przed zarzutem, że został przekupiony przez Cezara.

29. Pompejusz rozgoryczony na niego z gniewem i pogrózkami wycofał się zaraz na przedmieście. Senat odnosił się już teraz podejrzliwie do obu, mimo to uważał, że Pompejusz jest przyjaźniej usposobiony do ludu, a na Cezara oburzał się, że go w czasie swego konsulatu tak wzgardliwie traktował; niektórzy uważali nawet, że istotnie niebezpieczne jest rozpuszczenie sił zbrojnych pozo-

stających pod dowództwem Pompejusza, zanim tamten wpieryw władzy nie złoży, bo Cezar był poza miastem i wykazywał nieporównanie więcej przedsiębiorczości. Kurion natomiast odwrócił to zdanie głosząc, że właśnie Cezar powinien im służyć przeciw Pompejuszowi albo też obaj równocześnie powinni swe wojska rozpuścić. Kiedy ich nie zdołał przekonać, zamknął posiedzenie senatu bez powzięcia jakiegokolwiek stanowczej uchwały, bo prawo to przysługuje trybunom. Toteż żał się teraz zrobiło Pompejuszowi, że trybunat ludowy pozbawiony przez Sullę wszelkiej mocy przywrócił do dawnego znaczenia. Przed zamknięciem posiedzenia tyle jednak jeszcze uchwalili, by i Cezar, i Pompejusz wysłali po jednym legionie wojska do Syrii dla jej ochrony ze względu na nieszczęście, jakie spotkało Krassusa. Pompejusz przemyślnie zażądał teraz od Cezara zwrotu legionu, który mu niedawno pożyczył po klęsce dwóch legatów Cezara, Tyturiusza i Kotty⁸¹. Jakoż Cezar odesłał ten legion do Rzymu obdarzywszy każdego żołnierza kwotą 250 denarów, a równocześnie z nim posłał też drugi od siebie. Ponieważ okazało się, że w Syrii nie ma żadnego niebezpieczeństwa, oba te legiony prezimowały w Kapui.

30. Żołnierze, których ze wspomnianych względów Pompejusz wysłał był Cezarowi, rozpuszczali wiele różnych wieści wrogich dla Cezara i zapewniali Pompejusza, że wojsko jest wyczerpane z powodu długotrwałych trudów, że żołnierze tęsknią do domu i przejdą na jego stronę, gdy tylko przekroczą Alpy. A mówili to albo z nieświadomości, albo przekupieni, bo w wojsku Cezara wszyscy żołnierze byli pełni ochoty i gotowości do trudów, po pierwsze, dlatego że przywykli do wypraw wojennych, a po wtóre, ponieważ prócz zysków, które wojna zazwyczaj przynosi zwycięzcom, mieli dodatkowe dzięki hojności Cezara. Bo Cezar obdarzał ich z rozrzutnością, aby ich mieć po swojej stronie, cokolwiek by zamierzył; istotnie trwali też przy nim, mimo że sami już rozumieli jego plany. Pompejusz jednak ufając temu, co mu opowiadano, ani nie zbierał wojska, ani nie robił żadnych przygotowań, jakich by tak wielka rozprawa wymagała. Gdy senat zażądał od wszystkich członków wypowiedzenia swego zdania⁸², Klaudiusz w podstępny sposób podzielił zapytania i oddzielnie żądał na nie odpowiedzi, a mianowicie: czy opowiadają się za posłaniem Cezarowi następców oraz czy należy odebrać władzę Pompejuszowi. Większość zebranych odpowiedziała przecząco na drugie pytanie, natomiast uchwaliła posłać Cezarowi następców. Kiedy jednak Kurion z kolei zapytał, czy zdaniem ich obaj mają złożyć posiadaną władzę, 22 sprzeciwiło się temu, a 370 przychyliło się do wniosku Kuriona przenosząc dobro publiczne ponad zwady partyjne. Wówczas

⁸¹ Z końcem 54 r. Piętnaście kohort Cezara pod wodzą legatów: Kwintusa Tyturiusza Sabinusa i Lucjusza Aurunkulejusza Kotty zostało wyciętych przez zbuntowanych Eburonów (Cezar: *Woj. gal.* V 24 i nn.).

⁸² Na posiedzeniu 1 grudnia 50 r.

Klaudiusz zamknął posiedzenie senatu z okrzykiem: «Zwyciężajcie, aby mieć w Cezarze pana».

31. Fałszywa pogłoska, która się nagle rozeszła, że Cezar przekroczył Alpy i ciągnie na miasto, wywołała wielkie zamieszanie i ogólny popłoch. Klaudiusz wystąpił wobec tego z wnioskiem, by wojsko stojące w Kapui skierować przeciw Cezarowi, jako nieprzyjacielowi. Gdy się temu sprzeciwił Kurion utrzymując, że wiadomość jest fałszywa, Klaudiusz zawołał: «Skoro mi nie pozwalają działać dla dobra państwa na podstawie oficjalnej uchwały, troszczyć się będę o nie na mocy przysługującej mi jako konsulowi władzy». To powiedziawszy wybiegł z senatu wraz z kolegą na przedmieście⁸³ i podając miecz Pompejuszowi rzekł: «Nakazuję ci, i ja, i ten oto, ruszyć przeciw Cezarowi w obronie ojczyzny, oddajemy ci w tym celu wojsko, które stoi teraz pod Kapuą czy też gdziekolwiek w Italii, oraz dalsze, jakie tylko zechcesz zaciągnąć». Pompejusz oświadczył, że się poddaje rozkazowi konsulów, dodał jednak: «Jeśli nic innego nie pozostaje»; była to tylko obłuda lub podstępne działanie dla zachowania jeszcze i teraz pozorów poprawności. Poza granicami miasta nie miał Kurion żadnej możliwości działania, nie wolno bowiem trybunom ludu wychodzić poza mury. Na zgromadzeniu ludowym ubolewał jednak nad tym, co się dzieje, i wzywał konsulów do wydania obwieszczenia, aby się nikt nie stosował do zarządzenia Pompejusza w sprawie poboru do wojska. Nic jednak przez to nie osiągnął, a że dobiegał końca czas jego trybunatu⁸⁴, więc bojąc się o siebie i straciwszy nadzieję, aby mógł jeszcze oddać jakieś usługi Cezarowi, czym prędzej wyjechał do niego.

32. Cezar wrócił właśnie z Brytanii przez Ocean i z kraju Celtów mieszkających nad Renem przeszedł przez góry Alpy z 5000 piechoty i 300 jeźdźcami zdążając do Rawenny, która leżała na pograniczu Italii jako ostatnie miasto w prowincji Cezara. Powitał tu przyjaźnie Kuriona, któremu podziękował za oddane usługi, i zastanawiał się z nim nad położeniem. Kurion był zdania, aby ściągnąć już całe wojsko i rzucić na Rzym, Cezar jednak postanowił spróbować jeszcze układów. Poleciał zatem swoim przyjaciółom, aby w jego imieniu podjęli rokowania, wyrażając gotowość oddania wszystkich krajów i wojsk z wyjątkiem dwóch tylko legionów oraz Ilirii wraz z Galią z tej strony Alp położoną, które chciał zatrzymać, dopóki nie zostanie konsulem. Pompejuszowi wydało się to dostatecznym ustępstwem, ale konsulowie sprzeciwili się temu, więc Cezar zwrócił się do senatu z listem, który Kurion przebywszy w trzech dniach 2300 stadiów wręczył nowym konsulom wchodzącym do senatu w pierwszym dniu nowego roku. Zawierał ten list dumne zestawienie czynów, jakich

⁸³ Działo się to dnia 4 grudnia 50 r. Towarzyszyli przy tym Klaudiuszowi obaj konsulowie wybrani na rok następny: Lucjusz Korneliusz Lentulus i Gajusz Klaudiusz Marcellus, brat Marka, konsula z r. 51, a nie jego kolega Emiliusz Paulus, jak błędnie podaje Appian.

⁸⁴ Nowi trybunowie obejmowali godność 10 grudnia; por. ks. I 33 uw. 62.

Cezar od początku dokonał, i oświadczenie, że gotów jest złożyć władzę razem z Pompejuszem; jeśli ten jednak nadal władzę zatrzyma, to i on władzy nie złoży, przeciwnie zaraz pospiesznie przybędzie jako mściciel krzywd wyrządzonych ojczyźnie i jemu. Podniósł się na to ze wszystkich stron namiętny krzyk, że jest wypowiedzenie wojny <...>⁸⁵ wybrali jego następcą Lucjusza Domicjusza⁸⁶. Jakoż Domicjusz natychmiast wyjechał z 4000 nowozaciężnych.

33. Kiedy Antoniusz⁸⁷ i Kasjusz⁸⁸, którzy byli trybunami po Kurionie, podjęli jego wniosek, senat z tym większym jeszcze uporem oświadczył, że wojsko Pompejusza stanowi jego ochronę, a wojsko Cezara jest wrogiem ojczyzny. Konsulowie Marcellus i Lentulus kazali Antoniuszowi i jego zwolennikom opuścić posiedzenie⁸⁹, aby mimo swej godności trybuńskiej nie ponieśli jakiegoś poważniejszego szwanku. Na to rozgniewany Antoniusz zerwał się ze swego miejsca z wielkim krzykiem i bogów wzywał przeciw nim na świadków, że świętą i nietykalną godność znieważyli, że jej przedstawiciele w sposób obelżywy wyrzucają, choć ani morderstwa, ani żadnego haniebnego czynu nie popełnili, a tylko zgłosili wniosek, jaki im się wydawał pożyteczny. Po tych słowach wybiegł przepowiadając, jakby natchniony przez bóstwo, wojny, rzezie, proskrypcje, wygnania, konfiskaty i inne tego rodzaju klęski, które miały ich spotkać, miotając nadto ciężkie klątwy na winnych tego stanu rzeczy. Razem z nim wypadli Kurion i Kasjusz, bo już pokazał się jakiś oddział wojska Pompejusza otaczający kurię. Z największym pośpiechem zaraz w nocy podążyli ukradkiem do Cezara na najętym wozie przebrani za niewolników. W takim jeszcze stroju pokazał ich Cezar swemu wojsku⁹⁰ mówiąc dla podburzenia go: «Was, którzyście takich czynów dokonali, uważają za nieprzyjaciół, a takich oto mężów, którzy w waszej obronie głos zabrali, w tak haniebny sposób wypędzają».

34. Wojna zatem po obu stronach została rozpoczęta i wyraźnie już ogłoszona. Senat w przekonaniu, że wojsko Cezara dopiero z czasem nadciągnie z Galii, a on sam nigdy nie ruszy na tak wielkie przedsięwzięcie z nieznaczną armią, polecił Pompejuszowi zebrać w Italii 130000 ludzi, zwłaszcza wysłużonych już żołnierzy jako doświadczonych w wojnie, i zaciągnąć też najemników spośród najbitniejszych ludów sąsiednich. Zarazem uchwalił przekazać mu wszelkie pieniądze, jakie były w skarbie państwowym, a nadto, jeśliby zaszła potrzeba, oddać mu do rozporządzenia na cele wojenne również i środki prywatne. Pełni zapalczywości i żądy zwycięstwa rozesłali nadto ludzi po miastach italskich

⁸⁵ W tekście tu prawdopodobnie luka.

⁸⁶ Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus, były konsul z r. 54.

⁸⁷ Marek Antoniusz, późniejszy triumwir.

⁸⁸ Kwintus Kasjusz Longinus, prawdopodobnie brat stryjeczny Gajusza, przywódcy spisku przeciw Cezarowi.

⁸⁹ Dnia 7 stycznia 49 r.

⁹⁰ Według Kasjusza Diona (XLI 4, 1) dopiero w Ariminum, nie w Rawennie.

celem ściągnięcia dalszych pieniędzy wykazując przy tym największy pośpiech i bezwzględność. Cezar posłał wprawdzie po swe wojska, ale że zawsze lubił działać raczej przez zaskoczenie szybkimi ruchami i zuchwałe szerszenie postrachu aniżeli przetrzucenie wielkich sił przygotowanych, postanowił z 5000 żołnierzy pierwszej niż przeciwnicy podjąć tak wielką wojnę i uprzedzić ich przez opanowanie odpowiednich miejscowości w Italii.

35. Wysłał więc przodem do Ariminum centurionów z niewielu żołnierzami szczególnie odważnymi, a wyglądającymi pokojowo, i polecił im po wejściu do miasta opanować je zniemacka; a jest to pierwsze miasto w Italii na drodze z Galii. Sam zaś pod wieczór pod pozorem, że czuje się niedobrze fizycznie, wycofał się z uczyty, pozostawiwszy przyjaciół jeszcze przy stole, po czym siadł na wóz i pojechał do Ariminum z oddziałem jazdy, który mu towarzyszył w pewnym oddaleniu. Kiedy pędząc tak spieszenie przybył do rzeki Rubikon, która stanowi granicę Italii, zatrzymał się i patrząc na nurty rzeki pograżył się w rozmyślaniach, zastanawiając się nad nieszczęściami wszelkiego rodzaju, jakie nastąpią, jeśli tę rzekę z orężem w ręku przekroczy. Oprzytomniawszy w końcu, ozwał się do swych towarzyszy: «Jeśli wstrzymam się, przyjaciele, od przekroczenia tej rzeki, zaczną się dla mnie nieszczęścia, jeśli ją przekroczę, nieszczęścia spadną na wszystkich». Po tych słowach jakby natchniony przez boga przekroczył pospiesznie rzekę⁹¹, dorzuciwszy to powiedzenie: «Niech będą kości rzucone»⁹². Stąd pędem podążył do Ariminum, które zajął o świcie, i posuwał się dalej naprzód rozmieszczając załogi w odpowiednich miejscowościach, używając siły, gdy mu coś stało w drodze, albo zjednując sobie ludzi łaskawością. Jak to zwykle bywa przy nagłym postrachu, z wszystkich miejscowości ludzie uciekali i przenosili się gdzie indziej; pędzili z jękiem w bezładnych gromadach nie wiedząc nic pewnego, przekonani, że Cezar ciągnie gwałtownie z olbrzymim wojskiem.

36. Kiedy się o tym dowiedzieli konsulowie, nie pozwolili Pompejuszowi wydać właściwych zarządzeń, zgodnych z jego przekonaniem i doświadczeniem wojennym, ale nastawiali na niego, aby się wycofał do Italii i zbierał wojsko, bo miasto lada chwila zostanie zajęte. Inni natomiast członkowie senatu, dla których nagłe wtargnięcie Cezara było wielką niespodzianką, przestraszyli się, byli bowiem jeszcze nieprzygotowani i w przerażeniu żalowali, że nie przyjęli warunków Cezara, które teraz, kiedy strach przywiódł ich do zdrowego rozsądku przesłaniając zawiści partyjne, wydały się im sprawiedliwe. Pokazało się pod-

⁹¹ Dnia 10 stycznia 49 r.

⁹² Według Swetoniusza (*Cez.* 32) słowa te brzmiały: *alea iacta est*, ale prawdopodobnie były wypowiedziane po grecku, bo znany jest ten zwrot z komedii Menandra pt.: Ἀρρηφόρος ἢ αὐλητρὶς (*Fragm. Com. Gr.* IV, s. 88, Meineke). Przejęty stamtąd zwrot: ἀνερίφθω κύβος, odnoszący się w komedii do powziętej decyzji wstąpienia w związek małżeński, miał widocznie już wówczas przysłowiowe znaczenie.

ówczas wiele dziwnych zjawisk i znaków na niebie; podobno bóg zesłał krwawy deszcz, posągi bogów oblały się potem, pioruny uderzyły w wiele świątyń, a mulica porodziła młode. Wiele też innych znaków zapowiadało zniszczenie na zawsze istniejącego ustroju i jego przekształcenie. Toteż zarządzono publiczne modły jak wobec groźnego niebezpieczeństwa; lud pomny nieszczęść z czasów Mariusza i Sulli z krzykiem domagał się, by Cezar i Pompejusz złożyli władzę, bo w ten sposób jedynie położy się kres wojnie, a Cyceron wystąpił nawet z wnioskiem, by wysłać posłów do Cezara w sprawie układów.

37. Konsulowie sprzeciwiali się jednak temu wszystkiemu, a Fawoniusz⁹³ szydząc ze słów wypowiedzianych kiedyś przez Pompejusza wzywał go, by uderzył nogą w ziemię i wydobył z niej legiony. Pompejusz odrzekł na to: «Będziecie je mieli, jeśli pójdziecie za mną i nie będziecie uważali za nieszczęście opuścić Rzym czy nawet i Italię z kolei, gdy tego zajdzie potrzeba». Bo nie włości ani domy stanowią o sile i wolności mężów, lecz tkwią one w nich samych, gdziekolwiek się znajdują. Posiadając te siłę i wolność zwalczą przeciwników i odbiorą z powrotem swoje domostwa. Po tych słowach zagroził tym, którzy by pozostali i z troski o swe majątki i urządzenie domu usunęli się od walki w obronie ojczyzny, po czym opuścił senat⁹⁴, a zaraz potem miasto i wyjechał do wojska stojącego w Kapui. Konsulowie pospieszyli za nim, ale inni długo jeszcze byli niezdecydowani, tak że noc całą spędzili razem w kurii. O świcie większa ich część jednak opuściła miasto i podążyła za Pompejuszem.

38. Tymczasem Cezar zaskoczył w Korfinium Lucjusza Domicjusza, który został wysłany celem objęcia władzy jako jego następcą, i zamknął go oblężeniem⁹⁵, zanim ów jeszcze zdołał ściągnąć w całości swoich 4000 ludzi. Mieszkańcy Korfinium ujęli Domicjusza koło bram, gdy próbował ucieczki i przyprowadzili go do Cezara. Ten, by i innych sobie pozyskać, przejął chętnie wojsko, które przeszło na jego stronę, a Domicjuszowi, nie czyniąc mu zresztą żadnej krzywdy, pozwolił wyjechać, dokąd zechce, z wszystkimi pieniędzmi. Spodziewał się przy tym, że może przy nim zostanie ze względu na szlachetne obejście się z nim, ale nie przeszkadzał mu, kiedy poszedł do Pompejusza. Podczas gdy te wypadki tak szybko się rozgrywały, Pompejusz z Kapui podążył spiesznie do Nucerii⁹⁶, a z Nucerii do Brundyzjum, aby przez Morze Jońskie przepłynąć do Epiru i tam przeprowadzić zbrojenia wojenne. Do wszystkich ludów,

⁹³ Marek Fawoniusz, jeden z najgorętszych wielbicieli Marka Porcjusza Katona, nieugiętego obrońcy wolności republikańskiej, przeciwnik triumwirów, edyl w r. 53, w r. 49 pretor. W czasie wojny domowej walczył po stronie Pompejusza, po bitwie pod Filippi został stracony na rozkaz Oktawiana.

⁹⁴ Dnia 17 stycznia 49 r.

⁹⁵ Oblęgał go od 15 do 21 lutego 49 r.

⁹⁶ Nuceria nie leżała między Kapuą a Brundyzjum, nie ulega zatem wątpliwości, że Appian lub jego kopiści pomylili to miasto z Lucerią w Apulii.

królów, miast, wodzów i książąt skierował czym prędzej listy z wezwaniem, aby wszyscy wedle sił pospieszyli z pomocą w tej wojnie.

Istotnie pospiesznie to robiono. Własne wojsko Pompejusza stało w Hiszpanii gotowe do wymarszu, gdziekolwiekby tego wymagała potrzeba. Część legionów, które już miał ze sobą, oddał Pompejusz konsulom⁹⁷, aby z Brundyzjum wyjechali naprzód do Epiru.

39. Jakoż ci natychmiast wypłynęli i przybyli bez wypadku do Dyrrachium. Miasto to niektórzy myślą z Epidamnus z następującej przyczyny. Epidamnus, król tamtejszych barbarzyńców, założył nad morzem miasto i nazwał je od swego imienia Epidamnus. Syn jego córki, Dyrrachus, który uchodził za syna Posejdon, zbudował pod miastem port, który nazwał Dyrrachium. W wojnie podjętej przeciw Dyrrachusowi przez jego braci stanął po stronie Dyrrachusa wracający z Erytei Herkules i za to otrzymał pewną część ziemi. Stąd Herkulesa, który był właścicielem części ich kraju, uważają mieszkańcy Dyrrachium za założyciela swego miasta nie przecząc bynajmniej, że był nim Dyrrachus, ale wyżej ceniąc nawiązanie swych początków do Herkulesa, jako że był bogiem. Opowiadają też, że w tej bitwie Joniusz, syn Dyrrachusa, niepoznany przez Herkulesa zginął z jego ręki; ciało jego Herkules po uroczystości pogrzebowej pogrzyzył w morzu, aby odtąd jego imię nosiło. Z czasem i krajem, i miastem o władnęli Brygowie wracający z Frygii, po nich Taulancjowie, lud iliryjski, po Taulancjach zaś inny lud iliryjski Liburnowie, którzy na szybkich statkach łupili sąsiadów; stąd szybkie okręty nazywają Rzymianie «liburnijskimi», bo tu się z nimi po raz pierwszy zmierzyli. Wypędzeni przez Liburnów mieszkańcy Dyrrachium zwrócili się o pomoc do Korcyryjczyków, którzy mieli wówczas przewagę na morzu, i wypędzili Liburnów. Korcyryjczycy osadzili jednak między nimi swoich kolonistów i stąd port ten zdaje się być grecki. Ponieważ zaś nazwa miasta wydawała im się złowróżbna, więc Korcyryjczycy zmienili ją i nazwali miasto Epidamnus od imienia miasta dalej [od morza] położonego; tak też nazywał je Tucydides⁹⁸. Mimo to zwyciężyła dawna nazwa i miasto nazywa się Dyrrachium.

40. Do tego zatem Dyrrachium przeprawili się konsulowie, Pompejusz zaś ściągnął resztę wojska do Brundyzjum i czekał na powrót okrętów, które wiozły konsulów. Kiedy tu Cezar nadciągnął⁹⁹, bronił się z murów miasta, które rowami zabezpieczył, aż zawróciła flota, po czym wieczorem odpłynął¹⁰⁰ zostawiwszy na murach najodważniejszych. Kiedy noc zapadła, również i ci odpłynęli przy pomyślnym wietrze.

⁹⁷ Z 50 kohort, jakimi rozporządzał, wysłał naprzód za morze 30 kohort z konsulami (Plut. *Pomp.* 62) dnia 4 marca 49 r.

⁹⁸ Por. *Woj. pelop.* I 24 i nn.

⁹⁹ Dnia 9 marca 49 r.

¹⁰⁰ Dnia 17 marca 49 r.

W ten sposób Pompejusz z całym wojskiem opuścił Italię i przepłynął się do Epiru. Cezar widząc, że wszyscy ze wszystkich stron ciągną do Pompejusza, był początkowo zakłopotany, dokąd ma się zwrócić i skąd zacząć wojnę. Ponieważ jednak obawiał się, by wojsko Pompejusza stojące w Hiszpanii, liczne i od dłuższego czasu wyćwiczone, nie uderzyło na niego z tyłu, gdy będzie ścigał Pompejusza, postanowił sam wybrać się do Hiszpanii i zniszczyć najpierw te siły. Własne podzielił na pięć części. Jednych zostawił w Brundyzjum, drugich w Hydruntum, a innych w Tarencie, aby stali na straży Italii. Jeszcze innych wysłał z Kwintusem Waleriuszem do Sardynii celem zajęcia tej urodzajnej wyspy. Azyniusz Pollion¹⁰¹ wysłany został na Sycylię, gdzie dowodził Katon. Kiedy się go Katon zapytał, czy na podstawie uchwały senatu czy ludu wdziera się do obcej prowincji, odpowiedział tak: «Władca Italii mię tutaj wysłał». Katon odrzekł na to tylko tyle, że oszczędzając swych poddanych nie będzie się tu przed nim bronił, po czym popłynął <na Korcyrę, a>¹⁰² z Korcyry do Pompejusza.

41. Cezar zawrócił teraz do Rzymu i lud, który drżał na wspomnienie potworności z czasów Mariusza i Sulli, starał się podnieść na duchu przez wzbudzenie nadziei oraz czynienie różnych obietnic. Wskazując na łaskawość, jaką okazuje wrogom, podkreślił, że Lucjusza Domicjusza, który dostał się w jego ręce, puścił wolno razem z pieniędzmi nie czyniąc mu nic złego. Kazał następnie wyłamać zamki¹⁰³ od skarbu państwowego, a jednemu z trybunów, Metellusowi, usiłującemu przeszkodzić mu, zagroził śmiercią. Zagarnął tam nie tykane dotąd sumy pieniężne, które podobno niegdyś złożono z zastrzeżeniem nakładającym klątwę na tego, kto by je ruszył na cokolwiek innego, jak tylko na zbliżającą się wojnę z Celtami. Na to Cezar odparł, że on sam uwolnił miasto od klątwy i zabezpieczył je przed Celtami przez ich podbój. Emiliuszowi Lepidusowi¹⁰⁴ zlecił zarząd miasta, a trybunowi ludu Markowi Antoniuszowi porучzył zarząd Italii i dowództwo nad stojącymi w niej wojskami. Poczylił też zarządzenia co do prowincji poza Italią i wybrał Kuriona na zarządcę Sycylii w miejsce Katona, Kwintusowi¹⁰⁵ powierzył Sycylię, do Ilirii wysłał Gajusza Antoniusza¹⁰⁶, a Galię znajdującą

¹⁰¹ Gajusz Azyniusz Pollion, głośny później historyk tych czasów, ur. w r. 75, był gorącym cezarianinem; jako legat Cezara walczył w czasie wojny domowej na Sycylii, w Hiszpanii i Afryce. W r. 45 był pretorem, w 44 i 43 namiestnikiem Hiszpanii. Po śmierci Cezara stanął po stronie Antoniusza. W r. 40 był konsulem, później jednak usunął się w zacisze domowe, umarł w r. 5 n.e.

¹⁰² Luka uzupełniona została z toku opowiadania.

¹⁰³ Relacja ta potwierdzona i przez inne źródła stoi w rażącej sprzeczności z twierdzeniem samego Cezara (*Woj. dom.* I 14, 1), że uciekający konsul Lentulus zostawił drzwi do skarbu otwarte.

¹⁰⁴ Marek Emiliusz Lepidus (późniejszy triumwir) piastował wówczas preturę.

¹⁰⁵ Legat Cezara Kwintus Waleriusz (por. rozdz. 40).

¹⁰⁶ Gajusz Antoniusz, brat Marka Antoniusza, wówczas legat Cezara, w r. 44 pretor.

się po tej stronie Alp oddał w zarząd Licyniuszowi Krassusowi¹⁰⁷. Nakazał w końcu pospieszną budowę dwóch flot: na Morzu Jońskim i Tyrreńskim; na ich dowódców jeszcze w toku budowy wyznaczył Hortensjusza¹⁰⁸ i Dolabelle¹⁰⁹.

42. Zabezpieczywszy w ten sposób Italię przed napadem Pompejusza pociągnął do Hiszpanii¹¹⁰, gdzie starł się z wodzami Pompejusza¹¹¹, Petrejuszem i Afraniuszem. Początkowo w walce z nimi ponosił porażki, później jednak stoczył z nimi nierozstrzygniętą bitwę koło miasta Ilerdy. Cezar rozłożył się obozem na stromej wyniosłości i wysłał swych ludzi przez most na rzece Sykoris dla gromadzenia żywności. Wezbrana woda zerwała nagle most i wielką gromadę ludzi odciętą po drugiej stronie rzeki wytraciły wojska Petrejusza; Cezar z resztą wojska znalazł się w niezmiernie ciężkim położeniu skutkiem niedogodnego umieszczenia obozu, braku środków żywności, panującej już zimy i nacisku nieprzyjaciół. Nie było to nic innego jak oblężenie. Dopiero gdy nadeszło lato, Afraniusz i Petrejusz ruszyli w głąb Hiszpanii celem gromadzenia nowego wojska. Ale Cezar wyprzedzając ich, ustawicznie przecinał drogi rowami i przeszkadzał im w posuwaniu się naprzód, a nawet otoczył jakiś ich oddział wysłany naprzód dla wybrania miejsca pod obóz. Okrażeni podnieśli swe tarcze na głowy, co jest oznaką poddania się, ale Cezar ani ich nie ujął, ani nie wyciął, lecz wypuścił wolno i pozwolił im odejść do wojska Afraniusza pragnąc wszędzie jednać sobie nieprzyjaciół. Skutkiem tego pomiędzy obozami zaczęły się nawiązywać ustawiczne odwiedziny wzajemne i w dużych grupach toczyły się rozmowy o zawarciu porozumienia.

43. Wreszcie już i Afraniusz, i inni wodzowie powzięli myśl, aby się wynieść z Hiszpanii i pozostawić ją Cezarowi pod warunkiem swobodnego odmarszu. Petrejusz jednak sprzeciwił się temu; krążąc po obozie kazał zabijać żołnierzy Cezara, zaskoczonych przezeń na rozmowach, a nawet własnoręcznie zabił jednego z własnych oficerów, który mu się sprzeciwił. Skutkiem tego im większe oburzenie budziła surowość Petrejusza, tym bardziej jeszcze ujmowała serce żołnierzy łaskawość Cezara. Kiedy z kolei Cezar odciął im możliwość zaopatrywania się w wodę, bezradny Petrejusz i Afraniusz zeszli się na rozmowę z Cezarem na oczach obu wojsk. Ułożyli się wówczas, że usuną się z Hiszpanii oddając

¹⁰⁷ Marek Licyniusz Krassus, były kwestor Cezara w Galii w r. 54, syn triumwira.

¹⁰⁸ Kwjntus Hortensjusz Hortalus, syn sławnego mówcy, konsula 69 r., wówczas dowódca floty na Morzu Tyrreńskim, pretor w r. 45 i namiestnik Macedonii w r. 44.

¹⁰⁹ Publiusz Korneliusz Dolabella, ur. w r. 69, wówczas legat Cezara i dowódca floty na Morzu Adriatyckim, potem trybun ludu w r. 47 i konsul w r. 44 po śmierci Cezara. Zginął w lipcu 43 r. przy próbie opanowania Syrii zajętej przez Kasjusza.

¹¹⁰ Z Rzymu ruszył 6 kwietnia 49 r. ówczesnego kalendarza, ok. 2 miesiące wybiegającego naprzód.

¹¹¹ Marek Petrejusz i Marek Terencjusz Warron stali w Hiszpanii południowej z 4 legionami, Lucjusz Afraniusz, konsul z r. 60, w północnej Hiszpanii z 3 legionami.

ją Cezarowi, a Cezar nie czyniąc im nic złego odprowadzi ich do rzeki Warus¹¹² i pozwoli im stąd pociągnąć do Pompejusza¹¹³. Skoro stanęli nad tą rzeką, zwołał Cezar tych, którzy pochodzili z Rzymu i Italii na miejsce, z którego wszyscy mogli go usłyszeć i tak przemówił: «Nieprzyjaciele! (używam bowiem jeszcze tego słowa, aby wam tym dobitniej myśl moją wyrazić). Nie wytraciłem ani tych z was, którzy wysłani naprzód dla wybrania miejsca pod obóz poddali mi się, ani reszty waszego wojska, gdy uniemożliwiłem wam zaopatrywanie się w wodę, mimo że Petrejusz poprzednio wytracił moich ludzi, których odciął za rzeką Sykoris. Jeśli więc żywicie jakąś wdzięczność za to, opowiedzcie o tym wszystkim żołnierzom Pompejusza». Po tych słowach puścił ich wolno, a dowództwo w Hiszpanii powierzył Kwintusowi Kasjuszowi.

44. Takie więc były wydarzenia związane z osobą Cezara. W Afryce dowodził Attiusz Warus¹¹⁴, zwolennik Pompejusza, a był z nim w przymierzu Juba¹¹⁵, król Maurów i Numidów. Walczący po stronie Cezara Kurion przepłynął się do nich z Sycylii¹¹⁶ z dwoma legionami wojska, 12 okrętami wojennymi i wielu transportowymi. Wylądował pod Utyka i w jakiejś drobnej utarczce konnej zmusił do ucieczki pewien oddział jazdy numidyjskiej, po czym pozwolił obwołać się imperatorem przez swe wojsko jeszcze pod bronią stojące. Miano to jest zaszczytem przyznawanym wodzom przez wojsko, które niejako daje w ten sposób świadectwo, że godni są być ich rozkazodawcami. Zaszczytny ten tytuł przyjmowali dawniej wodzowie po dokonaniu jakichś wybitnych czynów, obecnie jednak, jak słyszę, przyznaje się go pod warunkiem, że w bitwie padło 10000 nieprzyjaciół. Kiedy jeszcze Kurion płynął z Sycylii, przeciwnicy jego w Afryce w przekonaniu, że z właściwą sobie chętnością rozłoży się obozem koło wałów Scypiona ze względu na sławę otaczającą wielkie czyny tegoż, zatruli tam wodę. Istotnie nadzieja ich nie zawiodła. Kurion bowiem rozłożył się tam i wojsko jego zaraz zaczęło chorować. Tym, co się wody napili, robiło się szaro przed oczami jakby podczas mgły i ogarniała ich senność z zawrotami głowy, po czym następowały wymioty i drgawki po całym ciele. Skutkiem tego Kurion przeniósł obóz pod Utykę wiedząc osłabione chorobą wojsko przez głębokie i rozległe bagniska. Nabrali jednak ducha, kiedy im doniesiono o zwycięstwie Cezara w Hiszpanii, i stanęli do walki na niezbyt rozległym terenie nad morzem. Wywiązała się zaciekle bitwa, w której po stronie Kuriona zginął jeden człowiek, po stronie Warusa sześciuset, a rannych było jeszcze więcej.

45. Kiedy się z kolei przybliżył Juba, rozeszła się fałszywa pogłoska, że Juba jednak zawrócił z nad rzeki Bagradas w niewielkiej od nich odległości, ponieważ

¹¹² Rzeka Warus płynie na pograniczu Italii i Galii Narbońskiej.

¹¹³ Dnia 2 sierpnia 49 r. ówczesnego kalendarza.

¹¹⁴ Publiusz Attiusz Warus, były pretor, namiestnik prowincji Afryki.

¹¹⁵ Juba F, syn Hiempsala II, wnuk Oaudy (por. wyżej ks. I 62 i uw. 119).

¹¹⁶ W sierpniu 49 r.

państwo jego pustoszą sąsiedzi, i zostawił nad rzeką wodza swojego, Saburę, z niewielkim oddziałem wojska. Kurion dał wiarę pogłosce i około trzeciej godziny dnia w czasie skwaru letniego poprowadził piaszczystą i bezwodną drogą najlepszą część wojska na Saburę. Bo jeśli się i trafił jakiś potok zimowy, to był wysuszony od żaru słonecznego, a rzeka obsadzona była przez Saburę i samego króla, który był jednak obecny. Zawiedziony w swej nadziei Kurion wycofał się pospiesznie na wyniosłości, trapiiony zmęczeniem, duszącym upałem i pragnieniem. Skoro nieprzyjaciele zobaczyli, w jakim się stanie znajduje, przeszli przez rzekę przygotowani do walki. Wówczas i Kurion w sposób wysoce nierozumny lekceważąc sobie nieprzyjaciela zeszedł z wyniosłości ze swym osłabionym wojskiem. Otoczony przez jeźdźców numidyjskich jakiś czas wycofywał się zwierając ciasno swoje szeregi, naciskany jednak przez przeciwników wymknął się znów na wzgórza. W chwili, gdy położenie zaczęło stawać się tragiczne, Azyniusz Pollion z garstką ludzi uszedł do obozu w Utyce, aby Warus na wiadomość o klęsce nie podjął uderzenia na ten obóz. Kurion walcząc mężnie poległ wraz ze wszystkimi, których miał przy sobie, tak że prócz oddziału Polliona nikt więcej do Utyki nie wrócił¹¹⁷. Taki był koniec tej bitwy nad rzeką Bagradas; głowę Kuriona odcięto i zaniesiono do Juby.

46. Kiedy wieść o klęsce nadeszła do obozu pod Utyka, dowódca floty Flamma uszedł natychmiast ze swymi okrętami, nie zabrawszy nikogo z ludzi stojących na lądzie. Azyniusz popłynął więc na łódce do kupców stojących ze swymi okrętami opodal wybrzeża i prosił ich, by podpłynęli i zabrali wojsko. Jakoż niektórzy przyплыnęli nocą, ponieważ jednak żołnierze całymi gromadami wsiadali, niektóre statki zatoneły, a i wielu z tych, którzy wyjechali na pełne morze, stracili kupcy do morza dla zagarnięcia pieniędzy, które mieli przy sobie. Taki to los spotkał tych, co wyjechali na morze, druga jednak klęska podobnego rodzaju dotknęła w nocy jeszcze tych, co pozostali na lądzie. Z brzaskiem dnia poddali się oni Warusowi, ale Juba, który tymczasem nadciągnął, ustawił ich wokół murów i jako przynależnych mu z racji zwycięstwa kazał wszystkich wyciąć, zupełnie się nie oglądając na prośby Warusa. W ten sposób dwa legiony rzymskie, które z Kurionem popłynęły do Afryki, wyginęły w całości, a razem z nimi nadto i jeźdźcy, i lekkobrojni, i ciury obozowe. Juba zawrócił teraz do swego kraju, uważając ten wyczyn za największą przysługę oddaną Pompejuszowi.

47. W tym samym czasie pobity został w Ilirii i Antoniusz¹¹⁸ przez Oktawiusza, dowódcę Pompejusza prowadzącego działania <przeciw> Dolabelli. Inne wojsko Cezara zbuntowało się pod Placencją i z krzykiem wyrzucało swoim dowódcą, że się wojnę przewleka, a oni nie otrzymują pięciu min¹¹⁹, które

¹¹⁷ W sierpniu 49 r.

¹¹⁸ Gajusz Antoniusz; por. rozdz. 41 i uw. 106.

¹¹⁹ Mina=100 drachm, czyli 100 denarów lub 400 sesterców.

Cezar obiecał im w darze jeszcze pod Brundyzjum. Na wieść o tym Cezar pospieszył zaraz z Marsylii do Placencji i stanawszy przed burzącymi się jeszcze żołnierzami tak przemówił: «Z jaką szybkością zawsze działałem, wicie tak dobrze jak i ja. Wojna przewleka się nie przeze mnie, ale przez nieprzyjaciół, którzy przede mną uciekają. Wy, którzyście pod moim dowództwem w Galii niemałe korzyści zyskali, którzyście mi przysięgę na wierność złożyli na całą tę wojnę, a nie część jej tylko, opuszczacie mię w połowie akcji, burzycie się przeciw swym dowódcom i uważacie za stosowne rozkazywać tym, od których powinniście rozkazy odbierać. Biorąc więc siebie samego na świadka mojej wobec was aż do tej chwili hojności, zastosuję prawo praocjów i z dziewiątego legionu, który głównie wszczął ten bunt, każę co dziesiątego losem wyznaczonego stracić». Rozległ się na to jęk wszystkich żołnierzy z tego legionu, a dowódcy jego przypadli do nóg Cezara z błagalnymi prośbami. Z oporem i powoli ustępując, o tyle jednak karę złagodził, że tylko 120, którzy głównie uchodzili za przywódców, miało losować, a 12 z nich, na których los padnie, miało być straconych. Kiedy zaś okazało się, że między tymi dwunastoma był jeden, który nawet nie był obecny, kiedy bunt wybuchł, kazał Cezar zamiast niego stracić centuriona, który to ujawnił.

48. Po takim stłumieniu buntu w Placencji przybył Cezar do Rzymu¹²⁰, a lud grozą przejęty wybrał go dyktatorem¹²¹, bez uchwały senatu, bez przewodnictwa właściwego urzędnika. Zatrzymał jednak tę władzę 11 dni¹²² — tak przynajmniej podają niektórzy — po czym czy to dlatego, że się wzbraniał przed nią, ponieważ budzi niechęć, czy to, że jej nie potrzebował, zamianował¹²³ konsulami na rok następny siebie i Publiusza Izauryjskiego¹²⁴. Zamianował też zarządców prowincji lub wymienił ich według własnego wyboru: w Hiszpanii Marka Lepidusa, na Sycylii Aulusa Albinusa, w Sardynii Sekstusa Peduceusza, w Galii nowo zdobytej Decymusa Brutusa. Rozdzielił zboże między głodujący lud, a kiedy tenże zwrócił się do niego z prośbami o odwołanie wygnańców, zgodził się wyłączywszy jednak Milona. Proszono go też i o zniesienie długów ze względu na wojny, wewnętrzne niepokoje i spowodowane przez to potaniecie rze-

¹²⁰ Prawdopodobnie 2 grudnia 49 r.

¹²¹ Według świadectwa Cezara (*Woj. dom.* II 21, 5) stało się to znacznie wcześniej, bo już pod Masalią w październiku 49 r. Cezar otrzymał o tym wiadomość. Nominację przeprowadził na podstawie upoważnienia ludu pretor Marek Emiliusz Lepidus.

¹²² Cezar w *Woj. dom.* (III 2, 1) mówi tylko, że zatrzymał się w Rzymie 11 dni dla przeprowadzenia potrzebnych zarządzeń, po czym zrezygnował z dyktatury. Późniejsi (także Appian lub jego źródło bezpośrednie) wywnioskowali z tego błędnie, że był przez 11 dni dyktatorem. Od nominacji do złożenia dyktatury upłynęło około dwóch miesięcy; por. W. Drumann: *Geschichte Roms*. Wyd. 2 (Groebe). T. 3. Leipzig 1906, s. 735 i nn.

¹²³ Wyrażenie nieściśle, bo faktycznie «przeprowadził wybory».

¹²⁴ Publiusz Serwiliusz Watia Izaurikus, pretor z r. 54 (syn konsula z r. 79, zwycięzcy Izaurów).

czy sprzedawanych, ale na zniesienie długów się nie zgodził, a tylko ustanowił urzędników dla ustalenia ceny takich rzeczy, które dłużnicy zmuszeni byli dawać wierzycielom zamiast pieniędzy. Po wydaniu tych zarządzeń rozesłał do wojska rozkaz, aby się zebrało w Brundyzjum około zimowego przesilenia, a sam opuścił Rzym w miesiącu grudniu, nie czekając nawet na początek nowego roku i objęcie swojego urzędu. Przy odjeździe towarzyszył mu lud wzywając go, aby się pojednał z Pompejuszem, jasną bowiem było dla nich rzeczą, że ten, kto zwycięży, zostanie jedynowładcą. Cezar ruszył tedy z największą możliwie szybkością.

49. Przez cały ten czas Pompejusz budował okręty, gromadził coraz to większe wojska i pieniądze, a zdobywszy jeszcze 40 okrętów Cezara na Morzu Jońskim czujnie pilnował przeprawy przez nie. Ćwiczył tymczasem wojsko, biorąc osobiście udział w biegach i ćwiczeniach konnych, nie uchylając się przed żadnym trudem ponad swój wiek nawet. Stąd jednał sobie szybko życzliwość, a na ćwiczenia Pompejusza zbiegali się wszyscy jak na widowisko. Cezar miał wówczas 10 legionów piechoty i 10000 jazdy galickiej, Pompejusz zaś miał 5 legionów z Italii, z którymi przeprowił się przez Morze Jońskie, a nadto należąca do nich jazdę, 2 legiony z Partii, które pozostały z wojska Krassusa <...>¹²⁵, i wreszcie jakąś część dalszą tego wojska, które pod wodzą Gabiniusza wpadło do Egiptu¹²⁶, ogółem 11 legionów żołnierzy italskiego pochodzenia i około 6000 jazdy. Prócz tego miał do rozporządzenia wojska sprzymierzeńców z Jonii, Macedonii, Peloponezu i Beocji, łuczników z Krety, procarzy z Tracji oraz oszczepników znad Pontu, pewną ilość jazdy celtyckiej i dalszą ze wschodu z Galacji, Kommagenów przysłanych przez Antiocha¹²⁷, Cylicyjczyków, Kapadoków, pewien oddział z Małej Armenii, Pamfilów i Pizydów. Według zamierzeń Pompejusza nie wszyscy mieli być użyci do walki w polu, lecz mieli służyć jako załoga oraz do kopania rowów i innej obsługi wojsk italskich, aby żadnego Italczyka nie odciągać do innych zajęć jak wojna. Takie zatem były jego wojska lądowe. Miał ponadto 600 okrętów wojennych o pełnym uzbrojeniu, z tego około 100 z rzymską obsadą wojskową, które też uchodziły za najlepszą część floty, wiele okrętów transportowych i mnóstwo innych statków wiozących materiał wojenny. Na czele poszczególnych oddziałów floty stało wielu dowódców, a nad nimi wszystkimi Marek Bibulus¹²⁸.

50. Kiedy już wszystko było gotowe, zgromadził senatorów, którzy byli obecni, tudzież tzw. ekwitów oraz całe wojsko i z miejsca, z którego wszyscy słyszeć go mogli, tak przemówił: «Również Ateńczycy opuścili miasto, mężowie,

¹²⁵ W tekście niewątpliwie luka; Appian prawdopodobnie wyliczał w dalszym ciągu legiony składające się na liczbę 11.

¹²⁶ Por. wyżej rozdz. 24 i uw. 71.

¹²⁷ Antioch I, król Kommageny (69—34); por. *Woj. z Mitr.* 106; 114; 117.

¹²⁸ Marek Bibulus, kolega Cezara w konsulacie, por. wyżej rozdz. 9 i nn.

walcząc w obronie wolności z najazdem, bo uważali, że nie domy, ale ludzie stanowią państwo, i właśnie przez to, że tak postąpili, szybko swe miasto odzyskali i jeszcze większą sławą je okryli. Także i nasi przodkowie opuścili miasto uchodząc przed najazdem Galów, a ocalił je Kamillus uderzając od strony Ardei. Wszyscy rozumni ludzie, gdziekolwiekby się znaleźli, uważają, że ojczyzna jest tam, gdzie wolność. Toteż i my, mając to w pamięci, przeprawiliśmy się tutaj, ale nie opuściliśmy ojczyzny, a tylko pragniemy się tutaj dobrze przygotować do jej obrony i do walki z tym człowiekiem, który od dawna czyha na jej zgubę i zajął nagle Italię przy pomocy przekupionych ludzi. Wprawdzie ogłosiliście go wrogiem ojczyzny, ale on mimo to rozsyła teraz wodzów do waszych prowincji, oddaje zarząd miasta jednym, a zarząd Italii drugim. Z taką bezczelnością odbiera ludowi rzymskiemu władzę w państwie! A jeśli tak postępuje jeszcze w toku wojny, kiedy musi się niepokoić o jej wynik i obawiać — jeżeli bóg pozwoli — kary, to jakiegoż trzeba by oczekiwać kresu jego srogości i gwałtów w razie zwycięstwa? I w tej akcji przeciw ojczyźnie współpracują z nim niektórzy ludzie przekupieni pieniędzmi, których dostarczyła mu wasza Galia, ludzie, którzy woleli być jego sługami aniżeli cieszyć się równymi z nim prawami!

51. Co do mnie to nie opuściłem nigdy i nigdy nie opuszczę tej walki, jaką razem z wami i w waszej obronie prowadzę, ale oddaję się wam na usługi i jako żołnierz, i jako wódz; jeśli mam jakie doświadczenie w wojnie i sprzyja mi szczęście, skoro nigdy dotąd nie byłem pokonany, to proszę bogów, by mi tego wszystkiego i w obecnej walce zechcieli użyzyć i pozwolili przynieść zbawienie ojczyźnie w chwili groźnego niebezpieczeństwa, tak jak pomagali przy rozszerzaniu jej panowania. Należy zaufać bogom ze względu na istotę tej wojny, którą toczymy z zapałem o tak piękny i sprawiedliwy cel jak obrona ustroju ojczystego, a nadto i ze względu na ogrom przygotowanych sił, którymi obecnie rozporządzamy na lądzie i na morzu, a które ustawicznie rosną i jeszcze rosnać będą, kiedy się zabierzemy do dzieła. Wszystkie bowiem ludy na Wschodzie i nad Morzem Czarnym, zarówno helleńskie jak barbarzyńskie, idą z nami, wszyscy królowie zaprzyjaźnieni z Rzymianami lub ze mną dostarczają nam wojska, broni, żywności i innych rzeczy potrzebnych. Ruszajcie więc do dzieła w sposób godny ojczyzny, was samych i mnie, pamiętając o gwałtach Cezara, gotowi zawsze szybko spełniać wydane rozkazy».

52. Tak mówił Pompejusz, a wojsko całe i członkowie senatu, którzy go otaczali, liczna i wielce szacowna gromada, wznosili sławiące go okrzyki, a zarazem wołali, by ich prowadził, dokąd zechce. Ponieważ pora roku była jeszcze niekorzystna, a morze utrudniało dostęp do portów, sądził Pompejusz, że Cezar wyprawi się za morze dopiero po upływie zimy, a tymczasem jako konsul będzie sprawował swój urząd. Dlatego nakazał wprawdzie dowódcom floty pilnować

morza, ale wojsko swoje rozdzielił na leże zimowe i rozesłał do Tesalii i Macedonii.

Tak beztrąsko oceniał Pompejusz przyszłość. Cezar natomiast pospieszył, jak wyżej powiedziałem, około zimowego przesilenia do Brundyzjum sądząc, że przez niespodziewany atak najbardziej przerazi nieprzyjaciół. Mimo że nie znalazł w Brundyzjum ani przygotowanych zapasów żywności czy materiałów wojennych, ani też wojska swego w całości zebranego, zwołał jednak obecnych na zgromadzenie i tak przemówił:

53. «Towarzysze, którzy pomagacie mi w walce o najwyższe cele! Ani burzliwy czas zimowy, ani powolność innych, ani brak odpowiedniego uzbrojenia nie zatrzyma mię w dążeniu do celu. Uważam, że rzeczą przede wszystkim dla mnie korzystną jest szybkość działania. Dlatego sądzę, że my, którzyśmy się pierwsi zebrali, powinniśmy tu zostawić służbę, zwierzęta juczne, sprzęt i wszystko, by nas mogły pomieścić okręty, które mamy, natychmiast bez niczego wsiąść na nie i przepłynąć się przez morze tak, aby nieprzyjaciele nas nie zauważyli; musimy przy tym przeciwstawić zimie — nasze szczęście, słabości swoich sił — odwagę, niedostatkowi — bogate zasoby wrogów, którymi możemy owoładnąć zaraz po wylądowaniu, gdy będziemy pamiętać, że jeśli nie zwyciężymy, to nic mieć nie będziemy. Ruszajmy więc po służbę, sprzęt i żywność naszych przeciwników, dopóki zimą pod dachami. Ruszajmy, póki Pompejusz żywi mniemanie, że i ja spoczywam na leżach zimowych albo zajęty jestem jako konsul urządzaniem pochodów uroczystych i składaniem ofiar. Stwierdzam, co dobrze zresztą wiecie, że zaskoczenie jest w wojnach niezmiernie skutecznym środkiem działania, a zaszczytną dla nas będzie rzeczą zdobyć pierwsze laury zwycięstwa w zbliżającej się kampanii i dla tych, co tuż za nami nadciągają, przygotować tam bezpieczne oparcie. Co do mnie, wolałbym już w tej chwili ruszyć na morze aniżeli przemawiać z mównicy, żeby mnie zobaczył Pompejusz, który sądzi, że ja jeszcze jestem zajęty czynnościami urzędowymi w Rzymie. Wiem dobrze, że z gotowością za mną pójdziecie, niemniej czekam na waszą odpowiedź».

54. Gdy wojsko całe z zapalem wzniosło okrzyk, aby ich prowadził, zeskoczył z mównicy i natychmiast powiódł ich nad morze: 5 legionów piechoty i 600 wybranych jeźdźców. Wzburzone morze tak dalece przeszkadzało, że musiał poza portem stanąć na kotwicy. Był to bowiem czas zimowego przesilenia i wichura go zatrzymała, tak że z największą niechęcią i niecierpliwością jeszcze pierwszy dzień nowego roku spędził w Brundyzjum. Nadciągnęły tymczasem dwa dalsze legiony, które również wsadził na okręty transportowe i w zimie wypłynął na morze¹²⁹, bo nieliczne okręty wojenne, jakie posiadał, stały na

¹²⁹ Było to 4 stycznia 48 r. według ówczesnego kalendarza, czyli 6 listopada 49 r. według poprawionego kalendarza.

straży Sycylii i Sardynii. Burza zniosła go do gór Akroceraunijskich, gdzie wylądował, po czym statki odesłał zaraz do Brundyzjum po dalsze wojska. Sam zaś w nocy stromą i wąską ścieżką ruszył ku miastu Orikum podzieliwszy wojsko na małe części z powodu trudności terenowych, tak że łatwo je było odeprzeć, gdyby kto o tym wiedział. O świcie z trudem zebrało się znów wojsko koło niego. Dowódca załogi w Orikum, którego mieszkańcy uprzedzili, że nie będą bronić wejścia konsulowi rzymskiemu, wręczył Cezarowi klucze miasta i pozostał u niego otoczony czcią. Natomiast Lukrecjusz i Minucjusz, którzy po drugiej stronie Orikum z 18 okrętami wojennymi pilnowali obładowanych zbożem statków ciężarowych Pompejusza, statki te potopili, aby się nie dostały w ręce Cezara i uciekli do Dyrrachium. Z Orikum podążył Cezar do Apollonii; Apolloniaci przyjęli go bez walki, a dowódca załogi Staberiusz opuścił miasto.

55. Cezar zgromadził teraz swoich żołnierzy i przypomniał im, że dzięki szybkości działania przewyciężyli szczęśliwie burze zimowe, że mimo braku okrętów przeprawili się przez tak wielkie morze, opanowali bez walki Orikum i Apollonię i, jak zapowiadał, zagarnęli zasoby nieprzyjaciół, zanim jeszcze Pompejusz o tym się dowiedział. «Jeśli jeszcze zdołamy zająć i Dyrrachium — mówił — główny skład zasobów wojennych Pompejusza, w posiadaniu naszym znajdzie się wszystko, nad czym oni przez całe lato się natrudzili». Po tych słowach pociągnął natychmiast daleką drogą na Dyrrachium nie spoczywając ni w dzień, ni w nocy.

Ale Pompejusz, który się już o tym dowiedział, podążył tam również z największym pośpiechem z Macedonii, ścinając po drodze lasy, aby utrudnić pochód Cezarowi, zrywając mosty na rzekach i paląc wszędzie znajdowane środki żywności; i on bowiem uważał za rzecz niezmiernie ważną — i słusznie — zabezpieczenie swoich zapasów. Jeśli więc jedni czy drudzy zobaczyli czasem z daleka tuman pyłu, ogień lub dym, to w przekonaniu, że jest to sprawka przeciwnika, rozpoczynali wyścig o pierwszeństwo jakby na zawodach w biegu. Nie zostawiali sobie nawet chwili czasu ani na jedzenie, ani na sen. Pośpiech był i gonitwa, rozlegały się krzyki wiodących ich przy świetle pochodni, a na skutek tego za każdym razem powstawał hałas wielki i popłoch, jak gdyby się zbliżali nieprzyjaciele. Ze znużenia niektórzy porzucali, co mieli, lub też ukrywali się po wąwozach i zostawiali w tyle, zapominając o lęku przed nieprzyjacielem, byle natychmiast odpocząć.

56. Przy tylu trudach i cierpieniach po obu stronach pierwszy jednak zdążył do Dyrrachium Pompejusz i rozłożył się obozem pod miastem. Wysławszy okręty zajął z powrotem Orikum i zarządził czujniejszą straż na morzu. Cezar rozbił swój obóz naprzeciw Pompejusza, tak że rzeka Alor¹³⁰ dzieliła oba wojska. Po-

¹³⁰ Alor w tekście przekazany. Jest to zapewne błąd kopisty, bo nazwa taka jest skądinąd nie znana. Sam Cezar (*Woj. dom.* III 13, 5; 19, 1) mówi o rzece Apsus, a to rozstrzyga wszelkie wątpliwości.

jedyncze oddziały jazdy przekraczały rzekę i ścierały się z sobą, ale całych wojsk nie wyprowadzano do boju, bo Pompejusz ćwiczył nowozacieżnych, a Cezar oczekiwał swoich z Brundyjum. Rozumiał on, że jeśli dopiero z wiosną będą próbowali przepłynąć na okrętach ciężarowych, to nie zdołają ująć uwagi gęsto krążących po morzu na straży trójrzędowców Pompejusza, jeśliby zaś jeszcze w zimie zechcieli się przeprawić, kiedy nieprzyjaciele stoją w portach po wyspach, to może przecież uda im się przemknąć niepostrzeżenie albo też i przebić przy sprzyjających wiatrach wobec wielkości okrętów nieprzyjacielskich; dlatego słał im naglące wezwania. Ponieważ nie nadciągali, postanowił sam niepostrzeżenie przeprawić się do wojska, w przekonaniu, że nikomu poza nim nie przyjdzie tak łatwo ten transport przeprowadzić. Nie zdradzając się z tym planem, wysłał do rzeki oddalonej o 12 stadiów trzech niewolników, którzy mieli przygotować lekki a szybki statek i najlepszego sternika rzekomo dla pewnego posłańca Cezarowego.

57. Sam zaś pod pozorem, że źle się czuje fizycznie, usunął się z uczty poleciejszy przyjaciołom, żeby pozostali jeszcze przy stole, po czym przebrał się w szaty prywatnego człowieka, wsiadł na wóz i popędził natychmiast ku statkowi, rzekomo jako posłaniec Cezara. Nie poznany dzięki osłonięciu, a zwłaszcza dzięki ciemnościom nocnym, wydawał dalsze zlecenia przez swych niewolników. Ponieważ dał zimowy wicher, niewolnicy dodawali ducha sternikowi, tłumacząc mu, że właśnie dzięki temu najłatwiej ujdą uwagi znajdujących się w pobliżu nieprzyjaciół. Jakoż sternik przy pomocy wiosł z wysiłkiem płynął w dół rzeki, kiedy jednak przybył do jej ujścia, a bałwany morskie wraz z wichrem zawracały w górę nurt rzeki, pod naciskiem niewolników robił, co mógł, by ruszyć naprzód, ale że wszystko okazało się daremne, znużył się i zrezygnował z dalszych wysiłków. Wówczas Cezar odsłonił twarz i zawołał do niego: «Płyn śmiało przeciw falom, wiesz Cezara i jego los». Przerazili się wiosłarze i sternik, a otucha wstąpiła w serca wszystkich, tak że wzmogli wysiłek i wyprowadzili statek z rzeki. Mimo to wichura i wznoszące się fale spychały ich ku brzegom. Kiedy już dzień się zbliżał, przestraszyli się wiosłarze, że przy świetle dziennym dostrzegą ich nieprzyjaciele, a wreszcie i Cezar przeklinając zawistny los polecił im zawrócić okręt, który też przy pomyślnym wietrze szybko popłynął w górę rzeki¹³¹.

58. Niektórzy podziwiali to zuchwalstwo Cezara, ale drudzy ganili go twierdząc, że to, co zrobił, przystoi żołnierzowi, a nie wodzowi. Ponieważ teraz nie mógł już oczekiwać, by mu się udało wymknąć potajemnie, polecił Postumiuszowi przeprawić się w swoim zastępstwie i powiedzieć Gabiniuszowi, by natychmiast przewiózł wojsko przez morze. Jeśli ten nie posłuchał, miał zlecić to Antoniuszowi, a gdyby i Antoniusz się uchylił, miał przekazać zlecenie trzeciemu

¹³¹ Sam Cezar w *Woj. dom.* (III 25) nic o tym nie mówi.

z kolei — Kalenusowi¹³². Na wypadek, gdyby wszyscy trzej się wzbranieli, dał mu list skierowany do samego wojska z wezwaniem: «Niech każdy z nich, kto zechce, siada z Postumiuszem na okręty, niech wypłyną na morze i lądują, gdzie ich wiatr zaniesie, nie szczędząc okrętów, nie okrętów bowiem potrzebuje Cezar, lecz mężów».

Tak to Cezar zaufał raczej swemu szczęściu aniżeli trzeźwym obliczeniom. Pompejusz starał się uprzedzić jego plany, więc wystąpił przeciw niemu w szyku bojowym. Kiedy jednak dwóch z jego żołnierzy, którzy badali rzekę dzielącą obie strony w poszukiwaniu najlepszego brodu, zaskoczył jeden z żołnierzy Cezara i obu zabił, Pompejusz uważając ten wypadek za złowróźbny znak wycofał swoje siły, ściągając na siebie powszechny zarzut, że najlepszą sposobność utracił.

59. Kiedy Postumiusz przybył do Brundyzjum, Gabiniusz nie posłuchał zlecenia, lecz poprowadził żołnierzy, którzy okazali gotowość, przez Ilirię nigdzie nie spoczywając. Niemal wszyscy jednak zostali wycięci przez Ilirów, a Cezar zajęty gdzie indziej nawet ich pomścić nie zdołał¹³³. Pozostałych żołnierzy wsadził Antoniusz na okręty i pod pełnymi żaglami przy pomyślnym wietrze popłynął w stronę Apollonii. Koło południa jednak wiatr ucichł, a 20 okrętów Pompejusza, które wypłynęły na morze dla śledzenia przeciwników, spostrzegłszy nieprzyjaciół podjęło pościg za nimi. Ponieważ panowała cisza, tamtych ogarnęła wielka obawa, że okręty wojenne Pompejusza rozbiją ich statki dziobami i zatopiają. Przygotowali się jednak jak należy do walki, już proce były w ruchu i latały pociski. Wtem zerwał się nagle wiatr, i to silniejszy nawet niż poprzednio. Wielkie żagle ponownie wzduły się niespodziewanie od wiatru i okręty zuchwale pomknęły dalej. Ścigający pozostali w tyle walcząc ze wzburzonymi falami i wichrem na płytkim morzu. W końcu rzuceni zostali na pozbawione portów a skaliste wybrzeże zdobywszy dwa zaledwie okręty Cezara zniesione na mieliznę. Z pozostałymi zawinął Antoniusz do portu zwanego Nymfeum¹³⁴.

60. Cezar miał teraz z sobą całe wojsko, ale miał je również Pompejusz. Obozowali naprzeciw siebie w wielu warowniach rozmieszczonych na wzgórzach, koło każdej toczyły się często utarczki, bo jedni i drudzy próbowali się wzajemnie otoczyć rowem i murem, przy czym zderzali się z sobą i odcinali sobie drogę. W jednej takiej utarczce koło pewnej warowni, kiedy ludzie Cezara bliscy byli klęski, centurion imieniem Scewa, który miał za sobą wiele świetnych czynów, został pociskiem raniony w oko; mimo to wystąpił naprzód i dał znak ręką, że chce coś powiedzieć. Kiedy zaległo milczenie, zawołał na centuriona Pompejuszowego znanego z męstwa: «Ratuj podobnego tobie towarzysza broni

¹³² Kwintus Fufiusz Kalenus, trybun ludu r. 61, pretor r. 59, legat Cezara w Galii.

¹³³ Data marszu Gabiniusza do Ilirii jest tu błędnie podana, odbył się on bowiem po bitwie pod Farsalus (*Woj. Aleks.* 42—43); por. *Woj. w Il.* 12.

¹³⁴ Nymfeum, port na wybrzeżu Dalmacji na północ od Lissus.

ratuj przyjaciela, przyślij mi ludzi, którzy by mię poprowadzili za rzekę, bo jestem ranny». Przybiegło do niego jako rzekomego zbiega dwóch mężów, a wówczas ten zabił jednego, zanim się spostrzegł, drugiemu zaś odciął ramię. A zrobił to, bo stracił na widok tego, co się stało, nadzieję ocalenia siebie i utrzymania warowni; wstyd jednak przejął jego towarzyszy i zapał ich ogarnął, tak że warownia została utrzymana, chociaż dowódca warowni Minucjusz mocno ucierpiał. Powiadają, że w tarczę jego ugodziło 120 pocisków, sam odniósł sześć ran i również stracił oko. Obu ich Cezar uczcił wielu odznaczeniami. Kiedy ktoś z Dyrrachium zwrócił się do niego w sprawie wydania zdradą miasta, stosownie do umowy sam wybrał się w nocy pod bramy i świątynię Artemidy z niewielkimi orszakiem <...>¹³⁵.

Tej samej zimy przyprowadził Pompejuszowi teść jego <Scypion> nową armię z Syrii; Gajusz Kalwizjusz,¹³⁶ który startł się z nim na terenie Macedonii, został pobity, a jeden jego legion, prócz 800 ludzi, został wycięty.

61. Ponieważ Pompejusz panował na morzu, Cezar miał wszelki dowóz z tej strony odcięty. Toteż wojsko jego zaczęło cierpieć głód, tak iż chleb robili z korzonków. Chleby takie zanieśli zbiegowie Pompejuszowi przekonani, że się na ich widok ucieszy, ale ten nie okazał radości, tylko zauważył: «Z jakimiż zwierzętami walczymy». Przyciśnięty koniecznością ściągnął Cezar całe swoje wojsko, aby Pompejusza nawet wbrew jego woli zmusić do bitwy. Ale ten zajął wiele jego warowni opróżnionych obecnie i walki nie przyjmował. Podrażniony tym Cezar odważył się na podjęcie ciężkiego, niemal awanturniczego dzieła, a mianowicie otoczenia całego obozu Pompejusza jednym murem ciągnącym się od morza do morza. Rozumował przy tym, że gdyby nawet mu się to nie udało, to i tak wielką sławę zdobędzie z powodu tak śmiałego planu, było to bowiem 1200 stadiów¹³⁷. Kiedy przystąpił do wykonania zamysłu, Pompejusz począł kopać także rowy i wznosić także obwarowania ze swej strony, tak że jeden drugiemu niweczył pracę¹³⁸. Raz przyszło między nimi do wielkiej walki, w której Pompejusz odniósł świetne zwycięstwo nad ludźmi Cezara i aż do obozu ścigał uciekających, przy czym zdobył wiele ich znaków bojowych, a orła legio-

¹³⁵ W tekście luka; było tu opowiadanie zachowane u Kasjusza Diona (XLI 50, 3), o tym, że Cezar został nagle napadnięty z obu stron, stracił wielu ludzi i sam omal nie zginął.

¹³⁶ Jest to niewątpliwie omyłka Appiana, bo z *Woj. dom.* (III 34, 3) Cezara wynika, że był to Gnejusz Domicjusz Kalwinus (konsul z r. 53), którego Cezar wysłał do Macedonii, podczas gdy Kalwizjusz skierowany został do Etolii.

¹³⁷ Przekazana w rękopisach liczba 1200 stadiów jest z pewnością błędna, bo byłoby to ok. 216 km, czyli o wiele za dużo. Sam Cezar (*Woj. dom.* III 63, 4) podaje, że długość tego łańcucha fortyfikacji wynosiła 17000 kroków, czyli 136 stadiów (ok. 25 km). Stąd Schweighäuser proponował tu poprawkę: «120 stadiów».

¹³⁸ Prace te i towarzyszące im walki trwały niespełna 3 miesiące, od końca kwietnia do połowy lipca według ówczesnego kalendarza, czyli od końca lutego do połowy maja według poprawionego kalendarza.

nowego, który jest rzeczą najświętszą dla Rzymian, z trudem tylko zdołał jeszcze na czas uratować niosący go chorąży, przez to, że go przerzucił przez palisadę do wnętrza obozu.

62. Wobec tego, że ucieczka była oczywista, Cezar z drugiej strony wyprowadził do boju nowe wojsko. Ale i to ogarnięte zostało takim popłochem, że kiedy się Pompejusz pokazał z daleka, nie zatrzymali się, mimo że byli już blisko bram obozu, ani też nie weszli w porządku, ani nie słuchali rozkazów, lecz każdy uciekał na własną rękę, gdzie się dało, na nikogo się nie oglądając, nie bacząc ani na wstyd, ani na rozkazy, ani na zdrowy rozsądek. Mimo że Cezar biegał między nimi i łącząc ich pokazywał, że Pompejusz jest jeszcze daleko, na jego oczach rzucali znaki bojowe i uciekali. Ale i ci, co z trudem dali się zatrzymać, stali beczynnymi z oczami spuszczonej ku ziemi; taki ich popłoch opanował. Jeden odwrócił nawet znak bojowy i ostry jego koniec skierował przeciw naczelnemu wodzowi, lecz go zasiekli ludzie z gwardii Cezara. Gdy się znaleźli w obozie, nie chcieli objąć zwykłych placówek, lecz wszystko było w zaniedbaniu, a wały obozowe bez straży. Gdyby Pompejusz był wpadł wówczas wraz z nimi, to prawdopodobnie byłby siłą wziął obóz i przez jedno to uderzenie byłby zupełnie wojnę zakończył. Labienus¹³⁹ jednak, przez boga chyba zaślepiony, skłonił go, by się zwrócił przeciw uciekającym; równocześnie jednak i sam się zawahał, czy to że brak straży na obwarowaniu obozu wziął za zasadzkę, czy też że ich zlekceważył uważając wojnę za rozstrzygniętą. Zwrócił się więc przeciw tym, co byli poza obozem, wysiekł wielką ich liczbę i zdobył dnia tego w obu bitwach 28 znaków bojowych¹⁴⁰. Po raz drugi jednak stracił wówczas sposobność zakończenia całej wojny. Podobno sam Cezar to powiedział w słowach: «Nieprzyjacielem byłoby dzisiaj wojnę skończyli, gdyby mieli kogoś, kto umie zwycięstwo wyzyskać».

63. Pompejusz chętnie się zwycięstwem rozesał wiadomość o nim do królów i wszystkich miast; spodziewał się też, że wojsko Cezara przejdzie zaraz na jego stronę ze względu na dokuczający mu głód i upadek ducha spowodowany kieszką, zwłaszcza zaś, że uczynią to dowódcy jego w obawie przed następstwami swego przewinienia. Ale bóg wzbudził skrucę w sercach zwyciężonych, więc wstydzieli się swej winy, a kiedy Cezar łagodnie ich zganił, ale im zresztą przebaczył, jeszcze więcej się na siebie samych oburzali i jakby cudem przemienieni zwrócili się do niego z wezwaniem, aby według obyczaju praocjów przeprowadził wśród nich losowanie i dziesiątą część ich wytracił. Ponieważ Cezar nie posłuchał, tym więcej się wstydzieli, przyznając, że niezasłużenie krzywdę mu wyrządzili.

¹³⁹ Tytus Labienus, trybun ludu w r. 63, zasłużony legat Cezara w Galii, stanął w r. 49 po stronie Pompejusza, brał udział w walkach pod Dyrrachium i Farsalus, potem pod Tapsus i Mundą, gdzie zginął (45 r.); por. niżej rozdz. 105.

¹⁴⁰ Sam Cezar (*Woj. dom.* III 71) podaje liczbę straconych znaków 32, poległych zaś 960.

Toteż z krzykiem się domagali, by wydać na stracenie noszących znaki bojowe, podkreślając, że nigdy nie byliby się rzucili do ucieczki, gdyby znaki bojowe nie były się wprawdzie w tył zwróciły. Ale Cezar na to się nie zgodził i zaledwo kilku ukarał. Umiarkowanie jego wzbudziło u wszystkich taki zapał, że prosić go poczęli, aby natychmiast poprowadził ich na nieprzyjaciół. Nastawali na niego gorąco obiecując, że naprawią swoje przewinienie przez piękne zwycięstwo. Następnie porozumieli się między sobą i na oczach samego Cezara oddziałami składali przysięgę, że nie wycofają się z walki inaczej niż jako zwycięzcy.

64. Dlatego przyjaciele wzywali go, aby skorzystał z takich nastrojów skruchy i gotowości wojska. Ale Cezar oświadczył przed zgromadzoną rzeszą, że ich poprowadzi na nieprzyjaciela w odpowiedniejszym czasie, a wezwał ich tylko, aby pamiętali o tej gotowości; przyjaciółom zaś tłumaczył, że ludzie ci muszą się wprawdzie wyzbyć strachu, który skutkiem klęski głęboko ich przeniknął, a zarazem musi osłabnąć spotęgowana pycha nieprzyjaciół. Przyznał również, że nie powinien był rozkładać się obozem pod Dyrrachium, gdzie Pompejusz ma do rozporządzenia wszelkie zasoby, trzeba, zatem odciągnąć go w inne strony, gdzie będzie odczuwał podobne jak oni braki.

Po tych słowach skierował się zaraz do Apollonii, a stąd nocą niepostrzeżenie wycofał się do Tesalii. Niewielkie miasto Gomfy, które go przyjąć nie chciało, zdobył siłą, po czym ze złości wydał je wojsku na złupienie. Po okresie głodu najedli się tu wszyscy do syta i poupijali się nieprzyzwoicie, a najzabawniejsi okazali się przy tym pijaństwo Germanowie. Toteż gdyby był Pompejusz nadciągnął i gdyby na skutek lekceważenia nie był zaniechał w ogóle pościgu, byłby prawdopodobnie i tym razem jakiś świetny sukces uzyskał. Wreszcie po siedmiodniowych wyteżających marszach rozłożył się Cezar obozem pod Farsalus.

Między nieszczęsnymi wydarzeniami, jakie się rozegrały w Gomfach, opowiadają też następujące. W domu pewnego lekarza znaleziono martwych dwudziestu dostojnych starców bez ran, leżących na ziemi jakby po uczcie z kielichami obok nich stojącymi, a jednego siedzącego na krześle, prawdopodobnie lekarza, który zapewne podał im truciznę.

65. Po wycofaniu się Cezara Pompejusz zwołał radę. Afraniusz wyraził zdanie, żeby flotę, którą Pompejusz znacznie górował, posłać za Cezarem i dzięki przewadze na morzu trafić tułającego się i cierpiącego braki przeciwnika; natomiast Pompejusz powinien pospiesznie przewieść wojsko do Italii, która się życzliwie do niego odnosi, a wolna jest od nieprzyjaciół; po opanowaniu jej, a następnie Galii i Hiszpanii, należałoby ponownie z kraju macierzystego, stanowiącego podstawę imperium, podjąć walkę przeciw Cezarowi. Ale Pompejusz zlekceważył tę radę, która dałaby mu najlepsze wyniki, a poszedł za tymi, którzy mu mówili, że wojsko Cezara przejdzie zaraz na jego stronę z głodu, lub też, że niewiele już im pozostaje do załatwienia po zwycięstwie pod Dyrra-

chium; przeciwnie byłoby to haniebnie zostawiać uchodzącego Cezara i mając za sobą zwycięstwo uciekać, jakby się klęskę poniosło. Pompejusz podzielał ten pogląd głównie ze wstydu przed ludami wschodnimi, których wzrok był na niego zwrócony, i z troski o Lucjusza Scypiona będącego jeszcze w Macedonii, by mu się coś złego nie stało. Pragnął ponadto skorzystać z zapału rwącego się do walki wojska, ruszył więc naprzód i rozłożył się obozem koło Cezara pod Farsalus, tak że byli oddaleni od siebie o 30 stadiów.

66. Pompejuszowi dowożono żywność ze wszystkich stron. Tak bowiem już poprzednio przygotowano mu i drogi, i porty, i warownie, że z lądu zawsze można było wszystko dowieźć, a z morza każdy wiatr coś przynosił. Cezar zaś to tylko miał, co z biedą znalazł i z trudnościami zdobył. Mimo to nikt go nie opuścił, przeciwnie z zapalem chyba przez bóstwo natchnionym domagali się, by ich prowadził na nieprzyjaciela. Uważali bowiem, że mając za sobą dziesięć lat ćwiczenia przedstawiają nieporównanie większe wartości w walce aniżeli nowozaciężni Pompejusza, natomiast ze względu na wiek są za słabi na to, by kopać rowy, wznosić mury i zajmować się uciążliwym gromadzeniem środków żywności; w ogóle cierpiąc braki woleli działać jakoś, aniżeli gnuśnieć i ginąć z głodu¹⁴¹. Pompejusz, który się o tym dowiedział, uważał za rzecz wielce niebezpieczną rozstrzygać całą wojnę w jednej bitwie z tak doświadczonymi i do rozpacz doprowadzonymi żołnierzami oraz przy tak wspaniałym szczęściu Cezara; skuteczniejsze, a mniej niebezpieczne — mniemał — będzie wyniszczać ich przez brak żywności, bo ani nie władali dość zasobnym krajem, ani z morza nic nie otrzymywali, ani nie posiadali okrętów do szybkiej ucieczki. Postanowił zatem bardzo rozumnie przewlekać wojnę i przy pomocy głodu doprowadzić nieprzyjaciół do zupełnej zagłady.

67. W otoczeniu Pompejusza była jednak wielka liczba senatorów, równych mu godnością, mnóstwo najznakomitszych mężów spośród tzw. ekwitów, wielu królów i władców udzielnych. Wszyscy ci ludzie czy to z braku doświadczenia, czy z nadmiernej dumy z powodu szczęśliwego wyniku bitwy pod Dyrrachium, czy też dlatego, że liczebnie górowali nad nieprzyjacielem albo że w ogóle znękani byli wojną i dążyli do szybkiego raczej niż odpowiednio przygotowanego rozstrzygnięcia, zachęcali go do bitwy wskazując na to, że Cezar ustawicznie z wojskiem uszykowanym wyzywa ich do walki. Ale on powołując się głównie na to tłumaczył im, że Cezar zmuszony jest do takiego postępowania ze względu na niedostatek żywności; właśnie więc dlatego, iż Cezar z konieczności się spieszy, oni powinni zachować się spokojnie. Jednak całe wojsko, nadmiernie wzbite w dumę z powodu zwycięstwa pod Dyrrachium,

¹⁴¹ Tekst przekazany: $\delta\rho\alpha\nu\ \tau\iota\ \mu\epsilon\tau'\ \alpha\rho\gamma\acute{\iota}\alpha\varsigma\ \eta\ \lambda\iota\mu\acute{o}\ \delta\iota\alpha\phi\theta\alpha\rho\acute{\epsilon}\nu\alpha\iota$ jest wyraźnie zepsuty. Niektórzy wydawcy przyjmują, że jest tu coś opuszczone, inni proponują poprawkę: $\acute{\alpha}\nu\delta\rho\acute{\iota}\alpha\varsigma$ zamiast $\alpha\rho\gamma\acute{\iota}\alpha\varsigma$, inni jeszcze (tak Mendelssohn) przedstawiają η przed $\mu\epsilon\tau'\ \alpha\rho\gamma\acute{\iota}\alpha\varsigma$. Tłumaczenie idzie za tą ostatnią poprawką.

ustawicznie na niego nalegało, a szacowni panowie szydzili z niego, że pała żądzą władzy i dlatego chętnie zwleka, by tytu mężom równie jak on dostojnym rozkazywać. Z tego powodu zwali go «królem królów» lub «Agamemnonem», ponieważ i ten dzięki wojnie władał nad królami. Wobec tego Pompejusz odstąpił w końcu od swych rozumnych zamierzeń i poddał się ich naciskowi; bóg najwidoczniej już mu nie sprzyjał, podobnie jak i w innych okolicznościach w toku całej tej wojny. Powolny bowiem i ociążały przez całą wojnę, wbrew swojej naturze niechętnie przygotowywał się do bitwy na nieszczęście własne i swoich doradców.

68. Cezar wysłał owej nocy trzy legiony celem gromadzenia środków żywności. Uznawał bowiem, że Pompejusz słusznie się ociąga i sądził, że swego postanowienia bezwzględnie nie zmieni, toteż na wszystkie strony rozsyłał swych ludzi za zbożem. Kiedy się jednak dowiedział o jego przygotowaniach do bitwy, ucieszył się z tego, że wojsko — jak przypuszczał — wywierało przymus na Pompejusza, czym prędzej więc odwołał wszystkie swoje oddziały i również przygotowywał się do walki. Składając ofiarę o północy wzywał Marsa i Wenere, matkę swego rodu (mniemał bowiem, że ród Juliuszów wywodzi się od Eneasza¹⁴² i syna jego Ilusa z pewną zmianą nazwiska), i ślubował jej, że jeśli mu zwycięstwo przyniesie i jeśli dzięki niej swe cele osiągnie, to w dowód wdzięczności wybuduje jej w Rzymie świątynię. Gdy błyskawica spadająca z nieba od strony obozu Cezara zgasła nad obozem Pompejusza, zwolennicy Pompejusza twierdzili, że coś świetnego uzyskają od nieprzyjaciół, przeciwnie Cezar tłumaczył to w ten sposób, że przez swe uderzenie zgasi sławę Pompejusza. Samemu Pompejuszowi tej samej nocy uciekło kilka zwierząt ofiarnych i nie dały się już schwytać, a rój pszczół, złowróznych stworzeń, usiadł na ołtarzach¹⁴³. Na krótko przed świtem panika opanowała wojsko, tak że Pompejusz dla uspokojenia sam je obiegał, po czym odpoczywał pogrążony w głębokim śnie.

69. Kiedy go zbudzili przyjaciele, powiedział im, że mu się właśnie śniło, jakoby w Rzymie poświęcał świątynię Wenerze przynoszącej zwycięstwo. Przyjaciele i całe wojsko dowiedziawszy się o tym ucieszyli się — nie wiedząc nic o ślubie Cezara — i w ogóle szli do walki w sposób nierozumny, popędliwy i lekceważący, jakby jej wynik był przesądzony. Wielu z nich nawet uwieńczyło namioty wawrzynem, symbolem zwycięstwa, a niewolnicy przygotowywali im wspaniałą ucztę. Byli i tacy, którzy spierali się już między sobą o godność arcykapłana po Cezarze. Pompejusz przy swoim doświadczeniu wojennym z niechęcią odwracał się od tego i oburzał się na nich, ale ukrywał to i milczał z obawy i lęku, jakby już nie był wodzem, ale podwładnym, który musi robić

¹⁴² Eneasza mianowicie miał być synem Anchizesa i Afrodyty (Wenery).

¹⁴³ Rzymianie uważali za znak złowrózny, gdy pojawił się gdzieś i osiadł rój pszczół; por. niżej ks. IV 134; Cyceron: *De harusp. resp.* 25; Liwiusz, XXI 46, 2; XXIV 10, 11 itd.

wszystko nawet wbrew swemu przekonaniu. W takie przygnębienie popadł człowiek, który wielkich czynów dokonał i w każdym przedsięwzięciu do dnia owego cieszył się największym powodzeniem; stało się to czy to dlatego, że oceniając trafnie położenie nie znajdował posłuchu, lecz musiał podejmować arę o losy mnóstwa znakomitych mężów i sławę swoją dotąd żadną klęską nie skalaną, czy też dlatego, że wobec zbliżającego się już nieszczęścia niepokoilo go jakieś przeczucie, iż dnia owego straci naraz tak wielką potęgę. Tyle tylko powiedział do przyjaciół, zanim wojsko w szyku bojowym ustawił: «Dzień ten, którakolwiek strona zwycięży, będzie dla Rzymian początkiem wielkich, nieustannych nieszczęść». Stąd niektórzy uważając, że pod wpływem lęku wymknęły mu się te słowa odsłaniające jego zamysły, przypuszczali, że i Pompejusz w razie zwycięstwa nie byłby złożył jedynowładztwa.

70. Co do liczby wojsk, to wielu pisarzy rozmaite podawało cyfry, mnie się jednak wydaje, że należy iść za Rzymianami, którzy podają najwiarygodniejsze wiadomości o siłach pochodzących z Italii, na których też najwięcej budują, podczas gdy liczby wojsk sprzymierzonych nie podają dokładnie albo je przemilczają jako obce i wobec wojska rzymskiego mające niewielkie znaczenie jako jego uzupełnienie. Cezar miał 22 000 ludzi, z czego jazdy było około 1000¹⁴⁴, Pompejusz z górą dwa razy tyle, w tym 7000 jazdy¹⁴⁵. Tak przynajmniej utrzymują najwiarogodniejsi pisarze podając, że w bitwie starło się ze sobą 70 000 Italów. Inni wymieniają liczbę żołnierzy mniejszą niż 60 000, jeszcze inni przesadnie mówią o 400 000, z czego według jednych Pompejusz miał 3/4, według innych około 2/3. Tak wielkie są rozbieżności co do dokładnej liczby. Jakkolwiek więc rzecz się miała, jeden i drugi opierał swoje nadzieje na siłach pochodzących z Italii. Co do sprzymierzeńców to Cezar miał jazdę galicką <...>¹⁴⁶ i inny oddział Galów zaalpejskich, nadto lekkozbrojnych Greków: Dolopów, Akarnanów i Etolów. Tacy więc byli sprzymierzeńcy Cezara. Po stronie Pompejusza stały natomiast w wielkiej liczbie wszystkie ludy wschodnie, jedni konno, inni pieszo, nadto z Grecji Lakończycy pod wodzą swoich własnych królów¹⁴⁷ i inni Peloponezyjczycy, a z nimi Beotowie. Brali też udział w tej wyprawie i Ateńczycy, chociaż początkowo obwieścili, że pozostając pod opieką Tesmoforów¹⁴⁸ zachowują neutralność wobec wojska tak jednej,

¹⁴⁴ Liczby te podaje też Cezar: *Woj. dom.* III 89, 2 (piechota) i 84, 4 (jazda).

¹⁴⁵ Według Cezara miał Pompejusz 45000 piechoty (*Woj. dom.* III 88, 5) i 7000 jazdy (III 84, 4).

¹⁴⁶ W tekście luka; w miejscu tym zapewne oznaczona była liczba jazdy z Galii Przedalpejskiej.

¹⁴⁷ Appian wyobrażał sobie widocznie, że w Sparcie istnieli jeszcze królowie, a przecież zostali oni usunięci już z końcem III w.

¹⁴⁹ Wspólna nazwa bogini Demetry i córki jej Persefony (Kory), których kult związany był ściśle z misteriami eleuzyńskimi; ku czci ich obchodzono w Atenach corocznie święto zwane Thesmophoria.

jak i drugiej strony¹⁴⁹; później jednak pociągnęła ich sława wojenna, jako że walczyć będą w obronie rzymskiego imperium.

71. Oprócz Greków stały po stronie Pompejusza niemal wszystkie ludy mieszkające wokół morza w kierunku wschodnim: Trakowie, Hellespontyjczycy, Bitynowie, Frygowie, Jonowie, Lidowie, Pamfilowie, Pizydowie i Paflagonowie, wreszcie Cylicja, Syria i Fenicja, lud Hebrajczyków i sąsiadujący z nimi Arabowie, Cypryjczycy i Rodyjczycy, kreteńscy procarze i inne ludy wyspiarskie. Przybyli też królowie i książęta osobiście swe wojska wiodący: Dejotarus¹⁶⁰, tetrarcha Galatów wschodnich, i Ariarates¹⁵¹, król Kapadoków. Armeńczyków z tej strony Eufratu prowadził wódz Taksyles, a Armeńczyków z tamtej strony Eufratu Megabates, podwładny króla Artapatesa¹⁵². Brali też udział w wyprawie inni drobni książęta. Podobno i z Egiptu władcy tego kraju, Kleopatra i jej brat — chłopiec jeszcze¹⁵³, przysłali mu 60 okrętów, które jednak nie wzięły udziału w walce, podobnie zresztą jak i inne siły morskie, lecz stały bezczynnie w Korcyrze. W ogóle Pompejusz popełnił, zdaje się, ten wielki błąd, że zlekceważył flotę, którą znacznie górując mógł wszędzie odcinać nieprzyjaciółom dowóz żywności, a podjął bitwę na lądzie z ludźmi, którzy przez długoletnie trudy wyrobili w sobie wielką butę i zwierzęcy wprost zapał do walki. Uchronił się jeszcze przed nimi pod Dyrrachium, ale obecnie bóg chyba dotknął go zaślepieniem, co dla Cezara przyszło jak najbardziej w porę, bo skutkiem tego wojsko Pompejusza wysoce lekkomyślnie wzbilo się w pychę, tak że owaładnęło nawet swoim wodzem i wbrew jego doświadczeniu wojennemu rzuciło się do walki. Ale tak to już bóg zrządził, aby założyć to imperium obejmujące obecnie cały świat.

72. Obaj wodzowie zgromadzili teraz swoje wojska i zagrzewali je do walki. Pompejusz przemówił w sposób następujący: «Towarzysze broni! Wy sami raczej rwiecie się do walki, aniżeli dajecie się do niej prowadzić, bo gdy ja chciałem jeszcze wyniszczyć Cezara, to wy sami wzywaliście do tej bitwy. Pokażcie więc, co potraficie, skoro do tej walki doprowadziliście, zwłaszcza że macie znaczną

¹⁴⁹ Zawile miejsce przetłumaczono według Vierecka, który z kolei uwzględnia objaśnienie Żebielowa.

¹⁵⁰ Dejotarus, władca dzielnicowy (tetrarcha) galackiego plemienia Tolistobojów, wierny poplecznik Rzymian w walkach z Mitrydatesem w M. Azji; w r. 63 uznany przez Pompejusza za króla i obdarzony dalszymi terenami (por. *Woj. z Mitr.* 114) utrzymał się i po zwycięstwie Cezara, zmarł ok. r. 40.

¹⁵¹ Ariarates X, syn króla Ariobarzanesa II (63—52), brat i współrządca Ariobarzanesa III (52—42); por. niżej ks. V 7.

¹⁵² Artapates, król Armenii, w źródłach łacińskich zwykle Artawasdes (56—34), syn i następcza Tigranesa (97—56).

¹⁵³ Po śmierci króla Ptolemeusza XI Auletesa rządy w Egipcie objęła jego 18-letnia córka Kleopatra (51—30) wraz z młodszym, wówczas 10-letnim, bratem Ptolemeuszem XII (51—47), a potem jeszcze młodszym Ptolemeuszem XIII (47—44).

przewagę nad mniej licznymi przeciwnikami; pogardzajcie nimi, jak pogardzają zwycięzcy pokonanymi, młodzi starcami i wypoczęci wyczerpanymi. Po waszej stronie stoi wielka potęga, ogromne środki wojenne i poczucie dobrej sprawy; bo my idziemy do boju w obronie wolności ojczyzny, z nami są prawa, dobre imię i tylu mężów z senatu i spośród ekwitów, gdy z drugiej strony stoi jeden człowiek, który w sposób zbójcecki usiłuje przywłaszczyć sobie panowanie. Ruszajcie więc, jak tego sami żądacie, z dobrą otuchą do walki, mając przed oczyma ucieczkę ich spod Dyrrachium i te znaki bojowe, któreśmy w zwycięskim boju w jednym dniu na nich zdobyli».

73. Tak zatem przemówił Pompejusz. A Cezar ozwał się do swoich, jak następuje: «Większe trudności jużśmy przemogli, przyjaciele, bo zamiast z głodem i niedostatkiem walczyliśmy z ludźmi. Dzień ten rozstrzygnie wszystko. Pamiętajcie o danej mi pod Dyrrachium obietnicy i o tym, do czegoście się w moich oczach zobowiązali wzajemną przysięgą, że nie ustąpicie z placu boju, chyba tylko jako zwycięzcy. Mężowie! Stoją przed wami ci ludzie, przeciwko którym ciągnęliście od Słupów Herkulesa, ludzie, którzy uciekli przed wami z Italii, którzy nas po dziesięcioletnich zmaganiach, po ukończeniu tylu wojen i odniesieniu niezliczonych zwycięstw, po pozyskaniu dla ojczyzny czterystu ludów iberyjskich, galickich i brytyjskich chcieli odprawić bez żadnej nagrody, bez triumfu, bez darów i ani nie dali się skłonić do sprawiedliwego postępowania mimo wezwań z mej strony, ani też zjednać mimo dobrodziejstw. Wiecie przecież, że wielu z nich nie robiąc im żadnej przykrości zwołałem w nadziei, że spotkamy się z ich strony z jakimś aktem sprawiedliwości. Pomyślcie dzisiaj o tym wszystkim, przypomnijcie sobie, jeśli macie jakieś poczucie tego, o mojej wobec was troskliwości, wierności i wspaniałomyślności w darach.

74. Nie trudną to zresztą jest rzeczą dla wojowników zaprawionych w mnogich trudach wziąć górę nad nowozacieżnymi i niedoświadczonymi w wojnie, zwłaszcza że ci w sposób chłopięcy wykazują brak karności i posłuszeństwa wobec swego wodza, który, jak słyszę, z lękiem tylko i wbrew swojej woli rusza do walki, czując, że jego szczęście już przemija, że stał się gnuśny i powolny w każdym kierunku, że jest już raczej podwładnym aniżeli wodzem. A mówię to tylko o Italach, bo o sprzymierzeńców nawet się nie troszczcie, ani ich nie bierzcie w rachubę, nie walczcie w ogóle z nimi. Przecież to są niewolnicy z Syrii, Frygii i Lidii, zawsze gotowi do ucieczki i niewoli. Wiem to z pewnością i sami to zaraz zobaczycie, że sam Pompejusz nawet nie wyznaczył im miejsca w szyku bojowym. Miejcie więc baczenie tylko na Italów, choćby sprzymierzeńcy niczym psy uganiaли wokół was i hałasowali. Zmusiwszy Italów do ucieczki, oszczędzajmy ich jako swoich pobratymców, ale sprzymierzeńców wycinajcie, aby rzucić na nich postrach. Przede wszystkim zaś, bym wiedział, że pamiętacie o swej obietnicy, że postanowiliście jedynie zwyciężyć lub umrzeć, obalacie, zanim ruszymy do walki, obwarowania waszego obozu i zasypcie rowy, abyśmy nie

mieli dokąd się schronić, jeśli byśmy nie odnieśli zwycięstwa; niech nieprzyjaciele zobaczą, że nie mamy obozu i rozumieją, że w ich obozie zmuszeni jesteśmy się rozłożyć».

75. Po tych słowach powierzył mimo to straż nad namiotami dwóm tysiącom najstarszych żołnierzy, pozostali zaś ruszając do walki wśród najgłębszego milczenia rozkopali wał i zsykali go do rowu. Na widok tego niektórzy po stronie Pompejusza mniemali, że oni się przygotowują do ucieczki, ale Pompejusz zrozumiał znaczenie tego zuchwalstwa i westchnął tylko nieznacznie na myśl, że ludzie jego idą do walki ze zwierzętami, mimo to że po swojej stronie mają takiego sprzymierzeńca jak głód, jedyny środek właściwy na dzikie zwierzęta. Ale cofnąć się, kiedy już wszystko stanęło na ostrzu miecza, nie było już możliwe. Dlatego zostawiwszy 4000 Italów na straży obozu ustawił pozostałych do walki na równinie między miastem Farsalus a rzeką Enipeus, gdzie i Cezar ustawiał swoje szeregi. Italów podzielili obaj wodzowie na trzy grupy stojące w linii frontowej w niewielkiej odległości jedna od drugiej, na skrzydłach umieścili oddziały jazdy, łucznicy zaś i procarze byli wmieszani pomiędzy wszystkich. W ten sposób zatem ustawione zostały wojska z Italii, na których obaj głównie opierali swoje nadzieje. Wojska posiłkowe sprzymierzeńców ustawili oddzielnie jakby na widowisko. Zwłaszcza wojska sprzymierzone Pompejusza były wielojęzyczne i wielce hałaśliwe; Pompejusz wybrał spośród nich Macedończyków, Peloponezyjczyków, Beotów i Ateńczyków ze względu na ich umiejętność utrzymywania szyków oraz zachowania milczenia i ustawił ich obok falangi Italów, a innym podzielonym według plemion kazał, jak to Cezar przewidywał, czatować poza linią bojową i, kiedy się zacznie starcie wręcz, okrążyć nieprzyjaciół i ścigać ich czyniąc wśród nich jak największe spustoszenie, a nawet i sam obóz Cezara nieosłonięty wałem rozgrabić.

76. Dowódcami falangi Pompejusza byli: w centrum teść jego Scypion, na lewym skrzydle Domicjusz¹⁵⁴, na prawym Lentulus¹⁵⁵, Afraniusz¹⁵⁶ zaś i Pompejusz pilnowali obozu¹⁵⁷. Po stronie Cezara dowodzili Sulla¹⁵⁸, Antoniusz

¹⁵⁴ Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus, konsul z r. 54.

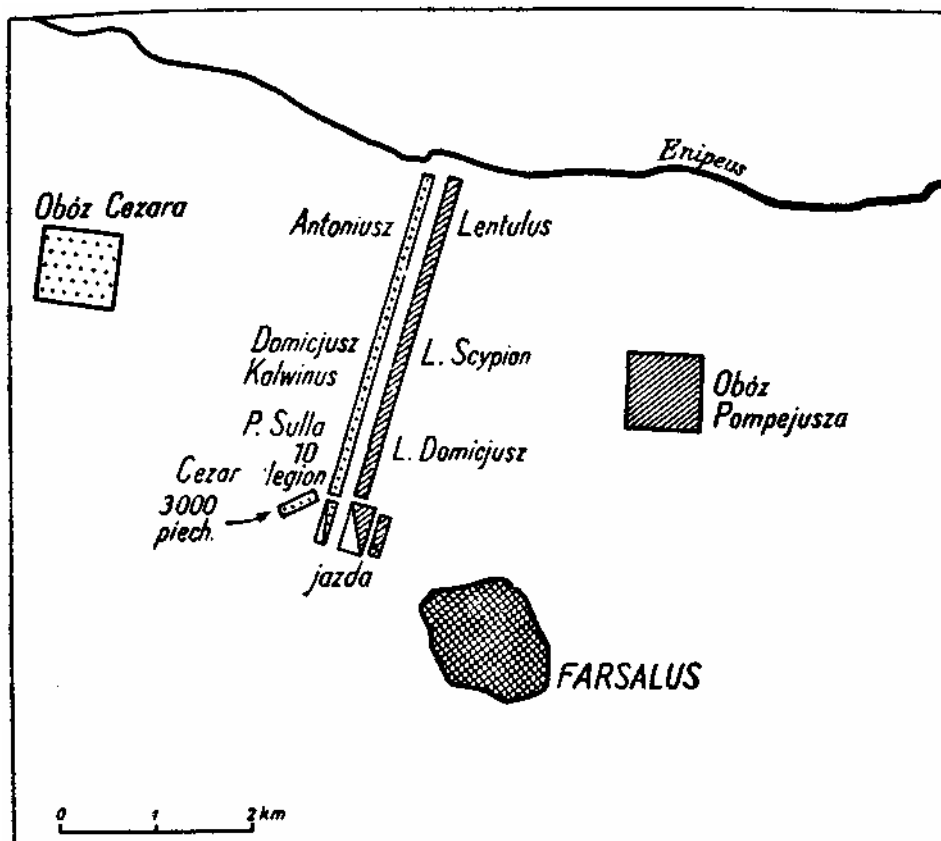
¹⁵⁵ Lucjusz Korneliusz Lentulus, konsul r. 49.

¹⁵⁶ Lucjusz Afraniusz, konsul r. 60, od r. 54 legat Pompejusza w Hiszpanii; por. wyżej rozdz. 42 — rozdz. 43; rozdz. 65.

¹⁵⁷ Tak w tekście przekazanym. Uderza przy tym brak na froncie Pompejusza, który według Cezara (*Woj. dom.* III 88, 1) był na lewym skrzydle, a według Plutarcha (*Cez.* 44; *Pomp.* 65) na prawym. Stąd próby poprawienia tekstu przez przestawienie Lentulusa i Pompejusza lub też (zgodnie z Plutarchem) dodanie do słów: «na prawym Lentulus» wyrazów: «i Pompejusz, Afraniusz zaś pilnował obozu». Jest to chyba omyłka samego Appiana.

¹⁵⁸ Publiusz Korneliusz Sulla, bratanek dyktatora, wybrany na konsula w r. 66, oskarżony o nadużycia wyborcze stracił urząd; brał on udział w spisku Katyliny, a w wojnie domowej stanął po stronie Cezara.

i Domicjusz¹⁵⁹, sam zaś Cezar stanął na (prawym) skrzydle z dziesiątym legionem, jak to było jego zwyczajem. Kiedy to nieprzyjaciele zauważyli, przesunęli w tę stronę najlepsze oddziały jazdy, by dzięki swej przewadze liczebnej okrążyć o ile możliwości. Cezar jednak widząc to osadził w zasadzce 3000 najzuch-



1. Bitwa pod Farsalusem

walszych piechurów, którym nakazał, aby, kiedy zobaczą okrążających nieprzyjaciół, wypadli i wyciągnięte włócznie skierowali wprost w twarze przeciwników, bo młodzi i niedoświadczeni ludzie, dbający jeszcze o piękny wygląd, nie zniosą niebezpieczeństwa ciosów godzących w ich twarze. Takie to podstępny knuli jeden przeciw drugiemu, a następnie obchodzili swe wojsko, wydawali doraźne zarządzenia, zachęcali do śmiałej walki, podając hasło bojowe, Cezar: «Wenus przynosząca zwycięstwo», Pompejusz: «Herkules niezwycony».

¹⁵⁹ Gnejusz Domicjusz Kalwinus, konsul z r. 53, por. wyżej rozdz. 60 i uw. 136.

77. A kiedy wszystko już było gotowe, długi czas mimo to czekali w głębokim milczeniu, zwlekając jeszcze, ociągając się i spozierając na siebie, który z nich zacznie walkę. Z żalem patrzyli na to mnóstwo ludzi — bo nigdy jeszcze tak wielkie wojska italskie nie stanęły do jednej bitwy — ubolewali nad losem doborowych i mężnych żołnierzy, jacy stali po obu stronach, zwłaszcza gdy pomyśleli, że to Italowie ścierają się z Italami. Kiedy niebezpieczeństwo stanęło tuż przed nimi, gasło ambitne współzawodnictwo, które ich dotąd rozpląmniało i zaślepiło, i przemieniało się w lęk. Trzeźwa rozwaga oczyszczona z żądzy sławy kazała im brać w rachubę i niebezpieczeństwo, i jego przyczyny.

Oto ci dwaj mężowie walczący z sobą o pierwszeństwo sami wystawiają na niebezpieczeństwo swój własny los, bo pokonanemu nie przypadnie już w udziale nawet i ostatnie miejsce, a zarazem dla własnej sprawy poświęcają los takiego mnóstwa ludzi. Przychodziło im na myśl, że oni, którzy dotąd byli przyjaciółmi i powinowatymi, którzy wiele sobie wzajemnie przysług oddali dla podniesienia godności i znaczenia, teraz z mieczami idą na siebie i wiedą swoich podwładnych do podobnych niegodziwości, mimo że są z tego samego szczepu, z tego samego państwa, z tych samych tribus i tych samych rodów, a niektórzy są nawet braćmi rodzonymi; i takich bowiem wypadków nie brakło w tej bitwie, przeciwnie wiele osobliwych faktów się wydarzyło, jak to zwykle, gdy tyle dziesiątek tysięcy z jednego narodu zetrze się ze sobą. Toteż jeden i drugi wódz rozpamiętując to wszystko żalem miał przepełnione serce z powodu tego, co w obecnej chwili zmienić się już nie dało i uprzytamniając sobie, że jeden lub drugi dnia owego będzie pierwszym lub ostatnim na ziemi, wahali się podjąć to zmaganie. Powiadają też, że jeden i drugi zalał się nawet łzami.

78. Tak to jeszcze zwlekali i spozierali na siebie, a dzień tymczasem upływał. Wojska z Italii wszystkie trwały niewzruszenie w zupełnym spokoju, Pompejusz jednak widząc, że wojska sprzymierzeńców z powodu zwłoki tracą porządek, zląkł się, by się nie zaczęły rozpręgać jeszcze przed bitwą, więc pierwszy dał znak do walki, a Cezar poszedł za nim. Zaraz też liczne, jak to przy takim mnóstwie ludzi, trąby po obu stronach potężnym głosem zaczęły zagrzewać do bitwy, a uganiający wokół heroldowie i dowódcy zachęcali swych ludzi. A oni, zaprawieni do wojny w wielu takich zmaganiach, posuwali się ku sobie w dumnej postawie, w skupieniu i najgłębszym milczeniu. Kiedy zaś już się do siebie zbliżyli, zaczęło się najpierw strzelanie z łuków i miotanie kamieni z proc, a jeźdźcy wysunawszy się nieco przed piechotę nastawali i nacierali wzajemnie na siebie. Dzięki przewadze liczebnej konnica Pompejusza zaczęła okrążyć dziesiąty legion. Wówczas Cezar dał znak ukrytym w zasadzce, a ci zerwawszy się uderzyli na konie godząc wzniesionymi w górę włóczniami wprost w twarze siedzących na nich jeźdźców; jakoż ci nie zdołali wytrzymać ani ich rozpaczliwego ataku, ani też ciosów skierowanych w usta oraz oczy i w nieładzie rzucili się do ucieczki. Wówczas

piechotę pozostawioną bez osłony jazdy zaczęli natychmiast okrażać ludzie ¹⁶⁰ Cezara którzy dotąd sami się obawiali okrażenia.

79. Kiedy się dowiedział o tym Pompejusz, nakazał pieszym nie wypadać już naprzód, nie wybiegać z falangi ani też nie wyrzucać pocisków, lecz stanąć w postawie obronnej rozluźniwszy szeregi i odpierać z włócznią w ręku nacierających. To jego zarządzenie chwałą niektórzy jako najlepsze w razie okrażenia, ale Cezar gani je w swych listach ¹⁶¹, bo ciosy od rzuconego pocisku są silniejsze, a ludzie w biegu z większym zapałem atakują, podczas gdy stojący upadają na duchu i atakującym łatwiej ich ugodzić, ponieważ stojąc na miejscu stanowią niejako cel dla nich. Tak właśnie stało się wówczas: dziesiąty legion z Cezarem okrzył lewe skrzydło Pompejusza ogołoczone z jazdy i stojących w miejscu ze wszystkich stron raził pociskami z boku, wreszcie uderzył gwałtownie na przerażonych i zmusił ich do ucieczki. Było to początkiem zwycięstwa. Pozostałe masy żołnierskie długo jeszcze ze zmiennym szczęściem walczyły odnosząc razy i ginąc od ciosów. Mimo że tak wielka falanga bój toczyła, nie dawały się słyszeć żadne wrzaski ani zawodzenia ginących czy rannych, a tylko jęki i stękania tych, którzy padali zaszczytnie na tym miejscu, gdzie w szyku zostali ustawieni. Sprzymierzeńcy, dotąd jakby widzowie w igrzyskach wojennych, ze zdumieniem patrzyli jak walczący dobrze utrzymywali swe szyki i przejęci podziwem nawet nie ośmielili się uderzyć na namioty Cezara, których strzegło niewielu starszych żołnierzy, ani też cokolwiek innego przedsięwziąć, a tylko stali osłupiali.

80. Ale nawet wówczas, kiedy się lewe skrzydło Pompejusza ugięło, wojsko cofało się zwolna, równocześnie walcząc, natomiast sprzymierzeńcy, mimo że w walce nie wzięli udziału, w popłochu rzucili się do ucieczki. Z okrzykiem: «Jesteśmy zwyciężeni!» opanowali sami własne namioty i obwarowania jakby obce, porywali i grabili, co tylko zdołali unieść ze sobą w ucieczce. Już jednak i inni ciężkozbrojni Italowie widząc klęskę z tej strony poczęli się cofać krok za krokiem, początkowo w porządku, broniąc się jeszcze wedle możliwości, ale że przeciwnicy silnie nacierali w poczuciu, iż biorą górę, rzucili się do ucieczki. Cezar, aby nie dopuścić do ich ponownego skupienia, by wygrać nie tylko tę jedną bitwę, lecz całą wojnę rozstrzygnąć, użył wówczas niezmiernie pomysłowego środka. Rozesłał mianowicie wszędzie po szeregach swoich heroldów, którzy zwycięzcom nakazali nie zaczepiać ziomków, a uderzyć tylko na sprzymierzeńców. Ci zbliżyli się do zwyciężonych wzywając ich, aby się bez obawy zatrzymali, po czym, jeden od drugiego dowiadując się o tym wezwaniu, stawali,

¹⁶⁰ W tekście ἵππεῖς, czyli «jeźdźcy», ale o jeździe Cezara nie może tu być mowy, bo ta została zmieciona w pierwszym uderzeniu; stąd już Schweighäuser, a po nim i inni wydawcy usuwają tu słowo ἵππεῖς jako wtętu.

¹⁶¹ Appian ma zapewne na myśli *Pamiętniki o wojnie domowej* (III 92, 3—4), gdzie istotnie zamieszczone są te krytyczne uwagi.

a hasłem żołnierzy Pompejusza było już teraz: «stać bez obawy»; bo zresztą jako Italowie podobnie jak przeciwnicy byli uzbrojeni i tym samym mówili językiem. Żołnierze Cezara omijali ich tedy, a wycinali sprzymierzeńców, którzy nie zdołali stawić im oporu, toteż największą rzeź tam sprawiono.

81. Kiedy Pompejusz zobaczył, że ludzie jego rzucili się do ucieczki, stracił zupełnie równowagę ducha, odszedł zwolna do obozu i wszedłszy do namiotu siedział bez słowa, tak jak podobno Ajas, syn Telamona, któremu wśród nieprzyjaciół pod Ilionem to samo się z dopustu bożego wydarzyło¹⁶². Z innych bardzo niewielu skierowało się do obozu, bo obwieszczenie Cezara sprawiło, iż stali bez niebezpieczeństwa dla siebie, a kiedy przeciwnicy przebiegli koło nich, rozproszyli się pojedynczo. Dzień zbliżał się ku końcowi, a Cezar nieustannie uwijał się między wojskiem wzywając usilnie żołnierzy, by jeszcze dołożyli wysiłku dla zdobycia obozu Pompejusza, i tłumacząc im, że jeśli nieprzyjaciele ponownie się skupią, to zwycięstwo będzie jednodniowe, jeśli zaś zdołają opanować ich obóz, to tym jednym wyczynem położą kres całej wojnie. Wyciągając więc ręce do nich sam pierwszy zaczął biec. Mimo że żołnierze byli znużeni fizycznie, to jednak przekonująca mowa i przykład imperatora biegnącego z nimi podniosły ich na duchu. Podniecało ich nadto i dotychczasowe powodzenie, jako też nadzieja, że razem ze zdobytym obozem dostaną się im wielkie łupy, nadzieja zaś i powodzenie pozwalają ludziom najmniej odczuwać zmęczenie. Uderzyli zatem z kolei na obóz i atakowali go lekceważąc sobie zupełnie obrońców. Na wiadomość o tym przerwał Pompejusz swe niesamowite milczenie tymi tylko słowami: «A więc i do naszego obozu». Po tych słowach zmienił szatę i dosiadłszy konia popędził z czterema towarzyszami nie zatrzymując się, aż o świcie stanął w Larysie. A Cezar tak, jak to groził zachęcając do walki, rozłożył się w obozie Pompejusza i spożył przygotowany dla niego posiłek, całe zaś wojsko jego zasiadło do uczyty przeznaczonej dla nieprzyjaciół.

82. Straty w poległych po obu stronach wynosiły, o ile chodzi o I talów (bo liczby sprzymierzeńców nawet nie ustalono z powodu ich mnogości i zlekceważenia ich), w wojsku Cezara 30 centurionów i 200 legionistów¹⁶³ albo jak inni podają 1200, w wojsku zaś Pompejusza 10 senatorów (między nimi był i Lucjusz Domicjusz wysłany do Galii jako następca samego Cezara) oraz około 40 znamienitych ludzi spośród tzw. ekwitów; co do pozostałego wojska, to jedni podają z przesadą 25000, natomiast Azyniusz Pollion, który pod rozkazami Cezara był w tej bitwie dowódcą, napisał, że znaleziono 6000 poległych pompejanów.

¹⁶² Por. *Iliada*, XI 544 i nn.

¹⁶³ Taką liczbę podaje Cezar (*Woj. dom.* III 99, 1); straty Pompejusza oceniał (III 99, 4) na 15000 poległych.

Taki to był koniec sławnej bitwy pod Farsalus¹⁶⁴. Według zgodnej opinii wszystkich chwała zwycięstwa przypadła w pierwszym i drugim rzędzie samemu Cezarowi i dziesiątemu legionowi, trzecie miejsce zajął centurion Krassyniusz¹⁶⁵, który zapytany przez Cezara ruszającego do walki, czego oczekuje, donośnym głosem¹⁶⁶ zawołał: «Zwyciężymy, Cezarze, i dziś chwalić mię będziesz żywego lub umarłego». Jakoż poświadczyło wojsko, że jakby szalem ogarnięty przebiegał walcząc wszystkie szeregi i wielu znakomitych czynów dokonał. Kiedy go później szukano i znaleziono zwłoki jego między poległymi, przyznał mu Cezar odznaczenie za męstwo bojowe, pogrzebał go i wznosił mu osobny grób opodal ogólnej mogiły innych.

83. Pompejusz zaś z Larysy z równym pośpiechem podążył ku morzu i wsiadł na mały statek, a następnie natknąwszy się na przepływający opodal okręt popłynął na nim do Mityleny. Zabrał stąd swą żonę Kornelię i popłynął dalej z 4 okrętami trójrzędowymi, które mu przysłali Rodyjczycy i Tyryjczycy, nie myśląc i teraz ani o Korcyrze, ani o Afryce, gdzie miał drugie liczne wojsko i nietkniętą flotę. Skierował się natomiast na Wschód dążąc do króla Partów¹⁶⁷ w nadziei, że przy jego pomocy poprawi gruntownie swe położenie. Ukrywał jednak te zamysły i dopiero u brzegów Cylicji odsłonił je swym przyjaciółom. Ale ci wzywali go, by się strzegł króla partyjskiego, który tak niedawno był atakowany przez Krassusa i pełen jest jeszcze pychy z powodu jego klęski; tłumaczyli mu nadto, by do niepowściągliwych barbarzyńców nie wiodł swej pięknej małżonki Kornelii, zwłaszcza że była poprzednio żoną Krassusa. Kiedy z kolei wysunął projekt zwrócenia się do Egiptu i do Juby, wzgardzili Juba, ponieważ nic nie znaczył, natomiast zgodzili się, by skierował się do pobliskiego Egiptu, wielkiego państwa, a ponadto zasobnego, posiadającego okręty, żywność i pieniądze; władcy zaś jego, choć w młodziutkim wieku, są po ojcu jeszcze przyjaciółmi Pompejusza¹⁶⁸.

84. Z tych powodów zatem popłynął Pompejusz do Egiptu. Właśnie w tym czasie Kleopatra, która z bratem swym dzieliła rządy, wypędzona z Egiptu gromadziła wojsko w Syrii, a brat jej Ptolemeusz stał na czatach koło góry Kasjusz¹⁶⁹, by nie dopuścić do napadu Kleopatry na Egipt. Otóż zrzządzenie losu chciało, że wiatry zanosły Pompejusza właśnie w stronę góry Kasjusz.

¹⁶⁴ Została ona stoczona dnia 9 sierpnia 48 r. według ówczesnego kalendarza, tj. 7 czerwca według poprawionego kalendarza juliańskiego.

¹⁶⁵ Cezar (*Woj. dom.* III 91 i 99) nazywa go: Krastinus.

¹⁶⁶ W tekście greckim λαμπρός, co niektórzy odnoszą do νικήσομεν; w takim razie należą oby tłumaczyć: „który zawołał: «Odniesiemy wspaniałe zwycięstwo, Cezarze!»”.

¹⁶⁷ Orodesa (panował w latach 56—37).

¹⁶⁸ Por. wyżej rozdz. 71.

¹⁶⁹ Góra Kasjusz znajdowała się na wybrzeżu na wschód od Peluzjum, na pograniczu Egiptu i Palestyny.

Na widok wielkiego wojska stojącego na lądzie zatrzymał okręt i przypuszczając, co było prawdą, że tam się i król znajduje, posłał do niego swych ludzi, którzy mieli królowi powiedzieć o jego przybyciu i przypomnieć przyjaźń łączącą Pompejusza z jego ojcem. Król liczył najwyżej około 13 lat, więc miał opiekunów w osobie Achillasasa, który dowodził wojskiem, i eunucha Poteinosa, który zarządzał skarbem. Mężowie ci zwołali radę, aby ustalić, jak zachować się wobec Pompejusza. Obecny na niej retor Teodotos z Samos, który był nauczycielem chłopca, przedstawił haniebny wniosek, aby zabić podstępnie Pompejusza i w ten sposób zjednać sobie łaski Cezara. Zdanie jego przyjęto i pod pozorem, że morze jest tu płytkie, niedostępne dla wielkich okrętów, wysłano do niego skromną łódkę, do której wsiadło kilku ludzi ze służby królewskiej. Między nimi był również Rzymianin, Semproniusz, pozostający wówczas w służbie królewskiej, a niegdyś służący w wojsku pod wodzą Pompejusza. Ten podając Pompejuszowi rękę prosił go w imieniu króla, by zechciał popłynąć do młodocianego przyjaciela. Równocześnie całe wojsko niejako dla uczczenia Pompejusza ustawiło się wzdłuż wybrzeża, a w środku jego widoczny był król przybrany w płaszcz purpurowy.

85. Pompejuszowi wydało się to wszystko podejrzanym: i to wojsko ustawione, i ta nędzna łódka, i to że król ani sam nie przybył do niego na powitanie, ani też nie przysłał jakichś znaczniejszych ludzi. Kierując do siebie wiersze jambiczne Sofoklesa¹⁷⁰:

Ktokolwiek błędząc raz w tyrana wstąpi dom,
W niewolę jego wpadnie, choćby wolny wszedł.

wsiadł mimo to do łódki. Podejrzenia jego wzmogły się jeszcze więcej, kiedy w czasie przejazdu wszyscy milczeli. Zwrócił się więc do Semproniusza, czy to że poznał w nim Rzymianina i żołnierza, który pod nim kiedyś służył, czy też że się domyślał tego, ponieważ on jeden zachował postawę stojącą — zgodnie z rzymskim regulaminem żołnierskim zabraniającym siedzieć wobec imperatora — i odezwał się do niego: «Czy ja cię nie znam, towarzyszu broni?» Ten skinął zaraz na to potakująco, lecz kiedy się Pompejusz odwrócił, natychmiast zadał mu pierwszy cios, a za nim poszli inni¹⁷¹. Żona Pompejusza i przyjaciele jego widząc to z daleka zaczęli zawodzić i wznosząc ręce ku bogom — mścicielom złamanych układów odpłynęli czym prędzej, uchodząc z nieprzyjacielskiego kraju.

86. Słudzy Poteinosa odcięli Pompejuszowi głowę i przechowali ją dla Cezara w oczekiwaniu największej wdzięczności (Cezar jednak w godny sposób odpłacił

¹⁷⁰ Urywek z nieznannej tragedii Sofoklesa; por. *Trag. Graec. fragm.* Wyd. 2. Lipsiae 1889, s. 316, fragm. 789, Nauck.

¹⁷¹ Stało się to dnia 28 września 48 r. według ówczesnego kalendarza, czyli 25 lipca według kalendarza juliańskiego, gdy Pompejusz był w wieku 58 lat.

im za tę potworną zbrodnię¹⁷²); resztę ciała pogrzebał ktoś na wybrzeżu i wznosił tam skromny grobowiec; ktoś inny zaś umieścił na nim napis:

Świątynią mnogością górował, a jakżeż ma skromną mogiłę.

Z czasem grobowiec ten został zupełnie pokryty piaskiem, a wszystkie posągi spiżowe, jakie koło góry Kasjusz wzniesli Pompejuszowi jego krewni, uległy uszkodzeniom i złożone zostały w niedostępnej części świątyni. Za moich czasów szukał ich i odnalazł w czasie swej podróży cesarz rzymski, Hadrian, który kazał grobowiec odsłonić, tak że znów jest widoczny, a posągi samego Pompejusza odnowił.

Taki to był koniec życia Pompejusza, który największe wojny zwycięsko przeprowadzał i przyczynił się waleśnie do umocnienia potęgi państwa rzymskiego, za co otrzymał przydomek Wielkiego; nigdy przedtem nie poniósł klęski, lecz od lat młodocianych zawsze cieszył się szczęściem; od dwudziestego trzeciego do pięćdziesiątego ósmego roku życia nieprzerwanie rządził z monarchiczną niemal władzą, chociaż ze względu na współzawodnictwo z Cezarem stwarzał pozory, że jest zwolennikiem rządów ludu.

87. Lucjusz Scypion, teść Pompejusza, i inni znakomici mężowie, którzy zdołali ująć z bitwy pod Farsalus, rozumniej aniżeli Pompejusz pospiechali na Korcyrę do Katona, który pozostał tam jako dowódca innej armii i floty złożonej z 300 okrętów. Najznacniejsi z nich podzielili flotę między siebie i Kasjusz¹⁷³ popłynął do Pontu do Farnacesa, aby go porwać do wojny przeciw Cezarowi, Scypion zaś i Katon popłynęli do Afryki licząc na Warusa¹⁷⁴ i jego wojsko oraz jego sprzymierzeńca — króla Numidów Jubeę. Pompejusz¹⁷⁵ zaś, starszy syn Pompejusza, a z nim Labienus i Skapula ze swoją częścią floty skierowali się do Hiszpanii, oderwali ją od Cezara i poczęli gromadzić nową armię z samych Iberów, Celtyberów i niewolników, zbrojąc się coraz potężniej. Tak wielkie siły pozostawały do rozporządzenia Pompejusza, a on zaślepiony chyba przez bóstwo nie widział tego, lecz uciekł. Zebrani w Afryce chcieli Katonowi powierzyć dowództwo, ale ten nie przyjął wyboru, ponieważ byli na miejscu ludzie, którzy mieli za sobą godność konsula, a więc górowali

¹⁷² Por. niżej rozdz. 90.

¹⁷³ Appian ma tu na myśli, jak i niżej w rozdz. 88, Gajusza Kasjusza Longinusa, późniejszego przywódcę spisku na życie Cezara. Ale ten był wówczas na wodach Sycylii, bezwzględnie więc nie może tu wchodzić w rachubę. Inne źródła (Kasjusz Dion, XLII 6, 2 i Swetoniusz: *Cez.* 63) mówią o Lucjuszu Kasjuszu. Nie może to być jednak brat Gajusza, bo ten był legatem Cezara, ale jakiś inny nie znany skądinąd Lucjusz Kasjusz. Por. W. Drumann: *Geschichte Roms*. Wyd. 2 (Groebe). T. 2. Leipzig 1902, s. 543 i nn.

¹⁷⁴ Publiusz Attiusz Warus, propretor Afryki; por. wyżej rozdz. 44; rozdz. 45; rozdz. 46.

¹⁷⁵ Gnejusz Pompejusz, ostatnio dowódca oddziału floty dostarczonej Pompejuszowi przez Kleopatrę, liczący wówczas ok. 30 lat.

nad nim godnością wobec tego, że on piastował tylko urząd pretora. Wodzem naczelnym został więc Lucjusz Scypion, a zgromadziło się tam i szkoliła liczne wojsko. Tak zatem w tych ośrodkach, w Afryce i Hiszpanii, najusilniej zbrojono się przeciw Cezarowi.

88. Cezar zaś po zwycięstwie spędził dwa dni w Farsalus, aby złożyć ofiary i dać wojsku wytchnienie po bitwie. Tesalów, którzy po jego stronie walczyli, obdarzył wówczas wolnością, a Ateńczykom na prośby ich udzielił przebaczenia, dodając: «Ileż razy ocali was sława przodków przed zgubą, którą sami na siebie sprowadzacie?» Trzeciego dnia na wieść o ucieczce Pompejusza popędził ku wschodowi i w braku trójrzędowych okrętów przepłynął przez Hellespont na małych łodziach. Właśnie w czasie jego przeprawy zjawił się tam ze swą częścią floty Kasjusz spiesząc do Farnacesa i chociaż dzięki swym licznym okrętom trójrzędowym miał przewagę nad małymi łodziemi, to jednak lęk przed głośnym i budzącym wówczas obawę szczęściem Cezara tak dalece go poraził, że w przekonaniu, iż Cezar właśnie przeciw niemu płynie, wyciągnął ręce ku niemu (z trójrzędowca ku łodziom!), prosił go o przebaczenie i poddał się mu ze swą flotą. Tak na ludzi działała wiara w szczęście Cezara! Nie widzę bowiem innej przyczyny i sądzę, że szczęście jego w żadnym trudnym położeniu nie zaznaczyło się wyraźniej niż w tym wypadku, gdy Kasjusz, bardzo dzielny wojownik, z 70 okrętami wojennymi natknął się na zupełnie nie przygotowanego Cezara, a jednak nie odważył się go zaczepić. A przecież ten człowiek, który tak haniebnie ze strachu tylko poddał się przepływającemu opodal Cezarowi, zamordował go potem w Rzymie, kiedy już rządami owładnął; dowód to oczywisty, że jeśli poprzednio taki lęk Kasjusza ogarnął, to było to dziełem losu, który sprzyjał Cezarowi.

89. Ocalony tak niespodziewanie Cezar przepłynął przez Hellespont i Jonom, Eolom tudzież innym ludom, jakie tylko ten wielki półwysep nazwany jednym mianem Azji Dolnej zamieszkiwały, udzielił przebaczenia, o które zabiegali u niego przez posłów. Dowiedziawszy się zaś, że Pompejusz skierował się do Egiptu, popłynął na Rodos. Ale i tutaj nie czekał na swe wojska częściami nadciągające, ale z tymi siłami, jakie chwilowo miał przy sobie, wsiadł na okręty Kasjusza i Rodyjczyków i, nie zdradziwszy nikomu, dokąd żeglują, pod wieczór wypłynął na morze, a innym sternikom polecił, by się kierowali za światłem jego okrętu, we dnie zaś za jego znakiem; własnemu sternikowi natomiast, gdy się oddalił znacznie od lądu, kazał skierować się wprost na Aleksandrię. Po trzech dniach zjawił się na morzu pod Aleksandrią¹⁷⁶. Ponieważ król był jeszcze koło góry Kasjusz, przyjęli go opiekunowie królewscy. Początkowo wobec szczupłości swych sił udawał bezczynność, uprzejmie przyjmował tych, co do niego przychodzili, tułając się po mieście podziwiał jego piękno i stojąc w tłu-

¹⁷⁶ Z początkiem października według ówczesnego kalendarza.

mie przysłuchiwał się filozofom. Stąd budził życzliwość i dobre mniemanie u Aleksandryczyków jako człowiek nie żywiący żadnych wojowniczych zamiarów.

90. Kiedy jednak przyplłynęło do niego jego wojsko, ukarał śmiercią Poteinosa i Achillasa¹⁷⁷ za wiarołomstwo w stosunku do Pompejusza, natomiast Teodota, który umknął, odnalazł później w Azji Kasjusz i kazał go powiesić. Ponieważ Aleksandryczycy burzyli się z tego powodu, a wojsko królewskie uderzyło na Cezara, wywiązały się walki koło pałacu królewskiego i na pobliskim wybrzeżu prowadzone ze zmiennym szczęściem. Pewnego razu uciekając rzucił się tu Cezar do morza i na dużej przestrzeni przebył wpływ głębiny; płaszcz jego dostał się wówczas w ręce Aleksandryczyków, którzy zawiesili go jako trofeum zwycięskie. Wreszcie stoczył z królem walkę na Nilu¹⁷⁸, w której odniósł zdecydowane zwycięstwo. Zeszło mu na tym 9 miesięcy¹⁷⁹, aż w końcu Kleopatrze mianował królową Egiptu w miejsce brata. Razem z Kleopatrami, którą sobie wielce upodobał, popłynął też na czterystu okrętach w górę Nilu zwiedzając kraj. Jak się te wypadki w szczegółach rozegrały, o tym dokładniej rozwodzi się *Historia Egiptu*.

Głowy Pompejusza, którą mu przyniesiono, nie chciał oglądać, lecz kazał ją pogrzebać i na tym miejscu pod miastem urządził niewielki gaj, który nazwał okręgiem Nemezys. Gaj ten za moich czasów, kiedy cesarz Trajan tępił w Egipcie lud żydowski, został przez Żydów zniszczony na potrzeby wojny.

91. Po załatwieniu tych spraw w Aleksandrii spiesznie ruszył Cezar przez Syrię przeciw Farnacesowi. Król ten osiągnął już wiele sukcesów, pozajmował pewne kraje rzymskie i starłszy się z wodzem Cezarowym Domicjuszem odniósł świetne zwycięstwo¹⁸⁰. Tak wielce wzbił się w pychę z tego powodu, że opanował miasto Amizos w Poncie, które stało po stronie Rzymian, mieszkańców jego sprzedał do niewoli i wszystkich chłopców zamienił w rzezańców. Na wieść o zbliżaniu się Cezara przeraził się jednak i kiedy Cezar stanął w odległości 200 stadiów od niego, żałując swych czynów wysłał do niego w sprawie pokoju posłów, którzy wieźli złoty wieniec dla niego i bezmyślnie ofiarowali Cezarowi córkę Farnacesa za żonę. Kiedy się Cezar dowiedział, co przywożą, ruszył naprzód z wojskiem i ciągnął dalej gawędząc z posłami, aż się przybliżył do obozu Farnacesa, po czym ze słowami: «Tego ojcobójcę zaraz spotka kara», dosiadł

¹⁷⁷ Appian jest tu nieścisły, bo stracony został tylko Poteinos, a Achilles padł ofiarą zamachu (*Woj. aleks.* 4).

¹⁷⁸ W marcu 47 r. według ówczesnego kalendarza.

¹⁷⁹ Od października 48 do czerwca 47 r. według ówczesnego kalendarza.

¹⁸⁰ Gnejusz Domicjusz Kalwinus (por. wyżej rozdz. 76), namiestnik Cezara w Azji Mniejszej, pobity został pod Nikopolis z początkiem grudnia 48 r. według ówczesnego kalendarza.

konia i zaraz przy pierwszym okrzyku bojowym zmusił Farnacesa do ucieczki¹⁸¹. Zabił przy tym wielu, choć sam rozporządzał najwyżej jakimś tysiącem jeźdźców, którzy mu towarzyszyli na czele armii. Stąd to — jak powiadają — miał się wyrazić: «Jakżeż ty byłeś szczęśliwy, Pompejuszu, skoro walcząc z takimi przeciwnikami w wojnie przeciw Mitrydatesowi, który był ojcem tego człowieka, uważany byłeś za wielkiego i zdobyłeś przydomek Wielkiego»¹⁸². Do Rzymu zaś doniósł o tej bitwie w słowach: «Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem»¹⁸³.

92. Po tej klęsce Farnaces był rad, że zdołał umknąć ze swymi ludźmi do Królestwa Bosporańskiego, oddanego mu przez Pompejusza. Cezar zaś nie mając czasu na to, by się zajmować drobiazgami, kiedy czekały go jeszcze długie wojny, przeszedł do Azji i w drodze przez kraj przyjmował skargi miast ciemionych przez dzierżawców danin państwowych, jak to przedstawiłem bliżej w *Historii Azji*. Dowiedziawszy się jednak, że w Rzymie wybuchły zaburzenia i że jego naczelnik jazdy, Antoniusz, obsadził wojskiem forum, porzucił wszystko i pospieszył do Rzymu. Za przybyciem jego¹⁸⁴ ucichły walki między obywatelami, powstały natomiast inne rozruchy skierowane przeciw niemu, a to wśród żołnierzy, którzy się oburzali, że nie otrzymali nagród obiecanych im po bitwie pod Farsalus i wbrew prawu są jeszcze zatrzymywani w służbie; toteż wszyscy domagali się zwolnienia do domu. Cezar istotnie poczynił im pewne nieokreślone obietnice pod Farsalus, potem drugi raz równie nieokreślone, które miały być urzeczywistnione po zakończeniu wojny w Afryce; teraz zaś przez swych wysłańców obiecał im dalsze wynagrodzenie, którego wysokość ustalił po 1000 denarów na głowę. Żołnierze jednak domagali się, by skończył z obietnicami, a zaraz wszystko wypłacił. Salustiusza Krispusa¹⁸⁵, który w tych sprawach został do nich wysłany, byliby zabili, gdyby się nie uratował ucieczką. Na wieść o tym Cezar otoczył wojskiem swój dom i w obawie przed rabunkiem obsadził wyjścia z miasta przy pomocy żołnierzy z innego legionu, który pod wodzą Antoniusza stał załogą w mieście, a sam, mimo że wszyscy się bali o niego i zwracali mu uwagę, by się miał na baczności przed zapalczywością wojska, z wielką zuchwałością wyszedł do burzących się jeszcze żołnierzy na Pole Marsowe i nie zapowiadany zjawił się nagle na mównicy.

93. Na to żołnierze z hałasem i bez broni poczęli się zbiegać i zjawiającego się niespodziewanie wśród nich witali, jak to jest zwyczajem, jako imperatora.

¹⁸¹ Pod Zelą dnia 2 sierpnia 47 r. według ówczesnego kalendarza.

¹⁸² Pompejusz otrzymał przydomek Wielki jeszcze od Sulli, o czym Cezar chyba dobrze wiedział, nie mógł więc w ten sposób się wyrazić. Włożone tu w jego usta słowa są więc zmyślane.

¹⁸³ W brzmieniu łacińskim: *veni, vidi, vici* (Swetoniusz: *Cez.* 37).

¹⁸⁴ Z końcem września 47 r. według ówczesnego kalendarza.

¹⁸⁵ Gajusz Salustiusz Krispus, znany historyk, wówczas dowódca w wojsku Cezara, wkrótce namiestnik prowincji Afryka Nowa.

Kiedy im mówić kazał, czego pragną, z samego zakłopotania nawet nie ośmielili się w jego obecności wspomnieć otwarcie o nagrodach, wysunęli natomiast skromniejsze żądanie i z krzykiem domagali się zwolnienia, spodziewali się bowiem, że potrzebując wojska na dalsze wojny sam coś powie także i o nagrodach. Wbrew ogólnemu oczekiwaniu Cezar bez chwili wahania odpowiedział: «Zwalniam was», a kiedy ich ogarnęło jeszcze większe zdumienie i zapadło najgłębsze milczenie, dodał: «I wypłacę wam wszystkie obiecane sumy, kiedy triumf z innymi odbędę». Oświadczenie to wydało się im zarówno niespodziewane, jak i łaskawe, tak że wszystkich naraz wstyd ogarnął i z zazdrością poczęli się zastanawiać, że wystąpienie ich na to będzie wyglądać, iż wodza swego opuścili w czasie trwania tak wielkich wojen, a triumf zamiast nich inni święcić będą; że stracą wielkie, jak przewidywali, zyski z wyprawy do Afryki, a będą wrogami i samego Cezara, i jego nieprzyjaciół. Lękiem więc ogarnięci tym usilniej jeszcze milczeli z zakłopotania, spodziewając się, że i Cezar jakoś ustąpi i zmieni swe postanowienie ze względu na doraźną potrzebę. Ale on milczał również, a kiedy go przyjaciele wzywali, by do nich jeszcze coś powiedział i nie opuszczał długoletnich towarzyszy broni po tak krótkich i twardych słowach, zwracając się do nich zaczął swą mowę słowem: «Obywatele». Wskazywało to, że są zwolnieni ze służby wojskowej i przeszli w stan cywilny.

94. Tego już nie znieśli żołnierze, więc wołać poczęli, że żałują swego zachowania, i prosili, aby im wolno było służyć nadal pod jego rozkazami. Kiedy się jednak Cezar odwrócił i począł schodzić z mównicy, z tym większym naciskiem wołali i nastawali, by został przecież i tym z nich, którzy przewinili, karę wymierzył. Na to wahał się jeszcze przez chwilę ani nie odchodząc, ani nie wracając, udając niezdecydowanie; zawróciwszy w końcu oświadczył, że nikogo z nich karać nie będzie, ale boli go to, że nawet dziesiąty legion, który zawsze wysoko cenił, w tych zaburzeniach bierze udział. «Toteż ten jeden — mówił — zwalniam ze służby, mimo to jednak i temu wypłacę wszystko, co obiecałem, gdy wrócę z Afryki. Po zakończeniu wojen przydzielę wszystkim i ziemię, ale nie tak jak Sulla odbierając ją tym, którzy ją mają, i osadzając obdarzonych razem z ograbionymi, a przez to robiąc ich na zawsze wzajemnymi wrogami, ale rozdzielając ziemię państwową i własną, dokupując ją wreszcie w razie potrzeby». Ozwały się na to oklaski i radosne okrzyki wszystkich, a tylko dziesiąty legion pogrzyżył się w smutku, że tylko w stosunku do niego Cezar okazał się nieprzejednany; toteż zwrócili się niego z prośbami, by zarządził losowanie i część ich śmiercią ukarał. Nie potrzebując już ich podniecać wobec tego, że skruczę okazali, pojednał się z wszystkimi i natychmiast ruszył na wojnę do Afryki.

95. Z Regium przeprowił się przez cieśninę do Mesany i przybył stąd do Lilibeum¹⁸⁶. Dowiedziawszy się, że Katon z okrętami i pewną częścią piechoty

¹⁸⁶ Dnia 17 grudnia 47 r. według ówczesnego kalendarza (*Woj. afryk.* I, 1), czyli 1 października według kalendarza juliańskiego.

osłania przygotowania wojenne stojąc w Utyce wraz z 300 obywatelami, których przeciwnicy dawno już wybrali spośród siebie jako radę wojenną i nazwali senatem, zaś głównodowodzący Lucjusz Scypion z najlepszą częścią wojska stoi obozem pod Hadrumetum, popłynął przeciw Scypionowi¹⁸⁷. Stwierdziwszy, że ten wyjechał do Juby, ustawił się do bitwy tuż pod samym obozem Scypiona, uważając to za dogodną sposobność, by zetrzeć się z nieprzyjaciółmi w nieobecności wodza. Jakoż podwładni Scypionowi wodzowie, Labienus i Petrejusz, przyjęli bitwę¹⁸⁸, w której wzięli zdecydowanie górę nad wojskami Cezara i zmusiwszy je do ucieczki ścigali butnie i z lekceważeniem. Wreszcie Labiena zrzucił koń zraniony w brzuch, a choć towarzysze go unieśli, to jednak Petrejusz uważając, że wypróbował dokładnie swe wojsko i odniesie zwycięstwo, kiedy zechce, położył kres walce robiąc taką uwagę wobec swych towarzyszy: «Nie odbierajmy zwycięstwa naszemu wodzowi Scypionowi». I tu znów okazało się, że szczęście, choć w inny sposób, sprzyja Cezarowi, gdyż nieprzyjaciele, którzy, jak się zdaje, byliby zwyciężyli, przerwali nagle zwycięską walkę. Powiadają, że Cezar sam nastawał na wszystkich i usiłował ich zawrócić, a jednego z żołnierzy noszących najcelniejszy znak bojowy, orła, własnoręcznie zatrzymał i uciekającego pociągnął ze sobą na front. W końcu jednak Petrejusz zaniechał pościgu, a wówczas i Cezar rad się wycofał. Tak więc zakończyła się pierwsza bitwa Cezara w Afryce.

96. Niedługo potem rozeszła się pogłoska, że sam Scypion ciągnie z 8 legionami piechoty, 20 000 jazdy, z których przeważną część stanowili Libijczycy, z wielu lekkozbrojnymi i blisko 30 słońiami, a z nim król Juba wiodący również dalszą piechotę w liczbie około 30 000 i konnicę numidyjską w liczbie około 20 000, wielu oszczepników i dalszych 60 słoni. Na wieść o tym strach ogarnął wojsko Cezara i wielki ich nurtował niepokój częścią skutkiem doświadczeń w przebytej już próbie, częścią skutkiem pogłoski o ogromnej ilości nadciągających i ich męstwie, zwłaszcza jazdy numidyjskiej. Przerażała ich też wojna ze słońiami, do której nie nawykli. Tymczasem Bokchus, jeden z dwóch władców mauretańskich^{188a}, zajął Cyrte, która była stolicą Juby, toteż na wieść o tym Juba zawrócił czym prędzej do swego kraju z wojskiem, zostawiwszy Scypionowi zaledwie 30 słoni. Wojsko Cezara tak dalece teraz nabrało otuchy, że piąty legion prosił, by go umieścić w linii bojowej naprzeciwko słoni, i rzeczywiście odniósł świetne zwycięstwo nad nimi; stąd jeszcze obecnie legion ten ma słońie na swych znakach bojowych.

¹⁸⁷ Wylądował pod Hadrumetum 27 grudnia 47 r. według ówczesnego kalendarza (*Woj. afryk.* 24).

¹⁸⁸ Pod Ruspina 4 stycznia 46 r. według ówczesnego kalendarza, tj. w październiku 47 r. według kalendarza juliańskiego (*Woj. afryk.* 9, 1).

^{188a} W Mauretanii panowali wówczas Bokchus (ok. 50—33) i Bogud (zm. w 31 r.), zapewne bracia i następcy Bokchusa I; por. ks. V 26 uw. 39.

97. Przyszło z kolei do bitwy¹⁸⁹, w której długo, ciężko i ze zmiennym szczęściem walczone na wszystkich częściach frontu, wreszcie pod wieczór z trudem Cezar odniósł zwycięstwo i zajął natychmiast obóz Scypiona, po czym mimo zapadającej nocy niczego już nie zaniedbał dla wyzyskania zwycięstwa, aż wszystko przeprowadził. Nieprzyjaciele uszli pojedynczo, dokąd kto zdołał, a sam Scypion pozostawiwszy wszystko Afraniuszowi¹⁹⁰ uciekł na morze na 12 statkach bez pokładu. Tak więc i to wojsko złożone z około 80 000 ludzi, od dawna wyćwiczone, ożywione po pierwszej bitwie otuchą i odwagą, w tym drugim zderzeniu w całości zostało starte. Sławę Cezara przypisywano jego stałemu szczęściu, a pokonani nie tylko nie tłumaczyli niczego jego dzielnością, ale nawet swoje własne błędy kładli na karb jego szczęścia. A przecież wydaje się, że i ta wojna zakończyła się tak szybko zupełną klęską skutkiem nierozumu wodzów, którzy nie przewlekali jej aż do czasu, kiedy Cezar, jak to w obcym kraju bywa, zacznie odczuwać brak środków żywności, i pierwszego zwycięstwa nie doprowadzili do końca.

98. Gdy wieść o tych wydarzeniach przyszła do Utyki, w 3 dni mniej więcej po bitwie, i Cezar skierował się zaraz na Utykę, wszyscy rzucili się do ucieczki. Katon nikogo nie zatrzymywał, nawet znakomitszym obywatelom na prośby ich dawał okręty. Sam niewzruszony został w mieście, a kiedy mu Utyceńczycy obiecywali, że będą prosić o łaskę wpraw dla niego aniżeli dla siebie, odpowiedział z uśmiechem, że nie potrzebuje pośredników między sobą a Cezarem, o czym i Cezar wie dobrze. Opieczętował następnie wszystkie skarby i zestawienia dotyczące każdego z nich wręczył władzom miasta Utyki. Pod wieczór wziął kąpiel i zasiadł do posiłku, jadł zaś siedząco, jak to było jego zwyczajem od śmierci Pompejusza, nie zmieniając w niczym swoich obyczajów, nie spożywając ani mniej, ani więcej. Rozmawiał przy tym z obecnymi o tych, co odpłynęli, zapytywał o kierunek wiatru, czy jest dla nich pomyślny, o oddalenie, czy zdążyli dość daleko wyjechać, zanim Cezar o świcie nadciągnie. Nawet gdy do sypialni odchodził, w niczym swoich zwyczajów nie zmienił, tyle tylko, że syna swego czulej uściskał. Gdy nie znalazł miecza zwykle leżącego przy łóżku, zawołał, że go domownicy zdradzają nieprzyjaciołom, bo czymże — dodał — będzie się bronił przed napadającymi, jeśli w nocy przyjdą. Na prośby ich, by nie żywił jakichś złych zamiarów w stosunku do siebie i położył się na spoczynek bez miecza, odpowiedział w sposób jeszcze bardziej uspokajający: «Czyż nie mógłbym, gdybym chciał, udusić się przy pomocy mej szaty albo też głowę o mur roztrzaskać czy kark skrócić spadając z wysokości lub odebrać sobie życie przez wstrzymanie oddechu»? Takimi i tym podobnymi słowami

¹⁸⁹ Pod Tapsus dnia 6 kwietnia 46 r. według ówczesnego kalendarza (*Woj. afryk.* 79, 1; 81, 1), tj. 7 lutego 46 r. według poprawionego kalendarza.

¹⁹⁰ Afraniusz, który po ucieczce Scypiona (por. niżej rozdz. 100) próbował wraz z Faustusem Sullą przedrzeć się do Hiszpanii, został ujęty i zabity przez żołnierzy Cezara.

skłonił ich, że mu miecz obok położyli. Kiedy się to stało, zażądał dzieła Platona *O duszy* i pograżył się w czytaniu.

99. Przeczytawszy do końca to dzieło Platona, przypuszczając, że domownicy czatujący pod drzwiami położyli się do snu, zadał sobie ranę poniżej piersi, a gdy wypadły mu wnętrzności, wydał jęk, który posłyszeli czuwający pod drzwiami i wbiegli do niego. Lekarze wsunęli z powrotem nie uszkodzone jeszcze wnętrzności, zaszyli ranę i obwiązali bandażami. Katon, kiedy się skrzepił, znowu się począł maskować, zganiał sam siebie za cios nie dość silny, niemniej dziękował im, że go uratowali, i oświadczył, że potrzebuje teraz snu. Otaczający go odeszli więc zabrawszy miecz i zamknęli drzwi za sobą, ponieważ leżał spokojnie. Ale on udawał tylko przed nimi, że śpi; zerwał po cichu rękami bandażę, porozdzierał szwy rany, rozszarpał paznokciami jak dzikie zwierzę ranę i grzebiąc palcami w brzuchu rozdzierał wnętrzności, aż życie zakończył. Miał wówczas około pięćdziesięciu lat. Według zgodnej opinii z natury swojej trwał nieugięty, jak nikt z ludzi, przy raz powziętym zdaniu, a przy określaniu czy to sprawiedliwości, czy przyzwoitości, czy piękna kierował się nie tyle utartymi zwyczajami, ile raczej wielkodusznymi zasadami. Toteż Marcję¹⁹¹, córkę Filipa, mimo że żył z nią w związku małżeńskim od jej panieństwa, bardzo był do niej przywiązany i miał z nią dzieci, oddał jednak jednemu ze swych przyjaciół, Hortensjuszowi, który pragnął dzieci, a miał bezpłodną żonę; a gdy i temu dziecko urodziła, przyjął ją z powrotem do swego domu, odbierając niejako pożyczoną. Takim to człowiekiem był Katon. Utyceńczycy urządzili mu wspaniały pogrzeb, a Cezar oświadczył, że Katon odebrał mu sposobność popisania się pięknym czynem. Niemniej kiedy Cynceron napisał mowę pochwalną na jego cześć, którą zatytułował *Katon*, Cezar odpowiedział na nią pismem oskarżającym pod tytułem *Antykaton*.

100. Juba i Petrejusz, dowiedziawszy się o tych wydarzeniach, nie myśleli już o żadnej ucieczce ani też jakimś innym ratunku, lecz przy uczenie mieczami wzajemnie odebrali sobie życie. Królestwo Juby włączył Cezar do państwa rzymskiego¹⁹² i zarząd jego oddał Salustiuszowi Kryspusowi. Utyceńczykom i synowi Katona udzielił przebaczenia; także i córce Pompejusza¹⁹³, którą ujął w Utyce z dwojgiem jej dzieci, odesłał bez żadnej krzywdy do <młodego> Pompejusza. Natomiast ze wspomnianych «trzystu»¹⁹⁴, tych, którzy dostali się w jego ręce, kazał stracić¹⁹⁵. Głównodowodzący Lucjusz Scypion ścigany burzą na morzu

¹⁹¹ Marcja, córka Lucjusza Marcjusza Filipa, konsula r. 56, druga żona Katona, rozwiodła się z nim po r. 56 i wyszła za sławnego mówcę Kwintusa Hortensjusza, konsula r. 69, a po jego śmierci w r. 50 ponownie połączyła się z pierwszym mężem.

¹⁹² Jako prowincję, która otrzymała nazwę Afryka Nowa.

¹⁹³ Pompeja, córka triumwira, była żoną Faustusa Sulli, syna dyktatora.

¹⁹⁴ Por. wyżej rozdz. 95.

¹⁹⁵ Wiadomość nieprawdziwa, bo według *Woj. afryk.* 90 ukarani zostali konfiskatą majątku, który mogli jednak wykupić.

natknął się na nieprzyjacielskie okręty, z którymi mężnie podjął walkę. W końcu, kiedy mu groziło ujęcie, sam sobie życie odebrał i rzucił się do morza. W ten sposób skończyła się ta wojna Cezara w Afryce.

101. Wróciwszy do Rzymu ¹⁹⁶ odbył Cezar cztery na raz triumfy: z powodu zwycięstwa nad Galami, których wiele, i to bardzo silnych, szczepów podbił, a inne buntujące się poskromił, z powodu zwycięstwa w Poncie nad Farnacesem, z powodu zwycięstwa w Afryce nad sprzymierzonymi ze Scypionem Libijczykami. W tym ostatnim triumfie szedł też i syn Juby, późniejszy historyk Juba ¹⁹⁷, wówczas jeszcze dziecko. Pomędzy triumfem nad Galami i Farnacesem odbył też triumf nad Egiptem z powodu zwycięstwa w bitwie stoczonej na Nilu. Z okazji zwycięstwa w wojnie domowej nad Rzymianami bał się triumfować, bo to i jemu nie przyniosłoby chwały, a dla Rzymian byłoby haniebne i złowieszcze: niemniej w pochodach tych niesiono obrazy i różne rysunki przedstawiające wszystkie ich klęski, a nawet wizerunki mężów z wyjątkiem Pompejusza. Tego jednego bowiem nie odważył się pokazać, ponieważ wszyscy bardzo go jeszcze żalowali. Lud jednak mimo lęku wzdychał na widok nieszczęścia swych współobywateli, zwłaszcza gdy zobaczył, jak głównodowodzący, Lucjusz Scypion, miecz sobie w pierś wbija i spada do morza lub jak się Petrejusz zabija przy uczcie albo jak Katon niby zwierzę dziki rozdziera sobie wnętrzności. Cieszyli się natomiast widząc Achillasa i Poteinosa i śmiali się z ucieczki Farnacesa.

102. Podobno w triumfach tych niesiono w pieniądzach 65 000 talentów ¹⁹⁸, a nadto 2822 wieńców złotych, które ważyły do 20 414 funtów ¹⁹⁹. Z tego zaraz po triumfie rozdzielił Cezar między żołnierzy wszystkie obiecane nagrody z nadwyżką, a mianowicie żołnierzowi po 5000 drachm attyckich ²⁰⁰, centurionowi dwa razy tyle, trybunom i prefektom ²⁰¹ cztery razy; każdy zaś z ludu otrzymał minę attycką ²⁰². Ponadto urządził rozmaite widowiska z wyścigami konnymi i popisami muzycznymi, widowisko walki tysiąca pieszych z drugim tysiącem i widowisko walki konnicy, w której po obu stronach walczyło po 200 jeźdźców, widowisko walki pieszych zmieszanych z konnicą, walki 20 słoń z drugimi dwudziestu i w końcu bitwy morskiej z 4000 wioślarzy, przy czym

¹⁹⁶ W 46 r., z końcem lipca według ówczesnego kalendarza, czyli z końcem czerwca według poprawionego kalendarza.

¹⁹⁷ Juba młodszy wychowany był w Rzymie, ożeniony został z córką Antoniusza i Kleopatry, Seleną, i osadzony na tronie Mauretanii (25 przed n.e. — 22 n.e.). Znany jest jako autor wielu dzieł historycznych, geograficznych i antykwarycznych, z których dochowały się tylko drobne urywki.

¹⁹⁸ Czyli licząc na talent 6000 denarów równało się to 390 000 000 denarów względnie 1 560 000 000 sesterców, które stanowiły wówczas najniższą jednostkę obrachunkową.

¹⁹⁹ Funt rzymski = 327,45 g.

²⁰⁰ Tak nazywa zazwyczaj Appian rzymskie denary.

²⁰¹ *Prefekci*, dowódcy oddziałów jazdy.

²⁰² Tzn. po 100 denarów, czyli po 400 sesterców.

po obu stronach występowało do walki po 1000 ludzi. Wzniósł też świątynię ku czci Wenery Rodzicielki²⁰³, jak to ślubował przed podjęciem bitwy pod Farsalus, i otoczył świątynię okręgiem²⁰⁴, który przeznaczył na miejsce zebrań dla Rzymian, nie dla celów handlowych, ale dla omawiania spraw publicznych; były place takie u Persów, którzy szukali tam i uczyli się sprawiedliwości. Obok bogini umieścił piękny posąg Kleopatry, który znajduje się tam do dnia dzisiejszego. Przeprowadził też spis ludności, przy czym stwierdzono podobno, że liczba jej w porównaniu z liczbą z czasów przed tą wojną spadła do połowy²⁰⁵. Tak dalece wyniszczyła rzeczpospolitą walka o pierwszeństwo tych dwóch mężów.

103. Wybrany po raz czwarty konsulem²⁰⁶ wyprawił się Cezar przeciw młodemu Pompejuszowi²⁰⁷ do Hiszpanii. Była to dla niego ostatnia wojna domowa, jaka mu pozostała, i to bynajmniej niebłaha. Zbiegali się tam bowiem wszyscy znakomici obywatele, którzy uszli z Afryki, a razem ze swymi wodzami zebrały się tam i wojska, jedne z Afryki i spod Farsalus, inne zaciągnięte spośród Iberów i Celtyberów, ludu silnego i zawsze rozmiłowanego w walkach. Służyła też w wojsku Pompejusza wielka liczba niewolników. Czwarty już rok²⁰⁸ ćwiczyli się ci ludzie i pełni byli gotowości do walki na śmierć i życie. I to przede wszystkim zwiódło Pompejusza, że nie zwlekał z przyjęciem walki, lecz zaraz po przybyciu Cezara stoczył z nim bitwę, chociaż starsi mając w pamięci bolesne doświadczenia spod Farsalus i z Afryki radzili mu, aby się starał wyniszczyć Cezara przez zwlekanie i doprowadzić go do niedostatku żywności, co nie będzie trudne w obcym dla niego kraju. Cezar przybył z Rzymu w 27 dniach przebywszy tę bardzo długą drogę z wielce obciążonym wojskiem²⁰⁹. Na wieść o wielkiej liczbie nieprzyjaciół, ich wyćwiczeniu i rozpaczliwej woli walki wojsko jego ogarnął strach jak nigdy przedtem.

104. Dlatego właśnie sam Cezar zwlekał, aż pewnego razu Pompejusz przybliżył się do niego, gdy wyjechał na zwiady, i zarzucił mu tchórzostwo. Cezar nie mogąc znieść tej obelgi ustawił wojsko do bitwy opodal miasta Korduby, przy czym i tym razem dał mu hasło «Wenus», Pompejusz ze swej strony podał hasło «Pietas» [miłość synowska]. Kiedy się już starły szyki²¹⁰, lęk począł ogar-

²⁰³ Poświęcona została 26 września (według ówczesnego kalendarza) 46 r. (CIL, I², s. 219).

²⁰⁴ Było to tzw. forum Juliuszowe (*forum Iulium*) na północ od *forum Romanum*.

²⁰⁵ Appian jest tu w błędzie, bo Cezar spisu ludności nie przeprowadził, a tylko, jak podaje Swetoniusz (*Cez.* 41, 3), polecił spisać otrzymujących darmo zboże, po czym liczbę ich z 320000 ograniczył do 150000. Cenzus po 42-letniej przerwie (od r. 70) przeprowadził dopiero w r. 28 cesarz August, jak to sam stwierdza w *Mon. Anc.* 2, 2.

²⁰⁶ Po raz czwarty był Cezar konsulem (bez kolegi) w r. 45.

²⁰⁷ Gnejusz Pompejusz Magnus, por. wyżej rozdz. 87.

²⁰⁸ Licząc od początku wojny domowej.

²⁰⁹ W listopadzie 46 r. według poprawionego wówczas kalendarza.

²¹⁰ Pod Mundą (opodal Korduby) 17 marca 45 r.

niać wojska Cezara, a za strachem przejawiało się i ociąganie; wówczas Cezar podniósł ręce ku niebu i błagał wszystkich bogów, aby nie pozwolili, by tak wiele świętych zwycięstw miało być zniweczonych przez niepowodzenie w tej jednej walce. Przebiegając następnie szeregi żołnierzy zagrzewał ich do męstwa i nawet szyszak zdjął z głowy, by ich zawstydzić widokiem swego oblicza i wzbudzić u nich zapał. Ale żołnierze mimo to nie zdołali się otrząsnąć z lęku, aż Cezar sam pochwycił czyjąś tarczę i zawołał do towarzyszących mu dowódców: «Będzie to dla mnie koniec życia, a dla was służby wojskowej», po czym wybiegł przed szeregi ku nieprzyjaciołom tak daleko, że był już od nich tylko o 10 stóp oddalony i 200 pocisków rzucono na niego, przed którymi częściowo się uchylił, inne zaś tarczą uchwycił. Wówczas rzucili się naprzód dowódcy i stanęli obok niego, a także i całe wojsko uderzyło z rozmachem i cały dzień walczyło, to biorąc górę na pewnych odcinkach frontu, to znów się cofając, aż wreszcie pod wieczór z wielkim trudem odniosło zwycięstwo. Cezar wyraził się podobno, że często walczył o zwycięstwo, ale tym razem także i o życie.

105. Wśród wielkiego rozlewu krwi żołnierze Pompejusza uciekli do Korduby, ale Cezar obawiając się, by nieprzyjaciele, którzy uszli, nie przygotowali się znów do walki, kazał wojsku otoczyć miasto wałem. Znużeni minioną walką żołnierze poukładali jedne na drugich ciała poległych i broń ich, podparli je wbitymi w ziemię włóczniami i przenocowali pod osłoną tego rodzaju wału. Następnego dnia miasto zostało zdobyte, z wódzów Pompejusza Skapula sam się spalił na wzniesionym stosie, a głowy Warusa, Labiena i innych znakomitych mężów zanesiono Cezarowi. Sam Pompejusz umknął po kłesce ze 150 jeźdźcami do Kartei²¹¹, gdzie stała jego flota, i niesiony w lektyce przybył do arsenału okrętowego po kryjomu jako człowiek prywatny; widząc, że tu wszyscy są pogrążeni w rozpacz, przestraszył się, aby go nie wydano, i wsiadłszy na statek umknął znowu. Gdy uwikłał sobie nogę w zwojach liny, ktoś usiłując przeciąć linę mieczem zamiast liny przeciął mu stopę. Popłynął więc do jakiejś miejscowości i tam się poddał leczeniu. Ponieważ jednak i tu go szukano, uciekał uciążliwą i ciernistą drogą, przy czym ciernie wbijały mu się do rany, aż wyczerpany usiadł pod jakimś drzewem, gdzie go dopadli siepacze i po mężnej obronie zabili²¹². Głowę jego zanesiono Cezarowi, który kazał ją komuś pogrzebać. Tak zatem i ta wojna zakończyła się niespodziewanie w wyniku jednej bitwy. Tych, którzy z niej uszli, gromadził młodszy brat tegoż Pompejusza, również Pompejusz, noszący jako pierwszą część nazwiska imię Sekstus; zmuszony jednak ukrywać się jeszcze, uchodząc ciągle przed pościgiem, utrzymywał się z rozboju.

106. Po zakończeniu wszystkich wojen domowych pospieszył Cezar do Rzymu²¹³, sławą okryty i grozę budzący, jak nikt przed nim. Toteż, by zjednać

²¹¹ Karteja, miasto położone niedaleko dzisiejszego Gibraltaru.

²¹² Z początkiem kwietnia 45 r.

²¹³ We wrześniu 45 r.

go sobie, wymyślano dla niego wszelkiego rodzaju ludzką przechodzącą miarę hołdy w postaci ofiar, igrzysk, posągów we wszystkich świątyniach i na wszystkich miejscach publicznych, we wszystkich tribus, u wszystkich ludów i królów, którzy byli z Rzymianami zaprzyjaźnieni. Na wizerunkach przedstawiano go w różny sposób. Na niektórych nosił wieniec z gałązek dębowych jako zbawca ojczyzny (dawniej w ten sposób ocaleni czcili tych, którzy ich uratowali). Nazwano go ojcem ojczyzny, wybrano dyktatorem dożywotnim²¹⁴ i konsulem na lat 10, uznano osobę jego za świętą i nietykalną, postanowiono, że przy czynnościach urzędowych ma zasiadać na krześle ze złota i kości słoniowej, a przy składaniu ofiar ma zawsze nosić szaty triumfatora, że miasto ma święcić corocznie ofiarami dni, w których odniósł znaczniejsze zwycięstwa, że kapłani i kapłanki co pięć lat mają odprawiać modlitwy publiczne na jego intencję, a urzędnicy zaraz przy objęciu godności mają składać przysięgę, że nie będą działali wbrew jakimkolwiek zarządzeniom Cezara. Dla uczczenia jego urodzin, miesiąc Kwintilis przezwano Julius. Uchwalono też wybudować mu wiele świątyń jako bogu, a nadto świątynię poświęconą jemu i bogini Łagodności [*Clementia*], w której ustawiono ich posągi łączące swe dłonie w uścisku.

107. Ponieważ bano się go jako pana, w ten sposób wyrażano życzenie, aby był łagodny. Znaleźli się i tacy, co zamyślali nadać mu tytuł króla, Cezar dowiedziawszy się jednak o tym sprzeciwił się temu i bezwzględnie zabronił mówiąc, że jest to nieszczęsny tytuł, bo spoczywa na nim klątwa przodków. Kohorty, które jeszcze od czasu wojny stały na straży jego osoby jako naczelnego wodza, zwolnił z tego obowiązku i ukazywał się jedynie w towarzystwie służby publicznej. W takim stanie rzeczy, kiedy raz załatwiał sprawy publiczne przed mównicą²¹⁵, senatorowie pod wodzą konsulów, wszyscy w stroju, jaki każdemu z nich przysługiwał, przynieśli mu uchwałę dotyczącą wspomnianych wyżej zaszczytów. Cezar podał im wprawdzie rękę, ale nie powstał, ani kiedy podchodzili ku niemu, ani kiedy przed nim stali, co tym, którzy go posądzali o dążenie do tytułu królewskiego, dostarczyło nowego dowodu. Przyjął jednak wszystkie przyznane mu zaszczyty z wyjątkiem 10-letniego konsulatu i mianował konsulami na rok następny siebie oraz Antoniusza, swego naczelnika jazdy²¹⁶, a stanowisko naczelnika jazdy w miejsce Antoniusza powierzył Lepidusowi, namiestnikowi Hiszpanii²¹⁷, który jednak pełnił ten urząd przez swoich przyjaciół. Odwołał także wygnańców z wyjątkiem tych, którzy skazani byli na

²¹⁴ Od lutego 44 r.

²¹⁵ Według Swetoniusza (*Cez.* 78) i Kasjusza Diona (XLIV 8, 1) przed świątynią Wenus Rodzicielki; wzniesienie przed nią służyło też za mównicę.

²¹⁶ Marek Antoniusz był naczelnikiem jazdy (*magister equitum*) w czasie drugiej dyktatury Cezara, tj. od listopada 48 r. do kwietnia 46, po czym stanowisko to objął Marek Emiliusz Lepidus; Appian jest więc tu nieścisły.

²¹⁷ Lepidus oprócz Hiszpanii Bliższej otrzymał wówczas także Galie Narbońską.

wygnanie za przewiny nie do naprawienia. Pojednał się, też ze swymi wrogami i wielu z tych, co przeciw niemu w wojnie walczyli, naraz wprowadził na roczne urzędy, namiestnictwa w prowincjach i dowództwa wojskowe. To przede wszystkim obudziło nadzieję ludu, że zwróci ludowi jego prawa, jak to zrobił Sulla, który tak samo jak on posiadał władzę nieograniczoną. Spotkał ich jednak zawód w tym względzie.

108. Ktoś z tych, którzy chcieli ożywić pogłoski o dążeniu Cezara do władzy królewskiej, uwieńczył posąg jego wawrzynem z wplecionymi w wieniec białymi wstążkami²¹⁸. Trybunowie ludu Marullus i Cesetiusz odkryli jednak sprawcę i wtrącili go do więzienia udając, że w ten sposób oddają pewną przysługę Cezarowi, bo przecież on sam zagroził poprzednio tym, co rozpuszczali pogłoski o jego dążeniu do godności królewskiej. Jakoż Cezar przyjął to spokojnie. Innym razem, kiedy skądś²¹⁹ wracał do miasta i przy bramach pewni ludzie powitali go mianem «króla», Cezar widząc, że lud przyjął to z niechęcią, bardzo zręcznie odezwał się do witających go: «Nie jestem Rex²²⁰ [król], ale Cezar», jak gdyby się pomylili co do jego nazwiska. Kiedy jednak Marullus i jego towarzysze wysledzili inicjatorów tego powitania i kazali pachołkom pociągnąć ich do sądu przed swoim trybunałem, podrażniony już tym Cezar oskarżył w senacie Marullusa i jego towarzyszy, że przez podstępne oszczerstwo chcą podać go w podejrzenie o tyranie, dodając, że wprawdzie zasłużyli na śmierć, ale wystarczy, jeśli się im tylko godność odbierze i usunie z senatu²²¹. Postępowanie to tym bardziej utwierdzało przekonanie, że Cezar pragnie jednak tego tytułu, że zmierzające w tym kierunku próby od niego pochodziły, że w ogóle poczyna sobie jak tyran. Pozór bowiem do ukarania trybunów dała sprawa tytułu królewskiego, a przecież władza trybuńska według prawa i prastarych przysięg była święta i nietykalna. Szczególniejsze oburzenie budził przy tym fakt, że nie zaczekał nawet na zakończenie pozostałego im okresu urzędowania.

109. Sam Cezar też to odczuwał i żałował swego postąpienia, które uważał za czyn wysoce niezręczny i budzący niechęć, dokonany w okresie pokoju, bez uprawnień wynikających z władzy wojennej. Toteż podobno polecił swym przyjacielom, aby nad nim czuwali, ponieważ wrogom swoim dał do ręki broń przeciwko sobie, której poszukiwali. Na pytanie ich, czy się zgadza, aby kohorty hiszpańskie znowu stanęły na straży jego osoby, odpowiedział: «Nie ma nic przykrzejszego nad straż nieustanną, bo jest ona oznaką, że się stale w lęku żyje». Mimo to usiłowań zmierzających do uzyskania godności króla nie zaniechał.

²¹⁸ Była to odznaka godności królewskiej.

²¹⁹ Z Góry Albańskiej z uroczystości latyńskiej (*feriae Latinae*) w dniu 26 stycznia 44 r. w uroczystym pochodzie, czyli tzw. *ovatio*.

²²⁰ Miano Rex (król) było też przydomkiem rodowym Marcjuszów.

²²¹ Oskarżenie podjął inny trybun, Helwiusz Cynna, i uchwałą senatu tak Marullus, jak i towarzysz jego Cesetiusz złożeni zostali z urzędu i usunięci z senatu.

Kiedy na rynku siedząc na złotym krześle przed mównicą przyglądał się obchodowi Luperkaliów²²², Antoniusz, kolega Cezara w konsulacie, przebiegając nagi i namaszczonej olejem, jak to jest zwyczajem kapłanów tej uroczystości, wbiegł na mównicę i włożył mu diadem na głowę. Ponieważ jednak na widok tego tylko niewielu poczęło klaskać, a znacznie więcej wzniosło jęk zgrozy, Cezar odrzucił diadem. Antoniusz ponownie włożył mu go na głowę, a Cezar znowu go odrzucił. Podczas gdy tak spierali się ze sobą, lud zachowywał jeszcze zupełną ciszę, niepewny, jak to się skończy; kiedy jednak Cezar nie ustąpił, wznosił radosny okrzyk i sławić go począł, że diademu nie przyjął.

110. Cezar, czy to że poniechał swego zamiaru, czy też że był znużony i chciał się już uchylić od takich prób i podejrzeń, czy dlatego, że pragnął usunąć się przed swoimi wrogami z miasta, czy wreszcie, by leczyć swe przypadłości fizyczne — padaczkę i nagłe kurcze, które go nawiedzały szczególnie w okresie beczynności, powziął plan dalekiej wyprawy na Getów i Partów, by zawojować Getów, którzy byli dzikim a wojowniczym ludem sąsiednim, i zemścić się na Partach za ich wiarołomstwo wobec Krassusa. Wysłał więc już naprzód wojsko za Morze Jońskie, 16 legionów piechoty i 10000 jazdy. Równocześnie rozeszła się inna pogłoska, że w księgach sybillińskich jest przepowiednia, iż Partowie nie ulegną Rzymianom, dopóki ci nie pociągną na nich pod wodzą króla. Dlatego pewni ludzie ośmielili się głosić, że u Rzymian, zgodnie z istniejącym stanem rzeczy, powinno by się go mienić dyktatorem i imperatorem oraz nadawać mu inne tytuły, jakie są u nich, zamiast tytułu królewskiego, natomiast w stosunku do ludów, jakie Rzymianom podlegają, powinien by nosić wręcz tytuł króla. Ale Cezar wzbraniał się i przed tym i w ogóle spieszył się z wyjazdem, czując niechęć do siebie w mieście.

111. Jednakowoż cztery dni przed zamierzonym wyjazdem wrogowie zabili go w senacie czy to dlatego, że zazdrościli mu szczęścia i potęgi, która dosięgła szczytu, czy też, jak mówili, z żalu za ustrojem ojczystym; zbyt dobrze bowiem go znali, by nie wiedzieć, że kiedy i te ludy zawojuje, to bez wątpienia narzuci się na króla. Zdaje mi się jednak, że dążenie jego do przybrania sobie tego tytułu dało im tylko pobudkę do wykonania planu, gdyż różnica była tu tylko w tytule, w istocie rzeczy przecież i dyktator jest właściwie królem. Na czele sprzysiężenia

²²² *Luperkalia*, święto obchodzone w Rzymie 15 lutego ku czci boga Faunusa. Członkowie kolegium kapłańskiego, tzw. *luperci*, nadzy, bo tylko z przepaską z koziej skóry na biodrach, po złożeniu ofiary z kozła i psa obiegali podnóże Palatynu (czyli najstarszego Rzymu) smagając po drodze przechodniów, zwłaszcza kobiety, rzemykami ze skóry ofiarowanego kozła. Rzemyki te zwały się *februa* (stąd nazwa tego miesiąca *Februarius*). Był to obrzęd oczyszczalny, kobiety dzięki tym uderzeniom miały uzyskiwać płodność. Por. T. Zieliński: *Religia rzeczy pospolitej rzymskiej*. Cz. I. Warszawa 1933, s. 192 i nn. (Religie świata antycznego, t. 4).

stanęli przede wszystkim dwaj mężowie: Marek Brutus z przydomkiem Cepion²²⁸, syn Brutusa²²⁴ straconego za Sulli, który po nieszczęśliwej bitwie pod Farsalus schronił się właśnie do Cezara, oraz Gajusz Kasjusz, ten sam, który wydał Cezarowi w Hellesponcie swą flotę²²⁵, obaj byli stronnicy Pompejusza. Z grona najbliższych przyjaciół Cezara przyłączył się do nich Decymus Brutus Albinus²²⁶. Wszyscy trzej cieszyli się zawsze poważaniem i zaufaniem Cezara, który powierzył im bardzo ważne zadania, a ruszając na wojnę w Afryce oddał im dowództwo wojskowe i zlecił zarząd prowincji: Decymusowi Galii Zaalpejskiej, a Brutusowi Galii Przedalpejskiej.

112. Brutus i Kasjusz, którzy wówczas mieli piastować równocześnie preturę w Rzymie, współzawodniczyli z sobą o tak zwaną miejską preturę, która jest wyżej ceniona od innych, czy to że istotnie obaj gorąco jej pragnęli, czy też udawali tylko, aby nie sądzono, że we wszystkich sprawach zgodnie działają. Cezar jako rozjemca między nimi miał powiedzieć do przyjaciół, że słuszność przemawia za Kasjuszem, ale on sam sprzyja Brutusowi. Tak dalece kierował się zawsze życzliwością i poważaniem w stosunku do tego człowieka; uchodził on nawet za jego syna²²⁷, bo Serwilia, siostra Katona²²⁸, w tym czasie, kiedy się Brutus urodził, utrzymywała stosunki z Cezarem. Dlatego podobno w toku zwycięskiej bitwy pod Parsalus z naciskiem zlecił swym wozom, aby Brutusa, o ile to możliwe, chronili. Ale Brutus albo był niewdzięczny, albo o przewinie matki nic nie wiedział, czy też w nią nie wierzył, czy wreszcie się jej wstydził; albo też był nazbyt rozmiłowany w wolności i cenił nad wszystko ojczyznę, albo wreszcie kierował się względem na to, że jako potomek Brutusa, który niegdyś królów wypędził, był wyraźnie do tego przez lud nakłaniany, i to nawet przez obrzucanie go obelgami. Często bowiem na posągach starego Brutusa i na krześle sędziowskim tego Brutusa umieszczano potajemnie takie napisy: «Brutusie, czy jesteś przekupiony?», «Brutusie, czy trupem jesteś?» albo «Obyś to żył dzisiaj» lub «Potomkowie są niegodni ciebie», czy też «Nie jesteś ty jego

²²³ Marek Juniusz Brutus adoptowany został przez brata swej matki Kwintusa Serwiliusza Cepiona; stąd wywodzi się przydomek jego Cepion, a czasem i całe nazwisko Kwintus Cepion Brutus.

²²⁴ Ojciec Brutusa, Marek Juniusz Brutus, był trybunem ludu w r. 83, a w r. 77 brał udział w rewolcie Marka Emiliusza Lepidusa (por. wyżej ks. I 107); ujęty przez Gnejusza Pompejusza w północnej Italii został stracony.

²²⁵ Por. wyżej rozdz. 88 i nn. oraz uw. 173.

²²⁶ Decymus Juniusz Brutus, daleki kuzyn Marka, adoptowany przez Aulusa Postumiusza Albinusa otrzymał przydomek Albinus; był dowódcą wojsk Cezara w Galii i w czasie wojny domowej.

²²⁷ Wiadomość z pewnością fałszywa, bo Cezar był zaledwo 15 lat starszy od Brutusa, a stosunek miłosny z jego matką należy do późniejszych czasów.

²²⁸ Siostra przyrodnia, bo matka jej Liwia była najpierw żoną ojca Katona Utyceńskiego, a następnie Kwintusa Serwiliusza Cepiona.

potomkiem». Otóż takie i tym podobne mnogie powody skłoniły młodzieńca do tego czynu jako należącego do tradycji rodu.

113. Kiedy rozmowy o królestwie Cezara stały się już powszechną rzeczą i niedługo miało się odbyć posiedzenie senatu w tej sprawie, Kasjusz objawszy ręką Brutusa powiedział: «Co zrobimy na posiedzeniu senatu, jeśli pochlebcy Cezara postawią wniosek obwołania go królem?» Na to Brutus oświadczył, że nie przyjdzie na posiedzenie. Kiedy zaś Kasjusz znowu zapytał: «A co będzie, jeśli nas jako pretorów zawezwą? Co zrobimy, kochany Brutusie?» — «Bronić będę ojczyzny aż do śmierci» odpowiedział. Na to Kasjusz uściskał go mówiąc: «Kogóż z najlepszych obywateli dobierzesz sobie do pomocy w takich zamysłach? Chyba nie sądzisz, że to raczej rzemieślnicy i kramarze umieszczają potajemnie takie napisy na twym krześle sędziowskim, a nie najlepsi Rzymianie, którzy od innych pretorów oczekują widowiska z końmi i dzikimi zwierzętami, ale od ciebie wolności, jako daru godnego twoich przodków». Było to pierwsze otwarte wypowiedzenie się tych dwóch mężów co do zamysłów, jakie od dawna żywili. Toteż obaj zaczęli badać swoich przyjaciół, a nawet i przyjaciół samego Cezara, których znali jako najodważniejszych wśród jednej jak i drugiej grupy. Jakoż pozyskali spośród swoich przyjaciół: dwóch braci Cecyliusza i Bukoliana²²⁹, ponadto Rubriusza Reksa²³⁰, Kwintusa Ligariusza²³¹, Marka Spuriusza²³², Serw[il]iusza Galbę²³³, Sekstiusza Nazona²³⁴ i Poncjusza Akwilę²³⁵, wszystkich spośród bliskich sobie ludzi; spośród zaś przyjaciół samego Cezara: Decymusa, jak wyżej wspomniałem, Gajusza Kaskę²³⁶, Treboniusza²³⁷, Tilliusza Cymbra²³⁸ i Minucjusza Bazylusa²³⁹.

114. Kiedy doszli do przekonania, że mają dość współników, i uznali, że nie należy więcej ludzi dopuszczać do tajemnicy, ułożyli się ze sobą bez przysięg

²²⁹ Cecyliusz Bukolianus (u Cyclerona: Bucilianus), podobnie jak i brat jego tutaj tylko nazwiskiem rodowym określony, są poza faktem udziału w spisku zupełnie nieznanymi.

²³⁰ Rubriusz Reks nie jest bliżej znany, nazwisko jego nie jest pewne. Przypuszcza się, iż chodzi tu o Publiusza Rupiliusza Reksa albo też o Rubriusza Rugę.

²³¹ Kwintus Ligariusz walczył w wojnie domowej przeciw Cezarowi w Afryce (49—46). W procesie, jaki mu z tego powodu w r. 46 wytoczono, obrońcą jego był Marek Cycleron.

²³² Bliżej nie znany.

²³³ Niewątpliwie nie Serwiliusz, jak podaje Appian, lecz Serwiusz Sulpicjusz Galba, legat Cezara w Galii, który zabiegał o konsulat na r. 49.

²³⁴ Bliżej nie znany.

²³⁵ Poncjusz Akwila, trybun ludu w r. 45.

²³⁶ Gajusz Serwiliusz Kaska jest mało znany, stąd wywodzi się przypuszczenie, że chodzi tu raczej o jego brata Publiusza, który w r. 43 był wybrany trybunem ludu.

²³⁷ Gajusz Treboniusz, trybun ludu w r. 55, pretor w r. 48, potem propretor w Hiszpanii Dalszej, w r. 45 konsul i w r. 44 namiestnik prowincji Azji.

²³⁸ Lucjusz Tilliusz Cymber, wyznaczony przez Cezara na namiestnika Bitynii w r. 43.

²³⁹ Lucjusz Minucjusz Bazylus, legat Cezara w Galii, w r. 45 pretor.

i ofiar, a jednak nikt nie zmienił zdania ani nie dopuścił się zdrady. Szukali teraz tylko odpowiedniego czasu i miejsca. Co się tyczy czasu, należało bardzo się spieszyć, ponieważ Cezar za cztery dni miał wyruszyć na wyprawę, po czym zaraz otoczyłaby go straż wojskowa. Jako miejsce obrali senat, w nadziei, że nawet ci senatorowie, którzy nic przedtem nie wiedzieli, zobaczywszy, co się dzieje, przyłączą się do akcji, jak to podobno było i w wypadku Romulusa, kiedy ten z króla przemienił się w tyrana. Podobnie jak wówczas, tak i teraz czyn dokonany w senacie wyda się nie zdradzieckim zamachem, ale dziełem przeprowadzonym w interesie państwa, że zaś będzie on wspólnie przez senat dokonany, nie należy się liczyć z niebezpieczeństwem ze strony wojska Cezarowego; im zaś zostanie chwała z powodu przeprowadzenia akcji, bo będzie dobrze wiadome, że oni ją zaczęli. Dlatego to wszyscy zgodnie senat właśnie wybrali. Różnica zdań panowała natomiast co do sposobu przeprowadzenia zamachu. Jedni uważali, że należy zgładzić również Antoniusza, który był kolegą Cezara w konsulacie i najmożniejszym jego przyjacielem, a cieszył się wielkim mirem u wojska. Ale sprzeciwił się temu Brutus, mówiąc, że zdobędą sobie sławę tyranobójców, jeśli zabiją tylko Cezara jako króla, jeśli zaś zwrócą się i przeciw jego przyjaciołom, uchodzić będą za osobistych wrogów jako zwolennicy Pompejusza. Jakoż inni dali się przekonać i oczekiwali mającego się wkrótce odbyć posiedzenia senatu.

115. Dzień przed tym posiedzeniem senatu udał się Cezar na wieczerzę do swego naczelnika jazdy Lepidusa i zabrał ze sobą na tę biesiadę Brutusa Albina. Przy pucharze wszczął rozmowę na temat, jaka śmierć jest dla człowieka najlepsza. Podczas gdy jedni opowiadali się za tym, inni za innym rodzajem, on sam chwalił jako najlepszą śmierć nagłą. W ten sposób sam był dla siebie prorokiem. Gawędził następnie o czekających go zajęciach dnia najbliższego. Po bankiecie ogarnęło go nocą jakieś osłabienie, a żona jego Kalpurnia widziała go we śnie obficie krwią zbroczonego, toteż starała się go zatrzymać, aby nie wychodził. Przy kilkakrotnym składaniu ofiar ciągle występowały znaki złowieszcze. Toteż zamierzał wysłać Antoniusza, by odwołał posiedzenie senatu. Ale Decymus, który był przy tym, skłonił go, by się nie narażał na zarzuty lekceważenia, ale sam się wybrał do senatu, by posiedzenie odłożyć. Kazał więc zanieść się tam w lektyce, a że w teatrze Pompejusza były właśnie igrzyska²⁴⁰, posiedzenie miało się odbyć, jak to zwykle bywa w czasie igrzysk, w jednym z pobliskich budynków²⁴¹. Dnia tego od wczesnego ranka w krużganku przed teatrem Brutus i Kasjusz, jako pretorowie, wszystkim, którzy się do nich zwracali, udzielali posłuchania z wielkim spokojem. Kiedy się jednak dowiedzieli

²⁴⁰ Były to igrzyska, które właśnie 15 marca urządzano z powodu uroczystości bogini Anny Perenny.

²⁴¹ W tzw. kurii Pompejuszowej, czyli sali znajdującej się w portyku połączonym z teatrem Pompejuszowym. Teatr ten zbudowany był przez Pompejusza w r. 55.

o wyniku ofiar Cezara i o odłożeniu senatu, bardzo się zakłopotali. Jeszcze się z zakłopotania nie otrząsnęli, kiedy pewien człowiek ująwszy Kaškę za rękę powiedział: «Toś ty ukrywał to przede mną, twoim przyjacielem, ale Brutus mi to wyjawiał». Na to Kaška w poczuciu swej winy nagle się zmieszał, ale opanował się, kiedy człowiek ten dodał: «Skądżeż jednak będziesz miał pieniądze na to, by piastować godność edyla?» Brutusa zaś i Kasjusza pogrążonych w myślach i rozmawiających ze sobą odciągnął na bok jeden z senatorów, Popiliusz Lenas, mówiąc, że życzy im powodzenia w tym, co zamyślają, i radzi im się spieszyć. Obaj bardzo się zatroskali, ale milczeli z przerażenia.

116. Kiedy już Cezar był w drodze, jeden z jego domowników dowiedziawszy się o sprzysiężeniu pobiegł do niego, aby mu donieść, czego się dowiedział. Przybył do Kalpurnii, ale powiedział jej tylko tyle, że pragnie zobaczyć się z Cezarem w sprawie naglącej, i czekał na niego, aż wróci z senatu; widocznie nie posiadał dokładnej wiadomości o wszystkim, co przygotowywano. Artemidoros²⁴² zaś, który gościł u siebie w Knidos Cezara, przybiegł do senatu, ale zastał go już zamordowanego. Ktoś inny wręczył Cezarowi pismo dotyczące spisku, kiedy ten składał ofiarę przed kurią i następnie zaraz wszedł do wnętrza; pismo to znaleziono w rękach zmarłego. Kiedy właśnie z lektyki wysiadał, podbiegł do niego Lenas, ten sam, który przed chwilą Kasjuszowi i Brutusowi składał życzenia, i na osobności począł z nim rozmawiać. Obu spiskowców na ten widok zgroza nagle przejęła, zwłaszcza że rozmowa się przewlekała; skinieniem więc porozumieli się, żeby sobie życie odebrać, zanim zostaną ujęci. Widząc jednak, że Lenas w toku rozmowy wygląda nie na donosiciela, ale raczej na gorąco o coś proszącego petenta, ochłonęli z przerażenia, a całkiem już nabrali ducha, gdy zobaczyli, że po zakończeniu rozmowy nawet uścisnął Cezara. Istnieje zwyczaj, że naczelnicy przed wejściem do kurii zapytują o znaki wróżebne. I znów okazało się, że pierwsza ofiara przez Cezara złożona nie posiadała serca czy też, jak mówią inni, wnętrzości nie miały głowy, co wróżbita tłumaczył jako znak zapowiadający śmierć. Ale Cezar roześmiał się na to mówiąc, że coś podobnego zdarzyło mu się w Hiszpanii w czasie wojny z Pompejuszem. Kiedy wróżbita zauważył, że i wówczas wyraźnie był w niebezpieczeństwie, a obecnie znak ten tym pewniej śmierć zapowiada, polecił mu Cezar ponownie złożyć ofiarę. Mimo że znaki i tym razem nie były pomyślne, Cezar ze względu na czekający senat, pod naciskiem swych wrogów udających przyjaciół zlekceważył sobie znaki ofiarne i wszedł do senatu. Musiało bowiem stać się to, co było Cezarowi przeznaczone.

117. Spiskowcy zostawili przed drzwiami jednego ze swego grona, Treboniusza, który miał zatrzymać rozmowę Antoniusza, a Cezara, który zasiadł na swym krześle honorowym, otoczyli jako przyjaciele z ukrytymi sztyletami.

²⁴² Artemidoros, znany jako autor zbioru opowieści mitologicznych (zm. w 35 r. n.e.).

Jeden z nich, Tilliusz Cymber, podszedł z przodu do niego i prosił go o odwołanie z wygnania brata. Kiedy Cezar usiłował odłożyć to na później, a potem w ogóle mu odmówił, Cymber jeszcze pod pozorem prośby pochwycił połę jego szaty purpurowej i zesunąwszy ją z karku²⁴³ ciągnął ku sobie wołając: «Czemu zwlekacie, przyjaciele?» Jakoż Kaśka, który stał nad jego głową, pierwszy zamierzył się sztyletem w jego krtań, potknął się jednak i zranił go w pierś. Wówczas Cezar wyrwawszy tokę Cymbrowi uchwycił Kaškę za rękę i zerwawszy się z krzesła zwrócił się ku niemu zmagając się z nim z wielką siłą. Wśród tego inny ze spiskowców wbił mu sztylet w bok napięty skutkiem zwrotu, Kasjusz ugodził go w twarz, Brutus przebił mu udo, a Bukolianus uderzył go w plecy, tak że Cezar początkowo z wściekłością i krzykiem jak dzikie zwierzę rzucał się to ku temu, to ku innemu z nich, po uderzeniu zaś Brutusa <...> czy to już zrezygnowany osłonił się togą i padł z godnością u stóp posągu Pompejusza. Jeszcze i teraz spiskowcy znęcali się nad nim, tak że mu 23 ciosy zadali, a niektórzy z nich, kiedy się tak do niego ze sztyletami cisnęli, wzajemnie się nawet poranili.

118. Pod wrażeniem takiej zbrodni dokonanej przez morderców w miejscu uświęconym, na człowieku, którego osłaniała nietykalność, popłoch natychmiast ogarnął wszystkich, i to zarówno w senacie, jak i w całym mieście. W tym zamieszaniu niektórzy senatorowie odnieśli rany, inni nawet życie stracili. Również wielu obywateli w mieście, a nawet obcych przybyszów, padło ofiarą mordów, które zazwyczaj towarzyszą zaburzeniom politycznym skutkiem tego, że atakujący nie znają swych ofiar. Gladiatorzy uzbrojeni od rana, ponieważ mieli występować w jakimś widowisku, wybiegli z teatru poza ogrodzenie kurii, a tłum widzów z przerażenia i lęku pędem się rozbiegł. Wystawione na sprzedaż towary padły ofiarą rabunku. Wszyscy zamykali drzwi i sposobili się do obrony z dachów. Antoniusz obwarował swój dom podejrzewając, że zamach na Cezara zwróci się przeciw niemu. Naczelnik jazdy Lepidus, który znajdował się właśnie na forum, na wieść o tym, co się stało, popędził na wyspę na Tybrze, gdzie miał jeden legion żołnierzy, i poprowadził ich na Pole Marsowe, aby mieć ich blisko do rozporządzenia dla przeprowadzenia zarządzeń Antoniusza; podporządkował się bowiem Antoniuszowi nie tyle dlatego, że był konsulem, ile ze względu na to, że był przyjacielem Cezara. Kiedy się ze sobą naradzali, pierwszą ich myślą było pomścić zamordowanie Cezara, obawiali się jednak, żeby senat nie stanął po stronie morderców i dlatego postanowili poczekać jeszcze na bieg wydarzeń. Sam Cezar nie miał w swym otoczeniu żadnych żołnierzy, nie lubił bowiem zbrojnej straży przybocznej, a poprzestawał tylko na służbie publicznej, która

²⁴³ Wbrew Viereckowi przyjmuję tu poprawkę Schweighäusera: από του τραχήλου mającą oparcie w relacji Plutarcha (*Cez.* 66, *Brut.* 17) i Kasjusza Diona (XLIV 19, 4). Viereck opowiada się za utrzymaniem przekazanej lekcji: επί τον τράχηλον, przyjmując, że przez nasunięcie szaty na kark Cezara chciał Cymber skrepić jego swobodę ruchów.

mu z urzędu posługiwała. Zazwyczaj towarzyszyło mu z domu do senatu bardzo wielu urzędników, wielki tłum zarówno obywateli z miasta, jak i przybyszów, wielu niewolników i wyzwolenców. Wszyscy ci ludzie teraz nagle się rozbiegli, tak że zostało tylko trzech niewolników, którzy ciało jego włożyli do lektyki, a że ich trzech tylko było, więc ponieśli do domu przechylone na jedną stronę zwłoki tego, który przed chwilą jeszcze był panem ziemi i morza.

119. Mordercy chcieli coś powiedzieć w senacie, ponieważ jednak nikt nie został, więc owinawszy togą lewą rękę w miejsce tarczy, ze sztyletami krwią zbaczonymi wybiegli na miasto wołając, że zabili króla i tyrana. Ktoś z nich niósł nasadzony na włócznię kapelusz, oznakę wyzwolenia. Wzywali do przywrócenia ojczyzno ustroju i przypominali dawnego Brutusa oraz przysięgi, jakie wówczas lud złożył zastrzegając się przeciwko dawnym królom. W drodze przyłączyli się do nich pewni ludzie, którzy zaopatrzyli się skądś w sztylety, choć nie brali w zamachu udziału, a chcieli teraz dzielić z nimi sławę: Lentulus Spinter²⁴⁴, Fawoniusz²⁴⁵, Akwinus²⁴⁶, Dolabella²⁴⁷, Murkus²⁴⁸ i Patyskus²⁴⁹; sławy wprawdzie przez to nie zyskali, niemniej razem z uczestnikami mordu padli ofiarą zemsty. Ponieważ jednak lud ze spiskowcami się nie łączył, znaleźli się w kłopotliwym położeniu i lęk ich ogarnął; nadzieję swą pokładali mimo to w senacie, choć ten w pierwszej chwili nieświadom rzeczy i ulegając popłochowi rozbiegł się. Byli to jednak ich krewni i przyjaciele, którzy podobnie jak oni z przykrością znosili tyranie. Z podejrzliwością natomiast odnosili się do ludu i byłych żołnierzy Cezara, których wielu wówczas w mieście bawiło; jedni bowiem świeżo zostali ze służby zwolnieni i przeznaczeni do planowanych kolonii, inni przedtem już osadzeni w koloniach przybyli, by towarzyszyć Cezarowi przy jego odjeździe. Bali się nadto Lepidusa i wojska stojącego w mieście pod jego wodzą oraz konsula Antoniusza, by ten z pominięciem senatu, na ludzie jedynie się opierając, nie podjął przeciwko nim jakichś groźnych kroków.

²⁴⁴ Publiusz Korneliusz Lentulus Spinter, syn konsula z r. 57, w czasie wojny domowej walczył po stronie Pompejusza.

²⁴⁵ Por. wyżej rozdz. 37 i uw. 93.

²⁴⁶ Akwinus skądinąd nie jest znany, ale prawdopodobnie jest on identyczny z Markiem Akwinusem, który był legatem Kasjusza w wojnie z triumwirami. Zachowały się bite przez niego monety z napisem: *M. Aquinus leg[atus]. Libertas* oraz na odwrocie: *C. Cassi[us] imp[er]ator* lub *C. Cassi[us] pr. cos.*

²⁴⁷ Por. wyżej rozdz. 41 uw. 109.

²⁴⁸ Lucjusz Stajusz Murkus, cezarianin, pretor r. 45, walczył w Afryce i Syrii, gdzie połączył się następnie z republikanami. Po klęsce ich uszedł na Sycylię do Sekstusa Pompejusza, który polecił go stracić.

²⁴⁹ Patyskus był kupcem działającym na terenie M. Azji, ok. r. 50, i zapewne kwestorem tamże. W r. 43 mając tytuł prokwestora był wraz z Lentulusem Spinterem dowódcą floty operującej u wybrzeży Cylicji i Syrii przeciw Dolabelli. Może jest identyczny z Kwintusem Patyzjuszem, wspomnianym jako legat Cezara w wojnie aleksandryjskiej (*Woj. aleks.* 34, 5).

120. W takim położeniu spiskowcy w towarzystwie gladiatorów²⁵⁰ pospieszyli na Kapitol. Po naradzie postanowili zjednać sobie masy ludowe przy pomocy przekupstwa, spodziewali się bowiem, że jeśli pewni ludzie zaczną chwalić to, co się stało, to i inni pójdą za nimi myśląc o wolności i tęskniąc za starym ustrojem. Uważali bowiem, że to taki sam lud rdzennie rzymski, jaki był podobno za starego Brutusa obalającego wówczas władzę królewską, a nie rozumieli, że ich oczekiwanie, iż obecni Rzymianie będą miłośnikami wolności, a zarazem i płatnymi ich poplecznikami, zawiera w sobie sprzeczności. To drugie przypuszczenie było znacznie prawdopodobniejsze, bo stosunki w rzeczypospolitej od dawna uległy zepsuciu.

Skutkiem napływu obcych żywiołów lud przedstawia już mieszaninę wszelkiego rodzaju, wyzwolenc ma takie same prawa jak obywatel, a niewolnik przybiera taką pozę, jakby był panem, prócz stroju senatorów nie ma bowiem żadnej różnicy w ubraniu między wolnymi a niewolnikami. Rozdawnictwo zboża między ubogich uprawiane tylko w Rzymie ściąga do Rzymu z Italii rzesze próżniaków, żebraków i rzezimieszków. Dołączał się do tego tłum zwolnionych ze służby żołnierzy, którzy już nie wracali do swoich miejsc pochodzenia pojedynczo jak dawniej, ponieważ niektórzy z nich żywili obawy ze względu na swój udział w wojnach niesprawiedliwych, a natomiast wyjeżdżali tłumnie, by objąć nieprawnie obcą ziemię i obce domy. Ludzie ci obozowali gromadnie po świątyniach i gajach świętych pod jednym znakiem bojowym, z jednym naczelnikiem kolonii; mienie, jakie posiadali, już posprzedawali, jako że mieli wyjeżdżać, toteż z łatwością dawali się najać do czegokolwiek.

121. Dlatego nie przyszło to trudno Kasjuszowi i jego towarzyszą z tyłu i takich ludzi zebrać w krótkim czasie na forum znaczną gromadę. A choć to byli najmici, to jednak nie ośmielili się pochwalić tego, co się stało, bo sława Cezara i oczekiwana akcja jego zwolenników lęk w nich budziła. Toteż ze względu na dobro ogólne wołali tylko o pokój i raz po raz wzywali władze do jego zachowania; był to zarazem środek, jaki wymyślili sobie dla ocalenia morderców, bo pokój nie dałby się utrzymać bez amnestii dla nich. Wśród takich nastrojów pierwszy wystąpił pretor Cynna²⁵¹, powinowaty Cezara przez małżeństwo, i niespodziewanie stanąwszy pośród zgromadzonych zdjął z siebie szatę pretora, by w ten sposób wyrazić swą odrazę do niej, ponieważ otrzymał ją od tyrana; Cezara nazwał tyranem, a jego morderców tyranobójcami, słał ich czyn jako wybitnie zgodny z tradycjami praojców i rzucił wezwanie, aby tych mężów sprowadzić z Kapitolu i uczcić nagrodami. Tak mówił Cynna, ale przekupieni widząc, że ta część tłumu, która nie była przekupiona, wcale nie łączy się z nimi, nie

²⁵⁰ Byli to gladiatorowie sprowadzeni przez Decymusa Brutusa pod pretekstem igrzysk.

²⁵¹ Lucjusz Korneliusz Cynna, syn konsula z lat 87—84. Siostra jego była pierwszą żoną Cezara.

wezwali spiskowców z Kapitolu ani też nic więcej nie przedsięwzięli, a tylko ponownie domagali się pokoju.

122. Jako drugi z kolei wystąpił Dolabella, młody a bardzo głośny już człowiek, którego sam Cezar przeznaczył na konsula na tę część roku, kiedy z miasta wyjedzie. Przywdział on szaty konsula i przybrał oznakę tej władzy, a tego, który mu godność tę przyznał, również obsypał obelgami i dawał do poznania, że był wtajemniczony w sprzysiężenie, a tylko w czynnym przeprowadzeniu jego wbrew swojej woli nie wziął udziału. Są i tacy, którzy twierdzą, że postawił nawet wniosek, aby dzień ten uznać za dzień urodzin miasta. Teraz i najmici nabrali ducha, jako że i pretor, i konsul stanęli po ich stronie, i wezwali Kasjusza wraz z towarzyszami, aby zeszli ze świątyni na forum. Ci ucieszyli się z wystąpienia Dolabelli, bo uważali, że tego młodego i znanego człowieka będą mogli jako konsula przeciwstawić Antoniuszowi; mimo to na dół zszedł spośród nich tylko Kasjusz i Marek Brutus z ręką zakrwawioną od rany, którą odniósł, kiedy równocześnie i on, i Kasjusz kierowali swe ciosy przeciw Cezarowi. Kiedy wystąpili przed zgromadzonymi, żaden nie powiedział nic niegodnego, a tylko jeden chwalił drugiego za dokonanie bezspornie pięknego czynu; mienili miasto szczęśliwym, a zwłaszcza uznanie wyrazili Decymusowi, że w samą porę dał im gladiatorów do rozporządzenia. Wzywali następnie lud, aby szedł w ślady swych przodków, którzy usunęli królów, choć ci nie siłą zdobyli swą władzę jak Cezar, ale byli prawnie wybrani. Wreszcie zażądali, aby odwołać Sekstusa Pompejusza, syna Pompejusza Wielkiego, który walczył z Cezarem o utrzymanie ludowładztwa, a którego zwalczali jeszcze wodzowie Cezara w Hiszpanii, oraz trybunów Cesetiusza i Marullusa²⁵², którzy po odebraniu im godności przebywali na wygnaniu.

123. Wygłosiwszy taką mowę Kasjusz i Brutus wrócili znów na Kapitol, uważali bowiem, że położenie jest jeszcze niezbyt pewne. Teraz wreszcie mogli przybyć do nich do świątyni domownicy i krewni, z których wybrali kilku, aby w ich sprawie udali się w poselstwie do Lepidusa i Antoniusza i przedstawili im wniosek o zawarcie zgody i utrzymanie wolności, a oszczędzenie ojczyźnie klęsk, które by spadły na nią, jeśliby do porozumienia nie doszło. Wysłannicy przedstawili swoje żądania nie chwając dokonanego czynu, bo na to się nie odważyli wobec przyjaciół Cezara, ale wyrazili zdanie, że to, co się stało, trzeba znieść zarówno ze względu na sprawców, zasługujących na wyrozumienie, gdyż działali z pobudek nie osobistej nienawiści, lecz miłości ojczyzny, jak i ze względu na miasto wyniszczone już ustawicznymi walkami wewnętrznymi, a stojące wobec niebezpieczeństwa wytracenia pozostałych dobrych obywateli, jeśliby nowa walka wybuchła. Nie godzi się bowiem uczuć nienawistnych, jeśliby je nawet żywili wobec pewnych ludzi, wygrywać w niebezpiecznym położeniu

²⁵³ Por. wyżej rozdz. 108.

rzeczypospolitej, przeciwnie, należy raczej dla dobra publicznego poświęcić prywatne sprawy albo też, jeśliby żadne pojednanie nie było możliwe, osobiste urazy w obecnej chwili odłożyć na później.

124. Antoniusz i Lepidus chcieli wprawdzie pomścić Cezara, jak poprzednio powiedziałem, czy to ze względu na przyjaźń lub złożoną przysięgę, czy też dlatego, że dążyli do władzy i sądzili, że wszystko przyjdzie im łatwiej, gdy się tyłu i takich mężów uprzątnie; bali się jednak ich przyjaciół i krewnych oraz drugiej części senatu, która mordercom sprzyjała, zwłaszcza zaś Decymusa, któremu Cezar powierzył zarząd sąsiedniej Galii wraz z wielkim wojskiem. Toteż postanowili poczekać jeszcze na bieg wydarzeń, a szukać sposobów, czyby się nie udało przeciągnąć na swą stronę wojska Decymusa, zniechęconego już skutkiem nie kończących się trudów wojennych. Z tych względów zatem Antoniusz dał wysłannikom następującą odpowiedź: «W postępowaniu naszym wcale nie będziemy się powodowali osobistą nieprzyjaźnią. Ze względu jednak na zbrodnię i przysięgę, jaką wszyscy złożyliśmy Cezarowi, że będziemy stali na straży jego osoby albo go pomścimy, jeśliby jakiś szwank poniósł, byłoby rzeczą słuszną i zgodną z przysięgą, by skalanych zmasą krwi przelanej wypędzić i żyć raczej z mniejszą ilością obywateli, ale wolnych od tej zmasy, aniżeli by wszyscy mieli znosić ciężar klątwy. Biorąc jednak pod uwagę wasze zdanie zastanowimy się nad tym z wami w senacie i będziemy uważali, że to szczęście rzeczypospolitej przyniesie, co wspólnie z nami uchwalicie».

125. Tak to przezornie odpowiedział Antoniusz, posłowie zaś podziękowali i oddalili się pełni najlepszych nadziei, ufali bowiem, że senat w każdym wypadku będzie po ich stronie. Antoniusz polecił władzom rozstawić straże nocne w mieście i rozmieścić się w odstępach na trybunach jakby w dzień; wszędzie w mieście płonęły ogniska strażnicze. Pomędzy nimi przez całą noc biegali do domów senatorów domownicy morderców, aby prosić za nimi i wzywać do obrony ojczystego ustroju. Z drugiej strony uganiali po mieście również przywódcy osadników grożąc na wypadek, gdyby im nie zabezpieczono przydziałów ziemi zarówno przyznanych, jak i przyobiecanych. Już też nabierała otuchy i najzdrowsza część ludu miejskiego dowiedziawszy się, jak niewielką liczbę stanowią sprawcy zabójstwa; rozpamiętywali oni czyny Cezara, a zdania ich były rozbieżne. Tej samej nocy²⁵³ pieniądze Cezara i dokumenty jego urzędowe przeniesiono do Antoniusza czy to dlatego, że żona Cezara poleciła je przenieść z domu bardziej narażonego wówczas na niebezpieczeństwo do domu Antoniusza mniej zagrożonego niebezpieczeństwem, czy też że nakazał to Antoniusz.

126. Tymczasem w nocy obwieszczono zarządzenie Antoniusza zwołujące senat na posiedzenie jeszcze o świcie do świątyni bogini Ziemi [*Tellus*], położonej bardzo blisko domu Antoniusza; nie miał bowiem odwagi ani udać się do kurii.

²⁵³ Z dnia 15 na 16 marca.

położonej u stóp Kapitolu obsadzonego przez gladiatorów pozostających na usługach spiskowców, ani też wywoływać popłochu w mieście przez wprowadzenie wojska, które jednak Lepidus mimo to do miasta wprowadził. Kiedy dzień się zbliżał, zaczęli się schodzić do świątyni bogini Ziemi różni senatorowie, między innymi również pretor Cynna, przybrany ponownie w szaty pretora, które dnia poprzedniego złożył jako od tyrana otrzymane. Na jego widok niektórzy z nie przekupionych i byłych żołnierzy Cezara, ogarnięci oburzeniem na to, że pierwszy publicznie lżył Cezara, mimo że był jego powinowatym, poczęli rzucać kamieniami na niego i ścigali go, a kiedy się schronił do jakiegoś domu, znieśli kłody drzewa i zamierzali go spalić, tylko nie dopuścił do tego Lepidus, który z wojskiem zjawił się na miejscu. Był to pierwszy przejaw otwartego wystąpienia po stronie Cezara, co lękiem przejęło i tłum najmitów, i samych zabójców.

127. Na posiedzeniu senatu²⁵⁴ znalazła się tylko drobna liczba takich, którzy byli wolni od uderzającej stronniczości i oburzali się na zabójstwo, natomiast część przeważająca przez rozmaite zabiegi usiłowała działać w interesie mężobójców. Najpierw zażądali, by dać im zapewnienie bezpieczeństwa, aby mogli przybyć i wziąć udział w obradach, czyli z obwinionych chcieli zrobić sędziów. Antoniusz nie sprzeciwił się temu, wiedział bowiem, że i tak nie przyjdą; jakoż nie przybyli. Z kolei dla wybadania nastrojów senatu jedni z nich wielce zuchwale poczęli wręcz sławić czyn dokonany, sprawców jego nazwali tyranobójcami i wzywali, by ich odznaczyć honorowymi nagrodami; drudzy pomijali nagrody stwierdzając, że oni ich ani nie potrzebują, ani nie dokonali swego czynu, aby je otrzymać, uważali natomiast za słuszne, aby im tylko wyrazić uznanie jako dobrze zasłużonym, inni jeszcze sprzeciwiali się wyrażeniu uznania i domagali się, aby im tylko zapewnić bezkarność. Były to z ich strony podstępne chwytły dla zbadania najpierw, za którym wnioskiem najchętniej się senat opowie, by następnie bez trudności użyć go do powzięcia dalszych uchwał.

Bezstronniejsi potępiali czyn jako zbrodnię, ale ze względu na szacunek dla wielkich domów nie sprzeciwiali się przyznaniu im bezkarności, z oburzeniem natomiast wypowiadali się przeciwko uczczeniu ich nadto jako dobrze zasłużonych. Na to tamci odpowiadali, że skoro im się przyznaje bezkarność, to nie należy im odmawiać dalszych względów potrzebnych dla ich bezpieczeństwa. Kiedy zaś ktoś powiedział, że uczczenie ich będzie obelgą dla Cezara, wołano, że należy brać pod uwagę raczej żyjących aniżeli umarłego. A gdy znów ktoś inny twardo sprawę postawił, że należy wybrać jedną z dwóch w ogóle możliwości, albo Cezara uznać za tyrana, albo ludziom tym z łaski przyznać bezkarność, inni podchwyciwszy te słowa domagali się, aby zarządzić głosowanie co do Cezara, przy czym wszyscy zobowiążą się przysięgą, że choć bezstronnie

²⁵⁴ Dnia 17 marca.

pragną sądzić, nikt klątwy bożej na nich wzywać nie będzie z powodu uchwał, jakie pod przymusem powzięli już za jego panowania; nic bowiem z dobrej woli nie uchwalili także i przedtem, zanim po zabiciu Pompejusza, a z nim i dziesiątek tysięcy innych, nie musieli się o samych siebie lękać.

128. Na to Antoniusz, który dotąd śledził ich tylko siedząc jakby na czatach, kiedy zobaczył, że wytoczyli po obu stronach obfity materiał do dyskusji, postanowił unicestwić ich zamysły przez wzbudzenie obawy o siebie i troskę o własne interesy. Wiedział on, że bardzo wielu senatorów właśnie powołanych zostało na najbliższy okres czasu przez Cezara na stanowiska urzędowe w mieście, na godności kapłańskie, na namiestnictwa prowincji i dowództwa wojskowe; ponieważ wybierał się na długotrwałą wyprawę wojenną, więc przeprowadził nominacje na najbliższe pięciolecie. Toteż Antoniusz zarządzwszy jako konsul milczenie tak przemówił:

«Ci, którzy żądają głosowania nad Cezarem, powinni by wpierw to sobie uprzytomnić, że jeśli prawnie swą godność piastował i w drodze wyboru powołany został na naczelnika państwa, to wszelkie jego zarządzenia i postanowienia pozostają nadal w mocy, jeśli zaś zapadnie uchwała, że siłą sobie władzę tyrańską przywłaszczył, to ciało jego nie pogrzebane winno być poza granicę ojczyzny wyrzucone, a wszelkie jego zarządzenia tracą znaczenie. Zarządzenia te, by krótko rzecz ująć, obejmują wszystkie kraje i morza, wiele z nich, nawet gdybyśmy chcieli, nie da się odwołać, jak to wkrótce wykażę. To, co jedynie jest w naszej mocy, bo to nas tylko dotyczy, przedstawię wam przede wszystkim, abyście wychodząc od rzeczy łatwiejszych mogli urobić sobie wyobrażenie o rzeczach trudniejszych. My sami niemal wszyscy albo piastowaliśmy swe godności za Cezara, albo piastujemy je jeszcze przez niego powołani, albo też jesteśmy wyznaczeni, aby je w przyszłości piastować, bo na lat pięć, jak wiecie, rozdzielił między nas urzędy w mieście i co roku zmieniające się stanowiska²⁵⁵, namiestnictwa prowincji i dowództwa wojskowe. Proszę zatem, abyście najpierw rozstrzygnęli, bo to jest najzupełniej w waszej mocy, czy wszystkie te godności złożycie z dobrej woli, a potem przedstawię dalsze wnioski».

129. Na tym Antoniusz zamilkł, rzucił jednak w ten sposób między nich zarzewie sporu nie o Cezara, lecz o siebie samych. Natychmiast zerwali się wszyscy wołając, że nie chcą poddawać się ponownym wyborom i uzależniać się od ludu, a wolą raczej zachować trwale to, co otrzymali. Niektórzy znów czuli się podrażnieni, jako że byli za młodzi wiekiem lub inną jakąś mieli przeszkodę, by stanąć do wyborów. Pomędzy tymi znalazł się w pierwszym rzędzie sam konsul Dolabella. Jasne było bowiem, że przy obowiązujących prawnie wyborach nie mógłby osiągnąć godności konsula mając zaledwie 25 lat. Toteż gwałtowna dokonała się

²⁵⁵ Wyrażenie: ετήσια (roczne godności?) niejasne, stąd Mendelssohn sądził, że chodzi tu może o «godności kapłańskie» (τάς ἱερατείας).

przemiana u tego człowieka, który dopiero wczoraj udawał, że był współuczestnikiem wydarzeń, a teraz lżył gromadę tych, którzy pragnąc uczcić morderców i ratowaniu ich nadać dostojne pozory, chcą odebrać godności tym, którzy mają zwierzchnią władzę nad nimi. Na to drudzy robili Dolabelli i innym nadzieję, że mając względy u ludu zostaną zaraz wybrani na te same urzędy, że zatem zmiana nie będzie dotyczyła osób, lecz tylko aktu wyborczego, który będzie miał charakter prawny, a nie będzie wyrazem samowoli władcy; przyniesie im to nawet chlubę, że zarówno w okresie jedynowładztwa, jak i w okresie ludowładztwa okazali się godni zaszczytów. Kiedy tak jeszcze mówiono, niektórzy z pretorów złożyli odznaki swego urzędu, niejako by wciągnąć w pułapkę oponentów, dając do poznania, że i oni razem z innymi chcą je otrzymać z powrotem w sposób prawny. Ale tamci przejrzeni ten podstęp, wiedzieli bowiem, że wynik takiego głosowania nie będzie już w ich rękach spoczywał.

130. Jeszcze w czasie tych obrad Antoniusz i Lepidus wyszli z kurii wywołani przez jakichś ludzi spośród zgromadzonego od dawna tłumu. Kiedy się ukazali na wzniesieniu i z trudnością wreszcie zapanowało milczenie po krzykach, ktoś, czy to z własnej pobudki, czy celowo podstawiony, zawołał: «Pilnujcie się, by i was podobny los nie spotkał». Wówczas Antoniusz uchyliwszy nieco tuniki pokazał mu pancerz, który miał pod spodem, pragnąc zapewne w ten sposób wzburzyć patrzących, że to nawet konsulowie nie są pewni życia bez broni. Gdy jakaś grupa poczęła wołać, by pomścił to, co się stało, a przeważna część tłumu domagała się pokoju, wołającym o pokój odpowiedział: «Staramy się o to, aby pokój nastął, a gdy nastanie, był trwały. Trudno już jednak znaleźć jego zabezpieczenie, skoro nawet Cezara nie ochroniły tylokrotne przysięgi i klątwy». Zwróciwszy się następnie do tych, co się domagali zemsty, pochwalił ich za to, że cenią sobie wyżej zachowanie przysięgi i zbożne postępowanie, po czym dodał: «Ja sam stanąłbym w pierwszym rzędzie z wami i pierwszy wołałbym o to samo, gdybym nie był konsulem, który musi baczyć raczej na to, co jest korzystne, aniżeli co sprawiedliwe, tego też domagają się od nas ci w kurii. Przecież i sam Cezar ze względu na dobro rzeczypospolitej oszczędzał tych obywateli, których w wojnie dostał w swe ręce, ale też z ręki ich zginął».

131. Wobec tego, że Antoniusz tak chytrze to w tę, to w tamtą stronę się skłaniał, ci, którzy żądali zemsty za mord dokonany, zwrócili się ze swymi żądaniami do Lepidusa. Kiedy Lepidus zabierał się do przemówienia, stojący z dala zaczęli się domagać, aby zeszedł na forum, gdzie wszyscy równie dobrze będą mogli go słyszeć. Jakoż Lepidus udał się tam natychmiast uważając, że lud jest już odpowiednio urobiony, i stanąwszy na mównicy począł jęczeć i długo na oczach zebranych zalewał się łzami; opanowawszy się wreszcie tak przemówił: «Wczoraj jeszcze stałem na tym miejscu z Cezarem, dziś z tego samego miejsca zmuszony jestem skierować do was pytanie, jaka jest wasza wola wobec zabójstwa Cezara». Na to tłum wznosił okrzyk: «Chcemy, byś pomścił Cezara».

Przekupieni zaś wołali: «Pragniemy pokoju dla Rzeczypospolitej». Tym Lepidus odpowiedział: «Dobrze, ale o jakim pokoju mówicie? Jakie przysięgi zapewnią mu trwałość? Przecież złożyliśmy Cezarowi wszelkie przysięgi, jakie tylko ojcowie znali, a jednak podeptaliśmy je, my, którzy uchodzimy za najlepszych spośród przysięgających». Zwróciwszy się następnie do tych, którzy się domagali zemsty, powiedział: «Odszedł od nas Cezar prawdziwie święty i ukochany człowiek, boimy się, że Rzeczpospolita mogłaby stracić jeszcze i pozostałych. To właśnie mają na oku ci, co nad tym radzą, takie też jest zdanie większości». «To ty sam wystąp jako mściciel!» — zawołano znowu. «Chętnie — odpowiedział — zgodnie z przysięgą moją nawet sam podejmę się tego zadania, ale nie ja i wy tylko winni jesteśmy dążyć do jego spełnienia ani też nie my tylko zobowiązani jesteśmy wystąpić».

132. Ponieważ i Lepidus wykrętnie przemawiał, przekupieni znając jego próżność poczęli go chwalić i ofiarowali mu godność najwyższego kapłana w miejsce Cezara. Radością uniesiony zawołał: «Pamiętajcież mi o tym i później, jeśli się wam godnym wydaję». Najmici więc jeszcze z większą swobodą ze względu na godność arcykapłańską nastawali, by starał się pokój utrzymać. «Sprzeczne to wprawdzie z prawem boskim i ludzkim — powiedział — mimo to zrobię, co chcecie». Po tych słowach pospieszył do kurii, gdzie przez cały ten czas Dolabella w sposób niegodny występował w obronie swojej godności. Antoniusz, który równocześnie czekał na bieg wydarzeń na zgromadzeniu ludowym, z uśmiechem go obserwował, byli bowiem poróżnieni ze sobą. Kiedy miał już dość tego widowiska, a na zgromadzeniu ludowym nie ujawniły się żadne gorętsze nastroje, z konieczności postanowił wystąpić za przyznaniem bezkarności zabójcom. Ukrywał przy tym, że ulega konieczności, a robił z tego akt największej łaski. Równocześnie jednak na podstawie układu miały być zatwierdzone zarządzenia wydane przez Cezara, a wykonane te, które przygotował. Znowu zatem zarządził milczenie i tak przemówił:

133. «Ojcowie zgromadzeni! Przy obradach waszych nad winą tych obywateli wcale nie wypowiadałem mego zdania. Tylko gdy zażądaliście głosowania nad Cezarem zamiast nad tymi ludźmi, przedstawiłem wam jedno dotąd zarządzenie Cezara, które wywołało jednak tak wielkie tarcia między wami. I słusznie! Jeśli bowiem złożymy nasze urzędy, to przyznamy, żeśmy wszyscy, jak tu jesteśmy, niezasłużenie je otrzymali. Rozważcie teraz i policzcie to wszystko, co niełatwo się nam podporządkuje, po miastach i prowincjach, po królestwach i księstwach. Niemal wszystkie bowiem ludy od wschodu do zachodu, które Cezar dzięki swym zdolnościom i sile nam zdobył, zespolił równocześnie swoimi prawami, a umocnił w wierności przez swą łaskawość i ludzkość. Czy myślicie, że któreś z nich pozwolą sobie odebrać to, co otrzymały, jeśli nie chcecie świata całego pogрузić w zamęcie wojennym? Ależ wy uważacie za właściwe zachować dla ojczyzny, jakoby tak bardzo osłabionej, nawet tych ludzi zmasą

przelanej krwi skalanych! Pominię jednak to wszystko, co w dalszej przyszłości grozi nam jeszcze niebezpieczeństwami i poważnymi troskami. Zwracam uwagę na tych, co nie tylko są blisko nas, ale razem z nami w samej Italii mieszkają, na weteranów Cezara, którzy otrzymali nagrody za udział w zwycięstwie i którzy masowo z bronią, jaka im w wyprawach służyła, w tych samych jeszcze oddziałach zostali przez Cezara osadzeni po koloniach, a których wiele dziesiątek tysięcy bawi jeszcze w mieście. Jak myślicie? Co oni robią, jeśli się im odbierze te miasta i posiadłości, które już otrzymali lub na których przyznanie czekają? Miniona noc dała już obraz tego, bo gdyście się za tymi winowajcami wstawiali, to oni z groźbami przeciwko temu wystąpili.

134. Jeśliby ciało Cezara miało być wleczone po ziemi, sponiewierane i porzucone bez pogrzebu (a przecież tak właśnie nakazują prawa obchodzić się z tyranami), to czy wy myślicie, że jego dawni żołnierze patrzeć będą na to spokojnie? Albo że oni będą wierzyć w trwałe zachowanie nagród za zwycięstwa w Galii i Brytanii, skoro ten, który im je przyznał, zostanie zelżony? A co robi i sam lud? Co zrobią mieszkańcy Italii? Jakaż ściągniecie na siebie niechęć i ludzi, i bogów, jeśli zelżycie tego, który granice waszego państwa przesunął aż do nieznanych wybrzeży oceanu? Czy nie będą was jeszcze bardziej winić i potępiać, jeśli popadniecie w taką sprzeczność z sobą, że tych, co zamordowali w kurii konsula, osobę uświęconą, na świętym miejscu, przed zgromadzonym senatem i w oczach bogów, uznamy za słusne uczcić, a zelżymy tego, którego nawet nieprzyjaciele czcili za jego cnoty. Radzę wam zatem zupełnie tego zaniechać, bo to ani godziwe, ani nie leży w waszej mocy.

Stawiam wniosek, aby zatwierdzić wszelkie zarządzenia Cezara zarówno przeprowadzone, jak i przygotowane, winnym zaś jego śmierci bezwzględnie nie udzielać pochwały, bo nie byłoby to ani godziwe, ani sprawiedliwe, ani też zgodne z zatwierdzeniem zarządzeń Cezara, a tylko z łaski przyznać im bezkarność, jeśli zechcecie, ze względu na ich krewnych i przyjaciół, pod warunkiem jednak, że ci w imieniu ich oświadczą, iż przyjmują to istotnie jako akt łaski».

135. Po tym przemówieniu Antoniusza wygłoszonym podniesionym głosem i z wielką namiętnością, ponieważ wszyscy już zachowywali się spokojnie i okazywali zadowolenie, powzięto uchwałę, że nie wdroży się dochodzeń sądowych w sprawie zamordowania Cezara, natomiast wszystkie zarządzenia jego, zarówno przeprowadzone już jak i powzięte, zachowują moc prawną, «ponieważ wymaga tego dobro rzeczypospolitej». Dodatek ten wymusili przyjaciele ulaskawionych winowajców dla ich zabezpieczenia głównie dlatego, aby stworzyć wrażenie, że zarządzenia Cezara zostały zachowane nie tyle ze względów sprawiedliwości, ile raczej z konieczności; jakoż Antoniusz zrobił im to ustępstwo. Po uchwaleniu tego wszyscy przywódcy osadników zażądali, aby niezależnie od tej ogólnej uchwały powziąć w ich sprawie osobną uchwałę, zatwierdzającą przyznane im przydziały gruntowe. Antoniusz, który poprzednio przedstawił

senatorowi niebezpieczeństwo grożące z ich strony, nie sprzeciwił się i temu. Uchwała ta została więc powzięta, podobnie jak dalsza jeszcze, dotycząca tych, którzy już wyjechali do swych kolonii. Kiedy po tych uchwałach posiedzenie zostało już zamknięte, niektórzy senatorowie obstąpili Lucjusza Pizona²⁵⁶, któremu Cezar powierzył swój testament, i wzywali go, aby testamentu nie ogłaszał, a ciała nie grzebał jawnie, aby przy tej sposobności nie przyszło do jakichś nowych zaburzeń. Wobec sprzeciwu z jego strony poczęli mu grozić skargą o działanie na szkodę Rzeczypospolitej, ponieważ usiłuje wydrzeć ludowi tak wielki majątek należący się państwu, przy czym wskazywali znów na tyranie.

136. Wówczas Pizon krzycząc, jak mógł najgłośniej, wezwał konsulów, aby ponownie otwarli posiedzenie senatu, który się jeszcze nie rozszedł. «Zamiast jednego tyрана — wołał — którego ci, jak powiadają, usunęli, mamy już teraz nad sobą wielu tyranów, którzy chcą mi przeszkadzać w pogrzebaniu najwyższego kapłana, którzy mi grożą, gdy chcę ogłosić jego testament, i pragną znowu skonfiskować majątek jego jako tyрана. Zarządzenia jego, które ich samych dotyczą, uznali za prawomocne, te jednak, które zostawił co do swej osoby, chcieliby unieważnić, a robi to nie Brutus ani Kasjusz, ale ci, którzy ich do tak zgubnego czynu popchnęli. Co do pogrzebu wy jesteście w mocy rozstrzygać, ale testament jest moją rzeczą i nigdy nie zdradzę tego, co mi powierzono, dopóki i mnie ktoś nie sprzątnie». Na to wszyscy podnieśli okrzyk oburzenia, zwłaszcza zaś ci, którzy spodziewali się, że im coś przypadnie na mocy testamentu; postanowiono zatem ogłosić publicznie testament, a ciało pogrzebać na koszt państwa. I senat rozszedł się po tej uchwale.

137. Brutus i Kasjusz na wiadomość o tych wydarzeniach rozesłali swych posłańców do ludu i wezwali go do siebie na Kapitol. Zbiegło się szybko wielu ludzi, do których Brutus przemówił, jak następuje: «Obywatele, wczoraj wdziliśmy się na forum, dzisiaj na tym miejscu się spotykamy, nie dlatego żebyśmy szukali schronienia w świątyni, bo żadna wina na nas nie ciąży, ani też dlatego, żeby uchodzić na miejsce trudno dostępne, bo los nasz w wasze składamy ręce. Zmusił nas jednak do tego los Cynny, jaki go dotknął nieoczekiwanie i bez najmniejszego powodu. Wiem ja, że nieprzyjaciele nasi nas oczerniają, jakobyśmy złamali swoją przysięgę, i zrzucają na nas winę, że nie ma żadnej pewności pokoju. Jaką na to mamy odpowiedź, powiemy wam też, obywatele, bo po przywróceniu zasady władztwa ludu, wszystko z wami będziemy załatwiać. Kiedy Cezar jak nieprzyjaciel ruszył z Galii na ojczyznę z bronią w ręku, a Pompejusza, który był między nami największym przyjacielem ludu, spotkał los wiadomy, po nim zaś wyginęło mnóstwo innych zacnych obywateli uchodzących do Afryki i Hiszpanii, myśmy Cezarowi na jego żądanie, bo strasznie się o siebie obawiał,

²⁵⁶ Lucjusz Kalpurniusz Pizon, konsul z r. 58, teść Cezara.

a silnie już ugruntował swoją tyranie, przyznali amnestię i przysięgą ją utwierdziliśmy. Gdyby jednak kazał nam złożyć przysięgę, że nie tylko znosić będziemy cierpliwie, co minęło, ale i na przyszłość będziemy chętnie jego niewolnikami, to co zrobiliby wówczas ci, którzy obecnie na nas nastają? Sądzę, że oni jako Rzymianie wybraliby wielokroć śmierć raczej aniżeli dobrowolną niewolę, przysięgą jeszcze umocnioną.

138. Jeśli Cezar nic więcej nie uczynił, by zrobić nas niewolnikami, to krzywoprzysięzcami jesteśmy. On jednak nie przekazał wam z powrotem obsadzania ani urzędów w mieście, ani namiestnictw w prowincjach, ani komend wojskowych, ani godności kapłańskich, ani przydzielania ziemi, ani przyznawania jakichkolwiek odznaczeń zaszczytnych, ale wszędzie we wszystkich tych sprawach sam wydawał swoje zarządzenia; senat nie mógł się wypowiadać ani też lud o niczym nie mógł decydować w żadnej sprawie. Cezar nie przesycił się nawet tymi nieszczęsnymi stosunkami, jak niegdyś Sulla, który rozgromiwszy nieprzyjaciół zwrócił wam jednak zarząd rzeczypospolitej, podczas gdy ten nawet wybierając się na nową wieloletnią wyprawę odebrał wam prawo wyboru na okres pięcioletni. Cóż to więc była za wolność, której już nawet nadzieja żadna nie przyświecała? A cóż powiedzieć o obrońcach ludu Cesetiuszu i Marullusie? Przysięgą utwierdzone prawo praocjów nie pozwala nawet do sądu pozywać trybunów, jak długo swą godność piastują, a Cezar ich usunął nie postawiwszy ich nawet przed sądem. Któryż z nas przewinił wobec nietykalnej władzy? Czy Cezar tylko był uświęconym i nietykalnym, któremu przyznaliśmy to prawo wbrew naszej woli, pod przymusem, i to dopiero wówczas, gdy z bronią w ręku napadł na ojczyznę i wymordował tylu dobrych obywateli? A czy nasi ojcowie w okresie ludowładztwa bez przymusu nie zaprzysięgli świętości i nietykalności władzy trybuńskiej i pod grozą klątw nie zapewnili jej trwania na przyszłość? A gdzież były składane dochody państwowe i rachunki? Któż to wbrew naszej woli włamał się do skarbu? Kto naruszył nietknięte dotąd i klątwą obłożone sumy pieniężne i innemu trybunowi, który się temu sprzeciwiał, śmiercią groził^{256a}?

139. Jakaż jednak przysięga — powiadają — może jeszcze zapewnić pokój? Jeśli nie będzie tyrana, nie trzeba będzie i przysięg, bo i ojcowie nasi nigdy ich nie potrzebowali. A jeśli jeszcze komuś innemu przyjdzie ochota na tyranie, to Rzymianie tyranowi nie dotrzymają ani wierności, ani przysięgi. Zapowiadamy to naprzód, choć jeszcze wisi nad nami niebezpieczeństwo i zawsze będziemy to głosić w obronie ojczyzny, choć bowiem pod Cezarem mogliśmy bezpiecznie piastować godności, to przecież wyżej od nich cenimy ojczyznę.

Zarzucają nam w końcu sprawę przydziałów ziemi, by was przeciw nam wzburzyć. Otóż jeśli są tu obecni tacy, co są już osadzeni w koloniach lub mają być w nich osadzeni, to proszę dać mi znak».

^{256a} Por. wyżej rozdz. 41.

140. Kiedy wielu istotnie znak dało, powiedział: «Dobrze zrobiliście, obywatele, żeście tu razem z innymi przybyli. Cięży na was obowiązek, aby tej ojczyźnie, która was słusznie uczciła i wynagrodziła wysyłając was do kolonii, odpłacić się w równej mierze. Lud oddał was do rozporządzenia Cezara na wojny przeciw Celtom i Brytyjczykom, toteż za wasze czyny waleczne należały się wam odznaczenia i nagrody. Ale on przysięgą was ze sobą związał i wyraźnie wbrew waszej woli poprowadził was przeciwko rzeczypospolitej, poprowadził też przeciwko najlepszym obywatelom do Afryki, również mimo waszej niechęci. Gdyby to były jedyne wasze czyny, to zapewne wstydzilibyście się żądać za nie nagród, skoro jednak żadna zawiść czy czas, czy ludzkie zapomnienie nie przyćmi sławy waszych zwycięstw nad Celtami i Brytyjczykami, to za nie należą się wam nagrody. Dawał je lud i dawniej zasłużonym w wojnach żołnierzom, ale nigdy nie zabierał ziemi miejscowej ludności, która nic nie zawiniła, i nie przydzielał innym obcej własności ani też nie uważał za słuszne nagradzać jednych z krzywdą dla drugich. Nawet gdy nieprzyjaciół Rzymianie rozgromili, nie zabierali im wszystkiej ziemi, ale ją dzielili i na części jej osadzali wysłużonych wojowników, aby stali na straży uległości pokonanych. A jeśli czasem nie starczyło ziemi zdobytej orężem, to dzielili domeny państwowe albo też dokupywali dalsze obszary. W ten sposób lud osadzał was na ziemi nie czyniąc krzywdy nikomu. Natomiast Sulla i Cezar, którzy napadli orężnie na ojczyznę jakby na kraj nieprzyjacielski, potrzebowali przeciw samej ojczyźnie załóg i zacieężnych, toteż ani was nie rozpuszczali do miejsc rodzinnych, ani nie nabywali dla was ziemi, ani nie przydzielali wam włości skonfiskowanych ludziom, ani też nie dawali ograbionym dla pocieszenia odszkodowania pieniężnego, chociaż mieli ogromne zasoby ze skarbu i niemniej wielkie z majątków skonfiskowanych. Natomiast mieszkańcom Italii, którzy nic nie zawinili i żadnej im krzywdy nie wyrządzili, już nie na podstawie prawa wojennego, ale obyczajem zbójców zagrabili ziemię i domy, i groby, i świątynie, czego nie zabieramy nawet zewnętrznym nieprzyjaciołom, lecz każemy im tylko składać dziesięcinę z plonów.

141. Oni natomiast rozdzielali między was własność waszych rodaków, tych samych, którzy was wysłali pod wodzą właśnie Cezara na wyprawę przeciwko Celtom, odprowadzali was i modły zanosili na intencję waszych zwycięstw. I wprowadzali was w te posiadłości gromadami pod znakami wojennymi i w szyku wojskowym, przy czym ani nie mogliście zażywać pokoju, ani być bezpieczni przed wygnanymi, bo pozbawiony swego mienia tułacz musiał krążąc wokół czatować na was, czekając tylko na odpowiednią sposobność. Ale to właśnie mieli na celu tyrani, którym nie na tym zależało, abyście ziemię otrzymali, bo tę mogli wam przecież nadać i na innej drodze, lecz o to, abyście zagrożeni stale przez czyhających na was wrogów byli pewną strażą tej władzy, która razem z wami dopuszczała się tego bezprawia. Poczucie bowiem wspólnie wyrządzonej krzywdy i wspólna obawa stwarza węzeł łączący tyranów z ich

siepaczami. I to, na bogów, nazywali zakładaniem wspólnych kolonii, chociaż towarzyszyły mu żalose jęki rodaków i wyrzucanie niewinnych. Ale oni umyślnie w swoim własnym interesie robili was wrogami rodaków. Natomiast my, którzy — jak powiadają obecni kierownicy ojczyzny — z litości tylko zostaliśmy oszczędzeni, zapewniamy wam na zawsze trwałe posiadanie nadanej dotąd ziemi i zatwierdzimy je; nich bóg będzie świadkiem tego! Miejcie i zatrzymajcie na przyszłość to, co otrzymaliście, nikt wam tego nie odbierze, ani Brutus, ani Kasjusz, ani nikt z tych wszystkich, którzyśmy się narazili na niebezpieczeństwo w obronie waszej wolności. A tę jedyną rzecz, która w tej sprawie budzi zastrzeżenia, my naprawimy dla pojednania was z rodakami, ku radości zarazem tych, co się o tym dowiedzą. Zaraz przy pierwszej sposobności wypłacimy mianowicie dawnym właścicielom odszkodowanie ze skarbu państwowego za tę ziemię, abyście nie tylko mogli zatrzymać trwale swe przydziały, ale i by to nie budziło niczyjej zawiści».

142. Słuchając jeszcze przemówienia Brutusa, a potem po rozwiązaniu zgromadzenia w grupach między sobą chwalili wszyscy mowę jego jako bardzo sprawiedliwą i podziwiali tych mężów jako nieustraszonych, a zarazem bardzo oddanych sprawie ludu, toteż przenieśli na nich swą życzliwość i byli zdecydowani poprzeć ich dnia następnego. Z brzaskiem dnia konsulowie zwołali lud na zgromadzenie i przeczytali im uchwały senatu, po czym Cynceron wygłosił długą mowę z pochwałą amnestii. Lud przyjął to z radością i wezwał ze świątyni Kasjusza wraz z towarzyszymi. Ponieważ ci zażądali, aby im tymczasem przysłano zakładników, wysłano synów Antoniusza i Lepidusa. Na widok Brutusa i jego towarzyszy zerwały się oklaski i okrzyki radości, a gdy konsulowie usiłowali coś przemówić, nie pozwolili im domagając się, aby wpierw podali im ręce i pojednali się z nimi. Tak się też stało, ale konsulów przejęła do głębi obawa i zawiść, że mężowie ci także i przy innych sposobnościach będą górować nad nimi swym wpływem w rzeczypospolitej.

143. Wśród tego ukazali się ludzie niosący testament Cezara i lud zażądał, by go natychmiast odczytano. W testamencie tym Cezar przybrał za syna wnuka swojej siostry, Oktawiusza²⁵⁷, ludowi zapisał do publicznego użytku swoje ogrody, a Rzymianom, którzy stale w mieście mieszkali, po 75 drachm attyckich²⁵⁸ na głowę. Rozbudziło to na nowo oburzenie ludu, który dopiero co wysłuchał skarg na jego tyranie, a teraz widział z testamentu, jak był swemu miastu oddany. Najbardziej wzruszające wydało się jednak to, że jeden z zabójców, Decymus Brutus, wymieniony został, jakby syn, w drugim rzędzie między spadkobiercami. U Rzymian mianowicie istnieje zwyczaj umieszczania

²⁵⁷ Młodsza siostra Cezara, Julia, wyszła za mąż za Marka Atuisza Balbusa i miała córkę Atię, która poślubiła Gajusza Oktawiusza, pretora z r. 61 (zmarł w r. 58). Synem jej był adoptowany przez Cezara Gajusz Oktawiusz (po adoptacji nazywany Oktawianem).

²⁵⁸ Tj. 75 denarów, czyli 300 sesterców.

w testamencie na drugim miejscu innych spadkobierców na wypadek, gdyby pierwsi nie mogli objąć spadku. Tym bardziej więc się tym wzburzyli uważając za rzecz straszną i bezbożną, że i Decymus wziął udział w spisku przeciw Cezarowi, który go w testamencie za syna przybrał²⁵⁹. Kiedy w końcu Pizon sprowadził ciało Cezara, na forum i zbiegł się ogromny tłum uzbrojonych ludzi dla pilnowania zwłok, które wśród okrzyków umieszczone zostały z wielką wystawnością na mównicy, rozległy się jeszcze większe zawodzenia i jęki, uzbrojeni uderzali w broń dla szczęku i wszyscy zwolna poczęli żałować udzielonej amnestii. Antoniusz widząc te nastroje nie zaniedbał tej sposobności, lecz wybrany do wygłoszenia mowy pogrzebowej jako konsul na cześć konsula, przyjaciel na cześć przyjaciela i krewny na cześć krewnego (był bowiem spokrewniony z Cezarem przez matkę²⁶⁰) znowu podjął swą grę i tak przemówił:

144. «Obywatele! Nie jest to godne tak wielkiego męża, że to ja jeden tylko wygłaszam na cześć jego mowę pogrzebową, bo raczej cała ojczyzna winna by to zrobić. Toteż przeczytam tu te uchwały, które w jednozgodnym podziwieniu dla jego cnót jeszcze za jego życia powzięliście wy, senat a wraz z nim lud, bo będzie to wasz głos, a nie Antoniusza». I zaczął czytać z uroczystą, posepną miną, podkreślając głosem poszczególne ustępy i przystając przy tych uchwałach, w których szczególnie go ubóstwiali nazywając świętym i nietykalnym, ojcem ojczyzny, dobrodziejem, naczelnikiem państwa, z nikim nieporównanym. A przy każdym z tych zwrotów kierował swój wzrok i rękę w stronę ciała Cezara zestawiając dla porównania słowa i czyn. Za każdym razem dodawał nawet jakąś krótką uwagę nacechowaną zarazem boleścią i oburzeniem. Gdzie uchwała mówiła o nim jako «ojcu ojczyzny», dodawał: «A jednak nie jakiś inny człowiek uciekający się pod jego opiekę, lecz on sam, święty i nietykalny dla was, został zamordowany; a przecież wcale nie wymuszał jak tyran tych hołdów ani też ich nie żądał. To raczej my postępowaliśmy w sposób wysoce niegodny wolnych ludzi, jeśli ludziom niegodnym uchwalaliśmy takie hołdy, których nawet nie żądali. Ale od tego zarzutu, żeśmy postępowali nie jak wolni, wy nas uwalniacie, wierni obywatele, okazując jeszcze i teraz wobec zmarłego taką człołobitność».

145. I znowu odczytał przysięgę, że wszyscy wszystkimi siłami stać będą na straży Cezara i jego osoby, a jeśli by ktoś knuł przeciw niemu, to przeklęci będą ci, którzy by go nie chronili. W tym miejscu z największym podniesieniem głosu, z ręką wyciągniętą ku Kapitelowi powiedział: «Jowiszu, obrońco ojczyzny, i inni bogowie! Ja jestem gotów do zemsty, jak to przysiągłem z zaklęciami. Skoro jednak ludziom równym mi dostojnością wydaje się, że ich uchwały obecne będą pożyteczne, proszę, aby istotnie przyniosły korzyść rzeczy-

²⁵⁹ Twierdzenie Appiana (por. również rozdz. 146), że Decymus Brutus został przez Cezara adoptowany, jest w świetle innych źródeł fałszywe.

²⁶⁰ Matką Antoniusza była Julia, córka konsula z r. 90, ze starszej gałęzi rodu Juliuszów.

pospolitej». Na to wśród senatorów powstało poruszenie, bo słowa jego najwyraźniej do nich się odnosiły, ale Antoniusz starając się ich z kolei ułagodzić, wycofując się dodał: «To, co się stało, obywatele, nie było, jak się zdaje, dziełem żadnego człowieka, ale chyba boga. A trzeba mieć na oku raczej chwilę obecną niż przeszłość, bo przyszłość albo nawet terażniejszość grozi nam bezpośrednio wielkimi niebezpieczeństwami, żebyśmy nie znaleźli się w odmęcie takich walk wewnętrznych jak poprzednio i żeby nie wyginęła w zupełności ta reszta znakomitych ludzi, jaka jeszcze pozostała rzeczypospolitej. Odprawimy więc tego świętego człowieka na miejsce wiecznego spoczynku zmarłych, wśród śpiewu przekazanych obyczajem hymnów i pieśni żałobnych».

146. Po tych słowach jakby szalem ogarnięty podciągnął w górę szatę i opasawszy się, aby mieć wolne ręce, stanął tuż przed marami i jakby na scenie to się przechylał ku nim, to znów się wyprostowywał, a następnie począł śpiewać hymn pochwalny ku czci jego jako boga niebiańskiego i wyciągnął w górę ręce dla wzbudzenia wiary w jego boskie pochodzenie wyliczając jednocześnie przyciszonym głosem jego wojny, bitwy, zwycięstwa, ludy, które podbił i oddał pod panowanie ojczyzny, i łupy, jakie przysłał. Każdy czyn jego przedstawiał przy tym przed nimi jako cud i raz po raz wykrzykiwał: «To jedyny niezwyciężony wódz spośród wszystkich, którzy się z nim starli orężnie. Ty — mówił — jeden od 300 lat pomściłeś zniewagę wyrządzoną ojczyźnie, kiedy rzuciłeś na kolana dzikie ludy, które jedyne wdarły się do Rzymu i jedyne w perzynę go obróciły». Wiele jeszcze innych rzeczy mówił z uniesieniem, po czym zmienił swój głos z grzmiącego w żałobny, z płaczem ubolewał nad niesprawiedliwym losem przyjaciela i zaklinał się, że pragnie dać życie swoje za Cezara. Dał się w końcu tak dalece ponieść namiętności, że obnażył ciało Cezara i rozchylił wzniesioną na kiju szatę Cezara poprzecinaną od ciosów i zbroszoną krwią imperatora. Na ten widok lud żałośnie razem z nim zaczął zawodzić jakby chór i w miejsce litości znów gniew go na nowo ogarniał. Kiedy zaś po tym przemówieniu według ojczystego zwyczaju chóry zaczęły śpiewać ku czci Cezara pieśni żałobne, w których znów opiewano jego czyny i los nieszczęsny, w jednej z pieśni wprowadzony został sam Cezar wyliczający, ilu to wrogom swoim świadczył dobrodziejstwa, a następnie wyraźnie też mówiący o swoich zabójcach jakby ze zdziwieniem:

Czyż ja ich oszczędziłem na to, aby mnie zabili?²⁶¹

Tego już lud znieść nie zdołał zestawiając z tym fakt, że spisek uknuli i mordu dokonali ludzie, którzy z wyjątkiem jednego Decymusa byli jeńcami z wojny domowej z Pompejuszem i zamiast kary otrzymali urzędy, namie-

²⁶¹ Według Swetoniusza (*Cez.* 84, 2) jest to wiersz z tragedii Pakuwiusza pt. *Armorum iudicium*.

stnictwa prowincji i dowództwa wojskowe, a Decymus został nawet zaszczycony przybraniem go za syna.

147. Wśród takich nastrojów, gdy już się gotowali do gwałtownych wystąpień, ktoś podniósł nad marami wykonaną z wosku statwę Cezara, ciało bowiem leżące na wznak było niewidoczne. Statua ta przy pomocy odpowiedniego urządzenia obracała się na wszystkie strony, tak że widoczne były na całym ciele 23 ciosy, w tym także w zwierzęcy sposób zadane w samą twarz. Widok ten wydał się ludowi tak żaloszny, że już nie wytrzymali, ale wznieśli głośny jęk i przepasawszy swe szaty spalili kurie²⁶², w której Cezar został zabity, po czym rozbiegli się w poszukiwaniu morderców, którzy jednak znacznie wcześniej uciekli. Taki zaś szał ich z gniewu i smutku ogarnął, że trybuna ludowego Cynnę²⁶³, ponieważ miał to samo nazwisko, co pretor Cynna, który wygłosił był mowę przeciw Cezarowi²⁶⁴, nie chcąc nawet nic słyszeć o tożsamości nazwiska w sposób zwierzęcy rozszarpali, tak że nie znaleziono żadnej jego cząstki celem pogrzebania. Do domów innych zabójców ponieśli ogień, ponieważ jednak spotkali się z twardym oporem, a sąsiedzi zwrócili się do nich z błaganiami, zaniechali podpalania, ale odgrażali się, że dnia następnego wrócą z bronią w rękę.

148. Zabójcy uszli więc z miasta niepostrzeżenie, a lud wrócił do mar Cezara, które poniósł na Kapitol, by zwłoki jakby świętego pogrzebać w świątyni i pomieścić go między bogami. Ale kapłani nie dopuścili do tego, więc poniesiono je z powrotem na forum i złożono w miejscu, gdzie dawniej był pałac królów rzymskich. Zniesiono tu ławy, których wiele było na forum, oraz inne drewniane przedmioty wszelkiego rodzaju i na tym stosie złożono niezmiernie kosztowne wyposażenie pogrzebowe, niektórzy zaś ze swej strony składali nadto wieńce i wiele odznaczeń za męstwo. Podłożono następnie ogień i cały lud spędził noc przy płonącym stosie. W miejscu tym umieszczono najpierw ołtarz, a teraz wznosi się tu świątynia samego Cezara, któremu przyznano cześć boską. Bo jego przybrany syn Oktawiusz, który zmienił swe nazwisko Oktawiusz na Cezar, uznał ojca swojego za godnego czci boskiej. Wstępując bowiem w jego ślady przejął zarząd państwa, a władcze stanowisko do dziś dnia istniejące, oparte na podwalinach przez tamtego położonych, jeszcze więcej umocnił. Toteż i obecnie, poczynając od Cezara, Rzymianie oddają po śmierci cześć boską każdemu piastującemu tę władzę, jeśli przypadkiem nie poczynął sobie jak tyran lub też nie ściągnął na siebie potępienia. A przecież w dawnych czasach nie mogli znieść nawet tego, że się żyjący zwali królami.

²⁶² Appian jest tu w błędzie, kuria Pompejuszowa wcale nie została spalona (Swetoniusz: *Cez.* 88; Kasjusz Dion, XLVII 19, 1).

²⁶³ Por. rozdz. 108 uw. 221.

²⁶⁴ Por. wyżej rozdz. 121 uw. 251.

149. W ten sposób zatem zginął Gajusz Cezar w dniu zwanym idami marcowymi, to jest w połowie mniej więcej miesiąca antesterion. Że dnia tego nie przeżyje, przepowiedział mu jeszcze wróżbita, ale on szydząc z niego rzekł z rana: «Otóż i idy»; na to ten wcale nie wzruszony odpowiedział: «Ale nie minęły». Cezar jednak zlekceważył sobie i tę przepowiednię daną mu z taką pewnością siebie przez wróżbitę, i inne wspomniane powyżej znaki, wyszedł i znalazł śmierć w pięćdziesiątym szóstym roku życia.

Był człowiekiem, któremu we wszystkim towarzyszyło szczęście, który cieszył się łaską bogów i wielkich czynów dokonał, toteż słusznie bywa porównywany z Aleksandrem. Obaj byli bowiem w wysokim stopniu żądni sławy i wielce wojowniczy, niezmiernie szybcy w wykonywaniu swych planów, bardzo zuchwali wobec niebezpieczeństw, zupełnie nie szczędzili swojej osoby i obaj nie więcej ufali swej sztuce wojennej niż odwadze i szczęściu. Jeden z nich przebył w skwarnej porze daleką a bezwodną drogę do świątyni Ammona i przez zatokę morską w Pamfilii przebiegł pieszo w cudowny sposób, ponieważ morze się cofnęło i bóg wstrzymywał fale, dopóki nie przeszedł, tak jak bóg zesłał mu deszcz w drodze przez pustynię. W Indiach wypłynął na nieznane morze, pierwszy wyszedł po drabinie i sam jeden wskoczył na mur nieprzyjacielski, przy czym odniósł 13 ran²⁶⁵. Zawsze niezwycięzony, w jednej zaledwie lub dwu bitwach rozgrywał każdą wojnę. W Europie zajął wiele krajów barbarzyńskich i podporządkował sobie Greków, lud, który przez swe umiłowanie wolności tak bardzo trudny był do ujarznienia i który się chlubił, że nikomu przed nim nie podlegał z wyjątkiem Filipa noszącego skromny tytuł wodza w wojnie, a i to przez krótki czas. Azję przebiegł niemal całą. By w krótkich słowach wyrazić szczęście i potęgę Aleksandra: zdobywał każdy kraj, który zobaczył, a plany jego i zamysły podboju pozostałych śmierć zniweczyła.

150. Cezarowi zaś uległo Morze Jońskie, które w środku zimy umożliwiło mu spokojny przejazd, popłynął przez Zachodni Ocean, dotąd nie znany, przeciw Brytyjczykom, a sternikom przybijającym do skał Brytanii kazał rozbijać okręty. Innym razem sam jeden w małej łódce zmagął się w nocy z bałwanami, a sternikowi kazał rozpiąć żagle i zaufać raczej szczęściu Cezara niż morzu. Często sam jeden rzucał się na nieprzyjaciół, gdy wszyscy się bali, i w samej tylko Galii 30 razy osobiście stawał w szeregu do walki, aż podbił 400 jej plemion, które dotąd tak groźne były dla Rzymian, że w prawie przyznającym zwolnienie od służby wojskowej kapłanom i starcom umieszczono zastrzeżenie: «z wyjątkiem, gdyby wybuchła wojna z Galami», w takim razie bowiem i starcy, i kapłani byli do służby zobowiązani. Podczas walk w Aleksandrii, gdy został sam jeden na moście i znalazł się w ciężkim położeniu, zrzucił swą szatę purpurową, skoczył

²⁵⁶ Przy szturmie na twierdzę w krainie Mallów lub, według innych, Oksydraków nad Indem w r. 326; por. niżej rozdz. 152.

do morza i płynął długo kryjąc się pod wodą i wynurzając się tylko co jakiś czas dla nabrania oddechu, tak że nieprzyjaciele stracili go z oczu; zbliżywszy się w końcu do przyjaznego okrętu wyciągnął ręce i dał się poznać. W ten sposób się uratował. Kiedy się uwikłał w te wojny domowe czy z obawy, jak sam mówił, czy też z żądy władzy, startł się z najlepszymi wodzami swego czasu, z licznymi i wielkimi wojskami, i to już nie barbarzyńców, ale Rzymian, stojących wówczas u szczytu powodzenia i szczęścia. I on też zwyciężył wszystkich, za każdym razem w jednej albo dwóch bitwach, choć wojsko jego nie okazało się niezwyciężone jak wojsko Aleksandra, gdyż od Galów doznało oczywistej klęski, kiedy to dotknął je ciężki cios pod wodzą Kotty i Tyturiusza²⁶⁶, w Hiszpanii Petrejusz i Afraniusz zamknęli je niemal oblężeniem²⁶⁷, pod Dyrrachium²⁶⁸ i w Afryce²⁶⁹ wyraźnie uciekało, a w Hiszpanii przeraziło się młodego Pompejusza²⁷⁰. Sam Cezar był jednak nieustraszony i ostatecznie w każdej wojnie niepokonany, toteż potężne państwo rzymskie, które na lądzie i morzu rozciągało się już od zachodu słońca aż do rzeki Eufratu, podporządkował sobie siłą i ludzkością o wiele trwałej i o wiele silniej niż Sulla i wbrew woli Rzymian narzucił się na króla, chociaż tego tytułu nie przyjął. I on również zginął w toku planowania nowych wojen.

151. Podobieństwo między nimi i w tym się zaznaczyło, że obaj mieli wojsko równie ochotne i oddane, które w walkach okazywało zwierzęcą niemal zaciekłość, ale też często z powodu trudów nadmiernych odmawiało posłuszeństwa jednemu i drugiemu, a nawet buntowało się wielokroć. Po śmierci ich jednak równie obu opłakiwali i żalowali oraz uznali ich za godnych czci boskiej. Obaj byli pod względem fizycznym okazałego wzrostu i urodziwi. Jeden i drugi wywodził ród swój od Zeusa, jeden jako potomek Ajakosa i Heraklesa, drugi jako potomek Anchizesa i Afrodyty. Obaj też, jak byli bardzo pochopni do walki z wyzywającymi ich przeciwnikami, tak i bardzo chętnie wchodzili z nimi w układy i przebaczali pokonanym, a nawet świadczyli im dobrodziejstwa, bo kierowali się jedynie myślą o zwycięstwie.

Tyle tego porównania. Różne jednak były warunki, w których obaj zaczęli swą drogę do potęgi, bo jeden wychodził z królestwa stworzonego przez Filipa, drugi ze stanowiska prywatnego człowieka pochodzącego ze znakomitego i dostojnego wprawdzie, ale zupełnie biednego rodu.

152. Obaj lekceważyli sobie znaki wróżebne do nich się odnoszące, ale na wróżbitów, którzy im śmierć przepowiadali, wcale się nie gniewali. A i same znaki były często podobne i sprowadzały się u obu do podobnego końca. Dwu-

²⁶⁶ Por. wyżej rozdz. 29 i uw. 81.

²⁶⁷ Por. wyżej rozdz. 42.

²⁶⁸ Por. wyżej rozdz. 62.

²⁶⁹ Por. wyżej rozdz. 95.

²⁷⁰ Por. wyżej rozdz. 104.

krotnie okazało się, że wątroba zwierząt ofiarnych nie posiadała właściwych cech: pierwszy raz wskazywała na niebezpieczeństwo o niepewnym wyniku. Groziło ono Aleksandrowi w kraju Oksydraków, kiedy to wyprzedzając Macedończyków wspinał się na mur nieprzyjacielski, a gdy się złamała drabina i został sam u góry, wówczas zuchwale skoczył w obręb murów między nieprzyjaciół; został jednak ciężko raniony w pierś, a nadto otrzymał cios w kark bardzo ciężką pałąką, tak że padł już i z trudem tylko ocalony został przez Macedończyków, którzy z troski o niego wyłamali bramy. Podobnie było z Cezarem w Hiszpanii, kiedy to wojsko jego ogarnięte zostało trwogą przed młodym Pompeuszem i wahało się iść do walki; Cezar wówczas wypadł przed wszystkich na pole między obu liniami bojowymi i otrzymał 200 pocisków w tarczę, aż w końcu i jego ocaliło wojsko, które ze wstydem nadbiegło pełne lęku o niego²⁷¹. W ten sposób zatem pierwsze znaki złowieszcze z wnętrzości zwierząt ofiarnych zapowiadały im niebezpieczeństwo śmierci, drugie zaś już samą śmierć. Wróżbita Pitagoras powiedział bowiem przy składaniu ofiar Apollodorowi²⁷², który lękał się Aleksandra i Hefaistiona, aby się niczego złego nie obawiał, bo i jeden, i drugi niezadługo usunie się ze świata. Kiedy wkrótce potem umarł Hefaistion, Apollodor przestraszył się, aby nie powstał jakiś spisek przeciwko królowi, więc doniósł mu o przepowiedni. Ten jednak uśmiechnął się tylko i zapytał samego Pitagorasa, co zapowiadają znaki. Gdy ten odpowiedział, że zapowiadają jego koniec, znowu się uśmiechnął, pochwalił jednak Apollodora za jego życzliwość, a wróżbitę za odwagę.

153. Cezarowi zaś, kiedy wchodził na ostatnie posiedzenie senatu, objawiły się takie same znaki złowieszcze, jak to nieco wyżej mówiłem²⁷³; z szyderstwem wówczas zauważył, że i w Hiszpanii takie znaki się pojawiły. Gdy wieszczek powiedział, że i wówczas był w niebezpieczeństwie, a teraz znaki z tym większą pewnością zapowiadają śmierć, zawahał się nieco wobec tej stanowczości i złożył ponownie ofiarę, ponieważ jednak ofiara się przewlekała, zniecierpliwił się i wszedł do kurii, gdzie został zabity. To samo przydarzyło się i Aleksandrowi. Kiedy bowiem wracając z wojskiem z Indii zbliżał się już do Babilonu, radzili mu Chaldejczycy, aby na razie wjazd swój odłożył. Odpowiedział na to wierszem jambicznym²⁷⁴:

Najlepszym wieszczem, kto szczęśliwy wróży los.

Chaldejczycy radzili mu ponownie, aby przynajmniej nie wkraczał do miasta patrząc ku zachodowi, ale okrążył je i wszedł do niego maszerując ku wscho-

²⁷¹ Por. wyżej rozdz. 104.

²⁷² Apollodor, wielkorządca Babilonu z ramienia Aleksandra W.; por. Arrian, VII 18.

²⁷³ Por. rozdz. 116.

²⁷⁴ Wiersz z nieznannej tragedii Eurypidesa; por. *Trag. Graec. fragm.* Wyd. 2. Lipsiae 1889, s. 674, fragm. 973, Nauck.

dowi słońca. Aleksander ustąpił podobno wobec tego i próbował okrążyć miasto, ale zniechęcony skutkiem mokradeł i bagnisk zlekceważył sobie i to drugie ostrzeżenie wróżbitów i wszedł patrząc na zachód. Po wkroczeniu popłynął Eufratem ku kanałowi Pallakotta, który wody z Eufratu unosi w bagniska i moczary nie dopuszczając do nawodnienia ziemi asyryjskiej. Nosił się mianowicie z planem, aby tę rzekę ująć w wały, i w tym celu tam popłynął. Powiadają, że przy tej sposobności żartował z Chaldeczyków, że cało wszedł do Babilonu i teraz z niego wypłynął. A jednak znaczone mu było, że zaraz po powrocie tam umrze. Podobnie żartował sobie i Cezar. Bo kiedy wróżbita przepowiedział mu dzień śmierci, a mianowicie że nie przeżyje idów marcowych, gdy dzień ten nadszedł, szydząc z wróżbity powiedział, że idy już są²⁷⁵, mimo to przecież umarł w tym dniu właśnie. Tak to obaj szydzili ze znaków złowieszczych, jakie otrzymali, ale też nie gniewali się na wróżbitów, którzy je tłumaczyli, na obu również okazała się prawdziwość przepowiedni.

154. Byli też obaj miłośnikami sztuk pięknych i nauk zarówno własnej ojczyzny, jak greckich, a nawet i obcych jeszcze. Aleksander dowiadywał się o sprawy indyjskie u brahmanów, którzy uchodzą w Indiach za mędrców w sprawach niebieskich i ziemskich, tak jak magowie u Persów. Cezar interesował się sprawami egipskimi w czasie pobytu w Egipcie, gdzie Kleopatrze osadził na tronie. Stąd też w swej działalności pokojowej wprowadził w Rzymie wiele ulepszeń [przejętych z Egiptu], m. in. rok, który był u nich nierówny skutkiem wtrącania od czasu do czasu miesięcy przestępnych (liczyli bowiem według obiegu księżyca), ustalił według biegu słońca, tak jak liczyli Egipcjanie²⁷⁶. A wreszcie tak się złożyło, że żaden z tych, którzy przeciw niemu spisek uknuli, nie uszedł z życiem, ale wszyscy ponieśli zasłużoną karę z rąk jego syna, tak samo jak ukarani zostali zabójcy Filipa przez Aleksandra. W jaki zaś sposób dosięgła pomsta zabójców Cezara, opowiadają następne księgi.

²⁷⁵ Por. wyżej rozdz. 149.

²⁷⁶ W r. 46 przy współpracy aleksandryjskiego matematyka Sozygenesa przeprowadził Cezar jako najwyższy kapłan reformę kalendarza, który odtąd z poprawką wniesioną przez papieża Grzegorza XIII w r. 1582 przetrwał aż do dnia dzisiejszego. Celem usunięcia panującego w tym względzie zamętu, wywołanego przez dowolność przy wtrącaniu do dotychczasowego księżycowego kalendarza miesiąca przestępnego, i dla zbliżenia początku roku do zimowego przesilenia dnia z nocą dodał Cezar w r. 46 jeszcze trzy miesiące przestępne liczące w sumie 67 dni, tak że rok ten liczył 445 dni. Od 1 stycznia 45 r. zaprowadził wzorem egipskim rok słoneczny o 365 dniach z dodatkiem jednego dnia co cztery lata.

KSIĘGA XV WOJNY DOMOWE III

1. Tak zatem został zamordowany przez swych wrogów i pogrzebany przez lud Gajusz Cezar, który zdobył sobie tak wielkie u Rzymian zasługi pomnażając potęgę państwa. Wszyscy jego zabójcy ponieśli karę, a jak ta kara dosięgła najwybitniejszych z nich, wykażą ta i następna księga, obejmujące również inne walki domowe, które współcześnie Rzymianie między sobą toczyli.

2. Senat obwiniał Antoniusza o to, że pogrzeb Cezara posłużył mu do podburzenia ludu, tak że nie oglądano się na uchwaloną dopiero co amnestię i uderzono z żagwiami na domy zabójców. Pojawił się wówczas niejaki Amacjusz¹, który występował pod fałszywym nazwiskiem Mariusza, podawał się bowiem za wnuka Mariusza i z tego względu cieszył się wziętością wśród ludu. Ponieważ dzięki rzekomemu pochodzeniu [od Mariusza] stawał się krewnym Cezara, więc objawiał szczególnie dobitnie swój żal po jego śmierci, wybudował ołtarz na miejscu spalenia ciała, zebrał garść najzuchwalszych ludzi i nieustannie zagrażał zabójcom. Jedni z nich uciekli z miasta, inni, którzy od samego Cezara otrzymali namiestnictwa, wyjechali do swych prowincji²: Decymus Brutus do Galii sąsiadującej z Italią, Treboniusz³ do Azji w sąsiedztwie Jonii, Tilliusz Cymber⁴ do Bitynii. Kasjusz i Marek Brutus, na których najwięcej zależało senatowi, zostali również wyznaczeni przez Cezara na namiestników prowincji na rok następny, Kasjusz Syrii, Brutus Macedonii, ponieważ jednak byli jeszcze pretorami w mieście, z konieczności musieli się zatrzymać i jako pretorowie zarządzeniami swymi i innymi obmyślonymi przez siebie sposobami starali się zjednać sobie kolonistów, między innymi pozwalając im na sprzedawanie przyznanych działek, mimo że prawo zabraniało pozbywać się ich przed upływem 20 lat.

¹ Amacjusz był podobno z pochodzenia Grekiem z południowej Italii, imieniem Herofilus, którego już Cezar usunął z Italii (Waler. Maks. IX 15, 1).

² W kwietniu 44 r.

³ Por. ks. II 113 i uw. 237.

⁴ Por. ks. II 113 i uw. 238.

3. Mówiono jednak, że Amacjusz na nich właśnie knuje zamach przy najbliższej nadarzającej się sposobności. Otóż Antoniusz, opierając się na tej pogłosce o przygotowywanym zamachu, kazał jako konsul uwięzić Amacjusza i stracił go z wielkim zuchwalstwem bez sądu⁵. Senat zdumiał się tym czynem niezwykle śmiałym i sprzecznym z prawem, ale przyjął go z wielkim zadowoleniem jako wielce użyteczny, bo było dla niego rzeczą oczywistą, że bez tego tak zuchwałego zarządzenia los Kasjusza i Brutusa nie będzie bezpieczny. Natomiast zwolennicy Amacjusza, a za nimi reszta ludu, z żalu za Amacjuszem i oburzeni na to, co się stało, że uczynił to właśnie Antoniusz, dotąd tak bardzo przez lud sławiony, postanowili przeciwstawić się tak lekceważącemu traktowaniu. Obsadziwszy więc forum wrzeszczeli i lżyli Antoniusza i wzywali urzędników, aby w braku Amacjusza sami teraz poświęcili ołtarz i pierwsi na nim złożyli ofiary Cezarowi. Kiedy wysłani przez Antoniusza⁶ żołnierze wypędzili ich z forum, oburzenie jeszcze się wzmogło, rozlegały się krzyki, a niektórzy pokazywali podstawy usuniętych posągów Cezara. A gdy ktoś powiedział, że pokaże im nawet pracownię, gdzie się przerabia posągi, natychmiast tam podążyli i zobaczywszy pracownię podpalili ją. Wobec tego Antoniusz⁷ wysłał znów żołnierzy, którzy stoczyli z nimi walkę, niektórych wytracili, innych ujęli żywcem, po czym niewolników powieszono, a wolnych strącono ze skały.

4. Rozruchy teraz ustały, ale w miejsce niewypowiedzianej miłości do Antoniusza rozbudziła się wśród ludu niewypowiedziana nienawiść. Senat natomiast się radował, bo inaczej nie mógłby się pozbyć obawy o Brutusa i jego towarzyszy. Z kolei Antoniusz postawił wniosek, aby odwołać z Hiszpanii walczącego jeszcze z wodzami Cezara Sekstusa Pompejusza, syna Pompejusza Wielkiego, wspominanego jeszcze przez wszystkich z tęsknotą, za skonfiskowany majątek ojca wypłacić mu ze skarbu państwowego 50 milionów⁸ drachm attyckich, powierzyć nadto dowództwo na morzu z władzą, jaką posiadał jego ojciec, oraz oddać mu natychmiast do użytku, gdy będzie trzeba, wszystkie rzymskie okręty, gdziekolwiek się znajdują⁹. Zdumiony senat uchwalił z gotowością wszystkie te wnioski i cały dzień wznosił pochwalne okrzyki na cześć Antoniusza. Nikt bowiem nie wydawał się mu tak gorącym demokratą, jak Pompejusz Wielki, stąd też nikogo nie wspominał z większą tęsknotą. Wydawało się, że Brutus i Kasjusz, należący do obozu Pompejusza i będący wówczas u wszystkich w wielkim poważaniu, w zupełności będą bezpieczni, że cel, który przyświecał

⁵ W połowie kwietnia 44 r.

⁶ Omyłka Appiana; z Cycerona (*Ad Att.* XIV 15, 1; 16, 2) wiadomo, że był to Dolabella.

⁷ Por. wyżej uw. 6.

⁸ Podana przez Appiana suma jest podejrzana, bo według Kasjusza Diona (XLVIII 36, 5) w układzie w Misenum (39 r.) przyznali triumwirowie Sekstusowi tylko 17¹/₂ miliona denarów.

⁹ Stąd na monetach jego tytuł: «PRAEF. CLAS. ET ORAE MARIT. EX S. C.» («naczelnik floty i wybrzeży morskich z uchwały senatu»).

ich czynowi, zostanie osiągnięty i demokracja zostanie w pełni przywrócona, jeśli ich partia weźmie górę. Toteż i Cynceron nieustannie wychwalał Antoniusza, a senat uznając, że Antoniusz z jego powodu narażony jest na zamachy ze strony ludu, pozwolił mu otoczyć się strażą przyboczną dobraną spośród wysłużonych żołnierzy obecnych w mieście.

5. Jakoż Antoniusz — czy dlatego, że w tym celu właśnie wszystko to zrobił, czy też wyzyskując dla swych celów zbieg okoliczności — począł zaciągać straż przyboczną pomnażając ją ustawicznie, aż dosięgła liczby 6000. Dobierał przy tym nie prostych żołnierzy, których — jak uważał — w razie potrzeby będzie mógł z łatwością i skądinąd dostać, ale wyłącznie centurionów zaprawionych w sztuce dowodzenia i doświadczonych w wojnie, a znanych mu osobiście z czasów służby wojskowej pod Cezarem. Na ich czele, aby ich odpowiednio zorganizować, postawił trybunów dobranych spośród ich własnych szeregów, których szanował i dopuszczał nawet do obrad nad swymi jawnymi planami. Wielka liczba tudzież dobór obudziły podejrzenie senatorów, toteż radzili mu, aby ograniczył ilość straży ze względu na niechęć, jaką budzi. Antoniusz przyrzekł to zrobić, skoro się uspokoi wzburzenie ludu. Ponieważ zapadła uchwała, że zarządzenia Cezara, zarówno wprowadzone w życie, jak i przygotowane do przeprowadzenia, zachowują moc prawną¹⁰, więc Antoniusz mając w swym ręku zapiski owych zarządzeń, gdyż Cezar przed zamierzonym wyjazdem przekazał mu te akta, a nadto mając do rozporządzenia sekretarza Cezarowego, Faberiusza, uległego mu we wszystkim, dodawał do zarządzeń Cezara wiele dalszych dla zjednania sobie wdzięczności wielu osób i przyznawał różne korzyści miastom i władcom oraz swojej własnej straży przybocznej. We wszystkich takich wypadkach powoływano się na zapiski Cezara, ale ci, co otrzymali łaski, odwdzięczali się Antoniuszowi. W ten sam sposób przybrał nawet wielu ludzi do senatu, a samemu senatowi wyświadczył różne uprzejmości, aby się nie oburzał na jego straż przyboczną.

6. Tak zatem poczynął sobie Antoniusz. Natomiast Brutus i Kasjusz uważając, że ani lud, ani weterani nie wykazują wobec nich nastrojów pojednawczych, a taki zamach na nich, jak podjęty przez Amacjusza, może być równie dobrze uknuty przez kogo innego, obawiając się też zmiennej gry Antoniusza, który już rozporządzał wojskiem, widząc wreszcie, że w istocie rzeczy demokracja bynajmniej nie została ugruntowana, a podejrzewając Antoniusza o wręcz przeciwne zamysły, całą swą ufność położyli w Decymusie, który miał w pobliżu 3 legiony wojska. Ponadto wysłali potajemnie zlecenie do Treboniusza w Azji i do Tilliusza w Bitynii, aby obaj niepostrzeżenie gromadzili pieniądze i rozglądali się za wojskiem. Zarazem sami spieszyli się, aby objąć zarząd prowincji przyznanych im przez Cezara. Ponieważ czas jeszcze na to nie pozwalał, uważali

¹⁰ Por. wyżej ks. II 135.

za rzecz niewłaściwą opuszczanie pretury w mieście przed upływem terminu i ściąganie na siebie podejrzania o chęć zagarnięcia władzy w prowincjach; niemniej jednak z konieczności uznali, że lepiej czas między jednym a drugim okresem spędzić gdzieś w prywatnym charakterze aniżeli na stanowisku pretorów w stolicy, gdzie nie byli bezpieczni ani też nie spotykali się z odpowiednim uznaniem za swe zasługi wobec ojczyzny. W tym położeniu senat, dowiedziawszy się o ich postanowieniu, zlecił¹¹ im zaopatrzenie miasta w żywność, z jakiegokolwiek kraju zdołają, aż nadejdzie czas objęcia przez nich namiestnictwa prowincji. Zrobił to, aby odsunąć jakiegokolwiek podejrzenie, iż Brutus i Kasjusz uciekli; tak bardzo troskał się o nich i tak ich szanował, że nawet i za innymi zabójcami ujął się przede wszystkim ze względu na nich.

7. Kiedy Brutus i Kasjusz opuścili miasto, Antoniusz niby pan udzielnym zaczął się już rozglądać za zdobyciem sobie pełni władzy namiestnika prowincji i dowódcy wojskowego. Najbardziej pragnął Syrii, ale wiedział dobrze, że jeśli zażąda czegoś podobnego, to będąc już podejrzewany ściągnie na siebie jeszcze Większe podejrzenie. Bo senat dla przeciwwagi skrycie podburzał przeciw niemu drugiego konsula Dolabellę, który zawsze był poróżniony z Antoniuszem. Antoniusz tedy wiedząc, że Dolabella jest młodym i ambitnym człowiekiem, nakłonił go, aby zażądał Syrii przyznanej Kasjuszowi i wojska zebranego przeciwko Partom celem podjęcia tej wyprawy, a żądanie swoje skierował nie do senatu, było to bowiem niedopuszczalne, ale do ludu według prawa. Ucieszony Dolabella natychmiast postawił odpowiedni wniosek, a kiedy mu senat zarzucał, że zmienia postanowienia Cezara, odpowiedział, że Cezar wojny z Partami nikomu nie zlecił, a Kasjusz, któremu Syria miała być powierzona, sam zmienił poprzednio pewne zarządzenia Cezara, kiedy pozwolił osadnikom, którzy otrzymali działki, sprzedawać je przed upływem wyznaczonych prawem 20 lat; sam zaś wstydziłby się, żeby on, Dolabella, miał być uważany za mniej godnego Syrii aniżeli Kasjusz. Przeciwnicy skłonili wówczas jednego z trybunów, Asprenasa, aby przy głosowaniu powołał się na fałszywe znaki złowróżbne, przy czym spodziewali się, że i Antoniusz pójdzie z nimi jako konsul i augur, a nadto poróżniony jeszcze — jak sądzono — z Dolabella. Kiedy jednak Asprenas w czasie głosowania oświadczył, że pojawiły się na niebie znaki złowieszcze, mimo że według zwyczaju sprawy te należały do zakresu działania innych ludzi, Antoniusz oburzony gwałtownie na Asprenasa za jego kłamstwo kazał przeprowadzić głosowanie tribus w sprawie Dolabelli.

8. W ten sposób Dolabella został namiestnikiem Syrii i głównodowodzącym w wojnie przeciw Partom, wodzem wojska zgromadzonego w tym celu przez Cezara, jak również wojska, które częściowo ruszyło naprzód do Macedonii. Dopiero wówczas poznano, że Antoniusz współdziałał z Dolabella. Po przepro-

¹¹ Uchwałą z 5 czerwca 44 r.

wadzeniu tej uchwały na zgromadzeniu ludowym Antoniusz zażądał od senatu Macedonii dobrze wiedząc, że po oddaniu Dolabelli Syrii będą się wstydzili robić mu trudności w sprawie Macedonii, i to ogołoconej z wojska. Jakoż przyznali mu ją, choć niechętnie, dziwiąc się, że stojące tam wojska oddał Antoniusz poprzednio Dolabelli; mimo to byli zadowoleni, że wojsko ma raczej Dolabella aniżeli Antoniusz. Przy tej sposobności zażądali od Antoniusza innych prowincji dla Kasjusza i jego towarzyszy; jakoż dano im Cyrenę i Krete albo też, jak twierdzą inni¹², Kasjusz otrzymał obie te prowincje, a Brutus Bitynię.

9. Takie to wydarzenia rozgrywały się więc w Rzymie. Oktawiusz tymczasem, wnuk siostry Cezara, był mianowany na rok naczelnikiem jazdy¹³ pod Cezarem, odkąd ów przydzielając kolejno tę godność swoim przyjaciołom wyznaczał nieraz czas jej sprawowania na rok. A że był jeszcze młodzieniaszkiem¹⁴, został wysłany przez Cezara do Apollonii nad Morzem Jońskim dla dalszego kształcenia i zaprawiania się w sztuce wojowania, ponieważ miał mu towarzyszyć w wyprawie przeciw nieprzyjaciołom. W czasie pobytu w Apollonii oddziały jazdy przybywające na zmianę z Macedonii odbywały z nim ćwiczenia, a i niektórzy z dowódców wojskowych często go odwiedzali jako krewnego Cezara. Stąd dawał się poznać wojsku i zdobywał sobie wśród niego pewną wziętość, ponieważ wszystkich podejmował uprzejmie. W szóstym¹⁵ miesiącu pobytu jego w Apollonii przyszła wieczorem wiadomość, że Cezara zamordowali w senacie najbliżsi przyjaciele i ludzie mający podówczas na niego największy wpływ. Ponieważ nie było żadnych dalszych wiadomości, strach ogarnął Oktawiusza, zwłaszcza że nie było wiadomo, czy cały senat brał udział w zamachu, czy też był on dziełem samych tylko sprawców, czy większość senatu już ich ukarała, czy też ten czyn pochwała¹⁶, czy może i lud stoi po stronie zabójców.

10. W tym położeniu {przyjaciele z Rzymu poddawali mu takie rady:}¹⁷ jedni radzili mu, by ze względu na bezpieczeństwo swojej osoby schronił się pod opiekę wojska stojącego w Macedonii i kiedy się dowie, że zamach nie był wynikiem powszechnego porozumienia, z otuchą starał się pomścić Cezara na

¹² Ten ostatni pogląd jest bezwzględnie fałszywy.

¹³ Wiadomość wątpliwa, bo w r. 46, 45 i 44 naczelnikiem jazdy (*magister equitum*) obok dyktatora Cezara był Marek Emiliusz Lepidus, a po wyjeździe jego do prowincji miał objąć to stanowisko Gnejusz Domicjusz Kalwinus (CIL, I², s. 28), ale do tego już nie doszło skutkiem śmierci dyktatora. Zresztą Oktawian już w jesieni 45 r. był w Apollonii. Wiadomość dałaby się utrzymać, gdyby przyjąć, że Oktawian miał być następcą Domicjusza (tak Kasjusz Dion, XLIII 51, 7).

¹⁴ Urodzony w r. 63 miał w r. 45 zaledwo 18 lat.

¹⁵ Według Mikołaja z Damaszku (16) «w czwartym miesiącu».

¹⁶ Tekst niepewny, różnie go też próbowano poprawić. Tłumaczenie idzie za wydaniem Vierecka.

¹⁷ Keil, a za nim Viereck proponują skreślić słowa w klamrach jako sprzeczne z poprzednim zdaniem mówiącym o braku wiadomości z Rzymu.

wrogach; także niektórzy z dowódców obiecywali mu ochronę, jeśli przybędzie. Natomiast matka i mąż jej Filip¹⁸ pisali mu z Rzymu, by nie dawał się zwodzić obietnicom i nie porywał się na zuchwałe przedsięwzięcia pamiętając, jaki los ze strony najbliższych przyjaciół spotkał Cezara, który wszystkich wrogów powalił; radzili mu zatem, by raczej ukrył się w zaciszu domowym, co w obecnej chwili jest mniej niebezpieczne, i z konieczną ostrożnością pospiesznie przybył do nich do Rzymu. Oktawiusz skłonił się do tej rady, ponieważ jeszcze nie wiedział, co zaszło po śmierci Cezara, pożegnał się więc uprzejmie z dowódcami wojska i popłynął przez Morze Jońskie, ale nie do Brundyzjum (bo nie znając jeszcze nastrojów stojącego tam wojska, odnosił się do wszystkiego podejrzliwie), lecz do innego miasta położonego niedaleko Brundyzjum na uboczu od drogi, zwanego Lupiae. Tutaj więc zabawił czas jakiś zwlekając.

11. Kiedy jednak otrzymał dokładniejsze wiadomości o morderstwie i żałobie ludu, a następnie odpis testamentu i uchwał senatu, radzili mu niektórzy, by jeszcze bardziej miał się na baczności przed wrogami Cezara jako syn jego i spadkobierca, i nastawiali na niego, aby razem ze spadkiem wyrzekł się i adopcji. On jednak uważał, że przyniosłoby mu to ujmę, gdyby tak postąpił i nie pomścił też samego Cezara; udał się więc do Brundyzjum zbadawszy przez wysłanych naprzód ludzi, czy tam któryś z zabójców nie urządził na niego zasadzki. Ponieważ jednak stojące tutaj wojsko wyszło na jego powitanie przyjmując go jako syna Cezara, nabrał odwagi i złożywszy ofiary zaraz przyjął nazwisko «Cezar». Jest bowiem zwyczajem w Rzymie, że przybrani synowie przyjmują nazwiska adoptujących. On jednak nie dobrał sobie nazwiska, ale w ogóle zmienił nazwisko swoje i ojcowskie, tak że zamiast Oktawiusz, syn Oktawiusza, nazywał się Cezar, syn Cezara, i stale już tego nazwiska używał. Zaraz też gromadnie ze wszystkich stron zaczęło się zbiegać do niego, jako do syna Cezara, mnóstwo ludzi: i dawni przyjaciele Cezara, i wyzwolenicy, i niewolnicy jego, a z nimi i dalsi żołnierze, którzy albo wieźli do Macedonii rynsztunek wojenny i pieniądze, albo z innych prowincji przywozili do Brundyzjum pieniądze i daniny.

12. Pełen otuchy wobec tego, że miał za sobą tłum zbiegających się do niego oraz sławę samego Cezara i powszechne przywiązanie do niego, podążył do Rzymu w towarzystwie poważnej gromady ludzi, która rosła każdego dnia niby wzbierający strumień górski. Przed otwartym zamachem był teraz zabezpieczony przez otaczający go tłum, tym bardziej jednak strzegł się ukrytej zasadzki, zwłaszcza że niemal wszyscy jego towarzysze byli świeżymi jego znajomymi. Zresztą nie wszystkie miasta odnosiły się do niego równie dobrze. Natomiast dawni żołnierze Cezara osadzeni na przydzielonej im ziemi zbiegali się z kolonii, by okazać swe dobre uczucia wobec młodzieniaszka, oplakiwali

¹⁸ Matka Oktawiana Atia po śmierci pierwszego męża w r. 58 wyszła ponownie za mąż za Lucjusza Marcjusza Filipa, konsula z r. 56.

Cezara i lżyli Antoniusza, że nie pomścił takiej zbrodni, i oświadczali się z gotowością zemsty, byle tylko znaleźli wodza. Cezar chwalił ich i odprawiał nie korzystając na razie z ich gotowości. Kiedy był pod Tarracyną, około 400 stadiów od Rzymu, przyszła wiadomość, że Kasjuszowi i Brutusowi odebrali konsulowie Syrię i Macedonię i dla uspokojenia ich przyznano im inne mniejsze prowincje, Cyrenę i Krete, że niektórzy z wygnańców wrócili, że Pompejusz został odwołany, że na podstawie zapisków Cezara powołano wielu do senatu, że zaszło dużo innych wydarzeń.

13. Po jego przybyciu do Rzymu¹⁹ matka, Filip i inni opiekunowie znowu się zaniepokoiili ze względu na niechęć senatu do Cezara i uchwałą, że nie będzie postępowania sądowego z powodu zamordowania Cezara, oraz ze względu na wzgardliwe traktowanie go przez przemożnego wówczas Antoniusza, który ani sam nie przyszedł z powitaniem do wracającego syna Cezara, ani też nikogo do niego nie posłał. Ale on uspokoił ich oświadczywszy, że sam wybierze się do Antoniusza jako młodszy do starszego, jako człowiek prywatny do konsula, a i senatowi okaże należne uszanowanie. Uchwała — dodał — powzięta została dlatego, że nikt nie ściagał sędownie morderców, ale jeśli ktoś zdobędzie się na odwagę wytoczenia skargi, to znajdzie pomoc nie tylko u ludu i senatu, ponieważ działa zgodnie z prawem, ale i u bogów, ponieważ sprawiedliwie postępuje, a może i u Antoniusza. Jeśliby zrezygnował ze spadku i adoptacji, to zawiniłby wobec Cezara i skrzywdziłby lud przez odebranie mu jego przydziału. Przy końcu przemówienia wybuchnął i zapewnił, że dla niego piękną jest rzeczą nie tylko narażać się na niebezpieczeństwo, ale i umrzeć, jeśliby, tak dalece wyróżniony spośród wszystkich przez Cezara, miał się okazać niegodnym tego człowieka, który nigdy nie uląkł się żadnego niebezpieczeństwa. Zwracając się do matki jak Achilles do Tetydy przytoczył jego słowa, które wówczas szczególnie żywo miał w pamięci:

Niech raczej zginę natychmiast, niż żebym śmierci nie pomścił Druha mojego [...] ²⁰

To powiedziawszy dodał, że słowa te jak żadne inne, a zwłaszcza ich wcielenie w czyn, przyniosły Achillesowi sławę nieśmiertelną; sam zaś zwie Cezara nie druhem, lecz ojcem, nie towarzyszem broni, lecz wodzem, który zginął nie w rzetelnej wojnie, ale w sposób haniebny, zabity na posiedzeniu senatu.

14. Na to matka, u której strach przeszedł w radość, uściśnęła go jako człowieka, który jedyny jest godny Cezara, i nie pozwoliwszy mu dalej mówić zachęcała go do wprowadzenia w czyn tego, co postanowił, życząc mu przy tym powodzenia. Upominała go nadto, by się kierował raczej trzeźwą rozważą

¹⁹ Z końcem kwietnia 44 r.

²⁰ Homer: *Iliada*, XVIII 98 i n.

i cierpliwością aniżeli otwartą śmiałością. Cezar uznał tę radę za słuszną i obiecał się do niej zastosować. Zaraz też wieczorem rozesłał ludzi do swoich przyjaciół wzywając ich, aby rankiem zebrali się na forum każdy z tłumnym orszakiem. Podeszedł tam do Gajusza Antoniusza²¹, brata Antoniusza, pretora miejskiego, i oświadczył, że przyjmuje adopcję; jest bowiem zwyczajem u Rzymian, że adoptowani synowie biorą pretorów za świadków. Oświadczenie to zostało zapisane przez pisarzy państwowych, po czym zaraz z forum skierował się do Antoniusza. Ten był właśnie w ogrodach, które mu darował Cezar, a które dawniej należały do Pompejusza. Fakt, że przez dłuższy czas musiał się zatrzymać przed drzwiami, umocnił w nim podejrzenie, że Antoniusz jest mu nieżyczliwy, a kiedy wreszcie został zaproszony, nastąpiły zwykłe w takich razach powitania i wzajemne zapytania. Kiedy zaś trzeba już było przystąpić do tego, co było celem spotkania, Cezar tak przemówił:

15. «Ojczy Antoniuszu, bo nazwanie cię ojcem usprawiedliwiają dobrodziejstwa Cezara w stosunku do ciebie, jak i twoja wobec niego wdzięczność. Ja zarządzenia twoje, odnoszące się do niego, częścią pochwalam i będę za nie wdzięczny, częściowo jednak nie mogę się z nimi pogodzić, a powiem to śmiało, jak mię zmusza do tego mój smutek. Przy zabiciu jego nie byłeś obecny, bo mordercy zatrzymali się przy drzwiach, inaczej bowiem albo byłbyś go ocalił, albo podzielił z nim niebezpieczeństwo podobnego losu; jeśli z tych możliwości tylko to drugie miało się spełnić, to dobrze, żeś nie był obecny. Kiedy jednak niektórzy chcieli uchwalić dla nich jako zabójców tyrana zaszczytne nagrody, sprzeciwiłeś się temu stanowczo — toteż gorąco wdzięczny ci jestem za to — chociaż wiedziałeś, że ci ludzie i ciebie umyślili sprzątnąć; nie dlatego, jak my sądzymy, byś nie mógł pomścić Cezara, ale dlatego, jak sami mówią, by usunąć następcę tyrana. Zarazem ludzie ci nie byli bynajmniej zabójcami tyrana; byli wyłącznie mordercami i dlatego uciekli na Kapitol, chroniąc się w świątyni jako błagający o łaskę przestępcy albo szukając oparcia na zamku jako wrogowie. Skądże ta amnestia dla nich i uwolnienie od odpowiedzialności za mord, jeśli pewni ludzie z senatu i ludu nie zostali przez nich przekupieni? Ty jako konsul musiałeś się liczyć z wolą większości. Ale jeśli byś nawet zamierzył co innego, to miałeś do rozporządzenia władzę urzędową, która umożliwiłaby ci pomścić tę ohydę i błędzących sprowadzić na lepszą drogę. Ty jednak posłałeś nawet mężobójcom na Kapitol jako rękojmię bezpieczeństwa zakładników ze swojej własnej rodziny. Ale może być, że cię i do tego zmusili przekupieni. Kiedy wszakże po przeczytaniu testamentu i po wygłoszeniu przez ciebie odpowiedniej mowy pogrzebowej lud pod wpływem świeżej pamięci o Cezarze niósł ogień na ich domy, a oszczędziwszy je ze względu na sąsiadów odgrażał się, że przyjdzie dnia następnego z bronią, czemuż to nie współdziałałeś z ludem, czemuż nie stanąłeś na jego czele z ogniem.

²¹ Gajusz Antoniusz, młodszy brat Marka, był w r. 44 pretorem miejskim.

lub orężem albo czemu nie wytoczyłeś skargi mordercom, jeśli w ogóle trzeba było skargi przeciw ujętym na gorącym uczynku? Ty, przyjaciel Cezara i konsul, i Antoniusz?

16. Przecież Mariusz²² został na twój rozkaz stracony, na mocy twej najwyższej władzy, a tym mężobójcom pozwoliłeś umknąć, niektórym nawet wyjechać do prowincji, którymi bezprawnie władają, skoro zamordowali tego, od kogo je otrzymali. Dobrze zrobiliście, ty i Dolabella, żeście jako konsulowie zabrali Syrię i Macedonię, choć były w tym względzie inne zarządzenia, i byłbym wam wdzięczny za to, gdybyście zaraz nie uchwalili dla nich Cyreny i Krety i nie uznali za słuszne obdzielać prowincjami wygnańców, by stale byli przeciw mnie uzbrojeni. Patrzycie też spokojnie na to, że sąsiednią Galię objął Decymus, który podobnie jak inni był również mordercą mojego ojca. Powie ktoś jednak, że i to uchwalił senat. Ale ty poddałeś to pod głosowanie i ty przewodniczyłeś w senacie, tobie też najwięcej z wszystkich wypadało ze względu na siebie samego sprzeciwić się temu. Bo jeśli im przyznali amnestię, to robili akt łaski dla ich ocalenia, ale skoro im znów uchwalili przyznać prowincje i nagrody, to było to zelżeniem Cezara i zniweczeniem twego wniosku.

To ból mój pobudził mię do tego, by to powiedzieć, może nawet wbrew przyzwoitości przy moim wieku i wbrew mojemu szacunkowi dla ciebie. Mimo to musiałem to powiedzieć jako najbliższemu przyjacielowi Cezara, który cię zaszczycił najwyższą godnością i mocą, a może i za syna byłby cię przybrał, gdyby wiedział, że zgodziłbyś się być potomkiem Eneasza zamiast Herkulesa²³. Bo podobno wahał się długo rozważając sprawę następstwa.

17. Na przyszłość, Antoniuszu, proszę cię na bogów, opiekunów przyjaźni, i na samego Cezara, czy nie zechcesz coś zmienić z tego, co się stało (bo możesz, jeśli zechcesz), jeśli jednak nie, to zechciej pomagać mi i współdziałać ze mną w przyszłości, gdy szukać będę zemsty na mordercach z pomocą ludu i tych przyjaciół ojca, jacy mi jeszcze pozostali. Jeśli zaś powstrzymuje cię jakiś wzgląd na tych ludzi i senat, to proszę, byś mi przynajmniej w drogę nie wchodził.

Tyle więc o tym! Wiesz zaś, jak się przedstawiają moje stosunki majątkowe i jakie mię czekają wydatki z powodu wypłaty pieniędzy, które ojciec mój kazał między lud rozdzielić, jak się spieszyć muszę, abym przez zwleknięcie nie wydał się niewdzięczny i aby ci, co wyznaczeni zostali na kolonie, a w mieście czekają, przeze mnie nie tracili czasu. Z rzeczy Cezara, które zaraz po jego zamordowaniu z domu zagrożonego niebezpieczeństwem przewiezione zostały

²² Por. wyżej rozdz. 2; rozdz. 3.

²³ Ród Juliuszów wywodził się od Julusa, czyli Askaniusza, który miał być synem Eneasza, wnukiem Anchizesa i bogini Wenery. Ród Antoniuszów za swego protoplastę uważał Antona, syna Herkulesa (Plutarch: *Ant.* 4, 36, 60).

do ciebie, w bezpieczne miejsce, proszę, byś zachował kosztowności i wszelkie inne przedmioty służące do stroju oraz cokolwiek zresztą zechcesz od nas przyjąć, a oddał mi w celu rozdziału złoto bite, które gromadził był na zamierzone wojny, a którego nie wystarczy obecnie na rozdzielanie między 300 000 ludzi. Na dalsze wydatki ośmieliłbym się prosić o pożyczkę, może ciebie albo za twoim pośrednictwem rad bym pożyczyć ze skarbu państwowego, jeśli się zgodzisz; majątek zaś nieruchomy zaraz też zostanie wystawiony na sprzedaż».

18. Słowa Cezara wprawiły Antoniusza w osłupienie, gdyż były pełne śmiałości i odwagi, która mu się wydała niespodziewanie wielka i ponad wiek. Urażony przemówieniem, w którym nie było należytego szacunku dla niego, a zwłaszcza żądaniem zwrotu pieniędzy odpowiedział mu cierpko tymi słowami: «Gdyby Cezar zostawił ci, chłopcze, wraz ze spadkiem i nazwiskiem również i władzę naczelną, to mógłbyś słusznie żądać ode mnie sprawozdania z prowadzenia spraw państwowych, a ja bym je złożył. Skoro zaś Rzymianie nigdy nikomu nie przyznawali dziedzicznie władzy naczelnej, nawet królom, po których wygnaniu przysięgli, że nikogo już więcej nie zniosą nad sobą, i właśnie to mordercy głównie zarzucili twojemu ojcu mówiąc, że go zabili, bo dążył do władzy królewskiej nie chcąc już być tylko pierwszym w państwie; więc ja nawet nie potrzebuję odpowiadać ci na uwagi w sprawach państwowych; z tego samego powodu zwalniam cię od wszelkiej wdzięczności wobec mnie z tego tytułu. We wszystkim bowiem, co robiłem, kierowałem się względem nie na ciebie, lecz na lud, z wyjątkiem jednego aktu najważniejszego ze wszystkich dla Cezara i ciebie. Gdybym bowiem dla uchronienia się przed niebezpieczeństwem i nienawiścią dopuścił do tego, aby uchwalono przyznać mordercom, jako tyranobójcom, zaszczytne nagrody, to Cezar byłby uznany za tyrana, a tym samym straciłby i sławę, i wszelkie zaszczyty, nie byłoby też mowy o zatwierdzeniu jego zarządzeń, nie miałby ani testamentu, ani syna, ani majątku, nie dopuszczono by do pogrzebania jego ciała nawet jako prywatnego człowieka, bo prawa każą nie pogrzebane ciała tyranów wyrzucić poza granice, zniesławiają ich pamięć i orzekają konfiskatę pozostawionego majątku.

19. Obawiając się tego wszystkiego walczyłem w obronie Cezara, w obronie jego nieśmiertelnej sławy i uroczystego pogrzebu, nie bez niebezpieczeństwa dla siebie i nie bez ściągania na siebie nienawiści, a walczyłem przeciwko mężom przedsiębiorczym i krwiożerczym, którzy już i na mnie się sprzysięgli, oraz przeciw senatowi, potępiającemu twego ojca za zagarnięcie władzy. Woląłem jednak narazić się na takie niebezpieczeństwa i znieść jakikolwiek los, aniżeli dopuścić do tego, by Cezar, najlepszy człowiek swoich czasów, najszcześniejszy we wszystkich niemal przedsięwzięciach i dla mnie ze wszystkich najszacowniejszy, został nie pogrzebany i odarty z czci. Tym właśnie moim niebezpieczeństwom i ty zawdzięczasz wszystkie te wspaniałości Cezara, które dziś dziedzicysz: ród, nazwisko, poważanie i majątek. Słuszniejszą więc byłoby rzeczą, żebyś

mi raczej podziękował za to, aniżeli żebyś, o tyle młodszym będąc, wobec mnie starszego ganił to, co zostało zaniedbane celem uspokojenia senatu, czy też odplacenia się za uwzględnienie moich żądań albo ze względu na inne potrzeby lub rachuby.

W tych sprawach wystarczy ci tyle tych moich wywodów. Jeśli zaś wyrzucasz mi, że dążę do zagarnięcia naczelnej władzy w państwie, to powiem, że wcale do niej nie dążę, choć nie uważam, żebym nie był jej godny. Bolejesz nad tym, że nie zostałem adoptowany w testamencie Cezara, a sam to przecież uznajesz, że mi ród Heraklidów wystarcza.

20. Jeśli zaś chodzi o twe potrzeby, to chęć twoją pożyczania pieniędzy ze skarbu państwowego wziąłbym za żart, gdybym nie uważał za prawdopodobniejsze, że nic jeszcze nie wiesz, jak puste zostawił twój ojciec kasy państwowe, bo dochody, odkąd doszedł do władzy, płynęły do jego kasy zamiast do skarbu, odnajdą się też wkrótce w majątku Cezara, kiedy uchwalimy śledztwo w tym kierunku. Nie będzie to bowiem bynajmniej niesprawiedliwe w stosunku do Cezara, skoro już nie żyje, i on sam nie poczytałby tego za niesprawiedliwe, gdyby za życia zażądano od niego sprawozdania rachunkowego. Ponieważ zaś także wiele osób prywatnych wystąpi wobec ciebie z pretensją do poszczególnych części majątku, przekonasz się, że w posiadanie nie wejdiesz bez walk. Tych przeniesionych do mnie pieniędzy wcale nie było tak dużo, jak to sobie wyobrażasz, a teraz nic z tego nie ma u mnie, bo wszystkim podzielili się zaraz jako majątkiem tyrana ludzie stojący u władzy i wpływowi, prócz Dolabelli i moich braci; w ten sposób skłoniłem ich do tego, by głosowali za sprawą Cezara, Przecież i ty, gdy zabierzesz tę resztę, jeśli jesteś roztropny, rozdasz nie ludowi, ale między niezadowolonych. Jeśli ich bowiem pozyskasz, to wyślą lud do kolonii. Lud zaś, jak to powinien byś wiedzieć ze swej świeżej nauki greckiej literatury, jest zmienny jak poruszające się fale morskie; jedna przychodzi, druga odchodzi²⁴. W ten sposób także i u nas zawsze lud wynosił na szczyty zabiegających o jego względy, by ich następnie powalić na kolana».

21. Cezar urażony wielu ustępami tej mowy, obliczonymi na jego upokorzenie, wyszedł, raz po raz wspominając po nazwisku ojca, i zaraz wystawił na sprzedaż majątek, jaki mu przypadł w spadku, wzywając lud, aby mu pomagał widząc taką jego gorliwość. Kiedy ujawniło się wrogie nastawienie do niego Antoniusza i senat uchwalił natychmiastowe śledztwo w sprawie pieniędzy państwowych, wielu zaczęło z obawą patrzeć na młodego Cezara, zarówno ze względu na łaskawość, jaką ojciec jego okazywał żołnierzom i ludowi, jak i na jego obecne dążenia do zjednania sobie ludu, a wreszcie i ze względu na odziedziczony bardzo wielki majątek, który budził u wielu przekonanie, że nie utrzyma się on w roli prywatnego człowieka. Jeszcze bardziej jednak obawiano się,

²⁴ Zdanie wyjęte z mowy Demostenesa *O przeniewierczym poselstwie* (§ 136).

żeby Antoniusz nie sprzymierzył się z Cezarem, młodym a głośnym i bogatym człowiekiem, by nie podporządkował go sobie i nie zagarnął pierwej od tegoż władzy nieograniczonej po Cezarze. Inni natomiast cieszyli się z ówczesnego biegu wydarzeń uważając, że obaj ci ludzie będą sobie nawzajem przeszkadzać, zaś bogactwo Cezara w wyniku śledztwa w sprawie sum państwowych wkrótce się rozplynie i skarb wypełni się z jego majątku, ponieważ wielka część pieniędzy państwowych odnajdzie się u Cezara.

22. Wielu z nich pozywało do sądu Cezara o posiadłości ziemskie, przy czym każdy czynił mu inne zarzuty; najczęściej jednak powoływano się na to, że posiadłość ta pochodzi z konfiskaty dóbr ludzi wyjętych spod prawa, wygnanych lub straconych. Wytaczano te skargi albo przed samym Antoniuszem, albo przed drugim konsulem, Dolabellą. Jeśli nawet wytaczał ktoś skargę przed inną władzą, to jednak Cezar przeważnie wszędzie przegrywał za sprawą Antoniusza, mimo iż udowadniał, że ojciec kupił to od skarbu państwowego, a wreszcie powoływał się na uchwałę zatwierdzającą wszelkie zarządzenia Cezara. Przy tych rozprawach spotykały go często zniewagi i straty potęgowały się bez końca, aż w końcu Pediusz i Pinariusz²⁵, którzy na podstawie testamentu Cezara mieli udział w spadku, upomnieli się u Antoniusza o siebie samych i o Cezara, że się im krzywda dzieje wbrew uchwale senatu. Wyrazili przy tym zdanie, że senat powinien znieść tylko zarządzenia nacechowane samowolą, natomiast utrzymać w mocy wszystkie inne zarządzenia, jakie Cezar poczynił. Antoniusz przyznał, że to, co się dzieje, stoi może w sprzeczności z uchwałą, ale i uchwała — mówił — powzięta została w sprzeczności z ówczesnymi przekonaniem. Jedynie bowiem amnestia była rzeczą nagłą, uchwała zaś, by nic nie zmieniać z dawniejszych zarządzeń, powzięta została nie tyle dla samej sprawy jako takiej ani też w odniesieniu do wszystkiego bez wyjątku, ile raczej dla wywołania dobrego wrażenia i dla uspokojenia ludu wzburzonego tymi wypadkami. Jest sprawiedliwiej mieć na względzie raczej ducha niż literę uchwały, by wbrew słuszności nie robić trudności tylu ludziom, którzy w okresie walk domowych potracili własne i przodków majątki, i to chroniąc interesy młodzieniażka, który nadspodziewanie przejął tak wielkie bogactwa obce i nie na miarę prywatnego człowieka, a ze szczęśliwego daru losu nie korzysta w sposób właściwy, lecz bezczelny. Ich samych będzie jednak oszczędzał, gdy przeprowadzą z Cezarem wydzielenie swej części. Tak odpowiedział Antoniusz Pinariuszowi i jego towarzyszowi. Jakoż ci natychmiast przeprowadzili podział, żeby i ich część nie przepadła w procesach, ale zrobili to nie tyle w swoim interesie, ile raczej Cezara, zamierzali bowiem wkrótce potem oddać wszystko do jego rozporządzenia.

²⁵ Lucjusz Pinariusz i Kwintus Pediusz (konsul *suffectus* 43 r.) byli wnukami starszej siostry Cezara, Julii, która dwukrotnie wyszła za mąż: za Lucjusza Pinariusza i Kwintusa Pediusza.

23. Zbliżały się igrzyska²⁶, które w zastępstwie Brutusa miał urządzić Gajusz Antoniusz, brat Antoniusza, w czasie nieobecności Brutusa pełniący zań czynności pretora. Robiono do nich kosztowne przygotowania w nadziei, że ujęty nimi lud odwoła Brutusa i jego towarzyszy. Ale Cezar ze swej strony zabiegał o względy ludu i wszelkie pieniądze, jakie wpływały ze sprzedaży, przekazywał stale naczelnikom tribus do rozdziału między pierwszych z brzegu zgłaszających się. Sam odwiedzał miejsca sprzedaży i kazał obwieścić, by sprzedawano wszystko za cenę możliwie najniższą, po pierwsze ze względu na procesy, które sprawiała, że posiadłości te były wątpliwe albo zagrożone, po wtóre ze względu na pośpiech. Wszystko to jednało mu życzliwość ludu, współczucie i przekonanie, że nie zasłużył na taką krzywdę. Kiedy zaś dla zebrania pieniędzy na rozdzielanie ich między lud oprócz spadku wystawił na sprzedaż również swój własny majątek, który otrzymał po ojcu Oktawiuszu, czy też posiadał skądinąd, następnie wszystkie dobra swej matki i Filipa, a wreszcie i część spadku Pinariusza i Pediusza, której od nich zażądał, gdy majątek Cezara skutkiem strat nie starczył nawet na to tylko, lud rozumiejąc, że rozdawane pieniądze nie pochodzą już z majątku zmarłego Cezara, ale należą do jego syna, gorąco żałował go, że tyle wycierpieć musi, i słał, że jest taki hojny; wyraźnie też dawał do poznania, że nie zniesie dłużej krzywdy, jaką mu czyni Antoniusz.

24. Okazało się to przy igrzyskach Brutusa, urządzonych z wielką wystawnością. Kiedy pewni ludzie, najęci do tego, poczęli wznosić okrzyki, by odwołać z wygnania Brutusa i Kasjusza, gdyż resztę widzów chciano w ten sposób pobudzić do litości dla uchodźców, wtargnął tłum i przerwał przedstawienie, dopóki nie umilkły ich żądania.

Wobec tego, że ich nadzieje związane z igrzyskami zniweczył Cezar, Brutus i Kasjusz postanowili wyjechać do Syrii i Macedonii²⁷, przeznaczonych im przed Antoniuszem i Dolabellą, i objąć je siłą w posiadanie. Kiedy się wieść o tym rozeszła, Dolabellą również pośpieszył do Syrii²⁸, jadąc tam zatrzymał się jednak w Azji, aby nagromadzić tu nieco pieniędzy; Antoniusz zaś uważając, że w przyszłości potrzeba mu będzie siły zbrojnej, postanowił przejąć wojsko stojące w Macedonii, o doskonałej wartości bojowej i bardzo liczne. Było tam bowiem 6 legionów i mnóstwo innych oddziałów z nimi złączonych: łuczników, procarzy i lekkozbrojnych, wiele jazdy, [a wszyscy posiadali] doskonałe pod każdym względem wyposażenie bojowe. Mówiło się co prawda o tym, że wojsko to należy do Dolabelli, któremu powierzono Syrię i wojnę z Partami, ponieważ i Cezar zamierza! użyć go przeciw Partom. Mimo to Antoniusz postanowił

²⁶ Igrzyska ku czci Apollina (*ludi Apollinares*), które święcono od 3 do 13 lipca. Urządzaniem ich zajmowali się pretorowie.

²⁷ W sierpniu 44 r.

²⁸ Z końcem października 44 r.

ściągnąć je do siebie, zwłaszcza że było ono bardzo blisko, więc po przekroczeniu Morza Jońskiego znalazłoby się zaraz w Italii.

25. Nagle rozeszła się pogłoska, że Getowie na wieść o śmierci Cezara najechali i pustoszą Macedonię, wobec czego Antoniusz zażądał od senatu wojska, aby powściągnąć Getów; Cezar bowiem przed wyprawą na Partów przygotowywał wyprawę na Getów, a Partowie w obecnej chwili zachowują się spokojnie. Senatowi wydała się ta pogłoska podejrzana, toteż wysłał ludzi dla zbadania sprawy. Antoniusz, aby rozprószyć jego obawy i podejrzania, przeprowadził uchwałę, że nie wolno nikomu pod żadnym pozorem <ani mówić> o władzy dyktatorskiej, ani jej uchwałać, ani przyjmować, gdyby ją dawano, a kto by się do tego nie zastosował, będzie przez kogokolwiek bezkarnie zabity²⁹. Jakoż w ten głównie sposób zjednał sobie zgromadzonych; z tymi, co występowali w obronie interesów Dolabelli, ułożył się, że da mu jeden legion, i wybrany został naczelnym wodzeni wojsk stojących w Macedonii. Osiągnąwszy, czego pragnął, natychmiast z największym pośpiechem wysłał brata swego Gajusza, aby zawiózł wojsku tę uchwałę. Tymczasem wrócili wywiadowcy, którzy mieli zbadać pogłoskę i oświadczyli, że Getów w Macedonii nie widzieli, dodali jednak — czy to dlatego, że tak było istotnie, czy też że od Antoniusza otrzymali taką wskazówkę — że istnieje obawa, by po odejściu wojska Getowie nie wpadli do Macedonii.

26. Tak zatem miały się rzeczy w Rzymie. Brutus i Kasjusz gromadzili tymczasem pieniądze i wojsko, a Treboniusz dowodzący w Azji umacniał dla nich miasta i kiedy tam przybył Dolabella, nie wpuścił go ani do Pergamonu, ani do Smyrny, a tylko poza murami dostarczał mu, jako konsulowi, jedynie żywność. Rozgniewany tym Dolabella uderzył na mury, ale nic nie osiągnął. Treboniusz oświadczył teraz, że wpuści go do Efezu, a kiedy ten natychmiast tam się udał, wysłał ludzi, by szli za nim w pewnej odległości. Ci widząc, że Dolabella ruszył z nastaniem nocy, nie żywiąc już żadnych podejrzeń zostawili niewielki oddział, który miał iść za nim, a sami wrócili do Smyrny. Dolabella jednak urządził zasadzkę na ten drobny oddział, otoczył go i wyciął, po czym tej samej jeszcze nocy przybył pod Smyrnę i znalazłszy miasto nie strzeżone zajął je przy pomocy drabin. Treboniusz ujęty jeszcze w łóżku kazał się poprowadzić do Dolabelli mówiąc, że dobrowolnie pójdzie za nimi. Na to jeden z centurionów szydząc odpowiedział: «Ależ idź, tylko tu zostaw głowę, bo mamy rozkaz dostarczyć nie ciebie, ale twoją głowę» i po tych słowach odciął mu głowę. O świcie Dolabella polecił wystawić ją na widok publiczny na mównicy wodza, na której Treboniusz załatwiał sprawy urzędowe. Żołnierze zaś i towarzysząca im gromada ciurów

²⁹ Zniesienie dyktatury umieszcza tu Appian za późno, bo przypada ono jeszcze na kwiecień, na kilka dni przed straceniem Amacjusza (Cyceron: *Philipp.* I 5); por. wyżej rozdz. 3.

obozowych pełni gniewu, że Treboniusz jako uczestnik zabójstwa Cezara w chwili, kiedy go mordowano, zatrzymał Antoniusza rozmową przed drzwiami kurii — różnymi sposobami znieważali jego ciało, a głową jakby piłką rzucali ze śmiechem po wyłożonych kamieniami ulicach miasta, aż ją zniekształcili i rozbili. Tak to pierwszy z zabójców Cezara poniósł karę³⁰.

27. Antoniusz tymczasem myślał o tym, jakby wojsko przewieźć z Macedonii do Italii, a że nie miał żadnego pretekstu, prosił senat, by mu wymieniono Macedonię na Galię Przedalpejską, której namiestnikiem był Decymus Brutus Albinus. Wiedział bowiem, że i Cezar ruszywszy z tej właśnie Galii zwyciężył Pompejusza; sądził też, że przy ściąganiu wojska do Italii stworzy pozory, jakoby ścigał je nie do Italii, lecz do Galii. Senat, który uważał, że Galia ta jest bazą wypadową przeciw niemu, bardzo był tym oburzony; po raz pierwszy wówczas zorientował się w jego knowaniach i żałował, że mu przyznał Macedonię. Wpływowisi z senatorów prywatnie ślali do Decymusa rady, aby silnie trzymał w swych rękach prowincję, a zgromadził dalsze wojska i pieniądze na wypadek, gdyby Antoniusz próbował go siłą usunąć. Tak bardzo bali się Antoniusza i byli na niego rozgniewani. Ale on postanowił starać się o przyznanie mu Galii przez lud, drogą osobnego prawa, z pominięciem senatu w ten sam sposób, jak ją poprzednio otrzymał Cezar, a ostatnio Dolabella Syrię. Aby zaś nastraszyć senat, kazał bratu swojemu Gajuszowi przeprowadzić zaraz wojska przez Morze Jońskie do Brundyzjum.

28. Jakoż ten zabrał się do wykonania tego zlecenia. Miały się wówczas właśnie odbyć igrzyska³¹, które wydawał edyl Krytoniusz. Na igrzyska te przygotował Cezar dla swojego ojca złożone krzesło i wieniec, które uchwalono ku czci jego umieszczać publicznie przy wszystkich igrzyskach. Na to Krytoniusz oświadczył, iż nie dopuści, aby oddawano hołdy Cezarowi na igrzyskach, których koszta on ponosi, a wówczas Cezar pozwał go przed sąd Antoniusza jako konsula. Kiedy jednak Antoniusz powiedział, że sprawę skieruje do senatu, rozgniewany Cezar odrzekł: «Skieruj, a ja i tak ustawię publicznie to krzesło, dopóki uchwała jest ważna». Wówczas rozgniewany Antoniusz wyraźnie tego zabronił. Powtórzył ten zakaz jeszcze bardziej nieoczekiwanie przy następnych z kolei igrzyskach, wydanych przez samego Cezara, a zaprowadzonych przez jego ojca ku czci Wenery Rodzicielki, kiedy jej poświęcił również świątynię na nowym forum, a zarazem i samo forum. Postępek Antoniusza wzbudził ku niemu otwarta już nienawiść, bo uważano to nie tyle za przejaw zawiści w stosunku do mło-

³⁰ W połowie stycznia 43 r.

³¹ Były to igrzyska ku czci Cerery (*ludi Ceriales*). Umieszczenie jednak tego faktu w tym związku budzi wątpliwości, bo igrzyska odbywały się normalnie od 12 do 19 kwietnia, kiedy ani Oktawiana, ani Antoniusza jeszcze w Rzymie nie było. Jest jednak możliwe, że igrzyska te zostały w tym roku później urządzone, lub też że Appian przeniósł tu wydarzenia związane z igrzyskami ku czci Wenery Rodzicielki, które obchodzono 26 września.

dego Cezara, ile za akt niewdzięczności wobec starego Cezara i ubliżenie jego pamięci. Sam też Cezar otoczony tłumem niby strażą przyboczną krążył między ludem, między tymi, którzy doznali jakichś dobrodziejstw od jego ojca, którzy pod jego dowództwem wojowali, i w sposób budzący niechęć do Antoniusza błagał ich, aby nie patrzyli spokojnie i nie przyjmowali bez sprzeciwu tego, że on znosi tyle i tak ciężkich krzywd, żeby bronili pamięci Cezara, wodza ich i dobrodzieja, którego cześć znieważa Antoniusz, by wreszcie bronili i siebie samych, bo nic z tego, co otrzymali od Cezara, nie zdołają utrzymać na stałe, jeśli nawet uchwały dotyczące samego Cezara nie zostaną utrzymane. Wchodząc na wyniosłości w różnych stronach miasta wołał do Antoniusza: «Nie gniewaj się, Antoniuszu, na Cezara z mojego powodu ani nie lżyj jego pamięci, bo on był twoim największym dobrodziejem. Możesz obrzucić mnie obelgami, ile tylko zechcesz, ale wstrzymaj się od grabieży jego majątku, dopóki obywatele nie otrzymają zapisanej im części. Wszystko, co pozostanie, możesz zabrać, bo mnie zbiedniałemu wystarczy sława ojca, jeśli jej przetrwać pozwolisz, i zadowolenie, że mój zapis między lud rozdzielił, jeśli do ich rozdzielenia dopuścisz».

29. W odpowiedzi na to że wszystkich stron wnoszono nieustanne okrzyki wyraźnie skierowane przeciw Antoniuszowi. Im bardziej gorzkie były pogroźki jego wobec Cezara i im szerzej przedostawały się one do publicznej wiadomości, tym bardziej jeszcze wzmagало się ogólne rozdrażnienie. Nawet trybunowie ze straży przybocznej Antoniusza, którzy służyli pod starym Cezarem i wielce wówczas byli przez Antoniusza wyróżniani, zwrócili się do niego z prośbą, aby zaniechał obelżywych zaczepek ze względu na nich i na siebie, bo przecież również służył pod Cezarem i dzięki niemu osiągnął obecne swe wybitne stanowisko. Antoniusz uznając prawdziwość tych uwag i licząc się z ludźmi, którzy je przedstawili, a potrzebując poniekąd już i samego Cezara, ze względu na jego popularność wśród ludu, przy zamianie swej prowincji na Galię, zgodził się z tymi wywodami i zapewnił pod przysięgą, że wszystko dzieje się i wbrew jego również woli, że jednak winę za zmianę jego usposobienia ponosi ten młodzieniaszek, zachowujący się butnie i prowokująco mimo tak młodego wieku, nie okazujący żadnego szacunku ani czi wobec starszych, i to będących na stanowiskach urzędowych. Zachowanie takie wymaga skarcenia dla dobra samego młodzieniaszka. Sam zaś ze względu na ich życzenie powściągnie swój gniew i wróci do dawnego właściwego mu z natury sposobu obejścia, byle tylko i tamten skromniej się zachowywał.

30. Uradowani tą odpowiedzią trybunowie doprowadzili do spotkania obu przeciwników i po obustronnych wyrzutach doszło między nimi do porozumienia. Zaraz też wniesiony został na zgromadzenie ludowe projekt prawa dotyczącego Galii, tak że senat znalazł się w wielce kłopotliwym położeniu. Postanowił jednakże odmówić mu swej zgody, jeśli Antoniusz zwróci się doń o uprzednie wypowiedzenie się w tej sprawie; jeśli zaś odniesie się do ludu bez

porozumienia z senatem, spowodować sprzeciw trybunów. A byli i tacy, co uważali, że należałoby w ogóle uwolnić kraj ten od namiestników, tak bardzo obawiali się następstw wynikających z bliskości Galii. Antoniusz natomiast wyrzucał im, że dlatego powierzają ją Decymusowi, ponieważ zabił Cezara, a nie mają do niego zaufania, bo nie brał udziału w zamordowaniu człowieka, który podbił Galię i rzucił ją na kolana, otwarcie już wszystkim ten zarzut czyniąc, że cieszą się z tego, co się stało. Gdy nadszedł dzień rozstrzygający, senat zażądał, aby zgromadzenie zebrało się wedle podziału na centurie, ale przeciwnicy jeszcze w nocy otoczyli forum linami i zwołali zgromadzenie tribusowe, które zebrało się na dane uprzednio hasło. I choć masy ludowe były mocno niezadowolone z Antoniusza, to jednak głosowały za nim ze względu na Cezara, który stał przy linach i wstawiał się za nim. Ów zaś robił to głównie z tego powodu, by mordercy ojca, jakim był Decymus, odebrać władzę nad tym tak dogodnie położonym krajem i nad wojskiem, a nadto by się przysłużyć Antoniuszowi, z którym się pojednał. Oczekiwał też, że w zamian i sam spotka się z pewną uprzejmością ze strony Antoniusza. Ponieważ trybunowie, przekupieni pieniędzmi przez Antoniusza, milczeli, więc prawo zostało uchwalone³² i wojsko dla Antoniusza już pod przyzwoitym pozorem przeprowadzało się przez Morze Jońskie.

31. Umarł wówczas jeden z trybunów i przy wyborach jego następcy Cezar popierał Flaminiusza. Lud jednak w przekonaniu, że on sam pragnie tej godności, ale nie stara się o nią ze względu na zbyt młody wiek, postanowił przy głosowaniu wybrać Cezara. Senat patrzył z zawiścią na wzrost jego znaczenia, pełen obawy, by jako trybun nie wytoczył przed ludem postępowania sądowego przeciwko mordercom ojca. Antoniusz jednak nie oglądając się na świeżo zawartą przyjaźń z Cezarem, czy to dlatego, by zjednać sobie senat i prześlagać jego gniew wywołany ustanowieniem prawa dotyczącego Galii, czy też kierując się osobistymi względami, obwieścił jako konsul, by Cezar nie podejmował niczego wbrew prawom, w przeciwnym razie zastosuje do niego w pełnej mierze swe uprawnienia urzędowe. Ponieważ edykt był aktem niewdzięczności wobec Cezara, a zarazem nacechowany był złością wobec niego i ludu, więc wywołał wzburzenie ludu, który zamierzał przeprowadzić jednak wybór Cezara podczas głosowania. Toteż przestraszony Antoniusz odłożył wybory i nie uzupełniał liczby pozostałych trybunów. Cezar, widząc w tym otwartą już napaść, rozesłał swych ludzi do kolonii założonych przez jego ojca, aby rozgłaszali, jakie go krzywdy spotykają, a zarazem badali nastroje poszczególnych osób. Wysłał też ludzi do wojsk Antoniusza, aby się między nie wmieszali jako handlarze środków żywności, nawiązywali stosunki z najzuchwalszymi i między masy żołnierskie rozrzucali niepostrzeżenie ulotki.

³² Około połowy czerwca 44 r.

32. Kiedy tak Cezar krzątał się koło tego, trybunowie ponownie zażądali posłuchania u Antoniusza i tak przemówili: «My, Antoniuszu, jak i wszyscy inni, którzyśmy razem z tobą służyli pod Cezarem, zdobyli mu panowanie i do końca nie przestaliśmy być na jego usługach w codziennych potrzebach, widzimy, że mordercy jego równie nienawistnie i podstępnie odnoszą się do nas, a senat skłania się na ich stronę. Kiedy ich lud wypędził, nabraliśmy otuchy widząc, że nie wszyscy są dla Cezara wrogo usposobieni, że nie wszyscy o nim zapomnieli i okazali się niewdzięczni. Zabezpieczenie naszej przyszłości widzieliśmy w tobie jako przyjacielu Cezara, największym po nim wodzu i obecnym naszym dowódcy, najbardziej nam odpowiadającym. Teraz, kiedy wrogowie podnieśli głowy zuchwale wdzierając się przemocą do Syrii i Macedonii, gromadzą przeciwko nam pieniądze i wojska, kiedy senat wysuwa przeciwko tobie Decymusa, a twoją jedyną troską są spory z młodym Cezarem, przejmuje nas słuszna obawa, że jeśli do nadciągającej, niemal już istniejącej wojny dołączy się ta walka między wami, to wrogom powiodą się wszelkie plany, jakie przeciw nam knują. Prosimy cię tedy, byś wziął to pod rozwagę i ze względu na święty obowiązek wobec Cezara, ze względu na konieczność oszczędzania nas, którzy zawsze w sposób nienaganny zachowywaliśmy się wobec ciebie, a jeszcze bardziej ze względu na siebie samego i twój własny interes, abyś dopóki jeszcze możesz, dopomógł Cezarowi tylko zemścić się na mordercach, bo to wystarczy, sam zaś objął zaraz władzę zbywszy się trosk, zapewniwszy bezpieczeństwo również i nam, którzy teraz niespokojni jesteśmy i o siebie, i o ciebie».

33. Na to przemówienie trybunów Antoniusz tak odpowiedział: «Z jakim oddaniem i zapalem służyłem Cezarowi za jego życia, z jaką gotowością — jak nikt inny — narażałem się na wszelkie niebezpieczeństwa w jego sprawie, wicie dobrze jako towarzysze broni i świadkowie wydarzeń. Z jaką znów łaskawością i wyróżnieniem odnosił się i on do mnie do samego końca, nie wypada mi nie złożyć tu świadectwa. Dobrze o jednym i drugim wiedzieli także mordercy Cezara, toteż ułożyli się, by i mnie razem z nim sprzątnąć, w przekonaniu, że nie osiągną zamierzonego celu, jeśli zostaną przy życiu. Ktokolwiek wpłynął na zmianę ich planu, zrobił to nie z życzliwości ani dla mego ocalenia, lecz dla utrzymania pięknego pozorów tyranobójstwa, aby się nie wydawało, że wymordowali wielu jako wrogów, a tylko jednego jako tyrana. Któż więc uwierzy, że ja nie dbam o Cezara, który był mi dobrodziejem, a cenię wyżej wrogów jego i chętnie odpuszczam mord moim zamachowcom, jak to sądzi młody Cezar? Skądżeż więc przyznana im amnestia za mord i oddane im prowincje? Z tego bowiem chce ukuć zarzut przeciwko mnie zamiast przeciw senatowi. Posłuchajcie, jak to było.

34. Po niespodziewanym zamordowaniu Cezara na posiedzeniu senatu ogarnął mnie strach wielki, jak nikogo chyba, po pierwsze ze względu na przyjaźń moją z Cezarem, a po wtóre skutkiem braku dokładnych wiadomości; nie

znałem bowiem ani rozmiarów spisku, ani jego celów. Lud był wzburzony, mordercy z gladiatorami zajęli Kapitol i zamknęli się tam, senat był po ich stronie, jak to i teraz jest jeszcze bardziej widoczne, i chciał uchwalić mordercom dary honorowe jako tyranobójcom. Gdyby Cezar został uznany za tyrana, to wszystkim nam groziłaby zguba jako przyjaciołom tyrana. Jeśli więc rozważycie, żem był w takim zamęcie, trosce i obawie, kiedy nie byłoby nawet dziwne, gdybym się okazał zupełnie bezradny, to stwierdzicie, że tam, gdzie potrzeba było odwagi, wykazywałem największe zuchwalstwo, a gdzie wskazane było udawanie, umiałem je zręcznie stosować. Najważniejsze z wszystkiego, od czego zależała reszta, było nie dopuścić do uchwalenia darów honorowych dla tych ludzi. Przeciwwstawiając się niewzruszenie senatowi i mordercom, osiągnąłem to z nadzwyczajnym zuchwalstwem, ale i wielkim dla mnie niebezpieczeństwem, przekonany, że my, przyjaciele Cezara, wówczas tylko będziemy mieli zapewnione bezpieczeństwo, jeśli Cezar nie zostanie uznany za tyrana. Ponieważ w razie, gdyby Cezar nie został uznany za tyrana, wrogowie jego i sam senat musieli się tak samo ze swej strony obawiać, że będą ścigani za mężobójstwo, i właśnie dlatego tak gorąco upierali się przy swoim żądaniu, ustąpiłem o tyle, że otrzymali amnestię zamiast nagród honorowych, by uzyskać od nich to, czego ja pragnąłem. A cóż to za wielkie były osiągnięcia i jakie? Przede wszystkim to, że najdroższe dla mnie imię Cezara nie zostało potępione, następnie, że majątek jego nie uległ konfiskacie, że adopcja, którą się chełpi teraz ten młody człowiek, nie została unieważniona, że testament jego nie stracił ważności, że ciało jego zostało po królewsku pogrzebane, że dawno mu przyznane zaszczyty zostają na zawsze, że zarządzenia jego wszystkie zachowują swą ważność, a syn jego i my, jego przyjaciele, wodzowie jego i żołnierze, mamy zapewnione zupełne bezpieczeństwo i życie pełne chwały, a nie haniebne.

35. Czyż więc sądzicie jeszcze, żem za amnestię niewiele i nieznaczących ustępstw zażądał od senatu? Albo że senat byłby je przyznał bez amnestii? Z pewnością warto było przeprowadzić taką zamianę, nawet gdyby była szczerze zrobiona, i oszczędzić z pełnym przekonaniem morderców, by utrzymać nieśmiertelną sławę Cezara i uzyskać zupełne bezpieczeństwo dla nas. Niemniej jednak nie działałem nawet z tą szczerością, a tylko chciałem karę odłożyć. Skoro bowiem uzyskałem od senatu to, czego przede wszystkim pragnąłem, a mordercy poczuli się bezpieczni, nabrałem otuchy i unicestwiłem amnestię, nie przez jakieś uchwały lub dekryty (bo to było niemożliwe), lecz przez pozyskanie sobie niepostrzeżenie ludu. Kazałem ciało Cezara pod pozorem pogrzebu wynieść na forum, obnażyłem jego rany, pokazałem, jak były liczne, wystawiłem jego zbroczoną krwią i postrzępioną szatę, sławiłem szeroko jego cnoty i jego miłość do ludu, z całą pasją podczas tego oplakując jego śmierć lub wzywając go jako boga. To właśnie moje zachowanie i te słowa wzburzyły lud, rozpałyły ogień mimo amnestii i skierowały tłum do domów wrogów, a w końcu wypędziły

tych ludzi z miasta. Jak bardzo to było przeciwne planom senatu, a zarazem i bolesne dla niego, okazało się wkrótce, kiedy zaczął mnie obwiniać o uwodzenie ludu, a morderców wysłał na stanowiska namiestników prowincji, Brutusa i Kasjusza do Syrii i Macedonii, które pełne były wielkich armii, i kazał je objąć wcześniej, niż się z prawa należało, pod pozorem akcji zaopatrzenia miasta w żywność. Ponieważ nie posiadałem jeszcze żadnego wojska do swego rozporządzenia, ogarnęła mię teraz inna, jeszcze większa obawa, żebyśmy nie zostali bezbronni wobec tylu uzbrojonych. A przy tym kolega mój był mocno podejrzany, bo stale był ze mną skłócony, udawał, że brał udział w spisku na Cezara, a nawet postawił wniosek, aby dzień śmierci Cezara święcić jako dzień urodzin miasta.

36. W tym trudnym położeniu spiesząc się, by rozbroić nieprzyjaciół i przejąć ich broń, kazałem stracić Amacjusza i odwołałem z wygnania Pompejusza, by ujęty tym senat znów się przechylił na moją stronę. Ale i tak nie dowierzając mu skłoniłem Dolabellę, by się domagał Syrii, i to nie od senatu, ale od ludu w drodze osobnego prawa. Popierałem też jego starania, by z przyjaciela morderców przerobić go na ich wroga i aby senat musiał się wstydzić, gdyby po Dolabelli miał mi odmówić Macedonii. A przecież mimo precedensu z Dolabellą nie byłby mi dał Macedonii ze względu na wojsko tam stojące, gdybym wojska tego nie przekazał wpierw Dolabelli jako temu, któremu przypadła Syria i wojna z Partami. Ale i Kasjuszowi oraz Brutusowi nie byliby nigdy odebrali ani Macedonii, ani Syrii, gdyby ci nie dostali w zamian innych prowincji dla swego bezpieczeństwa. Skoro zaś trzeba było dać coś w zamian, to zastanówcie się, jakie to prowincje zamiast tamtych im dano: Cyrenę i Krete, zupełnie nie posiadające wojska! Nawet wrogowie nasi ustosunkowali się do tego pogardliwie, bo nie zapewniają im one bezpieczeństwa, i siłą wdzierają się do odebranych prowincji. W ten sposób przy pomocy zręcznych i podstępnych posunięć oraz zamiany na inne prowincje odebraliśmy wojsko wrogom, a przekazali Dolabelli; skoro bowiem broń jeszcze spoczywała, należało działać pozornie według prawa.

37. Ponieważ nieprzyjaciele po tych wydarzeniach zgromadzili nowe wojsko, potrzebne mi było wojsko stojące w Macedonii, brakowało mi jednak jakiegoś pozoru. Rozeszła się wprawdzie wieść, że Getowie pustoszą Macedonię, nie dano jej jednak wiary i wysłano ludzi dla zbadania sprawy. Zgłosiłem wówczas wniosek stanowiący, że ani nie wolno mówić o władzy dyktatorskiej, ani jej uchwalać, ani przyjmować, gdyby ją dawano; jakoż tym głównie ujęty przyznał mi senat to wojsko. Wówczas to po raz pierwszy poczułem, że dorównałem wrogom, nie tym otwartym, jak sądzi Cezar, ale tym o wiele liczniejszym i możniejszym, którzy nie chcą się jeszcze ujawnić. Po przeprowadzeniu tego został mi jeszcze jeden z morderców, czyhający z boku, Decymus Brutus, stojący również na czele dogodnej prowincji i liczego wojska. Wiedząc, że jest on jeszcze

zuchwalszy od innych, postanowiłem odebrać mu Galię, a chcąc zachować jeszcze pojednawcze stanowisko wobec senatu obiecałem dać mu w zamian ogołoconą z wojska Macedonię. Ponieważ senat na to się oburzał widząc w tym podstęp, wielu — jak wiecie — pisało mnóstwo rozmaitych listów do Decymusa, podburzano nawet mających po mnie nastąpić konsulów, więc jeszcze zuchwalej postanowiłem wejść w posiadanie tej prowincji nie na podstawie uchwały senatu, ale prawa uchwalonego przez lud; kazałem też wojsko przewieźć z Macedonii do Brundyzjum, aby je mieć do rozporządzenia w razie naglącej potrzeby. Użyjemy go też z bożą pomocą, jak tego będą wymagać okoliczności.

38. W ten sposób wielkie obawy, jakie nas poprzednio trapiły, przemieniłem w poczucie zupełnego bezpieczeństwa i skrzepiłem odwagę wobec wrogów, a przecież gdy oni podnieśli głowy, ujawniły się u wielu ludzi nastroje życzliwe dla nieprzyjaciół. Widzicie bowiem, jak oni żałują powziętych uchwał, jakie robią wysiłki, aby mi odebrać Galię już przyznaną. Wiecie, co piszą do Decymusa, jak namawiają mających po mnie nastąpić konsulów, by przeprowadzili zmianę tej uchwały. Ale z pomocą bogów ojczystych, ufny w słuszność sprawy i w wasze męstwo, które i Cezarowi zapewniało zwycięstwo, starać się będę, abyśmy go pomścili nie szczędząc wysiłku fizycznego i pomysłowości.

Towarzysze broni, jak długo wszystko to było w toku, nie chciałem o tym jeszcze mówić, teraz, kiedy to mamy za sobą, przedstawiłem wam wszystko, bo liczę na wasz współdziałanie we wszystkich przedsięwzięciach i planach. Donieście też o tym i innym, którzy nie rozumieją może położenia, z wyjątkiem tylko Cezara, który się okazuje tak niewdzięczny wobec nas».

39. Po tych wywodach Antoniusza nabrali trybunowie przekonania, że w całej swojej działalności kierował się szczerą nienawiścią do morderców, a tylko chytrze podchodził do senatu. Żądali jednak mimo to, aby się pojednał z Cezarem. Skłoniwszy obu do tego, urządzili ponownie akt pojednania na Kapitolu. Niedługo jednak potem³³ obwinił Antoniusz niektórych ludzi ze swej straży przybocznej przed przyjaciółmi o to, że się oddali na usługi Cezara i knują zamach na niego; nie wiadomo przy tym, czy było to tylko oszczerstwo, czy istotnie w to wierzył, czy też dowiedziawszy się o wysłannikach Cezara wśród wojska knowania dotyczące sprawy odniósł do swojej osoby. Pogłoska ta rozeszła się natychmiast budząc powszechny rozgłos i oburzenie. Bo tylko niewielu, którzy nieco głębiej umieli patrzeć, rozumiało, że leży to w interesie Cezara, aby Antoniusz — mimo iż mu szkodził — żył jednak, ponieważ stanowił groźbę dla morderców. Natomiast w razie jego śmierci mogliby się mordercy bez żadnej już obawy ważyć na wszystko, tym bardziej że mieliby oparcie w senacie. Tak zatem rozumowali mądrzejsi, ale większość widząc, jakie zniewagi i krzywdy znosi Cezar codziennie, nie uważała oskarżenia tego za niewiarygodne;

³³ Z początkiem października 44 r.

niemniej panowało przekonanie, że zamach na Antoniusza jako konsula jest rzeczą zbrodniczą i godną potępienia. Cezar zaś gniewał się szalenie na tych, co tak mówili, i krzyczał, że to właśnie Antoniusz nastaje na jego życie zazdroszcząc mu miłości, jaką się cieszy u ludu i która mu jedynie została. Pobiegł następnie pod drzwi Antoniusza i krzyczał to sarno, bogów wzywając na świadków, i miotał klątwy wszelkiego rodzaju wołając na Antoniusza, by się udał do sądu. Gdy nikt do niego nie wyszedł, powiedział: «Zdaję się na sąd twoich przyjaciół» i z tymi słowami usiłował dostać się do wnętrza. Zatrzymany znów począł z jękiem lżyć Antoniusza i wymyślał tym, którzy mu przeszkadzali w oskarżaniu Antoniusza. Odchodząc wzywał lud na świadka, że jeśli mu się co stanie, będzie to mord podstępny ze strony Antoniusza. Słowa te powtarzane z wielką namiętnością jednały mu z powrotem życzliwość tłumu, tak że nawet począł żałować, iż mógł mieć takie o nim mniemanie. Ale byli i tacy, co nie dowierzając temu wahali się, któremu z nich dać wiarę; niektórzy zaś oskarżali ich nawet, że jeden i drugi uprawiają grę obłudną, którą ułożyli świeżo w świątyni, obliczoną chytrze przeciw wrogom. Jeszcze inni sądzili, że to wszystko wymyślił Antoniusz, aby mieć powód do pomnożenia straży przybocznej i zniechęcić do Cezara osadników.

40. Tajni wysłannicy Cezara donieśli mu tymczasem, że wojsko w Brundyzjum i osadnicy są oburzeni na Antoniusza, iż nie troszczy się o [pomszczenie] śmierci Cezara, przeto będą wspierać wysiłki Cezara, jeśli tylko zdołają. Toteż Antoniusz, którego również doszła wieść o tym, wyjechał do Brundyzjum³⁴. Wówczas Cezar przestraszył się, że Antoniusz nadciągnie z wojskiem i zaskoczy go całkiem bezbronnego; udał się więc z pieniędzmi do Kampanii³⁵, by z miast, w których ojciec jego osadził kolonistów, zwerbować sobie ludzi do straży wojskowej. Jakoż zjednał sobie najpierw Kalację, następnie Kasylinum, dwa miasta położone po obu stronach Kapui. Ściągnął stamtąd około 10000 ludzi, z których każdy otrzymał 500 denarów. Nie byli oni jeszcze w pełni uzbrojeni ani też zorganizowani w oddziały wojskowe, ale stanowili jakby straż przyboczną pod jednym znakiem bojowym. W mieście, opanowanym obawą przed nadciągającym z wojskiem Antoniuszem, po otrzymaniu z kolei wiadomości, że i Cezar z innym wojskiem się przybliży, jedni poczęli się bać podwójnie, drudzy zaś przyjęli tę wieść z radością w przekonaniu, że będzie można użyć Cezara przeciw Antoniuszowi. Inni jeszcze, którzy widzieli ich pojednanie na Kapitolu, uważali, że to tylko gra udana i wzajemne świadczenia mogące dopomóc Antoniuszowi do zdobycia władzy nieograniczonej, a Cezarowi do wywarcia zemsty na mordercach.

³⁴ Dnia 9 października 44 r.

³⁵ W październiku 44 r.

41. Wśród ogólnego niepokoju trybun ludowy Kannucjusz³⁶, osobisty wróg Antoniusza, a wobec tego przyjaciel Cezara, wyszedł naprzeciw Cezara, wybadał jego zamiary i obwieścił ludowi, że Cezar nadciąga jako otwarty wróg Antoniusza; jeśli więc boją się tyranii Antoniusza, to muszą się połączyć z Cezarem, gdyż na razie nie mają innego wojska do rozporządzenia. Po tych słowach wprowadził go do miasta, dotychczas bowiem obozował pod miastem w odległości 15 stadiów koło świątyni Marsa. Kiedy weszli, Cezar podszedł do świątyni Dioskurów, którą otoczyli jego żołnierze uzbrojeni w ukryte sztylety, a Kannucjusz pierwszy zabrał głos i przemawiał przeciw Antoniuszowi. Z kolei Cezar przypomniał im swego ojca i rozwodził się nad krzywdami, jakich doznał ze strony Antoniusza, które też spowodowały, że zebrał to wojsko dla swego bezpieczeństwa. Zapewnił jednak, że we wszelkich sprawach będzie na usługach ojczyzny jako jej syn uległy, obecnie gotów również do usług w walce przeciw Antoniuszowi.

42. Po tym jego przemówieniu zgromadzenie zostało rozwiązane. Ale żołnierze, którzy właśnie sądzili, że przybyli celem nawiązania porozumienia między Antoniuszem a Cezarem albo też tylko dla ochrony Cezara, a wywarcia zemsty na mordercach, byli bardzo niezadowoleni z tej wypowiedzi skierowanej przeciw Antoniuszowi, do niedawna ich wodzowi, a w chwili obecnej konsulowi. Jedni z nich domagali się zwolnienia do domu pod pozorem, że chcą się we własną broń zaopatrzyć, bo nie są przyzwyczajeni posługiwać się inną bronią, inni zaś nawet otwarcie mówili prawdę. Cezar znalazł się w wielkim kłopotie widząc, że dzieje się wręcz przeciwnie, aniżeli oczekiwał, spodziewając się jednak utrzymać ich raczej przy pomocy namowy niż siłą, ustąpił wobec ich wymówek i odesłał jednych po broń, a innych po prostu do domu. Wszystkich jednak, ukrywając swą zgryzotę, pochwalił za to, że mu towarzyszyli, obdarzył nowymi podarunkami oraz zapewnił, że jeszcze hojniej ich wynagrodzi, bo w razie potrzeby zawsze się raczej do nich zwróci o pomoc jako do przyjaciół ojca aniżeli do żołnierzy. Mimo to słowami, tymi z 10000 zdołał skłonić do pozostania zaledwie 1000 lub 3000 (różną bowiem liczbę podają), reszta wyjechała wówczas z miasta. Wkrótce jednak przypomnieli sobie o trudach gospodarki rolnej i o zyskach płynących ze służby wojskowej, o słowach Cezara i jego ustepliwości wobec ich żądań, o dowodach wdzięczności, jakie otrzymali i jakie spodziewali się jeszcze otrzymać. Zmienili więc swe zdanie, jak to zwykle niestały tłum, i uczyniwszy z tego, co było tylko pozorem, istotny powód, uzbroili się i wrócili do niego. Cezar z innymi pieniędzmi objeżdżał już Rawennę i jej okolice, zaciągając do służby wojskowej wciąż nowych żołnierzy, których wszystkich wysłał do Arrecjum.

³⁶ Tyberiusz Kannucjusz, trybun ludowy w r. 44, z nienawiści do Antoniusza popierał Oktawiana. Może identyczny z Kannucjuszem, który po zdobyciu Peruzji w r. 40 został przez Oktawiana stracony; por. ks. V 49.

43. Tymczasem do Antoniusza przybyły do Brundyzjum cztery legiony³⁷ z pięciu stojących w Macedonii. Żołnierze zarzucali mu, że nie pomścił mordu Cezara, toteż nie powitali go radosnymi okrzykami, gdy wstępował na mównicę, oczekując, że się wpierw przed nimi z tego usprawiedliwi. Antoniusz jednak podrażniony ich milczeniem nie mógł się powstrzymać i zarzucił im niewdzięczność, ponieważ zamiast iść na wyprawę przeciw Partom zostali przeniesieni dzięki niemu do Italii, ale nie okazują zadowolenia z tego powodu; następnie począł ich łajać, że sami nie wydali mu ludzi wysłanych celem podburzenia ich przez tego zuchwałego młodzianiszka (bo tak nazywał Cezara). Groził, że sam ich odnajdzie, a wojsko poprowadzi do przyznanego mu uchwałą ludu kraju, szczęśliwej Galii, i każdemu z obecnych wypłaci po 100 denarów. Ale żołnierze wysmiali jego skąpstwo, a kiedy począł się gniewać, podnieśli hałas i w końcu się rozbiegli. Na to Antoniusz powstał rzuciwszy tylko słowa: «Ja was nauczę posłuszeństwa». Zażądał następnie od trybunów nazwisk żołnierzy znanych ze swego zuchwalstwa (w wojsku rzymskim istnieje bowiem zwyczaj zapisywania przy nazwisku każdego żołnierza uwag dotyczących jego zachowania), przeprowadził między nimi losowanie według prawa żołnierskiego i zarządził ich zdziętkowanie, co prawda nie wszystkich, lecz tylko pewnej ich części, bo sądził, że straciwszy nawet niewielką liczbę rzuci na nich postrach. Wzbudził w nich jednak nie tyle strach, ile raczej gniew i nienawiść.

44. Widząc to wysłannicy Cezara, skierowani tam poprzednio dla ich podburzenia, rozrzucili wówczas między żołnierzy mnóstwo ulotek, w których wzywali ich, by wobec skąpstwa i okrucieństwa Antoniusza rozmyślili się i przypomnieli sobie starszego Cezara, pomogli zaś młodszemu, który obiecuje hojne świadczenia. Antoniusz zarządził poszukiwania tych ludzi obiecując wysokie nagrody donosicielom, a grożąc tym, którzy by ich ukrywali; nikogo jednak nie ujął, co wywołało tym większy jego gniew, bo widział, że wojsko ich ukrywa. Kiedy z kolei nadeszły wiadomości o tym, co Cezar zrobił w koloniach i w Rzymie, Antoniusz przeraził się i wystąpiwszy ponownie przed wojskiem powiedział, że ubolewa nad tym, co się stało, lecz była to konieczność wojskowa, a kara dotknęła przecież niewielu zamiast znacznie większej liczby, jakby tego wymagało prawo, sami zaś dobrze wiedzą, że on, Antoniusz, nie jest ani okrutny, ani skąpy. «Skończmy jednak — mówił — z nastrojami pełnymi nienawiści, dość już przewinień i kar. Tych 100 denarów, które kazałem wam dać, to nie tyle podarek, bo to nie byłoby godne stanowiska Antoniusza, ile raczej powitalny upominek przy pierwszym naszym spotkaniu; trzeba jednak, abyście zgodnie z prawem ojczystym i żołnierskim okazali się posłuszni zarówno w tym wypadku, jak i we wszystkich innych». Tak zatem mówił, ale do podarunku nic nie dodał, aby się nie zdawało, że wódz uległ żołnierzom. Mimo to żołnierze przyjęli sumę ofiarowaną, nie

³⁷ Z początkiem października 44 r. Były to legiony: Marsowy, II, IV i XXXV.

wiadomo, czy ze skruchy, czy też ze strachu. Antoniusz, czy to dlatego, że był przejęty jeszcze gniewem z powodu buntu, czy też żywiąc jeszcze jakieś inne podejrzenia, przeprowadził teraz zmianę trybunów, w stosunku do innych żołnierzy jednak, gdy tylko nadarzyła się sposobność, okazywał się ujmujący i wysyłał ich drogą nadmorską do Ariminum.

45. Sam zaś wybrawszy z całego wojska oddział straży przybocznej, zestawiony z najsilniejszych fizycznie, a zarazem najlepiej prowadzących się żołnierzy, podążył do Rzymu, aby stąd pospieszyć następnie do Ariminum. Wchodził do miasta z wielką butą zostawiwszy jazdę w obozie pod miastem, otoczony gotowymi do boju żołnierzami, którzy w pełnym uzbrojeniu pilnowali w nocy jego domu; dawał im też hasło bojowe i straże dzielił na zmieniające się grupy tak jak w obozie. Miał już wejść na posiedzenie senatu, który zwołał³⁸, aby napiętnować Cezara za jego poczynania, kiedy się dowiedział, że jeden z czterech legionów, zwany Marsowym, przeszedł na stronę Cezara. Zatrzymał się więc przed wejściem w zakłopotaniu, gdy znów mu doniesiono, że tak zwany legion czwarty przeszedł również na stronę Cezara. Zmieszany wszedł więc do senatu, a że zwołał go w innym celu, więc tylko krótko przemówił i zaraz skierował się do bram miasta, a stąd podążył do miasta Alby zamierzając wpłynąć na zbuntowanych, aby się cofnęli. Przyjęty pociskami rzucanymi z murów zawrócił i pozostałym legionom posłał po 500 denarów na głowę, z ludźmi zaś, których miał przy sobie, podążył do Tibur uzbrojony tak, jak zwykle rusza się na nieprzyjaciela. Było bowiem jasne, że wojna już wybuchła, gdyż Decymus nie chciał się usunąć z Galii.

46. W czasie pobytu Antoniusza w Tibur przybyli do niego, aby mu okazać swoją cześć, niemal wszyscy senatorowie, wielka liczba ekwitów i najpoważniejsi z ludu; zastawszy go przy odbieraniu przysięgi od obecnych tam żołnierzy, jako też tych, którzy zbiegli do niego spośród weteranów (bo i tych była znaczna liczba), ochotnie razem z nimi złożyli przysięgę, że zachowają życzliwe uczucia i wierność dla Antoniusza, tak że można by się zapytać, kto to niedawno na zgromadzeniu zwołanym przez Cezara lżył Antoniusza.

W ten sposób Antoniusz uroczyście odprowadzony podążył do Ariminum, od którego zaczyna się prowincja Galia. Wojsko jego oprócz nowozaciężnych składało się z trzech legionów ściągniętych z Macedonii (bo połączył się już z nim i ten, który tam był pozostał³⁹) oraz z jednego legionu weteranów, którzy choć starzy wydawali się dwa razy lepsi od nowozaciężnych. W ten sposób zatem miał Antoniusz cztery legiony wyćwiczonych ludzi wraz z dalszymi

³⁸ Na 28 listopada 44 r.

³⁹ Appian jest tu w błędzie; Antoniusz miał tylko dwa legiony z Macedonii (II i XXXV), a ten legion, o którym mówi tu Appian, został jednak w Macedonii, bo przeszedł później na stronę Brutusa (Cyceron: *Philipp.* X 13). Tym trzecim legionem był natomiast sformowany przez Cezara jeszcze w Galii Nadpadańskiej legion zw. *Alaudae* (Skowronki).

oddziałami posiłkowymi, jakie im zwykle towarzyszą, swoją straż przyboczną i nowozaciężnych⁴⁰. Ponadto należało oczekiwać, że stojący w Hiszpanii Lepidus z czterema legionami i Azyniusz Pollion z dwoma oraz stojący w Galii Zaalpejskiej Plankus⁴¹ z trzema legionami opowiedzą się po stronie Antoniusza.

47. Cezar zaś miał dwa również znakomite legiony, które przeszły do niego od Antoniusza, jeden legion nowozaciężnych i dwa wysłużonych żołnierzy, te ostatnie o niepełnym stanie liczebnym i niepełnym uzbrojeniu, uzupełnione jednak nowozaciągniętymi. Ściągnawszy wszystkich do Alby wysłał do senatu sprawozdanie. Senat wyraził znów radość swoją z tego powodu Cezarowi, tak że można by się i tym razem zapytać, kto to odprowadzał Antoniusza. Senatowicie byli niezadowoleni tylko z tego, że legiony przeszły nie na stronę senatu, lecz Cezara. Mimo to pochwalili tak ich postępek, jak i Cezara i oświadczyli, że później powzięta zostanie uchwała, co powinni zrobić, skoro tylko obejmą urządowanie nowe władze. Było jasne, że użyją ich przeciw Antoniuszowi, ponieważ jednak nigdzie nie mieli własnego wojska ani też nie mogli go zaciągnąć bez konsulów, odkładali wszystko do czasu, gdy nowe władze obejmą ster rządów.

48. Żołnierze Cezara przyprowadzili teraz doń liktorów z pękami różg i toporami z prośbą, by się ogłosił propretorem i objął dowództwo w wojnie oraz nad nimi zawsze podlegającymi jakiejś władzy. Cezar podziękował im za zaszczyt, jaki mu zrobili, ale odłożył rzecz do rozstrzygnięcia senatu, a kiedy gromadnie chcieli ruszyć w tej sprawie do Rzymu, zatrzymał ich; nie pozwolił też na wysłanie poselstwa, mówiąc: «Senat uchwali to z własnej woli, i to tym prędzej, jeśli widzieć będzie wasz zapał, a moją powściągliwość». Ponieważ z trudnością tylko ustępowali, a wodzowie ich obwiniali go o lekceważenie, usprawiedliwiał się przed nimi mówiąc, że senat skłania się na jego stronę nie z życzliwości dla niego, ale ze strachu przed Antoniuszem i w braku wojska. «A będzie to trwało tak długo — mówił — dopóki my nie usuniemy Antoniusza, a mordercy, którzy są przyjaciółmi i krewnymi wielu członków senatu, nie zgromadzą dla nich sił zbrojnych. Zdając sobie sprawę z tego udaję tylko, że im pomagam. Nie odsłaniajmy więc pierwi tej gry podstępnej, bo jeśli sobie przywłaszczę ten urząd, będą mię oskarżać o zuchwalstwo lub gwałt, a jeśli się okażę skromny, to może sami mi go nadadzą w strachu, że mógłbym go od was przyjąć». Po tym oświadczeniu przyglądał się ćwiczeniom dwóch zbiegłych od Antoniusza legionów, które ustawiły się naprzeciwko siebie i wykonywały wszelkie działania wojenne bynajmniej się nie oszczędzając, tyle tylko, że się nie zabijano. Uradowany tym widokiem chętnie skorzystał ze sposobności i każdemu z nich

⁴⁰ Z rekrutów tych utworzone zostały dwa dalsze legiony.

⁴¹ Marek Emiliusz Lepidus był namiestnikiem Hiszpanii Bliższej i Galii Narbońskiej, Lucjusz Munacjusz Plankus Galii Zaalpejskiej, zdobytej przez Cezara, a Gajusz Azyniusz Pollion Hiszpanii Dalszej.

ponownie dał po 500 denarów, a zarazem obwieścił, że jeśli wojna stała się koniecznością, to po zwycięstwie otrzymają po 5000. W ten sposób Cezar przy pomocy hojnych darów zapewnił sobie wierność najemników.

49. Gdy w Italii rozgrywały się takie wypadki, w Galii tymczasem Antoniusz rozkazał Decymusowi⁴², aby usunął się do Macedonii stosownie do uchwały ludu i w swoim własnym interesie. Decymus w odpowiedzi posłał mu pismo otrzymane od senatu oświadczając, że nie widzi powodu, by ustępować wobec woli ludu; raczej Antoniusz winien ustąpić wobec woli senatu. Kiedy Antoniusz wyznaczył mu termin, po którym będzie uważany za nieprzyjaciela, kazał mu Decymus powiedzieć, by wyznaczył sobie dalszy termin, aby go zbyt prędko nie uznano za nieprzyjaciela senatu. Antoniusz byłby go przemógł z łatwością, bo stał jeszcze w otwartym polu, postanowił jednak opanować wpierw miasta; jakoż te przyjmowały go bez oporu. Decymus zląkł się wówczas, że nie będzie już mógł wejść do żadnego z nich, zmyślił zatem pismo od senatu, który wzywał go jakoby do Rzymu wraz z wojskiem. Zwinąwszy obóz ruszył ku Italii przyjmowany po drodze przez wszystkich, jako że już odchodził. Kiedy z kolei znalazł się koło Mutiny, miasta zasobnego, zamknął bramy, kazał zgromadzić zapasy żywności mieszkańców dla utrzymania swego wojska, zarznąć zwierzęta pociągowe, jakie były, a mięso zasolić, w obawie, że przyjdzie mu może wytrzymać dłuższe oblężenie, i oczekiwał tu Antoniusza. Wojsko jego składało się z wielkiej liczby gladiatorów i trzech legionów żołnierzy, z których jeden obejmował świeżo zaciągniętych ludzi, jeszcze niedoświadczonych w wojnie, dwa zaś służyły już poprzednio pod nim i były mu bezwzględnie wierne. Antoniusz, który tu nadciągnął ponoszony gniewem, otoczył Mutinę rowem i murem i Decymus został oblężony.

50. W Rzymie tymczasem nowi konsulowie, którzy z nowym rokiem objęli urządowanie, Hircjusz⁴³ i Pansa⁴⁴, zaraz po złożeniu ofiar do tejże samej świątyni zwołali posiedzenie senatu, [by wystąpić] przeciwko Antoniuszowi⁴⁵. Cynceron⁴⁶ i jego przyjaciele domagali się, aby uznać go już za nieprzyjaciela, ponieważ wbrew woli senatu usiłuje siłą zająć Galię chcąc zrobić z niej warownię i użyć jej przeciwko ojczyźnie, a wojsko dane mu na wojnę z Trakami przewiózł do Italii. Czynili mu nadto zarzuty, że snuje nowe plany wzorem Cezara, że w mieście otwarciu otoczył się strażą złożoną z tyłu centurionów, że dom swój

⁴² W grudniu 44 r.

⁴³ Aulus Hircjusz, gorący cezarianin, legat Cezara w Galii od r. 58, pretor w r. 46, towarzyszył Cezarowi w r. 45 w Hiszpanii, w r. 44 był namiestnikiem Galii Belgijskiej, w r. 3 konsulem. Zginął w zwycięskiej bitwie z Antoniuszem pod Mutiną 21 kwietnia 43 r.

⁴⁴ Gajusz Wibiusz Pansa, również cezarianin, w r. 59 kwestor, trybun ludu w r. 51, pretor w r. 48, wreszcie konsul w r. 43. Zmarł 22 kwietnia 43 r. skutkiem ran odniesionych w bitwie z Antoniuszem pod Forum Gallorum 14 kwietnia 43 r.

⁴⁵ Dnia 1 stycznia 43 r.

⁴⁶ W tzw. *V Filipice* — 1 stycznia 43 r.

niby zamek obsadził zbrojnymi, którzy się posługiwali hasłem bojowym, i w ogóle zdaniem ich postępował w sposób wyniosły, niezgodny ze stanowiskiem dorocznego urzędnika. Natomiast Lucjusz Pizon⁴⁷, obrońca spraw Antoniusza w czasie jego nieobecności, jeden z najdostojniejszych Rzymian, i wielu innych, którzy podzielali zdanie Pizona przez wzgląd na niego lub Antoniusza, albo i z własnego przekonania, zażądali, aby pozwać Antoniusza przed sąd, ponieważ jest to przeciwne obyczajom ojczystym, by kogoś skazywać bez sądu, a zarazem nieprzyzwoite postępować tak dnia następnego w stosunku do wczorajszego konsula, którego i inni, i często sam Cynceron obsypywali nieustannymi pochwałami. Posiedzenie senatu przeciągnęło się do nocy, bo zdania były wówczas niemal równo podzielone; z brząskiem dnia jednak zebrano się znów na posiedzenie w tych samych sprawach. Tym razem pod naciskiem Cyncerona i jego zwolenników byłby Antoniusz uznany za nieprzyjaciela, gdyby jeden z trybunów, Salwiusz⁴⁸, nie zażądał odłożenia sprawy do dnia następnego. Zawsze bowiem między urzędnikami przeważa zdanie tego, który występuje ze sprzeciwem.

51. Wówczas zwolennicy Cyncerona poczęli w niegodny sposób lżyć i znieważać również i Salwiusza, wybiegali nawet do ludu i podburzali go przeciwko Salwiuszowi wzywając go, by się ludowi pokazał. Nieustraszony tym Salwiusz chciał istotnie stanąć przed ludem, ale zatrzymał go senat obawiając się, że spowoduje zmianę nastroju u ludu, jeśli im przypomni Antoniusza. Dobrze bowiem zdawał sobie sprawę z tego, że chciał skazać bez sądu znakomitego człowieka i że to lud przyznał mu Galie; w trosce jednak o morderców oburzony był na Antoniusza, że pierwszy po amnestii wszczął ruch skierowany przeciwko nim. Dlatego też w walce z nim posługiwał się Cyncerem. Cezar wiedział o tym dobrze, ale i jemu zależało na tym, by wprawdzie usunąć Antoniusza. Przy tak wrogim nastawieniu senatu do Antoniusza odłożono głosowanie nad tym wnioskiem, jak tego żądał trybun, natomiast uchwalono wyrazić Decymusowi uznanie, że nie ustąpił przed Antoniuszem z Galii, a Cezarowi łącznie z konsulami Hircjuszem i Pansą powierzyć dowództwo nad wojskiem, jakie w tej chwili posiada, ustawić jego posąg pozłacany i pozwolić mu, by już mógł zabierać głos w senacie między byłymi konsulami, a o sam konsulat ubiegać się o 10 lat wcześniej, niż na to prawo pozwalało, legionom zaś, które przeszły do niego od Antoniusza, wypłacić ze skarbu państwowego kwoty, jakie Cezar obiecał im dać po zwycięstwie. Po tej uchwale rozeszli się, bo było jasną rzeczą, że w istocie przez tę uchwałę Antoniusz został uznany za nieprzyjaciela, wobec czego i trybun następnego

⁴⁷ Lucjusz Kalpurniusz Pizon, teść Cezara; por. ks. II 135.

⁴⁸ Salwiusz, trybun ludowy r. 44, poza tym, co Appian o nim mówi, nie jest znany; ponieważ stanął później po stronie Cyncerona, został z końcem roku proskrybowany; por. ks. IV 17.

dnia już wcale się nie będzie sprzeciwiał. Ale matka Antoniusza, żona i syn, jeszcze bardzo młody⁴⁹, oraz inni krewni i przyjaciele obchodzili przez całą noc domy wpływowych senatorów i zanosili do nich prośby, a następnie z nadejściem dnia zaczęli jeszcze idących na posiedzenie senatu, rzucając się do ich nóg z jękiem i zawodzeniem, wznosząc okrzyki u drzwi senatu przybrani w czarne szaty. Jakoż wielu widząc to i słysząc, a uprzytamniając sobie tę tak wielką i nagłą zmianę, uległo wzruszeniu. Przeląkł się tego Cyncero, przemówił więc w sposób następujący:

52. «Co trzeba było uchwalić w odniesieniu do Antoniusza, wczoraj uchwaliliśmy. Bo przez to samo, że uczciliśmy jego wrogów, uznaliśmy go za nieprzyjaciela. Salwusz, który jedyny spośród wszystkich sprzeciwił się, albo musi być mądrzejszy niż my wszyscy, albo czyni to z przyjaźni, albo z nieznamości położenia. W pierwszym wypadku jest to największa hańba dla nas, jeśli wszyscy okazujemy się mniej rozumni od tego jednego człowieka, w drugim wypadku dla samego Salwusza, jeśli wyżej stawia przyjaźń niż dobro rzeczypospolitej; jeśli zaś nie zna obecnego stanu rzeczy, to zamiast upierać się przy swoim zdaniu powinien by zaufać konsulom i pretorom, swoim kolegom trybunom i nam pozostałym senatorom, którzy górując nad Salwuszem wiekiem i doświadczeniem potępiliśmy Antoniusza. Bo przy głosowaniu i wyrokach sądowych sprawiedliwość jest zawsze po stronie większości. Jeśli jednak jeszcze i teraz pragnie ktoś poznać przyczyny, to wymienimy najważniejsze z nich pokrótce, by je tylko przypomnieć. Pieniądze nasze po śmierci Cezara przywłaszczył sobie Antoniusz. Otrzymał od nas zarząd Macedonii wtargnął do Galii bez naszej zgody. Wojsko otrzymane na wojnę z Trakami zamiast poprowadzić przeciw Trakom przerzucił przeciwko nam do Italii. Jednego i drugiego domagał się od nas podstępnie, a kiedy nie dostał, załatwił to na własną rękę. W Brundyzjum otoczył się oddziałem straży niby król i ludzie ci otwarcie towarzyszyli mu w mieście w pełnym uzbrojeniu jako jego gwardia, a w nocy pełnili przy nim straż z hasłem bojowym. Także pozostałe wojsko chciał z Brundyzjum poprowadzić na miasto, aby w krótkim czasie osiągnąć to, co zamyślał Cezar, i tylko ze strachu, ponieważ wyprzedził go młody Cezar z innym wojskiem, upatrzył sobie Galię jako dogodną bazę wypadową przeciwko nam, skąd również wyruszył Cezar i zagarnął nieograniczoną władzę nad nami.

53. Chcąc urobić sobie wojsko przy pomocy strachu, aby się nie zawahało przy żadnym jego sprzecznym z prawem przedsięwzięciu, zarządził losowanie przeznaczonych na śmierć, choć ani się przeciw niemu nie buntowali, ani też nie opuścili placówki czy miejsca w szeregu na wojnie, a jedynie w tym wypadku

⁴⁹ Matka Julia, żona Fulwia, syn Marek Antoniusz, zw. Antyllus, wówczas zaledwo paroletni, bo dopiero w r. 30 otrzymał tę męską (w tymże roku stracony został przez Oktawiana).

prawo żołnierskie przewiduje tak okrutną karę. Podczas gdy w takich okolicznościach tylko niektórzy wodzowie, i to w obliczu największego niebezpieczeństwa, stosowali z konieczności taką karę, to Antoniusz z powodu okrzyków i śmiechu wydał na śmierć obywateli, i to nie na śmierć, na którą zasłużyli za udowodnione przewinienia, lecz na którą los ich przeznaczył. Dlatego właśnie odstąpili go ci, dla których to było możliwe, i wy uchwaliliście dla nich wczoraj nagrody za to, że słusznie postąpili. Ci zaś, którzy nie zdołali uciec, ze strachu pomagają popełniać bezprawia, wdzierają się jako nieprzyjaciele do waszej prowincji i oblegają wasze wojsko i waszego wodza, któremu piszecie, aby został w Galii, a któremu Antoniusz każe się usunąć. Czyż więc my stwierdzamy uchwałą, że Antoniusz jest nieprzyjacielem, czy też Antoniusz zwalcza nas już jako nieprzyjaciół, a nasz trybun ludowy jeszcze nic o tym nie wie, aż może Decymus padnie i ta duża sąsiadująca z nami prowincja, a z nią wojsko Decymusa znajdzie się w posiadaniu Antoniusza i wesprze jego plany przeciwko nam. Zdaje się, że ten trybun dopiero wówczas zamierza uznać go za nieprzyjaciela, gdy już zyska przewagę nad nami».

54. Jeszcze w czasie tej mowy Cyclerona przyjaciele jego nieustannie podnosili wrzawę nie pozwalając przeciwnej stronie dojść do głosu, aż wystąpił sam Pizon, wobec czego z szacunku dla tego męża uciszyła się reszta senatu, pohamowali się też zwolennicy Cyclerona. Pizon zaś przemówił w te słowa: «Senatorowie, prawo wymaga, by pozwany sam wysłuchał osobiście oskarżenia i bronił się przed zasądzeniem. Na świadka w tym względzie wzywam znakomitego mówcę Cyclerona. Skoro jednak boi się oskarżać Antoniusza w jego obecności, lecz nieobecnemu stawia zarzuty, jakoby wysoce poważne i bezsporne, wystąpiłem, aby w jak najkrótszej odpowiedzi wykazać ich fałszywość. „Antoniusz — powiada — przywłaszczył sobie po śmierci Cezara pieniądze państwowe” — ależ w takim razie prawo zwie go złodziejem, nie nieprzyjacielem, i wymierza mu określoną karę. Brutus jednak po zabiciu Cezara wytoczył przed ludem i takie oskarżenie, że Cezar roztrwonił pieniądze państwowe i pozostawił skarb próżny. Niedługo potem Antoniusz postawił wniosek, aby zarządzić śledztwo w tej sprawie, i wy przyjęliście tę myśl, uchwaliliście wniosek, a donosicielom przyobiecaliście dziesiątą część jako nagrodę, którą podwoimy, jeśli znajdzie się ktoś, kto by zdołał udowodnić coś z tego Antoniuszowi. Tyle o pieniądzach.

55. Wprawdzie nie my uchwaliliśmy namiestnictwo w Galii dla Antoniusza, ale oddał mu je lud osobną uchwałą, w obecności samego Cyclerona, w taki sam sposób, jaki często stosowano w innych okolicznościach, w szczególności zaś przy nadaniu niegdyś tego samego namiestnictwa Cezarowi. Częścią tej ustawy jest również postanowienie, że Antoniusz jest uprawniony do podjęcia kroków wojennych przeciw Decymusowi, gdyby ten nie chciał ustąpić z przyznanej Antoniuszowi prowincji, i że ma prawo przerzucić wojsko do Galii i użyć przeciw

opierającemu się zamiast prowadzić je przeciwko Trakom, którzy wcale się jeszcze nie ruszają. Ale Cynceron nie uważa za nieprzyjaciela Decymusa, który chwytą za broń wbrew prawu, a nieprzyjacielem jest w jego oczach Antoniusz, który w swej walce ma prawo za sobą. Jeśli zaś zaczepia samo prawo, zaczepia tych, którzy je wydali, a których należało odwieść raczej od tego, a nie lżyć ich, mimo że się z nimi współdziałało. Nie należało też powierzać tego kraju Decymusowi, którego lud wypędził z powodu udziału w morderstwie, a odmawiać Antoniuszowi tego, co mu lud nadał. Bo nie jest to mądre postępowanie stwarzać rozłam między ludem a senatem, i to wczasach wielce niebezpiecznych, jako też zapominać, że dawniej rozstrzygnięcie zagadnienia, kto jest przyjacielem, a kto nieprzyjacielem, należało również do ludu. Jedyne bowiem lud według swych starych praw jest mocen rozstrzygać w sprawach pokoju i wojny. Jest to prawo, którego lud nie odstąpiłby nam ani też nie pozwoliłby sobie odebrać bez sprzeciwu, gdyby tylko miał przywódcę.

56. Powiada się jednak, że Antoniusz stracił kilku żołnierzy. Tak, ale jako naczelny wódz z władzą nieograniczoną, a przez was został na to stanowisko powołany. I nigdy jeszcze żaden wódz naczelny nie składał sprawozdania z takich zarządzeń. Bo prawa uważały, że nie będzie to dla nas korzystne, żeby wódz był odpowiedzialny przed swoimi żołnierzami. Nie ma nic gorszego w obozie nad nieposłuszeństwo, jest to przewinienie, za które niejeden został stracony nawet w razie zwycięstwa, a jednak nikt nie pociągał do odpowiedzialności tych, co wydali nakaz śmierci. Nikt też z krewnych straconych żołnierzy nie skarży się obecnie, tylko Cynceron, który go oskarża o mord, a zamiast kary wyznaczonej dla morderców domaga się uznania go za nieprzyjaciela Rzeczypospolitej. Jak jednak niekarne było wojsko wobec Antoniusza i jak lekceważyło sobie obowiązki, okazuje się jasno z faktu odstępstwa dwóch jego legionów, które wy oddaliście pod jego dowództwo swoją uchwałą, a które wbrew prawom wojskowym zbiegły, i to nie do was, lecz do Cezara. Mimo to Cynceron chwalił je wczoraj i sprawił to, że nagrodzono ich ze skarbu państwowego. Oby ten przykład nigdy nie przejął was smutkiem! Ale Cyncerona jego nienawiść doprowadziła do sprzeczności z sobą, oskarża bowiem Antoniusza o dążenie do tyranii i o ukaranie żołnierzy, a przecież ci, co do tyranii dążą, zabiegają o względy żołnierzy, a nie karzą ich. Ponieważ jednak nie wahał się oczerniać całej działalności urzędowej Antoniusza po śmierci Cezara jako nacechowanej samowolą tyrana, więc nuże, zastanówmy się nad nią szczegółowo.

57. Kogóż to stracił bez sądu jak tyran, on który stoi teraz wobec niebezpieczeństwa, że będzie bez sądu skazany? Kogóż z miasta wypędził? Kogo przed wami oczerniał? Ale może tylko wobec jednostek nie pozwalał sobie na nic takiego, natomiast knuł plany przeciw wszystkim równocześnie? Kiedyż to, Cynceronie? Czy wówczas może, kiedy przeprowadził uchwałę, by puścić w niepamięć to, co się stało? Albo wówczas, gdy postawił wniosek, by nikogo nie ścigać za

morderstwo? Albo kiedy przemawiał za tym, by zarządzić dochodzenia w sprawie pieniędzy państwowych? Albo kiedy odwoływał z wygnania Pompejusza, syna waszego Pompejusza, i kazał ze skarbu państwowego wypłacić mu spadek po ojcu? Czy też może wówczas, gdy kazał uwięzić za jego knowania i stracić Pseudo-Mariusza, co wy wszyscy pochwaliliście, a Cycero nie oburza się na to może tylko ze względu na was? Czy wówczas, kiedy wniósł projekt prawa, że nie wolno nikomu stawiać wniosku o mianowanie dyktatora, a kto by się tego przewinienia dopuścił, może być zabity bezkarnie przez każdego, kto zechce? To są pociągnięcia polityczne Antoniusza przeprowadzone w ciągu dwóch tylko miesięcy, jakie spędził w mieście po śmierci Cezara, właśnie w tym czasie, kiedy lud ścigał morderców, a my z lękiem myśleliśmy o przyszłości. Jakąż miał lepszą sposobność, jeśli żywił przewrotowe zamiary? Wręcz przeciwnie, nie nadużywał swej władzy. Jak to — mówią — czyż nie rządził sam jeden, gdy Dolabella wyjechał do Syrii? Czyż nie trzymał w mieście w pogotowiu wojska, któreśmy mu dali? Czyż nie obstawiał strażami nocnymi miasta? Czyż sam nie otaczał się strażą w nocy ze względu na knowania wrogów? Ale czyż nie usprawiedliwia go dostatecznie śmierć Cezara, przyjaciela i dobrodzieja jego, uwielbianego przez lud, oraz fakt, że był osobiście narażony na zamachy ze strony owych ludzi? A przecież nikogo z nich nie zabił ani nie zesłał na wygnanie, przeciwnie, przebaczył im, o ile tylko było to możliwe bez obrazy przyzwoitości, i nie stawiał płynących z zawiści przeszkód w przydzielaniu przyznanych im prowincji. To są, jak widzicie, Rzymianie, te „największe i bezsporne” zarzuty Cycerona w stosunku do Antoniusza!

58. Skoro jednak między tymi zarzutami podaje się i przypuszczenia, jakoby Antoniusz zamierzał wojsko swe poprowadzić na miasto, a tylko rozmyślił się ze strachu, ponieważ zajął je już Cezar z innym wojskiem, to pytam: Jakże to? Czyż sam zamiar wystarczy, by kogoś napiętnować jako nieprzyjaciela, a nie jest uważany za nieprzyjaciela taki, co z wojskiem przybywa i pod miastem rozkłada się obozem nie mając żadnych oznak władzy urzędowej? Jakżeż to? Jeśli Antoniusz chciał, to czemu nie przyszedł? Czy mając pod sobą 30 000 zbrojnych przestraszył się tych 3000, które Cezar koło siebie zgromadził, nie uzbrojonych, nie zorganizowanych, którzy zebrali się jedynie dlatego, by pośredniczyć w pojednaniu [Antoniusza] z Cezarem, a opuścili go zaraz, kiedy się dowiedzieli, że dąży do wojny? A jeśli się bał przybyć z 30 000, to jakżeż przybył z tysiącem tylko? Iluż z nas odprowadziło go, gdy ciągnął z nimi do Tibur, i iluż razem z nimi złożyło przysięgę, mimo że nie byli do tego zobowiązani? A ileż to pochwał zmarnował Cyceron, sławiąc jego działalność polityczną i jego zalety? Jakże się to stało, że sam Antoniusz, jeśli coś takiego zamyślał, zostawił zakładników, którzy stoją teraz tam przed kurią, matkę, żonę i młodocianego syna? Płaczą oni teraz i trwożą się nie z powodu działalności Antoniusza, ale z powodu gwałtów nieprzyjaciół.

59. Wszystko, co tu wam powiedziałem, stanowi próbę obrony Antoniusza, a dowód zmienności Cyncerona. Dodam ostrzeżenie dla rozumnie myślących, aby nie czynili błędnych kroków ani w stosunku do ludu, ani w stosunku do Antoniusza i nie wzniesli w rzeczypospolitej nienawiści oraz nie wywoływali niebezpieczeństw, zwłaszcza gdy już jest chora i wymaga szybkiej pomocy. Radzę natomiast zgromadzić w mieście dostateczną siłę, zanim się przejawiają jakieś niepokoje z zewnątrz, i dopiero wówczas zwrócić baczną uwagę na wszystkie strony, zorientować się, skąd grozi niebezpieczeństwo, i sądzić, kogo chcecie, mając w ręku siłę potrzebną do przeprowadzenia swych postanowień. W jaki więc sposób będzie można to osiągnąć? Zostawmy Antoniuszowi Galię licząc się pozornie czy naprawdę z wolą ludu, a Decymusa z trzema legionami, jakie ma, wezwijmy tutaj i po przybyciu odeślijmy go do Macedonii zatrzymując jego legiony. Jeśliby także i dwa legiony, które odpadły od Antoniusza, przeszły do nas, jak to Cynceron zapowiada, to i te ściągnijmy od Cezara do miasta. W ten sposób bowiem mając do rozporządzenia pięć legionów będziemy mogli z naciskiem uchwalić, co uznamy za słuszne, a nadzieje nasze nie będą zależne od niczyjej samowoli.

60. Kieruję te słowa do tych, którzy mię słuchają bez zawiści i skłonności do sporów. Tym natomiast, którzy nierozważnie i bezmyślnie, powodując się jedynie osobistą nieprzyjaźnią i kłótnością, chcą wtrącić nas w odmet niepokojów, radzę, aby nie narzucali się zbyt pospiesznie i pochopnie na sędziów bardzo możnych ludzi stojących na czele poważnego wojska i nie wyzywali ich do wojny wbrew ich woli mając w pamięci Marka Koriolana oraz, z ostatnich czasów, Cezara, który podobnie stał na czele wojska, a którego zbyt pochopnie uznaliśmy za nieprzyjaciela, mimo że proponował nam bardzo korzystny układ, i wskutek tego zmusiliśmy go do tego, aby nim został istotnie. Niechżeż mają na względzie i lud, który niedawno napadł na morderców Cezara, aby nie stwarzać wrażenia, że to jemu na przekór niektórym z morderców dajemy namiestnictwa w prowincjach, a chwalimy Decymusa za to, że prawo uchwalone przez lud uważa za nieważne, i uznajemy Antoniusza za nieprzyjaciela, ponieważ otrzymał Galię od ludu. To wszystko powinni wziąć pod rozwagę ludzie rozumni, a nie błędzący jeszcze, konsulowie zaś i trybuni ludu powinni więcej troski poświęcić zagrożonej niebezpieczeństwem rzeczypospolitej».

61. Tak brzmiała mowa obronna Pizona, w której i strofował, i straszył, a w rezultacie osiągnął bez wątplenia to, że nie doszło do uchwały uznającej Antoniusza za nieprzyjaciela. Nie zdołał co prawda uzyskać tego, by mu powierzono zarząd Galii, bo nie dopuścili do tego przyjaciele i krewni morderców w obawie, że Antoniusz w razie uchylenia groźby wojny mógłby się pojednać z Cezarem i zwrócić przeciw mordercom; dlatego właśnie podsycali oni ciągle zdrażnienia między Cezarem a Antoniuszem. Uchwalili zatem⁵⁰, by Antoniusz

⁵⁰ Dnia 4 stycznia 43 r. (Cynceron: *Philipp.* VI 3).

objął Macedonię zamiast Galii. Spisanie innych zleceń i przekazanie ich przez posłów powierzyli, czy to z rozmysłu, czy bez niego, Cynceronowi⁵¹. Ten jednak zmieniając nieco uchwałę napisał tak: «Antoniusz winien natychmiast odstąpić od Mutiny i przekazać Galię Decymusowi, do dnia oznaczonego ma wycofać się poza rzekę Rubikon stanowiącą granicę pomiędzy Italią a Galią i wszystkie swoje sprawy przekazać do rozstrzygnięcia senatowi». W taki to drażniący i kłamliwy sposób spisał Cynceron zlecenia, nie tyle powodowany wrogimi uczuciami, ile dlatego, jak się zdaje, że taka była wola bóstwa, które Rzeczypospolitej ciężkie gotowało przemiany, a samemu Cynceronowi przeznaczyło zgubę. Właśnie wówczas przywieziono też popioły Treboniusza⁵² i nadeszły dokładniejsze wiadomości o gwałcie na nim dokonanym, wobec czego senat bez trudności uznał Dolabellę za nieprzyjaciela.

62. Wysłani do Antoniusza posłowie⁵³ wstydząc się drażniącej treści zleceń wręczyli mu je bez jednego słowa. Rozgniewany Antoniusz począł miotać wiele złośliwych uwag o senacie i Cynceronie wyrażając zdziwienie, że Cezara, który ma tak wielkie zasługi wobec państwa, uważają za tyrana lub króla, a nie posądzają o to Cyncerona. Choć Cezar ujął Cyncerona w wojnie, to jednak go nie stracił, Cynceron natomiast przynosi morderców Cezara nad jego przyjaciół; nienawidził Decymusa, jak długo był przyjacielem Cezara, a obdarza go miłością, kiedy został jego mordercą, popiera człowieka, który dostał Galię właśnie od Cezara, a zwalcza tego, który ją otrzymał od ludu. «Tym z przyznanych mi uchwałą legionów, które zbiegły ode mnie, przyznaje zaszczytne nagrody, ale tym, które wiernie wytrwały, nic, psując w ten sposób wojsko nie tyle z moją szkodą, ile raczej Rzeczypospolitej. Mordercom przyznał amnestię, na co i ja zgodziłem się ze względu na dwóch szacownych mężów, ale Antoniusza i Dolabellę uznaje za nieprzyjaciół dlatego, że objęliśmy przyznane nam prowincje. Bo to jest prawdziwa przyczyna. Niech tylko ustąpię z Galii, nie będę już nieprzyjacielem ani jedynowładcą. Oświadczam to jednak uroczyście, że cofnę tę amnestię, skoro jej sobie nie cenią».

63. Po wielu tego rodzaju uwagach dał Antoniusz pisemną odpowiedź, że senatowi jako przedstawicielowi ojczyzny będzie we wszystkim posłuszny, ale Cynceronowi, który spisał zlecenie, tak odpowiada: «Galię przyznał mi lud

⁵¹ Twierdzenie Appiana, że Cynceronowi zlecono zredagowanie żądań, jakie posłowie zanieśli Antoniuszowi, w świetle ogłoszonej w tymże dniu mowy Cyncerona (*Philipp.* VI) okazują się nieprawdziwe; tym samym odpada zarzut sfalszowania żądań.

⁵² Wiadomość o przewiezieniu popiołów Treboniusza niesłusznie jest tu podana, bo śmierć Treboniusza (por. wyżej rozdz. 26 i n.) nastąpiła dopiero w połowie stycznia, a uchwała uznająca Dolabellę za nieprzyjaciela zapadła w drugiej połowie lutego 43 r.

⁵³ Byli to: Lucjusz Kalpurniusz Pizon, Lucjusz Marcjusz Filip (ojczym Oktawiana), i Serwiusz Sulpicjusz Rufus (konsul z r. 51), który umarł w drodze do Mutiny.

przez uchwalenie odpowiedniego prawa, dlatego Decymusa, który prawa nie słucha, będę ścigał i on jeden ze wszystkich poniesie karę za morderstwo, aby i senat oczyścił się od tej zmyzy, która ciąży teraz na nim przez to, że Cyceron popiera Decymusa». Na taką odpowiedź Antoniusza, ustną i pisemną, senat natychmiast uchwalił⁵⁴, żeby uznać go za nieprzyjaciela, jak również podlegające mu wojsko, jeśli by od niego nie odstąpiło, władzę zaś nad Macedonią wraz z Ilirykiem oraz nad stojącymi jeszcze w obu tych prowincjach wojskami powierzył Markowi Brutusowi do czasu ustalenia się porządku w Rzeczypospolitej⁵⁵. Ten ostatni miał już własne wojsko, otrzymał też pewne posiłki od Apulejusza⁵⁶, nadto rozporządzał okrętami wojennymi i transportowymi, około 16 000 talentów i wielką ilością broni, którą znalazł w Demetriadzie, przygotowaną od dawna dla Gajusza Cezara. Wszystko to uchwalił wówczas senat oddać do jego rozporządzenia dla dobra ojczyzny. Poza tym uchwałą zlecił Kasjuszowi zarząd Syrii i wojnę z Dolabellą⁵⁷ oraz wydał zarządzenie, że wszyscy namiestnicy prowincji i dowódcy wojsk rzymskich od Morza Jońskiego aż do Wschodu winni we wszystkim stosować się do rozkazów, jakie wydadzą Kasjusz i Brutus.

64. W ten sposób w krótkim czasie podniosło się przy tej sposobności znaczenie Kasjusza i Brutusa. Kiedy się Cezar dowiedział o tym wszystkim, znalazł się w wielkim kłopotcie. Amnestia — sądził — miała pozory ludzkiej względności i litości dla krewnych oraz ludzi równych stanowiskiem, przyznanie im mniejszych prowincji miało im zapewnić bezpieczeństwo. Że Decymusa zatwierdzono w posiadaniu Galii, tłumaczyłoby się to wrogością wobec Antoniusza z powodu jego dążeń do tyranii, bo pod tym samym pozorem doszło do rozłamu między nim a Antoniuszem. Fakt jednak, że Dolabellę uznał senat za nieprzyjaciela dlatego, że stracił jednego z morderców, że Brutusowi i Kasjuszowi w drodze zamiany powierzyli bardzo wielkie prowincje, że oddali im naraz liczne wojska i pieniądze oraz przyznali zwierzchnicze stanowisko nad wszystkimi wodzami z drugiej strony Morza Jońskiego, jest oczywistym dowodem, że dążą oni do wzmożenia obozu Pompejusza, a zgnicenia cezarianów. Myślał też o wybiegach, jakie stosowano wobec niego, młodego człowieka, kiedy mu przyznano posąg i miejsce w senacie i mianowano propretorem, a w istocie rzeczy odebrano mu jego własne wojsko, bo gdy obaj konsulowie dowodzą, to przy nich nic nie znaczy propretor. Fakt, że nagrody honorowe uchwalono tylko dla tych, którzy odpadli

⁵⁴ Wiadomość nieścisła. Na posiedzeniu senatu 2 lutego 43 r. uchwalono tylko stan wojenny (*tumultus*), Antoniusz zaś został uznany za nieprzyjaciela dopiero po bitwie pod Mutiną 26 kwietnia 43 r.

⁵⁵ Uchwałą z lutego 43 r.

⁵⁶ Marek Apulejusz, kwesor Treboniusza, wysłany do Rzymu z 16000 talentów danin z prowincji Azji, oddał te sumy do rozporządzenia Marka Brutusa; por. ks. IV 75 §316.

⁵⁷ Kasjusz otrzymał namiestnictwo w Syrii i dowództwo w wojnie z Dolabellą dopiero po bitwie pod Mutiną z końcem kwietnia 43 r.

od Antoniusza, stanowił dla jego własnych żołnierzy ujmę; w ogóle wojna ta przynosi mu pewną hańbę, a senat w istocie rzeczy zasłania się nim w rozgrywce z Antoniuszem, dopóki tamtego nie zniszczy.

65. Tego rodzaju rozważania zachowywał jednak dla siebie. Składając ofiary z okazji nadania mu władzy⁵⁸ tak przemówił do wojska: «I tę władzę mam od was, towarzysze broni, i nie teraz dopiero, lecz od chwili, kiedy powierzyliście mi dowództwo, bo senat dał mi ją ze względu na was. Toteż przyjmijcie zapewnienie, że winien jestem wam wdzięczność za to i odwdzięczę się wam już za wszystko razem, jeśli bogowie użyczą nam powodzenia w naszych przedsięwzięciach».

W ten sposób uprzejmością jedną sobie wojsko. Jeden z konsulów, Pansa, przeprowadzał zaciąg żołnierzy w Italii, drugi, Hircjusz, dzielił się wojskiem z Cezarem i stosownie do tajnego zlecenia udzielonego mu przez senat zażądał jako swej części dwóch legionów, które odpadły od Antoniusza, wiedząc, że przedstawiają największą wartość z całego wojska. Cezar godził się na wszystko i po przeprowadzeniu podziału razem rozłożyli się na leże zimowe⁵⁹. Kiedy zima zbliżała się już ku końcowi, Decymus zaczął odczuwać brak środków żywności. Hircjusz i Cezar ruszyli więc na Mutinę, żeby cierpiące głód wojsko Decymusa nie poddało się Antoniuszowi. Ponieważ czekali na Pansę, nie podejmowali z wszystkimi siłami walki z Antoniuszem strzegącym pilnie Mutiny, często jednak dochodziło do walk konnicy, której Antoniusz miał znacznie więcej. Przewaga ta nie przynosiła mu jednak żadnej korzyści, bo teren był niedogodny, poprzerywany korytami wezbranych zimą strumieni.

66. Podczas gdy pod Mutiną takie się rozgrywały wydarzenia, w Rzymie wobec nieobecności obu konsulów⁶⁰ sprawę prowadził Cynceron zabiegając o względy ludu. Odbywał nieustannie zgromadzenia ludowe, fabrykował broń ściągawszy do tego rzemieślników bez zapłaty i zbierał pieniądze, przy czym najcięższe daniny nakładał na przyjaciół Antoniusza. Ci jednak płacili chętnie, aby się uchronić od oskarżeń, aż wreszcie Publiusz Wentydusz⁶¹, który służył

⁵⁸ Przyznaną mu uchwałą senatu z 2 stycznia władze nad wojskiem objął Oktawian 7 stycznia 43 r. (CIL, I², s. 229).

⁵⁹ W styczniu 43 r.

⁶⁰ Nieobecność ta datuje się od drugiej połowy marca 43 r., kiedy i Pansa ruszył w pole. W czasie nieobecności obu konsulów oficjalnie sprawami państwa kierował pretor miejski Marek Kornutus.

⁶¹ Publiusz Wentydusz Bassus z Picenum w chłopięcych latach wzięty do niewoli w wojnie ze sprzymierzeńcami szedł wraz z ojcem w r. 89 w triumfie Pompejusza Strabona. Służył potem pod Cezarem w Galii, dzięki jego poparciu zaczął karierę polityczną; był w r. 46 trybunem ludu, a po śmierci dyktatora był oddanym przyjacielem Antoniusza, któremu oddawał cenne usługi tak w r. 43, za co w tymże roku otrzymał konsulat, jak i od r. 39 na Wschodzie, gdzie gromił Partów. Czy podana tu wersja o jego marszu na Rzym i nagłym, niczym nic uzasadnionym odwróceniu jest prawdziwa, wydaje się wątpliwe; por. O. E. Schmidt w «Philologus» 1892, s. 200.

był pod Gajuszem Cezarem i był przyjacielem Antoniusza, nie mogąc już znieść ucisku Cycerona pospieszył do założonych przez Cezara kolonii, a jako znany w nich człowiek zaciągnął dwa legiony dla Antoniusza, z którymi podążył pospiesznie do Rzymu, by ująć Cycerona. Wywołało to niesłychany popłoch, ludzie w większości uciekali z rozpaczy wraz z żonami i dziećmi, także i Cyceron umknął z miasta. Na wieść o tym Wentydjusz zawrócił do Antoniusza, mając jednak drogę odciętą przez Cezara i Hircjusza skierował się do Picenum i zaciągnawszy jeszcze jeden legion czekał na dalszy bieg wydarzeń. Tymczasem Cezar i Hircjusz naprzeciw zbliżającego się z wojskiem Pansy wysłali Karsulejusza⁶², który wiódł ze sobą kohortę straży przybocznej Cezara i legion Marsowy, aby mu ułatwić przejście przez przesmyki. Przesmyki te Antoniusz zostawił nie obsadzone, bo uważał, że nie nadają się do niczego więcej jak tylko do zatrzymania przeciwników, ale płonąć żądzą walki i nie mając możliwości uzyskania większego sukcesu przy pomocy jazdy, ponieważ równina była bagnista i poprzerynana zagłębieniami, umieścił w zasadzce na moczarach dwa najlepsze legiony w ten sposób, że ukrywały się w sitowiu po obu stronach sztucznie zbudowanej i wąskiej drogi.

67. Karsulejusz i Pansa przeszli szybko przesmyki i z brzaskiem dnia tylko z legionem Marsowym i pięciu dalszymi kohortami weszli na sztucznie zbudowaną drogę, na której jeszcze nie było widać nieprzyjaciół. Przy dokładniejszym obejrzeniu moczarów po obu stronach drogi wydało się im podejrzane falowanie sitowia, następnie tu i ówdzie błysnęła już tarcza i hełm, aż z przodu zjawiała się nagle przed nimi kohorta straży przybocznej Antoniusza⁶³. Otoczeni ze wszystkich stron żołnierze legionu Marsowego, nie mając którejdy się wymknąć polecili nowozaciecznym, aby podczas starcia nie brali udziału w walce razem z nimi, ponieważ z braku doświadczenia mogliby wprowadzić zamęt w ich szeregach, a przeciw kohorcie straży przybocznej Antoniusza rzucili takąż kohortę Cezara. Sami zaś podzielili się na dwie części i weszli na moczary po jednej i po drugiej stronie, jedni pod wodzą Pansy, drudzy pod wodzą Karsulejusza. W ten sposób na dwóch moczarach toczyły się dwie bitwy, przy czym biegnąca środkiem droga nie pozwalała widzieć z jednej strony, co się dzieje po stronie przeciwnej. Na samej zaś drodze inną jeszcze bitwę toczyły ze sobą kohorty straży przybocznej. Żołnierze Antoniusza pragnęli zemścić się na żołnierzach legionu Marsowego za odstępstwo i zdradę wobec nich, natomiast żołnierze legionu Marsowego chcieli się zemścić na nich za to, że się zachowali obojętnie

⁶² Appian nazywa błędnie Karsulejuszem Decymusa Karfulenusa, który służył w wojsku Cezara w czasie wojny aleksandryjskiej, a w r. 44 był prawdopodobnie trybunem ludu. Po rozłamie między Oktawianem a Antoniuszem stanął po stronie Oktawiana i wysłany został z częścią jego wojsk pod Forum Gallorum (por. niżej rozdz. 67, rozdz. 69), gdzie prawdopodobnie zginął (Cyceon: *Ad fam.* X 33, 4).

⁶³ Było to pod Forum Gallorum na południowy wschód od Mutiny 14 kwietnia 43 r.

wobec straconych w Brundyzjum. Jedni i drudzy w poczuciu, że stanowią najlepszą część swego wojska, żywili nadzieję, że w tej bitwie wojna się w ogóle rozstrzygnie. U jednych działał też wstyd, by dwa legiony nie dały się pokonać przez jeden, u drugich ambicja, by ich jeden legion rozgromił dwa przeciwników.

68. Toteż szli na siebie z furią i ambitną zaciekłością uważając tę walkę raczej za swoją własną sprawę aniżeli wodzów. Przy swym doświadczeniu bojowym nie wznieśli wcale okrzyku wiedząc, że nie nastraszą jedni drugich, a i w walce nikt z nich nie ozwał się nawet słowem ani w wypadku, gdy ktoś brał górę, ani gdy ktoś ulegał. Ponieważ w tych moczarach i rowach nie mieli miejsca na okrażenie ani na podbieg, trwali na miejscu niewzruszeni, zwarci, a że jedni nie zdołali zepchnąć drugich, walczyli mieczami jakby przy zawodach w mocowaniu. Żaden cios nie chybiał, mnożyły się rany, padali zabici, a zamiast okrzyków rozlegały się jęki; tego, co padł, zaraz usuwano, a inny wchodził na jego miejsce. Zachęty ni rozkazów nie potrzebowali, bo każdy przy swym doświadczeniu wojennym był sobie wodzem. Gdy upadali ze zmęczenia, rozstawali się jak na igrzyskach gimnastycznych, by wytchnąć na chwilę, i znów się zwierali. Podziw ogarnął nowozaciężnych, którzy im towarzyszyli, gdy patrzyli na walkę tę prowadzoną w takim porządku i w takiej ciszy.

69. W tym ogólnym nadludzkim zmaganiu cała kohorta straży przybocznej Cezara została wycięta. Z legionu Marsowego część, którą dowodził Karsulejusz, wzięła górę nad przeciwnikami, którzy wprawdzie z honorem, ale przecież zwolna się cofali; w taki sam sposób ulegali naciskowi walczący pod wodzą Pansy, ale po obu stronach walka utrzymywała się w równowadze do chwili, kiedy Pansa ranny oszczepem w podbrzusze przeniesiony został z pola walki do Bononii. Wówczas ludzie jego zaczęli się cofać, początkowo krok za krokiem, a potem odwracając się już prędzej jakby w ucieczce. Na widok tego nowozaciężni bezładnie i z krzykiem rzucili się do ucieczki w stronę obozu, który im przygotował jeszcze w czasie bitwy kwestor Torkwatus przypuszczając, że będzie potrzebny. Nowozaciężni zatem stłoczyli się tam w nieładzie, a przecież i oni podobnie jak żołnierze legionu Marsowego byli Italami; okazuje się więc, jak bardzo, nawet przy takim samym pochodzeniu, ćwiczenie przyczynia się do wyrobienia męstwa bojowego. Żołnierze zaś z legionu Marsowego nie weszli do obozu z obawy przed niesławą, lecz stanęli opodal niego, a choć znużeni, płonęli żądzą walki, gotowi na wypadek ataku bronić się do ostatka. Ale Antoniusz zaniechał uderzenia na nich licząc się z ich twardym oporem, zaatakował natomiast nowozaciężnych i sprawił wśród nich wielką rzeź.

70. Kiedy Hircjusz, stojący pod Mutiną w odległości 60 stadiów, otrzymał wieść o tej walce, ruszył biegiem na pomoc z drugim legionem, który odstąpił był od Antoniusza. Był to już późny wieczór i zwycięscy żołnierze Antoniusza wracali bezładnie ze śpiewem, kiedy zjawił się przed nimi Hircjusz z uszykowanym, nie tkniętym jeszcze legionem. Żołnierze Antoniusza z konieczności

stanęli znowu w szeregach i również w tej walce złożyli wiele wspaniałych dowodów męstwa, ale że byli zmęczeni, więc zostali pokonani przez nie znużonych i Hircjusz większą ich część wyciął w tej bitwie, chociaż ich nie ścigał z obawy przed moczarami i poniechał ich przy zapadających już ciemnościach nocnych. Duża część moczarów zasłana była bronią, trupami i ludźmi na pół umarłymi i rannymi. Nawet ci, co z bitwy wyszli cało, z wielkiego wyczerpania nie chcieli się ratować. Ale jeźdźcy Antoniusza, co tam byli na miejscu, przez całą noc krążyli między nimi, zbierali ich, sadowili na swoich koniach, innych obok siebie albo też polecali im ucześcić się ogona i biec obok konia, aby się ratować przy takiej pomocy. W ten sposób siły Antoniusza po pomyślnej początkowo walce zostały pokonane skutkiem nadejścia Hircjusza. Noc spędził Antoniusz w jakiejś wsi, opodal pobojuwiska, bez oszańcowania; nazywa się ta wieś Forum Gallorum. Poległo w tej bitwie około połowy ludzi po obu stronach, a nadto cała kohorta straży przybocznej Cezara. Straty Hircjusza były nieznaczące.

71. Następnego dnia ruszyli wszyscy do obozów pod Mutiną. Antoniusz po tak poważnej porażce postanowił nie zaczepiać wrogów w wielkiej bitwie ani też nie wdawać się w walkę w razie zaczepki z ich strony, a tylko trapić ich codziennymi napadami jazdy, aż podda się Decymus wyniszczony już głodem do ostateczności. Natomiast Hircjusz i Cezar właśnie dlatego usilnie dążyli do bitwy. Ustawili się więc w szyku bojowym, a gdy Antoniusz nie wyprowadzał swego wojska do bitwy, ruszyli na drugą stronę Mutiny mniej strzeżoną z powodu trudności terenowych, aby wymusić wejście do miasta z silnym wojskiem. Jednak Antoniusz i teraz zaczepił ich jedynie przy pomocy jazdy. Ponieważ przeciwnicy też bronili się tylko przy pomocy jazdy, podczas gdy reszta wojska posuwała się naprzód do zamierzonego celu, Antoniusz zaniepokoił się o Mutinę i wyprowadził w pole dwa legiony; wówczas i tamci zawrócili z radością i podjęli walkę⁶⁴. Antoniusz wezwał z innych obozów dalsze legiony, ale że te nierychło nadciągały, jak to zwykle przy nagłym wezwaniu i znacznej odległości, więc w walce zaczęli brać górę ludzie Cezara. Hircjusz wtargnął nawet do obozu Antoniusza, ale zginął w walce koło namiotu naczelnego wodza. Cezar, który wpadł tam za nim, kazał zabrać jego ciało i opanował obóz, ale wkrótce już został z niego wyparty przez Antoniusza. Jedni i drudzy spędzili noc pod bronią.

72. Antoniusz doznawszy w ten sposób drugiej porażki zaraz po bitwie naradzał się z przyjaciółmi. Jedni byli zdania, by według pierwotnego zamierzenia prowadzić dalej oblężenie Mutiny i nie przyjmować bitwy; straty są bowiem równe po obu stronach, Hircjusz zginął, Pansa leży ranny, Antoniusz ma przewagę w konnicy, a Mutiną na skutek głodu została doprowadzona już do ostateczności i wkrótce się podda. Takie stanowisko zajęli przyjaciele, a pogląd

⁶⁴ Była to bitwa pod Mutiną 21 kwietnia 43 r.

ich był istotnie najlepszy. Ale Antoniusz, którego już chyba bóg chciał zgubić, wyraził obawę, by Cezar nie wtargnął do Mutiny, jak już poprzedniego dnia próbował, albo też nie podjął próby odcięcia go przy pomocy wałów wobec bardziej sprzyjających do tego warunków: «W takim razie — mówił — jazda okaże się dla nas nieużyteczna, a Lepidus i Plankus będą mnie lekceważyć po klęsce. Jeśli zaś odstąpimy od Mutiny, to zaraz połączy się z nami Wentydusz prowadzący trzy legiony z Picenum, a także Lepidus i Plankus staną po naszej stronie do walki z potężnymi siłami». Tak mówił on, człowiek zawsze pełen odwagi w obliczu niebezpieczeństw. Po tych słowach natychmiast zwinął obóz i ruszył ku Alpom.

73. Uwolniony od oblężenia Decymus zaczął się teraz obawiać Cezara, który był jego wrogiem, a który teraz przejmował go niepokojem, tym bardziej że obaj konsulowie zginęli. Toteż kazał przede dniem zerwać mosty na rzece i na łódce posłał kilku ludzi do Cezara, wyrażając przez nich podziękowanie za ocalenie i prosząc, by zechciał przybyć na rozmowę z nim przy świadkach zatrzymując się jednak po drugiej stronie rzeki; spodziewa się bowiem przekonać go, że to zły duch go zaślepił, kiedy dał się innym pociągnąć do zamachu na Cezara. Cezar gniewnie odpowiedział przybyłym i podziękowania, które mu przesyłał Decymus, nie przyjął: «Przybyłem tu bowiem nie na to, by Decymusa ratować, ale by zwalczać Antoniusza, z którym i pogodzenie będzie kiedyś dla mnie rzeczą godziwą. Przeciw Decymusowi jednak buntuje się moja natura tak, że go ani widzieć, ani z nim rozmawiać nie chcę. Niechże sobie uchodzi jednak cało, skoro takie jest życzenie tych w mieście». Decymus dowiedziawszy się o tym stanął nad rzeką, wzywał po imieniu Cezara, donośnym głosem odczytywał pismo senatu nadające mu namiestnictwo Galii i wypowiedział się przeciw temu, żeby Cezar bez konsulów przekraczał rzekę i wchodził do obcej prowincji, jak i przeciw temu, by ciągnął dalej przeciw Antoniuszowi; wystarczy bowiem, że on sam będzie go ścigać. Cezar wiedział dobrze, że Decymus dlatego pozwala sobie na takie zuchwalstwo, ponieważ czuje oparcie w senacie; toteż, choć mógł go jednym rozkazem dostać w swe ręce, powściągnął się jeszcze i zawróciwszy do Pansy do Bononii napisał o wszystkim do senatu⁶⁵. Napisał również i Pansa.

74. Cycleron odczytał w Rzymie to drugie pismo na zgromadzeniu ludowym, jako pochodzące od konsula, zaś pismo Cezara tylko w senacie. Postawił następnie wniosek, aby z powodu zwycięstwa nad Antoniuszem zarządzić pięćdziesięciodniowe ofiary i modły, jakich nigdy jeszcze nie uchwalali Rzymianie ani podczas

⁶⁵ Cała ta opowieść o spotkaniu Decymusa Brutusa z Oktawianem jest niewątpliwie fałszywa, bo z listów Decymusa do Cyclerona (*Ad fam.* XI 10, 4; 13, 1) wynika, że po bitwie zetknął się z Oktawianem i do jakiegoś zerwania między nimi wówczas nie doszło; por. W. Drumann: *Geschichte Roms*. Wyd. 2 (Groebe). T. 1. Berlin 1899, s. 225.

wojen z Galami, ani podczas jakiegokolwiek innej; wojsko konsulów radził oddać Decymusowi, chociaż Pansa żył jeszcze (już bowiem liczono się z jego śmiercią); stawiał także wniosek, by tylko Decymusowi powierzyć dowództwo [w wojnie] przeciw Antoniuszowi i zarządzić modły publiczne z powodu zwycięstwa Decymusa nad Antoniuszem. Tak dalece ogarnął go szal nienawiści do Antoniusza, że zatracił nawet poczucie przyzwoitości. Żądał dalej, aby dwóm legionom, które odpadły od Antoniusza, wypłacić ze skarbu obiecane poprzednio nagrody zwycięstwa, po 5000 denarów każdemu żołnierzowi, jako że już odnieśli zwycięstwo, i aby im przyznać na zawsze prawo noszenia podczas uroczystości wieńców z gałązek drzewa oliwnego. O Cezarze zupełnie nie było mowy w tych uchwałach, nie wspomniano w ogóle nawet jego imienia; tak dalece zaraz go poczęto lekceważyć w przekonaniu, że Antoniusz jest już pokonany. Do Lepidusa, Plankusa i Azyniusza przesłano rozkaz, aby wydali Antoniuszowi wojnę, gdy się do nich zbliży.

75. Takie więc wydarzenia rozgrywały się w Rzymie. Pansa czując bliską śmierć skutkiem rany wezwał do siebie Cezara i tak przemówił: «Kochałem ojca twego jak siebie samego. Po zamordowaniu jego nie mogłem go pomścić ani też przeciwstawić się większości, której i ty słusznie się poddałeś, chociaż miałeś wojsko. Początkowo bali się ciebie i Antoniusza, który okazał się również bardzo gorąco przywiązany do Cezara, ale ucieszyli się z nieporozumień między wami w nadziei, że się wzajemnie wyniszczycie. Kiedy zobaczyli, że i ty samowładnie rozporządzasz wojskiem, usiłowali cię pozyskać jako młodzieniaszka wspaniałymi, ale czczymi zaszczytami. Kiedy zobaczyli, że jesteś zbyt dumny, a równocześnie i zbyt powściągliwy, gdy chodzi o godności, co okazało się zwłaszcza wówczas, kiedy nie przyjąłeś władzy ofiarowanej ci przez wojsko, zaniepokoiли się i poruczyli ci komendę wspólnie z nami po to tylko, abyśmy ci zabrali dwa wytrawniejsze legiony, w nadziei, że po pokonaniu jednego z was drugi będzie słabszy i zostanie sam; po obaleniu z kolei i tegoż wyniszczą cały już obóz Cezara, a postawią u steru obóz Pompejusza, to bowiem jest istotną treścią ich planu.

76. Ja i Hircjusz spełnialiśmy *rozkaz*, dopóki nie upokorzyliśmy niezmiernej pychy Antoniusza, zamierzaliśmy jednak po pokonaniu pojednać go z tobą, aby miłości naszej do Cezara dać wyraz przez złożenie daru, jaki jest dla nas możliwy, a który jedynie przyniesie wielką korzyść jego obozowi w przyszłości. Tego przedtem nie można było ci ujawnić, ale teraz, kiedy Antoniusz został pokonany, Hircjusz zginął, a i ja muszę odejść, jest czas właściwy, aby ci o tym powiedzieć, nie dlatego, żebyś miał mi być wdzięczny po śmierci, ale żebyś jako człowiek, któremu szczęście jest przeznaczone, jak tego tve czyny dowodzą, poznał, co jest dla ciebie korzystne, a zarazem ocenił życzliwość moją i Hircjusza dla ciebie oraz nasze przymusowe położenie. Oddanie ci wojska, które ty sam nam dałeś, nie potrzebuje żadnego usprawiedliwienia, toteż ci je prze-

kazuję. Jeżeli potrafisz utrzymać przejętych nowozaciężnych, to i tych ci przekażę; jeśli zaś odnoszą się do senatu z nadmiernym szacunkiem, ponieważ i dowódcy ich zostali wysłani dla pilnowania nas, to przyjęcie ich mogłoby wywołać niechęć do ciebie i zmusić cię do wystąpienia wcześniej, niż tego wymaga konieczność, wobec czego zabierze ich kwestor Torkwatus». Po tych słowach przekazał Torkwatusowi nowozaciężnych, po czym zmarł⁶⁶. Kwestor przekazał oddanych mu ludzi stosownie do zlecenia senatu Decymusowi, a Hircjuszowi i Pansie Cezar urządził wystawny pogrzeb i popioły odesłał z honorami do Rzymu. 77. W tym samym czasie w Syrii i Macedonii rozegrały się następujące wypadki⁶⁷. Kiedy Gajusz Cezar ciągnął przez Syrię, zostawił tam jeden legion nosząc się już wówczas z myślą o wyprawie przeciwko Partom. Opiekę nad nim sprawował Cecyliusz Bassus⁶⁸ ale godność dowodzącego piastował bardzo młody człowiek, krewny samego Cezara, Sekstus Juliusz⁶⁹, który prowadził swawolny i rozpustny tryb życia, a wszędzie w sposób nieprzyzwoity wodził ze sobą legion. Kiedy raz Bassus robił mu z tego powodu uwagi, potraktował go w sposób obelżywy, a kiedy później Bassus na jego wezwanie nie stawiał się natychmiast, kazał go przywlec siłą. Wojsko nie mogąc znieść tej buty podniosło na to krzyk, Juliusza obrzucono pociskami i wreszcie zabito oszczepami. Wkrótce jednak ogarnęła żołnierzy skrucha i lęk przed Cezarem. Zaprzysięgli się więc, że jeśli nie uzyskają przebaczenia i nie zdobędą na nowo zaufania, to będą się bronić do ostatniej kropli krwi; zmusili do współudziału Bassusa, zaciągnęli dalszy legion i wspólnie z nim przeprowadzali ćwiczenia wojenne. Tak mówią niektórzy o Bassusie, natomiast Libon⁷⁰ opowiada, że służył on w wojsku Pompejusza, a po klęsce tegoż żył jako człowiek prywatny w Tyrze i skłonił

⁶⁶ W Bononii, w nocy z 22 na 23 kwietnia 43 r.

⁶⁷ Zamieszczone tu opowiadania o wydarzeniach na Wschodzie (rozdz. 77 i rozdz. 77 — rozdz. 78) powtarza autor niemal dosłownie w ks. IV rozdz. 58 — rozdz. 59.

⁶⁸ Kwintus Cecyliusz Bassus znany jest właściwie tylko z roli, jaką odegrał na terenie Syrii w okresie wojny domowej w latach 46—44. Z dwu relacji, jakie poniżej podaje Appian, prawdopodobniejsza jest druga. Był to najwidoczniej pompejanin, który po klęsce Gnejusza Pompejusza usiłował w zamęcie wojny domowej odegrać jakąś wybitniejszą rolę, dlatego nie poddał się i Kasjuszowi, kiedy ten zjawił się w Syrii, lecz został opuszczony przez wojsko. Zwolniony przez Kasjusza ze służby zniknął z widowni historycznej, bo żadnych dalszych wiadomości o nim nie posiadamy. Por. Kasjusz Dion, XLVII 26; 27; 28, 4.

⁶⁹ Sekstus Juliusz Cezar, wnuk Sekstusa Cezara, konsula z r. 91, który był stryjem dyktatora. Służył w wojsku Cezara w r. 49 w Hiszpanii, a po wojnie aleksandryjskiej otrzymał komendę w Syrii, gdzie w r. 46 został zabity.

⁷⁰ Nie wiadomo, o jakiego Libona tu chodzi. Niektórzy myślą o teściu Sekstusa Pompejusza, Lucjuszu Skryboniuszu Libonie, inni sądzą, że tekst jest tu zepsuty, a chodzi o Tytusa Liwiusza, u którego, jak widać z *Epit.* 114 i z Kasjusza Diona, XLVII 26 i nn., tak właśnie były przedstawione wydarzenia w Syrii. Por. M. Schanz: *Geschichte der römischen Litteratur*. I 2³ (München 1909), s. 113 i n.

pewnych ludzi z tego legionu, aby zabili Sekstusa, a oddali się pod jego rozkazy. Jakkolwiek było, ludzie ci gwałtownie odparli Stajusza Murkusa⁷¹ wysłanego przeciw nim przez Cezara, aż w końcu Murkus wezwał namiestnika Bitynii Marcjusza Krispusa, który nadciągnął z pomocą z trzema dalszymi legionami.

78. Oba legiony zostały przez nich obleżone, ale podczas obleżenia zjawił się nagle Kasjusz⁷² i przejął natychmiast zarówno dwa legiony Bassusa, jak i sześć oblegających go legionów, które poddały mu się z przyjaźni do niego, uznając zarazem jego władzę nad sobą jako prokonsula. Zapadła bowiem uchwała senatu, jak wspomniałem poprzednio⁷³, że wszyscy mają słuchać rozkazów Kasjusza i Brutusa. Właśnie też i Allienus⁷⁴, którego Dolabella posłał do Egiptu, przyprowadził stamtąd cztery legiony utworzone z ludzi, którzy rozprószyli się po klęsce Pompejusza i Krassusa albo też zostali zostawieni Kleopatrze przez Cezara. Kasjusz otoczył go w Palestynie, zanim ów zdołał zdobyć jakieś wiadomości, i zmusił do poddania, ponieważ Allienus bał się zaczynać walkę z czterema legionami przeciw ośmiu. W ten sposób Kasjusz nadspodziewanie znalazł się na czele 12 legionów i obiegł Dolabellę, który nadciągnął z Azji z dwoma legionami i został wpuszczony po przyjaźni do Laodicei. Wiadomość o tym nappełniła senat wielką radością.

79. O Macedonię spierał się z Brutusem Gajusz Antoniusz, brat Marka, i prowadził z nim wojnę mając do rozporządzenia jeden tylko legion. Kiedy poniósł klęskę w walce⁷⁵, urządził zasadzkę na Brutusa. Ten zdołał jej jednak uniknąć, po czym ze swej strony urządził zasadzkę na Antoniusza. Ujętym w pułapkę nic złego nie zrobił, przeciwnie, polecił swemu wojsku pozdrowić przeciwników, a choć oni nie odpowiedzieli na to pozdrowienie i uchylali się od zbliżenia, pozwolił im cało wyjść z zasadzki. Okrążywszy ich zaś innymi drogami znowu ich zatrzymał w urwistej okolicy i znów nie uderzył na nich, tylko kazał ich pozdrowić. Przeciwnicy zdumieli się, że tak oszczędza obywateli, i przejęci podziwem dla jego mądrości i łagodności, z jakiej słusznie sływał, odpowiedzieli tym razem na pozdrowienie, po czym przeszli na jego stronę. Poddał się również Gajusz⁷⁶ i był w wielkim poszanowaniu u Brutusa; w końcu jednak, gdy okazało się dowodnie, że wielokrotnie usiłował zbuntować wojsko, został stracony⁷⁷. W ten sposób Brutus znalazł się w posiadaniu 6 legionów łącznie z poprzednimi wojskami, ponadto uznając wartość bojową Macedończyków zaciągnął wśród nich 3 legiony i wyszkolił je również na sposób rzymski.

⁷¹ Por. ks. II 119 uw. 248.

⁷² Z końcem r. 44.

⁷³ Por. wyżej rozdz. 63.

⁷⁴ Aulus Allienus, legat Dolabelli.

⁷⁵ Z początkiem stycznia 43 r.

⁷⁶ Koło połowy marca 43 r.

⁷⁷ Z początkiem r. 42.

80. Takie tedy wypadki rozgrywały się w Syrii i Macedonii. W Italii tymczasem Cezar, choć poczytywał sobie za ujmę mianowanie Decymusa zamiast niego wodzem w dalszej wojnie przeciw Antoniuszowi, ukrywał jednak swoje oburzenie, i żądał, aby mu przyznano triumf z racji dokonanych czynów. Ale senat odmówił mu wzgardliwie twierdząc, że domaga się zbyt poważnych rzeczy jak na swój wiek; toteż w obawie, że w razie pokonania Antoniusza jeszcze bardziej będą go lekceważyć, zaczął myśleć o pojednaniu z nim, jak mu to i Pansa zalecił przed śmiercią. Rozbitków więc z jego wojska, zarówno dowódców jak i żołnierzy, traktował łaskawie i albo zaciągał ich do swojej armii, albo też tych z nich, którzy zechcieli, odsyłał do Antoniusza, aby zaznaczyć, że nic ciągnie przeciw niemu z nieprzejednaną nienawiścią. Rozłożywszy się obozem opodal Wentydusza Bassusa, przyjaciela Antoniusza, który rozporządzał trzema legionami, napędził mu strachu, ale nie podjął przeciw niemu żadnych kroków nieprzyjacielskich i również zostawił mu zupełną swobodę połączenia się z nim albo bezpiecznego powrotu z wojskiem do Antoniusza, któremu miałby wytknąć niezrozumienie wspólnej ich korzyści. Wentydusz zrozumiał, o co chodzi, i pociągnął do Antoniusza⁷⁸. Także z Decjuszem, jednym z dowódców Antoniusza, wziętym do niewoli pod Mutiną obchodził się Cezar względnie i pozwolił mu, jeśli zechce, wyjechać do Antoniusza. A kiedy ten zapytał go o stanowisko wobec Antoniusza, odpowiedział, że rozumnie myślącym wiele już dał znaków, a dla nierozumnych nawet znacznie więcej nie będzie dosyć.

81. W ten sposób zatem Cezar zaznaczył swe stanowisko wobec Antoniusza, do Lepidusa zaś i do Azyniusza jeszcze wyraźniej pisał o doznanej zniewadze i szybkim wzmożeniu się w siłę morderców budząc w nich obawę, by ku uciesze stronnictwa pompejanów, dawnych przyjaciół Cezara, jednego za drugim, nie spotkał podobny los jak Antoniusza, który też przez swój nierozsądek i lekceważenie tych obaw znalazł się w takim położeniu. Wzywał ich następnie, aby dla pozoru byli ulegli wobec senatu, ale dla własnego bezpieczeństwa porozumieli się z nim, dopóki jeszcze mogą, i zganili Antoniusza za jego postępowanie; powinni by wziąć sobie za wzór żołnierzy służących pod ich dowództwem, którzy też nie rozprasają się po zakończeniu wypraw, aby nie być łatwą ofiarą napaści ze strony swoich wrogów, ale raczej chętnie osiadają gromadnie na obcej ziemi, by zachować swą siłę, a nie korzystają z ojcowizny każdy na własną rękę. Tak pisał Cezar do Lepidusa i Azyniusza.

Dawne wojsko Decymusa chorowało tymczasem z przejedzenia po długim głodzie, nękała ich mianowicie biegunka, a nowozaciężni nie byli jeszcze wyćwiczeni. Połączył się z nim jednak Plankus⁷⁹ ze swoim wojskiem, a Decymus

⁷⁸ Połączył się z nim koło Vada Sabatia na wybrzeżu liguryjskim 3 maja 43 r.

⁷⁹ Z początkiem czerwca 43 r. w Kularo na terenie Galii Zaalpejskiej.

napisał teraz do senatu, że będzie polował na tułającego się Antoniusza, choć ludzie jego rozumieją się już i na żegludze⁸⁰.

82. Pompejanie na wieść o tym uradowali się nad podziw wołając, że ojczyzna odzyskała teraz wolność. Wszyscy składali ofiary, wybrano też komisję z 10 mężów dla zbadania urzędowania Antoniusza⁸¹. Był to jednak tylko pretekst do unieważnienia zarządzeń Cezara, Antoniusz bowiem sam nie wydawał żadnych zarządzeń albo tylko bardzo rzadko, natomiast powoływał się stale na zapiski Cezara. Senat dobrze o tym wiedział, toteż niektóre z nich zniósł pod różnymi pozorami, a teraz spodziewał się wszystkie w ten sposób unieważnić. Komisja «dziesięciu» obwieściła publicznie, że wszyscy, którzy coś otrzymali w czasie urzędowania Antoniusza, mają się zgłosić i podać szczegóły, równocześnie tym, którzy by się do tego nie zastosowali, zagrożono karami. O godność konsulów na pozostałą część roku w miejsce Hircjusza i Pansy zabiegali ludzie z obozu Pompejusza. Ale zabiegał o nią także i Cezar zwracając się w tej sprawie już nie do senatu, ale prywatnie do Cyncerona. Wzywał go mianowicie, aby razem z nim objął urząd, bo Cynceron jako starszy i bardziej doświadczony będzie prowadzić sprawy państwowe, a on sam skorzysta tylko z tytułu, aby w sposób godny złożyć broń, bo z tego właśnie powodu prosił też poprzednio o triumf. Żądno władzy Cyncerona bardzo to ujęło, toteż oświadczył, że stwierdził wśród namiestników prowincji istnienie dążeń do zawarcia porozumienia, wobec czego radził zjednać sobie tego człowieka, któremu uczyniono zniewagę, a stojącego jeszcze na czele wielkiego wojska, i pogodzić się z tym, że będzie on raczej piastował urząd przed osiągnięciem przepisanego wieku, aniżeli by miał się gniewać stojąc pod bronią; żeby zaś nie zrobił czegoś, co by dla senatu nie było korzystne, radził wybrać razem z nim jakiegoś starszego, rozumnego człowieka, który byłby twardym wychowawcą tego młodzieńca. Ale senat wyśmiał żądę władzy Cyncerona, a przede wszystkim sprzeciwili się krewni morderców w obawie, żeby ich Cezar nie ukarał osiągnąwszy konsulat⁸².

⁸⁰ Tak brzmi przekazany tekst, co nie jest jasne. Różnie też próbowano to miejsce poprawić; pewne jest jedynie, że mieści się tu jakieś szyderstwo z Antoniusza.

⁸¹ P. Groebe u W. Drumanna (*Geschichte Roms*. Wyd. 2. T. 1. Berlin 1899, s. 459 i nn.) zwraca uwagę na to, że u Cyncerona nie ma żadnej wzmianki o istnieniu takiej komisji, co nasuwa przypuszczenie, iż komisja taka w ogóle nie istniała, a tylko Appian połączył fakt zniesienia pewnych urzędzeń i praw z wiadomością o komisji «dziesięciu», która miała przeprowadzić przydział gruntów.

⁸² W świetle listu samego Cyncerona do Marka Brutusa (I 10, 3), w którym autor stwierdza, że odradzał Oktawianowi staranie się o konsulat, całe to opowiadanie wydaje się bardzo mało wiarogodne. Por. W. Drumann: *Geschichte Roms*. Wyd. 2 (Groebe). T. 1. Berlin 1899, s. 461 i n.

83. Podczas gdy wybory konsulów odkładano pod rozmaitymi pozorami prawnymi, Antoniusz przeszedł tymczasem Alpy pozyskawszy sobie Kulleona⁸³ stojącego na straży Alp z ramienia Lepidusa, podszedł do rzeki⁸⁴, nad którą rozłożył się był obozem Lepidus⁸⁵, i w jego sąsiedztwie rozbił swój obóz nie otoczywszy go ni wałem, ni rowem ze względu na przyjacielskie stosunki. Obaj słali raz po raz posłów do siebie, przy czym Antoniusz przypominał swą przyjaźń i różne przysługi i tłumaczył, że po nim wszystkich, jednego za drugim, spotka podobny los, Lepidus zaś wyrażał obawę przed senatem, który mu nakazał zwalczać Antoniusza, obiecywał jednak, że mimo to nie zacznie kroków wojennych z własnej woli. Żołnierze Lepidusa szanując godność Antoniusza, widząc krążących posłańców i podziwiając prostotę jego obozu poczęli się łączyć z żołnierzami Antoniusza, początkowo ukradkiem, potem już otwarcie jako obywatele z obywatelami i żołnierze z byłymi towarzyszami broni. Nie oglądali się już na zakazy trybunów, a nawet, by sobie ułatwić spotkania, zbudowali z okrętów most na rzece. Szczególnie tzw. dziesiąty legion zaciągnięty niegdyś przez Antoniusza urabiał na jego korzyść nastrój w swoim obozie.

84. Laterensis⁸⁶, jeden ze znaczniejszych senatorów, widząc to wszystko ostrzegał Lepidusa, a kiedy ów nie dawał mu wiary, radził mu podzielić wojsko na wiele oddziałów i rozesłać je dla wykonania pewnych zadań, przy czym ujawni się zdrada lub wierność. Jakoż Lepidus podzielił ich na trzy oddziały i kazał im ruszyć w nocy dla osłony nadjeżdżających kwestorów. Pod koniec ostatniej straży nocnej żołnierze uzbroili się jakby do wymarszu, obsadzili jednak obronne części obozu i otwarli bramy Antoniuszowi⁸⁷. Ten pospieszył pędem do namiotu Lepidusa, a całe już wojsko Lepidusa szło za nim i prosiło Lepidusa o pokój i litość dla nieszczęśliwych obywateli. Lepidus, tak jak był, bez pasa zerwawszy się z łoża wypadł ku nim i obiecał zastosować się do ich prośb, po czym uściskał Antoniusza i usprawiedliwiał się koniecznością. Niektórzy opowiadają, że nawet upadł do stóp Antoniuszowi, jako że był gnuśnym i tchórzliwym człowiekiem; nie wszyscy jednak historycy dają temu wiarę, a i mnie wydaje się to nieprawdopodobne. Nigdy bowiem nic złego nie zrobił Antoniuszowi, co by mogło być

⁸³ Kwintus Terencjusz Kulleon, legat Lepidusa w r. 43, miał pilnować przejść przez Alpy, dał się jednak pozyskać Antoniuszowi, co nie przeszkodziło, że wrócił do Lepidusa; por. *Ad fam.* X 34, 2.

⁸⁴ Lepidus stanął nad rzeką Argenteus (dziś Argens) koło Forum Voconii, na półn.-zach. od Forum Julii.

⁸⁵ Prawdopodobnie 8 maja 43 r.

⁸⁶ Marek Juwencjusz Laterensis był ok. r. 62 kwestorem, w r. 51 piastował preturę, w r. 43 był legatem Marka Lepidusa w Galii Narbońskiej. Kiedy Lepidus połączył się z Antoniuszem, Laterensis, człowiek nieugiętych przekonań republikańskich, odebrał sobie życie.

⁸⁷ Dnia 29 maja 43 r.

powodem do strachu przed nim. W ten sposób Antoniusz Wzmógł się potężnie w siły i stał się bardzo groźny dla swych wrogów. Miał bowiem do rozporządzenia wojsko, które wycofał spod Mutiny, a z nim znakomitą jazdę, po drodze połączyły się z nim trzy legiony Wentydusza, a teraz sprzymierzył się z nim Lepidus mający 7 legionów ciężkozbrojnych, wiele innych oddziałów i poważne wyposażenie. Nominalnie wodzem ich był nadal Lepidus, ale w istocie wszystkim kierował Antoniusz.

85. Kiedy wieści o tych wydarzeniach dotarły do Rzymu, nastąpiła nagła, zdumiewająca przemiana w nastrojach; jedni do niedawna wzbici w pychę popadli w strach, inni żyjący w strachu nabrali śmiałości. Obwieszczenia komisji «dziesięciu» zostały ze wzdrganiem pozdierane, a wybory konsulów odsunęły się jeszcze dalej. Senat najzupełniej bezradny w obawie, by Cezar i Antoniusz nie ułożyli się ze sobą, wysłał potajemnie do Brutusa i Kasjusza, pod pozorem wyjazdu na igrzyska do Grecji, dwóch ludzi ze swego grona, Lucjusza i Pansę⁸⁸, z wezwaniem, aby bronili senatu, jak tylko zdołają. Ponadto wezwał z Afryki dwa legiony spośród trzech, które tam stały pod wodzą Sekstiusza, a trzeci polecił przekazać Kornificjuszowi, namiestnikowi drugiej Afryki, oddanemu całkowicie senatowi⁸⁹. Wiedział wprawdzie senat dobrze, że i ci ludzie służyli pod Cezarem, podejrzewał też wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób byli związani z Cezarem, ale do tego kroku zmuszała go bezradność, podobnie jak strach, by młody Cezar nie połączył się z Antoniuszem, kazał senatowi powierzyć mu wielce niezręcznie dowództwo w dalszej wojnie przeciw Antoniuszowi obok Decymusa.

86. Cezar począł teraz podsycać oburzenie żołnierzy przeciw senatowi, tak ze względu na siebie, ponieważ ustawicznie czyniono mu zniewagi, jak i ze względu na nich samych, ponieważ wysyłano ich na nową wyprawę, zanim otrzymali 5000 denarów, które im obiecano za pierwszą; pouczał ich, by się przez posłów domagali wypłaty. Żołnierze istotnie wysłali centurionów. Senat rozumiał wprawdzie, że żołnierze działają wedle udzielonych im wskazówek, ale oświadczył, że udzieli im odpowiedzi przez inne poselstwo. Wysłał też istotnie posłów, którym udzielił wskazówki, by bez wiedzy Cezara zetknęli się z dwoma legionami, które odpadły od Antoniusza, i pouczyli je, by wszystkich swoich nadziei nie pokładały w jednym człowieku, lecz w senacie, albowiem on jedynie stanowi nieśmiertelną siłę, i aby ruszyły do Decymusa, gdzie już na nich czekają pieniądze. Wysławszy tych ludzi z takim poleceniami zebrali już połowę sumy

⁸⁸ Kto był ów Lucjusz, nie wiadomo. Pansa był może synem zmarłego konsula.

⁸⁹ Kwintus Kornificjusz jako kwestor 48 r. walczył po stronie Cezara w Ilirii. W r. 45 był pretorem, a od r. 44 namiestnikiem prowincji Afryki (Starej). Stanał po stronie senatu, ale uległ i zginął w walce z Tytusem Sekstiuszem, namiestnikiem prowincji Afryki Nowej (czyli dawnej Numidii), opowiadającym się po stronie triumwirów; por. ks. IV 36, 52 — 56.

na nagrody i wybrali komisję «dziesięciu» mężów do jej rozdziału, do której jednak nie powołali Cezara nawet jako jedenastego. Posłowie, ponieważ żołnierze tych dwóch legionów wzbraniali się rozmawiać z nimi bez Cezara, wrócili nic nie załatwiwszy. Cezar postanowił teraz nie zwlekać ani też nie wypowiadać się za pośrednictwem drugich, lecz sam wystąpił przed zgromadzonym wojskiem, wyliczył wszystkie zniewagi, jakie mu senat wyrządził, wskazał, jak się podstępnie nastaje na wszystkich przyjaciół Gajusza Cezara, by zgładzić jednego za drugim, i polecił żołnierzom, aby się i sami mieli na baczności, bo chcą ich oddać pod komendę wodza, który jest nieprzyjacielem ich stronnictwa; z jednej wojny ślą ich na drugą po to tylko, aby ich albo wytracić, albo wciągnąć w walki między sobą, bo w tym właśnie celu za bitwę pod Mutiną, w której wspólnie brali udział, tylko dwom legionom przyznają nagrody zaszczytne, aby ich popchnąć do kłótni i walki.

87. «Wiecie — mówił dalej — dlaczego Antoniusz niedawno został pokonany, słyszeliście, co przedsięwzięli pompejanie przeciwko tym, którzy otrzymali jakieś dary od Cezara. Gdzież macie rękojmię zachowania nadań gruntowych i pieniędzy, któreście otrzymali od niego, gdzież ja — mego bezpieczeństwa, skoro w senacie panoszą się najbliżsi przyjaciele morderców? Jeśli idzie o mnie, zniosę i najgorsze rzeczy, jakie by na mnie spadły (piękną bowiem jest rzeczą znosić i cierpienia, gdy się ma pomścić ojca), ale boję się o was, tylu i takich ludzi, którzy narażali się na niebezpieczeństwa dla mnie i dla mego ojca. Wiecie, iż wolny jestem od próżności, że nie przyjąłem ofiarowanej mi przez was godności pretora wraz z odznakami tej władzy. Ale teraz widzę jedyny sposób ratunku i dla mnie, i dla was, a mianowicie bym przy waszej pomocy osiągnął godność konsula. W takim razie bowiem zostaniecie w trwałym posiadaniu tego wszystkiego, co wam dał mój ojciec, otrzymacie przydziały gruntowe, które się wam jeszcze należą, i wszystkie nagrody zwycięstwa w pełnej wysokości, ja zaś, gdy tylko wymierzę karę mordercom, rad bym uwolnić was od wszelkich dalszych wojen».

88. Jeszcze podczas tych słów wojsko ochoczo wznosiło okrzyki, zaraz też wysłało centurionów⁹⁰, którzy mieli zażądać dla Cezara godności konsula. Kiedy senat próbował zasłonić się względem na jego wiek młodociany, powiedzieli centurionowie, tak jak ich nauczono, że i Korwinus⁹¹ piastował niegdyś tę godność w młodszym jeszcze wieku, później Scypion, zarówno pierwszy, jak i drugi⁹², a ojczyzna miała wielką korzyść z tego, że każdy z nich był tak

⁹⁰ W lipcu 43 r.

⁹¹ Marek Waleriusz Korwinus lub Korwus mając rzekomo 23 lata osiągnął konsulat w r. 343 (Liwiusz, VII 26, 12).

⁹² Scypion Starszy, zwycięzca Hannibala, osiągnął konsulat w wieku 30 lat, Scypion Młodszy, zdobywca Kartaginy, w wieku 38 lat.

młody. Wspominali też podobne wypadki z ostatnich czasów: Pompejusza Wielkiego⁹³, Dolabelle⁹⁴ wskazując na to, że i samemu Cezarowi pozwolono już ubiegać się o tę godność 10 lat wcześniej. Ponieważ centurionowie mówili to z wielką śmiałością, obruszyli się niektórzy senatorowie, że centurionowie tak zuchwale przemawiają, i udzielili im nagany, że występują zuchwale, w sposób nieodpowiedni dla żołnierza. Żołnierze dowiedziawszy się o tym jeszcze bardziej się burzyli i wołali, aby ich natychmiast poprowadzić na miasto, bo oni sami wybiorą go w nadzwyczajnych wyborach, jako syna Cezara; nieustannie też sławili starszego Cezara. Zobaczywszy ten zapał zaraz po zgromadzeniu Cezar ruszył na miasto wiodąc osiem legionów piechoty z odpowiednią ilością jazdy i innymi oddziałami przydzielonymi do legionów. Po przekroczeniu Rubikonu na pograniczu Galii i Italii, w tym miejscu, w którym po raz pierwszy przekroczył go ojciec jego wszczynając w ten sposób wojnę domową, podzielił swe wojsko na dwa oddziały i jednemu z nich kazał powolnie podążać za sobą, a do drugiego dobrał sobie najlepszych żołnierzy i popędził z nimi naprzód spiesząc się, by zaskoczyć przeciwników nie przygotowanych. Po drodze natknęli się na ludzi wiozących część pieniędzy, które senat wysłał jako nagrody na wypłatę żołnierzom. Cezar obawiając się o tych, którzy je mieli otrzymać, wysłał potajemnie naprzeciw posłańców swych ludzi, którzy ich mieli przepłoszyć; istotnie, wiozący transport uciekli razem z pieniędzmi.

89. Kiedy te wiadomości przysły do Rzymu, wywołały zamieszanie i olbrzymi popłoch. Zaczęła się bezładna bieganina pewnej części ludzi, którzy swe żony, dzieci i najcenniejsze rzeczy przenosili albo na wieś, albo do obronnych części miasta. Ponieważ nie wiedziano jeszcze na pewno, że chodzi mu tylko o uzyskanie godności konsula, sądzono, że rozgoryczone wojsko ciągnie jako nieprzyjaciel, i oczekiwano z trwogą najgorszych rzeczy. Senat też przeraził się niezmiernie, bo nie miał do rozporządzenia żadnych gotowych sił zbrojnych, toteż senatorowie wzajemnie sobie czynili wyrzuty, jak to bywa w okresie trwogi; jedni wypominali, że w sposób obrażający odebrano Cezarowi wojsko w dalszej wojnie przeciw Antoniuszowi, drudzy, że odrzucono jego starania o należny mu triumf, inni, że mu zawistnie odebrano rozdział pieniędzy, że nie wybrano go do tej komisji nawet jako jedenastego; jeszcze inni mówili, że same te nagrody, których nie dano ani dość szybko, ani w całości, pobudziły wojsko do wojny. Najbardziej jednak sarkali na zadrażnienie stosunków nie w porę, kiedy Brutus i Kasjusz są daleko i jeszcze się zbroją, podczas gdy wrogo nastawieni Antoniusz i Lepidus stoją im już niemal na karku, a jeśli kiedy myśleli, że mogliby się oni pogodzić z Cezarem, to teraz obawa ta spotęgowała się bezgranicznie. Cynceron, który dotąd był wszędzie, nigdzie się nie pokazywał.

⁹³ Pompejusz doszedł do konsulatu w r. 70 mając lat 36.

⁹⁴ Dolabella miał przy objęciu konsulatu w r. 44 lat 25; por. ks. II 129.

90. Wszyscy też zmienili swoje zdanie we wszystkich sprawach; zamiast 2500 denarów postanowiono dać 5000, zamiast dwóch legionów postanowiono obdzielić nimi osiem, podział zaś miał przeprowadzić Cezar, a nie komisja «dziesięciu»; pozwolono mu też ubiegać się o godność konsula zaocznie. Pospieszyli też czym prędzej posłowie, którzy szybko mieli mu to donieść. Zaledwie jednak wyjechali z miasta, nastąpił przewrót w nastrojach senatu, że przecież nie można ulegać popłochowi w tak niemęski sposób, że nie należy poddawać się nowej tyranii bez rozlewu kropli krwi, że nie powinno się przyzwyczajać ubiegających się o urząd, by dochodzili do niego przy użyciu siły, ani też dopuszczać do tego, aby żołnierze na rozkaz wodza narzucali swą wolę ojczyźnie; przeciwnie, należy się uzbroić, jak się da w istniejących warunkach, a najeźdźcom przeciwstawić prawa. Należy bowiem oczekiwać, że nawet i oni, gdy się im prawa przeciwstawi, nie podniosą broni przeciwko ojczyźnie, a jeśliby podnieśli, to lepiej jest wytrzymać oblężenie, dopóki nie nadciągnie Decymus lub Plankus, i bronić się raczej aż do śmierci, aniżeli dobrowolnie poddawać się w jarzmo niewoli, którego po takim początku nie uda się już zrzucić. Przypominano równocześnie gorące umiłowanie wolności dawnych Rzymian i cierpienia, jakie znosili, nie ustępując w niczym, gdy chodziło o obronę wolności.

91. Kiedy zaś tego samego dnia przybyły do portu także dwa legiony wezwane z Afryki, wydało im się, że to bogowie zachęcają ich do obrony wolności. Ustalił się przewrót w nastrojach, odwołano wszystkie poprzednie uchwały, a Cynceron znów pokazał się między nimi. Powołano wszystką młodzież nadającą się do służby wojskowej, a te dwa legiony z Afryki i 1000 jeźdźców, którzy z nimi przybyli, oraz inny legion, który im Pansa zostawił, rozmieszczono częściami w różnych punktach. Jedni obsadzili wzgórze, zwane Janikulum, gdzie także zgromadzono pieniądze, drudzy most na rzece pod wodzą pretorów miejskich rozdzielonych między nich, inni przygotowywali im w porcie łodzie, okręty i pieniądze na wypadek, gdyby w razie klęski musieli uciekać za morze. Robiąc te przygotowania z otuchą i takim pośpiechem spodziewali się, że nastraszą ze swej strony Cezara i albo go skłonią do tego, by zabiegał o urząd u nich, a nie u wojska, albo też siłą go odeprą; oczekiwali przy tym, że i zwolennicy przeciwnej partii pójdą teraz z nimi, dopóki trwa walka o wolność. Wielki też podniósł się hałas, gdy mimo jawnych i ukrytych poszukiwań nie zdołali odnaleźć ani matki, ani siostry Cezara, bo w ten sposób stracili poważnych zakładników. A że przyjaciele Cezara wcale nie okazywali chęci zbliżenia się do nich, nabrali przekonania, że oni to ukryli je tak starannie.

92. Cezarowi doniesiono o zmianie uchwał senatu jeszcze w toku rokowań z posłami, po czym ci opuścili go i wyjechali zawstydzeni. Wojsko jego tym bardziej się wzburzyło, toteż posuwał się dalej pospiesznie w obawie, by kobiety jego nie doznały jakiejś przykrości. Do wzburzonego ludu wysłał jeźdźców nakazując zachowanie spokoju i ku zdumieniu wszystkich zajął okolice poza

Wzgórzem Kwirynalskim, a nikt nie ośmielił się podjąć z nim walki, aby go zatrzymać. I znów nagle nastąpił nowy, zdumiewający przewrót w nastrojach; najznakomitsi mężowie pospieszyli do niego z powitaniem. Spieszyły też tłumy ludu biorąc karność jego żołnierzy za oznakę pokoju. Cezar zostawił wojsko tam, gdzie stało, i następnego dnia podążył do miasta mając ze sobą tylko dostateczną ilość straży przybocznej. I teraz przez całą drogę podbiegali ku niemu coraz to inni ludzie z powitaniem, sadząc się na uprzejmości lub poniżające służalstwo. Matka i siostra jego powitały go w świątyni Westy wraz z westalkami. Także i trzy legiony nie oglądając się na wodzów, wysłały do niego posłów i przeszły na jego stronę. Jeden z ich dowódców, Kornutus⁹⁵, odebrał sobie życie, inni weszli z Cezarem w układy i otrzymali zapewnienie bezpieczeństwa. Także i Cyceron, kiedy się dowiedział o toczących się układach, usiłował przez przyjaciół Cezara uzyskać u niego posłuchanie, a kiedy je uzyskał, usprawiedliwiał się i rozwodził szeroko nad wnioskiem w sprawie konsulatu, który poprzednio sam zgłosił w senacie. Ale Cezar zbył go tylko żartem, że ostatni z przyjaciół przybywa do niego z powitaniem.

93. W nocy jednak rozeszła się nagła pogłoska, że dwa legiony Cezara, Marsowy i czwarty, przeszły na stronę rzeczypospolitej, ponieważ podstępnie skierowano je przeciw ojczyźnie. Pretorowie i senat wysoce nierozważnie dali temu wiarę, choć przecież wojsko stało tak blisko, i w przekonaniu, że z legionami tymi, stanowiącymi najlepszą część wojska, zdołają się oprzeć pozostałym siłom Cezara, dopóki z zewnątrz nie nadciągną jakieś posiłki, w nocy wysłali do Picenum Maniusza Akwiliusza Krassusa⁹⁶, aby gromadził tam wojsko, a jednego z trybunów ludu, Apulejusza, wysłali do ludu, by krzątając się między ludźmi rozgłaszał tę radosną wieść. Senatorowie w nocy zbiegli się do kurii, a Cyceron witał ich przy drzwiach. Kiedy się jednak okazało, że pogłoska była fałszywa, umknął czym prędzej w lektyce.

94. Cezar wyśmiał ich i podprowadził wojsko bliżej miasta na tak zwane Pole Marsowe. Żadnemu z pretorów nie zrobił wówczas nic złego, nawet Krasusowi, który już pospieszył do Picenum, chociaż mu go przyprowadzono, tak jak został ujęty, w stroju niewolnika, ale wszystkim przebaczył, by zyskać sobie sławę łagodności; niedługo potem zostali oni jednak umieszczeni na listach skazanych na śmierć. Pieniądze państwowe złożone na Janikulum czy też gdzie indziej, jak i inne sumy, kazał razem zgromadzić i rozdzielić między żołnierzy kwoty w wysokości, w jakiej na wniosek Cycerona zostały im poprzednio uchwa-

⁹⁵ Marek Cecyliusz Kornutus, ówczesny pretor miejski, który zamiast nieżyjących konsulów prowadził sprawy państwowe; por. wyżej rozdz. 66 uw. 60.

⁹⁶ Maniusz Akwiliusz Krassus, pretor r. 43, poza tym, co tu Appian o nim mówi, nie jest znany; niektórzy sądzą, że jest identyczny z Acyliuszem, który został w tym roku proskrybowany, ale uratował się dzięki żonie (por. ks. IV 39).

lone, to jest po 2500 denarów; resztę obiecał dodać później. Następnie usunął się z miasta, dopóki przez głosowanie nie zostaną wybrani konsulowie. Wybrany konsulem⁹⁷ wraz z Kwintusem Pediuszem⁹⁸, którego sam sobie życzył (a który darował mu był przypadającą na niego część spadku Cezara⁹⁹), wkroczył ponownie do miasta jako konsul i złożył ofiary, przy czym ukazało mu się 12 sępów, czyli tyle, ile ich podobno zobaczył Romulus przy zakładaniu miasta. Zaraz po złożeniu ofiar przeprowadził znów na zgromadzeniu kurialnym prawo zatwierdzające adoptację jego przez ojca, bo zatwierdzenie takie także należy do ludu. Rzymianie mianowicie nazywają kuriami części, na jakie dzielą swe fyle lub demy, odpowiadające greckim *fratriom*¹⁰⁰. Ten sposób adoptacji tych, którzy są pozbawieni ojca, uchodzi u Rzymian za najbardziej zgodny z prawem; adoptowani w ten sposób mają najzupełniej równe prawa z rodzonymi dziećmi w stosunku do krewnych adoptującego ich ojca i jego wyzwoleńców. Gajusz Cezar miał zaś przy innych wspaniałościach także mnóstwo, i to bogatych wyzwoleńców, i dlatego może Cezar niezależnie od pierwszej adoptacji dokonanej testamentem postarał się o przeprowadzenie jej także i w tej formie. 95. Innym prawem zniósł uchwałę uznającą Dolabellę za nieprzyjaciela¹⁰¹ oraz zarządził postępowanie sądowe w sprawie mordu Cezara¹⁰². Zaraz też zaczęły się skargi wnoszone przez przyjaciół Cezara, skierowane bądź to przeciw tym, którzy sami uczestniczyli w zamachu, bądź też przeciw tym, którzy byli tylko wtajemniczeni. Bo i o to niektórych oskarżano, w pewnych wypadkach nawet ludzi nieobecnych w mieście w czasie zabójstwa Cezara¹⁰³. Wszystkim przez publiczne ogłoszenie wyznaczono na rozprawę jeden dzień, wszyscy też zaocznie zostali skazani; Cezar osobiście pilnował sądu, żaden też z sędziów nie ośmielił się głosować za uwolnieniem, z wyjątkiem jednego ze znaczniejszych obywateli, któremu wówczas nic się złego nie stało, który jednak niedługo potem wraz z innymi znalazł się również na liście skazanych na śmierć¹⁰⁴. Podobno w tych dniach właśnie pretor miejski Kwintus Galliusz, brat Marka

⁹⁷ Dnia 19 sierpnia 43 r.

⁹⁸ Kwintus Pediusz, kuzyn Oktawiana; por. wyżej rozdz. 22 uw. 25.

⁹⁹ Por. wyżej rozdz. 23.

¹⁰⁰ Objasnienie kurii przez zestawienie ich z greckimi fylami, demami, a w końcu z *fratriami* jest bałamutne. Kurie były już dawno przeżytkiem pierwotnej organizacji rodowej, ograniczone do kilku funkcji, m. in. zatwierdzania adoptacji, co załatwiało 30 liktorów reprezentujących 30 kurii.

¹⁰¹ W Rzymie nie wiedziano wówczas jeszcze, że Dolabella już nie żyje (zginął w lipcu 43 r.).

¹⁰² Na podstawie prawa, którego projekt wniósł Kwintus Pediusz (*lex Pedia*).

¹⁰³ Tak np. oskarżono m. in. syna Pompejusza, Sekstusa Pompejusza.

¹⁰⁴ Według Plutarcha (*Brut.* 27) i Kasjusza Diona (XLVI 49, 5) był to Publiusz Sylicjusz Korona, którego Appian wymienia pod nazwiskiem Icyliusz (ks. IV 27) między ofiarami proskrypcji.

Galliusza bawiącego u Antoniusza, zwrócił się do Cezara z prośbą o namiestnictwo w Afryce, a otrzymawszy dzięki temu posłuchanie urządził na niego zamach. Jego koledzy w urzędzie pozbawili go jednak godności, lud rozgabił jego dom, a senat skazał go na śmierć. Cezar kazał mu wyjechać do brata, ale odkąd wsiadł na okręt, podobno już się nigdzie więcej nie pokazał¹⁰⁵.

96. Po załatwieniu tego wszystkiego zaczął Cezar przemyśliwać nad zawarciem układu z Antoniuszem, dowiedział się bowiem, że Brutus i Kasjusz zgromadzili już 20 legionów wojska, wobec czego udział Antoniusza w walce przeciw nim byłby bardzo pożądanym. Ruszył zatem z miasta¹⁰⁶ ku Morzu Jońskiemu i posuwał się zwolna, wyczekując, jakie też zarządzenia poweźmie senat. Pediusz bowiem po wyjeździe Cezara starał się skłonić senatorów, aby się pojednali z Lepidusem i Antoniuszem i nie dopuszczali do tego, by wzajemne stosunki stawały się nie do naprawienia. Ci przewidywali wprawdzie, że przy tych układach nie chodzi o nich ani też o dobro ojczyzny, ale o przymierze Cezara przeciw Kasjuszowi i Brutusowi, mimo to zmuszeni koniecznością pogodzili się z tym i wniosek uchwalili. Wrogie uchwały skierowane przeciw Antoniuszowi i Lepidusowi tudzież przeciw wojskom służącym pod nimi zostały zniesione, a przesłano im inne o charakterze pojednawczym. Cezar pisemnie wyraził im radość z tego powodu, a Antoniuszowi obiecał pospieszyć z pomocą przeciw Decymusowi, jeśli tego potrzebował. Senatus natychmiast odpowiedział uprzejmie wyrażając mu swe uznanie, ale Antoniusz napisał, że sam się zemści na Decymusie za zamordowanie Cezara i na Plankusie za siebie, a potem połączy się z Cezarem.

97. Takie więc listy ślali do siebie wzajemnie. Antoniusz podjął następnie pościg za Decymusem, w czasie którego połączył się z nim Azyniusz Pollion z dwoma legionami¹⁰⁷. Azyniusz pośredniczył w porozumieniu z Plankusem i Plankus z trzema legionami przeszedł na stronę Antoniusza, tak że Antoniusz stanął na czele potężnej armii. Decymus miał dziesięć legionów, ale cztery z nich, najbardziej doświadczonych w wojnie, były wyniszczone przez głód i jeszcze chorowały, nowozaciężnych było sześć legionów, ale te były jeszcze nie zahartowane w trudach i niedoświadczony. Toteż Decymus zrezygnował z walki i postanowił umknąć do Brutusa do Macedonii. Obrał sobie drogę nie po tej stronie Alp, ale w kierunku Rawenny lub Akwilei¹⁰⁸. Ponieważ jednak tędy

¹⁰⁵ Appian podaje tu wersję, którą przekazał sam August w swoich pamiętnikach (Swetoniusz: *Aug.* 27, 4); inna wroga mu wersja, notowana u tegoż Swetoniusza, mówiła, że posądzenie o zamach było bezpodstawne, że ujęty Galliusz był torturowany i sam Oktawian wydarł mu oczy.

¹⁰⁶ W październiku 43 r.

¹⁰⁷ Z Hiszpanii Dalszej we wrześniu 43 r.

¹⁰⁸ Kierunek ucieczki Decymusa podany jest tak bałamutnie, że wydawcy podejrzewają zepsucie tekstu. Zdaje się jednak, że Appian sam tu zawinił nie zdając sobie sprawy z warunków geograficznych.

posuwał się Cezar, wytknął sobie inną, dalszą i uciążliwszą drogę, a mianowicie zamierzał przepłynąć się przez Ren i przejść przez dzikie okolice barbarzyńców. Po drodze zniechęceni niedostatkiem i znużeni opuścili go najpierw nowozacieżni i pociągnęli do Cezara, za nimi przeszły na stronę Antoniusza cztery legiony starszych żołnierzy, a wreszcie i inne oddziały prócz jeźdźców galickich z jego straży przybocznej. W końcu Decymus i tym pozwolił odjechać, o ile zechcą, do swych stron rodzinnych, rozdzielił między nich złoto, jakie jeszcze posiadał, i z 300 tylko ludźmi, jacy z nim pozostali, pociągnął nad Ren. Ale że przejście przez tę rzekę z niewielkim oddziałem było trudne, więc został i przez tych opuszczony z wyjątkiem tylko dziesięciu ludzi. Przebrał się w strój galicki, a ponieważ znał też i język galicki, więc jako Gal przemykał się wraz z towarzyszymi, już nie daleką drogą okrężną, ale na Akwileję, w przekonaniu, że z niewielką grupą ujdzie nie postrzeżony.

98. Ujęty został jednak przez zbójców, którzy go skrupowali. Kiedy na zapytanie, do którego władcy galickiego to plemię należy, dowiedział się, że jest nim Kamilus¹⁰⁹, któremu wiele przysług wyświadczył, kazał się do niego zaprowadzić. Ten ujrawszy jeńca powitał go pozornie przyjaźnie i nawymyślał tym, którzy go skrupowali, że przez nieświadomość znieważyli tak dostojnego męża, ale potajemnie przesłał wiadomość o tym Antoniuszowi. Antoniusz poruszony tą zmianą losu nie chciał go nawet widzieć, lecz kazał go zabić Kamilusowi, a odesłać sobie głowę; zobaczywszy głowę kazał ją swym ludziom pogrzebać.

Taki był koniec Decymusa, który był naczelnikiem jazdy Cezara¹¹⁰ i został przez niego mianowany namiestnikiem starej Galii¹¹¹, jako też wyznaczony na konsula w roku następnym oraz na namiestnika drugiej Galii¹¹². Po Treboniuszu był drugim z morderców Cezara, który poniósł karę — w półtora roku po dokonanym zabójstwie¹¹³. W tym samym czasie zginął też Minucjusz Bazylus¹¹⁴, również jeden z morderców Cezara, zamordowany przez swych niewolników, kiedy kilku z nich za karę skazał na kastrację.

¹⁰⁹ Kamilus jest to zlatynizowana forma celtyckiego nazwiska tego władcy (właściwa forma brzmiała zapewne: Kamalos lub Gamulos).

¹¹⁰ Błąd Appiana, bo Decymus był wprawdzie dowódcą wojsk Cezara w Galii, ale nie był wcale naczelnikiem jego jazdy (*magister equitum*).

¹¹¹ Starą Galią nazywa się u Appiana (por. ks. IV 2) Galia Narbońska, tymczasem chodzi tu o Galię Przedalpejską.

¹¹² Decymus był przez Cezara mianowany namiestnikiem Galii Przedalpejskiej, którą tu Appian nazywa «drugą», i konsulem na r. 42.

¹¹³ We wrześniu 43 r.

¹¹⁴ Por. wyżej ks. II 113 i uw. 239.

KSIĘGA XVI WOJNY DOMOWE IV

1. W ten sposób zatem ponieśli karę dwaj mordercy Cezara, pokonani w wojnie w swych własnych prowincjach, Treboniusz w Azji, Decymus w Galii. Jak zaś ponieśli karę Kasjusz i Brutus, którzy byli głównymi przywódcami spisku na Cezara i władali na całym obszarze od Syrii do Macedonii mając liczne wojsko piesze, konne i morskie, ponad 20 uzbrojonych legionów, a zarazem okręty i pieniądze, opowiada poniżej ta oto czwarta księga *Wojen domowych*.

Równocześnie w Rzymie poszukiwano skazanych na śmierć i na znalezionych przeprowadzano egzekucje wręcz odrażające. Ani w walkach wewnętrznych czy wojnach u Greków, ani u samych Rzymian nic podobnego nie zapisało się w pamięci z wyjątkiem jedynie czasów Sulli, który pierwszy wrogów swoich wyjął spod prawa i wydał na śmierć. Mariusz bowiem kazał poszukiwać przeciwników i wynalezionych karał śmiercią, Sulla zaś podawał do publicznej wiadomości listy skazanych na śmierć, których każdemu, kto by się na nich natknął, polecał zabijać wyznaczyszy za to wielkie nagrody, podobnie jak i wielkie kary na tych, którzy by ich ukrywali. Ale o Mariuszu i Sulli była mowa poprzednio w rozdziałach im poświęconych, dalsze zaś z kolei wypadki miały taki przebieg.

2. Cezar i Antoniusz dla zażegnania wrogich stosunków i zawarcia układu przyjaźni zeszli się¹ koło miasta Mutiny na małej i płaskiej wysepce rzeki Lawinius, każdy z 5 legionami ciężkozbrojnych. Ustawiwszy je naprzeciw siebie ruszyli, każdy z oddziałem 300 ludzi, ku mostom na rzece. Lepidus wyszedł sam naprzód, przeszukał wyspę i potrząsając płaszczem dał obydwoim znak, aby podeszli. Ci zostawili oddziały 300 ludzi wraz z przyjaciółmi na mostach,

¹ Z końcem października lub początkiem listopada 43 r. Określenie «koło miasta Mutiny» jest raczej błędne, bo jeśli to było na wysepce rzeki Lawinius, która płynie wzdłuż rzeki Renus i do niej uchodzi, to znacznie bliżej było stąd do Bononii; dlatego też inne źródła (Swetoniusz, Dion, Plutarch) mówią właśnie o spotkaniu «pod Bononią».

podeszli ku środkowi na miejsce zewsząd widoczne i zasiedli we trzech do narad, przy czym pierwsze miejsce w środku zajął Cezar ze względu na swą godność. Obradowali tak przez dwa dni z rządu od rana do wieczora i powzięli następujące uchwały: Cezar złoży godność konsula, a obejmie ją na resztę roku Wentydysusz; dla uporządkowania stosunków wewnętrznych stworzy się w drodze prawnej dla Lepidusa, Antoniusza i Cezara nową władzę [triumwirat], wyposażoną w uprawnienia równe konsularnej, którą piastować będą przez 5 lat. Taką nazwę bowiem postanowili przybrać zamiast tytułu dyktatora ze względu na przeprowadzoną przez Antoniusza uchwałę, która nie dopuszczała już do powoływania dyktatora². Następnie uchwalili mianować natychmiast różnych urzędników rzeczypospolitej na okres pięcioletni i podzielić się prowincjami w sposób następujący: Antoniusz obejmie całą Galię prócz tej jej części, która łączy się z Pirenejami, tak zwanej starej Galii, ta bowiem, a ponadto Hiszpania przypadnie Lepidusowi, Cezar zaś otrzyma Afrykę, Sycylię i Sycylię wraz z wszystkimi sąsiednimi wyspami.

3. Tak zatem podzielili się państwem rzymskim ci trzej mężowie; nie rozporządzili się chwilowo jedynie obszarami położonymi za Morzem Jońskim ze względu na Brutusa i Kasjusza, którzy tam jeszcze władali, a tylko postanowili, że Antoniusz i Cezar prowadzić będą wojnę z Kasjuszem i Brutusem, bo Lepidus obejmie konsulat na rok przyszły i zostanie w mieście dla załatwienia pilnych spraw, Hiszpanią zaś zarządzać będzie przez zastępców. Z wojska Lepidusa 3 legiony zatrzyma sam Lepidus na swe potrzeby w Rzymie, 7 zaś legionów podzielił się między Cezara i Antoniusza, a mianowicie 3 legiony otrzyma Cezar, a 4 Antoniusz, tak aby każdy z nich miał na wojnę po 20 legionów. Wojsku uczyni się już teraz nadzieję na nagrody zwycięstwa za udział w wojnie przez oddanie im prócz innych darów na osiedlenie 18 miast italskich; miasta te wyróżniające się zasobnością, żyzną ziemią i pięknymi domami miały być między nich rozdzielone, tak ziemia, jak i domostwa, jak gdyby z bronią w ręku zostały przez nich w kraju nieprzyjacielskim zdobyte. W liczbie ich znalazły się między innymi jako najznaczniesze: Kapua, Regium, Wenuzja, Benewentum, Nuceria, Ariminum i Hipponium. W ten sposób najpiękniejsze okolice Italii zostały przydzielone wojsku. W końcu uznali za wskazane usunąć także osobistych nieprzyjaciół, by im nie stawiali w drodze przy przeprowadzaniu tych postanowień i prowadzeniu wojny poza Italią. Powzięte uchwały zostały następnie spisane i Cezar jako konsul odczytał je wojsku w całości prócz ustępu mówiącego o przeznaczonych na śmierć. Żołnierze po wysłuchaniu ich zanucili pieśń wojenną i uściskali się wzajemnie z radości, że układ doszedł do skutku.

4. W czasie tych wydarzeń pojawiły się w Rzymie liczne złowróżbne znaki. Psy jakby na dany znak poczęły naraz wyć niczym wilki, co było złowieszczym

² Por. ks. III 25; 37; 57.

znakiem, a wilki, zwierzę, które się nie zbliża do miasta, biegały po forum; wół odezwał się ludzkim głosem, nowonarodzone dziecko przemówiło, posągi bogów oblewały się potem, niektóre nawet krwawym potem, dawał się słyszeć wielki krzyk ludzki, szczęk broni, tętent koni, choć nikogo nie było widać. Także wokół słońca ukazało się wiele znaków złowieszczych, spadł deszcz kamieni, a pioruny uderzały nieustannie w świątynie i posągi bogów. Senat ściągnął z tego powodu kapłanów i wróżbitów z Etrurii; najstarszy z nich oświadczył, że wróci dawne królestwo i wszyscy będą niewolnikami prócz niego samego, po czym zamknął usta i wstrzymał oddech, aż padł bez życia.

5. Triumwirowie zeszedłszy się na osobności sporządzili z kolei listę przeznaczonych na śmierć. Umieścili na niej ludzi możliwych, budzących w nich podejrzenie, następnie osobistych nieprzyjaciół, przy czym wydawali sobie wzajemnie na zgubę swoich krewnych lub przyjaciół, i to tak wówczas, jak i potem. Dołączali bowiem do tej listy, jeszcze i później, coraz to innych ludzi, jednych z nienawiści, innych z powodu jakiegoś jednego zarzutu, bądź to przyjaźni z ich nieprzyjaciółmi, bądź to nieprzyjaźni w stosunku do przyjaciół, bądź też nadmiernego bogactwa. Potrzebowali bowiem na wojnę wiele pieniędzy, gdyż Brutus i Kasjusz mieli do rozporządzania daniny z Azji, do których dochodziły jeszcze świadczenia królów i satrapów, podczas gdy oni ograniczeni do Europy, zwłaszcza do Italii wyniszczonej wojnami i podatkami, wielkie odczuwali braki. Dlatego w końcu i na prostych ludzi, i na kobiety nałożyli bardzo ciężkie daniny, wymyślili opłaty przy sprzedaży i najmie. Nie brakło już i takich, którzy znaleźli się na liście, ponieważ posiadali piękną wille wiejską lub dom. Ogólna liczba skazanych na śmierć i konfiskatę majątku wynosiła około 300 senatorów i do 2000 tak zwanych ekwitów. A byli między nimi bracia i wujowie proskrybujących, a nawet służący pod nimi dowódcy wojskowi, którzy narazili się w czymś naczelnym wodzom albo innym dowódcom.

6. Większość ich miała być proskrybowana wtedy, kiedy triumwirowie po swych naradach przybędą do Rzymu, 12 jednak albo, jak inni mówią, 17 najbardziej wpływowych mężów, między nimi i Cycerona, postanowili wpierw zgładzić przez wysłanych niespodziewanie siepaczy. Czterech z nich zostało zaraz zabitych przy uczcie lub pierwszym spotkaniu, w poszukiwaniu innych przetrząsano świątynie i domy, co spowodowało nagły popłoch trwający całą noc, krzyki, bieżanie i jęki jakby w zdobytym mieście. Ponieważ się dowiedziano, iż wyłapuje się ludzi, a nie zostało obwieszczone publicznie nazwisko żadnego ze skazanych, więc każdy sądził, że to jego właśnie poszukują krążący siepacze. W tym rozpaczliwym położeniu niektórzy zamierzali podpalić własne domy, inni budynki publiczne, gotowi dokonać wpierw jakiegoś gwałtownego i nierozważnego czynu, zanim sami padną ofiarą gwałtu. I może by przyszło do tego, gdyby nie konsul Pediusz, który z liktorami krążył po mieście i czynił nadzieję, że doczekawszy się ranka wszystkiego dowiedzą się najdokład-

niej. Zaraz o świcie, wbrew zamiarom triumwirów, ogłosił Pediusz nazwiska siedemnastu wyjętych spod prawa (jako tych, którzy jedynie uznani zostali za winnych nieszczęść domowych i jedynie też zostali skazani). Nie wiedząc, jakie były uchwały, dawał równocześnie innym z urzędu zapewnienie bezpieczeństwa. Zresztą zmarł tejże nocy skutkiem nadmiernego wysiłku.

7. Triumwirowie, Cezar, Antoniusz i Lepidus, wkroczyli do miasta w ciągu trzech dni, każdy z nich oddzielnie, wraz z oddziałem straży przybocznej i jednym ciężkozbrojnym legionem. Po ich wkroczeniu miasto napełniło się zaraz zbrojnymi, którzy ustawili się na odpowiednich miejscach pod znakami, zaraz też odbyło się pośród nich zgromadzenie ludowe³ i trybun ludowy Publiusz Titiusz postawił wniosek, aby stworzyć nowy urząd trzech mężów dla uporządkowania rzeczypospolitej⁴ na lat pięć⁵ z uprawnieniami równymi konsulom i powierzyć go Lepidusowi, Antoniuszowi i Cezarowi (Grek jakiś nazwałby ich harmostami, czyli tak, jak nazywali Lacedemończycy urzędników powołanych doraźnie dla uporządkowania miast podległych). Nie pozostawiono przy tym ani odpowiedniego odstępu czasu dla rozważenia prawa⁶, ani też nie oznaczono uprzednio dnia głosowania, lecz z miejsca prawo uchwalono. A w nocy w wielu punktach miasta wystawiono na widok publiczny listy dalszych 130 mężów wyjętych spod prawa w ślad za poprzednimi siedemnastoma, w niedługi czas później znowu 150. Za każdym razem znajdowali się na tych listach pewni ludzie, którzy już poprzednio byli skazani albo nawet i straceni przez omyłkę, aby stworzyć wrażenie, że sprawiedliwie zostali straceni. Zostało też wydane zarządzenie, żeby głowy wszystkich zanosić do triumwirów, za co wyznaczona była nagroda, a mianowicie dla wolnego pieniądze, dla niewolnika wolność i pieniądze. Wszyscy byli zobowiązani zezwalać na przeprowadzenie rewizji w swych domach, a taki, który by przyjął u siebie poszukiwanego albo go ukrył czy też nie dopuścił do rewizji, podpadał takiej samej karze jak poszukiwany. Kto by zechciał zrobić donos w takiej sprawie, miał otrzymać taką samą nagrodę.

8. Akt wyjęcia spod prawa [proskrypcja] brzmiał następująco: «Marek Lepidus, Marek Antoniusz i Oktawiusz Cezar⁷, wybrani do kierowania rzeczypospolitą i uporządkowania jej, oświadczają, co następuje: Gdyby nie to wia-

³ Dnia 27 listopada 43 r.

⁴ *Triumviri rei publicae constituendae causa* (na monetach i napisach: «III VIRI R. P. C. C.»), czyli «trzech mężów dla uporządkowania rzeczypospolitej».

⁵ Ściśle: *ex a. d. V Kal. Dec. ad pridie Kal. Ian. sextas* (CIL, I², s. 64), czyli od 27 listopada 43 r. do 31 grudnia 38 r.

⁶ Tj. co najmniej 17 dni, wśród których były 3 dni targowe (*nundinae*) między zgłoszeniem wniosku a głosowaniem nad nim.

⁷ Nazwisko «Oktawiusz Cezar» jest tu mocno podejrzane, bo Oktawian po przyjęciu adopcji nigdy już nazwiska «Oktawiusz» nie używał, co zresztą i sam Appian stwierdza powyżej (ks. III 11).

rołomstwo przewrotnych ludzi, którzy na prośby swoje zostali z litości oszczędzeni, ale znalazłszy łaskę żywili wrogie uczucia wobec swoich dobroczyńców, a potem uknuli spisek, to ani nie doszłoby do zabójstwa Cezara, który pokonanych w wojnie oszczędził z litości, a nawet przyjaźnił się z nimi i obsypał ich urzędami, godnościami i darami, ani też my nie bylibyśmy zmuszeni zastosować natychmiast takich środków w stosunku do tych, którzy nas zelżyli i za nieprzyjaciół ogłosili. Teraz jednak widzimy z własnych doświadczeń i z losu Cezara, że przewrotność nie daje się poskromić przez łagodność, więc wolimy uprzedzić raczej naszych wrogów aniżeli paść ich ofiarą. Niechże nikt nie uważa naszego postępowania za niesprawiedliwe, okrutne lub nieumiarkowane, ale niech rozważy, co spotkało Cezara i co myśmy wycierpieli. Bo przecież na środku świętego miejsca, jakim jest kuria, w oczach bogów haniebnie 23 ciosami zamordowali Gajusza Cezara, który był imperatorem i najwyższym kapłanem, pokonał najgroźniejsze dla Rzymu ludy i zdobył je dla państwa, pierwszy z ludzi wypłynął na nie uczęszczane morze poza Słupami Herkulesa i odkrył nie znane Rzymianom kraje; a zrobili to ludzie ujęci przez niego w wojnie i mimo to oszczędzeni, niektórzy zaś nawet wyznaczeni w testamencie na spadkobierców jego majątku. Inni zaś po tej haniebnej zbrodni zamiast ukarać winowajców wysłali ich na stanowiska wodzów i namiestników, a przez to umożliwili im grabież pieniędzy państwowych, gromadzenie w prowincjach wojska przeciw nam i ściąganie innych wojsk od zawsze wrogich wobec państwa rzymskiego barbarzyńców. Podległe Rzymianom miasta, które im odmówiły posłuszeństwa, spalili, zburzyli lub zniszczyli, a te, które się dały nastraszyć, pociągnęli do walki przeciw nam i ojczyźnie.

9. Niektóre z nich jużemy ukarali, ale i innym, jak wkrótce zobaczycie, z pomocą bożą wymierzimy karę. Ukończyliśmy albo mamy na ukończeniu najważniejsze dla nas zadania w Hiszpanii, Galii i tu w ojczyźnie, pozostało nam jeszcze jedno, a to wyprawa przeciw mordercom Gajusza, którzy są za morzem. Skoro więc dla dobra waszego mamy podjąć tę daleką wojnę, to nie wydaje się rzeczą bezpieczną ani dla nas, ani dla was zostawiać za sobą innych jeszcze nieprzyjaciół, którzy by mogli skorzystać z naszej nieobecności i w razie zmiany szczęścia wojennego poczekać na odpowiednią chwilę; tak samo nie wydaje się znów rzeczą wskazaną zwlekać ze względu na nich wobec tak groźnego niebezpieczeństwa z tamtej strony, lecz raczej wszystkich na raz sprzątnąć, bo przecież oni zaczęli wojnę z nami, kiedy nas i nasze wojska uznali za nieprzyjaciół.

10. Podczas gdy oni nie lękając się ani pomsty bożej, ani nienawiści ludzkiej tyle dziesiątków tysięcy obywateli chcieli zgładzić razem z nami, to my do rzeszy obywateli wcale nie będziemy żywić urazy ani też nie będziemy wyszukiwać wszystkich naszych nieprzyjaciół, którzy na nas nastawali lub przeciw nam knowali. W ogóle nie będziemy się kierować względem na majątek, bogactwo

czy powagę i nie wytracimy tylu ludzi, ilu inny przed nami imperator, który również w okresie wojen domowych porządkował Rzeczpospolitą, a którego nazwaliście „Szczęśliwym” [*Felix*] z powodu jego powodzenia w działaniach⁸; a przecież z natury rzeczy trzech ludzi więcej musi mieć nieprzyjaciół aniżeli jeden. Przeciwnie, ukarzymy tylko najgorszych i najbardziej winnych ze wszystkich, a zrobimy to zarówno ze względu na was, jak i na nas. Bo przez naszą niezgodę wy wszyscy, którzy się do nich nie zaliczacie, musicie znosić cierpienia. Ale i wojsko musi otrzymać zadośćuczynienie za zniewagę, która je przejęła goryczą, kiedy przez naszych wspólnych wrogów zostało uznane za nieprzyjaciół ojczyzny. Chociaż moglibyśmy z łatwością osiągnąć tych, których skazaliśmy, wolimy raczej publicznie ogłosić ich nazwiska, aniżeli ujmować ich bez uprzedzenia, a to ze względu na was, by rozgoryczonym żołnierzom nie zostawiać swobody występowania przeciwko niewinnym; trzeba było ustalić ściśle liczbę i nazwiska skazanych, by innych według rozkazu zostawili w spokoju.

11. A więc boginie szczęsnego losu wzywając na świadka zarządzamy: Nikogo z wymienionych przy końcu tego rozporządzenia nikomu nie wolno ani przyjmować, ani ukrywać, ani wysyłać dokądkolwiek, ani też wspierać w jakikolwiek sposób za pieniądze. Każdego, co do którego by się okazało, że kogoś uratował lub wspierał, albo tylko o tym wiedział, umieścimy na liście proskrybowanych, nie uwzględniając żadnych usprawiedliwień ani też nie udzielając za to przebaczenia. Kto zabije skazanego i głowę jego nam odniesie, otrzyma, jeśli jest wolno urodzony, 25000 denarów⁹ za każdą głowę, jeśli jest niewolnikiem, otrzyma wolność, 10 000 denarów i prawa obywatelskie swego pana. Te same nagrody otrzymają donosiciele. Nikt z nagrodzonych nie zostanie zapisany w naszych aktach, aby nazwisko jego pozostało tajemnicą». Tak brzmiało to obwieszczenie proskrypcyjne triumwirów, przetłumaczone z języka łacińskiego na język grecki.

12. Pierwszy pod aktem proskrypcji podpisany był Lepidus i pierwszy między proskrybowanymi był brat Lepidusa Paulus¹⁰, drugim podpisanym na akcie proskrypcji był Antoniusz i drugim proskrybowanym był wuj Antoniusza, Lucjusz¹¹, obaj za to, że pierwsi opowiedzieli się za tym, by ich uznać za nieprzyjaciół. Trzecie i czwarte miejsce między pomieszczonymi na drugiej liście proskrybowanych zajęli krewni konsulów wyznaczonych na rok następny:

⁸ Mowa o Sulli. Por. ks. I 97 i n.

⁹ W tekście: «drachm attyckich», które Appian stale podaje zamiast denarów.

¹⁰ Lucjusz Emiliusz Paulus (konsul 50 r.), który uszedł jednak na Wschód do Brutusa, a choć później został ułaskawiony, nigdy już nie wrócił do Rzymu; por. niżej rozdz. 37.

¹¹ Lucjusz Juliusz Cezar, syn L. konsula 90 r., brat matki Antoniusza, konsul w r. 64; por. niżej rozdz. 37.

brat Plankusa Plaucjusz¹² i teść Azyniusza Kwincjusz¹³. Zostali tam umieszczeni nie tyle ze względu na godność, ile dlatego, by szerzyć postrach i świadomość beznadziejności, by nikt nie oczekiwał, że można kogokolwiek uratować. Znalazł się między proskrybowanymi nawet Toraniusz, który według niektórych był opiekunem Cezara¹⁴. Z chwilą ogłoszenia listy proskrybowanych bramy i wszelkie inne wyjścia z miasta zostały obsadzone, podobnie jak i porty, miejsca bagniste i moczary oraz wszystkie w ogóle zakątki, któredy, jak podejrzewano, można było uciec lub gdzieby uciekający mogli znaleźć ukryte schronienie. Centurionowie otrzymali rozkaz krążenia po kraju i przeprowadzania poszukiwań. Wszystko to działo się równocześnie.

13. Zaraz więc zaczęły się w kraju i w mieście niespodziewane wielkie polowania na ludzi, różne też były okoliczności mordów. Głowy zabitych odcinano celem przedstawienia ich dla otrzymania nagrody. Haniebna bywała ucieczka i niegodne zachowanie wielu do niedawna dostojnych ludzi. Jedni chowali się bowiem w studniach, drudzy w nieczystych częściach podziemnych kanałów, inni w zadymionych kominach albo też przysiadali w najgłębszym milczeniu na strychach, wciśnięci pod dachówki. Nie mniej niż samych morderców jedni bali się żon swoich lub dzieci nieżyczliwie dla nich usposobionych, drudzy wyzwolenców i niewolników, inni dłużników lub sąsiadów, którzy mogliby objawić chęć zagarnięcia ich posiadłości ziemskiej. Nagle przejawilo się bowiem wówczas wszelkie zło, które dotąd było ukryte. W sposób niegodny ulegali przemianie ludzie ze stanu senatorskiego zabiegający jeszcze o godności konsulów, pretorów lub trybunów ludu albo i mający je za sobą i jęcząc rzucali się do nóg własnego niewolnika mieniając go swoim zbawcą i panem. A już najbardziej pożałowania godne było to, że nawet mimo takiego ponizenia nie znajdowali litości.

14. Nieszczęście przybierało wszelkie postacie, inaczej aniżeli w czasie walk wewnętrznych lub przy opanowaniu miasta podczas wojny. Nie obawiano się bowiem, jak w tamtych wypadkach, tylko przeciwnika politycznego lub nieprzyjaciela, podczas gdy na domowników można było liczyć, ale przeciwnie, ci ostatni budzili większy lęk niż mordercy, bo o siebie wcale nie potrzebowali się obawiać, jak to bywa przy zaburzeniach domowych i w czasie wojny. Z domowników zamieniali się nagle w nieprzyjaciół swoich panów, bądź to z ukrywanej nienawiści, bądź ze względu na ogłoszone nagrody lub złoto i srebro znajdujące się w domu. Dla tych powodów każdy wkrótce sprzeniewierzał się swemu bliskiemu i korzyść osobistą przenosił nad litość dla niego. Jeśli zaś

¹² Lucjusz Plaucjusz (lub Plocjusz) Plankus, brat Lucjusza Munacjusza Plankusa adoptowany do rodu Plaucjuszów, oddał się w ręce oprawców, aby uchronić swych niewolników przed torturowaniem (Waler. Maks. IV 37, 156).

¹³ Lucjusz Kwincjusz; o jego śmierci por. niżej rozdz. 27.

¹⁴ Tak mówi też Swetoniusz (*Aug.* 27, 1), według którego Toraniusz był jako edyl kolegą ojca Oktawiana.

znalazł się ktoś wierny i oddany, to bał się narazić na podobną karę za to, że pospieszył swemu bliskiemu z pomocą, ukrywał go lub dał się wciągnąć w porozumienie. Położenie było teraz zupełnie odmienne aniżeli przy pierwszym zagrożeniu 17 skazanych. Wówczas bowiem, kiedy niczyje nazwisko nie zostało publicznie ogłoszone, a tylko pewni ludzie zostali nagle ujęci, wszyscy obawiali się podobnego losu i chronili się nawzajem, obecnie po ogłoszeniu listy skazanych jedni zostali naraz wydani na łup wszystkim, inni wolni od troski o swoją osobę, a znęcani widokami korzyści współdziałali dla zapłaty z mordercami w tropieniu proskrybowanych. Z pozostałej gromady ludzi jedni grabili domy straconych i zdobyty łup odwracał ich myśli od zastanowienia się nad spadającą klęską, drudzy, rozumniejsi i przyzwoici, osłupieli z przerażenia i pojąc tego wszystkiego nie mogli, zwłaszcza gdy rozważali, że w innych miastach walki wewnętrzne pociągały za sobą klęski, a przywrócenie zgody przynosiło wszystkim ocalenie, w tym wypadku zaś i walka między potentatami przyniosła już klęski rzeczy-pospolitej i zgoda między nimi także same pociąga za sobą nieszczęścia.

15. Jedni bronili się przed swymi mordercami, dopóki nie padli, inni nie stawiali oporu uważając, że to nie siepacze są winni krzywdy, która ich spotyka. Niektórzy sami zagłodzili się na śmierć, drudzy odbierali sobie życie wieszając się lub topiąc, inni rzucali się z dachu lub wskakiwali w ogień, inni jeszcze sami oddawali się w ręce morderców, albo też posyłali po nich, kiedy ci zwlekali. Niektórzy znów ukrywali się lub też zniżali się w niegodny sposób do próśb, inni starali się ująć przed zgubą albo się od niej wykupić. Byli i tacy, co zginęli wbrew intencjom triumwirów przez omyłkę albo i podstęp swych wrogów. Zwłoki nie proskrybowanych poznawano po tym, że posiadały głowę, bo głowy proskrybowanych wystawiono na widok publiczny na forum obok mównicy, gdzie przynoszący je winni byli otrzymywać nagrodę. W równej mierze jednak przejawiała się też gorliwość i dzielność żon, dzieci, braci i niewolników, którzy obmyślali wszelkie sposoby ratunku, a jeśli te pomysły zawiodły, chętnie dzielili śmierć z bliskimi. Niektórzy odbierali sobie życie na zwłokach zamordowanych. Z tych, którym się udała ucieczka, niektórzy zginęli skutkiem rozbicia okrętu — tak dalece nie sprzyjało im szczęście — inni nadspodziewanie wrócili do miasta i osiągnęli później wysokie godności, dowództwa na wojnie i triumfy. Tyle osobliwych zjawisk przyniosły te czasy.

16. A działo się to nie w jakimś mieście prowincjonalnym ani też w jakimś słabym i małym królestwie, ale skruszona została przez boga Roma, najpotężniejsza władczyni tyłu ludów, lądów i mórz, zanim po długich <zamieszkach> doprowadził ją bóg do istniejącego obecnie porządku. Podobne wydarzenia rozegrały się wprawdzie i poprzednio za Sulli, i jeszcze przed nim za Gajusza Mariusza, tyle tylko, że podówczas porzucano nadto ciała bez pogrzebu. Wszystko to, co z klęsk ówczesnych było najgodniejsze uwagi, zestawiłem w odpowiednich rozdziałach; te wypadki jednak, o których obecnie mówimy, są głośniejsze ze

względu na godność triumwirów, a zwłaszcza ze względu na talent i szczęście jednego z nich, który utwierdził państwo na mocnych fundamentach i przekazał ród swój i imię obecnym panującym. Głośne i straszniejsze z tych wydarzeń, dotąd w żywej pamięci przechowywane, ponieważ się na końcu rozegrały, przypominę obecnie, ale nie wszystkie, bo nie opłaci się opowiadać, jak tam ktoś został po prostu zamordowany albo uciekł czy też uzyskawszy później przebaczenie triumwirów wrócił, a wróciwszy pędził swe życie w zaciszu. Będę natomiast opowiadał o tym, co było najdziwniejsze, a przez to może budzić największe zdumienie i utwierdzić wiarogodność poprzedniego opowiadania. Bogaty to materiał, toteż wielu Rzymian go opracowało w wielu księgach, każdy na swój sposób. Ja ze swej strony, aby się długo nie rozwodzić, podam pokrótce najważniejsze fakty z każdego rodzaju zdarzeń, aby udokumentować prawdziwość każdego i pokazać, jak bardzo są szczęśliwe obecne czasy.

17. Przypadkowo nieszczęście spotkało najpierw ludzi, którzy jeszcze sprawowali swoje urzędy, a pierwszy stracony został trybun ludu Salwiusz¹⁵. Według prawa jest to święta i nietykalna godność i takie miała uprawnienia, że nieraz mogli trybunowie wtrącić do więzienia nawet konsulów. Salwiusz był tym właśnie trybunem, który mocą swego urzędu nie dopuścił do tego, by Antoniusza uznano za nieprzyjaciela; później jednak najściślej współpracował z Cynceronem. Na wieść o porozumieniu triumwirów i ich szybkim marszu na miasto zaprosił bliskich sobie ludzi na ucztę, ponieważ już niedługo będzie mógł się z nimi widywać. Wtem wpadli do jadalni uzbrojeni ludzie, a kiedy zebrani zerwali się z hałasem i przerażeniem, dowodzący oddziałem centurion kazał im spokojnie się położyć, a Salwiusza chwycił za włosy nad stołem, pociągnął go ku sobie, ile mu było potrzeba, i odciął mu głowę; obecnym zaś ponownie rozkazał zachować się nadal cicho, żeby ich podobny los nie spotkał, jeżeliby hałas podnieśli. Zebrani nawet po odejściu centuriona spoczywali dalej aż do bardzo późnej nocy w osłupieniu i bez słowa przy pozbawionych głowy zwłokach trybuna.

Drugi z kolei zginął pretor Minucjusz, który właśnie był na zgromadzeniu wyborczym na forum. Na wiadomość, że nadchodzą zbrojni, zerwał się i biegnąc to tu, to tam zastanawiał się, gdzieby się ukryć; zmienił następnie odzienie i wpadł do jakiejś pracowni rzemieślniczej odprawiawszy służbę wraz z odznakami władzy. Ci jednak pozostali na miejscu z szacunku i współczucia, ale przez to mimo woli ułatwili siepaczom odnalezienie pretora.

18. Inny pretor, Annalis¹⁶, obchodził właśnie ludzi wraz z synem ubiegającym się o kwesturę i starał się jednać dla niego głosy, kiedy nagle towarzyszący mu przyjaciele i liktorowie niosący odznaki jego władzy rozbiegli się na wieść,

¹⁵ Por. wyżej ks. III 50 i n. oraz uw. 48.

¹⁶ Lucjusz Williusz Annalis; por. Waler. Maks. IX 11, 6.

że jest on umieszczony na liście proskrybowanych. Annalis uciekł do jednego ze swych klientów, który posiadał na przedmieściu mały, nędzny, a przez to zupełnie niepozorny domek, i tam znalazł bezpieczne schronienie. Ale jego własny syn przypuszczając, że ojciec umknął do tego klienta, zaprowadził do jego domku siepaczy. W nagrodę za to otrzymał od triumwirów majątek swego ojca i wybrany został na edyla. Ale ci sami żołnierze, którzy ojca już zgładzili, zabili wkrótce i jego w wyniku jakiejś utarczki, w którą się wdał z nimi wracając z pijatyki.

Turaniusz¹⁷, który nie był już wówczas pretorem, ale miał za sobą preturę, ojciec bardzo niemoralnie prowadzącego się młodzieńca, ale mającego u Antoniusza duże wpływy, prosił centurionów, by odłożyli na krótko jego stracenie, dopóki syn nie wstawi się za nim u Antoniusza. Na to ci ze śmiechem odpowiedzieli: «Ależ już się wstawił, tylko w przeciwnym kierunku». Zrozumiał starzec, więc ponownie prosił o dalszą bardzo krótką zwłokę, dopóki nie zobaczy się z córką, a kiedy ta się zjawiała, radził jej, aby nic nie przyjmowała ze spadku po ojcu, żeby brat nie wyjednał u Antoniusza i jej śmierci. Tak się jednak złożyło, że syn ten haniebnie roztrwonił majątek i w końcu skazany za kradzież musiał za karę iść na wygnanie.

19. Cynceron, który po śmierci Gajusza Cezara miał wpływ tak wielki, że można by to uznać jedynowładztwem przywódcy ludu, został skazany razem z synem, bratem i bratankiem oraz z wszystkimi domownikami, towarzyszami ze stronnictwa i przyjaciółmi. Umknął on na łódce, ale że nie mógł znieść jej niemiłego kołysania na falach, więc wylądował koło należącej do niego posiadłości wiejskiej, którą odwiedziłem ze względu na pamięć o tym nieszczęsnym wydarzeniu, blisko miasta italskiego Kajety. Kiedy tam odpoczywał i zbliżali się szukając go siepacze (bo Antoniusz, a z nim i wszyscy jego poplecznicy poszukiwali go tak gorączkowo, jak nikogo innego), do jego domu wpadły kruki z wielkim krakaniem, obudziły go ze snu i zaczęły mu ściągać suknię z ciała. Niewolnicy jego tłumaczyli to jako znak ze strony bogów, wsadzili więc Cyncerona do lektyki i ponownie ponieśli go ukradkiem ku morzu przez gęste zarośla. Po drodze krążyło grupami wielu ludzi i dowiadywało się, czy nie widziano gdzie Cyncerona, na co niektórzy z życzliwości i współczucia dla niego odpowiadali, że już wyjechał i znajduje się na morzu; ale pewien szewc, klient Klodiusza, najzaciętszego niegdyś wroga Cyncerona, wskazał ścieżkę centurionowi Lenasowi¹⁸ mającemu ze sobą kilku ludzi. Ten rzucił się w tym kierunku i na widok niewolników, którzy byli w większej liczbie niż jego oddział, gotujących się do obrony, zastosował zręcznie podstęp wojenny wołając: «Niech podejść tutaj

¹⁷ Zapewne Gajusz Turaniusz, pretor r. 44 (por. Waler. Maks. IX 11, 5).

¹⁸ Gajusz Popiliusz Lenas z Picenum; por. Waler. Maks. V 3, 4. Według Plutarcha samej egzekucji dokonał centurion Herenniusz.

centurionowie, którzy pozostali w tyle!» Wówczas niewolnicy w przekonaniu, że nadejdzie ich więcej, z przerażenia ustąpili.

20. Lenas, który niegdyś dzięki Cyceronowi wygrał jakąś sprawę w sądzie, wyciągnął głowę Cycerona z lektyki i odciął ją lub raczej oderznął uderzając¹⁹ trzykrotnie w braku doświadczenia. Odciął mu też i rękę, którą pisał mowy przeciw Antoniuszowi jako tyranowi, mowy nazwane filipikami na wzór mów Demostenesa. Pospieszili teraz jedni konno, inni na okrętach, aby czym prędzej oznajmić Antoniuszowi tę radosną wiadomość. Antoniusz siedział właśnie na forum, kiedy Lenas z daleka pokazał mu wzniesioną w górę głowę i rękę Cycerona. Ucieszył się tym ogromnie, uwieńczył centuriona i obdarzył go sumą większą od wyznaczonej nagrody, bo 250 000 denarów, ponieważ zgładził jego największego wroga, który prowadził z nim zaciętą wojnę. Głowa Cycerona i ręka długo wisiały na forum na mównicy, skąd poprzednio Cyceron wygłaszał swe mowy i więcej się teraz ludzi zbiegało, aby je zobaczyć, aniżeli wówczas, gdy chcieli go słyszeć. Opowiadają nawet, że Antoniusz kazał przy uczcie kłaść głowę Cycerona na stole, dopóki się nie przesycił tym potwornym widokiem.

Tak to został zamordowany Cyceron, mąż jeszcze dotąd sławiony z powodu swej wymowy, który jako konsul w wysokim stopniu zasłużył się ojczyźnie i po zamordowaniu został jeszcze zelżony. Syn²⁰ jego jeszcze wcześniej wyjechał był do Brutusa do Grecji. Brat Cycerona Kwintus²¹ ujęty razem z synem prosił siepaczy, by go przed synem stracili, ale i syn prosił o to samo, więc siepacze oświadczyli, że uczynią zadość jednemu i drugiemu, i podzieliwszy się na dany znak równocześnie jedni zabili jednego, drudzy drugiego.

21. Dwaj Egnacjusze, ojciec i syn, objawszy się wzajemnie zginęli od jednego ciosu; po odcięciu im głów, ciała pozostały splecione w uścisku.

Balbus wysłał przodem syna swego, by idąc razem nie zwracali na siebie uwagi, uciekając ku morzu, a sam wkrótce potem podążył za nim w pewnej odległości. Kiedy mu jednak ktoś doniósł czy to podstępnie, czy przez omyłkę, że syn został ujęty, zawrócił i wezwał do siebie siepaczy. Tak się jednak złożyło, że i syn zginął skutkiem rozbicia okrętu; w ten sposób i los nieszczęsny przyczyniał się do ówczesnych nieszczęść.

Arruncjusz syna, który nie chciał uciekać bez niego, z trudnością skłonił, by jako młody człowiek się ratował. Matka towarzyszyła mu do bram, po czym zawróciła, by pogrzebać zabitego męża; na wiadomość jednak, że i syn zginął

¹⁹ Dnia 7 grudnia 43 r.

²⁰ Marek Tulliusz Cyceron, syn, wrócił po układzie w Misenum w r. 39 do Rzymu, w r. 30 był nawet konsulem, a potem namiestnikiem Azji; por. niżej rozdz. 51 i n.

²¹ Kwintus Tulliusz Cyceron, pretor r. 62, namiestnik prowincji Azji w latach 61—58, legat Cezara w Galii w r. 54; w czasie wojny domowej walczył po stronie Pompejusza.

na morzu, odebrała sobie życie przez zagłodzenie. Na tym zakończyłbym przykłady dobrych i złych synów.

22. Dwaj bracia, nazwiskiem Ligariusze, razem proskrybowani ukrywali się pod piecem, dopóki ich nie wysłedzili niewolnicy. Jeden zabity został na miejscu, drugi zaś zbiegł, ale kiedy się dowiedział, że brata zamordowano, rzucił się z mostu na rzece do wody. Rybacy w przekonaniu, że spadł przypadkiem, a nie zeskoczył, wyratowali go. Ale on długo szamotał się z nimi i siłą wydierał się do rzeki. Kiedy go w końcu przemogli rybacy i ocalili, zawołał: «Mnie nie ratujecie, ale siebie gubicie, bo jestem proskrybowany». Mimo to z litości usiłowali go dalej ratować, aż w końcu zobaczyli to niektórzy z żołnierzy, którzy pilnowali mostu, przybiegli i odcięli mu głowę.

Z dwóch innych braci jeden sam rzucił się do rzeki i niewolnik jego przez pięć dni szukał jego ciała; po znalezieniu zaś, ponieważ można je było jeszcze rozpoznać, odciął mu głowę, aby otrzymać za nią nagrodę; drugiego, który się ukrywał w kanale, zdradził inny niewolnik, a siepacze, uważając, że byłoby poniżeniem ich godności schodzić do niego, poczęli go kłuć włóczniami i w końcu zmusili do wyjścia, po czym, tak jak był, odcięli mu głowę nawet jej nie obmywszy.

Jeszcze inny, gdy brata jego schwytano, przybiegł i nie wiedząc, że i sam jest razem z nim umieszczony na liście proskrybowanych, zawołał: «Mnie pierwszej zabijcie!» Centurion, który miał dokładną listę proskrybowanych, rzekł na to: «Słuszne jest twoje żądanie, bo ty przed nim umieszczony jesteś na liście» i po tych słowach obu zabił w tym porządku. To byłyby zatem przykłady braci.

23. Ligariusza²² zaś ukrywała żona dopuściwszy do tajemnicy jedną niewolnicę, zdradzona zaś przez nią szła za tymi, którzy nieśli głowę męża, i wołała: «Ja go ukrywałam, na ukrywających jest wyznaczona taka sama kara». Ponieważ jednak nikt nie chciał jej zabić ani też zrobić na nią donosu, sama udała się do triumwirów z oskarżeniem na siebie, a gdy i ci przeszli nad tym do porządku ze względu na jej miłość do męża, sama sobie życie odebrała przez zagłodzenie. Wspomniałem o tej kobiecie, bo nie udało się jej uratować męża i dobrowolnie poszła za nim na śmierć, o tych zaś, którym powiodło się uratować ukochanych małżonków, napiszę mówiąc o uratowanych mężach.

Inne żony w sposób haniebny gotowały zdradę swym mężom. Jedną z nich była żona Septymiusza²³, którą uwiódł jeden z przyjaciół Antoniusza. Ponieważ pragnęła jak najprędzej zmienić ten stosunek miłosny na związek małżeński, zwróciła się z prośbą do Antoniusza za pośrednictwem swego kochanka i Septymiusz znalazł się zaraz na liście proskrybowanych. Na wieść o tym szukał schronienia u swej żony, nie wiedząc nic o swym nieszczęściu domowym. Ta

²² Wątpliwe jest, czy nazwisko to zostało poprawnie przekazane; por. rozdz. 22.

²³ Przymuszalnie był to Gajusz Septymiusz, pretor r. 57.

udając przyjazne uczucia zamknęła drzwi i pilnowała męża, dopóki nie przybyli mordercy; tego samego dnia jego zgładzili siepacze, a ona święciła nowy związek małżeński.

24. Salassus²⁴ uciekł już z miasta, ale że czegoś potrzebował, wrócił w nocy, kiedy się zdawało, że niebezpieczeństwo już się zmniejszyło. Dom jego był już sprzedany i tylko odźwierny sprzedany razem z domem poznał go, przyjął do swego pokoju, obiecał ukrywać i żywić wedle możliwości. Wówczas Salassus polecił zawezwać do siebie żonę z jej mieszkania. Ta zapewniła obłudnie, że przyjdzie pospiesznie, obawia się jednak nocy i nie chce wzbudzić podejrzenia u niewolnic; przyjdzie zatem w dzień. Z nastaniem dnia sprowadziła siepaczy, podczas gdy odźwierny pobiegł raz jeszcze do jej domu, by spóźniającą się przynaglić. Salassus po odejściu odźwiernego zląkł się, że może on odszedł, by go zdradzić, więc wyszedł na dach i czekał, co będzie dalej. Zobaczywszy zaś nie odźwiernego, ale swoją żonę prowadzącą morderców sam rzucił się na dół z dachu.

Fulwiusz znów schronił się do niewolnicy, która była dawniej jego nałożnicą, a następnie została przezeń uwolniona, wydana za mąż i wyposażona. A jednak mimo tych dobrodziejstw zdradziła go z zazdrości, że ożenił się potem z inną. Dość jednak tych przykładów żon podłych.

25. Stacjusz²⁵, Samnita, który w czasie wojny ze sprzymierzeńcami oddał Samnitom wiele usług, a dzięki sławie swych czynów, dzięki bogactwu i znakomitości rodu został powołany do senatu rzymskiego, ze względu na swój majątek proskrybowany w wieku już 80 lat, otworzył swój dom ludowi i niewolnikom i pozwolił wynosić z niego, co zechcą, a nawet niektóre rzeczy sam z domu wyrzucał. Kiedy dom ze wszystkiego opróżniono, zamknął go, podpalił i sam znalazł śmierć w płomieniach, które poza tym strawiły znaczną część miasta.

Kapiton zaś długo otwierał drzwi domu tylko do połowy, a tych, którzy się do niego siłą wdierali, zabijał po jednym, aż wreszcie, kiedy tłum wtargnął, zginął, zabiwszy jednak wielu, mimo że był sam jeden.

Wetulinus zaś zgromadził koło Regium znaczny oddział mężczyzn, którzy albo sami byli proskrybowani, albo towarzyszyli proskrybowanym w ucieczce, tudzież uchodźców z 18 miast, przeznaczonych na nagrody dla żołnierzy po zwycięstwie, które z tego powodu bardzo były wzburzone. Wspólnie z nimi zabijał Wetulinus centurionów, którzy się tam zjawili, i nawet, kiedy przeciwko niemu wysiano większe wojsko, nie uległ, lecz wysłał posłów na Sycylię do Pompejusza, który nią owładnął i przyjmował uchodźców. Prowadził potem wojnę z wielką zaciekłością, dopóki nie został pokonany w wielu bitwach. Wówczas

²⁴ Nazwisko jego: Wettiusz Salassus występuje u Waler. Maks. IX 11, 7.

²⁵ Skądinąd nie znany. Przypuszczano, że kryje się tu nazwisko Papiusza, jednego z wodzów powstania sprzymierzeńców, ale to jest mało prawdopodobne.

syna i wszystkich innych proskrybowanych będących u niego wysłał do Mesany, a sam, kiedy zobaczył już okręt na morzu, rzucił się na nieprzyjaciół i zginął w walce.

26. Nazon²⁶ zdradzony przez wyzwolenca, który był dawniej jego kochankiem, wydarł jednemu z żołnierzy miecz, zabił tylko zdrajcę, a sam oddał się w ręce siepaczy.

W innym wypadku przywiązany do swego pana niewolnik zostawił go na wzgórzu, a sam pobiegł ku morzu, aby mii nająć jakiś statek. Wracając zobaczył, że właśnie pana jego mordowano. Zawołał jeszcze na konającego już wielkim głosem: «Zaczekaj chwilę, panie!» i zabił centuriona rzuciwszy się niespodziewanie na niego. Następnie sam sobie życie odebrał zwracając się do pana ze słowami: «Niech ci to będzie pociechą».

Lucjusz wręczył swe złoto dwom najwierniejszym wyzwolencom i skierował się ku morzu, lecz kiedy ci zbiegli zawrócił rezygnując z życia i sam się zgłosił do oprawców.

Labienus, który w okresie proskrypcji sullańskich wielu z wówczas proskrybowanych ujął i zabił, uważał, że byłoby to poniżeniem jego godności, gdyby sam nie zniósł mężnie podobnego losu, wyszedł zatem z domu i usiadłszy na krześle przed domem oczekiwał siepaczy.

Cestiusz²⁷ znalazł schronienie na wsi u oddanych mu niewolników. Ponieważ jednak nieustannie kręcili się uzbrojeni centurionowie niosąc głowy zabitych, nie mógł znieść ciągłego lęku, lecz skłonił niewolników, by zapalili stos pogrzebowy i mówili, że grzebią zmarłego Cestiusza. Ci nie podejrzewając podstępu istotnie stos rozpalili, a wówczas Cestiusz skoczył w płomienie.

Aponiusz znalazł dla siebie bezpieczne schronienie, nie mógł jednak znieść nędznego trybu życia, więc wyszedł z kryjówki i oddał się oprawcom.

Ktoś inny siadł z własnej woli na placu publicznym, a gdy siepacze dość długo się nie pokazywali, sam się udusił na oczach ludzkich.

27. Lucjusz²⁸, teść ówczesnego konsula Azyniusza, próbował ucieczki przez morze, nie mógł jednak znieść udręki, jaką mu sprawiała szalejąca burza, i sam się rzucił w fale morskie.

Cezenniusza, który uciekał przed oprawcami wołając, że nie został proskrybowany, tylko podstępnie nastają na jego życie dla pieniędzy, poprowadzili siepacze do wywieszonej listy, kazali mu odczytać swoje nazwisko i zabili go przy czytaniu.

Emiliusz, który nie wiedział, że został proskrybowany, zobaczywszy kogoś uciekającego przed pościgiem zapytał ścigającego centuriona, kto to jest ten

²⁶ Publiusz Nazon, zapewne pretor r. 44.

²⁷ Gajusz Cestiusz, zapewne pretor r. 44.

²⁸ Lucjusz Kwincjusz, por. wyżej rozdz. 12.

proskrybowany. Centurion, który poznał Emiliusza, odparł: «Ty i on», po czym zabił jednego i drugiego.

Chilon i Decjusz dowiedzieli się wychodząc z senatu, że nazwiska ich są umieszczone na liście proskrybowanych, więc choć nikt ich jeszcze nie zaczepiał, poczuli uciekać w popłochu kil bramom i przez ten bieg sami zwrócili na siebie uwagę centurionów, których spotkali.

Icyliusz²⁹, ten sam, który w czasie rozprawy sądowej przeciw Brutusowi i Kasjuszowi, mimo że sąd był otoczony przez wojska Cezara, a inni sędziowie w tajnym głosowaniu oddali głosy za ich skazaniem, sam jeden otwarcie oddał głos za ich uwolnieniem, obecnie zapomniał o swym wielkodusznym umiłowaniu wolności i przyłączywszy się do grona wynoszących zwłoki jakiegoś zmarłego pomagał nieść mary. Strażnicy przy bramie zobaczyli, że niosących zwłoki jest o jednego więcej niż zwykle, ale nie podejrzewali niosących, a tylko przeszukali mary, czy tam się nie ukrywa ktoś udający trupa. Inni jednak tragarze wyjawili, że Icyliusz nie należy do ich cechu, a wówczas siepacze poznali go i zamordowali.

28. Warus³⁰, zdradzony przez swego wyzwolenca, uciekł i przemykając się z góry na górę dotarł do bagnisk pod Minturnae, gdzie siedział cicho odpoczywając. Ale Minturnejczycy przetrząsali właśnie w tym czasie moczary w poszukiwaniu zbójców. Chwiejące się czuby szuwarów zdradziły Warusa, który został schwytany, a ponieważ przyznał się, że jest zbójem, skazano go na śmierć, z czym się pogodził. Ale kiedy go mieli wziąć na tortury, aby podał współników, nie zniósł już tego ze względu na zbyt wielką hańbę i zawołał: «Zabraniam wam, Minturnejczycy, torturować albo w ogóle zabijać mnie, byłego konsula i, co dla obecnych władców jest jeszcze cenniejsze, człowieka proskrybowanego; jeśli bowiem nie jest mi dane uniknąć śmierci, to wolę już ponieść ją z rąk ludzi równego stanu». Minturnejczycy nie chcieli dać temu wiary podejrzewając, że Warus zmyśla, ale poznał go krążący tam centurion i odciął mu głowę, a resztę ciała zostawił Minturnejczykom.

Largusa schwytali na wsi inni siepacze ścigający nie jego, lecz kogo innego. Litując się nad nim, że nie szukany wpadł w ich ręce, pozwolili mu umknąć do lasu. Kiedy jednak natknął się na inną grupę siepaczy, biegiem dopadł pierwszych mówiąc: «Raczej wy mnie zabijcie, którzyście się nade mną ulitowali, ażeby nagroda wam, a nie tamtym przypadła». W ten sposób starał się umierając odpłacić się im za ich ludzkie uczucia.

²⁹ Niewątpliwie jest to Publiusz Sylicjusz Korona, por. wyżej ks. III 95 i uw. 104.

³⁰ Kto to był, nie wiadomo. Myślano o Gajuszu Kasjusz Warusie, konsulu z r. 73, ale to ze względu na jego wiek jest mało prawdopodobne.

29. Rufus miał bardzo piękny dom czynszowy w sąsiedztwie żony Antoniusza, Fulwii³¹, która od dawna na próżno zabiegała u niego o jego kupno. Teraz ofiarował jej go w darze, ale mimo to został proskrybowany. Kiedy głowę jego zanieiono do Antoniusza, ów oświadczył, że go to nic nie obchodzi, i odesłał ją żonie, a ta zamiast na forum kazała ją wystawić przed tym domem czynszowym.

Pewien inny obywatel miał bardzo piękną, ocienioną willę wiejską, a koło niej piękną, głęboką grootę, co prawdopodobnie stało się przyczyną jego proskrybowania. Odpoczywał właśnie w chłodzie tej groty, kiedy nadeszła wiadomość, że z dala zbliżają się siepacze. Jeden z jego niewolników kazał mu wówczas ukryć się w zakątku groty, a sam wdział tunikę swego pana i podał się za niego, udając również trwożę. I zapewne udałby mu się jego plan, aby się dać zabić za pana, gdyby jakiś inny niewolnik nie zdradził podstępnie. Kiedy skutkiem tego pan został stracony, lud nie ustawał w objawianiu swego oburzenia wobec triumwirów, aż osiągnął to, że donosiciela powieszono, a tego, który usiłował uratować pana, obdarzono wolnością.

Ukrywającego się Hateriusza zdradził jego niewolnik, a kiedy natychmiast uzyskał za to wolność, wystąpił przy licytacji jego mienia jako współzawodnik jego synów i pozwalał sobie wobec nich na ciężkie zniewagi. Ci odpowiedzieli na to w ten sposób, że w milczeniu chodzili za nim wszędzie płacząc, aż lud się wzburzył, a triumwirowie, ponieważ pozwilił sobie ponad miarę, oddali go z powrotem jako niewolnika synom proskrybowanego.

30. Takie to nieszczęścia spotykały mężczyzn, ale los dotknął wówczas i sieroty, jeśli były bogate. Jeden taki chłopiec w drodze do szkoły zamordowany został razem ze swym pedagogiem, który objął chłopca i nie chciał go z objąć wypuścić.

Atyliusz przywdział właśnie togę męską i szedł, jak to jest zwyczajem, w orszaku przyjaciół, aby złożyć ofiarę w świątyni. Nagle, kiedy się pokazało, że nazwisko jego widnieje na liście proskrybowanych, rozprószyli się jego przyjaciele i służba, tak że już sam, opuszczony przez swój wspaniały orszak, udał się do matki. Ale i ta go nie przyjęła ze strachu, więc po tym doświadczeniu z matką nie uważał za słuszne ponawiać jeszcze próby z kimś innym i uciekł

³¹ Fulwia, z którą Antoniusz ożenił się w r. 46 (podobno ze względu na jej majątek), miała już przedtem dwóch mężów. Pierwszym był Publiusz Klodiusz, sławny trybun ludowy z r. 58, wróg Cyncerona, zabity w r. 52 (por. ks. II 14 — 16; 20 — 24), drugim «genialny nicpoń», Gajusz Skryboniusz Kurion, trybun ludu w r. 49, który w tymże roku zginął w walce z pompejanami w Afryce (por. ks. II 26 — 33; 41 — 46). Była to kobieta bardzo niepowściągliwa, żądna władzy, chciwa i bezwzględna, o której Wellejusz (II 74, 3) powiada, że «nie miała w sobie nic kobiecego prócz ciała» (*nihil muliebre praeter corpus gerens*). Z córką jej z pierwszego małżeństwa (Klodią) zaręczył się Oktawian w r. 43 dla umocnienia układu z Antoniuszem. Tzw. wojna peruzuńska w dużym stopniu była jej dziełem; por. ks. V 14 i nn.

w góry. Ale głód spędził go stąd na równinę, gdzie dostał się w ręce pewnego człowieka, który zwykł był rabować przejeżdżających tamtędy i w kajdanach zaprzęgać do pracy. Ponieważ wydelikacowany chłopiec nie mógł znieść ciężkiej pracy, więc w kajdanach wymknął się na drogę i sam oddał się przechodzącym tamtędy centurionom, którzy go stracili.

31. W czasie tych wydarzeń Lepidus odbył wjazd triumfalny z powodu zwycięstwa nad Iberami³² i obwieścił edykt następującej treści: «Z życzeniami szczęścia i powodzenia nakazuję wszystkim obywatelom i obywatelkom, aby dzień dzisiejszy święcili ofiarami i ucztami; jeśli się zaś okaże, że ktoś się do tego nie zastosował, zostanie umieszczony na liście proskrybowanych». Ciągnął więc w triumfie do świątyni i wszyscy mu towarzyszyli świątecznie przybrani, ale z nienawiścią w sercu.

Mienie ruchome proskrybowanych zostało w domach rozgrabione, ale ich posiadłości wiejskie niewiele znajdowały nabywców, bo jedni mieli skrupyły, żeby nie pognebiać jeszcze nieszczęśliwych, inni mniemali, że posiadłość taka nie przyniesie im szczęścia; w ogóle uważano za rzecz niebezpieczną przyznać się do tego, że się posiada złoto lub srebro, a nowe nabytki wydawały się teraz tym bardziej niebezpieczne, że już posiadanie dotychczasowych połączone było z niebezpieczeństwem. Tylko niewiele ważyło się na to, a że bywali jedynymi [nabywcami], kupowali za bardzo niską cenę. Stąd możnowładcom, którzy się spodziewali, że ze sprzedaży uzyskają wystarczające sumy na zbrojenia wojenne, brakło jeszcze 200 milionów denarów.

32. Przedstawili więc to na zgromadzeniu ludowym i obwieścili publicznie nazwiska 1400 kobiet, które szczególnie znane były ze swego bogactwa; miały one po przeprowadzeniu oszacowania złożyć na potrzeby wojenne kwoty, jakie na nie nałożą triumwirowie. Równocześnie ustanowiono kary na te, które by zataiły jakąś część majątku albo go fałszywie oszacowały, a zarazem nagrody dla wyzwolenców i niewolników, którzy o czymś takim doniosą. Dotknięte tym zarządzeniem kobiety postanowiły zwrócić się do niewiast bliskich triumwirom z prośbą, aby się wstawiły za nimi. Istotnie, u siostry Cezara i matki Antoniusza spotkały się z życzliwym przyjęciem, ale przez żonę Antoniusza Fulwię zostały odprawione od drzwi. Dotknięte do żywego tą zniewagą precisnęły się, przepuszczone przez rozstępujący się tłum i straż przyboczną, na forum przed mównicę, na której byli możnowładcy, po czym wybrana w tym celu Hortensja³³ tak przemówiła: «Jak to kobietom naszego stanu przystało, gdy chodziło o zanieśenie prośby do was, uciekłyśmy się do kobiet waszych, ponieważ jednak doznałyśmy od Fulwii zniewagi, na jaką nie zasłużyłyśmy, zmuszone jesteśmy przez nią do udania się gromadnie na forum. Zabraliście

³² Dnia 31 grudnia 43 r. (CIL, I², s. 50).

³³ Hortensja, córka sławnego mówcy Kwintusa Hortensjusza, siostra pretora z r. 45, namiestnika Macedonii w r. 44.

nam już ojców, synów, mężów i braci zarzucając im, że krzywdę wam wyrządzili, jeśli zaś ponadto jeszcze i pieniądze nam zabierzecie, zmusicie nas do nieprawości, niegodnych ani naszego rodu, ani trybu życia, ani kobiecości, jeśli więc twierdzicie, żeście od nas jakiejś krzywdy doznali, jak od naszych mężów, to wyjmijcie nas, tak jak ich, spod prawa. Jeśli zaś my kobiety nikogo z was ani nie ogłosiliśmy nieprzyjacielem, ani nikomu nie zniszczyliśmy domu, nie uwiodliśmy wojska, nie poprowadziłyśmy wojska przeciw nikomu z was, nie przeszkodziłyśmy nikomu czy to w osiągnięciu urzędu, czy jakiegokolwiek godności, to dlaczego mamy wspólnie ponosić karę, skoro nie byliśmy współniczkami przewinienia?

33. Dlaczegoż to marny płacić daninę, skoro nie uczestniczyłyśmy ani w urzędach, ani w honorach, ani w zarządach prowincji, ani w ogóle w życiu politycznym, podczas gdy wy boje o to wszystko toczycie doprowadzając do takich już nieszczęść? „Bo jest wojna” — powiadacie. Ale kiedyż to nie było wojen? Kiedyż to kobiety płaciły daniny? One, które ze względu na ich płeć wszystkie ludy zwalniają od tego. Zapewne, prababki nasze złożyły niegdyś daninę mimo swej płci, kiedy całe państwo, a nawet i samo miasto znalazło się w niebezpieczeństwie wobec najazdu kartagińskiego^{33a}. Ale wówczas składały ją dobrowolnie, i to nie od ziemi czy majątków ziemskich, nie od progów, nie od domów, bez czego nie ma życia godnego dla wolnych kobiet, lecz tylko od własnych kosztowności, i to bez oszacowań, bez donosicieli czy oskarżycieli, bez przymusu lub gwałtu, ale wedle własnej woli. A gdzież tu jest teraz jakaś obawa o losy państwa lub miasta ojczystego? Niech to będzie wojna z Galami lub Partami, a nie będziemy gorsze od naszych prababek, gdy chodzić będzie o dobro ojczyzny. Ale na wojny domowe bynajmniej nie mamy ochoty płacić i pomagać wam w walkach między sobą. Nie płaciłyśmy przecież za Cezara czy Pompejusza, nie zmusił nas do tego ani Mariusz, ani Cynna, ani Sulla, który narzucił ojczyźnie swą władzę tyrańską. A wy mówicie nawet, że zaprowadzacie porządek w rzeczypospolitej!»

34. Ta mowa Hortensji wzbudziła gniew u triumwirów. Jakżeż to? To kobiety zdobywają się na zuchwalstwo, gdy mężczyźni siedzą cicho; przychodzą na zgromadzenie ludowe, roztrząsają czyny rządzących i podczas gdy mężczyźni wojują, one nie chcą dać nawet pieniędzy. Kazali zatem pachołkom odpędzić je od mównicy; ale na to z tylnych szeregów tłumu podniósł się taki krzyk, że pachołkowie zostawili je w spokoju, a triumwirowie oświadczyli, że się sprawę odkłada do jutra. Dnia następnego obwieścili publicznie, że zamiast 1400 pociągnie się do świadczeń na podstawie oszacowania majątku 400 kobiet, a ponadto wszystkich mężczyzn posiadających majątek powyżej 100000 [ses-

^{33a} Według Liwiusza, XXIV 18, 13 i nn., było to w r. 214, kiedy to w ciężkiej sytuacji finansowej państwa wdowy złożyły do dyspozycji skarbu swoje zasoby pieniężne.

terców]³⁴, i to zarówno obywateli, jak cudzoziemców, wyzwoleńców i kapłanów, ludzi wszelkiej narodowości bez żadnego wyjątku, przy czym zagrożono takimi samymi karami, a donosicielom podobne przyobiecano nagrody. Każdy winien był złożyć im natychmiast pięćdziesiątą część swego majątku jako pożyczkę i wypłacić roczny podatek na wojnę.

35. Takie to ciężary nałożyły na Rzymian te rozporządzenia, ale samowola wojska dawała się jeszcze bardziej we znaki. Zdając sobie sprawę z tego, że bezpieczeństwo triumwirów przy takich przedsięwzięciach tylko od nich zależy, prosili ich żołnierze jedni o dom skonfiskowany, pole, willę lub w ogóle cały majątek, drudzy o to, aby ich jacyś bogaci obywatele adoptowali za synów, inni robili na swą rękę, co im się podobało, zabijali ludzi nie proskrybowanych, grabili domy zupełnie niewinnych, tak że sami triumwirowie wydali zarządzenie, aby jeden z konsulów baczył na przekraczanie rozkazów. Ale ten bał się zaczepiać żołnierzy, aby nie ściągać na siebie ich niechęci, więc tylko ujął kilku niewolników, którzy przebrani za żołnierzy dopuszczali się razem z nimi nadużyć, i kazał ich powiesić.

36. Takie zatem były najważniejsze z tych straszliwych klęsk, jakie spadały na proskrybowanych. Opowieść z kolei o tym, co się innym nadspodziewanie wydarzyło, a mianowicie że się uratowali na razie, a potem nawet i do godności doszli, jest nie tylko przyjemniejsza dla mnie, ale i pożyteczniejsza dla czytelników, by w żadnym wypadku nie upadali na duchu, lecz zawsze zachowywali nadzieję ocalenia. Ci, którzy mogli, szukali schronienia u Brutusa i Kasjusza albo u Kornificjusza w Afryce, który również stanął po stronie demokracji. Większość uchodzących udawała się na sąsiadującą z Italią Sycylię, gdzie chętnie ich przyjmował Pompejusz. Pompejusz bowiem w owym czasie okazywał nieszczęśliwym szczególniejszą życzliwość rozsyłając gońców, którzy wszystkich wzywali do niego, a tym, którzy by się przyczynili do ich ocalenia, wyzwoleńcom i niewolnikom, obiecywał nagrody dwukrotnie większe od tych, które dawano mordercom. Łodzie jego i statki handlowe wypływały naprzeciw płynących, a trójrzędowce snuły się wzdłuż wybrzeży dając znaki błędzącym, ratując napotkanych. Sam nawet wychodził do przybywających, rozdzielał zaraz między nich odzienie i inne potrzebne rzeczy, a ludziom odpowiednim oddawał stanowiska dowódców na lądzie i morzu. Kiedy zaś później doszło do układu między nim a triumwirami, nie zawarł go wpierw, zanim nie zostali nim objęci także ci wszyscy, którzy się do niego schronili. W ten sposób zdobył sobie wielkie zasługi wobec tak nieszczęśliwej ojczyzny i do chwały swego ojca dołączył własną, bynajmniej od niej nie mniejszą. Inni uszli w inny sposób lub ukrywali się aż do zawarcia układu i dzięki litości budzącym pomysłom

³⁴ Nazwy pieniądza Appian wprawdzie nie podaje, chodzi jednak chyba o sesterce, bo przy denarach obciążenie obywateli nie miałoby tak powszechnego charakteru.

przetrwali jedni w chałupach wiejskich lub grobowcach, drudzy nawet w samym mieście. Ujawniła się przy tym nadzwyczajna miłość żon do mężów, przywiązanie dzieci do ojców i, ponad oczekiwanie, niewolników do panów. Toteż kilka najosobliwszych tego przykładów tu przytoczę.

37. Paulus, brat Lepidusa³⁵, ponieważ centurionowie kierowali się wobec niego pewnymi względami, jako brata ich imperatora, popłynął bezpiecznie do Brutusa, a po jego śmierci udał się do Miletu, skąd nawet po zawarciu później pokoju nie chciał już wracać mimo skierowanych do niego wezwań.

Lucjusza³⁶, wuja Antoniuszowego, trzymała u siebie matka Antoniusza, której Lucjusz był bratem, nawet się z tym nie kryjąc, ale centurionowie długi czas mieli i przed nią respekt jako matką imperatora. Kiedy jednak później próbowali użyć gwałtu, wybiegła na forum i powiedziała do Antoniusza, który siedział właśnie na trybunie wraz z obu kolegami: «Oświadczam ci, imperatorze, że przyjąłem u siebie Lucjusza, przetrzymuję go jeszcze i nadal będę przetrzymywała, dopóki nas razem nie zabijesz, bo na przetrzymujących ogłoszona jest ta sama kara». Na to Antoniusz uczynił jej zarzut, że jest dobrą siostrą, ale niezbyt wyrozumiałą matką (nie należy bowiem chronić teraz Lucjusza, lecz raczej powinna była nie dopuścić do tego, żeby głosował za uznaniem jej syna za nieprzyjaciela), niemniej przecież polecił konsulowi Plankusowi, aby przeprowadził uchwałę o ułaskawieniu Lucjusza.

38. Messala³⁷, młody człowiek ze znakomitego rodu, uciekł do Brutusa. Triumwirowie obawiając się jego nieugiętego ducha, wydali następujące ogłoszenie: «Ponieważ krewni Messali przedstawili nam dowody, że nie był nawet obecny w Rzymie, kiedy Gajusz Cezar został zamordowany, nazwisko jego ma być usunięte z listy proskrybowanych». Ale on nie przyjął tego ułaskawienia. Dopiero kiedy Brutus i Kasjusz polegli w Tracji, a wojsko, mające liczne jeszcze okręty, pieniądze i bynajmniej niemałe nadzieje zwycięstwa, chciało go wybrać swoim wodzem, odmówił, nakłonił natomiast żołnierzy, by się poddali ciężkiemu losowi i przyłączyli się do wojsk Antoniusza. Zbliżył się też do Antoniusza i był jego towarzyszem tak długo, dopóki Kleopatra nie usidliła Antoniusza, czym zrażony przeszedł na stronę Cezara. Cezar mianował go konsulem właśnie w miejsce Antoniusza, kiedy ten został potępiony i ponownie uznany za nieprzyjaciela ojczyzny; pod Akcjum dowodził między innymi w bitwie przeciw Antoniuszowi, a potem oddał mu Cezar dowództwo w wojnie przeciw zbuntowanym Galom i przyznał triumf po ich zwyciężeniu.

³⁵ Por. wyżej rozdz. 12 uw. 10.

³⁶ Por. wyżej rozdz. 12 uw. 11.

³⁷ Marek Waleriusz Messala Korwinus, syn konsula z r. 61; walczył pod Filippi po stronie republikanów, potem był przyjacielem Oktawiana, konsulem r. 31, a w r. 27 triumfował z powodu zwycięstw nad Akwitaniami.

Bibulus³⁸ razem z Messalą pojednał się z triumwirami, był dowódcą floty Antoniusza, często pośredniczył przy układach między Antoniuszem a Cezarem, wreszcie mianowany został przez Antoniusza namiestnikiem Syrii i umarł tam w czasie swego urzędowania.

39. Acyliusz uciekł niepostrzeżenie z miasta, kiedy jednak niewolnik zdradził go żołnierzom, obietnicą większych sum pieniężnych nakłonił ich, żeby posłali jakichś ludzi ze swego grona do jego żony ze znakiem rozpoznawczym, który im wręczył. Kiedy do niej przybyli, wyłożyła przed nimi wszystkie swoje klejnoty i oświadczyła, że daje im to wszystko pod warunkiem, że dotrzymają złożonej obietnicy, ale nie wie, czy jej dotrzymają. Nie zawiodła się jednak przy tej ofierze złożonej dla miłości męża, żołnierze bowiem wynajęli nawet okręt Acyliuszowi i odwieźli go na Sycylię.

Lentulusa³⁹ prosiła żona, aby mu mogła towarzyszyć w ucieczce, i z tego względu czujnie go pilnowała, ale on nie chciał jej razem ze sobą narażać na niebezpieczeństwa, uciekł więc niepostrzeżenie na Sycylię, a mianowany wodzem przez Pompejusza dał jej znać, że uszedł cało i zajmuje stanowisko wodza. Dowiedziawszy się, gdzie mąż się znajduje, wymknęła się matce, która jej strzegła, z dwiema niewolnicami i odbyła z nimi w skromnym stroju, jako niewolnica, wielce uciążliwą drogę do Regium, skąd przeprowiła się wieczorem do Mesany. Nie trudno jej już było odnaleźć namiot wodza, ale znalazła w nim Lentulusa nie w takich warunkach, jakie wodzowi przystoją, lecz leżącego na barłogu, z włosiem zaniedbanym, nędznie żyjącego z tęsknoty za żoną.

40. Apulejuszowi⁴⁰ żona zagroziła, że go zdradzi, jeśli bez niej ucieknie, więc — choć niechętnie — zabrał ją z sobą. Ale to właśnie pomogło mu w ucieczce, bo nie budził podejrzania podróżując otwarcie z żoną, niewolnikami i niewolnicami.

Ancjusza zawinęła żona w worek podróżny, kazała go zabrać posługaczom i przeniosła go w ten sposób z domu nad morze, skąd uciekł na Sycylię.

Reginusa⁴¹ ukryła żona nocą w podziemnej kloace, dokąd i we dnie nie odważyli się zejść żołnierze ze względu na odrażający zapach, następnej zaś nocy przebrała go za węglarza i kazała mu pędzić osła wiozącego węgle, sama zaś podążała za nim w niewielkiej odległości, niesiona w lektyce. Ale gdy jeden z żołnierzy przy bramie, u którego lektyka wzbudziła podejrzenie, przystąpił do jej przeszukania, trwogą przejęty Reginus rzucił się ku niemu i jakby przy-

³⁸ Lucjusz Kalpurniusz Bibulus, syn konsula z r. 59, później legat Antoniusza w Syrii, zmarł w r. 32.

³⁹ Lucjusz Korneliusz Lentulus, prawdopodobnie syn konsula z r. 49, pretor w r. 44; żoną jego była Sulpicja (Waler. Maks. VI 7, 3).

⁴⁰ Apulejusz, może trybun ludu z r. 43; por. ks. III 93.

⁴¹ Gajusz Antystiusz Reginus, niegdyś legat Cezara w Galii, znalazł schronienie u Sekstusa Pompejusza, z którym uciekł następnie do Azji; por. ks. V 139.

godny przechodzień prosił go, by puścił wolno kobiety. Na to żołnierz, biorąc go za węglarza, z gniewem mu odpowiedział; zaraz jednak go poznał, służył bowiem niegdyś pod jego rozkazami w Syrii, i rzekł: «Ruszaj szczęśliwie dalej, imperatorze, takim bowiem tytułem przystoi mi i teraz zwracać się do ciebie». Koponiusza⁴² wyprosiła od Antoniusza żona, która dotąd przestrzegала wierności, ale przez swe nieszczęście chciała się przed drugim nieszczęściem uchronić.

41. Syn Gety⁴³ podał, że na dziedzińcu swego domu spalił ciało ojca, który jakoby odebrał sobie życie przez powieszenie, a niepostrzeżenie ukrył go w świeżo zakupionej posiadłości wiejskiej, gdzie staruszek dla zmienienia wyglądu obwiązał sobie jedno oko opaską ze skóry. Po zawarciu układu pokojowego zdjął opaskę, okazało się jednak, że przez długie nieużywanie oka stracił zdolność widzenia,

Oppiusza⁴⁴, który będąc wielce słaby z powodu starości chciał zostać, wyniósł syn jego na plecach i wyszedł w ten sposób za bramę, a następnie towarzyszył mu przez całą resztę drogi aż na Sycylię, to wiodąc go, to niosąc, przy czym nikt ich nie podejrzewał ani nie zaczepił. Podobnie, jak opowiadają, również Eneasza budził szacunek u nieprzyjaciół niosąc swego ojca. Młodzieńca tego lud wybrał później w uznaniu jego czynu na edyla, a ponieważ skutkiem konfiskaty majątku nie miał pieniędzy na wydatki związane z tą godnością, rzemieślnicy bez zapłaty pomogli mu w przygotowaniu igrzysk związanych z jego urzędem, każdy zaś z widzów rzucał na arenę jakiś pieniądz, i tak wzbogacili znów tego człowieka.

Na kamieniu nagrobkowym Arriana wyryty został zgodnie z jego testamentem następujący napis: «Spoczywającego tutaj proskrybowanego syn jego nie proskrybowany ukrywał, chronił w czasie ucieczki i ocalił».

42. Było dwóch Metellusów⁴⁵, ojciec i syn. Jeden z nich, ojciec, był wodzem Antoniusza w bitwie pod Akcjum, gdzie dostał się do niewoli, ale nie został poznany. Syn zaś walczył po stronie Cezara i również dowodził w bitwie pod Akcjum. Kiedy następnie Cezar odbywał przegląd jeńców na Samos, a syn brał w tym udział, przyprowadzono starca zarośniętego, zbiedzonego i zabrudzonego nie do poznania. Kiedy jednak w szeregu jeńców nazwisko jego zostało wywołane przez woźnego, zerwał się syn z dostojnego grona i z trudnością

⁴² Gajusz Koponiusz, prawdopodobnie pretor r. 49.

⁴³ Nazwisko Hosiudiusz Oeta występuje u Kasjusza Diona, XLVII 10, 6.

⁴⁴ Marek Oppiusz Kornicynus, później w r. 37 edyl (Kasjusz Dion, XLVIII 53, 4).

⁴⁵ O kogo tu chodzi, trudno z jakimś prawdopodobieństwem ustalić. Może jednak Metellus-ojciec jest identyczny z Lucjuszem Cecyliuszem Metellusem, trybunem ludu z r. 49, który usiłował bronić skarbu przed włamaniem się do niego Cezara; por. wyżej ks. II 41.

poznawszy ojca począł go ścisnąć z płaczem. Powstrzymawszy w końcu łzy, tak się odezwał do Cezara: «Ten człowiek był twoim nieprzyjacielem, Cezarze, a ja sprzymierzeńcem, on winien teraz ponieść karę, a ja otrzymać nagrodę. Proszę cię więc, abys ze względu na mnie ulaskawił mego ojca albo ze względu na niego polecił mnie razem z nim stracić». Wobec ogólnego wzruszenia zgodził się Cezar na ulaskawienie Metellusa, chociaż ten był zaciekłym jego nieprzyjacielem i gdy mu Cezar obiecywał wielkie dary za przejście na jego stronę od Antoniusza, wielokrotnie ze wzgardą je odrzucał.

43. Marka niewolnicy jego z wielkim oddaniem i powodzeniem strzegli wewnątrz domu przez cały czas proskrypcji, i kiedy minął okres trwogi, mógł wyjść z domu, jak gdyby powracał z wygnania.

Hircjusz⁴⁶, który razem ze swymi domownikami uciekł z miasta, krążył po Italii uwalniając z kajdan niewolników i gromadząc koło siebie uciekających, niszcząc najpierw niewielkie, potem i większe miasteczka, aż zebrał poważne siły, którymi opanował obszar Brucjów. Kiedy skierowano przeciw niemu wojsko, z wszystkimi ludźmi, jakich miał przy sobie, przeprowił się do Pompejusza.

Za Restionem⁴⁷, który był przekonany, że sam ucieka, szedł niepostrzeżenie jego niewolnik, którego wychował i wielu dobrodziejstwami początkowo obsypywał, ale później z powodu jego przewrotności kazał napiętnować. Gdy Restion odpoczywał w moczarach, naraz stanął przed nim niewolnik, na którego widok zrazu się przestraszył. Ale ten widząc jego strach powiedział, że nie pamięta teraz o swoich znakach piętna, ale raczej pamięta o jego dawniejszych dobrodziejstwach. Zaprowadził go następnie do jakiejś groty, aby tam wypoczął, i pracą tudzież wszelkimi sposobami, jak mógł, zdobywał żywność dla niego. Ale krążący w pobliżu groty żołnierze nabrali podejrzenia, czy nie ma tam Restiona, i skierowali się ku niej. Niewolnik, który to zauważył, szedł za nimi, a spotkawszy jakiegoś starca przechodzącego przyskoczył do niego, zabił go i odciął mu głowę. Kiedy zaskoczeni tym żołnierze chcieli go ująć jako mordercę przechodnia, zawołał: «Zabiłem mojego pana Restiona, który mi kazał wypalić te oto piętna!» Żołnierze odebrali mu głowę, by za nią otrzymać nagrodę, i pospieszyli z nią na próżno do miasta, a on zabrawszy pana przeprowił się z nim do Sycylii.

44. Appiusz odpoczywał właśnie w swojej posiadłości wiejskiej, kiedy nadbiegli żołnierze. Wówczas niewolnik jego przybrał go w swe odzienie, a sam

⁴⁶ Hircjusz ów był prawdopodobnie młodszym bratem Hircjusza, konsula z r. 43 (por. ks. III 50 uw. 43), który uszedł do Sekstusa Pompejusza (por. niżej rozdz. 84). Dopatrywano się też tutaj Lucyliusza Hirrusa, który był posłem Pompejusza do króla partyjskiego Orodosa.

⁴⁷ Zapewne Gajusz Ancjusz Restion, trybun ludu ok. r. 71.

udając pana położył się do łóżka i dobrowolnie dał życie za niego, podczas gdy pan stał przy nim jako niewolnik.

Kiedy żołnierze obsadzili dom Meneniusza, niewolnik jego wsiadł do lektyki swego pana i kazał się wynieść innym niewolnikom, którzy byli z nim w porozumieniu; w rezultacie z wiasnej woli został jako Meneniusz zabity, a Meneniusz uciekł na Sycylię.

Winiusza ukrył wyzwoleniec jego Filemon, który posiadał wspaniały dom, w stojącej w samym środku domu skrzyni żelaznej, w jakiej przechowuje się zwykle pieniądze lub książki, i żywił go nocami aż do zawarcia pokoju⁴⁸. Inny wyzwoleniec, dozorca grobowca swego pana, schronił go w tym grobowcu wraz z proskrybowanym synem.

Lukrecjusz⁴⁹ tułając się z dwoma wiernymi niewolnikami chciał w braku środków żywności udać się do miasta do swojej żony; nieśli go niewolnicy w lektyce jako rzekomo chorego. Ponieważ jednak jeden z niosących lektykę złamał nogę, szedł pieszo wsparłszy się ręką o drugiego. Kiedy się znalazł koło bramy, gdzie niegdyś zginął jego ojciec proskrybowany przez Sullę, zobaczył wybiegający oddział żołnierzy, a fakt ten, jak i przypadek, że było to to samo miejsce, takim go przejął strachem, że ukrył się razem z niewolnikiem w grobowcu. Naszli ich tam jednak złodzieje szukający łupów po grobach. Niewolnik dał się wówczas ograbić z odzienia, a tymczasem Lukrecjusz zbiegł ku bramie. Zaczekał tam na niewolnika, z którym się podzielił odzieniem, i przybył w końcu do żony, która go ukrywała między sufitem a dachem, aż jacyś przyjaciele wyjednali jego skreślenie z listy proskrybowanych. Po zawarcia pokoju został później konsulem.

45. Sergiusz ukrywał się u samego Antoniusza, dopóki ten nie skłonił konsula Plankusa, aby przeprowadził uchwałę o jego odwołaniu. Za to później Sergiusz w czasie rozłamu między Cezarem a Antoniuszem, kiedy senat uchwalił uznać Antoniusza za nieprzyjaciela ojczyzny, jedyny otwarcie głosował przeciw temu.

W taki więc sposób ludzie ci się uratowali. Pomponiusz zaś przywdział strój pretora, niewolników przebrał za woźnych państwowych i przeszedł przez miasto jako pretor z liktorami, przy czym służba tłoczyła się koło niego, by go ktoś inny nie poznał. Przy bramie wsiadł na pojazd państwowy i tak przejechał przez Italię, przyjmowany i odprowadzany przez wszystkich jako pretor

⁴⁸ Fakt wspomniany jest też u Swetoniusza (*Aug.* 27, 2) i Kasjusza Diona (XLVII 7, 4), którzy zgodnie podają nazwisko wyzwolenca — Filopojmen; zapewne Appian się tu pomylił. August nagroził tegoż Filopojmena przez przyjęcie go do stanu rycerskiego.

⁴⁹ Kwintus Lukrecjusz Wespillon (por. ks. II 54) ocalony przez żonę Turię uczcił jej pamięć w zachowanym napisie (*laudatio Turiae*, CIL, VI, 1527). W r. 19 był konsulem.

wysłany przez triumwirów w sprawie układu do Pompejusza, aż w końcu na państwowym trójrzędowcu przeprawił się do niego⁵⁰.

46. Apulejusz znów i Arruncjusz⁵¹ odgrywali rolę centurionów; niewolników przebrali za żołnierzy i jako centurionowie ścigający innych przeszli pospiesznie przez bramę, w dalszej zaś drodze rozdzielili się i uwalniali z kajdan niewolników, zbierali zbiegów, aż zgromadzili znaczne oddziały, które miały już znaki bojowe i uzbrojenie, tak że robiły wrażenie wojska. Obaj zmierzali ku morzu, kiedy się jednak zatrzymali na pewnej wyniosłości, zauważyli się nawzajem z wielkim przerażeniem. Kiedy o świcie zaczęli się ostrożnie śledzić, nabrali przekonania, że grupa przeciwna to wojsko przeciw nim wysłane, i starli się w walce wręcz, aż wreszcie się poznali, rzucili broń i z płaczem narzekali na los, który na każdym kroku ciężko im daje się we znaki. Popłynęli potem jeden do Brutusa, drugi do Pompejusza i jeden wrócił potem z Pompejuszem, drugi dowodził pod Brutusem w Bitynii, a kiedy Brutus poległ, oddał Bitynię Antoniuszowi i uzyskał pozwolenie powrotu.

Wentydiusza zaraz po jego proskrybowaniu skępował jego wyzwoleniec pod pozorem, że chce go wydać mordercom, a w nocy zjednął dla swego planu niewolników, przebrał ich za żołnierzy i wyprowadził pana z miasta jako centuriona. Przeszli tak przez całą Italię aż do Sycylii spotykając się często z innymi centurionami, którzy poszukiwali Wentydiusza.

47. Innego proskrybowanego ukrył jego wyzwoleniec w grobowcu. Ponieważ ten nie mógł jednak znieść grozy, jaką grób budził u niego, przeniósł go do jakiegoś lichego wynajętego mieszkania. Ale w sąsiedztwie mieszkał jakiś żołnierz, co znów budziło u niego strach nie do zniesienia, tak że zdobył się na zdumiewające zuchwalstwo. Ostrzygł sobie włosy i w samym Rzymie otworzył szkołę, którą prowadził aż do zawarcia układu pokojowego.

Edyl Woluzjusz⁵², który został proskrybowany, mając przyjaciela w osobie kapłana Izydy poprosił go o strój, jaki nosili uczestnicy orgiastycznych procesji, przywdział sięgającą do stóp lnianą szatę, włożył na głowę maskę z głową psa⁵³ i przeszedł tak w tym stroju jako uczestnik procesji orgiastycznej do Pompejusza.

Mieszkańcy miasta Kales strzegli Syttiusza, który był obywatelem tego miasta, a ze swego wielkiego majątku wiele im świadczył, i zbrojnie występował w jego

⁵⁰ Waleriusz Maks. (VII 3, 9) przypisuje ten podstęp Sentiuszowi Saturninowi Wetulonowi.

⁵¹ Kto to był ten Apulejusz (niewątpliwie nie jest to Apulejusz wspomniany w rozdz. 40), nie wiadomo. Lucjusz Arruncjusz według Wellejusza (II 77, 3) wrócił po układzie w Misenum i w r. 22 był konsulem.

⁵² Marek Woluzjusz, edyl r. 43. Według Waler. Maks. (VII 3, 8) uszedł on do Marka Brutusa.

⁵³ Właściwie z głową szakala, w którego postaci wyobrażano sobie egipskiego boga Anubisa.

obronie, groźbami powstrzymując niewolników, a z murów odpierając żołnierzy. Kiedy wreszcie sytuacja stała się mniej zaostrzona, wysłali nawet posłów do triumwirów w jego obronie i uzyskali tyle, że Syttiusz, wygnany z reszty Italii, mógł jednak zostać w swoim mieście ojczystym. Ów Syttiusz był chyba pierwszym i jedynym może człowiekiem, który żył w swojej ojczyźnie jako wygnaniec z obcego kraju.

Warron⁵⁴ był filozofem i dziejopisarzem, zdobył też sobie chwałę, w wyprawach wojennych i jako żołnierz, i jako wódz, może też dlatego jako wróg jedynowładztwa został proskrybowany. Znajomi jego zazdrośnie zabiegali i spierali się o to, kto go ma przyjąć u siebie; zwyciężył w końcu Kalenus⁵⁵ i gościł go w swej posiadłości wiejskiej, w której się zatrzymywał Antoniusz, ilekroć tamtędy przejeżdżał. A jednak nikt z niewolników ani Warrona, ani Kalenusa nie zdradził, że bawi tam Warron.

48. Werginiusz, bardzo ujmujący mówca, przedstawił swoim niewolnikom, że jeśli go zabiją, to dla niewielkich, nawet niepewnych pieniędzy obciążą się zmałą przelanej krwi i wielką trwogą na przyszłość, jeśli zaś go ocalą, to zdobędą sobie sławę wierności i będą mieli przed sobą piękne perspektywy, a w przyszłości otrzymają także i pieniądze, znacznie większe i pewniejsze. Przekonani, towarzyszyli mu istotnie w ucieczce podając go również za niewolnika, a kiedy został poznany w drodze, bronili go przed żołnierzami. Ujęty mimo to przez żołnierzy im również tłumaczył, że przecież nie z nienawiści go gubią, a tylko dla pieniędzy, jeśli zaś o to chodzi, to o wiele sprawiedliwiej i więcej ich uzyskają, jeśli się udadzą nad morze. «Będzie tam — mówił — moja żona z okrętem i pieniędzmi przygotowanymi według umowy». Ci również dali się przekonać i podążyli razem z nim ku morzu. Okazało się tam, że żona jego przybyła istotnie według umowy na to wybrzeże, ponieważ jednak Werginiusza długo nie było widać, przyszła do przekonania, że już popłynął do Pompejusza, wobec czego i sama się tam skierowała zostawiwszy jednak na wybrzeżu niewolnika z wiadomością o tym. Niewolnik ten zobaczywszy Werginiusza wypadł ku niemu, pokazał mu okręt, który był jeszcze widoczny, i opowiedział mu wszystko o żonie, o pieniądzach i o sobie, na co go pozostawiono. Żołnierze uwierzyli już wszystkiemu i kiedy ich Werginiusz prosił, aby zaczekali, aż żona jego wróci, albo też popłynęli razem z nim do niej po pieniądze, wsiedli do łodzi i wiosłując energicznie przewieźli go na Sycylię. Otrzymali tam obiecane pieniądze, ale już go nie opuścili, lecz pozostali w jego służbie aż do zawarcia pokoju.

⁵⁴ Marek Terencjusz Warron, głośny polihistor ówczesny (116—27), legat Pompejusza w wojnie z piratami i w r. 49 w wojnie z Cezarem w Hiszpanii.

⁵⁵ Kwintus Fufiusz Kalenus, pretor w r. 59, następnie legat Cezara w Galii, konsul r. 47, zwolennik Antoniusza i legat jego w Galii Narbońskiej; por. ks. II 58; ks. V 3; 12; 24 itd.

Rebilusa⁵⁶ przyjął na pokład swego statku pewien właściciel okrętu, aby go przewieźć na Sycylię, a potem zażądał pieniędzy grożąc, że go zdradzi, jeśli ich nie dostanie. Ale Rebilus zrobił tak, jak niegdyś Temistokles w czasie ucieczki⁵⁷, a mianowicie zagroził ze swej strony donosem, że za pieniądze wiezie proskrybowanego. Przerażony właściciel okrętu zawiózł go cało do Pompejusza.

49. Marek⁵⁸, który był legatem Brutusa, znalazł się z tego powodu także na liście proskrybowanych. Po klęsce Brutusa został ujęty, lecz podał się za niewolnika i kupił go Barbula. Ten widząc jego spryt, oddał mu nadzór nad innymi niewolnikami i powierzył zarząd pieniędzy. Przekonawszy się później o jego zręczności we wszystkim i rozumie ponad miarę niewolnika powziął podejrzenie i w związku z tym dał mu nadzieję, że jeśli się przyzna, iż jest jednym z proskrybowanych, starać się będzie o jego ocalenie. Ten jednak bronił się uporczywie oraz zmyślał zarówno swe pochodzenie i nazwisko, jak i daw-

jest proskrybowany, to będzie się wzbraniał przed jazdą do tego miasta. Ale ten i tak z nim pojechał. Koło bramy jeden z przyjaciół Barbuli, na którego się natknął, zobaczywszy Marka stojącego przed jazd

50. Balbinusowi⁶⁰ udało się uciec, a gdy powrócił z Pompejuszem, został niedługo potem konsulem. Wówczas zwrócił się do niego Lepidus, który tymczasem pozbawiony został przez Cezara władzy i był człowiekiem prywatnym, w następującej sprawie. Mecenas⁶¹ oskarżał syna Lepidusa o udział w spisku przeciw Cezarowi, a razem z nim i matkę⁶², że wiedziała o planach syna, samego bowiem Lepidusa jako słabego zostawił w spokoju. Otóż młodzieńca wysłał Mecenas do Cezara pod Akcjum, aby zaś matki nie posyłać tam jako więźnia, a przez to oszczędzić kobiecie przykrości, zażądał złożenia wobec konsula rękojmi, że sama przybędzie do Cezara. Ponieważ jednak nikt nie chciał za nią ręczyć, więc Lepidus często tułał się pod drzwiami Balbinusa, stawał koło trybuny, gdzie ów sądził, a odpychany wielokrotnie przez pachołków zdołał wreszcie z trudem tyle powiedzieć: «Nawet oskarżyciele dają świadectwo mej niewinności stwierdzając, że nie byłem w porozumieniu ani z moją żoną, ani z synem. Ja cię na liście proskrybowanych nie umieściłem, ale stoję teraz niżej proskrybowanych. Zastanów się jednak nad zmiennością ludzkiego losu i nade mną, który teraz stoję przed tobą, i zrób mi tę łaskę, by żona moja mogła wyjechać do Cezara za moją poręką, albo też przychyl się do mojej prośby, bym mógł razem z nią wyjechać». Lepidus mówił jeszcze te słowa, gdy Balbinus tak bardzo się wzruszył tą przemianą losu, że zwolnił tę kobietę od poręki.

51. Cycleron, syn Cyclerona, został już przedtem wysłany do Grecji przez ojca, który przewidywał tego rodzaju wypadki. Z Grecji wyjechał do Brutusa a po śmierci Brutusa udał się do Pompejusza zdobywając sobie u jednego i drugiego szacunek i stanowisko dowódcy. Cezar mianował go później, aby oczyścić się od hańby, którą była zdrada popełniona na jego ojcu, najpierw kapłanem, a niedługo potem konsulem i namiestnikiem Syrii⁶³. Ten to Cycleron jako konsul odczytał ludowi list Cezara donoszący o klęsce Antoniusza pod

⁶⁰ Kto to był ów Balbinus, nie wiadomo. Pospolicie przyjmuje się, że chodzi tu o konsula z r. 30 (od 1 XI), Lucjusza Seniusza Balbina, ale przeciw temu przemawia uwaga Appiana, że Lepidus został wysłany do Cezara pod Akcjum, bo w listopadzie r. 30 Oktawian był w Egipcie. Możliwe jednak, że się Appian pomylił.

⁶¹ Gajusz Mecenas z etruskiego rodu, zaufany przyjaciel Oktawiana i jego pośrednik w układach z Antoniuszem (w Brundyzjum i Tarence), a w czasie nieobecności Oktawiana w Rzymie jego nieoficjalny zastępca. Godności oficjalnych nie piastował, ale wsławił się jako opiekun współczesnych poetów, jak Wergiliusz, Horacjusz, Propercjusz i inni.

⁶² W czasie nieobecności Oktawiana, którego w Rzymie zastępował Mecenas, uknuł młody syn byłego triumwira Lepidusa i Junii, siostry przyrodniej Marka Brutusa, Marek Emiliusz Lepidus, spisek celem zgładzenia Oktawiana po jego powrocie ze Wschodu. Ale Mecenas dowiedział się o tych knowaniach, ujął spiskowca i odesłał go do Oktawiana, który polecił go stracić. Żona jego Serwilia sama odebrała sobie życie. Por. Wellejusz, II 88. Jaki los spotkał matkę, za którą wstawiał się stary Lepidus, nie wiadomo.

⁶³ Marek Cycleron, syn, był konsulem od 13 IX 30 r., potem namiestnikiem w Azji, nie Syrii; por. wyżej rozdz. 20.

Akcjum i przytwierdził go do mównicy, gdzie poprzednio wystawiona była na widok publiczny głowa jego ojca.

Appiusz rozdzielił swe mienie między niewolników i popłynął z nimi na Sycylię. Kiedy ich zaskoczyła burza, niewolnicy czyhając na jego pieniądze wsadzili Appiusza do łódki tłumacząc, że w ten sposób pewniejsza jest nadzieja ocalenia. I tak się złożyło, że on nadspodziewanie dopłynął do lądu, a oni zginęli skutkiem rozbicia okrętu.

Publiusz⁶⁴, kwestor Brutusa, mimo namowy ze strony zwolenników Antoniusza, by zdradził Brutusa, nie posłuchał i został za to proskrybowany. Wrócił jednak później i został przyjacielem Cezara. Kiedy go raz Cezar odwiedził, pokazał mu wizerunek Brutusa, a Cezar przyjął to nawet z uznaniem. Takie zatem były osobliwe przygody niektórych proskrybowanych, które groziły im niebezpieczeństwem, a nadspodziewanie skończyły się ocaleniem, przy czym pominąłem jednak wiele innych.

52. Podczas gdy w Rzymie rozgrywały się te wydarzenia, również wszystkie kraje poza Rzymem wstrząsane były wojnami w następstwie tych walk wewnętrznych. Najważniejsze z nich były: wojna w Afryce między Kornificjuszem a Sekstiuszem⁶⁵, w Syrii między Kasjuszem a Dolabellą i na Sycylii wojna z Pompejuszem. Sprowadzały one wiele nieszczęść na różne miasta siłą w toku walk zdobywane, by pomijając mniejsze wymienić tylko największe i wyróżniające się wśród innych znaczeniem: Laodicea, Tarsos, Rodos, Patara i Ksantos. Losy każdego z nich, gdyby tylko najważniejsze rzeczy podać w streszczeniu, przedstawiały się następująco:

53. Część Afryki odebraną przez Rzymian Kartagińczykom nazywa się jeszcze do dziś Afryką Starą, część drugą, którą była w posiadaniu Juby i którą dopiero później za Gajusza Cezara Rzymianie zajęli, nazywają dlatego Afryką Nową; byłaby to mniej więcej Numidia. Otóż Sekstiusz mianowany przez Cezara namiestnikiem Afryki Nowej zażądał od Kornificjusza, aby się usunął z Afryki Starej, ponieważ cała Afryka przy podziale między triumwirów przydzielona została Cesarowi. Ale Kornificjusz oświadczył, że nic nie wie o żadnym podziale, który przeprowadzili między sobą triumwirowie, ani też władzy otrzymanej od senatu bez jego rozkazu nie przekaze nikomu innemu. Z tego powodu wszczęli między sobą wojnę, przy czym Kornificjusz miał ciężko uzbrojone, liczebnie przeważające wojsko, Sekstiusz zaś lżej uzbrojone i mniej liczne. Mimo to okrażając Kornificjusza wydzierał mu w głębi położone części kraju i bronił się przed Wentydjuszem, jednym z dowódców Kornificjusza, który nadciągnął z większymi siłami i zamknął go oblężeniem. Równocześnie Leliusz, inny dowódca Kornificjusza, pustoszył Afrykę Sekstiusza i rozłożywszy się koło Cyrty zaczął ją oblegać.

⁶⁴ Był to Sestiusz, lecz Lucjusz, nie Publiusz (Kasjusz Dion, LIII 32, 4).

⁶⁵ Por. ks. III 85 uw. 89.

54. Jedni i drudzy ślali posłów w sprawie przymierza do króla Arabiona i tzw. syttianów, których nazwa miała takie pochodzenie: Syttiusz⁶⁶ nie czekając na wyrok sądowy w swej sprawie uciekł z Rzymu i zgromadziwszy wojsko z Italii i Hiszpanii popłynął do Afryki, gdzie to temu, to tamtemu z królów afrykańskich wojny między sobą prowadzących udzielał pomocy zbrojnej. A że strona, do której się przyłączył, zawsze zwyciężała, więc Syttiusz zdobył sobie wielką sławę i wojsko jego świetnie się wyćwiczyło. Kiedy Gajusz Cezar ścigał pompejanów w Afryce, opowiedział się Syttiusz po jego stronie, zabił Saburę, głośnego wodza Juby, i w nagrodę za to otrzymał od Cezara obszar Masynissy, wprawdzie nie cały, ale najlepszą jego część. Ów Masynissa był ojcem tego Arabiona, sprzymierzeńcem Juby; jego to kraj podarował Cezar Syttiuszowi i Bokchusowi⁶⁷, królowi Mauretanii. Syttiusz część swoją rozdzielił między swoich ludzi. Arabion uciekł wówczas do Hiszpanii do synów Pompejusza, ale po śmierci Gajusza Cezara wrócił do Afryki i posyłał stąd młodemu Pompejuszowi nieustannie oddziały Libijczyków, które otrzymywał z powrotem po wyćwiczeniu. Dzięki temu wydarł Bokchusowi swój kraj, a Syttiusza zgładził podstępem. Sprzyjał skutkiem tego pompejanom, ale porzucił ich uważając, że ich los nieszczęsny srodze prześladuje, i przeszedł na stronę Sekstiusza, aby przez niego wyjednać sobie łaskę Cezara. Przyłączyli się do niego również syttianie, a to ze względu na starą przyjaźń, jaka ich łączyła z ojcem Cezara.

55. Podniesiony tym na duchu Sekstiusz wyłamał się z oblężenia i podjął otwartą bitwę, w której Wentydusz poległ, a wojsko jego rzuciło się bezładnie do ucieczki. Sekstiusz ścigał je wycinając i biorąc do niewoli uchodzących. Leliusz na wieść o tym przerwał oblężenie i pomaszerował do Kornificjusza. Rozzuchwalony tymi powodzeniami Sekstiusz ruszył teraz już na samego Kornificjusza do Utyki i rozłożył się obozem naprzeciw niego, mimo że ten górował nad nim liczebnie. Kiedy Kornificjusz wysłał Leliusza z jazdą na zwiady, Sekstiusz polecił Arabionowi podjąć konną walkę z Leliuszem z frontu, a sam z lekkozbrojnymi skierował się na skrzydło bitwy konnej i uderzywszy niespodziewanie wywołał wielki popłoch, tak że Leliusz, choć klęski jeszcze nie poniósł, przestraszył się, by mu nie odcięto odwrotu, i zajął jakieś wzgórze pośrodku tego terenu. Arabion naciskał na niego, zabił mu wielu ludzi i otoczył wzgórze. Na widok tego Kornificjusz ruszył z większym wojskiem, aby przyjść z pomocą Leliuszowi. Ale Sekstiusz okrążywszy go podążył za nim i uderzył z tyłu, tak że Kornificjusz musiał się zwrócić przeciw niemu i bronić się z wielkimi stratami.

56. Tymczasem Arabion z ludźmi, którzy znali się na spinaczce górskiej i przyczółgali się przez urwiska, prześliznął się niepostrzeżenie do obozu Kor-

⁶⁶ Publiusz Syttiusz z Nucerii podejrzany o udział w spisku Katyliny uciekł do Hiszpanii, a oskarżony po powrocie zbiegł do Afryki.

⁶⁷ Bokchus II władał w Mauretanii ok. lat 50—33.

nificjusza. Gdy wały zostały opanowane, Roscjusz, mający pilnować obozu, nadstawił szyję i kazał się zabić komuś ze straży przybocznej. Znużony walką Kornificjusz począł się wycofywać na wzgórze nie wiedząc nic, co się stało w obozie. W czasie odwrotu dopadli go jeźdźcy Arabiona i zabili. Wówczas i Leliusz, kiedy to zobaczył z wyniosłości, odebrał sobie życie. Po śmierci wodzów wojsko się rozprzegło i rzuciło się do ucieczki; proskrybowani, którzy byli u Kornificjusza, jedni przeprawili się na Sycylię, drudzy chronili się, gdzie kto mógł⁶⁸. Sekstiusz obdarzył Arabiona i syttianów wielkimi łupami, a miasta pozyskał dla Cezara, nie stosując wobec nich żadnych represji. Tak zakończyła się wojna między Sekstiuszem a Kornificjuszem w Afryce; skutkiem szybkiego rozwoju wydarzeń wydawała się ona niewielka.

57. Wojna zaś z Kasjuszem i Brutusem miała przebieg następujący. Wpierw musze jednak przypomnieć pokrótce także i pewne rzeczy, o których już była mowa⁶⁹. Po zamordowaniu Gajusza Cezara mordercy jego obsadzili Kapitol i zeszli stamtąd dopiero, kiedy im uchwalono amnestię. Lud jednak przejęty żalem za Cezarem rzucał się w czasie jego pogrzebu na wszystkie strony w poszukiwaniu morderców. Bronili się oni wówczas z dachów, ale wkrótce potem ci z nich, których Cezar mianował namiestnikami prowincji, wyjechali z miasta. Kasjusz i Brutus, którzy byli pretorami, pozostali jeszcze w mieście, ale i oni po złożeniu pretury mieli objąć z nominacji Cezara: Kasjusz — Syrię, Brutus — Macedonię. Ponieważ władzy w tych prowincjach nie mogli objąć przed oznaczonym terminem, ale również nie chcieli narażać się na niebezpieczeństwo w mieście, więc wyjechali, mimo że byli jeszcze pretorami, a senat dla zachowania pozorów zlecił im zadanie zaopatrzenia miasta w zboże, aby się nie zdawało, że uciekli na ten okres czasu, który jeszcze pozostał przed objęciem prowincji. Ale po ich wyjeździe przeprowadzona została uchwała ludu, ku największemu niezadowoleniu senatu, nadająca Syrię i Macedonię konsulom Antoniuszowi i Dolabelli; niemniej Kasjuszowi i Brutusowi dano w zamian za to Cyrenę i Krete. Oni jednak nie chcieli objąć tych maleńkich prowincji, lecz zaczęli gromadzić wojsko i pieniądze, aby siłą zająć Syrię i Macedonię.

58. Podczas gdy się koło tego krzątali, senat oburzony, że Dolabella zabił Treboniusza w Azji, a Antoniusz oblega Decymusa w Galii, uchwalił, że Dolabella i Antoniusz są nieprzyjaciółmi ojczyzny, orzekł wprowadzenie Brutusa i Kasjusza na namiestnictwo w tych samych prowincjach, przy czym Brutusowi dodał jeszcze Ilirję, a wszystkim innym namiestnikom prowincji i dowódcom wojskowym na terenie od Morza Jońskiego do Syrii nakazał słuchać wszelkich rozkazów, jakie wydadzą Kasjusz lub Brutus. Wówczas Kasjusz wyprzedzając Dolabellę wtargnął do Syrii, przybrał odznaki naczelnej władzy i stanął nagle

⁶⁸ Działo się to w r. 42.

⁶⁹ Por. wyżej ks. III 2; 6; 63; 77.

na czele 12 legionów wojska, które od dawna służyło pod wodzą Gajusza Cezara i dobrze było wyćwiczone⁷⁰. Jeden z nich zostawił Cezar w Syrii, nosząc się, już wówczas z myślą o wyprawie przeciw Partom, a opiekę nad nim zlecił Cecyliuszowi Bassusowi, podczas gdy godność dowódcy otrzymał młodociany krewny samego Cezara, Sekstus Juliusz. Juliusz prowadził swawolny tryb życia i w sposób nieprzyzwoity doprowadził legion do rozprzężenia, a gdy Bassus przeciw temu wystąpił, potraktował go obelżywie. Kiedy później na jego wezwanie nie stawił się natychmiast, siłą kazał go przywlec do siebie. Przyszło do haniebnej wrzawy, posypały się i ciosy na Bassusa, aż wojsko nie mogąc tego znieść zabiło Juliusza oszczepami. Wkrótce jednak ogarnęła żołnierzy skrucha i lęk przed Cezarem. Sprzysięgli się więc, że jeśli nie uzyskają przebaczenia i nie zdobędą na nowo zaufania, bronić się będą aż do upadłego; zmusili też do współdziałania Bassusa. Zaciągnęli następnie dalszy legion i wspólnie z nim uprawiali ćwiczenia wojenne i dzielnie odpierali Stajusza Murkusa, którego Cezar przeciw nim wysłał z 3 legionami. Murkusowi przyszedł z pomocą Marcjusz Krispus z Bitynii z 3 dalszymi legionami i wszyscy razem już w 6 legionów zaczęli oblegać Bassusa.

59. Podczas tego oblężenia nadciągnął spieszenie Kasjusz i zaraz przejął wojsko Bassusa, które ochotnie mu się poddało, a następnie również legiony Murkusa i Marcjusza, którzy mu je oddali ze względu na przyjaźń do niego oraz uchwałę senatu nakazującą posłuch dla niego we wszystkim. Właśnie też i Allienus, którego Dolabella wysłał do Egiptu, przyprowadził stamtąd 4 legiony utworzone z ludzi, którzy się rozproszyli po klęsce Pompejusza i Krassusa albo też pozostawieni zostali przez Cezara Kleopatrze. Kasjusz otoczył go nagle w Palestynie, zanim tamten zdołał zdobyć jakieś wiadomości o sytuacji, i ponieważ Allienus bał się z 4 legionami podejmować walkę przeciw ośmiu, zmusił go do poddania oraz wydania wojska. W ten sposób Kasjusz nadszpedzowanie stał się nagle panem 12 znakomitych legionów. Połączył się z nim nawet oddział konnych łuczników partyjskich, bo Kasjusz cieszył się sławą u Partów od czasu, kiedy był kwestorem Krassusa, a wydał im się od niego roztropniejszy.

60. Dolabella zatrzymał się tymczasem w Jonii, gdzie zabił Treboniusza⁷¹, nakładał daniny na miasta i przez Lucjusza Figulusa⁷² gromadził za pieniądze flotę u Rodyjczyków, Licyjczyków, Pamfilów i Cylicyjczyków. Kiedy wszystko było gotowe, ruszył na Syrię⁷³, sam drogą lądową z 2 legionami, Figulus drogą morską. Na wiadomość o armii Kasjusza udał się Dolabella do zaprzyjaźnionej

⁷⁰ Cały następny ustęp od rozdz. 58 do rozdz. 59 powtarza niemal dosłownie to, co było podane w ks. III 77 i n.

⁷¹ W połowie stycznia 43 r.; por. ks. III 26.

⁷² Nie znany bliżej Lucjusz Marcjusz Figulus był wówczas legatem Dolabelli.

⁷³ W kwietniu 43 r.

Laodicei leżącej na półwyspie obwarowanym od strony lądu, a przez port mającej otwarte wyjście na morze, tak iż miał tu zapewniony dowóz żywności od strony morza i mógł bezpiecznie odpłynąć, kiedykolwiekby zechciał. Zdawał sobie z tego sprawę i Kasjusz, więc obawiając się, by mu się Dolabella nie wymknął, w poprzek przesmyku o szerokości dwóch stadiów wznosił wał ściągając kamienie i wszelki materiał ze wsi przedmieści i grobowców a równocześnie posłał po okręty do Fenicji, Licji i Rodos.

61. Wszystkie jednak miasta prócz Sydonu odmówiły mu posłuszeństwa, więc sam wydał Dolabelli bitwę morską, w której po obu stronach zatonała znaczna część okrętów, a pięć z całą załogą zdobył Dolabella. Wobec tego Kasjusz ponownie zwrócił się do miast, które mu odmówiły posłuszeństwa, a nadto do Kleopatry, królowej Egiptu, jako też do Serapiona, który dowodził wojskami Kleopatry na Cyprze. Jakoż Tyr, Arad i Serapion, bez porozumienia się nawet z Kleopatram, posłali mu okręty, jakie mieli, królowa zaś usprawiedliwiała się wobec Kasjusza, że głód, a równocześnie i zaraza grasują w tej chwili w Egipcie; ale ze względu na bliskie związki ze starszym Cezarem współdziałała z Dolabella. Stąd właśnie już poprzednio posłała mu 4 legiony z Allienusem i miała już gotową nową flotę, aby mu przyjść z pomocą, tylko że flotę zatrzymały wiatry. Rodyjczycy zaś i Licyjczycy oświadczyli, że w wojnie domowej nie będą walczyć ani po stronie Kasjusza, ani Brutusa, bo i Dolabelli dostarczyli okrętów tylko jako eskortę nie wiedząc, że będą one w walce użyte.

62. Kasjusz więc uzbroiwszy się ponownie, jak się dało w istniejących warunkach, uderzył po raz drugi na Dolabellę. W pierwszym starciu walka pozostała nierozstrzygnięta, ale w drugiej z kolei bitwie morskiej Dolabella został pobity i Kasjusz ze wzniesionego wału zaczął już szturmować do murów miasta i kruszyć je. Ponieważ nie zdołał przekupić Marsusa⁷⁴ pełniącego straż nocną, przekupił jego centurionów pełniących straż we dnie i kiedy Marsus odpoczywał, w dzień wkroczył do miasta przez bramki, które mu w wielu punktach centurionowie kolejno otworzyli. Dolabella widząc, że miasto zajęte, nadstawił głowę żołnierzowi ze swej straży przybocznej i kazał mu ją odciąć, a ten odciawszy mu głowę sam z kolei się zabił⁷⁵. Także i Marsus sam sobie odebrał życie. Kasjusz zaprzysiągł teraz wojsko Dolabelli na swe imię, świątynie zaś i budynki publiczne Laodiceńczyków ograbił, najznacniejszych obywateli ukarał śmiercią, a na pozostałych nałożył niezmiernie ciężką daninę, tak że miasto pogrzył w najsłabszej nędzy.

63. Po zdobyciu Laodicei zamierzał Kasjusz ruszyć do Egiptu, gdzie, jak słyszał, Kleopatra przygotowywała się, by z wielką flotą popłynąć do Cezara

⁷⁴ Według Kasjusza Diona (XLVII 30, 5) był to niejaki Marek Oktawiusz; imię Marsus oznaczało może jego pochodzenie z kraju Marsów.

⁷⁵ Było to w lipcu 43 r.

i Antoniusza. Chodziło mu więc o to, aby nie dopuścić do jej odjazdu i ukarać królową za ten plan; przede wszystkim pragnął jednak zająć sam Egipt w nader sprzyjających warunkach, kiedy kraj był wyniszczony przez głód i nie posiadał znaczniejszych wojsk obcych po niedawnym odmarszu wojska Alliena. Kiedy więc w sprzyjających okolicznościach nosił się z takimi zamiarami i nadziejami, otrzymał naglące wezwanie od Brutusa, który mu doniósł, że Cezar i Antoniusz przeprawili się przez Morze Jońskie. Z niechęcią tylko porzucił Kasjusz nadzieje związane z Egiptem i odesłał konnych łuczników partyjskich hojnie ich obdarzywszy, a zarazem skierował posłów do ich króla o większe posiłki. Wojska te zjawily się w Syrii już po rozstrzygnięciu wojny, najechały na wiele ludów sąsiednich [sięgając] aż do Jonii, zanim się wycofały. Kasjusz zostawił w Syrii swego bratanka⁷⁶ z jednym legionem, a do Kapadocji wysłał jazdę, która napadła niespodziewanie i zabiła Ariobarzanesa⁷⁷, ponieważ rzekomo knuł przeciw Kasjuszowi. Wielkie sumy pieniężne, które posiadał, jako też wszelki sprzęt wojenny przywieziono Kasjuszowi.

64. Mieszkańcy miasta Tarsus podzielili się byli na dwa stronnictwa i jedni uwięczyli Kasjusza, który się tam pierwszy zjawił, drudzy Dolabellę, który po nim przyszedł; a jedni i drudzy czynili to w imieniu miasta. Ponieważ czcili w ten sposób na przemian to jednego, to drugiego, więc jeden i drugi z niechęcią się odnosił do miasta jako wielce zmiennego. Toteż Kasjusz po zwycięstwie nad Dolabellą nałożył na nich daninę w wysokości tysiąca pięciuset talentów. Nie mając z czego zapłacić, a naciskani w sposób brutalny przez ściągających daninę żołnierzy, sprzedali wszelkie mienie publiczne i następnie przebili na pieniądze dary wotywne i święte naczynia, jakie mieli na uroczystości religijne. Gdy i to ani w przybliżeniu nie wystarczyło, poczęły władze miejskie sprzedawać wolnych ludzi. Naprzód poszli chłopcy i dziewczęta, potem kobiety i pożałowania godni starcy, wystawieni na sprzedaż za bardzo niską cenę, wreszcie młodzi ludzie. Ci, których to spotkało, przeważnie sami sobie życie odbierali, aż wracający z Syrii Kasjusz zlitował się nad ich nędzą i darował im resztę daniny. Taki zatem żaloszny los spotkał Tarsus i Laodiceę.

65. Kiedy Brutus i Kasjusz zjechali się⁷⁸, Brutus radził, by z połączonymi wojskami ruszyć na rozstrzygającą rozprawę do Macedonii, bo nieprzyjaciele posiadają już 40 legionów wojska, z których 8 przeprawiło się już przez Morze Jońskie; Kasjusz zaś był zdania, aby nie oglądać się jeszcze na nieprzyjaciół, bo oni się sami wyniszczą przy swej wielkiej liczbie skutkiem braku środków

⁷⁶ Był to Lucjusz Kasjusz Longinus, młodociany syn trybuna z r. 44 tego samego nazwiska; zginął pod Filippi; por. niżej rozdz. 135.

⁷⁷ Był to król Kapadocji Ariobarzanes III Filoromajos, władający od r. 52 do 42, syn i następca Ariobarzanesa II Filopatora (63—52), a wnuk Ariobarzanesa I (95—63).

⁷⁸ W Smyrnie z początkiem r. 42.

żywności, a natomiast rozgromić Rodyjczyków i Licyjczyków, którzy tamtym sprzyjają, a mają znaczną flotę mogącą w toku dalszej wojny zagrażać ich tyłom. Zdanie to zwyciężyło i Brutus ruszył na Licyjczyków, a Kasjusz na Rodyjczyków, w których mieście się wychował i otrzymał greckie wykształcenie. Ponieważ miał podjąć walkę z ludźmi świetnie obeznanymi z morzem, więc starannie przygotował okręty, uzupełniał ich załogę i ćwiczył ją w Myndos⁷⁹.

66. Poważniejsi Rodyjczycy z lękiem myśleli o zbliżającej się rozprawie orężnej z Rzymianami, ale lud był pełen butnej otuchy pomny na dawne zwycięstwa odniesione w walce z górującymi siłą przeciwnikami. Spuścili więc na wodę 33 najlepsze swoje okręty, ale równocześnie wysłali do Myndos posłów z prośbą do Kasjusza, aby sobie i Rodyjczyków nie lekceważył, bo miasto ich zawsze dotąd obroniło się przed tymi, którzy go nie doceniali, i szanowało układy istniejące między Rodyjczykami i Rzymianami, w których się obie strony zobowiązały, iż broni przeciwko sobie nie będą podnosić. Jeśliby zaś miał jakieś zarzuty co do ich stanowiska w sprawie pomocy wojennej, to gotowi są zwrócić się z zapytaniem do senatu rzymskiego i na jego rozkaz pospieszą mu z pomocą. Na te ich wywody Kasjusz odpowiedział, że wszelkie kwestie wojna rozstrzygnie, nie słowa, jeśli jednak mowa o układach stanowiących, iż żadna strona nie powinna broni podnosić przeciwko drugiej, to przecież podnieśli ją już Rodyjczycy przeciwko niemu, Kasjuszowi, kiedy udzielili pomocy Dolabelli. Każą te układy udzielać sobie wzajemnej pomocy, a Rodyjczycy jemu, Kasjuszowi, kiedy się o nią zwraca, mówią z ironią o senacie rzymskim, który skutkiem panującej w mieście tyranii musiał uciekać i w chwili obecnej jest na tułaczce. Przeciwnicy senatu poniosą za to karę, ale spotka ona również Rodyjczyków, którzy im sprzyjają, jeśli co prędzej nie spełnią jego rozkazów. Ta odpowiedź Kasjusza przejęła rozumnych Rodyjczyków tym większym lękiem, ale Aleksander i Mnazeasz podburzali masy ludowe przypominając, że przecież i Mitrydates nawet z większą liczbą okrętów uderzył na Rodos⁸⁰, a przed nim jeszcze i Demetriusz⁸¹. Toteż Aleksandrowi powierzono godność prytana, która jest u Rodyjczyków najwyższą władzą, a Mnazeasza wybrano dowódcą floty.

67. Niemniej do Kasjusza wysłali jeszcze Rodyjczycy w poselstwie Arche-laosa, który był na Rodos nauczycielem Kasjusza i uczył go literatury greckiej, aby jak najusilniej wstawił się za nimi u niego. Uczynił to istotnie ująwszy go za rękę jako dawnego znajomego i takimi ozwał się słowy: «Nie niszczy miasta greckiego, przyjacielu Greków, nie niszczy miasta Rodos, miłośniku wolności! Niechże przez ciebie nie okrywa się niesławą dobre imię Dorów, którzy nie zaznali klęski, odkąd istniejemy. Nie zapominaj pięknej historii, z którą się

⁷⁹ Myndos, miasto na wybrzeżu Karii na zachód od Halikarnasu.

⁸⁰ W r. 88; por. *Woj. z Mitr.* 24—27.

⁸¹ Demetriusz Poliorketes w r. 305.

zapoznałeś i w Rodos, i w Rzymie. Uczyłeś się przecież w Rodos, jakich to czynów dokonali Rodyjczycy w obronie wolności walcząc z różnymi miastami i królami, nawet takimi, którzy powszechnie uchodzili za niezwalczonych, jak Demetriusz i Mitrydates, w obronie — powtarzam — tej wolności, dla której i ty — jak powiadasz — tyle poświęcasz trudu. A znów z nauki pobieranej w Rzymie wiesz, ile to razy walczyliśmy po waszej właśnie stronie przeciw innym państwom, zwłaszcza przeciw Antiochowi Wielkiemu, czego dowodem są również kolumny z napisami, wzniesione u was ku czci naszej. Mówię to, aby ci przypomnieć i pochodzenie nasze, i nasze dobre imię, i dzieje nie znające dotąd niewoli, i wspólne walki, i przywiązanie nasze do Rzymian.

68. Ty, Kasjusz, powinien byś mieć szczególny pietyzm dla tego miasta, w którym się wychowałeś i wykształciłeś, i dłuższy czas bawiłeś, dla tego domu, w którym mieszkałeś, dla mojej szkoły nawet i dla mnie, który się spodziewałem, że w innych okolicznościach będę kiedyś mógł się tym chlubić; a teraz chcę wykorzystać to w obronie mojej ojczyzny, żeby nie była zmuszona prowadzić z tobą wojny, wychowankiem swym i uczniem, by nie weszła w grę jedna z dwóch konieczności: albo śmierć wszystkich Rodyjczyków, albo klęska Kasjusza. Do prośby tej dołączam i radę, byś podejmując tak wielką akcję w interesie państwa rzymskiego szedł w każdym swoim poczynaniu za przewodem bogów. Złożyliście przysięgę na bogów, kiedy niedawno zawieraliście układ z nami za pośrednictwem Gajusza Cezara, kiedy ofiarą z wylanego wina potwierdziliście świętość przysięgi i podawaliście prawicę; wszystko to ma znaczenie nawet między nieprzyjaciółmi, a cóż dopiero między przyjaciółmi lub między wychowankiem a wychowawcami. Prócz bogów weź pod rozwagę i dobre imię u ludzi, bo naruszenie układów, jak nic innego, odbiera zupełnie zaufanie do tych, którzy się go dopuszczają, zarówno u przyjaciół, jak i nieprzyjaciół».

69. Tak mówił starzec i nie puszczać ręki Kasjusza łzami ją zrosił, tak że się zarumienił Kasjusz w tej sytuacji i odczuł coś jakby szacunek; mimo to cofnąwszy rękę tak odpowiedział: «Jeśli nie odradzałeś Rodyjczykom, by mnie krzywdzili, to i ty mi krzywdę robiłeś, jeśli zaś mimo swych uwag nie zdołałeś ich przekonać, ukarzę ich za ciebie. Oczywiście jest, że postępowano wobec mnie w sposób niesprawiedliwy, a pierwszym aktem niesprawiedliwości było to, że mi odmówili pomocy, o którą prosiłem, ci właśnie, którzy mię wychowali i wykształcili; drugim z kolei to, że więcej ode mnie cenili Dolabellę, który się u nich ani nie wychowywał, ani nie kształcił, a już czynem wysoce niegodziwym jest fakt, że wy, wolność miłujący Rodyjczycy, postępujecie tak w stosunku do mnie i do Brutusa, i tylu znakomitych mężów z senatu, którzy, jak widzicie, uchodzą przed tyranią i walczą o wolność ojczyzny, podczas gdy Dolabella chciałby ją oddać w niewolę tym, którym wy właśnie sprzyjacie, a wobec nas udajecie, że nie chcecie brać udziału w naszych wojnach domowych. Byłaby to wojna domowa, gdybyśmy i my również dążyli do panowania, oczywiście jednak

jest rzeczą, że to, co się dzieje, to wojna demokracji przeciw monarchii. Powołujecie się na swą niezależność, a równocześnie odmawiacie pomocy obrońcom demokracji. Chlubicie się swą przyjaźnią dla Rzymu, a nie litujecie się nad tymi, którzy zostali skazani bez sądu na śmierć i konfiskatę majątku; przeciwnie, mówicie obłudnie o zwróceniu się z zapytaniem do senatu, kiedy ten znajduje się w tak ciężkim położeniu i nawet sam się bronić nie może. Senat zresztą jeszcze przedtem dał wam odpowiedź przez powzięcie uchwały, że wszystko, co jest na Wschodzie, ma spieszyć z pomocą mnie i Brutusowi.

70. Ty wyliczasz wszelkie przysługi, jakie kiedykolwiek nam oddaliście podczas podbojów, choć w nagrodę za nie otrzymaliście różne dobrodziejstwa i zapłatę, ale zapominasz o tym, że nie niesiecie nam pomocy, kiedy zagrożona jest nasza wolność i życie. A przecież słuszną byłoby rzeczą, nawet gdyby nas żadne układy nie łączyły, abyście jako Dorowie zaczęli teraz walczyć z własnej woli o utrzymanie panowania ludu w Rzymie. Wy jednak zamiast takich czynów i rozważań powołujecie się na układy z nami; istotnie były takie układy zawarte z wami, i to przez Gajusza Cezara, założyciela tego jedynowładztwa, ale układy te mówią, że Rzymianie i Rodyjczycy winni w razie potrzeby spieszyć sobie nawzajem z pomocą. Pomagajcie więc Rzymianom w chwili największego niebezpieczeństwa. Oto Kasjusz proponuje wam układ i wzywa was do udziału w wojnie, Rzymianin i wódz rzymski, jak mówi uchwała senatu, w której tenże polecił wszystkim, co za Morzem Jońskim mieszkają, aby nam byli posłuszni. Te same uchwały przedstawia wam i Brutus, i Pompejusz dowodzący na morzu z polecenia senatu, a do uchwał dołączają swe prośby wszyscy ci członkowie senatu, którzy uciekli częścią do mnie i Brutusa, częścią do Pompejusza. Jest przecież w zawartych układach postanowienie, że Rodyjczycy mają Rzymianom spieszyć z pomocą, nawet gdyby jej potrzebowali indywidualnie! Jeśli jednak nie uważacie nas ani za wodzów, ani za Rzymian, ale za wygnańców czy za cudzoziemców, albo i skazańców, jak to mówią ci, którzy nas wyjęli spod prawa, to nie ma już żadnych układów między wami Rodyjczykami a nami, lecz między wami a Rzymianami, a my jako obcy wam i nie związani żadnymi układami będziemy z wami wojnę prowadzić, jeśli nie będziecie nam we wszystkim posłuszni».

71. Z takim szyderstwem odprawił Kasjusz Archelaosa. Wodzowie rodyjscy, Aleksander i Mnazeasz, wyruszyli z 33 okrętami przeciw Kasjuszowi do Myndos, aby przez swe pojawienie się rzucić tam postrach. Może też nieco lekkomyślnie i na tym opierali swoje nadzieje, że to właśnie pod Myndos zaczęli na morzu Mitrydatesa i przez to, jak im się zdawało, przyczynili się wówczas do szczęśliwego zakończenia wojny. Popisując się swą zręcznością w wiosłowaniu zawinęli pierwszego dnia do portu w Knidos, następnego zaś dnia pokazali się flocie Kasjusza na otwartym morzu. Zdziwieni kasjanie wypłynęli naprzeciw i wywiązała się walka prowadzona po obu stronach z wielką siłą i zręcznością. Rodyj-

czycy bowiem na lekkich okrętach szybko przemykali się przez linię bojową nieprzyjaciół, opływali ich i zawracali z powrotem, Rzymianie zaś na cięższych okrętach, kiedy się starli, przez uderzenie cięższej masy większy wywierali nacisk, tak jak to bywa w bitwach pieszych. Ponieważ flota Kasjusza dzięki swej przewadze liczebnej okrążyła okręty nieprzyjacielskie, nie mogli już Rodyjczycy ani zawracać, ani przemykać się przez linię przeciwników, jeśli zaś uderzali tylko z frontu i potem się wycofywali, to ich doświadczenie żadnego im nie dawało pożytku, bo byli okrążeni na niewielkiej przestrzeni. Ataki ich i uderzenia na cięższe okręty rzymskie wypadały słabo, a tym silniejsze były ataki Rzymian na lżejsze okręty rodyjskie, aż wreszcie trzy okręty rodyjskie zostały zdobyte wraz z załogą, dwa rozbite utonęły, a pozostałe uszkodzone uszły do Rodos. Okręty rzymskie wszystkie wróciły do Myndos, ale przeważna część ich również doznała uszkodzeń i oddana została do naprawy.

72. Taki tedy był wynik bitwy morskiej między Rzymianami a Rodyjczykami pod Myndos. Bieg jej śledził Kasjusz z pewnej wyniosłości. Kiedy naprawił okręty, popłynął do Lorymy, umocnionej miejscowości Rodyjczyków na przeciwległym lądzie, a wojska piesze przewiózł na statkach transportowych pod wodzą Fanniusza⁸² i Lentulusa⁸³ na Rodos. Sam z 80 okrętami potężnie uzbrojonymi podpłynął pod miasto i okrążywszy Rodos zarówno przy pomocy piechoty, jak i sił morskich, zatrzymał się przez czas jakiś w oczekiwaniu, że nieprzyjaciele okażą się nieco skłonniejsi do ustępstw. Ale ci znowu zuchwale wypłynęli naprzeciw, straciwszy jednak i tym razem dwa okręty, zostali ze wszystkich stron zamknięci. Rzucili się więc na mury, obsadzili je wszędzie zbrojnymi i odpierali ataki zarówno tych, którzy pod wodzą Fanniusza nastawali od strony lądu, jak i Kasjusza, który pod mury od strony morza doprowadził swą flotę dobrze przygotowaną do szturmów na mury; w przewidywaniu bowiem takiej potrzeby przywiózł składane wieże oblężnicze, które teraz zaczęto ustawiać. W ten sposób Rodos po dwóch niepomyślnych próbach na morzu zostało obleżone od strony lądu i morza, a że napaść przyszła szybko i niespodziewanie, nic nie było przygotowane do oblężenia. Dlatego łatwo można było przewidzieć, że miasto bardzo szybko zostanie wzięte czy to szturmem, czy głodem; widzieli to również rozumniejsi spośród Rodyjczyków i podjęli rozmowy z Fanniuszem i Lentulusem.

73. W toku tego nagle zjawił się w środku miasta Kasjusz z dobranymi żołnierzami, mimo że nie było ani żadnego wylomu, ani nie wdarto się na mury po drabinach. Przypuszczano jednak pospolicie, co, zdaje się, jest zgodne z prawdą,

⁸² Fanniusz, dowódca floty Kasjusza pod Rodos, bliżej nie jest znany, z pewnością jednak nie jest identyczny z Gajuszem Fanniuszem, pretorem z r. 55, o którym mowa w rozdz. 84 i w ks. V 139.

⁸³ Por. ks. II 119 i uw. 244.

że znaczniejsi spośród obywateli otwarli mu boczne bramki litując się nad miastem i niepokojąc się widmem głodu.

W ten sposób zdobyte zostało Rodos. Kasjusz usiadł teraz na trybunie, a przed nią kazał ustawić włócznię na znak, że miasto zostało zajęte siłą. Wojsku nakazał zachowanie bezwzględnej spokoju i zagroził śmiercią na wypadek, gdyby ktoś ośmielił się cokolwiek zagrabić lub dopuścić się gwałtu, a sam wywołał po nazwisku około 50 Rodyjczyków i kiedy ich przyprowadzono, ukarał ich śmiercią; około 28 innych, których nie odnaleziono, skazał na wygnanie. Wszelkie pieniądze, złoto czy srebro, jakie były po świątyniach i budynkach państwowych, zagrabił, a nadto kazał osobom prywatnym znieść wszystko, co mają, do dnia oznaczonego; tym, którzy by usiłowali coś ukryć, publicznie zagroził śmiercią, donosicielom obiecał dziesiątą część, a niewolnikom wolność. Początkowo przeważna część ukryła swoje skarby w nadziei, że groźba nie znajdzie w pełni zastosowania; kiedy się jednak okazało, że przyznawane są nagrody, a wskazanych przez donosicieli <spotyka kara>, przestraszyli się, poprosili o dalszy termin i poczęli teraz to z ziemi wygrzebywać swe skarby, to wydobywać je ze studzien lub nawet i z grobów, tak że oddali sumę znacznie większą aniżeli poprzednio.

74. Taki to los dotknął Rodyjczyków; osadzona też została u nich załoga z Lucjuszem Warusem⁸⁴ na czele. Kasjusz uradowany szybkim przeprowadzeniem akcji zdobywczej jako też wielką ilością pieniędzy nakazał mimo to również wszystkim innym ludom azjatyckim zapłacić daniny za lat 10 i ściągał je z całą bezwzględnością. Tymczasem doszła go wiadomość, że Kleopatra z wielką flotą i potężnym ryszunkiem bojowym zamierza popłynąć do Cezara i Antoniusza. Już i poprzednio opowiadała się po ich stronie ze względu na starszego Cezara, ale teraz tym bardziej pragnęła się z nimi połączyć z obawy przed Kasjuszem. Wobec tego Kasjusz wysłał na Peloponez Murkusa na 60 okrętach wojennych z najlepszym legionem ciężkiej piechoty i pełną ilością łuczników, aby czatował koło Tenarum⁸⁵; <jakoż ten stanął na czatach>⁸⁶, a z Peloponezu ściągał zdobycz, jaką zdążył zabrać.

75. Przechodząc do wydarzeń w Licji i osoby Brutusa muszę się nieco cofnąć wstecz i przypomnieć poprzednie jego czyny. A było tak. Brutus przejął od Apulejusza⁸⁷ pewne siły zbrojne, którymi ten rozporządzał, oraz około 16000 talentów pieniędzy zebranych z danin prowincji Azji i pociągnął do Beocji. Na podstawie uchwały senatu, który oddał mu te pieniądze do rozporządzenia na bieżące wydatki i powierzył mu zarząd Macedonii z dodatkiem Ilirii, przejął 3 legiony wojska stojące w Ilirykum, które wydał mu poprzednio namiestnik

⁸⁴ Skądinąd nie znany.

⁸⁵ Tenarum (Tainaron), przylądek i port u południowej kończyny Peloponezu.

⁸⁶ W tekście luka, którą hipotetycznie uzupełnił Viereck.

⁸⁷ Por. ks. III 63 i uw. 56.

Ilirykum, Watyniusz, a jeden legion zabrał z Macedonii bratu Antoniusza, Gajuszowi. Ponadto zaciągnął 4 dalsze legiony, tak że miał ogółem 8 legionów, które w przeważnej części służyły pod Cezarem. Miał też mnóstwo jazdy, lekkobrojnych i łuczników. Także Macedończyków, dla których miał uznanie, ćwiczył na sposób italski. Kiedy tak zbierał jeszcze wojsko i pieniądze, zdarzył mu się następujący wypadek w związku z wydarzeniami w Tracji. Polemokracja⁸⁸, żona pewnego niewiele znaczącego króla, kiedy wrogowie zamordowali jej męża, bojąc się o syna będącego jeszcze w młodocianym wieku, przybyła wraz z nim i oddała go Brutusowi, a razem z nim także i skarby swego męża. Brutus oddał chłopca na wychowanie mieszkańcom miasta Czyzku, dopóki nie będzie miał dość swobodnego czasu, by go na tron królewski wprowadzić, a znalazłszy w przekazanych mu skarbach nadspodziewanie wielką ilość złota i srebra, polecił wybić z tego pieniądze.

76. Kiedy po przybyciu Kasjusza postanowiono opanować wpierw Rodos i Licję, zwrócił się do Licji, i to najpierw przeciw Ksantyjczykom. Ci sami zniszczyli przedmieścia, żeby Brutus nie mógł ich użyć ani na kwatery, ani na materiał wojenny, a miasto otoczyli rowem i bronili się spoza niego. Rów miał z górą 50 stóp głębokości przy odpowiedniej do niej szerokości, tak że stojąc nad nim rzucali pociski i wypuszczali strzały, jakby zza rzeki nie do przebycia. Ale Brutus przystąpił do zasypania rowu siłą: wysunął naprzód osłony dla pracujących, podzielił żołnierzy na dwie grupy, z których jedna pracowała dniem, druga nocą, na jego rozkaz sprowadzono materiał z daleka, biegnąc i krzycząc jakby przy zawodach; nie szczędził żadnych zabiegów i trudu. Toteż dzieło, którego wykonanie wydawało się albo niemożliwe z powodu przeszkód ze strony nieprzyjaciół, albo też zdawało się wymagać co najmniej wielu miesięcy, zostało wykonane w przeciągu kilku dni i Ksantos zostało zamknięte oblężeniem.

77. Brutus podsunął teraz oddziały z machinami oblężniczymi pod mury, inne, piesze pod bramy i nieustannie wymieniał wszystkich. Toteż obrońcy już wszyscy zmęczeni i ranni musieli walczyć nieprzerwanie z wypoczętymi przeciwnikami; mimo to trwali, dopóki wytrzymały ich fortyfikacje. Kiedy i te zwalono, a wieże runęły, Brutus przewidując, co będzie, kazał cofnąć się oddziałom czatującym pod bramami; Ksantyjczycy w przekonaniu, że dzieje się to z braku czujności i z powodu niedbalstwa, w nocy urządzili napad z pochodniami na maszyny oblężnicze. Nagle na dany znak uderzyli na nich Rzymianie, wobec czego

⁸⁸ Polemokracja znana jest z napisu greckiego z Bizye (we wschodniej Tracji) jako żona Sadalasa, a matka «króla» Kotysa. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że mężem jej był ten Sadalas, który w bitwie pod Farsalus dowodził posiłkami ojca swego Kotysa po stronie Pompejusza (Kasjusz Dion, XLI 51, 3). Ułaskawiony przez Cezara (Kasjusz Dion, XLI 63, 1) objął zapewne tron po ojcu i zmarł właśnie w r. 42, tak że Marek Brutus przejął jego posiadłości (Kasjusz Dion, XLVII 25, 1) i małoletniego syna jego posłał na wychowanie do Czyzku. Sądząc z napisu młody Kotys odzyskał później dziedzictwo swego ojca i dziadka.

rzucili się znów ku bramom; ponieważ jednak strażnicy zamknęli je za wcześniej ze strachu, by razem z nimi nie wpadli i nieprzyjaciele, więc pod bramami nastąpiła wielka rzeź odciętych Ksantyczyków.

78. Wkrótce potem pozostali przy życiu obrońcy ponownie urządzili wypad koło południa, kiedy znów cofnęły się rzymskie oddziały, i podpalili wszystkie na raz maszyny oblężnicze. Ale że tym razem bramy były otwarte z powodu poprzedniej klęski, więc razem z cofającymi się wtargnęło do miasta około 2000 Rzymian. Kiedy i inni poczęli się tłoczyć przy wejściu, nagle zapadły bramy, czy to dlatego, że spuścili je sami Ksantyczykowie, czy też że liny, na których były zawieszane, same się zerwały, i ci, co się znajdowali wewnątrz miasta, zostali odcięci, bo bez lin do podnoszenia nie można już było bram otworzyć. Zasypany w wąskich uliczkach gradem pocisków, miotanych przez Ksantyczyków z góry, zdołali się wreszcie z największym wysiłkiem wycofać na rynek położony w pobliżu i tam odrzucili wprawdzie atakujących wręcz, ale zarzucani ustawicznie strzałami, a nie mając ze swej strony ani łuków, ani oszczepów, cofnęli się przed świątynią Sarpedona, aby uniknąć okrążenia. Rzymianie poza murami byli pełni niepokoju i lęku o tych, którzy znaleźli się wewnątrz miasta, toteż na wezwanie Brutusa, który się uwijał między nimi, czynili wszelkie możliwe wysiłki, ale ani nie zdołali wyłamać okutych żelazem bram, ani nie mieli do rozporządzenia drabin czy też wież ruchomych, bo te uległy spaleni. Jedni więc klecili w pośpiechu drabiny, drudzy przystawiali do murów zębate słupy i próbowali się po nich wydostać w górę jakby po drabinie, inni jeszcze przywiązywali do lin kolczaste przedmioty żelazne, wyrzucali je na mur i kiedy któreś z nich zaczepiły się, wspinali się po nich do góry.

79. Mieszkańcy sąsiedniego miasta Enoandy, ze względu na nieprzyjaźń z Ksantyczykami walczący po stronie Brutusa, usiłowali pisać się do góry po stromych skałach, a i Rzymianie na widok tego naśladowali ich z wielkim trudem. Wielu z nich spadło, ale znaleźli się i tacy, którzy przesadzili mur i otwarli bramkę osłoniętą z przodu bardzo gęstym ostrokołem, po czym z ich pomocą i inni co odważniejsi wspinali się ponad palisadę. Kiedy się już znaleźli w większej liczbie, zaczęli rąbać większą bramę, od wewnątrz już nie okutą żelazem, a równocześnie z nimi inni ich towarzysze bili w nią z zewnątrz łącząc z nimi swoje wysiłki. Tymczasem Ksantyczykowie z wielkim krzykiem uderzyli na Rzymian stojących pod świątynią Sarpedona. W obawie o ich losy ci, którzy dobijali się do bramy od wewnątrz i od zewnątrz, z rozmachem i furią wzmogli swoje wysiłki i wyłamawszy wreszcie o zachodzie słońca bramę wtargnęli tłumnie do miasta wznosząc głośne okrzyki bojowe, aby dać znak znajdującym się wewnątrz miasta.

80. Po zajęciu miasta [przez Rzymian] Ksantyczykowie uciekli do domów i mordowali najdroższe sobie osoby, które dobrowolnie dawały się zabić. Brutus w przekonaniu, że rozlegające się wskutek tego jęki są spowodowane plądrowaniem,

zatrzymał przez heroldów swoich żołnierzy; kiedy zaś dowiedział się, jaki jest istotny stan rzeczy, wzruszył się ich umiłowaniem wolności i przez rozesłanych ludzi ofiarował im pokój. Ale Ksantyjczycy zarzucili posłańców pociskami, pozabijali wszystkich swoich, poskładali ich na stosach wzniesionych uprzednio w domach i podłożywszy ogień sami sobie w końcu życie odebrali. Brutus uratował ze świątyni, co zdołał, ale dostał w swe ręce tylko niewolników należących do Ksantyjczyków, z innych zaś mieszkańców kilka kobiet wolnych i ogółem niespełna 150 mężczyzn.

Tak to po raz trzeci Ksantyjczycy powodowani umiłowaniem wolności ginęli wówczas z własnej ręki. Bo już za Meda Harpagosa⁸⁹, który był wodzem Cyrusa Wielkiego, uchodząc przed niewolą w podobny sposób się wytracili, a miasto stało się grobem dla Ksantyjczyków zamkniętych przez Harpagosa. Podobny los spotkał ich też za Aleksandra⁹⁰, syna Filipa, ponieważ nie chcieli się poddać nawet pod panowanie Aleksandra, choć tyle innych krajów to zrobiło.

81. Z Ksantos pociągnął Brutus do Patary, miasta będącego niejako portem Ksantyjczyków, i otoczywszy ją wojskiem nakazał mieszkańcom bezwzględne posłuszeństwo, inaczej bowiem spotka ich los Ksantyjczyków; przyprowadzono do nich i Ksantyjczyków, którzy oplakując los własny wzywali ich, by rozumnie postąpili. Kiedy Pataryjczycy nic Ksantyjczykom nie odpowiedzieli, zostawił im Brutus resztę dnia do namysłu i cofnął się, a z brzaskiem dnia następnego znowu zbliżył się do miasta. Teraz z murów już wołali do niego, że się do jego woli zastosują, i otwarli mu bramy. Brutus wkroczył do miasta, nikogo wprawdzie nie zabił ani nie wypędził, ale zabrał wszelkie złoto i srebro, jakie miasto posiadało, a ponadto kazał wszystkim oddać swe osobiste zasoby pieniężne wyznaczwszy zarazem podobne kary dla wzbraniających się oraz nagrody dla donosicieli, podobnie jak to zrobił Kasjusz w Rodos. Jakoż mieszkańcy zastosowali się do tego. Trafiło się przy tym, że pewien niewolnik doniósł, iż pan jego ukrył swe złoto, i wskazał je wysłanemu centurionowi. Kiedy ich wszystkich przywieziono do Brutusa, pan zachował milczenie, ale matka jego, która poszła za synem pragnąc go ocalić, poczęła wołać, że to ona to złoto ukryła. Mimo to niewolnik nawet nie pytany utrzymywał nadal, że to nie jest prawda, bo syn ukrył złoto. Brutus przyjął z uznaniem to milczenie syna i ten przejaw miłości macierzyńskiej i pozwolił obojgu odejść zupełnie swobodnie wraz ze złotem, ale niewolnika, który nastawał na zgubę swych panów wychodząc poza to, co było nakazane, kazał powiesić.

⁸⁹ Harpagos według Herodota należał do dworu króla medyjskiego Astyagesa, którego zdradził przechodząc na stronę króla Cyrusa. Mianowany przez tegoż po pokonaniu Lidii w r. 546 dowódcą wojsk perskich w M. Azji dokonał podboju Jonii, Karii i Licji, przy czym m. in. uległo zniszczeniu licyjskie miasto Ksantos.

⁹⁰ W r. 334.

82. W tym samym czasie także Lentulus⁹¹, który został wysłany do Andriaki, portu miasta Myry, przerwał łańcuch zamykający wejście do portu i podszedł pod Myrę. Ponieważ jednak mieszkańcy tego miasta zastosowali się do jego rozkazów, więc ściągnął tam również pieniądze i zawrócił do Brutusa. Władze Związku Licyjczyków wysłały teraz posłów do Brutusa obiecując się z nim połączyć i udzielić mu poparcia, na jakie ich stać będzie. Brutus nałożył na nich daninę, wolnym Ksantyjczykom pozwoił wrócić do miasta, a flocie licyjskiej kazał popłynąć wraz z innymi okrętami do Abydos, dokąd sam również skierował swoją piechotę i gdzie oczekiwał Kasjusza ciągnącego z Jonii, aby razem z nim przepłynąć do Sestos. Tymczasem Murkus, który z flotą czatował na Peloponezie na Kleopatrze, dowiedział się, że skutkiem burzy poniosła ona ciężkie straty u wybrzeży Libii, co potwierdzały naocznie szczątki okrętów zniszczone aż do Lakonii, sama zaś królowa chora z trudnością wróciła do swego kraju. Aby więc nie stać beczynnym z tak wielką flotą, popłynął do Brundyzjum i stanął na kotwicy koło wysepki położonej naprzeciw wejścia do portu, aby nie dopuścić, by przewieziono do Macedonii resztę wojska nieprzyjacielskiego lub żywność. Antoniusz zwalczał go przy pomocy niewielu okrętów wojennych, jakie posiadał; ilekroć więc doczekawszy się silnego wiatru od strony ładu wysyłał częściami wojsko na okrętach transportowych, wyprowadzał do walki wieże umieszczone na tratwach, aby nie dopuścić do zagarnięcia swoich transportów przez Murkusa. Ponieważ mu się przy tym nie powiodło, wezwał na pomoc Cezara walczącego na wodach sycylijskich z Sekstusem Pompejuszem o posiadanie Sycylii.

83. Te sprawy z Pompejuszem tak się przedstawiały. Był on młodszym synem Pompejusza Wielkiego, a Cezar zlekceważył go początkowo w Hiszpanii w przekonaniu, że przy swym młodym wieku i braku doświadczenia nic wielkiego nie zdziała. Błąkał się też po oceanie uprawiając z niewielu towarzyszami korsarstwo, ukrywając nawet, że jest Pompejuszem. Dopiero kiedy się przyłączyło do niego dla uprawiania korsarstwa wielu ludzi i zebrała się już silna gromada, wyjawiał, że jest Pompejuszem. Zaraz też wszyscy żołnierze jego ojca lub brata, którzy się dotąd tułali, poczęli się zbiegać do niego jako swego wodza; przybył też do niego z Afryki Arabion, któremu — jak mówiłem poprzednio⁹² — odebrano jego ojcowskie królestwo. Zebrawszy w ten sposób koło siebie mnóstwo ludzi, podejmował już akcje wykraczające poza korsarstwo, a imię Pompejusza rozbrzmiewało sławą po całej Hiszpanii, najrozleglejszej ze wszystkich prowincji. Krążył po całym kraju zjawiając się to tu, to tam, ale nie odważył się przyjąć walki wręcz z namiestnikami wyznaczonymi przez Gajusza Cezara. Na wieść o tym wysłał tam Gajusz ze znaczniejszym

⁹¹ Por. ks. II 119 i uw. 244; ks. IV 72.

⁹² Por. rozdz. 54.

wojskiem Karrinasa⁹³, aby skończył tę wojnę z Pompejuszem. Ale Pompejusz nękał i jego, zjawiając się niespodziewanie ze swymi licznymi wojskami, to znów znikając, i zdobył już kilka mniejszych, a nawet i kilka większych miast.

84. Wówczas Gajusz wysłał jako następcę Karrinasa Azyniusza Polliona, aby zwalczał Pompejusza. Podczas gdy wojna między nimi również się przewlekała, Gajusz Cezar został zamordowany, a senat odwołał Pompejusza z wygnania. Pompejusz udał się do Masalii⁹⁴ i tu śledził jeszcze bieg wydarzeń w Rzymie. Wybrany głównodowodzącym na morzu⁹⁵ z władzą, jaką miał niegdyś jego ojciec, nie przybył mimo to do miasta, ale ściągnawszy wszelkie okręty, jakie się znajdowały w portach, wypłynął z nimi, jak również z tymi, które miał z Hiszpanii, na morze. Ponieważ właśnie wówczas stworzona została władza triumwirów, popłynął na Sycylię, a kiedy mu namiestnik jej, Bitynikus⁹⁶, nie chciał oddać władzy, zaczął go oblegać, aż w końcu skazani na śmierć proskrybowani Hircjusz⁹⁷ i Fanniusz⁹⁸, którzy uszli z Rzymu, skłonili Bitynika, aby oddał Sycylię Pompejuszowi.

85. W ten sposób owładnął Sycylią, miał okręty, wyspę położoną obok Italii i wielkie już wojsko, częściowo z dawniejszych jeszcze czasów, częściowo utworzone z wolnych, którzy uciekli z Rzymu, lub z niewolników, jakich ze sobą przywiedli, czy wreszcie z ludzi, których mu posyłały z Italii miasta przeznaczone na nagrody za zwycięstwo dla żołnierzy. Z głębokiego przekonania życzyły one sobie gorąco, by triumwirowie nie odnieśli zwycięstwa i, o ile to było w ich mocy, potajemnie starały się temu przeciwdziałać. Kto mógł, opuszczał swe miasto ojczyste, jakby już nie było ojczystym, i uciekał do Pompejusza nie tylko dlatego, że był najbliżej, ale i dlatego, że cieszył się on wówczas ogólną miłością. Przybywali do niego również doświadczeni marynarze z Afryki i Hiszpanii, tak że Pompejusz mógł się chlubić i wodzami, i okrętami, i wojskami pieszymi, i zasobami pieniężnymi. Na wiadomość o tym wysłał Cezar na czele floty Salwidiena⁹⁹, by Pompejusza zniszczył niejako po drodze; tak łatwe mu

⁹³ Gajusz Karrinas, namiestnik Hiszpanii Dalszej, konsul (*suffectus*) z końcem r. 43, w r. 41 znowu namiestnik w Hiszpanii, dowodził w r. 36 w wojnie z Sekstusem na Sycylii.

⁹⁴ Z początkiem r. 43.

⁹⁵ Por. ks. III 4.

⁹⁶ (Aulus?) Pompejusz Bitynikus (z bocznej gałęzi rodu Pompejuszów), mianowany przez Cezara namiestnikiem Sycylii.

⁹⁷ Por. wyżej rozdz. 43 uw. 46.

⁹⁸ Gajusz Fanniusz, pretor z r. 55, zwolennik Gnejusza Pompejusza, w r. 43 był posłem senatu do Sekstusa Pompejusza (wraz Kwintusem Minucjuszem Thermusem i Lucjuszem Emiliuszem Paulusem); proskrybowany szukał schronienia u Sekstusa Pompejusza na Sycylii i razem z nim uszedł w r. 35 do Azji, aż w końcu przeszedł na stronę Antoniusza (ks. V 139).

⁹⁹ Kwintus Salwidienus Salwiusz Rufus, przyjaciel Oktawiana, w owym czasie jego legat, szukał później okazji do nawiązania stosunków z Antoniuszem i został stracony za zdradę (w r. 40).

się to wydało. Sam zaś pociągnął przez Italię, zamierzając spotkać się z Salwidiem koło Regium. Ale Pompejusz wypłynął naprzeciw Salwidiena z wielką flotą i u wejścia do cieśniny koło Scylleum doszło do wielkiej bitwy morskiej, w której lżejsze okręty Pompejusza obsadzone przez lepszych marynarzy brały górę dzięki swej szybkości i doświadczeniu załogi, podczas gdy okręty rzymskie, cięższe i większe, z trudnością się poruszały. A kiedy jeszcze uderzył zwykły prąd przewalający się przez cieśninę i morze od jego pędu dzieliło się na dwie strony, ludzie Pompejusza przyzwyczajeni już do tego prądu mniej cierpieli, natomiast nie przyzwyczajeni ludzie Salwidiena, którzy ani nie mogli się utrzymać na nogach, ani nie zdołali już podnieść w górę wiosł, ani nawet opanować steru, popadli w zamieszanie. Toteż Salwidienus, kiedy słońce chyliło się już ku zachodowi, pierwszy dał znak do odwrotu. Wycofał się też i Pompejusz. Straty okrętów były równe po obu stronach. Salwidienus cofnął się do portu Balarus¹⁰⁰ położonego przed wejściem do cieśniny i tu zaczął naprawiać pozostałe okręty, uszkodzone i podziurawione.

86. Zjawił się tu tymczasem Cezar i osobiście w uroczysty sposób dał zapewnienie mieszkańcom miast Regium i Hipponium, że usunie ich z listy miast przeznaczonych na nagrody po zwycięstwie, obawiał się ich bowiem najwięcej ze względu na położenie ich w pobliżu cieśniny. Na wezwanie Antoniusza popłynął jednak do niego do Brundyjum mając po lewej ręce Sycylię, której zdobycie, jak również pokonanie Pompejusza odłożył na razie na czas późniejszy. Murkus na wieść o zbliżaniu się Cezara cofnął się nieco spod Brundyjum, aby się nie znaleźć w środku między Antoniuszem a Cezarem, ale czatował u wyjścia z portu na okręty transportowe przewożące wojsko z Brundyjum do Macedonii. Płynęły one jednak pod osłoną towarzyszących im okrętów wojennych, a że wiał nadto szczęśliwym trafem silny wiatr od lądu, więc przemykały się bezpiecznie i nawet nie potrzebowały osłony. Rozczarował się więc Murkus, mimo to czyhał przynajmniej na okręty wracające bez ładunku. Ale te również przepłynęły pod pełnymi żaglami i znów nowe wojsko przewiozły, aż w końcu przeprowała się cała armia, a z nią i Cezar, i Antoniusz. Murkus w przekonaniu, że to zły los mu nie sprzyja, wytrwał mimo to na stanowisku, aby wedle możliwości niszczyć płynący za nimi z Italii sprzęt wojenny, transport żywności czy też zebrane jeszcze wojsko. Kasjusz i Brutus, aby mu pomóc w tej akcji, jako niezmiernie pożytecznej, wysłali do niego Domicjusza Ahenobarba¹⁰¹ z dalszymi 50 okrętami, nowym legionem i oddziałem łuczników; chodziło im bowiem o to, aby Cezarowi, który nie miał zapewnionego

¹⁰⁰ Port Balarus znajdował się niewątpliwie na północny wschód od Scylleum (dziś zapewne Bagnora). Dawniej doszukiwano się w tej nazwie Wysp Balearskich, co jest oczywiście mylne.

¹⁰¹ Gnejusz Domicjusz Ahenobarbus, syn Lucjusza, konsula z r. 54, sam później konsul w r. 32.

dostatecznego dowozu żywności skądinąd, odciąć jej dowóz z Italii. Obaj krążyli teraz ze 130 okrętami wojennymi i większą jeszcze liczbą okrętów pomocniczych, z wielkim nadto wojskiem, i niepokoiли przeciwników.

87. Decydusz¹⁰² zaś i Norbanus¹⁰³, których Cezar i Antoniusz wysłali byli naprzód z 8 legionami do Macedonii, przesunęli się z Macedonii do górzystej Tracji o 1500 stadiów i przeszedłszy poza miasto Filippi zajęli przesmyki górskie w kraju Korpilów i Sapejczyków¹⁰⁴ należące do państwa Raskuporisa¹⁰⁵. Jest to jedyna znana droga, którą można przejść z Azji do Europy. Tutaj też natknął się na pierwszą przeszkodę Kasjusz po przeprawie z Abydos do Sestos.

Raskuporis i Raskus, dwaj bracia z trackiej rodziny królewskiej, wspólnie wówczas władający tym krajem, byli niezgodni między sobą, z kim związać się przymierzem, i Raskus stanął po stronie Antoniusza, a Raskuporis opowiedział się za Kasjuszem; i jeden, i drugi rozporządzał 3000 jazdy. Na zapytanie Kasjusza o drogi odpowiedział Raskuporis, że droga przez miejscowości Ainos i Maroneję, krótsza, utarta i bardziej uczęszczana, wiedzie na przesmyki kraju Sapejczyków zajęte już przez nieprzyjaciół, a przez to i niemożliwe do przejścia; droga okrężna jest zaś trzy razy dłuższa i uciążliwa.

88. Brutus i Kasjusz przypuszczając, że nieprzyjaciele nie wyszli naprzeciw nich dla zamknięcia im drogi, ale przesunęli się z Macedonii do Tracji ze względu na brak środków żywności, skierowali się na Ainos i Maroneję. Wyruszywszy z rana¹⁰⁶ z Lizymachii i Kardii, które stanowią jakby bramę ujmującą przesmyk Chersonezu trackiego, przybyli dnia następnego do Zatoki Czarnej¹⁰⁷. Przy urządzonym tu przeglądzie wojsk okazało się, że mają ogółem 19 legionów, Brutus osiem, Kasjusz dziewięć¹⁰⁸, z których żaden nie był pełny, ale uzu-

¹⁰² Lucjusz Decydusz Saksa, później namiestnik Antoniusza w Syrii (por. *Woj. syr.* 51).

¹⁰³ Gajusz Norbanus Flakkus, później konsul w r. 38.

¹⁰⁴ Korpilowie i Sapejczycy, plemiona trackie mieszkające w pobliżu północnego wybrzeża M. Egejskiego; Sapejczycy nad rzeką Nestos, Korpilowie na wschód od nich; terytoria ich sięgały rzeki Hebrus (Marycy).

¹⁰⁵ Raskuporis (tak na napisach i monetach, w rękopisach Appiana «Raskupolis») był założycielem dynastii władającej w Tracji do czasów Wespazjana.

¹⁰⁶ Tekst jest tu zepsuty, przyjmuję poprawkę Schweighausera: εωθιν από Λυσιμαχείας zamiast przekazanego: οθεν επί Λυσιμαχείας.

¹⁰⁷ Zatoka Czarna (*Melas kolpos*) znajdowała się między półwyspem Chersonezu a wybrzeżem trackim.

¹⁰⁸ Tekst jest tu zepsuty, bo suma legionów Brutusa i Kasjusza nie zgadza się z podaną łączną ich liczbą «19». Cyfra 19 legionów jest jednak pewna, bo mowa o niej również w rozdz. 108; stąd wydawcy zamiast dziewięciu piszą jedenaście, co jest zgodne z poprzednimi świadectwami samego Appiana. Według niego bowiem przejął Kasjusz 3 legiony Murkusa (III 77), 3 Marcjusza Kryspina (III 77), 4 Allienusa (III 78), 2 Cecyliusza Bassusa (III 78), czyli razem 12 legionów; z tego 1 legion zostawił w Syrii (IV 63), a więc miał ostatecznie 11.

pełnienia sięgały około dwóch legionów, tak że ogólna liczba ciężkozbrojnych wynosiła blisko 80 000. Brutus miał poza tym 4000 jazdy galickiej i luzytańskiej, <3000>¹⁰⁹ Traków oraz 2000 Ilirów, Partynów i Tesalów, Kasjusz 2000 Iberów i Galów oraz 4000 konnych łuczników — Arabów, Medów oraz Partów. Jako sprzymierzeńcy szli z nimi nadto królowie i tetrarchowie Galatów azjatyckich wiodąc dalsze wielkie wojsko piesze i ponad 5000 jazdy.

89. Takie były liczby wojsk Kasjusza i Brutusa, które ustalono przy przeglądzie nad Zatoką Czarną, z takimi też siłami ruszali do rozstrzygającej rozprawy, zostawiwszy resztę wojska, gdzie tego wymagała potrzeba. Złożywszy następnie wedle zwyczaju ofiary oczyszczalne wypłacili w pełni obiecane dary, jakie byli jeszcze winni niektórym; postarali się bowiem o wielkie zasoby pieniędzy pragnąc darami zjednać sobie żołnierzy, którzy przeważnie pod Gajuszem Cezarem służyli, by nikt z nich na widok nadciągającego młodego Cezara lub pod wrażeniem tożsamości jego nazwiska nie przeszedł na stronę tamtego. Z tego też powodu uznali za właściwe wygłosić znów mowę do żołnierzy. Urządzono więc wielkie wzniesienie, na które weszli wodzowie w otoczeniu tylko członków senatu, a wojska ich zarówno własne, jak sprzymierzeńców, stały wokół poniżej. Już sam widok wzajemny wielkiej gromady ludzi po jednej i po drugiej stronie napępiał ich serca radością, bo robił wrażenie potężnej siły; toteż i obaj wodzowie widząc, że takimi rzeszami dowodzą, nabrali zaraz otuchy i wielkiej nadziei. I to właśnie w pierwszym rzędzie umocniło w wojsku wierność wobec wodzów, bo wspólne nadzieje budzą też wzajemną życzliwość. Ponieważ, jak to bywa przy takim tłumie, panował hałas, więc heroldowie i trębacze nakazali milczenie, a kiedy w końcu ono zaległo, Kasjusz, jako starszy wiekiem, wystąpił nieco na środek ze swego orszaku i w te ozwał się słowa:

90. «Towarzysze broni! Łączy nas wzajemnym zaufaniem przede wszystkim wspólna walka; jednoczy nas też spełnienie wszelkich obietnic, jakieśmy wam poczynili, bo to stanowi najlepszą rękojmię dla obietnic, jakie czynimy na przyszłość. Nadzieje nasze opierają się zarówno na męstwie waszym — żołnierzy, jak i męstwie tylu znakomitych mężów z senatu, których widzicie na tym wzniesieniu wraz ze mną. Mamy ponadto przygotowane, jak wiecie, potężne zapasy żywności, broni, pieniędzy i okrętów, mamy sprzymierzeńców z prowincji i królestw. Czyż zatem trzeba za pomocą słów wpajać wam otuchę i wzywać was do zgody, kiedy łączą was wspólne zbrojenia i wspólna akcja bojowa? Co się zaś tyczy oszczerstw, jakie rzucają na nas ci dwaj wrogowie, to przecież znacie je najdokładniej i właśnie dlatego dobrowolnie stanęliście po naszej stronie jako towarzysze broni. Niemniej wydaje mi się celowe obecnie jeszcze raz gruntownie całą sprawę roztrząsać, bo jasno się z tego okaże, że mamy najpiękniejszy i najsprawiedliwszy powód do wojny.

¹⁰⁹ W przekazanym tekście jest: «Traków i Ilirów ... 2000»; «<3000>» przed «Traków» stanowi poprawkę Vierecka.

91. Byliśmy wraz z wami, towarzyszami broni Cezara, w jego wojnach, byliśmy jego wodzami i wznieśliśmy go wysoko, stale też byliśmy jego przyjaciółmi, tak że nikt chyba nie sądzi, że z nienawiści uknuliśmy spisek na niego. Poważne jednak zastrzeżenia budziło jego postępowanie w czasie pokoju, nie w stosunku do nas, jego przyjaciół, bo nadal nas wyróżniał, ale w stosunku do praw i istniejącego ustroju Rzeczypospolitej, w którym nie ostało się już żadne prawo bez względu na to, czy wyszło ono od senatu, czy od ludu. A przecież wszystkie te urzędy zostały wprowadzone przez naszych przodków, kiedy po wypędzeniu królów przysięgą się zobowiązali i klątwą, że nie zniosą w przyszłości żadnych więcej królów. Jeśli przysięga ta miała być dochowana, a klątwy od nas odwrócone, to my, potomkowie tych, co przysięgę złożyli, nie mogliśmy dłużej patrzeć obojętnie na to, że jeden człowiek, choć był przyjacielem naszym i wiele nam świadczył, wydarł ludowi skarb państwowy, wojsko i wybory urzędników, a senatowi wyznaczanie namiestników prowincji i wszystko sobie przywłaszczył, tak że zamiast istniejącego prawa wola jego była prawem, że w miejsce ludu on był panem, że zamiast senatu on samowolnie o wszystkim stanowił.

92. Wy może z tego nie zdawaliście sobie sprawy, bo patrzyliście tylko na jego męstwo wojenne. Ale teraz z łatwością to zrozumiecie, choćby tylko z waszego punktu widzenia ujmując jedynie część zagadnienia. Bo z ludu pochodząc słuchacie w wojnach we wszystkim wodzów jako swoich panów, ale gdy pokój nastaje, wy przejmujecie znów tę pełnię władzy nad nami. Senat bowiem przygotowuje obrady, abyście nie powzięli niewłaściwej uchwały, ale wy sami rozstrzygacie, sami głosujecie według tribus lub centurii i wybieracie konsulów, trybunów czy pretorów. Przy tych głosowaniach decydujecie o najważniejszych nawet sprawach, wymierzacie karę lub przyznajecie zaszczyty według tego, czy swe czynności urzędowe spełnialiśmy w sposób zasługujący na karę lub nagrodę. Ta zasada nagradzania zapewniła naszemu państwu najwyższy stopień rozkwitu, obywatele, dzięki niej ludzie godni zdobywali zaszczyty i obdarzeni nimi byli wam wdzięczni. Dzięki tej pełni władzy uczyniliście konsulem Scypiona dając w ten sposób świadectwo swemu zadowoleniu z powodu zwycięstw jego w Afryce, dzięki niej wybieraliście każdego roku trybunami, kogo zechcieliście, by w razie potrzeby brali was przed nami w obronę. Ale po co mówić wiele o rzeczach, które dobrze znacie?

93. Od czasu jednak kiedy Cezar narzucił się na władzę, już nie wybieraliście żadnych władz, ani pretorów, ani konsulów, ani trybunów, nie dawaliście nikomu dowodu swego zadowolenia, nie mieliście środków do tego, by to zadowolenie przez odpowiednie świadczenie objawić. Krótko mówiąc, nikt też nie był wam wdzięczny czy to za jakiś urząd, czy za dowództwo, czy przy składaniu sprawozdania, czy przy jakimś procesie. Najbardziej oburzające było, że nie mogliście ochronić przed gwałtem swoich własnych trybunów, których urząd ustanowiliście na wszystkie czasy jako swój własny, uznaliście za święty

i nietykalny; a tymczasem musieliście patrzeć, jak ci nietykalnością osłonięci mężowie zostali pozbawieni swej nietykalnej władzy, jak im bez sądu zdarto święte ich szaty tylko na rozkaz jednego człowieka, ponieważ w obronie waszej oburzyli się na tych, którzy go nawet królem chcieli obwołać¹¹⁰. Senat przyjął to z największym oburzeniem ze względu na was, bo przecież godność trybuna jest wasza, a nie senatu. Ponieważ jednak nie mógł otwarcie potępić tego człowieka ani też pozwać go do sądu ze względu na siły wojskowe, z których, mimo że były dotąd własnością rzeczypospolitej, zrobił swą własność osobistą, więc postanowił usunąć tyrana w jedyny sposób, jaki jeszcze pozostał, i uknuł spisek na jego życie.

94. Z natury rzeczy plan został powzięty przez najlepszych, a wykonany przez niewielu. Po jego przeprowadzeniu senat natychmiast ujawnił swój jedno-myślny pogląd w sposób nie pozostawiający żadnych niejasności, kiedy chciał uchwalić dla zabójców nagrody honorowe. Od tego powstrzymał jednak senatorów Antoniusz powiadając obłudnie, że mogłoby to spowodować zaburzenia, ale i my uważaliśmy za słuszne służyć ojczyźnie raczej dla niej samej aniżeli ze względu na nagrody. Toteż zaniechali tej uchwały nie chcąc piętnować Cezara, a ucieszeni z obalenia tyranii; uchwalili natomiast amnestię dla wszystkich i jeszcze wyraźniej [dodali], że nie będzie dochodzeń sądowych z powodu dokonanego zabójstwa.

Niedługo potem, kiedy Antoniusz począł podburzać przeciw nam spóółstwo, senat powierzył nam zarząd bardzo wielkich prowincji i dowództwo nad wojskiem oraz oddał nam władzę nad wszystkimi krajami od Morza Jońskiego po Syrię. Czyżby nas karali w ten sposób jako zbrodniarzy, czyż mężobójców zdobiliby świętą purpurą i pękami różg z toporami? Z tego też powodu odwołał senat z wygnania, choć nie brał on wcale udziału w spisku, młodego Pompejusza, tylko dlatego, że był synem Pompejusza Wielkiego, który pierwszy podjął walkę w obronie demokracji, jak i dlatego, że ukrywając się w Hiszpanii czynił pewne trudności tyranii. Uchwalono wówczas przyznać mu odszkodowanie pieniężne ze skarbu państwowego za majątek ojcowski i mianowano go dowódcą na morzu, by i on jako obrońca wolności ludu był w posiadaniu jakiejś władzy państwowej. Jakiegoż jeszcze kroku ze strony senatu szukacie, jakiego dowodu na to, że wszystko dzieje się wedle jego woli? Chyba tylko, by w słowach wam tę zgodę wyraził. Jakoż i to zrobi, przemówi do was i wraz ze słowami wielkie dary ofiaruje, gdy tylko będzie mógł mówić i wywdziękzyć się wam.

95. Wiecie bowiem dobrze, w jakim się obecnie senatorowie znajdują położeniu. Bez sądu wyjęci zostali spod prawa, majątki ich uległy konfiskacie, bez wyroku skazującego mordują ich w domach, na drogach, w świątyniach żołnierze, niewolnicy, osobiści ich wrogowie, wywlekając ich z zakątków i ści-

¹¹⁰ Por. wyżej ks. II 108; 122; 138.

gając wszędzie, chociaż prawa pozwalają ujść na dobrowolne wygnanie. A na forum, na którym nie składaliśmy głowy żadnego nieprzyjaciela, lecz tylko broń i dzioby okrętów, wystawione są teraz na widok publiczny głowy konsulów, pretorów, trybunów ludu, edylów i ekwitów; i za takie zbrodnie wyznaczone są jeszcze nagrody! Ujawniają się przy tej sposobności wszelkie niegodziwości, które dotąd stanowiły jakby pozornie zasklepioną ranę — nagle aresztowania ludzi, różne obrzydliwe uczynki żon, synów, wyzwoleńców, niewolników. Tak dalece postąpił już upadek obyczajów w rzeczypospolitej! A wzorem przy popełnianiu tych zbrodni są dla przewrotnych ludzi ci trzej mężowie, którzy sami wyjęli spod prawa przed innymi swych braci, wujów i opiekunów. Podobno miasto nasze zostało niegdyś zajęte przez najdzikszych barbarzyńców; a przecież Galowie nikomu nie odcinali głowy, nie znieważali zabitych ani też mimo wojny nie przeszkadzali ludziom ukrywać się czy uciekać. My sami nigdy nie obchodziliśmy się w ten sposób z żadnym miastem, któreśmy siłą zdobyli, ani też nie słyszeliśmy, by inni z jakimkolwiek miastem w ten sposób postąpili; a przecież chodzi tu nie o jakieś zwykłe miasto, lecz o władczynię świata, którą nękają ludzie wybrani na to, by uporządkować stosunki i zaprowadzić ład w rzeczypospolitej. Czyż Tarkwiniusz zrobił coś takiego? A jednak z powodu gwałtu dokonanego z miłości na jednej kobiecie Rzymianie wypędzili go, mimo że był królem, i z powodu takiego jednego czynu nie chcieli już więcej znosić władzy królewskiej.

96. I ci trzej mężowie, którzy się takich zbrodni dopuszczają, nas nazywają złoczyńcami, powiadają, że mszczą Cezara, a wyjmują spod prawa ludzi, którzy nawet w mieście nie byli obecni, kiedy go zabito. Do nich należy większość tych, których tu widzicie, wyjętych spod prawa ze względu na bogactwo lub ród czy demokratyczne przekonania. Z tego powodu wraz z nami znalazł się na liście proskrybowanych także Pompejusz, który wówczas, kiedyśmy tego czynu dokonali, był daleko w Hiszpanii. Ponieważ jednak jest synem ojca, który walczył za sprawę ludu, więc senat go odwołał z wygnania i mianował głównodowodzącym na morzu, a triumwirowie z tej samej przyczyny wyjęli go spod prawa. A jakież udział w zamachu Cezara miały kobiety, które pociągnięto do płacenia danin¹¹¹, albo i ludzie z ludu, którym nakazano zgłosić mienie ponad 100000 [sesterców]¹¹² pod groźbą kar, a nagród dla donosicieli, i nałożono na nich nowe podatki i daniny? Mimo tych zarządzeń nie zdołali jednak triumwirowie wypłacić w pełni darów swym żołnierzom. My natomiast, choć żadnych takich niegodziwości się nie dopuściliśmy, wypłaciliśmy obiecane sumy, a mamy inne w pogotowiu, by wam dać jeszcze większe nagrody. Tak to również, bogowie nam sprzyjają, bo sprawa nasza jest sprawiedliwa.

¹¹¹ Por. wyżej rozdz. 32 i nn.

¹¹² Por. wyżej rozdz. 34.

97. Takie są wyroki boże. Co ludzie zaś o tym sądzą, również możecie stwierdzić, patrząc na swych współobywateli, których widzieliście często jako swoich wodzów, jako konsulów i jako sławionych mężów, a którzy obecnie, jak widzicie, schronili się do nas, jako obrońcy słusznej sprawy i demokracji stanęli po naszej stronie, żywią te same co my życzenia i dzielą z nami wysiłki. Bo tym, którzy ich ocalili, z większą słusnością obiecaliśmy nagrody, aniżeli je wyznaczyci tamci dla ich ewentualnych zabójców. Widzę też dobrze, że my, którzyśmy zgładzili Cezara, ponieważ dążył do jedynowładztwa, nie myślimy bynajmniej pogodzić się z tym, by inni po nim władzę zagarnęli, że my nie przejmujemy rządów w Rzeczypospolitej, ale według obyczaju przodków oddajemy je do swobodnego rozporządzenia ludu. Słusznie więc ci ludzie, a przed nimi bogowie osądzają nasze poczynania, jako że cele nasze przy podjęciu wojny były krańcowo różne: oni dążą do jedynowładztwa i tyranii, czego dowody złożyli przez zarządzenie proskrypcji, my zaś staramy się wyłącznie o wyzwolenie ojczyzny, byśmy następnie jako ludzie prywatni mogli żyć według obowiązującego prawa. A słusność [sprawy] uprawnia w wojnach do największych nadziei.

98. Jeśli kto z was był kiedyś żołnierzem Cezara, niech sobie z tego nie robi skrupułów. Bo przecież nie jemu służyliśmy wówczas, ale ojczyźnie, a przyznane nagrody i dary nie od Cezara pochodziły, ale ze skarbu; tak samo i teraz nie jesteście wojskiem Kasjusza czy Brutusa, ale raczej narodu rzymskiego, a my, wodzowie rzymscy, jesteśmy waszymi towarzyszami broni. Gdyby nasi przeciwnicy tak samo myśleli, moglibyśmy wszyscy bez niebezpieczeństwa złożyć broń i wszystkie wojska oddać Rzeczypospolitej i przekazać jej rozstrzygnięcie, co dla niej jest korzystne; jeśli więc przyjmą ten warunek, wzywamy ich do tego. Ponieważ jednak nie są skłonni do jego przyjęcia i przyjąć go istotnie nie mogą ze względu na proskrypcje i wszelkie inne zbrodnie, więc ruszajmy, towarzysze broni, z pełnym zaufaniem i szczerą otuchą, by walczyć jedynie w służbie senatu i ludu rzymskiego w obronie wolności!»

99. Na to wszyscy wzniesli okrzyk: «Ruszajmy!» i domagali się, aby ich zaraz poprowadzić przeciw nieprzyjaciołom. Ucieszony ich gotowością Kasjusz zarządził ponownie milczenie, po czym znów ozwał się w te słowa: «Niechżeż bogowie, którzy są opiekunami wojen sprawiedliwych, nagrodzą was, towarzysze broni, za okazaną wierność i gotowość. To, co od zapobiegliwości człowieka zależało, zrobili wszystko wasi wodzowie, gromadząc znaczniejsze i lepsze siły, aniżeli je posiadają nieprzyjaciele. Posłuchajcie tylko! Legionów prowadzimy przeciw nim co prawda tę samą, co oni, ilość, bo wiele z nich ze względu na inne potrzeby w licznych miejscach pozostawiliśmy, jazdą natomiast i okrętami znacznie nad nimi górujemy, nie mówiąc już o sprzymierzonych królach i ludach aż do Medów i Partów. Nieprzyjaciele mogą nas zaczepić tylko z frontu, a my zagrażamy także ich tyłom, dzięki temu, że mamy na Sycylii sprzymie-

rzonego z nami Pompejusza, a na Morzu Jońskim stoją z wielką flotą, wielką ilością wioślarzy, dwoma legionami wojska i łucznikami Murkus i Ahenobarbus, którzy krążąc nieustannie po morzu przyprawiają przeciwników o ciężkie straty, podczas gdy my mamy poza nimi wolne od nieprzyjaciół kraje oraz morze. Pieniądzy, które niektórzy nazywają nerwem wojny¹¹³, nie mają, toteż nie wypłacili żołnierzom nawet obiecanych nagród; wynik proskrypcji nie odpowiedział oczekiwaniom, bo żaden uczciwy człowiek nie chciał kupować dóbr obciążonych krzywdą, a innych źródeł dochodu nie posiadają, gdyż Italia jest wyniszczona walkami wewnętrznymi, daninami i proskrypcjami. My zaś mamy do rozporządzenia obfite zasoby pieniężne przygotowane z wielką przezornością, tak że natychmiast możemy wam wypłacić dalsze nagrody, a prócz tego napływają do nas dalsze wielkie środki pieniężne składane przez ludy znajdujące się za nami.

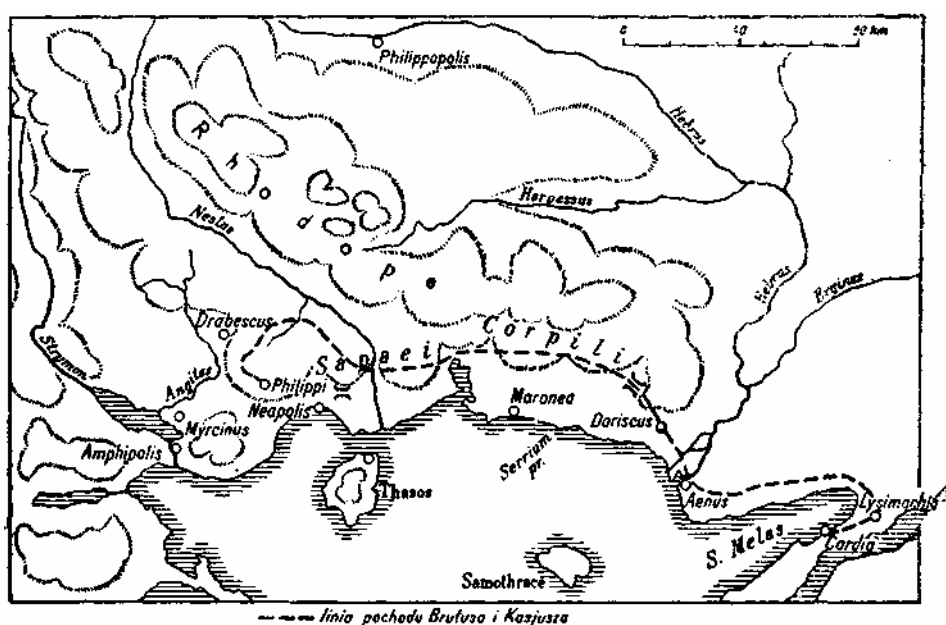
100. Na dowóz żywności, który stanowi najtrudniejsze zagadnienie w wielkich armiach, nie mogą prawie wcale liczyć, bo jest on możliwy tylko z jednej Macedonii, kraju górskiego, i z Tesalii, kraju niewielkiego, ale i stąd dowóz ten jest dla nich niezmiernie uciążliwy, bo odbywa się on drogą lądową. Jeśliby zaś próbowali ściągnąć coś z Afryki, Lukanii czy Japygii, to wszystkie transporty odcinają Pompejusz, Murkus i Domicjusz. A my posiadamy już zapasy i każdego dnia nowe w obfitości napływają drogą morską z wszystkich wysp i lądów od Tracji aż do rzeki Eufratu, i to bez żadnych przeszkód, bo nie mamy za sobą żadnego nieprzyjaciela. W naszej zatem jest mocy czy to przyspieszyć akcję, czy przez przewlekanie wyniszczyć nieprzyjaciół głodem. Takie to środki stoją do naszego rozporządzenia, towarzysze broni, przygotowane przez ludzką zapobiegliwość, reszta, która by powinna tym środkiem odpowiadać, zależy od was i od bogów. Jeśli poprzednio dotrzymaliśmy wszystkich obietnic, jakie poczyniliśmy, i za wierność waszą odpłaciliśmy się mnóstwem darów, to jeśli bogowie pozwolą, odpłacimy się wam i za większe dzieło w sposób, na jaki ono zasługuje. Tymczasem ze względu na gotowość, z jaką już ruszacie do walki, przy sposobności tego zebrania i tej mowy wypłacimy natychmiast z tego wzniesienia każdemu żołnierzowi po 1500 denarów, centurionowi pięćkroć tyle, a trybunowi sumę odpowiednią do tamtych.

101. Tak przemawiał Kasjusz starając się zjednać żołnierzy przedstawieniem stanu rzeczy, słowami i darami, po czym rozwiązał zebranie. Żołnierze jednak zatrzymali się jeszcze czas jakiś wysławiając i jego, i Brutusa, obiecując, że ze swej strony zrobią, co należy. Zaraz też zaczęto im wypłacać dary, przy czym najdzielniejsi z nich pod różnymi pozorami otrzymali ponadto dalsze sumy. Oddziały, które otrzymały wypłaty, wysłano bezpośrednio do miasta Doriskos, a niedługo

¹¹³ Podobnie wyraża się Cynceron (*Philipp.* V 2, 5), który również nazywa pieniądze nerwem wojny (*nervos belli, pecuniam infinitam*).

potem pociągnęli tam i sami wodzowie. Dwa orły usiadły na dwu srebrnych orłach znaków legionowych i poczęły je dziobać lub też, jak opowiadają niektórzy, osłoniły je skrzydłami; zostały one przy wojsku, a nawet wodzowie uznali za słuszne, by żywić je na koszt skarbu, aż dzień przed bitwą odleciały. Po dwóch dniach marszu okrążyli Zatokę Czarną i przybyli do miasta Ainos¹¹⁴ a stąd do Doriskos i innych miast nadbrzeżnych aż do przylądka Serrium¹¹⁵.

102. Ponieważ przylądek ten wybiega w morze, pociągnęli obaj wodzowie w głąb lądu, a Tilliusz Cymber¹¹⁶ otrzymał rozkaz opłynięcia wybrzeża z flotą, jednym legionem ciężkozbrojnych i pewną ilością łuczników. Okolica ta była niegdyś zupełnie nie zamieszкана, mimo iż posiadała żyzną ziemię, ponieważ:



2. Operacje przed bitwą pod Filippi

Trakowie ani nie puszczali się na morze, ani też nie osiedlali się na wybrzeżu ze strachu przed napadami ze strony przepływających tamtędy żeglarzy. Później zajęli te strony Chalcydyjczycy i inni Grecy obeznani z morzem, i kraj doszedł do znacznego rozkwitu dzięki rozwojowi rolnictwa i handlu, a korzystali na tym i Trakowie skutkiem możliwości wymiany swoich plonów letnich. Wreszcie Filip, syn Amyntasa¹¹⁷, wyrzucił stąd i Chalcydyjczyków, i innych

¹¹⁴ Ainos, miasto u ujścia rzeki Hebrus (Marycy).

¹¹⁵ Serrium, przylądek między Maroneją a Doriskos koło dzisiejszego miasta Makri.

¹¹⁶ Por. ks. II 113 i uw. 238; ks. II 117; ks. III 2.

¹¹⁷ Filip II (359—336), król macedoński.

Greków, tak że nic tu już nie było widać oprócz ruin świątyń. Otóż Tilliusz płynął wzdłuż tego znów opuszczonego wybrzeża, odmierzał i oznaczał miejsca nadające się na obóz, jako też częściowo i do przybijania okrętów do brzegu, jak mu to zlecił Brutus i Kasjusz, by skłonić Norbanusa do opuszczenia przesmyków ze względu na to, że dalsze ich pilnowanie jest bezcelowe. Istotnie stało się, jak oczekiwał. Norbanus bowiem, kiedy się pojawiły okręty, bojąc się o przesmyki w kraju Sapejczyków wezwał czym prędzej na pomoc Decydusza z kraju Korpilów. Jakoż ten pospieszył mu z pomocą, a opuszczone przez niego przesmyki w kraju Korpilów przekroczyli Brutus i Kasjusz.

103. Kiedy się wykrył ten podstęp, Norbanus i Decydusz tym silniej obsadzili przesmyki w kraju Sapejczyków. Brutus i Kasjusz znowu znaleźli się w kłopotcie i ogarnęło ich zniechęcenie na myśl, że może trzeba będzie teraz zawrócić na drogę okrężną, na którą się poprzednio nie zdecydowali; zmusiłoby ich to do ponownego marszu drogą już przebytą, i to w spóźnionym już czasie u schyłku pory letniej. W tym kłopotliwym położeniu powiedział im Raskuporis, że istnieje droga okrężna koło samej góry [w kraju] Sapejczyków wymagająca trzech dni marszu, niedostępna dotąd dla ludzi z powodu urwistych skał, braku wody i gęstych lasów; jeśli jednak zechcą zabrać z sobą wodę i utworować sobie przejście wąską, lecz wystarczającą drogą, to skutkiem gęstwiny leśnej nawet ptaki ich nie dojrzą, a czwartego dnia przybędą do rzeki Harpessus uchodzącej do rzeki Hermus¹¹⁸. Stąd w ciągu jednego jeszcze dnia znajdą się w Filippi i okrażą w ten sposób nieprzyjaciół, tak że ci znajdą się zupełnie odcięci i nawet nie będą mieli możliwości odwrotu. Wodzowie przyjęli tę radę, bo nie widzieli innego wyjścia, a nade wszystko dlatego, że się spodziewali, iż uda się im obejść tak wielkie wojsko nieprzyjacielskie.

104. Wysłali więc naprzód część wojska pod wodzą Lucjusza Bibulusa¹¹⁹, aby razem z Raskuporisem torowało drogę. Spotkało się ono z wielkimi trudnościami, mimo to pracowało z zapałem i ochotą, która się wzmogła jeszcze, kiedy wysłani naprzód ludzie wrócili z wiadomością, że widzieli z dala rzekę. Czwartego dnia jednak ostygł zapał żołnierzy z powodu znużenia i pragnienia, ponieważ woda, którą z sobą przynieśli, już się wyczerpała; powoływali się na zapewnienia, że brak wody trwać będzie tylko trzy dni, a przy tym ogarnął ich paniczny strach przed zasadzką. Nie odmawiali wprawdzie wiary naprzód wysłanym i zapewnia-

¹¹⁸ Tak jest w przekazanym tekście, co jest z pewnością błędne, bo żadnej rzeki o tej nazwie w tych stronach nie było. Stąd niektórzy wydawcy proponowali tu poprawkę: «Hebrus». Ale w takim razie rzeczki Harpessus uchodzącej do Hebru należałoby szukać daleko od Filippi i marsz okrażający, o którym mówi Appian, byłby niewykonalny w 3 dniach. Stąd prawdopodobniejsze jest przypuszczenie, którego bronił ostatnio J. Kromayer (*Schlachten-atlas zur antiken Kriegsgeschichte*. Leipzig 1922—1929, s. 115 i nn.), że może tu chodzić jedynie o rzekę Nestos i jeden z jej prawobrzeżnych dopływów, Harpessus.

¹¹⁹ Por. wyżej rozdz. 38 i uw. 38.

jącym, że widzieli rzekę, ale sądzą, że ich poprowadzono inną drogą. Zniechęceni zaczęli wznosić głośne okrzyki niechęci i lżyli, a nawet kamieniami obrzucali Raskuporisa, ilekroć go ujrzeli przebiegającego między nimi i zachęcającego do pracy. Bibulus jednak błagał ich, by z otuchą i pogodą prowadzili dalsze prace. Jakoż pod wieczór pracujący na czele zobaczyli rzekę. Wywołało to rzecz oczywista głośne okrzyki radości, które podejmowali z kolei pracujący z tyłu, aż doszły do ostatniej grupy. Brutus i Kasjusz na wieść o tym natychmiast rzucili się pędem naprzód prowadząc resztę wojska utorowaną drogą. Nie zdołali jednak do końca ująć uwagi nieprzyjaciół ani też ich okrążyć, bo brat Raskuporisa, Raskus, usłyszawszy wrzaski powziął podejrzenie i wybrał się na zwiady; zobaczywszy, co się dzieje, zdumiał się, że tak wielkie wojsko zdołało przejść drogą pozbawioną wody i przez taką gęstwinę leśną, którą, jak sądził, nie potrafiłoby przejść nawet dzikie zwierzę, i doniósł o tym Norbanusowi, który w nocy wycofał się pospiesznie z przełęczy Sapejczyków do Amfipolis¹²⁰. Obaj Trakowie byli teraz na ustach jednego i drugiego wojska, jeden dlatego, że ich poprowadził nieznaną drogą, drugi, że nie uszło to jego uwagi.

105. Brutus i Kasjusz dzięki tej nadzwyczaj śmiałej operacji przybyli do Filippi, gdzie wylądował również Tilliusz i zgromadziło się całe ich wojsko. Filippi jest to miasto, które dawniej nazywało się Datas, a przedtem jeszcze Krenides, ponieważ wokół wzgórza znajduje się wiele krynic i ruczajów¹²¹. Miejscowość tę obwarował Filip¹²² jako twierdzę dogodnie z natury położoną przeciw Trakom i nazwał Filippi od swego imienia. Miasto wznosi się na wyniosłości opadającej wokół stromo i zajmuje całą szerokość wzgórza. Od strony północnej ciągną się lasy, przez które Raskuporis prowadził wojska Brutusa, od strony południowej znajdują się moczary sięgające aż do morza, od strony wschodniej przesmyki Sapejczyków i Korpilów, a od strony zachodniej ściele się równina sięgająca aż do miejscowości Myrkinos i Drabeskos oraz rzekł Strymon, długości około 350 stadiów, żyzna bardzo i piękna. Toteż powiadają, że tu właśnie przy zbieraniu kwiatów przydarzył się Korze ten nieszczęsny wypadek¹²³; jest też tam i rzeka Zygaktes, przez którą przejeżdżając zламаł podobno bóg jarzmo swego wozu, stąd właśnie rzeka otrzymała swą nazwę¹²⁴. Równina jest nachylona w jedną stronę, tak że jest łatwo dostępna dla tych, którzy ciągną z góry od strony Filippi, a przedstawia pewne trudności dla tych, którzy usiłują się posunąć od strony Amfipolis.

¹²⁰ Amfipolis, miasto u ujścia rzeki Strymonu (Struma).

¹²¹ Po grecku *krene* (κρήνη) znaczy: krynica, źródło.

¹²² Filip II, król macedoński, w r. 358.

¹²³ *Kora* (inaczej *Persefona*, po łac. *Proserpina*), córka Demetry, porwana została przez boga podziemia Hadesa.

¹²⁴ Jarzmo po grecku jest: *zygon* (ζυγόν), łamię — *agnymi* (ἀγνυμι).

polis odległy o 70 stadiów. Tak zatem ciesząc się z dogodnego położenia miejscowości umacniali obaj swoje obozy.

107. Antoniusz tymczasem nadciągał pospiesznie ze swym wojskiem pragnąc wyprzedzić przeciwników w zajęciu miasta Amfipolis, by użyć je jako podstawę operacyjną w dalszych walkach. Toteż ucieszył się, kiedy znalazł je już mocno obsadzone przez Norbanusa; zostawił tam swe zasoby wojenne z jednym legionem pod wodzą Pinariusza¹²⁵, a sam z wielkim zuchwalstwem posunął się daleko naprzód i rozłożył się obozem na równinie w odległości zaledwo ośmiu stadiów od nieprzyjaciół. Ujawniły się też natychmiast ujemne i dodatnie strony położenia obozów obu stron walczących. Jedni stali bowiem na wzgórzu, drudzy na równinie, jedni zaopatrywali się w drzewo z gór, drudzy z bagnisk, jedni czerpali wodę z rzeki, drudzy ze studzien, które zaraz byli zmuszeni kopać, ci ściągali żywność z odległości niewielu stadiów z Tazos, tamci z odległości 350 stadiów z Amfipolis. Antoniusz był jednak, jak się zdaje, zmuszony tak postąpić, bo nie było żadnego innego wzgórza, a pozostała część równiny niżej położona zamieniała się od czasu do czasu w jezioro skutkiem wezbrania rzeki; dlatego też przy kopaniu studzien znajdowano obfite źródła słodkiej wody. Zuchwalstwo jego, z jakim tak blisko i zaraz po nadejściu z lekceważeniem niebezpieczeństwa rozłożył się obozem, choć było to narzucone mu koniecznością, poruszyło nieprzyjaciół. Antoniusz począł teraz wystawiać liczne strażnice i wszystkie umacniał pospiesznie rowami, murami i okopami. Umacniali swoje pozycje i nieprzyjaciele, tam gdzie coś jeszcze pozostało [do zrobienia]. W szczególności Kasjusz widząc graniczące z szaleństwem zuchwalstwo Antoniusza przeciągnął mur na przestrzeni między obozem a moczarami, jedyne umocnienie, którego jeszcze nie przeprowadzono, a które nawet uważano za zbędne wobec niewielkiej odległości. W ten sposób wszystko zostało obwarowane z wyjątkiem stromych wyniosłości przylegających do flanki Brutusa, jak również moczarów oraz dochodzącego do nich morza na skrzydle Kasjusza; natomiast wszystko, co leżało w pośrodku, umocnione zostało rowem, okopami i murem z bramami.

108. W czasie tych obustronnych prac fortyfikacyjnych jedni i drudzy podejmowali jedynie próbne wypadki przeciw sobie przy użyciu jazdy i lekkozbrojnych oddziałów. W końcu wszystko, co planowano, zostało wykonane, a przybył też i Cezar, co prawda jeszcze nie na tyle zdrowy, by wziąć udział w walce, tak że go nawet w lektyce obnoszono wśród szeregów żołnierzy. Niemniej przecież wojska Cezara ustawiły się zaraz do bitwy, a naprzeciw nich stanęły w szyku bojowym na swych wyniosłościach wojska Brutusa, nie schodziły jednak na równinę. Postanowili oni bowiem nie spieszyć się z przyjęciem

¹²⁵ Lucjusz (?) Pinariusz Skarpus, legat Antoniusza, potem jego namiestnik w Cyrenajce.

bitwy w nadziei, że nieprzyjaciół wyniszczy brak żywności. Po obu stronach stało po 19 legionów ciężkozbrojnych, przy czym legiony Brutusa i Kasjusza nie posiadały pełnego stanu liczebnego, natomiast legiony Cezara i Antoniusza nawet go przekraczały. Razem z Trakami walczącymi po obu stronach mieli Cezar i Antoniusz 13000 jazdy, Brutus i Kasjusz 20000. Zarówno ze względu na mnogość żołnierzy, jak śmiałość i męstwo wodzów, czy też ze względu na uzbrojenie i wyposażenie oba wojska przedstawiały wspaniałą widok. Minęło wiele dni w zupełnej bezczynności, bo Brutus i Kasjusz nie chcieli podejmować walki, lecz pragnęli wyniszczyć nieprzyjaciół brakiem żywności. Sami mieli bowiem zapewnione dostawy z Azji i dostarczano im wszystkiego z pobliza drogą morską, podczas gdy nieprzyjaciele nie mieli żadnych zapasów, a znajdowali się w obcym kraju; nie mogli też nic sprowadzić z Egiptu przez kupców, bo kraj był dotknięty klęską głodu, ani z Hiszpanii czy Afryki, bo odcinał ich od tych krajów Pompejusz, ani też z Italii, na straży której stali Murkus i Domicjusz. Macedonia i Tesalia, jedyne kraje, które im chwilowo dostarczały żywności, nie na długo mogły im zapewnić wystarczający dowóz.

109. Brutus i Kasjusz biorąc to pod rozwagę głównie dlatego zwlekali. Jednak przejęty troską Antoniusz z tych samych powodów postanowił zmusić ich do walki; powziął plan przeprowadzenia niepostrzeżenie drogi przez moczary, aby zejść tyły nieprzyjaciółom, zanim się spostrzegą, i odciąć dowóz żywności z Tazos. Codziennie więc wyprowadzał do walki wojsko z wszystkimi znakami bojowymi, by stworzyć wrażenie, iż wszystkie siły stanęły w szyku bojowym, a z pewną częścią dniem i nocą torował wśród bagien wąską drogę wycinając szuwary, sypiąc groblę i umacniając ją po obu stronach kamieniami, by się nasyp nie obsunął, a w głębszych miejscach wbijał palisadę i przerzucał mosty, wszystko w najgłębszym milczeniu. Rosnąca jeszcze wokół grobli trzcina zasłaniała nieprzyjaciółom widok prowadzonych robót. Po 10 dniach tej pracy wysłał nagle w nocy kohorty w wyciągniętych kolumnach, obsadził nimi warowne z natury miejsca i równocześnie wałami umocnił wiele strażnic. U Kasjusza plan ten, tak skrycie przeprowadzony, wywołał zdumienie, powziął on jednak myśl, aby z kolei odciąć strażnice Antoniusza i w tym celu w poprzek całych moczarów od swojego obozu aż do morza przeprowadził groblę, wycinając podobnie jak tamci trzcinę, przerzucając mosty i umacniając nasypy palisadą. W ten sposób przeciął zbudowane przez Antoniusza przejście, tak że ci, którzy się znaleźli w obrębie jego fortyfikacji, nie mogli się już przemknąć do Antoniusza ani też nie mógł on im przyjść z pomocą.

110. Kiedy Antoniusz spostrzegł to koło południa, natychmiast, tak jak był, z rozmachem i zapalczywością ściągnął swoje wojsko, które stało w szeregach po drugiej stronie, i zwrócił się przeciw umocnieniom Kasjusza między moczarami a jego obozem zabierając ze sobą narzędzia żelazne i drabiny, aby zniszczyć mur i przedrzeć się do obozu Kasjusza. Kiedy tak zuchwale z odsłoniętą

flanką pędził pod górę przez pola rozciągające się pomiędzy obu wojskami, oburzyli się żołnierze Brutusa na tę butę, że tak śmiało nieprzyjaciele przebiegają opodal, kiedy oni stoją pod bramą, i z własnej inicjatywy, zanim który z wodzów wydał jakiś rozkaz, uderzyli na nich, a że atakowali z boku, wycięli wielu z tych, których dopadli. Ponieważ bitwa raz już została podjęta, więc uderzyli i na wojska Cezara ustawione głównie naprzeciwko nich, zmusili je do ucieczki, po czym podjęli pościg, aż zajęli i wspólny obóz Antoniusza i Cezara. Samego Cezara tam nie było, bo ostrzeżony przez sen miał się tego dnia na baczności, jak to sam napisał w swoich pamiętnikach.

111. Antoniusz widząc, że bitwa się wszczęła, ucieszył się, że zdołał ją wymusić, bo sprawa wyżywienia wojska przejmowała go głęboką troską, ale nie uważał za słuszne zawracać na równinę, by nie wprowadzać zamieszania w falangę przez jej zwrot, lecz z tym samym rozmachem, z jakim zaczął, kontynuował atak i piął się w górę, choć ciężko to przychodziło pod gradem pocisków. Z największym wysiłkiem zwał się wreszcie z falangą Kasjusza, która trwała na swoich stanowiskach ze zdumieniem śledząc to, co się działo, jako niezwykle zuchwalstwo. Przełamawszy ją zuchwale ruszył na obwarowania między moczarami a obozem rozwalając nasyp i zasypując rowy, podkopując wzniesione zabudowania i wycinając straż przy bramach, nie oglądając się na pociski spadające z muru. Wreszcie sam wpadł do wnętrza obozu przez bramę, drudzy weszli przez podkopy, inni wreszcie wspięli się przez rozwalone fortyfikacje. A wszystko tak szybko się rozgrywało, że obwarowania już były zdobyte, kiedy ci, co pracowali na moczarach, pospieszyli z pomocą. Ludzie Antoniusza stawili im czoło i potężnym uderzeniem zmusili ich do ucieczki spychając do moczarów. Następnie ci, którzy przekroczyli obwarowania, zawrócili z Antoniuszem w stronę właściwego obozu Kasjusza, podczas gdy inne gromady z jednej i z drugiej strony ścierały się ze sobą na zewnątrz obwarowań.

112. Obozu strzegło, ponieważ był dobrze umocniony, niewielu ludzi, toteż Antoniusz zmógł ich z łatwością. Tymczasem uległo już i wojsko Kasjusza walczące zewnątrz obozu, a zobaczywszy obóz opanowany rozproszyło się w nieładzie. Walka zakończyła się więc dla obu stron w podobny sposób; Brutus rozbił bowiem lewe skrzydło nieprzyjaciół i zajął ich obóz, Antoniusz zaś rozgromił Kasjusza i z niesłychanym zuchwalstwem zniszczył jego obóz. Wielką też rzeź sprawili jedni i drudzy. Z powodu rozległości równiny i pyłu nie widzieli nic jedni o drugich i dopiero kiedy ich w końcu doszły wiadomości, ściągnęli z powrotem resztę swych ludzi. Wycofujący się podobni byli raczej do tragarzy aniżeli do żołnierzy; jeszcze i wówczas nie widzieli się nawzajem ani nie słyszeli, bo gdyby porzucili jedni czy drudzy to, co niesli, byłiby ciężkie straty zadali przeciwnikom, którzy tak bezładnie dźwigali ciężary. Liczbę poległych obliczają po stronie Kasjusza na 8000 łącznie z niewolnikami noszącymi tarcze, po stronie Cezara dwa razy tyle.

113. Kiedy Kasjusz został wyparty ze swych umocnień i nie mógł już dostać się do obozu, wybiegł na wzgórze, na którym leżało Filippi, i śledził stąd, co się dzieje. Z powodu tumanów pyłu nie mógł jednak widzieć wszystkiego dokładnie, stwierdził tylko, że obóz jego jest zajęty. Kazał tedy giermkowi swojemu Pindarowi, aby mu zadał cios i odebrał w ten sposób życie. Podczas gdy Pindar się ociągał, nadbiegł jakiś posłaniec z wiadomością, że Brutus na drugim skrzydle zwycięża i niszczy obóz nieprzyjaciół. Ale Kasjusz tyle tylko mu odpowiedział: «powiedz mu, że życzę mu pełnego zwycięstwa», i zwróciwszy się do Pindara dodał: «Czemuż się ociągasz? Czemuż mnie nie uwolnisz od mojej hańby?» Pindar tedy zabił swego pana, który mu nadstawił szyję. Tak przedstawiają niektórzy¹²⁶ śmierć Kasjusza, inni jednak opowiadają, że widząc zbliżających się jeźdźców z radosną wiadomością od Brutusa, wziął ich za nieprzyjaciół i wysłał Titiniusza¹²⁷, aby to stwierdził. Gdy jeźdźcy z radością go otoczyli, jako przyjaciela Kasjusza, a zarazem wzniesli wielki krzyk, Kasjusz w mniemaniu, że Titiniusz natknął się na nieprzyjaciół, tyle tylko się ozwał: «To na to czekałem, by zobaczyć porwanie przyjaciela?» i cofnął się do jakiegoś namiotu razem z Pindarem. Pindara już więcej nie widziano, stąd niektórzy przypuszczają, że działał bez rozkazu Kasjusza. Kasjusz skończył życie w sam dzień swych urodzin, który zbiegł się przypadkiem z dniem bitwy¹²⁸. Także Titiniusz odebrał sobie życie przypisując sobie winę zwłoki.

114. Brutus rzewnie płakał nad ciałem Kasjusza nazywając go ostatnim Rzymianinem, jako że nikt już nie dorówna mu w cnotach, ale wyrzucał mu jego zbyt pospieszne i pochopne postąpienie; niemniej mienił go szczęśliwym, że wolny jest już od trosk i zmartwień, które nie wiadomo, do jakiego kresu wiodą jego samego. Wydał następnie jego ciało przyjaciołom i kazał je gdzieś po kryjomu pogrzebać, by na widok jego żołnierze nie zalewali się łzami; a sam nie troszcząc się ani o posiłek, ani o wygląd zewnętrzny przez całą noc zbierał i porządkował wojska Kasjusza. Kiedy o świcie nieprzyjaciele ustawili wojska w szyku bojowym, by stworzyć wrażenie, że nie zostali pokonani, pojmując ich zamiary powiedział: «Chwyćmy więc również za broń i dajmy też do poznania, żeśmy nie ponieśli klęski». Wyprowadził więc wojska do walki, ale przeciwnicy się cofnęli, na co Brutus odezwał się szydlerczo do swych przyjaciół: «Wyzywali nas do walki jako wyczerpanych, a nawet jej nie spróbowali».

115. W tym samym dniu, w którym toczyła się bitwa pod Filippi, na Morzu Jońskim rozegrało się inne wielkie a smutne wydarzenie, które miało przebieg następujący. Domicjusz Kalwinus¹²⁹ wiozł Cezarowi na okrętach transportowych

¹²⁶ Wersja ta zachowała się tylko u Appiana.

¹²⁷ Titiniusz nie jest bliżej znany, według Kasjusza Diona (XLVII 46, 4) był w wojsku Kasjusza.

¹²⁸ Dokładna data nie jest znana, prawdopodobnie było to z początkiem listopada 42 r.

¹²⁹ Por. ks. II 76, 91.

dwa legiony ciężkozbrojnych; jeden z nich był to głośny legion Marsowy, nazwany tak zaszczytnie z powodu męstwa. Wiózł też oddział straży przybocznej wodzów liczący około 2000 ludzi, cztery oddziały jazdy i dalsze znaczne oddziały nowozaciężnych. Towarzyszyła im niewielka liczba trójrzędowych okrętów. Murkus i Ahenobarbus zastąpili im jednak drogę ze 130 okrętami wojennymi. Kilka okrętów transportowych, które płynęły na czele pod pełnymi żaglami, zdołało im się wymknąć, ale pozostałe, ponieważ wiatr nagle przycichł, kołysały się na morzu przy trwałej ciszy, przez boga jakiegoś wydane na łup nieprzyjaciół. Bo ci bez jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla siebie uderzali na każdy z nich z osobna i rozbijali je, towarzyszące zaś im trójrzędowce nie mogły przyjść z pomocą, bo przy niewielkiej swej liczbie zostały okrażone. Zagrożeni takim niebezpieczeństwem czynili wiele różnych wysiłków; i tak przy pomocy liny pospiesznie skupili swe statki i zczepili je razem żerdziami, by nieprzyjaciele nie mogli przedzierać się przez nie. Manewr ten udał im się istotnie, ale Murkus począł wówczas rzucać na nich pociski ogniste, wobec czego szybko zerwali wiązadła i z powodu niebezpieczeństwa pożaru jeden statek uciekał daleko od drugiego. W ten sposób jednak ponownie stały się łatwym łupem dla trójrzędowców, które okrażały je i rozbijały.

116. Żołnierze, zwłaszcza z legionu Marsowego, oburzali się, że górując siłą nad przeciwnikami giną tak beczynn timer; jedni, zanim ich ogień ogarnął, sami sobie życie odbierali, inni wskakiwali na trójrzędowce nieprzyjacielskie i dokonywali czynów walecznych, ale również ginęli. Długo jeszcze potem pływały po morzu na wpół spalone okręty z ludźmi, którzy wyginęli czy to od ognia, czy też z głodu i pragnienia. Niektórzy uczepili się masztów lub desek i zostali wyrzuceni na skały lub puste wybrzeża i były wypadki, że się w cudowny sposób uratowali; niektórzy wytrwali na morzu nawet do pięciu dni liżąc smołę i żując żagle lub liny okrętowe, aż fala zniosła ich na ląd. Duża ich część ulegając nieszczęsnemu losowi poddała się nieprzyjaciołom. Poddało się też 17 trójrzędowców, których załogę Murkus i Ahenobarbus przejęli na swoją służbę. Wódz ich jednak, Kalwinus, wrócił na swoim okręcie do Brundyzjum po pięciu dniach, kiedy go już uważano za straconego. Takie to nieszczęsne wydarzenie rozegrało się na Morzu Jońskim tego samego dnia, co bitwa pod Filippi, i nie wiadomo, czy należy je nazwać katastrofą okrętową, czy bitwą morską. Zbieg tych dwóch wydarzeń jednego dnia wzbudził później, gdy się wieść o tym rozeszła, wielkie poruszenie.

117. Brutus ściągawszy swe wojska na zgromadzenie tak powiedział: «W bitwie wczorajszej, towarzysze broni, pod każdym względem wykazaliście swą przewagę nad nieprzyjaciółmi. Ochotnie bowiem zaczęliście walkę, choć i bez rozkazu, wycięliście doszczętnie czwarty legion, któremu, ponieważ cieszył się u nich wielką sławą, powierzyli osłonę tego skrzydła, i ustawione koło niego wojska zepchnęliście aż do obozu. Sam obóz zdobyliście pierwiej

[niż Antoniusz obóz Kasjusza] i złupiliście go. Sukcesy te górują znacznie nad niepowodzeniem naszego lewego skrzydła. Bylibyście mogli całą tę bitwę zakończyć, ale woleliście raczej grabić zwyciężonych aniżeli ich zabijać. Przeważnie bowiem omijaliście nieprzyjaciół, a rzucaliście się na ich mienie. Znow jednak w tym względzie korzyść nasza jest dwa razy większa niżli strata, bo oni ograbili jeden z naszych obozów, a my zagarnęliśmy wszystko, co oni mieli. Tyle o korzyściach naszych uzyskanych w bitwie. O ile zaś pod innym względem nad nimi górujemy, to możecie się dowiedzieć od jeńców, a więc: jak bardzo im brakuje żywności, jaka jest jej drożyzna, jak utrudniony dowóz, który wkrótce już w ogóle ustanie. Bo ani z Sycylii, ani z Sardynii, Afryki czy Hiszpanii nie mogą nic sprowadzić, gdyż Pompejusz, Murkus i Ahenobarbus z 260 okrętami odcinają im wszelki dowóz na morzu. Macedonię już wyczerpali, a teraz mają dowóz otwarty jedynie z Tesalii; ta zaś na jak długo im jeszcze starczy?

118. Skoro więc widzicie, jak bardzo spieszy się im do bitwy, to zastanówcie się nad tym, że trapieni głodem wolą śmierć z bronią w ręku. My natomiast pragniemy podjąć kroki, by głód za nas walczył, żeby gdy zajdzie potrzeba, zetrzeć się z osłabionymi i wyniszczonymi. Nie dajmy się ponosić zapałowi do walki, zanim nadejdzie pora właściwa, i niech nikt nie uważa doświadczenia¹³⁰ za powolność patrząc na morze za nami, które tyle oddaje nam usług, przesyła nam środki żywności i zapewnia osiągnięcie zwycięstwa bez niebezpieczeństwa. Musicie tylko wytrwać i nie uważać tego za hańbę, gdy was wyszydzają będą i wyzywać, bo wcale nie są od was lepsi, jak to wykazała wczorajsza bitwa, a tylko chcą się ratować w ten sposób przed trwogą innego rodzaju. Zapał do walki, który teraz uważam za słuszne hamować u was, okażecie w pełni, gdy tego od was zażądamy. Nagrody zwycięstwa w pełnej wysokości wypłacę wam po ostatecznej rozprawie, jeśli bogowie pozwolą; obecnie z powodu wykazanego w dniu wczorajszym męstwa daję każdemu żołnierzowi po 1000 denarów, a dowódcom waszym odpowiednią do tego kwotę». Po tym przemówieniu natychmiast kazał wypłacić ofiarowaną kwotę według legionów; niektórzy podają, jakoby poza tym obiecał im wydać na złupienie także Lacedemon i Tesalonikę.

119. Także Cezar i Antoniusz widząc, że Brutus nie podejmie chętnie walki, zebrali swoich żołnierzy i Antoniusz w te ozwał się słowa: «Zdaję sobie sprawę z tego, mężowie, że nieprzyjaciele uważają, iż mogą z nami dzielić wczorajsze nasze zwycięstwo, ponieważ zmusili do ucieczki niektórych z nas i rozgrabili nasz obóz; czynami swymi jednak udowadniają, że zwycięstwo jest całkowicie po naszej stronie. Ręczę wam bowiem, że ani jutro, ani w dniach następnych nie wystąpią do walki z własnej woli. Jest to najoczywistszym dowodem wczorajszej klęski i lęku przed nami, skoro usuwają się od walki podobnie jak ule-

¹³⁰ Za wydaniem Vierecka opuszczam w tłumaczeniu słowa: ή ταχύτητα jako niezgodne z treścią zdania.

gający w zapasach gimnicznych. Nie po to przecież zgromadzili tak wielkie wojsko, aby zamieszkać na pustkowiu trackim, które umocnili, przeciwnie, wzniesli swe umocnienia, kiedyście tu jeszcze nadciągali, ze strachu przed wami i zatrzymują się tu po waszym przybyciu ze względu na wczorajszą klęskę; z powodu tej klęski starszy i bardziej doświadczony z ich wodzów z rozpacz sam sobie życie odebrał, co samo przez się jest najlepszym dowodem ich złego położenia. Skoro więc nie przyjmują naszych wyzwań i nie chcą zejść z gór, lecz ufność swą pokładają w swych skałach zamiast w broni, to bądźcie mi dobrej myśli, Rzymianie, i zmuscie ich ponownie do walki, jak to zrobiliście wczoraj, zważcie, jakby to było haniebnie być pokonanym przez bojących się, nie podjąć walki z ociągającymi się i okazać się słabszym od ich murów mimo swej męskiej tężyzny. Przecież i my nie przybyliśmy tu po to, by pędzić swój żywot na tej równinie, ani nie znaleźlibyśmy tu zaspokojenia swych potrzeb, gdybyśmy zwlekali. Przeciwnie, ludzie rozumni muszą wojny krótko prowadzić, aby pokój był jak najdłuższy.

120. Właściwą chwilę i to, co potem czynić należy, my ustalimy, a widzieliście wczoraj, że i co do ataku, i co do jego przeprowadzenia nie zasłużyliśmy na żadne zarzuty z waszej strony, waszą natomiast jest rzeczą okazać wobec wodzów swe męstwo, gdy od was tego zażądają. I nie martwcie się wczorajszą grabieżą ani przez chwilę, bo bogactwo polega nie na tym, co mamy, ale na przewadze sił, która w razie zwycięstwa odda nam nie tylko to, co nam wczoraj zabrano, a co się jeszcze bezpiecznie u nieprzyjaciół przechowuje, lecz ponadto i to, co nieprzyjaciele posiadają. Jeśli więc spieszymy się, by im to zabrać, to spieszymy się do bitwy. Zresztą za nasze wczorajsze straty otrzymaliśmy od nich dostateczne, a może i więcej niż dostateczne odszkodowanie. Oni bowiem przywieźli ze sobą z Azji wszystko, co wymusili i zagrabili, a wy wyjeżdżając z ojczyzny zostawiliście w domu rzeczy cenniejsze, a zabraliście tylko konieczne. A jeśli nawet było co cennego, to strata tego naszą, wodzów, stanowi stratę, bo jesteśmy gotowi w nagrodę za wasze zwycięstwo dać wam za wszystko odszkodowanie. Mimo tych strat wypłacimy wam i nagrody zwycięstwa, a mianowicie każdy żołnierz otrzyma 5000 denarów, każdy centurion 5 razy tyle, a trybun dwa razy tyle co centurion».

121. Następnego dnia po tej mowie znowu ustawił Antoniusz wojsko w szyku bojowym, zmartwił się jednak bardzo, ponieważ nieprzyjaciele i tym razem nie chcieli zejść w dół. Mimo to nadal wyprowadzał swe wojsko przygotowane do boju. Brutus zaś część wojska trzymał pod bronią, by nie być zmuszonym do bitwy, część zaś rozdzielił dla strzeżenia drogi, którą szedł dowóz potrzebnej żywności. W najbliższym sąsiedztwie obozu Kasjusza znajdowało się wzgórze trudne do zajęcia przez nieprzyjaciół, których można było ostrzeliwać z łuków z niewielkiej odległości. Mimo to Kasjusz je obsadził, by wbrew oczekiwaniu nieprzyjaciół nie uczynił śmiałej próby jego zajęcia. Brutus jednak pozostawił je

nie obsadzone, z czego skorzystali ludzie Cezara i nocą obsadzili je czterema legionami używszy wiele tarcz ze skór wołowych i zwierzęcych dla osłony przed strzałami. Po zajęciu wzgórza dziesięć dalszych legionów przeniosło swój obóz o z górą pięć stadiów w kierunku morza, a dwa legiony o następne cztery stadia, aby w ten sposób dojść do morza i zajmąwszy silne pozycje czy to wzdłuż samego morza, czy pośród moczarów, czy też w jakiś inny obmyślony sposób odciąć nieprzyjaciołom dowóz żywności. Brutus przeciwdziałał jednak ich usiłowaniom między innymi w ten sposób, że naprzeciw ich obozów wystawiał silne strażnice.

122. Ludzi Cezara zmuszała do pośpiechu potrzeba, bo głód już się wyraźnie dawał odczuwać i z każdym dniem się wzmagał potęgując obawy. Bo już i z Tesalii nie mieli dostatecznego dowozu, na dowóz zaś drogą morską żadnej nie było nadziei, bo na morzu wszechwładnie panowali nieprzyjaciele. Wieść o niedawnej klęsce na Morzu Jońskim, która doszła już do obu wojsk, zwiększyła jeszcze obawy, zwłaszcza że zbliżała się już zima, a oni obozowali na bagnistej równinie. Biorąc to wszystko pod rozwagę wysłali legion ciężkozbrojnych do Achai, by gromadzili wszystko, co znajdą, i przysyłali im pospiesznie. Wobec bliskości tak wielkiego niebezpieczeństwa nie chcieli czekać na wynik tej wyprawy czy też i na inne pomysły, lecz z krzykiem podchodzili do obwarowań nieprzyjaciół i wyzywali Brutusa do walki, szydząc równocześnie i rzucając obelgi, zdecydowani zmusić go do starcia wbrew jego woli nie tyle nawet przez regularny atak, co przez szaleńcze uderzenie.

123. Brutus ze swej strony obstawał przy swym początkowym planie, i to tym bardziej jeszcze, że się dowiedział o głodzie i o radosnym wydarzeniu na Morzu Jońskim, a widział, do jakiej rozpacz doprowadził nieprzyjaciół brak środków żywności. Uważał, że lepiej wytrzymać oblężenie czy jakikolwiek atak aniżeli wdawać się w walkę z ludźmi, których gnał głód, którzy nie mieli nic do stracenia i tylko w walce wręcz pokładali swoje nadzieje. Ale wojsko jego w głupocie swojej inaczej myślało. Żołnierze oburzali się, że się ich jak kobiety trzyma beczynnym i trwożliwym w zamknięciu. Nawet dowódcy ich byli niezadowoleni, bo choć pochwalali plan Brutusa, to jednak uważali, że z wojskiem tak pełnym zapału będzie można prędzej rozgromić nieprzyjaciół. Przyczyną tego był i sam Brutus, który łagodnie i po przyjacielsku odnosił się do wszystkich, wręcz przeciwnie niż Kasjusz, który był zawsze posępny i władczy; toteż rozkazów tego ostatniego słuchali bezwzględnie nie próbując wtrącać się do dowództwa, pytać o przyczyny czy też przedstawiać swoje uwagi, nawet kiedy im przyczyny podano; ponieważ zaś Brutus był łagodny, więc uważali za słuszne na równi z nim dowodzić. W końcu żołnierze już otwarcie schodzili się w grupach i rzucali na zebraniach pytania: «Cóż to ma nam do zarzucenia wódz naczelny? Cóż to zawiniliśmy? Przecież odnieśliśmy niedawno zwycięstwo i zmusiliśmy nieprzyjaciół do ucieczki, a tych, co nam opór stawiali, wycięliśmy

i zajęliśmy ich obóz». Brutus z całą świadomością nie oglądał się na to, nie zwoływał też żołnierzy na zgromadzenie nie chcąc dopuścić do tego, by go tłum ich w sposób nieprzyzwoity zmusił do nierozumnych pociągnięć; bał się zwłaszcza najemników, którzy zazwyczaj nadzieję swego ocalenia pokładają w przejściu na stronę przeciwników, podobnie jak lekkomyślni niewolnicy w zmianie pana.

124. Także i dowódcy zaczęli na niego nastawać i domagać się, by korzystał w obecnej chwili z gotowości żołnierzy, bo może osiągnie jakiś świetny wynik, a gdyby nawet bitwa nie wypadła pomyślnie, to schronią się znów za wały i bronić się będą za obwarowaniami. Brutus był bardzo z tego niezadowolony, zwłaszcza że mówili to dowódcy, i bolał nad tym, że znajdując się w tym samym, co on, niebezpieczeństwie tak lekkomyślnie dają się powodować wojsku i wątpliwą, choć szybką próbę szczęścia przenoszą nad zwycięstwo nie połączone z żadnymi niebezpieczeństwami. Mimo to ustąpił ku własnej i ich zgubie i tylko taki im zrobił wyrzut: «Zdaje się, że będziemy wojnę prowadzić jak Pompejusz Wielki, bo już nie będziemy dowodzić, ale raczej podlegać obcemu dowództwu». Zdaniem moim, mówiąc tylko tyle przemilczał to, czego się bał najwięcej, a mianowicie, by wojsko, które służyło niegdyś pod starym Cezarem, nie zraziło się i nie przeszło na stronę przeciwników. Obawę tę żywił i on, i Kasjusz od początku, dlatego też we wszystkich obliczeniach wystrzegali się tego, by dawać im pozór do niechęci w stosunku do siebie.

125. W ten sposób zatem wbrew własnej woli wyprowadził Brutus wojska w pole i ustawił je w szeregach przed wałem zalecając, by nie schodziły zbyt daleko ze wzgórza, aby w razie potrzeby z łatwością można było się cofnąć i aby wygodniej było rzucać z góry pociski na nieprzyjaciół. Po obu stronach wszyscy żołnierze wzajemnie dodawali sobie ducha, zapal do bitwy był wielki, a zapalczliwość przekraczała potrzebną miarę. Jednych ponosił lęk przed głodem, drugich zroszyła ambicja, ponieważ zmusili do podjęcia walki swego wodza, który się jeszcze ociągał, nie chcieli więc okazać się gorsi, niż obiecywali, ani też słabsi, aniżeli się chlubili, i pragnęli zasłużyć raczej na pochwałę za swą rozwagę aniżeli ściągnąć na siebie *zarzut* popędliwości. Uprzytamniał im to Brutus objeżdżając linię bojową z poważnym obliczem i przypominał w krótkich słowach przystosowanych do okoliczności: «To wy chcieliście walki, wy zmusiliście mnie sięgnąć teraz po zwycięstwo, choć inne miałem plany. Starajcie się zatem nie zawieść nadziei moich i waszych. Macie sprzymierzeńca w tym wzgórzu, a wszystko za waszymi plecami jest na wasze usługi. Natomiast nieprzyjaciele są zagrożeni z dwóch stron, stoją bowiem między wami a głodem». Tak przemawiając przejeżdżał wzdłuż szeregów, które wznosiły szczęście wróżące okrzyki i swą postawą krzepiły jego nadzieje.

126. Także Cezar i Antoniusz obchodzili swoje szeregi, podawali rękę tym, przy których przystanęli, i jeszcze usilniej ich zachęcali nie przemilczając i sprawy głodu, bo była teraz właściwa chwila, by wspomnieć o nim dla podniesienia

odwagi. «Odnaleźliśmy, mężowie, nieprzyjaciół — mówili — tych, których szukaliśmy, musimy ich poza obwarowaniami osiągnąć. Niechże nikt z was nie przynosi hańby swoim własnym wyzwaniom i niech się nie okazuje gorszym, aniżeli się odgrażał. Niech nikt nie przenosi głodu pociągającego za sobą nieuniknioną a bolesną śmierć nad walkę przeciw obwarowaniom nieprzyjaciół i z nimi samymi, bo muszą oni ulec wobec waszego oręża, waszej odwagi, a nawet rozpaczki. Nasze położenie obecne nagli do pośpiechu, tak że nic nie możemy odkładać na dzień następny, ale dzisiaj jeszcze musimy doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia, czy to będzie pełne zwycięstwo, czy śmierć zaszczytna. Jeśli zwyciężymy, to w jednym dniu i w jednej walce wejdziemy w posiadanie żywności, pieniędzy, okrętów, obozów i nagród zwycięstwa, które od nas otrzymacie. A zwyciężymy, jeśli przy pierwszym uderzeniu na nich pamiętać będziemy o tym, co nas zmusza do pośpiechu, a następnie, jeśli po przełamaniu ich szeregów odetniemy ich od bram i zepchniemy na urwiska lub równinę, by wojna się nie wznowiła, a nieprzyjaciele nie uciekli się znów do bezczynnego oczekiwania; bo oni, jak żaden inny nieprzyjaciel, z powodu słabości nadzieje swe pokładają nie w walce, ale w jej unikaniu».

127. W ten sposób zachęcali Cezar i Antoniusz swoich ludzi, przy których się zatrzymali. Wszyscy też mieli ambicję, by się okazać godnymi wodzów, a zarazem wyzwolić się z braków żywnościowych, które nadspodziewanie straszliwie się spotęgowały skutkiem wydarzeń na Morzu Jońskim. Gotowi więc byli, skoro już tak trzeba, raczej zginąć w walce rokującej przecież pewne nadzieje aniżeli marnieć skutkiem klęski, której nie można odwrócić. Przy takich nastrojach, które ujawniali wszyscy zwracając się do najbliższych sąsiadów w szeregach, po obu stronach zapał wzmógł się wielce, wszyscy pełni byli nieustraszonej zaciekłości; nie pamiętali nawet w tej chwili, że byli współobywatelami, lecz odgrażali się sobie nawzajem, jakby z urodzenia byli sobie wrogami różnej narodowości. Tak dalece chwilowa zaciekłość odebrała im rozsądek i zgasiła przyrodzone uczucia. Oba wojska zgodnie przypuszczały, że dnia tego w tej bitwie rozstrzygną się losy Rzymu na całą przyszłość. I tak się też stało.

128. Wśród tych przygotowań zbiegła znaczna część dnia i była już godzina dziewiąta, gdy na pole między obu wojskami wpadły dwa orły walczące ze sobą. Zapanowało najgłębsze milczenie. Kiedy orzeł po stronie Brutusa rzucił się do ucieczki, nieprzyjaciele wydali potężny okrzyk, z obu stron wzniesiono znaki bojowe i żołnierze ruszyli na siebie z wyniosłą i nieugiętą odwagą. Strzały, Pociski kamienne, oszczepy używane zazwyczaj w walce okazały się wkrótce nieużyteczne, lecz uderzyli na siebie z gołymi mieczami, zadawali i otrzymywali ciosy, wypierali jedni drugich z szeregów, przy czym jednym chodziło o ocalenie raczej niż o zwycięstwo, drugim o zwycięstwo i zadośćuczynienie dla wodza, którego zmusili do walki. Nastąpiła wielka rzeź, raz po raz rozlegały się jęki,

ciała poległych usuwano, a na ich miejsce występowali inni z tylnych szeregów. Wodzowie zaś krążyli i wszędzie ich było widać; przez swą gorliwość podniecali żołnierzy i wzywali ich, by wzmogli jeszcze swoje wysiłki, wyczerpanych zaś wymieniali, tak że w pierwszej linii bojowej walczone nieustannie ze świeżym zapalem. W końcu żołnierze Cezara czy to dlatego, że się lękali głodu, czy też że Cezarowi szczęście sprzyjało, bo przecież i ludzie Brutusa nie zasłużyli na nagane, zdołali poruszyć linię bojową nieprzyjaciół, tak jakby z miejsca ruszyli niezmiernie ciężką machiną. Przeciwnicy cofali się w tył początkowo jeszcze krok za krokiem z pewnym rozmysłem, kiedy jednak rozluźniły się ich szeregi, zaczęli się szybciej cofać, a gdy druga i trzecia linia ustawiona za nimi również poczęła ustępować, zmieszali się wszyscy już bez porządku i jednocześnie naciskani nieprzerwanie przez nieprzyjaciół napierających na nich poczęli się tłoczyć jedni na drugich, aż wreszcie otwarcie już rzucili się do ucieczki. Wówczas ludzie Cezara trzymając się ściśle wydanego im polecenia opanowali bramy z największym niebezpieczeństwem, bo miotano na nich pociski i z góry i z przodu. W ten sposób przeważnej części [nieprzyjaciół] odcięli odwrót poza fortyfikacje, tak że ci się rzucili ku morzu i w góry poprzez rzekę Zygaktes. 129. Kiedy się już zaczęła ucieczka, obaj wodzowie podzielili się dalszymi zadaniami; Cezar wziął to na siebie, by ujmować wypadających z obozu i pilnować samego obozu, Antoniusz zaś niezmordowanie czynny podejmował wszędzie uderzenia: i na uciekających, i na opierających się jeszcze, i na inne ich punkty obrony, łamiąc wszystko z niesłychanym rozmachem. Uwaga jego szczególnie była skierowana na dowódców, aby mu się nie wymknęli i nie zgromadzili znów nowego wojska. Rozesłał więc swych jeźdźców na drogi i wyjścia z pobojowiska, aby chwytali uciekających. Podzielili się oni zadaniem w ten sposób, że jedni ruszyli w górę z Trakiem Raskusem, który został razem z nimi wysłany ze względu na znajomość dróg, drudzy zaś ustawili się koło obwarowań oraz stromych stoków i polowali na tych, którzy uciekali, a pilnowali tych, co zostali w obozie. Inni jeszcze podjęli pościg za samym Brutusem. Lucyliusz¹³¹ widząc, że pościg ich trwa nieprzerwanie, zatrzymał się i podając się za Brutusa prosił, by go zaprowadzono do Antoniusza, a nie Cezara; właśnie dlatego wzięli go rzeczywiście za Brutusa, ponieważ nie chciał spotkania z nieprzejeżdżanym nieprzyjacielem. Na wieść, że go prowadzą, Antoniusz wyszedł na jego spotkanie i zastanawiał się, biorąc pod rozwagę zarówno los, jak powagę i cnoty tego męża, jak ma go przyjąć. Kiedy Lucyliusz zetknął się z nadchodzącym, odezwał się bardzo zuchwale: «Brutus nie został schwytany, męstwo nigdy nie ulegnie wobec tchórzostwa. Ja oszukałem tych ludzi i w ten sposób stoję oto przed tobą». Antoniusz widząc zawstydylenie swych jeźdźców uspokoił

¹³¹ Lucyliusz nie jest bliżej znany. Plutarch (*Brut.* 50, 1) mówi o nim krótko: «Do grona jego (tj. Brutusa) przyjaciół należał m. in. niejaki Lucyliusz, mąż zacny».

ich mówiąc: «Upolowaliście mi zwierzynę bynajmniej nie gorszą, ale lepszą, niż sądziliście, a to o tyle, o ile przyjaciel jest lepszy od wroga». Oddał wówczas Lucyliusza pod opiekę jednego z przyjaciół, a potem sam się nim zajął i znalazł w nim wiernego przyjaciela.

130. Brutus uszedł w góry ze znacznym oddziałem ludzi zamierzając w nocy wrócić do obozu lub zejść ku morzu; ponieważ jednak wszystkie drogi obsadzone były strażami, przenocował pod bronią z wszystkimi towarzyszami. Podobno patrząc na gwiazdy powiedział:

Nie zapomnij, Zeusie, o tym, co nieszczęścia te zawinił¹³².

Miał przy tym zapewne Antoniusza na myśli. Powiadają, że i sam Antoniusz powiedział później te słowa w obliczu własnego niebezpieczeństwa żałując, że zamiast połączyć się z Kasjuszem i Brutusem, co przecież było dla niego możliwe, został sługą Oktawiana. Podobnie jak Brutus, także i Antoniusz spędził noc w pełnym uzbrojeniu na straży, stworzywszy sobie wał z ciał poległych i zgromadzonych łupów. Cezar czynny był do północy, po czym wycofał się z powodu choroby, a Norbanusowi zlecił straż nad obozem.

131. Także i następnego dnia stwierdził Brutus, że nieprzyjaciele trwają na czatach. Miał on ze sobą niespełna cztery legiony, które z nim się wycofały, ale żywił wątpliwości, czy zwrócić się do nich osobiście; wysłał więc do nich dowódców ich, zawstydzonych z powodu popełnionego błędu i pełnych skruchy, aby wybadali, czy zechcą przebić się przez czatujące straże i zająć swój obóz strzeżony jeszcze przez jego ludzi tam pozostawionych. Ale oni, którzy tak nierozumnie rwali się do walki i tak dzielnie bardzo długo się trzymali, wówczas zaślepieni już chyba przez boga w niegodny sposób odpowiedzieli swojemu wodzowi, aby sam myślał o sobie, bo oni, którzy wielokrotnie szczęścia próbowali, nie zniweczą ostatniej jeszcze nadziei pojednania. Na to Brutus powiedział do przyjaciół: «A więc nie jestem już ojczyźnie użyteczny, skoro i ci tak są nastroszeni». Wezwał następnie swojego przyjaciela, Stratona¹³³ z Epiru, i kazał mu zadać sobie cios śmiertelny. Kiedy ten go wzywał, by się jeszcze namyślił, wezwał jednego z niewolników. Na to Straton odrzekł: «Nie trzeba niewolnika, do spełnienia ostatnich twych zleceń nie może ci zabraknąć usług przyjaciela, jeśli już zapadło takie postanowienie». Z tymi słowy wbił miecz w bok Brutusa, który ani się nie odwrócił, ani się nie cofnął.

132. W ten sposób tedy zginęli Kasjusz i Brutus, dwaj najszlachetniejsi i najdosłojniejsi Rzymianie, których cnota byłaby bez skazy, gdyby nie ta jedyna zmaza przelanej krwi. Już Gajusz Cezar, mimo że byli stronnikami

¹³² Wiersz 332 z *Medei* Eurypidesa.

¹³³ Straton, retor współczesny, znany jedynie jako towarzysz Brutusa, a potem jeszcze Oktawiana. Według Wellejusza (II 70, 4) pochodził z Aegae, czyli Edessy w Macedonii.

Pompejusza Wielkiego, z wrogów i nieprzyjaciół przerobił ich na swych przyjaciół, a przyjaźń ta przekształciła się w stosunek taki, jak ojca do synów. Także w senacie cieszyli się zawsze wielkimi względami i współczuciem w nieszczęśliwym położeniu. Ze względu na nich obu uchwalił senat amnestię dla wszystkich, a kiedy uszli z miasta, przyznał im namiestnictwo prowincji, żeby nie uchodzili za wygnańców: nie dlatego, żeby senat obojętnie odnosił się do Cezara albo też radował się z tego, co się stało, gdyż za życia podziwiał jego wysokie zalety i jego szczęście, a po śmierci urządził mu pogrzeb na koszt państwa i zatwierdził jego rozporządzenia na wieczyste czasy, jak również przez długi czas obsadzał urzędy i namiestnictwa prowincji na podstawie aktów Cezara w przeświadczeniu, że nic lepszego nie znajdzie ponad to, co on obmyślił. Jednakowoż życzliwość dla obu tych mężów i troska o nich doprowadziła senat do tego, że nie zważał na oszczerstwa; tak dalece stali się oni cenni dla wszystkich. Byli też cenieni przez najznakomitszych wygnańców bardziej aniżeli Pompejusz, który był bliżej i nie był obciążony winą nie do wybaczenia, podczas gdy oni byli dalej i stali w nieprzejednanej walce.

133. Gdy później zaszła potrzeba czynu, to w ciągu niecałych dwóch lat zgromadzili wojsko liczące ponad 20 legionów ciężkozbrojnych i około 20000 jazdy, przeszło 200 okrętów wojennych, poważną ilość wszelkiego sprzętu wojennego i niezmierzone sumy pieniężne złożone dobrowolnie albo wymuszone od opornych i prowadzili z powodzeniem wojny z ludami, miastami i wielu zwolennikami przeciwnego stronnictwa. Owładnęli wszystkimi krajami od Macedonii do Eufratu, a przeciwników, których zwalczyli, skłaniali do przymierza, które się okazywało bardzo trwałe. Korzystali z usług królów i książąt, a w drobniejszych sprawach nawet i Partów, choć ci byli wrogami Rzymian; bo do większych zadań nie chcieli ich dopuścić, by tego barbarzyńskiego i wrogo nastawionego ludu nie przyzwyczajając do walki z Rzymianami. Najbardziej jednak zastanawiający był fakt, że wojsko to, które po największej części służyło pod Cezarem i czciło go, i kochało jak boga, dało się pozyskać im, mordercom Cezara, dochowując im wierności bardziej niż Antoniuszowi, towarzyszowi broni Cezara i koledze jego w urzędzie; wojsko nie opuściło bowiem Brutusa ani Kasjusza nawet po klęsce, a Antoniusza opuścili jego żołnierze pod Brundyzjum jeszcze przed zbrojną rozprawą¹³⁴. Powodem ich wysiłków i za Pompejusza, i w ostatnim czasie były nie ich własne interesy, ale walka o demokrację, hasło pięknie brzmiące, a zawsze szkodliwe. Gdy o nich samych chodziło, obaj równie okazali się obojętni, kiedy nabrali przekonania, że już w niczym nie są ojczyźnie użyteczni. Zainteresowania i zajęcia Kasjusza jedynie i wyłącznie skierowane były ku wojnie, tak jak wzrok gladiatora zwrócony jest wyłącznie

¹³⁴ W listopadzie 44 r.; por. ks. III 43 i nn.

na przeciwnika, natomiast Brutus, gdziekolwiek się znalazł, chętnie wszystko oglądał i słuchał różnych rzeczy, bo też posiadał poważne wykształcenie filozoficzne.

134. Ale na tych ludziach o takich zaletach zaciążyła na zawsze jakby przeciwwaga zmaza przelanej krwi Cezara, zbrodnia wcale nie prosta, którą trudno nawet w paru słowach omówić. Bo w stosunku do przyjaciela była ona czymś przeciwnym naturze, w stosunku do dobrodzieja niewdzięcznością, w stosunku do naczelnego wodza niegodziwością, a przy tym popełniona została w senacie na osobie arcykapłana przybranego w świętą szatę, a zarazem na człowieku, który wprawdzie skupił w swym ręku władzę nieograniczoną, jak nikt inny, ale który nad wszystkimi górował swoimi zasługami wobec ojczyzny i państwa. Toteż bóstwo rozgniewało się na Kasjusza i Brutusa i wielu znakami dało to do poznania. Bo gdy Kasjusz składał ofiarę oczyszczalną za wojsko, liktor włożył mu na głowę wieniec odwrócony, złoty posążek Wiktorii, dar wotywny Kasjusza, runął na ziemię, gromada ptaków, które usiadły nad jego obozem, żadnego nie wydała głosu, a roje pszczoł raz po raz osiadały w obozie. Gdy zaś Brutus święcił swe urodziny na wyspie Samos, podobno przy picciu, do którego zresztą bynajmniej nie miał skłonności, bez powodu donośnym głosem przytoczył ten wiersz:

Ale mnie los nieszczęsny i syn Latony uśmiercił¹³⁵.

Kiedy zaś miał się przeprowić z wojskiem z Azji do Europy, obudził się podobno w nocy i przy gasnącym świetle zobaczył niespodziewanie stojące obok niego widmo: zapytał je śmiało, czy jest człowiekiem, czy jakimś bogiem, a zjawa na to powiedziała: «Ja jestem twój zły duch, Brutusie, zobaczysz mnie i pod Filippi»; jakoż powiadają, że pokazało mu się to widmo przed ostatnią bitwą. Gdy wojsko wychodziło z obozu, natknął się przed bramami na Etiopa, w którym wojsko dopatrzyło się złego znaku, toteż zabito go na miejscu. Zrządzeniem bożym było też i to, że Kasjusz przy nie rozstrzygniętym jeszcze zwycięstwie bez powodu stracił wszelką nadzieję, a Brutus siłą został zmuszony zaniechać rozumnie pomyślanego zwlekania i wdał się w walkę z ludźmi trapienymi głodem mając sam obfite zapasy żywności i panując na morzu, i to pod naciskiem raczej swoich ludzi niż nieprzyjaciół. Choć często brali udział w walkach, to przecież nigdy w żadnej bitwie nie odnieśli rany, a jednak obaj sami sobie życie odebrali, tak jak je odebrali Cezarowi. Taka kara dosięgła zatem Kasjusza i Brutusa.

135. Antoniusz odnalazłszy ciało Brutusa owinał je natychmiast w najpiękniejszy płaszcz purpurowy i spaliwszy odesłał popioły matce jego Serwili. Wojsko Brutusa, kiedy się dowiedziało o jego śmierci, wysłało posłów do Cezara i Antoniusza i otrzymało przebaczenie, po czym rozdzielone zostało między

¹³⁵ Wiersz z *Iliady* Homera, XVI 849.

ich wojska; a było ich około 14000. Na tych samych warunkach poddali się też żołnierze rozmieszczeni po licznych strażnicach. Same strażnice i obóz wydane zostały na złupienie żołnierzom Cezara i Antoniusza. Ze znakomitych ludzi znajdujących się w otoczeniu Brutusa jedni zginęli w bitwach, drudzy podobnie jak wodzowie sami sobie życie odebrali, inni wreszcie rozmyślnie toczyli walkę do śmierci. Należał do nich także Lucjusz Kasjusz, bratanek samego Kasjusza¹³⁶, i Katon, syn Katona¹³⁷, który kilkakrotnie wpadał w środek nieprzyjaciół, a w końcu, gdy ci się cofali, zdjął szyszak czy to dlatego, by go poznano, czy też by łatwiej było go ugodzić, czy wreszcie jedno i drugie. Labeon¹³⁸, sławny z mądrości człowiek, ojciec Labeona, który jeszcze teraz głośny jest ze swej znajomości prawa, kazał w swoim namiocie wykopać grób wielkości odpowiedniej do ciała i wydał niewolnikom dalsze rozkazy; spisał też polecenia dla swojej żony i dzieci w koniecznych sprawach i listy te oddał niewolnikom do przewiezienia. Najwierniejszego z nich ujął następnie za rękę, obrócił go wokół¹³⁹, jak to jest zwyczajem Rzymian przy wyzwoleniu, a dopełniwszy tego podał mu miecz i nastawił szyję. W ten sposób namiot stał się dla niego grobem. 136. Trak Raskus sprowadził z gór wielu jeńców i w nagrodę za to zażądał i otrzymał ocalenie brata swego Raskuporisa. Było to oczywistym dowodem, że obaj ci Trakowie już od początku bynajmniej nie byli z sobą poróżnieni; ponieważ jednak w kraju ich zetknęły się dwie wielkie armie, a wynik ich starcia był niepewny, podzielili się rolami, by się zabezpieczyć przed niewiadomym zrzędzeniem losu, by zwolennik strony zwycięskiej mógł chronić zwyciężonego. Porcja, żona Brutusa, a siostra Katona młodszego, na wieść o śmierci ich obu, ponieważ domownicy bardzo czujnie jej strzegli, pochwyciła rozżarzone węgle z wniesionego do jej komnaty ogniska i połknęła je¹⁴⁰. Z innych

¹³⁶ Por. wyżej rozdz. 63 i uw. 76.

¹³⁷ Marek Porcjusz Katon, syn Utyceńskiego, ułaskawiony przez Cezara, stanął potem w obozie Marka Brutusa, który był jego szwagrem.

¹³⁸ Pakuwiusz Antystiusz Labeon, wybitny prawnik ówczesny, ojciec głośnego za Augusta prawnika Marka Antystiusza Labeona, założyciela szkoły prawników, zw. później prokulianami.

¹³⁹ Był to obrzęd odprawiany podczas uroczystości obdarzania niewolnika wolnością, przy czym wyzwalający wygłaszał formułkę: *hunc hominem liberum esse volo*.

¹⁴⁰ Porcja, córka Katona Utyceńskiego, w pierwszym małżeństwie żona konsula z r. 59 Marka Bibulusa (zm. w r. 48), wyszła w r. 45 ponownie za mąż za Marka Brutusa. Bardzo jest wątpliwe, czy wspomniany tu, podobnie jak i u innych autorów (Mikołaj z Damaszku u Plutarcha, *Brut.* 53; Waler. Maks. IV 65; Kasjusz Dion, XLVII 49, 3), fakt jej śmierci po bitwie pod Filippi w r. 42 jest historyczny. Z listu bowiem samego Brutusa, znanego i Plutarchowi (*Brut.* 53), wynika, że Porcja zmarła jeszcze przed Brutusem (w r. 43). O chorobie jej wspomina Brutus w liście do Attyka (*Ad M. Brut.* I 17, 7), a słowa Cycerona zawarte w liście do Brutusa (*Ad M. Brut.* I 9, 2) z r. 43 — *amisisti, cui simile in terris nihil fuit* — odnoszą się chyba tylko do śmierci Porcji. Por. T. Mommsen, «Hermes» XV 1880, s. 99 i nn.

dostojnych mężów, którzy uszli na Tazos, jedni popłynęli stąd dalej, inni z resztą wojska oddali się do rozporządzenia równych im godnością Messali Korwinusa¹⁴¹ i Lucjusza Bibulusa¹⁴² oświadczając, że to, co oni w swej sprawie postanowili, będzie obowiązujące dla wszystkich. Ci weszli w układy z przyjaciółmi Antoniusza i kiedy Antoniusz wylądował na Tazos, wydali mu wszystkie pieniądze, broń, obfite zapasy żywności i wszelki inny sprzęt wojenny.

137. W ten sposób zatem Cezar i Antoniusz dzięki niebezpiecznej śmiałości w dwóch bitwach lądowych odnieśli tak wielkie zwycięstwo, jakiego nikt przedtem nie odniósł. Bo jeszcze nigdy przedtem nie starły się ze sobą dwa wojska rzymskie takiej wielkości i jakości, składające się nie z ludzi pobranych na zasadzie obowiązującej obywateli rekrutacji, ale z dobranych spośród wyróżniających się męstwem; nie spośród niedoświadczonych w wojnie, ale od dawna wyćwiczonych, którzy stacjali boje między sobą, a nie z obcoplemiennymi lub barbarzyńskimi ludami. A walka ta była dla nich tym trudniejsza, że jedni i drudzy mówili tym samym językiem, posługiwali się tym samym sposobem prowadzenia wojny, posiadali równe wyćwiczenie i równą wytrwałość. W żadnej też wojnie nie walczone z takim zapałem i zaciętością, jaką wykazywali w tym wypadku ci ludzie, którzy byli przecież współobywatelami, krewnymi i byłymi towarzyszami broni. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że liczba poległych, uwzględniając cyfry z obu bitew, po stronie zwycięzców, jak się zdaje, bynajmniej nie była mniejsza.

138. Wojsko Cezara i Antoniusza potwierdziło w pełni to, co jego wodzowie mówili; w ciągu jednego dnia, dzięki jednej bitwie zmienili krańcowe niebezpieczeństwo głodu i grożącą im zgubę w wielką obfitość, zupełne bezpieczeństwo i chlubne zwycięstwo. Ale spełniło się i to, co ruszającym do walki Rzymianom przychodziło na myśl¹⁴³. Bo głównie ta walka rozstrzygnęła o ich ustroju państwowym i demokracja już nigdy więcej nie wróciła. Nie potrzeba było też już więcej podobnych wysiłków we wzajemnych walkach, z wyjątkiem wojny prowadzonej wkrótce potem między Antoniuszem a Cezarem, która była ostatnią między Rzymianami. Walki zaś, które w przejściowym okresie po Brutusie podjęli Pompejusz oraz przyjaciele Kasjusza i Brutusa, którzy ująć zdołali ze znacznymi resztkami wielkich zasobów wojennych, już nie dorównywały tantym ani śmiałością przedsięwzięć, ani zapałem okazywanym wodzom czy to przez ludzi, czy przez miasta, czy w końcu przez wojsko; bo za żadnym z nich nie opowiedział się już nikt z dostojnych Rzymian ani senat, ani opinia publiczna w tym stopniu, co za Kasjuszem i Brutusem.

¹⁴¹ Por. wyżej rozdz. 38 i nn. oraz uw. 37.

¹⁴² Por. wyżej rozdz. 38 i uw. 38; rozdz. 104.

¹⁴³ Por. wyżej rozdz. 127.

KSIĘGA XVII

WOJNY DOMOWE V

1. Po śmierci Kasjusza i Brutusa Cezar udał się do Italii, Antoniusz zaś do Azji, gdzie spotkała się z nim królowa Kleopatra i owładnęła nim za pierwszym widzeniem. Miłość ta skończyła się zupełną katastrofą tak dla nich samych, jak i z kolei dla całego Egiptu. Stąd księga ta zajmuje się w pewnej części i historią Egiptu, ale tylko w nieznacznej mierze, tak że nie zasługuje na osobny tytuł; została więc włączona do historii wojen domowych znacznie bogatszej w wypadki. Po śmierci bowiem Kasjusza i Brutusa toczyły się dalsze podobne walki domowe, tylko że nie było teraz jednego wodza, który by wszystkim kierował, jak poprzednio, lecz każdy działał na własną rękę, aż z kolei po Brutusie i jego towarzyszach zginął Sekstus Pompejusz, młodszy syn Pompejusza Wielkiego, ostatni z tego stronnictwa, a Lepidus stracił swój udział w rządach i całe państwo rzymskie przeszło pod władzę dwóch ludzi tylko, Antoniusza i Cezara. Rozegrały się te wszystkie wypadki w sposób następujący.

2. Kasjusz z przydomkiem Parmeński zostawiony został¹ przez Kasjusza i Brutusa w Azji z flotą i wojskiem, aby gromadził pieniądze. Po śmierci Kasjusza spodziewając się, że Brutus będzie miał większe szczęście, wybrał 30 okrętów z floty Rodyjczyków, które będzie mógł, jak sądził, dostatecznie obsadzić załogą, a resztę okrętów z wyjątkiem okrętu «świętego» spalił, by Rodyjczycy nie mogli się zbuntować. Po dokonaniu tego odpłynął ze swoją flotą i z trzydziestu okrętami Rodyjczyków. Klodiusz² zaś, wysłany przez Brutusa z 13 okrętami na Rodos, przekonawszy się, że Rodyjczycy się buntują (bo umarł już i Brutus), zabrał stamtąd załogę złożoną z 3000 ciężkozbrojnych, i połączył się z Kasjuszem Parmeńskim. Przybył też do nich i Turulliusz³ z wielu innymi okrętami i pieniędzmi ściągniętymi poprzednio od Rodyjczyków. Flota ta,

¹ Gajusz Kasjusz z Parmy (stąd Parmensis), kwesor r. 43, znany też jako autor elegii, epigramów i tragedii, brał udział w spisku na życie Cezara.

² Bliżej nie znany.

³ Publiusz Turulliusz, jeden z uczestników spisku na życie Cezara, walczył w wojnie domowej po stronie Brutusa, potem przeszedł na stronę Antoniusza.

przedstawiająca już pewną siłę, skupiała wszystkich, którzy byli rozmieszczeni w różnych częściach Azji na jakichś stanowiskach; uzupełniali oni, jak mogli, załogę okrętów ściągając legionistów i werbując wioślarzy spośród niewolników, więźniów i mieszkańców wysp, do których przybijali. Przybył też do nich i Cyceron, syn Cycerona⁴, i inni znaczni ludzie zbiegli z Tazos. W ten sposób wkrótce zebrała się wielka liczba ludzi, odpowiednio zorganizowana, z wodzami, wojskiem i flotą. Połączywszy się nadto i z Lepidusem⁵ oraz z towarzyszącymi mu innymi wojskami, przy pomocy których usiłował utrzymać dla Brutusa Krete, popłynęli na Morze Jońskie do Murkusa i Domicjusza Ahenobarba stojących na czele wielkich sił. Jedni z nich następnie popłynęli z Murkusem na Sycylię i połączyli się z siłami Sekstusa, drudzy zostali u Ahenobarba i wraz z nim stworzyli na własną rękę odrębne ugrupowanie. Takie więc potworzyły się początkowo skupienia z resztek sił zbrojnych zgromadzonych przez Kasjusza i Brutusa.

3. Cezar i Antoniusz złożyli po bitwie pod Filippi wspaniałe ofiary i wyrazili wojsku uznanie. Cezar wyjechał następnie do Italii dla wypłacenia nagród zwycięstwa, przeprowadzenia przydziału gruntów i doboru ludzi do kolonii (sam bowiem wybrał sobie te zadania ze względu na słaby stan zdrowia), Antoniusz zaś udał się do prowincji zamorskich celem zbierania pieniędzy przyobiecanych żołnierzom. Podobnie jak poprzednio przeprowadzili teraz znów podział prowincji⁶ zajmując równocześnie prowincje Lepidusa, bo Galię Przedalpejską postanowili na wniosek Cezara obdarzyć samorządem w myśl zamierzeń starego Cezara, a Lepidus znajdował się pod zarzutem zbrodniczego współdziałania z Pompejuszem; zastrzeżono jednak, że jeśli Cezar stwierdzi, iż zarzuty były fałszywe, to Lepidusowi przyzna się w zamian inne prowincje. Zwolnili też z wojska tych, którzy mieli za sobą pełny czas wysługi, z wyjątkiem 8000 żołnierzy proszących o zatrzymanie ich nadal w służbie; podzielili więc ich między siebie i zorganizowali w kohorty straży przybocznej [pretoriańskiej]. Ostatecznie zostało im 11 legionów piechoty łącznie z tymi, którzy przeszli na ich stronę od Brutusa, i 14 000 jazdy; z tego Antoniusz otrzymał na swą wyprawę 6 legionów i 10 000 jazdy; a Cezar 4000 jazdy i 5 legionów, z których <dwa dał>⁷ jeszcze Antoniuszowi, a miał za to otrzymać 2 legiony z wojsk Antoniusza zostawionych w Italii pod wodzą Kalenusa⁸.

⁴ Por. ks. IV 51 i n.

⁵ Był to Paulus Emiliusz Lepidus, syn Lucjusza, konsula r. 50, bratanek triumwira; później konsul w r. 34 i cenzor w r. 22.

⁶ Por. ks. IV 2 § 7.

⁷ W tekście niewątpliwie luka, którą się uzupełnia na podstawie rozdz. 12 i Kasjusza Diona, XLVIII 2, 3.

⁸ Por. wyżej ks. II 58; ks. IV 47.

4. Cezar ruszył tedy na Morze Jońskie, a Antoniusz udał się do Efezu, gdzie po przybyciu złożył bogini⁹ wspaniałe ofiary, a tych, którzy ocaleli z klęski Brutusa i Kasjusza i szukali azylu w świątyni, uwolnił z wyjątkiem Petroniusza¹⁰, który należał do spisku na życie Cezara, i Kwintusa¹¹, który zdradził na rzecz Kasjusza Dolabellę w Laodicei. Zgromadziwszy Greków i inne ludy mieszkające w pergameńskiej części Azji, które albo [same] wysłały poselstwa celem układów, albo zostały zawezwane, przemówił, jak następuje: «Wasz król Attalos¹², Hellenowie, zostawił nam was w testamencie i zaraz okazało się, że lepsi dla was byliśmy od Attalosa; darowaliśmy wam bowiem daniny płacone Attalosowi, dopóki, skutkiem wystąpienia i u nas ludzi zabiegających o względy ludu, nie zaczęto odczuwać potrzeby danin. Ale skoro się na ich ściąganie zdecydowano, nie nałożyliśmy ich na podstawie oszacowania majątku, co byłoby nam zapewniło stałe dochody, ale zarządziliśmy każdorazowe oddawanie części plonów, abyśmy na równi z wami dzielili ryzyko nieurodzaju. Kiedy dzierżawcy, dzierżawiący te daniny od senatu, dopuszczali się nadużyć i znacznie więcej od was żądali, Gajusz Cezar darował wam trzecią część tych kwot, które im płaciliście, i powściągnął nadużycia, bo wam zlecił pobieranie danin od rolników. I tego to człowieka o takich zaletach ci zacni obywatele nasi nazywali tyranem, a wy złożyliście wielkie sumy pieniężne im, mordercom waszego dobrodzieja, i to przeciwko nam, którzy mścimy jego śmierć.

5. Los sprawiedliwy rozstrzygnął jednak tę wojnę nie tak, jak chcieliście, ale jak było słuszne. Jeśliby więc należało was traktować jako sprzymierzeńców nieprzyjaciół, to powinniście ponieść karę; ponieważ jednak chętnie wierzymy, że uczyniliście to pod przymusem, uwalniamy was od większej kary. Potrzeba nam pieniędzy, ziemi i miast na nagrody dla zwycięskiego wojska. A jest tego dwadzieścia osiem legionów ciężkozbrojnych, to znaczy razem z dołączonymi do nich oddziałami ponad 170 000 ludzi i niezależnie od nich jeźdźcy oraz dalsza masa innego wojska. Z tego mnóstwa ludzi możecie wywnioskować, jakich sum nam potrzeba. Aby im rozdać ziemię i miasta, wyjechał Cezar do Italii, to jest, używając właściwego słowa na określenie istoty rzeczy, aby zburzyć [dawny porządek] w Italii. Was zaś, żebyście nie musieli opuszczać waszej ziemi, miast, domostw, świątyń i grobów, skazaliśmy na zapłacenie pieniędzy, i to nie na pokrycie całej kwoty, bo tego nawet nie potrafilibyście, lecz jej części, i to bardzo niewielkiej, tak że zdaniem moim ucieszycie się, gdy się dowiecie, ile. Bo to, coście złożyli naszym wrogom w ciągu dwóch lat (a zapłaciliście podatki za lat 10), wystarczy nam, jeśli dostaniemy pieniądze w ciągu jednego roku;

⁹ Artemidzie, która miała tu głośną w świecie małoazjatyckim świątynię.

¹⁰ Bliżej nie znany.

¹¹ Nie wiadomo, o kogo tu chodzi; por. ks. IV 60 i 62.

¹² Attalos III (138—133).

potrzeby nasze są bowiem naglące. Ponieważ rozumiecie, jak łaskawie z wami postępujemy, tyle tylko dodam, że za żadne przewinienie nie wyznaczono równie łagodnej kary».

6. Tak zatem mówił Antoniusz, a to, że podał liczbę 28 legionów piechoty, którym należały się nagrody, podczas gdy było ich 43, kiedy zawierano układ pod Mutiną i takie im czyniono obietnice, zdaniem moim stąd pochodzi, że skutkiem wojny tak dalece spadł ich stan liczebny. Jeszcze Antoniusz nie skończył swej mowy, a Grecy rzucili się na ziemię i poczęli wołać, że Brutus i Kasjusz stosowali wobec nich przymus i gwałt, że zatem nie zasłużyli na bezlitosną karę, że chętnie daliby swym dobrodziejom, ale nic nie mają skutkiem grabieży nieprzyjaciół, ponieważ oddali im nie tylko pieniądze, ale również zamiast pieniędzy naczynia i ozdoby, z których oni w ich obecności wybijali monety. Wreszcie po wielu prośbach uzyskali zgodę na spłacenie w ciągu dwóch lat danin za lat dziewięć. Na królów zaś, książąt i wolne miasta nałożono daniny stosownie do możliwości każdego.

7. W czasie objazdu prowincji przez Antoniusza Lucjusz, brat Kasjusza, i inni, którzy obawiali się dotąd o siebie, na wieść o łaskawości okazanej w Efezie zgłosili się do niego z prośbą o ułaskawienie. Jakoż wszystkich puścił wolno z wyjątkiem tych, którzy brali udział w spisku na życie Cezara, bo tylko wobec tych był nieprzejednany. Zajął się też miastami, które doznały najcięższych klęsk; Licyjczykom przyznał zwolnienie od danin i zachęcił ich do ponownego zasiedlenia Ksantos¹³, Rodyjczykom darował wyspy Andros, Tenos, Naksos i miasto Myndos, które jednak niedługo później im odebrano, ponieważ rządy ich były zbyt surowe. Mieszkańcom Laodicei i Tarsos przyznał wolność i zwolnienie od danin, a Tarsyjczyków sprzedanych do niewoli zwolnił z niej swoim zarządzeniem. Ateńczykom przybyłym do niego w sprawie wyspy Tenos darował Eginę oraz wyspy Ikos, Keos, Skiatos i Peparetos. Ciągnąc z kolei przez Frygię, Myzję i Galację, następnie przez Kapadocję, Cylicję, Celesyrię, Palestynę, Itureę i inne krainy syryjskie nakładał na wszystkich ciężkie daniny i rozstrzygał spory między miastami i królami, wśród nich spór między Ariaratesem a Sysysem¹⁴ o królestwo Kapadocji, które przyznał Sysysemowi ujęty urodą matki Sysyuesa Glafiry; w Syrii usunął rządzących po miastach tyranów.

¹³ Por. ks. IV 76—80.

¹⁴ Po śmierci w r. 42 Ariobarzanesa III (por. ks. IV 63 i uw. 77) tron w Kapadocji objął brat jego Ariarates X (por. ks. II 71 i uw. 151), ale przeciw niemu wystąpił jako pretendent niejaki Sysysem (Sisines), syn Archelaosa, któremu Cezar nadał godność arcykapłana w Komanie, i nałożnicy jego Glafiry. Ujęty pięknoscią Glafiry triumwir Antoniusz udzielił poparcia pretendentowi, Ariarates został usunięty, a Sysysem pod nazwiskiem swego ojca Archelaosa zasiadł na tronie Kapadocji, który zajmował przez lat 50 (Tacyt: *Ann.* II 42) aż do początku panowania cesarza Tyberiusza. Appian, który wprowadzenie na tron Archelaosa ustala na rok 41, prawdopodobnie pomylił się jednak, bo inne świadectwa (tak i Kasjusz Dion, XLIX 32, 3) umieszczają początek rządów Archelaosa w r. 36.

8. W Cylicji przybyła do niego Kleopatra, której wyraził swe niezadowolenie z tego powodu, że nie wzięła udziału w walkach mających na celu pomszczenie Cezara. Kleopatra jednak nie tyle się broniła, ile poczęła wyliczać: że Dolabelli posłała cztery legiony, które u niej stały; że miała przygotowany dalszy transport, ale musiała go wstrzymać skutkiem niepomyślnych wiatrów i klęski samego Dolabelli, która nastąpiła niespodziewanie szybko; że Kasjuszowi mimo dwukrotnych żądań i pogroźek nie udzieliła pomocy; że podczas wojny pomiędzy nimi sama na czele wspaniale wyposażonej floty wypłynęła na Morze Jońskie nie uląkszy się Kasjusza ani nie oglądając się na czyhającego na morzu Murkusa, a tylko gdy burza wyrządziła jej ciężkie szkody, a sama rozchorowała się, nie wypłynęła już później na morze, zwłaszcza że tamci już odnieśli zwycięstwo. Antoniusz, prócz urody zachwycony również jej rozumem, natychmiast zapłonął do niej młodzieńczą miłością, chociaż miał już 40 lat. Podobno z natury był zawsze bardzo pochopny do miłostek, a na nią, jak mówiono, zwrócił pożądlive oczy już dawno, kiedy jeszcze była dziewczyną, w czasie wyprawy Gabiniusza na Aleksandrię, w której wziął udział w młodocianym wieku jako dowódca jazdy¹⁵.

9. Zaraz też właściwa Antoniuszowi w każdym działaniu energia zupełnie osłabła i działo się to, co Kleopatra zleciła, przy czym nie kierowano się już względami na godność czy sprawiedliwość, bo i siostrę jej Arsinoe¹⁶ szukającą schronienia w Milecie w świątyni Artemidy Leukofryene¹⁷ zabił Antoniusz nasyłając na nią ludzi, i Serapiona, jej namiestnika na Cyprze, który udzielił pomocy Kasjuszowi i szukał azylu u Tyryjczyków, kazał Tyryjczykom wydać Kleopatrze. Kazał też Aradyjczykom wydać innego człowieka szukającego azylu i przygarniętego przez nich; podawał się on za Ptolemeusza, brata Kleopatry, zaginionego bez śladu w bitwie z Cezarem nad Nilem¹⁸. Tak samo kazał sobie dostawić kapłana Artemidy w Efezie, którego zowią Megabyzus, ponieważ przyjął kiedyś w gościnę Arsinoe jako królową; jednakże Efezyjczycy wstawili się za nim u samej Kleopatry, więc puścił go wolno. Tak to szybko zmienił się Antoniusz, a ta namiętność jego stała się początkiem i końcem późniejszych jego nieszczęść. Kiedy Kleopatra odpłynęła do swego kraju, Antoniusz wysłał

¹⁵ Wyprawa ta odbyła się w r. 55; celem jej było osadzenie na tronie wypędzonego z kraju króla Ptolemeusza XI Auletesa, ojca Kleopatry, która miała wówczas 14 lat.

¹⁶ Arsinoe IV, córka króla Ptolemeusza XI Auletesa, młodsza siostra Kleopatry, z początkiem wojny Aleksandryjskiej (r. 48/7) obwołana została królową; po zakończeniu wojny zabrano ją do Rzymu, gdzie zdobyła triumf Cezara, ale potem ją zwolniono. W r. 41 zamordowana została w świątyni Artemidy Efeskiej na żądanie Kleopatry.

¹⁷ Artemida Leukofryene (odpowiednik Efeskiej) czczona była właściwie w Magnezji nad Meandrem; Kasjusz Dion (XLVIII 24,2) i Józef Flawiusz (*Staroż. Żyd.* XV 89) podają, że Arsinoe zabita została w Efezie.

¹⁸ W r. 47.

jeźdźców, by zrabowali miasto Palmirę, położone niedaleko od Eufratu, pod błahym pretekstem, że mieszkając na pograniczu Rzymian i Partów z jednymi i drugimi utrzymywali przyjazne stosunki (trudniąc się handlem sprowadzają bowiem z Persji indyjskie i arabskie towary, a sprzedają je po stronie rzymskiej); w istocie rzeczy zamierzał w ten sposób wzbogacić swoich jeźdźców. Ale Palmireńczycy wcześniej się o tym dowiedzieli, toteż wszystko, co im było potrzebne, przenieśli na drugą stronę rzeki, a na jej brzegu, gdyby ktoś próbował ją przekroczyć, ustawili łuczników, którzy są u nich niezrównani. Toteż jeźdźcy znaleźli miasto puste, wobec czego zawrócili nie natknąwszy się na nieprzyjaciela ani nic nie zdobywszy.

10. Fakt ten stał się dla Antoniusza pierwszą, jak się zdaje, pobudką do wszczęcia niedługo potem wojny z Partami, zwłaszcza że wielu tyranów uszło z Syrii do nich. Syria do czasu Antiocha z przydomkiem Eusebes i syna jego Antiocha¹⁹ znajdowała się pod panowaniem potomków Seleukosa Nikatora²⁰, jak to już opowiedziałem w księdze poświęconej historii Syrii; Pompejusz wcielił ją do państwa rzymskiego²¹ i osadził tam jako namiestnika Skaurusa²², po Skaurusie zaś senat wysłał tam innych namiestników, między innymi Gabiniusza, który podjął też wyprawę przeciw Aleksandryjczykom; następcą jego był Krassus, który zginął w czasie wyprawy przeciw Partom, a po Krassusie posłał tam senat Bibulusa²³. Po śmierci Gajusza Cezara w toku dalszych walk różnymi miastami owdąnęli tyrani, którzy znaleźli oparcie u Partów; po klęsce bowiem Krassusa Partowie wtargnęli także do Syrii i współdziałali z tyranami. Antoniusz wypędził ich, wobec czego uszli do Partów; na ludy syryjskie nałożył bardzo ciężkie daniny, ale wyprawa na Palmirę się nie powiodła. Choć kraj był w wielkim zamięcie, nie zdobył się na to, by tu pozostać dla zaprowadzenia porządku, lecz rozłożył wojsko na leże zimowe w prowincji, a sam udał się do Egiptu do Kleopatry.

11. Przyjęty z wielką wystawnością, spędził tu zimę²⁴ złożony oznaki wodza, żyjąc jako prywatny człowiek, czy to dlatego, że znajdował się w obcym państwie, w mieście, w którym wadała królowa, czy też że leże zimowe przekształcał w święta. Odłożył na bok troski i oddalił straż przyboczną wodza, a przy-

¹⁹ Antioch X Eusebes (94—83) i Antioch XIII z przydomkiem Azjatycki (69—65).

²⁰ Seleukos I Nikator (312/306—280).

²¹ W r. 64.

²² Marek Emiliusz Skaurus, kwesor Pompejusza, zarządzał Syrią do r. 59, kiedy to namiestnictwo w Syrii objął propretor Lucjusz Marcjusz Filip. Następcą tego ostatniego był w r. 58 propretor Gnejusz Lentulus Marcellinus, a w r. 57 prokonsul Aulus Gabinius, który w r. 55 oddał tę prowincję triumwirowi Markowi Krassusowi; por. *Woj. syr.* 51 i nn.

²³ Marek Kalpurniusz Bibulus, konsul r. 59, objął namiestnictwo w Syrii w r. 51 i Piastował je do r. 50.

²⁴ Zimę r. 41/40.

wdział czworokątną szatę grecką zamiast ojczystej²⁵, miał nawet białe attyckie obuwie, zwane *phaikasion*, jakie noszą kapłani Ateńczyków i Aleksandryjczyków. Wychodził tylko do świątyń lub do gimnazjów albo na dysputy uczonych i obcował z Grekami oddany Kleopatrze, której w pierwszym rzędzie ten pobyt poświęcał.

12. Tak więc było z Antoniuszem. Cezar zaś powracając do Rzymu zapadł na poważną chorobę, która w Brundyzjum przybrała bardzo niebezpieczny obrót, tak że rozeszła się nawet pogłoska o jego śmierci. Kiedy mu się polepszyło, przybył do miasta i przedstawił przyjacielom Antoniusza listy od niego. Jakoż ci polecili Kalenusowi²⁶ oddać Cezarowi dwa legiony i napisali do Sekstiusza²⁷ do Afryki, aby oddał ją Cezarowi. Tak się też stało. Ponieważ Cezar stwierdził, że Lepidus nie dopuścił się żadnego poważniejszego przewinienia, więc w zamian za poprzednie prowincje oddał mu Afrykę, a resztę pozostałą z dóbr skonfiskowanych proskrybowanym porozprzedawał. Kiedy zaczął wybierać żołnierzy do kolonii i przydzielać im ziemię, napotkał wielkie trudności. Żołnierze bowiem domagali się najlepszych miast, które przed wojną zostały dla nich przeznaczone, miasta zaś żądały, aby cała Italia ponosiła to obciążenie albo by je losem wyznaczyć, oraz domagały się zapłaty za przeznaczoną do podziału ziemię, a na to nie było pieniędzy. Więc ściągali gromadami do Rzymu i młodzi, i starzy, i kobiety z dziećmi, zapełniali forum oraz świątynie i zawodzili wołając, że bez żadnej przewiny z ich strony, choć są Italami, pędzi się ich z ziemi i ognisk domowych, jak gdyby miasta ich zostały zdobyte w wojnie. Ale i ludność Rzymu dzieliła ich oburzenie; płakała również nad ich klęską, zwłaszcza gdy sobie uprzytomniła, że triumwirowie prowadzili wojnę nie w obronie rzeczypospolitej, lecz po to, by zmienić ustrój, a nagrody zwycięstwa przyznają i kolonie zakładają w tym celu, by zapobiec odrodzeniu się demokracji dysponując dowolnie osadzonymi w koloniach najemnikami.

13. Cezar tłumaczył miastom konieczność tego zarządzenia, ale widoczne było, że i tak nie wystarczy ono na zaspokojenie potrzeb. Istotnie nie wystarczyło, więc żołnierze zaczęli zuchwale przechodzić na sąsiednie ziemie²⁸ zagarniając więcej, aniżeli im przyznano, i wybierając sobie lepsze grunty. I nie zaniechali tych praktyk, choć Cezar im groził i dawał inne wielkie obszary; lekceważyli sobie władców, ponieważ ci potrzebowali ich do umocnienia swej władzy. Dobiegało bowiem końca pięciolecie [ich rządów] i ze względu na swe bezpie-

²⁵ Zamiast togi o zaokrąglonych końcach nosił grecki płaszcz, *himation*, zw. w Rzymie *pallium*, który rozciągnięty miał kształt czworokątnej tkaniny.

²⁶ Por. wyżej ks. II 58, IV 47, V 3.

²⁷ Por. ks. IV 52 — 56.

²⁸ Między innymi weterani osadzeni w Kremonie sięgnęli po grunta należące do Mantui, przy czym stracił swą posiadłość wiejską również Wergiliusz. Podobny los dotknął elegików Tibulla i Propertusza.

czeństwo jedni i drudzy czuli się związani ze sobą interesem: wodzowie potrzebowali żołnierzy dla utrzymania władzy, żołnierze zaś chcąc pozostać w posiadaniu tego, co zabrali, byli zainteresowani w tym, by przy władzy pozostali ci, którzy im poczynili nadania. Nie utrzymaliby się bowiem trwale <w posiadaniu swych nadań, jeśli by nadający nie utrzymali się trwale>²⁹ przy władzy, toteż popierali ich powodowani życzliwością, którą im dyktowała konieczność. Potrzebującym czynił Cezar nadal liczne świadczenia zaciągając pożyczki w świątyniach; stąd sympatie żołnierzy zaczęły się zwracać ku niemu i spotykał się wśród nich z większą wdzięcznością, jako że to on rozdawał i ziemie, i miasta, i pieniądze, i domostwa oraz dla dobra wojska znosił obelgi ograbionych, którzy się zjadliwie na niego skarżyli.

14. Widząc to brat Antoniusza, Lucjusz Antoniusz³⁰, który był wówczas konsulem, oraz żona Antoniusza Fulwia i Maniusz³¹, prowadzący interesy Antoniusza w czasie jego nieobecności, wystąpili z pomysłem, by zakładanie kolonii odłożyć aż do powrotu Antoniusza, aby cała ta akcja osiedlenia nie wydawała się dziełem Cezara i aby on jeden nie zaskarbiał sobie wdzięczności z tego powodu, podkopując w ten sposób wziętość Antoniusza wśród żołnierzy. Kiedy to okazało się niemożliwe, gdyż wojsko nagliło, zaczęli się domagać, skarżąc się, że Antoniusz jest nieobecny, aby Cezar przekazał im zakładanie kolonii dla legionów Antoniusza, choć pismo Antoniusza powierzało to zadanie Cezarowi. Zaprowadziwszy do żołnierzy Fulwię i małe dzieci Antoniusza, w sposób wysoce zjadliwy prosili ich, by nie pozwalali ograbiać Antoniusza ani ze sławy, ani z wdzięczności za wyświadczone im dobrodziejstwa. Antoniusz zaś cieszył się podówczas bardzo wielką sławą, zarówno wśród wojska, jak i wśród innych, zwycięstwo bowiem pod Filippi ze względu na ówczesną chorobę Cezara uchodziło w całości za dzieło Antoniusza. Cezar wiedział dobrze, że mu czynią krzywdę wbrew układom, ustąpił jednak ze względu na osobę Antoniusza. Rzecznicy Antoniusza wyznaczyli teraz ludzi mających wprowadzić do kolonii legionistów Antoniusza, a ci pozwalali żołnierzom na jeszcze większe nadużycia, by stwarzać wrażenie, że są dla nich jeszcze życzliwsi niż Cezar. Toteż zgłosiło się dalsze mnóstwo innych miast, sąsiadujących z miastami kolonizowanymi i doznających wielu krzywd ze strony żołnierzy, z głośnymi skargami na Cezara, że ta kolonizacja jest bardziej niesprawiedliwa niż proskrypcje, bo te były skierowane przeciw wrogom, a kolonizacja godzi w ludzi zupełnie niewinnych.

²⁹ W tekście luka, którą uzupełnił Schweighäuser według ks. I 96.

³⁰ Lucjusz Antoniusz był młodszym bratem Marka Antoniusza; dał się poznać dotąd jako trybun ludu w r. 44. Dzięki bratu, mimo że nie piastował uprzednio pretury, mianowany został konsulem na r. 41.

³¹ Maniusz jest to zapewne nazwisko rodowe, bo tylko pod tym mianem występuje ta osobistość, skądinąd nie znana.

15. Cezar wiedział dobrze, że dzieje się im krzywda, ale był zupełnie bezsilny; nie było bowiem pieniędzy, by zapłacić rolnikom za ziemię, ani też nie można było odłożyć wynagrodzenia żołnierzy za zwycięstwo ze względu na toczące się jeszcze wojny. Pompejusz bowiem władał na morzu i przez odcięcie dowozu żywności groził miastu wygłodzeniem, Ahenobarbus i Murkus gromadzili wojsko i dalsze okręty, a żołnierze nie okazywali zbytnej ochoty do nowych wojen, jeśliby nie otrzymali nagród za poprzednie zwycięstwo. Niemalęj wagi była też i ta okoliczność, że pięciolecie ich władzy miało się już ku końcowi i znowu potrzebna im była życzliwość żołnierzy. Dlatego też Cezar patrzył wówczas przez palce na ich zuchwalstwo i lekceważenie prawa. Raz w teatrze w jego obecności pewien żołnierz w braku właściwego dla niego miejsca przeszedł do ław rycerzy; lud przyjął to oklaskami, ale Cezar kazał się żołnierzowi usunąć. Oburzyło się na to wojsko i kiedy wychodził z teatru, obstało go domagając się zwolnienia tego żołnierza, bo nie widząc go było przekonane, iż został stracony. Kiedy ten nadszedł, żołnierze sądzili, że go teraz doprowadzono z więzienia, i choć ów przeczył i opowiadał, jak było, wołali, że kłamie według udzielonych mu wskazówek, i lżyli go jako zdrajcę wspólnej sprawy. Tak się przedstawiał ten wypadek w teatrze.

16. Wezwani w tych dniach na Pole Marsowe w sprawie rozdziału ziemi, w nocy jeszcze zebrali się z pośpiechem, a że Cezar się spóźnił z przybyciem, poczęli się burzyć. Wówczas centurion Noniusz skarcił ich śmiało, przypominając im, że podwładnych obowiązuje szacunek wobec wodza, i tłumacząc, że spóźnienie się Cezara spowodowane zostało jego słabym stanem zdrowia, a nie lekceważeniem ich. Na to żołnierze początkowo szydzili zeń jako z pochlebcy, w miarę zaś potęgującego się podrażnienia obu stron poczęli go lżyć, następnie rzucać na niego kamieniami, a gdy zaczął uciekać, ścigali go aż do rzeki i kiedy wskoczył do niej, wydobyli go i zabili, a ciało jego porzucili na drodze, którą miał Cezar przechodzić. Przyjaciele radzili Cezarowi, aby do nich nie wychodził, ale wycofał się wobec tego napadu szaleństwa; on jednak wyszedł uważając, że podsyciłby jeszcze więcej ich szal, a zobaczywszy zwłoki Noniusza zboczył nieco z drogi. Zganił ich, jakby tylko niewielu dopuściło się tego czynu, i na przyszłość radził im oszczędzać się wzajemnie; rozdzielił im jednak ziemię i zasłużonym polecił, by zażądali nagród wojskowych, które przydzielił niektórym nawet nie zasługującym, wbrew ich oczekiwaniu. Toteż zaskoczony tym tłum żołnierzy począł żałować i wstydzić się swego zuchwałego wystąpienia, potępić samych siebie i domagać się, by Cezar wyszedł i ukarał tych, którzy się dopuścili gwałtu na Noniuszu. Na to Cezar odpowiedział, że zna ich i ukarze ich samą świadomością popełnionej zbrodni i potępieniem przez towarzyszy broni. Toteż żołnierze otrzymawszy od niego przebaczenie, a zarazem nagrody i dary, nagle się zmienili i poczęli go sławić.

17. Te dwa, spośród wielu, obrazy panującego wówczas rozprężenia karności chyba wystarczą. Przyczyną jego było to, że i wodzowie, jak to w wojnach domowych, przeważnie nie byli wybierani, i wojska ich nie były zaciągane według obyczajów ojczystych w drodze poboru i nie ze względu na potrzebę ojczyzny; służyły nie tyle sprawie publicznej, ile raczej tym tylko, co ich zaciągali, i to nie na mocy prawa, ale z pomocą prywatnych obietnic; używane były nie przeciw nieprzyjaciołom państwa, lecz przeciw osobistym wrogom wodzów, nie przeciw obcym, lecz przeciw obywatelom równym dostojnością. Wszystko to spowodowało rozluźnienie karności żołnierskiej, bo żołnierze wiedzieli, że nie tyle pełnią swą powinność wojskową, ile pomagają wodzom swoim powodowani osobistymi względami i zapatrywaniami, a wodzowie z konieczności potrzebują ich dla swoich własnych celów. Zbieganie na stronę przeciwnika, zbrodnia dawniej u Rzymian nie do darowania, obecnie uchodziła za czyn godny nagrody; toteż żołnierze czynili to masowo, jak również niektórzy ze znacznych ludzi, i nie uważali tego za zbiegostwo, lecz za przejście do podobnego obozu. Bo wszystkie ugrupowania głosiły podobne hasła, żadne z nich nie przeciwstawiało się innym jako wróg państwa rzymskiego, jednomyślnie też wszyscy wodzowie udawali, że spieszą z pomocą ojczyźnie, dla jej dobra, co ułatwiało przechodzenie żołnierzy z jednej strony na drugą, bo przecież wszędzie ratowali ojczyznę. Rozumieli to i wodzowie i dlatego wiele znosili, bo władza ich nad wojskiem nie tyle na prawie się opierała, ile na nagrodach. Tak to wszystkie wojska były wówczas skłonne do zaburzeń i nieposłuszeństwa wobec przywódców stronnictw.

18. W Rzymie tymczasem panował dotkliwy głód, bo dowóz morski odciął Pompejusz, a gospodarce rolną w Italii zrujnowały wojny. Jeśli nawet był jakiś urodzaj, to wszystko zabierano dla wojska. Dopuszczano się też masowo kradzieży nocnych w mieście i gwałtowniejszych jeszcze od kradzieży rabunków; grabiono bezkarnie, bo odpowiedzialność za wszystko składano na żołnierzy. Lud zamykał swoje warsztaty i usuwał urzędników wołając, że nie potrzeba ani urzędów, ani rzemiosł w głodującym i ograbionym mieście.

19. Lucjusz Antoniusz, zwolennik republiki, niechętnie się odnosił do władzy triumwirów, zwłaszcza że panowało przekonanie, iż ona nie skończy się w oznaczonym czasie. Toteż między nim a Cezarem dochodziło do starć i wyłaniały się poważniejsze nawet różnice zdań. Kiedy chłopci, którym odebrano ziemię, zwracali się z prośbami do wielu możliwych ludzi, on jeden ich przyjął i obiecał im pomoc, przy czym i oni mu obiecywali, że staną w jego obronie do walki, gdzie każe. Potępiali go więc żołnierze Antoniusza i Cezara za to, że działa przeciw Antoniuszowi, potępiała i Fulwia, że wszczynając wojnę nie w porę, dopóki Maniusz w podły sposób nie przekonał jej, że jeśli w Italii będzie spokój, to Antoniusz zostanie u Kleopatry, jeśli zaś wybuchnie wojna, przybędzie czym prędzej. Wówczas Fulwia ulegając kobiecej namiętności natarła na Lucjusza, by spo-

wodował rozłam. Kiedy Cezar wyjechał celem założenia pozostałych kolonii, posłała synów Antoniusza wraz z Lucjuszem, aby ciągnęli za nim; chodziło o to, by nie tylko sam Cezar był widziany przez wojsko i zdobywał sobie wśród niego jeszcze większe wzięcie. Gdy jeźdźcy Cezara urządzili wypad na wybrzeże Brucjum pustoszone przez Pompejusza, Lucjusz, czy to rzeczywiście przekonany o tym, czy też obłudnie głosząc, że jazda ta wysłana została przeciwko niemu i synom Antoniusza, schronił się do kolonii Antoniusza zbierając straż przyboczną i oczerniając Cezara przed wojskiem o zdradę wobec Antoniusza. Cezar; przeciwnie, tłumaczył żołnierzom, że nie ma żadnych przeciwności ani nieporozumień między nim a Antoniuszem, a tylko Lucjusz z innego powodu stara się doprowadzić do wojny między nimi występując przeciwko władzy triumwirów, dzięki której żołnierze mają zapewnione posiadanie swoich kolonii; jeźdźcy zaś jeszcze i teraz są w Brucjum wypełniając dane im zlecenia.

20. Na wieść o tym zebrali się w Teanum dowódcy wojskowi i występując jako rozjemcy doprowadzili do porozumienia między nimi na następujących warunkach: konsulowie rządzić będą według praw praocjów nie doznając żadnej przeszkody ze strony triumwirów; nikomu nie będzie się przydzielać ziemi poza tymi, którzy brali udział w bitwie pod Filippi; pieniądze z konfiskat i kwoty płynące jeszcze ze sprzedaży skonfiskowanych dóbr mają być równo rozdzielone także między żołnierzy Antoniusza stojących w Italii; żaden z triumwirów nie będzie na przyszłość zaciągać żołnierzy w Italii; w wyprawie Cezara przeciw Pompejuszowi wezmą udział dwa legiony Antoniusza; otworzy się przejście przez Alpy dla transportów Cezara kierowanych do Hiszpanii i Azyniusz Pollion nie będzie już robił w tym względzie trudności; Lucjusz na podstawie tego układu rozwiąże swą straż przyboczną i bezpiecznie będzie kierować rzecząpospolitą.

Takie były warunki układu zawartego między nimi za pośrednictwem dowódców wojskowych, ale spełnione zostały z nich tylko dwa ostatnie i Salwidienus³² bez przeszkód³³ przeszedł Alpy.

21. Ponieważ innych warunków nie spełniano albo odkładano [ich spełnienie], więc Lucjusz wycofał się do Preneste mówiąc, że boi się Cezara, który dzierży władzę otoczony zbrojną strażą, podczas gdy on sam nie posiada żadnej osłony. Schroniła się do Lepidusa i Fulwia mówiąc, że obawia się już o dzieci, jego bowiem wysuwała zamiast Cezara³⁴. Obie strony pisały o tym do Antoniusza

³² Por. ks. IV 85 i nn. oraz uw. 99.

³³ Tekst jest tu niewątpliwie zepsuty. Uderza brak wzmianki o rozpuszczeniu straży przybocznej Lucjusza Antoniusza, a przekazane słowa mówiące, że Salwidienus ἀκὼν αὐτῶ συμπεριηθε τὰς "Αλπεις, są niezrozumiałe. Tłumaczenie idzie za poprawką Mendelssohna: ἀκωλύτως ὑπερηλθε τὰς "Αλπεις.

³⁴ Przekazany tekst jest zapewne zepsuty, bo z dalszego opowiadania wynika, że Fulwia również była w Preneste, podczas gdy Lepidus bawił w Rzymie. Stąd niektórzy wydawcy

i wysłały do niego przyjaciół z listami, którzy mieli mu udzielić szczegółowego wyjaśnienia. Jakiej dokładnie treści otrzymali odpowiedź, tego nie zdołałem stwierdzić, mimo że starałem się dojść tego. Wówczas dowódcy obu wojsk sprzysięgli się, że znów rozstrzygną konflikt między wodzami na zasadzie sprawiedliwości i zmuszą do ustępstwa tego, który by nie chciał posłuchać. Wezwali w tym celu Lucjusza i jego towarzyszy. Kiedy ci im odmówili, Cezar zaczął zjadliwie oskarżać Lucjusza zarówno przed dowódcami wojskowymi, jak i najwybitniejszymi Rzymianami. Toteż ci ostatni pospieszyli do Lucjusza i wezwali go, by się zlitował nad miastem i Italią udręczoną wojnami domowymi i zgodził się na to, aby czy to oni, czy dowódcy wojskowi w sposób pojednawczy rozsądzi spór między nimi.

22. Lucjusz wysłuchał z szacunkiem ich mowy, ale Maniusz z wielką zapalczywością oświadczył, że Antoniusz pochłonięty jest tylko gromadzeniem pieniędzy wśród obcych ludzi, a tymczasem Cezar zabiegami swymi zdobywa sobie wojsko i zajmuje najcenniejsze strony Italii, bo i Galię, która poprzednio przyznana była Antoniuszowi, oszukując Antoniusza obdarza wolnością i zamiast osiemnastu tylko miast całą niemal Italię oddaje weteranom, a wreszcie przydziela nie tylko ziemię, ale i pieniądze ze świątyń, i to nie dwudziestu ośmiu legionom, które brały udział w bitwie, lecz trzydziestu czterem; zbiera te pieniądze rzekomo na wojnę z Pompejuszem, przeciw któremu żadnych nawet zbrojnych przygotowań nie poczynił, mimo że miasto tak głoduje, rozdziela natomiast te sumy między żołnierzy, by zjednać ich sobie przeciw Antoniuszowi, a dobra skonfiskowane nie tyle im sprzedaje, ile rozdaje. Jeśli istotnie pragnie pokoju, to powinien złożyć sprawozdanie z dotychczasowych poczynań, a na przyszłość podejmować to tylko, co obaj postanowią po wspólnym porozumieniu. W ten sposób Maniusz żądał zuchwale, by Cezar nie miał żadnej swobody działania na własną rękę, by nie miał już mocy jego układ z Antoniuszem, w którym zastrzeżono, że każdy z nich ma pełnię władzy w powierzonym mu zakresie zadań i to; co jeden robi, znajduje uznanie drugiego. Cezar wnioskując więc z tego wszystkiego, że oni dążą do wojny, zaczął się do niej przygotowywać podobnie jak oni.

23. Dwa legiony wojska osadzone w Ankonie, które służyły i pod ojcem Cezara, i pod Antoniuszem, na wieść o ich przygotowaniach, kierując się względami przywiązania do jednego i drugiego, wysłały do Rzymu posłów, mających obu wezwać do zawarcia porozumienia. Cezar odpowiedział im na to, że wojny z Antoniuszem nie prowadzi, ale jest zagrożony wojną przez Lucjusza, wobec

zamiast: «do Lepidusa» czytają tu: «do Lucjusza» (oczywiście Lucjusza Antoniusza), a po słowach: «obawia się już o dzieci» dodają: «ze względu na Lepidusa». Tak poprawiony tekst brzmiałby zatem w tłumaczeniu: «Schroniła się do Lucjusza i Fulwia mówiąc, że obawia się już o dzieci <ze względu na Lepidusa>, jego bowiem wysuwała zamiast Cezara».

czego posłowie porozumieli się z dowódcami wojsk Cezara i wszyscy wspólnie wysłali do Lucjusza poselstwo z żądaniem, by spór swój z Cezarem rozstrzygnął przez sąd, przy czym nie pozostawili żadnej wątpliwości co do swych zamierzeń w razie, gdyby się na sąd nie zgodził. Lucjusz i jego otoczenie zgodzili się jednakże, więc jako miejsce rozprawy wyznaczono miasto Gabie w połowie drogi między Rzymem a Preneste, przygotowano dla sędziów pomieszczenie, a w środku, jak w sądzie, dwa wzniesienia dla przemawiających. Cezar, który przybył pierwszy, wysłał swą jazdę na drogę, którą miał nadejść Lucjusz, dla zbadania, czy gdzieś nie gotuje jakiejś zasadzki. Jeźdźcy ci natknęli się na jeźdźców Lucjusza, którzy jechali przodem czy też również badali drogę, i w starciu z nimi kilku z nich zabili. Lucjusz przestraszywszy się, jak mówił, zasadzki, zawrócił i choć go wzywali dowódcy wojskowi obiecując, że mu będą towarzyszyć w drodze, nie dał się już nakłonić.

24. W ten sposób próby pojednania okazały się bezskuteczne, wobec czego przeciwnicy zdecydowali się na wojnę i już zaczęli wydawać ostre ulotki przeciwko sobie. Lucjusz miał do rozporządzenia armię złożoną z 6 legionów ciężkozbrojnych, które sam zaciągnął po objęciu konsulatu, i 11 legionów Antoniusza, dowodzonych przez Kalenusa³⁵, a rozmieszczonych w Italii. Cezar miał w Kapui 4 legiony i kohorty pretoriańskie przy sobie, dalszych 6 legionów prowadził z Hiszpanii³⁶ Salwidienus. Lucjusz miał pieniądze płynące z prowincji Antoniusza, które nie były wyniszczone wojną; prowincje zaś, które otrzymał Cezar, wszystkie prócz Sardynii przeszły wojnę, stąd zmuszony był zaciągać pożyczki w świątyniach obiecując, że z wdzięcznością je odda, a mianowicie w świątyniach na Kapitolu w Rzymie, w Ancjum, w Lanuwium, w Nemi i Tibur, w których to miastach i obecnie są bogate skarby pieniężne w świątyniach.

25. Jednak i poza Italią wyłoniły się przed Cezarem poważne trudności. Proskrypcje mianowicie, trudności związane z osadnictwem weteranów i nieporozumienia z Lucjuszem przyczyniły się do wzrostu sławy i siły Pompejusza. Bo ci, co bali się o swą głowę czy też o swe majątki, czy wreszcie byli przeciwnikami istniejącego stanu rzeczy, uciekali głównie do niego; także i różni młodzi ludzie żądni wojowania dla zysku a uważający, że nie stanowi to żadnej różnicy, pod kim będą służyć, bo wszędzie znajdą się w wojsku rzymskim, udawali się raczej do Pompejusza, którego sprawa wydawała się sprawiedliwsza. Zgromadził on też wielkie bogactwa z łupów morskich i miał liczną flotę w pełni wyposażoną. Przybył nadto do niego Murkus z dwoma legionami wojska i 500 łucz-

³⁵ Por. ks. II 58; ks. V 3; 12.

³⁶ Tak w przekazanym tekście, co budzi wątpliwości ze względu na to, że Salwidienus nie dotarł jeszcze do Hiszpanii, gdyż w rozdz. 27 jest mowa o jego odwołaniu «z drogi do Hiszpanii». Prawdopodobnie zatem należy tu czytać: «do Hiszpanii», dokąd zresztą Salwidienus nie dotarł spotkawszy się w Galii Zaalpejskiej z trudnościami ze strony wodzów Antoniusza: Kwintusa Fufiusza Kalenusa i Publiusza Wentydusza.

nikami, wielkimi sumami pieniędzy i 80 okrętami, a dalsze wojska ścigał z Kefalenii. Stąd niektórzy są zdania, że gdyby Pompejusz wówczas uderzył, z łatwością opanowałby Italię, wyniszczoną głodem tudzież wewnętrznymi walkami i spoglądającą na niego z nadzieją. Ale nierozumny Pompejusz nie myślał o atakowaniu, lecz o obronie, choć i w tym względzie okazał się za słaby.

26. W Afryce znów legat Antoniusza, Sekstiusz³⁷, na rozkaz Lucjusza wydał niedawno swe wojsko legatowi Cezara Fangonowi³⁸. Wkrótce potem otrzymał jednak zlecenie, aby odebrać to wojsko z powrotem, a gdy Fangon odmówił, Sekstiusz rozpoczął z nim walkę ściągnawszy pewną ilość weteranów i znaczne gromady Libijczyków tudzież dalsze posiłki od królów. Gdy w bitwie oba skrzydła zostały rozbite, a obóz zajęty, Fangon w przekonaniu, że padł ofiarą zdrady, sam sobie życie odebrał. Sekstiusz opanował teraz z powrotem obie Afryki. Lucjusz skłonił z kolei króla Mauretanii Bokchusa³⁹, aby rozpoczął wojnę z Karrinasem⁴⁰ zarządzającym Hiszpanią z ramienia Cezara. A do tego Ahenobarbus z 70 okrętami, 2 legionami wojska, pewną ilością łuczników, procarzy, lekkobrojnnych i gladiatorów grasował na Morzu Jońskim i pustoszył kraje podległe triumwirom; wtargnął nawet do Brundyjzjum i część okrętów trójrzędowych Cezara zagarnął, część spalił, a zamknawszy Brundyzyjczyków w obrębie murów uprowadzał z ich pól zdobycz.

27. Toteż Cezar wysłał do Brundyjzjum jeden legion żołnierzy, a Salwidiena czym prędzej odwołał z drogi do Hiszpanii. Cezar i Lucjusz rozesłali teraz po Italii, celem przeprowadzenia poboru żołnierzy, swych ludzi, którzy staczali między sobą mniejsze i większe walki, często urządzając wzajemne zasadzki. Serca Italów zwracały się jednak przeważnie ku Lucjuszowi, bo panowało przekonanie, że w ich obronie prowadzi wojnę z osadnikami. I już nie tylko miasta przydzielone żołnierzom, ale cała niemal Italia powstała w obawie podobnego losu. Ludzi pożyczających pieniądze ze świątyń dla Cezara przepędzali Italowie ze swych miast albo i mordowali, doprowadzili do porządku mury i przechodzili na stronę Lucjusza. Przeciwnie, osadzeni w koloniach żołnierze przecho-

³⁷ Por. ks. III 85; IV 53 i nn.; V 12.

³⁸ Gajusz Fuficjusz Fangon, jeden z weteranów Cezara, który wszedł do senatu; po bitwie pod Filippi w r. 41 został wysłany do Afryki, by przejąć tę prowincję od Sekstiusza.

³⁹ Omyłka Appiana, bo był to Bogud, który ze swym prawdopodobnie bratem Bokchusem stanął w obozie Gajusza Cezara i uznany został przez niego wraz z bratem władcą Mauretanii (Kasjusz Dion, XLI 42). Po śmierci *Cezara* Bogud opowiedział się po stronie Antoniusza, stąd też na polecenie Lucjusza Antoniusza podjął walkę przeciw Oktawianowi w Hiszpanii. Obalony w r. 38 przez Bokchusa uszedł do Antoniusza i walcząc po jego stronie zginął w r. 31 w Metonie. Bokchus zmarł już w r. 33, a królestwo jego zostało zlikwidowane, aż dopiero w r. 25 na tronie Mauretanii osadzony został wychowany w Rzymie syn króla numidyjskiego Juby, Juba II.

⁴⁰ Por. ks. IV 83 i uw. 93.

dzili na stronę Cezara. W ten sposób cała Italia podzieliła się na dwa stronnictwa podejmujące wojnę niejako na własną rękę, każde w obronie swych interesów.

28. W toku tych przygotowań Cezar zwołał jeszcze mimo wszystko senat oraz tzw. ekwitów i wygłosił następujące przemówienie: «Wiem dobrze, że mię przyjaciele Lucjusza, dlatego że się nie bronię przed nim, posądzają o słabość i tchórzostwo, a będą mię i teraz o to posądzać z powodu tego spotkania z wami; ale wojsko moje przedstawia wielką siłę, zarówno to, które teraz wraz ze mną cierpi krzywdę skutkiem tego, że Lucjusz usiłuje odebrać mu przydzielone ziemie, jak i inne pozostające pod moim dowództwem oddziały. Mocna jest moja pozycja także w innych sprawach, a tylko plan mój nie jest jeszcze ustalony. Bo nie jest mi miło prowadzić wojnę domową bez koniecznej potrzeby ani też wyniszczać pozostałych jeszcze obywateli we wzajemnych walkach, zwłaszcza w tej wojnie domowej, o której wieść dojdzie do was nie z Macedonii lub Tracji, lecz która wybuchnie w samej Italii; a jakież to klęski będzie musiała znosić Italia, nie licząc nawet strat w ludziach, jeśli będzie nam polem walki. Dlatego bez wahania i teraz jeszcze stwierdzam, że żadnej krzywdy nie wyrządziłem Antoniuszowi ani też z jego strony żadnej nie doznałem, a was wzywam, abyście sami osobiście starali się przekonać o tym Lucjusza oraz jego otoczenie i doprowadzili do porozumienia między nami. Jeśli i tym razem nie posłuchają, to udowodnię im, że moje dotychczasowe postępowanie było wynikiem rozwagi, a nie tchórzostwa, a was proszę, byście sami przed sobą i przed Antoniuszem byli mi świadkami i byście stanęli po mojej stronie mając na względzie pychę Lucjusza».

29. Tak mówił Cezar i kilku z obecnych czym prędzej podążyło znów do Preneste. Lucjusz jednak powiedział tylko tyle, że obaj posunęli się już zbyt daleko w swej akcji, a Cezar działa obłudnie, bo właśnie wysłał legion do Brundyzjum, by nie dopuścić do lądowania Antoniusza. Maniusz pokazał nawet list Antoniusza, nie wiadomo, czy zmyślony, czy prawdziwy, z poleceniem podjęcia wojny, jeśliby ktoś podrywał jego znaczenie. Kiedy zaś przedstawiciele senatu zapytali, czy istotnie znaczenie Antoniusza zostało w jakikolwiek sposób poderwane, i wzywali ich na sąd polubowny w tej sprawie, Maniusz znów wymyślał wiele różnych wykrętów, aż posłowie odeszli z niczym. Nie zebrali się nawet razem, by zanieść odpowiedź Cezarowi czy to dlatego, że doniósł mu o tym każdy z osobna, czy z jakiegoś innego powodu, czy też i ze wstydu. Wojna więc wybuchła i Cezar udał się na nią zostawiwszy na straży Rzymu Lepidusa z dwoma legionami. Większość znakomitych obywateli okazała wówczas w sposób jaskrawy swoje niezadowolenie z władzy triumwirów udając się do Lucjusza.

30. Główne wydarzenia tej wojny przedstawiały się następująco. Dwa legiony Lucjusza około Alby zbuntowały się i wypędziwszy trybunów zamierzały przejść na stronę przeciwną. Pospieszili do nich i Cezar, i Lucjusz; Lucjusz wyprzedził jednak Cezara i utrzymał je dla siebie przy pomocy wielkich sum pieniężnych

i ogromnych obietnic. Cezar zaczepił tylko tylną straż Furniusza⁴¹, który prowadził inne oddziały dla Lucjusza. Furniusz uszedł jednak na wzgórze i w nocy podążył spieszenie do sprzymierzonego miasta Sentinum⁴². Cezar nie ścigał go w nocy obawiając się zasadzki, ale za dnia zamknął oblężeniem zarówno Sentinum, jak i obóz Furniusza. Lucjusz tymczasem skierował się do Rzymu wysławszy przodem trzy kohorty, które nocą niepostrzeżenie wpadły do miasta, podczas gdy Lucjusz szedł za nimi z wielkim wojskiem, jazdą i gladiatorami. Pilnujący bram Noniusz przyjął go i oddał mu stojące pod jego rozkazami wojsko, a Lepidus uciekł do Cezara. W przemówieniu wygłoszonym na zgromadzeniu ludowym Lucjusz zapowiedział, że Cezar i Lepidus wnet poniosą karę za gwałty, jakich się w czasie swego urzędowania dopuścili, że brat jego chętnie złoży swój urząd i przyjmie konsulat zamieniając tyranie na godność sprawowaną prawnie i przekazaną przez przodków.

31. Słowa Lucjusza wywołały powszechną radość, sądzono bowiem, że się już skończyła władza triumwirów, więc powołany przez lud jako wódz naczelny ruszył przeciw Cezarowi i gromadził dalsze wojsko z miast skolonizowanych przez weteranów Antoniusza umacniając te miasta. Odnosiły się one życzliwie do Antoniusza, a tylko Barbacjusz, kwesor Antoniusza, który naraził się czymś Antoniuszowi i został dlatego zwolniony, mówił pytającym go, że Antoniusz jest oburzony na tych, którzy prowadzą wojnę przeciw Cezarowi i wspólnemu ich panowaniu. Stąd ci, którzy się nie poznali na podstępnie Barbacjusza, przeszli od Lucjusza na stronę Cezara. Lucjusz ruszył naprzeciw Salwidienowi ciągnącego z wielkim wojskiem z Galii do Cezara. Za Salwidieniem postępowali dwaj wodzowie Antoniusza, Azyniusz⁴³ i Wentydjusz⁴⁴, aby przeszkodzić mu w dalszym posuwaniu się naprzód. Agrypa⁴⁵ jednak, najbliższy przyjaciel Cezara, przestraszywszy się, że Salwidienus zostanie okrążony, zajął Sutrium, bardzo dogodną dla Lucjusza miejscowość, w przeświadczeniu, że Lucjusz poniechawszy Salwidienę zwróci się przeciwko niemu, a wówczas Salwidienus przyjdzie mu z pomocą stanąwszy na tyłach Lucjusza. Jakoż stało się tak, jak oczekiwał Agrypa. Wówczas Lucjusz, ponieważ nie powiodły mu się jego plany, podążył

⁴¹ Gajusz Furniusz, trybun ludu w r. 51, w czasie wojny domowej stał po stronie Cezara; w r. 44 był legatem Munacjusza Plankusa w Galii, skąd w r. 41 pospieszył z pomocą Lucjuszowi, ale oblężony został w Sentinum, a następnie w Peruzji. Był potem namiestnikiem Antoniusza w Azji i walczył tam w r. 35 z Sekstusem Pompejuszem; por. niżej rozdz. 137 — rozdz. 142.

⁴² W tekście greckim «Sentia»; że jest to Sentinum, wynika z Kasjusza Diona, XLVIII 13, 2.

⁴³ Mowa o Azyniuszu Pollonie.

⁴⁴ Publiusz Wentydjusz Bassus; por. ks. III 66 i n. oraz uw. 61; ks. III 80; ks. IV 2.

⁴⁵ Por. ks. IV 49 uw. 59; *Woj. w Il.* 20.

do Azyniusza i Wentydusza niepokoiony z obu stron i przez Salwidiena, i przez Agrypę, czatujących na najbliższą sposobność, by go okrążyć w wąwozach.

32. Lucjusz spostrzegł wprawdzie, że gotują na niego zasadzkę, ale nie mając odwagi podjąć walki z dwoma przeciwnikami grozącymi mu z obu stron, skierował się do silnie obwarowanego miasta Peruzji i rozłożył opodal niego obozem, czekając na Azyniusza i Wentydusza. Wkrótce jednak nadciągnęli Agrypa, Salwidienus i Cezar, każdy ze swoim wojskiem, i otoczyli zarówno Lucjusza, jak i Peruzję. Cezar począł teraz ściągać tu zewsząd czym prędzej i inne wojska uważając, że w tym miejscu, gdzie okrążył Lucjusza, rozegra się cała wojna. Pewne oddziały wysłał nadto przeciwko Azyniuszowi i Wentyduszowi, aby im przeszkodzić w dalszym pochodzie. Ale ci z własnego przekonania bynajmniej się nie spieszyli, bo w ogóle nie pochwalali tej wojny i nie znali stanowiska Antoniusza, a przy tym żaden z nich nie chciał drugiemu odstąpić naczelnego dowództwa nad wojskami ze względu na swój autorytet. Lucjusz nie podejmował walki z oblegającymi, ponieważ mieli lepszych i liczniejszych, a nadto bardziej wyćwiczonych żołnierzy, podczas gdy on miał większość nowozaciężnych, ani też nie śmiał ruszyć w drogę, bo tak wielkie siły równocześnie byłyby go zaczepiły. Wysłał jednak Maniusza do Wentydusza i Azyniusza z wezwaniem o spieszłą pomoc dla obleżonego Lucjusza, a Tisjenusowi⁴⁶ kazał z 4000 jazdy ściągać zdobycz z obszarów Cezara, by go skłonić do odstąpienia od obleżenia. Sam zaś przeniósł się do Peruzji⁴⁷, by przezimować, jeśliby zaszła potrzeba, w tym silnie obwarowanym mieście, dopóki nie nadejdą Azyniusz i Wentydusz.

33. Ale Cezar natychmiast z pośpiechem przy pomocy całego wojska otoczył Peruzję wałem i rowem na przestrzeni 56 stadiów⁴⁸, ponieważ miasto położone było na górze, a równocześnie dwa długie ramiona wyciągnął aż do Tybru, aby nic nie można było do Peruzji dowieźć. Pracom tym starał się przeciwstawić Lucjusz umacniając ze swej strony podobnymi wałami i rowami podnóże góry. Także Fulwia nagliła Wentydusza, Azyniusza, Atejusza⁴⁹ i Kalenusa, aby z Galii ruszyli z pomocą Lucjuszowi, i zgromadziwszy inne jeszcze oddziały wysłała Plankusa⁵⁰, by przekazał je Lucjuszowi. Jakoż Plankus wyciął legion Cezara zdążający do Rzymu, a Azyniusz i Wentydusz ociągali się wprawdzie

⁴⁶ Tisjenus Gallus, legat Lucjusza Antoniusza, uszedł później do Sekstusa Pompejusza; por. niżej rozdz. 104; rozdz. 117; rozdz. 121.

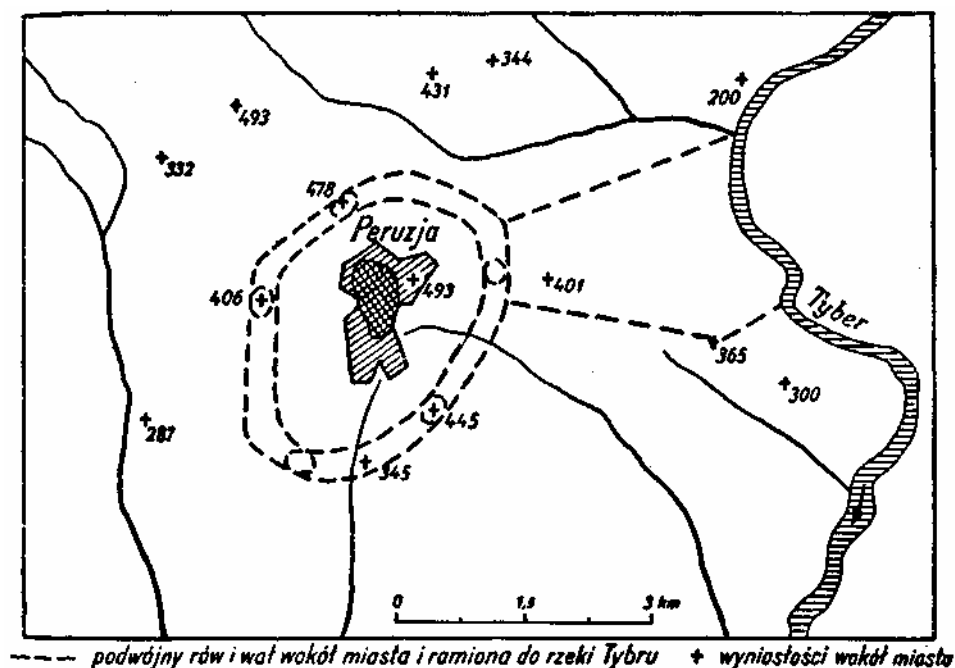
⁴⁷ W październiku 41 r.

⁴⁸ Czyli licząc na stadium okrągło 180 m, długość wałów okrążających wynosiła okrągło 10 km, ramiona idące w stronę Tybru ok. 3¹/₂ km każde (por. uw. 51).

⁴⁹ Zapewne Lucjusz Ateusz Kapiton, jeden z dowódców wojsk Antoniusza stojących w Galii; por. niżej rozdz. 50. Bliżej nie znany.

⁵⁰ Lucjusz Munacjusz Plankus; por. ks. III 46 i uw. 41; 74; 81; 97; ks. IV 37; 45.

nie znając woli Antoniusza, mimo to pod naciskiem Fulwii i Maniusza ruszyli w stronę Lucjusza, by przedrzeć się przez oblegających; wystąpił jednak przeciw nim Cezar z Agrypą pozostawiając straż pod Peruzją. Ale tamci nie połączyli nawet swoich sił ani nie ruszyli z ochotą naprzód, przeciwnie, jeden z nich wycofał się do Rawenny, drugi do Ariminum, Plankus zaś do Spolecjum. Cezar, aby zapobiec ich połączeniu się, ustawił naprzeciw każdego z nich część wojska, po czym wrócił do Peruzji i z pośpiechem wznosił przed rowami palisadę, zdwoił



4. Obleżenie Peruzji

głębokość i szerokość rowów do 30 stóp, podwyższył też wały i umieścił na nich 1500 drewnianych wież w odstępach co 60 stóp⁵¹; wzniesiono też gęsto blanki i wszelkie inne urządzenia zwrócone w obie strony, bo i w stronę obleżonych, i w stronę zewnętrzną, gdyby ktoś nadszedł z tej strony. Budowano to wśród

⁵¹ Ta duża liczba wież w odstępach po 60 stóp tłumaczy się (por. V. Gardthausen: *Augustus und seine Zeit*. T. 2. Leipzig 1896, s. 95) tym, że na wale wewnętrznym o długości 56 stadiów znajdowało się 560 wież (po 10 na jedno stadium równające się 600 stopom, czyli w odstępach po 60 stóp), tyleż na wale zewnętrznym o tej samej mniej więcej długości, czyli wokół miasta było w sumie 1120 wież. Na ramiona idące w stronę Tybru, zostaje zatem 380 wież rozmieszczonych w odstępach po 60 stóp; długość ramion wynosiła zatem 22 800 stóp, tj. 38 stadiów, czyli, licząc na stadium okrągłe 180 m, 6840 m, a zatem około 7 km (po 3¹/₂ km na jedno ramie).

wielu starć i walk, przy czym w rzucaniu pocisków górowali ludzie Cezara, a w starciu wręcz gladiatorowie Lucjusza, którzy też wiele przeciwników zabili w walce.

34. Kiedy Cezar wykończył wszystkie te roboty, w wojsku Lucjusza zapanał głód, a klęska ta gwałtownie się potęgowała, ponieważ ani on, ani mieszkańcy miasta nie mieli przygotowanych uprzednio żadnych zapasów żywności. Cezar widząc to rozstawił tym dokładniej strażę. Lucjusz licząc się z tym, że zabawy w przeddzień nowego roku⁵² osłabiają czujność nieprzyjaciół, urządził w nocy wypad na ich bramy, aby się przebić przez nich i sprowadzić dalsze wojska, których miał wiele w różnych stronach. Ale czatujący w pobliżu legion i sam Cezar z kohortami straży przybocznej szybko nadbiegli i Lucjusz, mimo że dzielnie walczył, został wyparty. W tych samych dniach w Rzymie, gdzie przechowywano zboże dla żołnierzy, tłum otwarcie przeklinając wojnę i to zwycięstwo rzucił się na domy w poszukiwaniu żywności i zagrabił to, co znalazł.

35. Wentydiusz i jego towarzysze wstydząc się patrzeć beczynn timer, jak Lucjusz cierpi głód, ruszyli wszyscy ku niemu, odpierając wojska Cezara, które ich ze wszystkich stron okrażały i nękały. Kiedy im zastąpili drogę Agrypa i Salwidienus z jeszcze większymi siłami, przestraszyli się, by ich nie otoczono, i zboczyli do Fulginium, miejscowości oddalanej o 160 stadiów od Peruzji. Oblężeni tam przez Agrypę rozpalili liczne ognie dając w ten sposób znak Lucjuszowi. Wentydiusz i Azyniusz byli zdania, żeby iść naprzód i podjąć walkę nawet w tych warunkach, natomiast Plankus uważał, że w takim razie znajdą się w środku między Cezarem a Agrypa, że zatem należy jeszcze poczekać na bieg wydarzeń; jakoż zwyciężyło zdanie Plankusa. Oblężeni w Peruzji zobaczywszy ognie ucieszyli się, ponieważ jednak idący z odsieczą się spóźnili, wywnioskowali, że i oni walczą z trudnościami, gdy zaś i ognie przestały się pokazywać, doszli do przekonania, że tamtych rozbito.

Ponieważ dawał się we znaki coraz większy głód, więc Lucjusz ponownie podjął bitwę w nocy, od pierwszej straży⁵³ aż do świtu, na wszystkich wokół obwarowaniach; nie jednak nie zdołał osiągnąć, więc wrócił znów do Peruzji i obliczywszy pozostałe zapasy żywności odmówił przydziałów niewolnikom, zarazem jednak polecił ich pilnować, by nie uciekli i nie dali znać nieprzyjaciółom o rozmiarach klęski. Tułali się więc niewolnicy gromadami i padali zarówno w mieście, jak i w obrębie obwarowań, żywiąc się trawą, jeśli ją gdzie znaleźli, lub zielonymi pędami. Umarłych kazał Lucjusz zakopywać w długich

⁵² 31 grudnia 41 r.

⁵³ Dla potrzeb wojskowych dzielono czas od zachodu do wschodu słońca na 4 straże (*vigiliae*), czyli pory, w których zmieniano czaty. Dwie straże przypadały przed północą, a dwie po północy, każda zaś trwała mniej więcej 3 godziny. Pierwsza straż zaczynała się więc około godziny 18.

grobach, by nieprzyjaciele nie widzieli płonących stosów i by nie było wyziewów rozkładających się ciał ani też chorób.

36. Kiedy nie było kresu ni głodu, ni śmierci, żołnierze wzburzeni tym, co się dzieje, zwrócili się do Lucjusza z wezwaniem, by ponownie uderzył na obwarowania zapewniając, że się przez nie przebiją. Ten pochwalił ich zapałem mówiąc: «Nie walczyliśmy ostatnio z wysiłkiem, jakiego wymaga obecne nasze ciężkie położenie. Trzeba teraz albo się poddać, albo walczyć aż do śmierci, skoro uważamy, że pierwsze byłoby gorsze od śmierci». Wszyscy przyjęli z zapałem jego słowa i domagali się, by ich poprowadził do walki przy świetle dziennym, aby nikt nie mógł się oszczędzać pod osłoną nocy. Więc Lucjusz wyprowadził ich o świcie. Mieli ze sobą mnóstwo narzędzi oblężniczych i przygotowane drabiny wszelkiego rodzaju. Niesiono też przyrządy do zasypywania rowów i wieże składane, spuszczone pomosty na wały, poza tym różnorodne pociski i kamienie, w końcu plecioni do narzucania na palisadę. Rzuciwszy się z gwałtownym rozmachem zasypali rów, wspięli się na palisadę i podszedłszy do wałów jedni zaczęli je podkopywać, drudzy przystawiali do nich drabiny, inni wreszcie podsuwali wieże; równocześnie prowadzili swe prace i walczyli przy pomocy kamieni, strzał i kul ołowianych⁵⁴ z wielką pogardą śmierci. A działo się to w wielu miejscach jednocześnie; że zaś nieprzyjaciele musieli się rozdzielać na wiele punktów, więc i opór ich był wszędzie słaby.

37. Tam, gdzie spuszczone na wały pomosty, walczyli żołnierze Lucjusza z gwałtownością budzącą grozę stojąc na pomostach, mimo że ze wszystkich stron spadały na nich pociski i oszczepy. Mimo to przedarli się naprzód i niektórzy wyskoczyli już na wał, a inni parli za nimi; i zapewne byliby uzyskali pewien sukces walcząc z rozpaczą, gdyby najlepsi z rezerw Cezarowych, zobaczywszy, że takich machin jest niewiele, nie uderzyli ze świeżymi siłami na znużonych. W tych warunkach zepchnęli ich z wałów, zdruzgotali maszyny i z lekceważeniem już z góry miotali na nich pociski. Ci z podziurawionymi tarczami, całkiem pokryci ranami, nawet głosu z siebie dobyć nie mogli, mimo to trwali z całą zaciętością. Gdy jednak poczęto zrzucać na dół odarte ze zbroi zwłoki poległych na wale, nie mogli znieść tej zniewagi, lecz cofnęli się przed grozą tego widoku i chwilę stali zakłopotani, tak jak zapaśnicy szukający wytchnienia w czasie zawodów gimnicznych. Kiedy tak stali, zlitował się nad nimi Lucjusz i wezwał ich trąbą do odwrotu. Na to ucieszeni ludzie Cezara zaczęli niejako na znak zwycięstwa uderzać bronią w broń, a wówczas żołnierze Lucjusza podrażnieni tym pochwycili ponownie drabiny (bo już wież nie mieli) i ponieśli je z rozpaczą

⁵⁴ Z czasów tego oblężenia pochodzą znalezione pod Peruzją kule ołowiane z różnymi napisami podającymi nazwiska wodzów i dowódców, nazwy jednostek wojskowych lub też zawierającymi szyderstwa z Fulwii, Lucjusza i oblężonych (np. *L. Antoni Calve peristi* — «L. Antoniuszu łysku, zginąłeś», lub *Esureis et me celas* — «głodujesz, a kryjesz się z tym przede mną»).

na wały; ale już żadnej przeciwnikom nie zadali szkody, bo sił na to nie mieli. Lucjusz biegając między nimi błagał ich, by nie walczyli do ostatniego tchu, i jęczącymi, opierających się wycofał.

38. Taki był koniec tej niezwykle zaciętej walki o wały. Cezar rozmieścił żołnierzy, którzy stali na czatach pod miastem, pod samym wałem i nauczył ich na dany trąbą znak wspinać się na wały, każdy w innym miejscu, by nieprzyjaciele nie odważyli się znów uderzyć na obwarowania. Nieustannie też bez żadnego nacisku piełi się na obwarowania, aby się w tym ćwiczyć, a zarazem budzić strach u nieprzyjaciół. Ludzie Lucjusza upadli teraz na duchu i, jak to się zwykle dzieje w takich razach, strażnicy niedbale spełniali swe obowiązki; skutkiem tego niedbalstwa wielu poczęło uchodzić na stronę przeciwną, a robili to już nie tylko pospolici żołnierze, ale i niektórzy z dowódców. Lucjusz litując się nad taką masą ginących był już skłonny do podjęcia układów, ale wstrzymał się jeszcze, ponieważ niektórzy osobiści wrogowie Cezara obawiali się o swe życie. Kiedy się jednak okazało, że Cezar łaskawie przyjmuje zbiegów i u wszystkich wzmogła się ochota do układów, ogarnęła Lucjusza obawa, aby go nie wydali, jeśli się będzie sprzeciwiał.

39. Kiedy więc ktoś podjął pewne próby w tym kierunku, rokujące niemałe nadzieje, zebrał wojsko i takie przemówienie wygłosił: «Zamiarem moim było, towarzysze broni, przywrócić wam ustrój ojczysty, kiedy widziałem, że władza triumwirów zamieniła się w tyranie i nie skończyła się nawet po śmierci Kasjusza i Brutusa, którzy dali pozór do jej stworzenia. Gdy Lepidus odsunięty został od udziału w rządach, a Antoniusz wyjechał w bardzo dalekie strony dla zbierania pieniędzy, jeden Cezar wszystkim zarządzał według swego uznania, a stare rzymskie instytucje były tylko osłoną i pośmiewiskiem. Pragnąc to zmienić i przywrócić dawną wolność oraz panowanie ludu domagałem się, aby po rozdaniu nagród za zwycięstwo skończyć z panowaniem jednostki. Gdy namowy na nic się nie zdały, próbowałem wyrzucić przymus korzystając z władzy, jaką mi daje mój urząd. Wówczas Cezar począł mię oczerniać przed wojskiem, że z litości dla dawnych właścicieli przeszkadzam w przydzielaniu ziemi. O oszczerstwie tym długo nic nie wiedziałem, gdym się jednak dowiedział, nie wierzyłem, by ktoś dał mu wiarę widząc wyznaczonych przeze mnie ludzi, mających was osadzić w koloniach i przydzielić wam grunta. Niemniej oszczerstwo to zbałamuciło niektórych, którzy przeszli na jego stronę, by wojować z wami, jak mniemają; z czasem jednak przekonają się, że wojowali przeciwko sobie samym. Wam, którzyście wybrali lepszą sprawę i cierpieliście dla niej ponad siły, ja świadkiem jestem, że pokonani zostaliśmy nie przez nieprzyjaciół, ale przez głód, któremu zostawili nas na pastwę także i nasi wodzowie. Dla mnie pięknie by było walczyć za ojczyznę do samego końca, jaki by bogowie dali, bo nie tylko zamierzenia moje, ale i koniec mój okryty byłby piękną chwałą. Ale ustępuję ze względu na was, których przenoszę ponad

własną sławę. Wyślę więc do zwycięzcy posłów i będę prosił, aby mnie jedynie zamiast was wszystkich ukarał, w jaki zechce sposób, i amnestię, której ja nie chcę, wam przyznał, bo jesteście jego współobywatelami, a niegdyś byliście jego żołnierzami; nie popełniliście i teraz żadnej niegodziwości, lecz wojowaliście dla słusznej sprawy, a pokonani zostaliście nie przez wojnę, lecz przez głód».

40. Po tych słowach natychmiast wysłał trzech posłów wybranych spośród najznakomitszych mężów. Masy żołnierskie zawodziły rozpaczliwie, jedni ubolewali nad sobą, drudzy nad wodzem, który okazał najlepsze zamiary i wielce demokratyczne przekonania, a uległ wobec ostatecznej konieczności. Trzej posłowie zetknąwszy się z Cezarem przypominali, że po obu stronach są wojska tego samego pochodzenia, które razem brały udział w wyprawach wojennych, mówili o przyjaźni istniejącej między znakomitymi mężami po obu stronach, wspominali cnoty przodków, którzy nigdy nie doprowadzali do nieporozumień nie dających się załagodzić, i stosownie do okoliczności przytaczali inne tym podobne ujmujące względy. Cezar wiedząc, że wojsko nieprzyjacielskie składa się częścią z żołnierzy niedoświadczonych w wojnie, częścią z osadników mających za sobą wyrobienie bojowe, oświadczył podstępnie, że tym, którzy służyli pod Antoniuszem, przyznaje amnestię, aby mu okazać uprzejmość, innym zaś polecił, aby mu zawierzyli. Powiedziawszy to przy wszystkich wziął na bok jednego z trzech posłów, Furniusza⁵⁵, i uczynił mu nadzieję, że odniesie się z większą łaskawością do Lucjusza, jego otoczenia i innych, z wyjątkiem tylko swych wrogów osobistych.

41. Wrogowie więc Cezara przypuszczając, że to poufne spotkanie z Furniuszem ich dotyczyło, poczęli lżyć samego Furniusza po jego powrocie, a do Lucjusza zwrócili się z żądaniem, by ponownie domagał się układu równego dla wszystkich albo prowadził walkę aż do śmierci; nikt bowiem nie prowadził wojny na własną rękę, lecz wspólnie walczano za ojczyznę. Lucjusz przyznał im słusność litując się nad mężami dorównującymi mu dostojnością i oświadczył, że wyśle nowe poselstwo, ponieważ jednak, jak powiedział, nie ma nikogo odpowiedniejszego od siebie samego, ruszył natychmiast bez herolda, poprzedzony przez biegnących ludzi, donoszących Cezarowi, że nadchodzi Lucjusz. Cezar wyszedł natychmiast na jego spotkanie. Widzieli już jeden drugiego w otoczeniu przyjaciół, wśród których wyróżniali się dzięki odznakom i szacie przysługującej obu jako wodzom. Lucjusz zostawiwszy za sobą przyjaciół podszedł z dwoma tylko liktorami postawą swoją podkreślając, co zamierza. Zrozumiał to Cezar i naśladował go ze swej strony, aby okazać swe życzliwe dla Lucjusza uczucie. Skoro zaś zobaczył, że Lucjusz zdąży, by wejść w obwarowania Cezara, aby i w ten sposób okazać, że się już w jego moc oddaje, Cezar wyprzedziwszy go wyszedł poza obwarowania, aby zostawić jeszcze Lucjuszowi

⁵⁵ Por. wyżej rozdz. 30 i uw. 41.

swobodę namysłu i postanowienia w swej sprawie. Podchodząc ku sobie dawali to do poznania postawą swą i zachowaniem.

42. Gdy doszli do rowu, pozdrowili się nawzajem i Lucjusz tak przemówił: «Gdybym z cudzoziemcami wojnę prowadził, za hańbę bym sobie tę klęskę poczytał, a za większą jeszcze sromotę poddanie; od hańby tej miałbym też łatwe uwolnienie. Skoro jednak walczyłem ze współobywatelem nie ustępującym mi w dostojności, i to w obronie ojczyzny, nie uważam tego za hańbę, że walcząc za taką sprawę pokonany zostałem przez takiego męża. A mówię to nie dlatego, żebym się chciał wyprosić od kary, jaką mi zechcesz wymierzyć (bo przecież dlatego właśnie przybyłem do ciebie, do twego obozu nie zabezpieczywszy się układem), ale by prosić dla innych o sprawiedliwe przebaczenie, które zresztą będzie korzystne i dla twych interesów. Aby to wykazać, muszę oddzielić ich obronę od swojej własnej pragnąc, żebyś stwierdziwszy, że ja jedynie jestem winien temu, co się stało, przeciwko mnie zwrócił swój gniew. Nie sądz, że będę na ciebie zuchwale napadał, bo nie pora na to; chcę tylko ci powiedzieć prawdę, bez której mówić nie umiem.

43. Podjąłem wojnę przeciwko tobie nie dlatego, by cię sprzątnąć i przejąć władzę po tobie, lecz by przywrócić ojczyźnie panowanie najlepszych, obalone przez władzę triumwirów, czemu nawet sam nie zaprzeczysz. Kiedyście ją bowiem stworzyli przyznając, że jest niezgodna z prawem, wprowadziliście ją jako konieczność na pewien okres czasu, bo Kasjusz i Brutus żyli jeszcze, a wy nie mogliście się z nimi pojednać. Skoro jednak zginęli ci ludzie, którzy byli głównym zarzewiem walk wewnętrznych, a pozostali, jeśli się gdzie jeszcze utrzymali, nie prowadzą wojny przeciw rzeczypospolitej, ale [prowadzą ją], ponieważ się was boją, i wobec tego także, że pięciolecie [władzy triumwirów] zbliża się ku końcowi, domagałem się, by dawne władze ojczyste wróciły do znaczenia; nawet brata swego nie przenosiłem przy tym nad ojczyznę; spodziewałem się bowiem, że go po powrocie przekonam bez trudności, a tylko spieszyłem się, by to przeprowadzić za mojego jeszcze konsulatu. I gdybyś ty pierwszy pomyślał o tym, to sam jeden zdobyłbyś sławę z tego powodu. Skoro jednak nie zdołałem cię przekonać, uważałem za rzecz słuszną, by wkroczyć do Rzymu i zmusić cię do tego jako obywatel, dostojnik i konsul. To są jedyne przyczyny, dla których podjąłem wojnę. Nie wpłynął zaś na to ani brat, ani Maniusz, ani Fulwia, ani przydział ziemi żołnierzom, którzy brali udział w bitwie pod Filipi, ani litość dla chłopów pozbawionych posiadłości; bo przecież ja sam wyznaczyłem ludzi, którzy mieli osadzić w koloniach legionistów mego brata, którzy też odbierali ziemię chłopom, a rozdzielali ją między weteranów. A jednak ty powtarzałeś weteranom to oszczerstwo, podając za przyczynę wojny to, żeś rozdawał ziemię, i tym głównie oszczerstwem ich sobie pozyskawszy wziąłeś górę nade mną. Dali się bowiem przekonać, że ja przeciw nim wojnę prowadzę, więc bronić się muszą przed krzywdą z mej strony. Musiałeś może uciekać się

do takich zmyśleń, jak długo wojnę prowadziłeś, teraz jednak, kiedy odniosłeś zwycięstwo, jeśli jesteś wrogiem ojczyzny, musisz i mnie za nieprzyjaciela uważać, bo chciałem tego, co uważałem za korzystne dla niej, tylko że nie zdołałem tego przeprowadzić skutkiem głodu.

44. Mówię to oddając się w twe ręce, jak powiedziałem, byś postąpił ze mną, jak zechcesz, ale musiałem to powiedzieć, co przedtem i obecnie myślę o tobie i co myśląc jeszcze sam jeden przybyłem do ciebie. Tyle zatem o mnie. Jeśli idzie o moich przyjaciół i całe wojsko, to, jeśli słowa moje nie są ci podejrzane, dam ci bardzo pożyteczną radę. Nie stosuj wobec nich żadnych surowych kar dlatego, że my jesteśmy skłóceni z sobą, i skoro jesteś człowiekiem poddanym losowi, który bywa tak zmienny, nie dopuszczaj do tego, by ci, którzy może kiedyś w innych okolicznościach i potrzebach zechcieliby stawiać czoło niebezpieczeństwu w twojej sprawie, mieli się przekonać na tym przez ciebie danym przykładzie, że dla pokonanych nie ma żadnej nadziei ocalenia. Jeśli cała ta rada jest ci podejrzana i nie budzi zaufania jako pochodząca od wroga, nie waham się zwrócić się do ciebie z prośbami, byś nie mścił się na moich przyjaciółach za moje przewinienie i niepowodzenie, ale byś odpowiedzialnością za wszystko mnie obciążył, by tylko ja zawiniłem. W tej myśli właśnie zostawiłem ich za sobą, by się nie zdawało, że mówię chytrze w swojej obronie, gdyby oni słów tych słuchali».

45. Po tych słowach Lucjusz zamilkł, a Cezar tak przemówił: «Widząc, że schodzisz ku mnie, Lucjuszu, bez uprzedniego układu, wyszedłem pospiesznie naprzeciw, kiedy byłeś jeszcze poza moimi obwarowaniami, byś rozporządzając jeszcze swoją osobą mógł się zastanowić, co mówić i czynić, co uważać za korzystne dla siebie. Skoro zaś sam siebie oddajesz w nasze ręce, jak to zwykle czynią ci, którzy się do winy przyznają, to wcale już nie potrzebuję odpierać zarzutów, które tak zręcznie, lecz fałszywie mi poczyniłeś. Jak od początku jednak powziąłeś zamiar, aby mi szkodzić, tak i teraz krzywdę mi wyrządziłeś. Bo gdybyś się układał ze mną o warunki pokoju, miałbyś do czynienia ze skrzywdzonym zwycięzcą. Ale oddając w nasze ręce i siebie, i przyjaciół, i wojsko bez uprzedniego układu, rozbrajasz zupełnie nasz gniew i pozbawiasz nas swobody działania, którą musiałbyś nam zostawić, gdybyśmy zawarli układ. Bo wymiar kary, na którą zasłużyliście, łączy się u mnie najściślej z wyczuciem tego, co godzi mi się uczynić. I tę okoliczność będę sobie więcej ważył i ze względu na bogów, i ze względu na siebie, jako też i na ciebie, Lucjuszu, i nie zawiedziesz się w swoich oczekiwaniach, które żywiłeś przybywając tutaj».

Tak zatem mówili do siebie, o ile z *Pamiętników*⁵⁶ można było to odtworzyć w tych słowach, biorąc za podstawę przewodnią myśl przemówień. Następnie się rozeszli, Cezar chwając i podziwiając Lucjusza, że nie wyrzekł — jak to bywa

⁵⁶ Autor ma niewątpliwie na myśli pamiętniki Oktawiana *De vita sua* (fragm. 11, Peter).

w nieszczęściach — ani jednego słowa niegodnego i niezręcznego, a Lucjusz sławiąc łaskawość Cezara i zwięzłość jego przemówienia. Natomiast ich otoczenie snuło domysły co do treści przemówienia z wyrazu twarzy jednego i drugiego.

46. Z kolei Lucjusz wysłał do Cezara trybunów, aby wzięli od niego hasło dla wojska. Ci złożyli mu sprawozdanie co do ilości wojska, podobnie jak to i obecnie jest w zwyczaju, gdy trybun zgłaszający się po hasło przedstawia cesarzowi na piśmie raport dzienny co do ilości wojska w danej chwili. Trybunowie otrzymawszy hasło zachowali jeszcze w swym ręku strażę, bo taki rozkaz wydał im Cezar przykazując, by jedno i drugie wojsko sprawowało w nocy swe strażę. O świcie Cezar złożył ofiary, a Lucjusz wysłał swe wojsko do niego w pełnym uzbrojeniu, przygotowane jakby do marszu. Ci z daleka powitali Cezara jako imperatora i stanęli grupami według legionów, gdzie Cezar kazał, weterani oddzielnie od nowozaciężnych. Cezar po złożeniu ofiary z wieńcem wawrzynowym na głowie jako oznaką zwycięstwa usiadł na wzniesieniu i polecił wszystkim złożyć broń tam, gdzie stali; gdy to się stało, kazał weteranom podejść bliżej, postanowił bowiem wytknąć im niewdzięczność i nastraszyć ich. Dowiedziano się jednak wpieryw, że tak zamierza uczynić, i żołnierze Cezara czy to rozmyślnie, bo często otrzymują w takich razach wskazówki, czy też powodowani uczuciem wobec bliskich sobie ludzi, opuściwszy wyznaczone sobie szeregi mieszały się z podchodzącymi żołnierzami Lucjusza jako swoimi niegdyś towarzyszami broni, całowali ich i wylewali z nimi łzy, wstawiali się za nimi do Cezara i długo nie ustawali w okrzykach i uściskach; w końcu też i nowozaciężni po obu stronach dali się porwać uczuciu, mieszały się najzupełniej szeregi i zamęt zapanował nie do rozeznania.

47. Stąd nawet i Cezar nie wytrwał już przy swoim planie, lecz z trudem uspokoiwszy okrzyki tak przemówił do swoich żołnierzy: «Towarzysze broni! tak zawsze do mnie się odnosiliście, że w żadnej sprawie nie możecie z mej strony spotkać się z odmową. Ja rozumiem, że nowozaciężni pod przymusem służyli w wojsku Lucjusza. Ale tych, którzy tylekroć razem z wami brali udział w wyprawach wojennych, a teraz przez was zostali ocaleni, postanowiłem zapytać, jakiej krzywdy doznali z mej strony, jakiej łaski nie otrzymali, albo czegoś więcej oczekiwali od kogoś innego, że broń podnieśli przeciwko mnie i przeciw wam, i przeciw samym sobie. Bo wszystkie trudy, jakie znosiłem, poświęcone były sprawie osadnictwa, w którym i ci brali udział. Jeśli więc pozwolicie mi, to się ich obecnie zapytam!» Kiedy jednak nie chcieli mu na to pozwolić, lecz nieprzerwanie zanosili do niego prośby, powiedział: «Ustępuję wam, jak sobie życzycie, i odpuszczam wszystkim karę za przewinienia, byle tylko na przyszłość podobne jak wy uczucia żywili». Jedni i drudzy złożyli obietnicę wśród okrzyków i wyrazów podziękii dla Cezara. Niektórym z nich pozwolił nawet przyjąć w gościnę pewnych żołnierzy Lucjusza, pozostałe

rzeszy kazał Cezar zatrzymać się w namiotach tam, gdzie stali, dopóki nie wyznaczy im miast na leże zimowe i nie przydzielili wodzów mających odprowadzić ich do tych miast.

48. Następnie usiadł na wzniesieniu i wezwał z Peruzji Lucjusza wraz z wybitnymi Rzymianami. Jakoż zeszło się do niego wielu senatorów i wielu tzw. ekwitów, wszyscy żałośnie wyglądający, jak to zwykle przy gwałtownej zmianie położenia. Zaraz po wyjeździe ich z Peruzji straż otoczyły wokół miasto. Kiedy do niego przybyli, Cezar przyjął do siebie Lucjusza, innych zaś zabrali częścią przyjaciele Cezara, częścią centurionowie otrzymawszy wszyscy pouczenie, by ich odprowadzić z szacunkiem, ale jednocześnie otoczyć niewidoczną strażą. Peruzyjczykom, którzy z murów błagali go o litość, kazał również przyjść do siebie, ale bez członków rady miejskiej, i kiedy przyszli, przebaczył im. Natomiast członkowie rady miejskiej zostali wówczas oddani pod straż i niedługo potem straceni z wyjątkiem Lucjusza Emiliusza, który należąc do trybunału sądzącego w Rzymie morderców Gajusza Cezara otwarcie oddał głos skazujący i wzywał wszystkich, by tak samo głosowali, aby się odżegnać od zmyły przelanej krwi.

49. Samą Peruzję postanowił Cezar wydać wojsku na rabunek, ale jeden z mieszkańców, Cestiusz, człowiek niezupełnie zdrowy na umyśle, który kiedyś wojował w Macedonii i z tego powodu przybrał sobie przydomek Macedoński podpalił swój dom i sam się rzucił w płomień; wiatry podsycające ogień rozniosły go po całej Peruzji, tak że spłonęła w całości z wyjątkiem świątyni Wulkana⁵⁷.

Taki to był koniec Peruzji, miasta cieszącego się znaczeniem i słynącego ze starożytności. Powiadają bowiem, że została ona niegdyś założona przez Etrusków między ich pierwszymi dwunastu miastami w Italii. Dlatego też jak i Etruskowie czcili boginię Junonę; ci jednak, którzy wówczas otrzymali w darze szczątki miasta, zamiast Junony obrali sobie Wulkana za bóstwo opiekuńcze miasta.

Następnego dnia Cezar ułaskawił wszystkich możliwych, jednak wojsko nie przestawało burzyć się przeciw niektórym, dopóki nie zostali straceni; byli to najwięksi wrogowie Cezara: Kannucjusz, Gajusz Flawiusz, Klodiusz Bitynikus⁵⁸ i inni. Takie było tedy zakończenie oblężenia Lucjusza w Peruzji i tak się zakończyła ta wojna, która była bardzo ciężka dla Italii i budziła obawy, że będzie długo trwać.

50. Azyniusz bowiem, Plankus, Wentydus, Krassus⁵⁹, Atejusz i inni zwolennicy tego stronnictwa mający wojsko poważne, bo liczące 13 dobrze wy-

⁵⁷ Z końcem lutego 40 r.

⁵⁸ Osoby te są bliżej nie znane i trudne do zidentyfikowania; nie wiadomo również, w jaki sposób przejawiała się ich wrogość wobec Oktawiana.

⁵⁹ Może syn triumwira, Marek Licyniusz Krassus.

ćwiczonych legionów i 6500 jazdy, uważając, że Lucjusz był głową tej wojny, skierowali się natychmiast ku morzu. Każdy z nich ciągnął inną drogą, jedni do Brundyzjum, drudzy do Rawenny, inni znów do Tarentu. Z tych jedni podążyli do Murkusa lub Ahenobarba, inni do Antoniusza. Przyjaciele Cezara podjęli pościg za nimi i ofiarowali im układ, a że go tamci przyjąć nie chcieli, więc trapili ich nieustannie, zwłaszcza piechotę. Jedyne Agrypa skłonił dwa legiony Plankusa osaczone w Kameranum do przejścia na swoją stronę. Uciekła też Fulwia z dziećmi do Puteoli, a z Puteoli do Brundyzjum z 3000 jeźdźców, których przysłał jej wodzowie jako osłonę w drodze. W Brundyzjum wsiadła na 5 okrętów wojennych ściągniętych z Macedonii i wyjechała. Razem z nią popłynął też Plankus, opuściwszy z tchórzostwa pozostałą część wojska, które poddało się rozkazom Wentydusza. Azyniusz zaś skłonił Ahenobarba do nawiązania przyjaznych stosunków z Antoniuszem, o czym obaj listownie zawiadomili Antoniusza; w przekonaniu, że wkrótce przybędzie do Italii, przygotowali mu miejsce do lądowania i zapasy żywności.

51. Z kolei Cezar knuł zamach na inne wielkie wojsko Antoniusza stojące pod Alpami, którym dowodził Fufiusz Kalenus. Podejrzewał już bowiem Antoniusza i spodziewał się, że jeśli utrzyma jeszcze jego przyjaźń, to wojsko zachowa dla niego, natomiast gdyby ów podjął wojnę, to potężnie się wzmocni przeciw niemu. Mimo to zwlekał jeszcze i oglądał się za jakimś przyzwoitym pozorem, aż wreszcie umarł Kalenus. Cezar uważając, że znalazł dogodny pozór na obie ewentualności, udał się tam i przejął wojsko, a z nim Galie i Hiszpanię⁶⁰ również należące do Antoniusza, gdyż syn Kalenusa Fufiusz przestraszył się go i wydał wszystko bez walki. W ten sposób Cezar za jednym zamachem zagarnął 11 legionów wojska i tak rozległe prowincje, po czym usunął ze stanowiska ich dotychczasowych wodzów i zamianowawszy swoich zawrócił do Rzymu.

52. Antoniusz tymczasem przez zimę zatrzymywał jeszcze posłów przybywających do niego z kolonii, ukrywając jeszcze swoje zamysły, z wiosną⁶¹ zaś wyruszył z Aleksandrii do Tyru, z Tyru popłynął na Cypr i Rodos, następnie do Azji, gdzie dowiedziawszy się o wydarzeniach, jakie się rozegrały w Peruzji, potępił i brata, i Fulwię, i przede wszystkim Maniusza. Otóż Fulwię zastał w Atenach, dokąd uciekła z Brundyzjum; matkę Julię przysłał do niego z Sycylii na okrętach wojennych Pompejusz, u którego szukała schronienia, a towarzyszyli jej w drodze najznakomitsi ludzie z otoczenia Pompejusza, Lucjusz Libon, teść Pompejusza, Saturninus⁶² i inni, którzy potrzebując czło-

⁶⁰ Appian jest tu w błędzie, bo Hiszpania w układzie zawartym po bitwie pod Filippi przyznana została Oktawianowi (Kasjusz Dion, XLVIII 1, 3). Wynika to również ze wzmianek samego Appiana (*Woj. dom.* V 20; 24; 27).

⁶¹ W marcu 40 r.

⁶² Gajusz Sentiusz Saturninus, później konsul w r. 19.

wieka o takiej energii w działaniu, jaką posiadał Antoniusz, pragnęli doprowadzić do tego, by się porozumiał z Pompejuszem i miał w nim sprzymierzeńca przeciw Cezarowi. Na to Antoniusz odpowiedział im, że wdzięczny jest Pompejuszowi za [odesłanie] matki i odwdzięczy się mu we właściwym czasie; jeśli by podjął wojnę przeciw Cezarowi, zawrze z Pompejuszem przymierze; jeśli by natomiast Cezar wytrwał przy zawartej z nim umowie, postara się o to, by doprowadzić do porozumienia również między Cezarem a Pompejuszem.

53. Taka więc była jego odpowiedź. Cezar zaś po powrocie z Galii do Rzymu dowiedział się o wyjeździe tych ludzi do Aten, ale nie wiedząc dokładnie, jaka była odpowiedź Antoniusza, zaczął podburzać przeciw niemu osadników mówiąc, że Antoniusz dąży do sprowadzenia do Rzymu Pompejusza wraz z chłopami, których ziemię objęli w posiadanie, bo przecież przeważna część tych chłopów szukała schronienia u Pompejusza. Chociaż to podejrzenie brzmiało przekonywająco, osadnicy mimo to nie wykazywali chęci do wojowania z Antoniuszem; tak dalece sława zwycięstwa odniesionego pod Filippi jednała mu ludzi. Cezar uważał, że liczbą ciężkozbrojnych będzie górować nad Antoniuszem, Pompejuszem i Ahenobarbem, miał bowiem podówczas pod swym dowództwem ponad 40 legionów, ponieważ jednak wcale nie miał floty ani czasu na jej budowę, podczas gdy oni mieli 500 okrętów, obawiał się, by okrążywszy Italię nie wygłodzili jej. Rozważając to wszystko, zachęcony tym, że mu wiele dziewcząt proponowano na żonę, polecił Mecenasowi, aby go wyswatał ze Skrybonią⁶³, siostrą Libona, teścia Pompejusza, aby w razie potrzeby mieć i z tej strony otwartą drogę do układów. Libon na wieść o tym z gotowością polecił swoim, by ją zaręczyli z Cezarem. Zarazem Cezar tych z przyjaciół i żołnierzy Antoniusza, których podejrzewał, porozsyłał pod różnymi pozorami w różne strony, a i Lepidusa wysłał do przyznanej mu Afryki z 6 najbardziej podejrzany legionami Antoniusza.

54. Lucjusza zaprosił do siebie i chwalił go za miłość braterską, że podziwiając zapatrywania Antoniusza sam popełnia przewinienia, równocześnie jednak zarzucał mu niewdzięczność, skoro doznawszy od niego takiej łaskawości nawet teraz nie zgadza się z nim co do Antoniusza, o którym powiadają, że już otwarcie ułożył się z Pompejuszem. «Ja wierząc tobie — mówił — po śmierci Kalenusza przez moich przyjaciół zarządzałem za Antoniusza podlegającymi Kalenusowi prowincjami i wojskiem, aby nie popadły w anarchię. Teraz jednak, kiedy się ujawniło jego podstępne działanie, wszystko to przejmuję na swoją własność, a tobie, jeśli zechcesz, zostawiam zupełną swobodę wyjazdu do brata». Mówił

⁶³ Skrybonią miała już przedtem dwóch mężów; pierwszym był Gnejusz Korneliusz Lentulus Marcellinus (konsul r. 56), drugim Publiusz Korneliusz Scypion (konsul w r. 38), z którym miała już córkę Kornelię wydaną potem za męża za Paulusa Emiliusza Lepidusa (konsula r. 34, cenzora r. 22).

tak czy to badając Lucjusza, czy też pragnąc, by słowa jego doszły do Antoniusza. Ale ten tak, jak i poprzednio oświadczył: «Widziałem, że Fulwia była żądna władzy, ale ja uważałem za stosowne użyć wojsk mego brata do obalenia was wszystkich. I teraz także, jeśli by brat mój ruszył celem obalenia rządów monarchicznych, to czy jawnie, czy skrycie udam się do niego, by ponownie walczyć przeciw tobie w obronie wolności ojczyzny, chociaż okazałeś się już wobec mnie dobroczyńcą. Jeśli by zaś i on wyszukiwał i dobierał sobie współników dla zaprowadzenia jedynowładztwa, to razem z tobą będę przeciw niemu prowadzić wojnę, jak długo będę uważał, że ty nie dążysz do ugruntowania monarchii. Bo interes ojczyzny zawsze będę wyżej stawiał nad względy wdzięczności i pokrewieństwa». Tak mówił Lucjusz, a Cezar podziwiał go i teraz, oświadczył jednak, że go nie użyje przeciw bratu, gdyby nawet zechciał. Powierzył mu natomiast w uznaniu dla jego prawości całą Hiszpanię i wojsko w niej stojące, przy czym dotychczasowi jej namiestnicy, Peduceusz⁶⁴ i Lucjusz⁶⁵, będą jego legatami. W ten zaszczytny sposób pozbył się Cezar i Lucjusza, ale przez swych legatów niepostrzeżenie roztaczał nad nim nadzór⁶⁶.

55. Antoniusz zaś chorującą Fulwię zostawił w Sykionie i z Korcyry popłynął na Morze Jońskie z niewielkim wojskiem, ale z 200 okrętami, które kazał zbudować w Azji. Dowiedziawszy się, że Ahenobarbus wyjeżdża na jego spotkanie z flotą i wielkim wojskiem, mimo że niektórzy uważali, że nie jest on pewny (Ahenobarbus należał bowiem do skazanych w procesie o zamordowanie Cezara, następnie do proskrybowanych po procesie, a w okresie walk pod Filippi do tych, którzy walczyli przeciw Antoniuszowi i Cezarowi), Antoniusz wypłynął jednak naprzód z 5 najlepszymi okrętami, aby mu okazać zaufanie, a pozostałym okrętom polecił posuwać się za sobą w pewnym oddaleniu. Kiedy był już widoczny Ahenobarbus nadpływający przy silnym rozmachu wiosł z całym wojskiem i całą flotą, Plankus stojący obok Antoniusza przestraszył się i wezwał go, aby zatrzymał bieg swych okrętów i wysłał wprzód do Ahenobarba ludzi, którzy by wypróbowali tego niepewnego człowieka. Ale Antoniusz odpowiedział, że raczej woli umrzeć jako ofiara wiarołomstwa aniżeli się ocalić przez to, że się okaże tchórzem, i popłynął dalej. Byli już blisko siebie i okręty dowódców floty dające się rozpoznać po oznakach podpływały ku sobie. Wówczas najstarszy z liktorów Antoniusza, stojący, jak to jest zwyczajem, na przedzie okrętu, czy to zapomniawszy, że nadpływa człowiek niepewny, sam również dowodzący własnym wojskiem, czy też powodowany szlachetną dumą, jak gdyby spotkali się z podwładnymi i niżej stojącymi mężami, polecił im zdjąć

⁶⁴ Prawdopodobnie Sekstus Peduceusz, w r. 49 namiestnik Cezara w Sardynii, por. wyżej ks. II 48.

⁶⁵ O kogo chodzi, nie wiadomo.

⁶⁶ Lucjusz Antoniusz znika odtąd z widowni historycznej, niewątpliwie umarł wkrótce w Hiszpanii, może nawet podstępnie zgładzony.

oznaki naczelnego dowództwa. Ci zdjęli je istotnie i skrećili okręt stając bokiem do okrętu Antoniusza. Kiedy się wodzowie zobaczyli, powitali się wzajemnie, a wojsko Ahenobarba okrzyknęło Antoniusza wodzeni. Teraz nawet Plankus, z trudem co prawda, nabrał ducha, Antoniusz zaś przyjął na swój okręt Ahenobarba i popłynął do Pale⁶⁷, gdzie stało piesze wojsko Ahenobarba. Ahenobarbus odstąpił nawet swój namiot Antoniuszowi.

56. Stąd popłynęli do Brundyzjum⁶⁸, na straży którego stało pięć legionów Cezara. Brundyzjczycy zamknęli bramy przed Ahenobarbem jako swym dawnym wrogiem, a przed Antoniuszem dlatego, że prowadził ze sobą ich wroga. Oburzony Antoniusz uważając to za czcze wymówki, w przekonaniu, że w istocie rzeczy nie wpuszczają go do miasta straże Cezara na jego rozkaz, przeciął rowem przesmyk łączący miasto z lądem i wznosił obok wał. Miasto położone jest na półwyspie nad zatoką kształtu półksiężyca, tak że z lądu stał się niemożliwy dostęp po stromym wzgórzu przeciętym rowem i wałem. Antoniusz otoczył wokół gęstymi strażnicami tak rozległy port, jak i wysepki znajdujące się w jego obrębie. Wysłał też swych ludzi na wybrzeże Italii i polecił im, aby zajmowali odpowiednie miejsca. Także Pompejuszowi kazał podpłynąć do wybrzeży Italii i czynić, co zdoła. Jakoż Pompejusz natychmiast z chęcią wysłał Menodora⁶⁹ z wielką flotą oraz z 4 legionami i zagarnął należącą do Cezara Sardinie wraz z stojącymi na niej dwoma legionami przerażonymi porozumieniem Pompejusza z Antoniuszem. W Italii żołnierze Antoniusza opanowali Sypontum na wybrzeżu Auzonii⁷⁰, Pompejusz zamknął oblężeniem Turie i Konsencję, jazda zaś jego pustoszyła kraj.

57. Cezar wobec tego silnego ataku podjętego ze wszystkich stron wysłał do Auzonii Agrypę, aby spieszył z pomocą zagrożonym. Agrypa poprowadził ze sobą osadników pozbieranych po drodze i kazał im iść za sobą w pewnym oddaleniu jakoby przeciw Pompejuszowi; kiedy ci jednak dowiedzieli się, że wszystko to dzieje się na zarządzenie Antoniusza, cofnęli się natychmiast niepostrzeżenie. Przeraziło to Cezara w wysokim stopniu. Mimo to sam z innym wojskiem podążył do Brundyzjum, osadników, na których się po drodze natknął, starał się pozyskać dla siebie i tych, których sam w koloniach osadził, zabierał ze sobą. Szli za nim z szacunku dla niego, lecz poza nim porozumieli się ze sobą po kryjomu, by doprowadzić do pojednania między Antoniuszem a Cezarem; jeśliby zaś Antoniusz nie posłuchał i prowadził wojnę, postanowili bronić Cezara. Cezar zatrzymał się parę dni w Kanuzjum z powodu choroby, po czym przybył

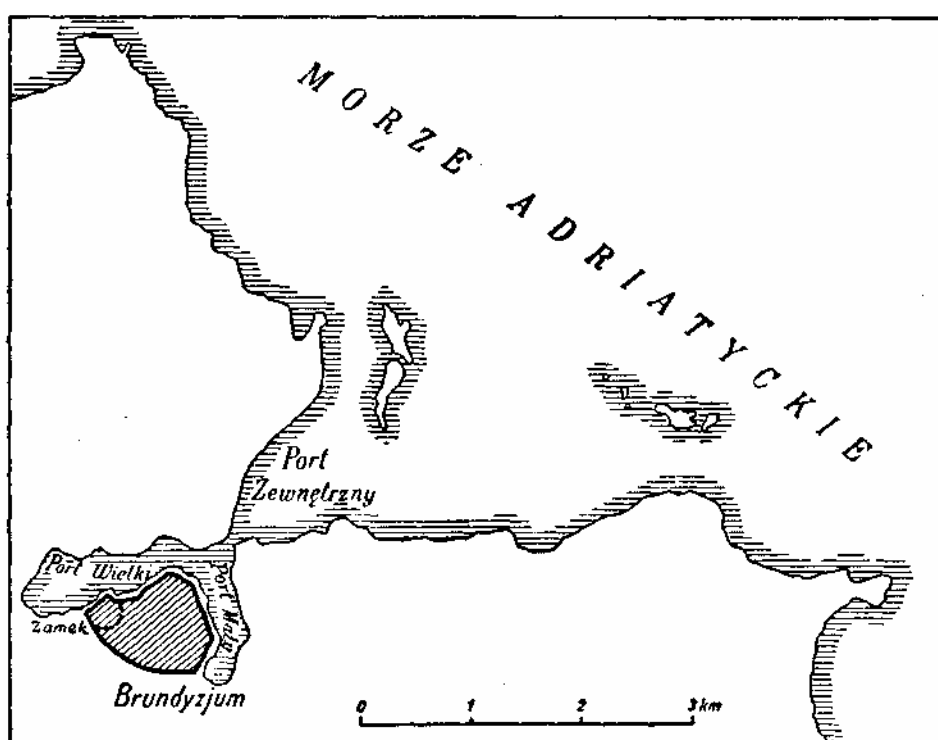
⁶⁷ Pale, miasto na wyspie Kefalenu.

⁶⁸ W sierpniu 40 r.

⁶⁹ Menodorus, wyzwolenc, dowódca floty Sekstusa, występuje w innych źródłach Pod nazwą Menas, która jest skróconą formą jego imienia.

⁷⁰ Auzonia, właściwie kraj Auzonów, czyli Aurunków, położony na przejściu z Lacjum do Kampanii, tutaj północna część Apulii.

pod Brundyzjum, które zastał odcięte obwarowaniami; więc choć był bezwzględnie silniejszy od Antoniusza pod względem ilości wojska, to jednak nie pozostało mu nic innego, jak rozłożyć się opodal obozem i śledzić dalszy bieg wydarzeń. 58. Antoniusz miał silne oparcie w swoich umocnieniach, tak że mając znacznie mniejsze siły mógł się bronić skutecznie, mimo to czym prędzej wezwał z Macedonii swe wojsko, a tymczasem użył podstęp. Wieczorem niepostrzeżenie obsadzał okręty wojenne i transportowe gromadą ludzi cywilnych, którzy we dnie przybijali do lądu uzbrojeni przybывая jakoby z Macedonii na oczach śledzącego ich przyjazd Cezara. Tymczasem pobudowano mu już maszyny oblężnicze i Antoniusz przygotowywał się do szturm na Brundyzjum, ku wielkiemu niezadowoleniu Cezara, bo nie mógł bronić oblężonych. Jednego wieczora



5. Położenie Brundyzjum

jedni i drudzy otrzymali wiadomość, że Agrypa zajął z powrotem Sypontum, że Pompejusz został odparty spod Turiów, ale że oblega jeszcze Konsencję. Wywołało to wielkie rozdrażnienie Antoniusza, toteż gdy mu doniesiono z kolei, że Serwiliusz⁷¹ z 1500 jeźdźcami nadciąga do Cezara, nie hamując

⁷¹ Publiusz Serwiliusz Rullus (Kasjusz Dion, XLVIII 28, 1), legat Oktawiana.

wzburzenia zerwał się od uczty i z przyjaciółmi, których znalazł gotowych, oraz z 400 jeźdźcami uderzył z wielką zuchwałością na 1500 jeźdźców, którzy jeszcze odpoczywali koło miasta Uria⁷², a zaskoczywszy ich bez walki zagarnął j tegoż samego dnia sprowadził pod Brundyzjum. Tak dalece od czasu bitwy pod Filippi pozostawali jeszcze pod wrażeniem sławy Antoniusza, który uchodził za niezwalczonego.

59. Toteż żołnierze z jego straży przybocznej ponoszeni pychą z powodu tej sławy podchodzili grupami pod obóz Cezara i lżyli swoich byłych towarzyszy broni, że przybyli tu walczyć z Antoniuszem, który ich wszystkich uratował pod Filippi. Na to tamci odpowiadali, że to oni przybyli, aby im wojnę wydać; wszczynały się więc sprzeczki i z obu stron padały zarzuty, bo jedni wypominali zamknięcie Brundyzjum i zagarnięcie wojska Kalenusa, drudzy odcięcie wałami i oblężenie Brundyzjum, najazd na Auzonię i układ z Ahenobarbem, mordercą Gajusza Cezara, oraz układ z Pompejuszem, który był wspólnym ich wrogiem. Wreszcie żołnierze Cezara otwarcie odślonili tym drugim swe zamiary powiadając, że przybyli tu z Cezarem nie dlatego, by nie pamiętali o męstwie Antoniusza, lecz dlatego, że zamierzają doprowadzić do porozumienia między nimi, a jeśliby Antoniusz się opierał i wojnę chciał prowadzić, to będą z nim walczyć. I mówili to głośno sami też podchodząc pod obóz Antoniusza.

W toku tych wydarzeń nadeszła wiadomość o śmierci Fulwii. Podobno była tak zgnębiona naganą Antoniusza, że popadła w chorobę, chociaż krążyła też pogłoska, jakoby sama z własnej woli wywołała pogorszenie się choroby skutkiem gniewu Antoniusza; opuścił ją bowiem, mimo że była chora, i nawet się z nią nie zobaczył przed odjazdem. Zdaje się, że śmierć ta była bardzo korzystna dla obu współzawodników, bo dzięki niej uwolnili się od kobiety wysoce niespokojnego ducha, która z zazdrości o Kleopatrze wywołała tak wielką wojnę. Antoniusz przyjął jednak wiadomość o jej śmierci z wielkim żalem, bo czuł, że się do niej w pewnym stopniu przyczynił.

60. Był niejaki Lucjusz Kokcejusz⁷³ zaprzyjaźniony z jednym i drugim, który poprzedniego lata wysłany został przez Cezara do Antoniusza do Fenicji razem z Cecyną⁷⁴, a po wyjeździe Cecyny pozostał u Antoniusza. Otóż ten Kokcejusz korzystając ze sposobności udał wówczas, że otrzymał zaproszenie od Cezara i pragnie go odwiedzić. Kiedy Antoniusz zgodził się na jego wyjazd, zapytał, by go wy badać, czy nie zechce odpisać coś Cezarowi, od którego za pośrednictwem jego, Kokcejusza, otrzymał był pismo. Na to Antoniusz odpowiedział: «Cóż my obecnie możemy sobie napisać, kiedy jesteśmy wrogami,

⁷² Uria lub Hyerium na północ od Sypontum.

⁷³ Lucjusz Kokcejusz Nerwa został za swe usługi mianowany w roku następnym (39) konsulem (*suffectus*).

⁷⁴ Skądinąd nie znany.

jeśli nie chcemy sobie złorzeczyć nawzajem? Odpisałem zresztą na jego list już dawno za pośrednictwem Cecyny; weź sobie, jeśli chcesz, odpis». Na takie szyderstwo Kokcejusz oświadczył, że nie wolno mu jeszcze nazywać Cezara wrogiem, skoro tak się zachował wobec Lucjusza i innych przyjaciół Antoniusza. Lecz ten odpowiedział: «Ale zamyka przede mną Brundyzjum i zabiera moje prowincje oraz wojsko Kalenusa, jeśli zaś jeszcze okazuje życzliwość tylko moim przyjaciołom, to, jak się zdaje, nie dlatego, by mi przyjaciół zachować, lecz by przez swe dobrodziejstwa wrogo ich dla mnie usposobić». Kokcejusz więc wybadawszy, jakie są jego zarzuty, nie chcąc już drażnić więcej tego tak popędliwego z natury człowieka, wyjechał do Cezara.

61. Ten zobaczywszy go wyraził zdumienie, że nie przybył wcześniej: «Wszak ocaliłem i twego brata⁷⁵, nie po to przecież, żebyś mi był wrogiem?» Na to Kokcejusz: «Jakżeż to ty, który z wrogów robisz sobie przyjaciół, wrogami zwiesz przyjaciół i zabierasz im wojsko oraz prowincje?» Wówczas Cezar: «Nie można było — rzekł — po śmierci Kalenusa zostawić młodziutkiemu jego synowi tak wielkich wojsk, i to jeszcze w nieobecności Antoniusza; toż i Lucjusz licząc na nie oszalał, a Azyniusz i Ahenobarbus bawiący w pobliżu usiłowali ich użyć przeciw mnie. Przecież zagarnąłem pospiesznie również legiony Plankusa, by nie wyjechały do Pompejusza, bo jeźdźcy ich przeprawili się jednak na Sycylię». «Inaczej to przedstawiano Antoniuszowi — odparł Kokcejusz — ale nie wierzył, dopóki nie zamknięto przed nim Brundyzjum jak przed nieprzyjacielem». Wówczas Cezar oświadczył: «Nie dałem żadnych poleceń w tym względzie, bo nie wiedziałem zawczasu, że nadpływa, ani nie oczekiwałem, że przybywa z nieprzyjaciółmi, a tylko Brundyzjczycy sami i naczelnik sił pozostawionych im z powodu napadów Ahenobarba bez mego rozkazu na własną rękę nie wpuścili Antoniusza, ponieważ sprzymierzył się ze wspólnym wrogiem Pompejuszem i prowadził ze sobą mordercę mojego ojca, tj. Ahenobarba, skazanego głosami sędziów i proskrybowanego, a po bitwie pod Filippi oblegającego Brundyzjum i jeszcze grasującego wokół po wybrzeżach Morza Jońskiego, Ahenobarba, który spalił moje okręty i pustoszył Italię».

62. Na to tamten odparł: «Przyznaliście sobie nawzajem swobodę zawierania układów, z kim zechcecie; a Antoniusz nie zawarł układu z żadnym z morderców i czci ojca twego nie mniej od ciebie samego. Ahenobarbus nie należy do zabójców, a wyrok na niego podyktowany został złościwością, bo nawet nigdy wówczas nie brał udziału w naradach spiskowców. Jeślibyśmy zaś uważali, że mu nie można przebaczyć przyjaźni z Brutusem, to musielibyśmy chyba na wszystkich niemal być zagniewani. Z Pompejuszem zawarł układ Antoniusz nie dla-

⁷⁵ Brat Lucjusza, Marek Kokcejusz Nerwa (konsul w r. 36, pradziadek cesarza Nerwy), brał w r. 41 udział w wojnie peruzyńskiej po stronie Antoniusza i został przez Oktawiana ułaskawiony.

tęgo, by mu pomagać w wojnie, lecz aby mieć w nim sprzymierzeńca w wojnie, którą przeciw niemu podjąłeś, albo też by go z tobą pojednać, bo i on nie zrobił nic takiego, co by się nie dało naprawić. A więc ty i za to winę ponosisz, bo gdyby się nie było wszczęło wojny w Italii, to i oni nie byliby się ośmielili posłać w tej sprawie poselstwa do Antoniusza. Pragnąc odeprzeć ten zarzut, powiedział Cezar: «Wojnę przeciw Italii, a z nią i przeciwko mnie, prowadzili Maniusz Fulwiusz i Lucjusz, a Pompejusz nie napadał dawniej na wybrzeża, lecz dopiero obecnie licząc na poparcie Antoniusza». Na to znów Kokcejusz odparł: «Nie licząc na poparcie Antoniusza, lecz wysłany przez Antoniusza! Nie będę bowiem ukrywał przed tobą, że będzie najeżdżał z wielką flotą i inne strony Italii, która nie posiada floty, jeśli się ze sobą nie pogodzicie». Wówczas Cezar, który z wielką uwagą słuchał jego zręcznych uwag, zastanowiwszy się chwilę odrzekł: «Nie ujdzie to jednak bezkarnie Pompejuszowi, tego złego człowieka osiągnie zły los; już i obecnie odparty został spod Turiów». Kokcejusz, który przejrzał już wszystkie sporne sprawy, wspomniawszy teraz o śmierci Fulwii i okolicznościach tej śmierci; opowiadał, że zmartwiona gniewem Antoniusza rozchorowała się, a pogorszenie spowodowane zostało przez jej przygnębienie, ponieważ Antoniusz nawet jej nie odwiedził w czasie choroby, tak że stał się przyczyną śmierci własnej żony. «Skoro jednak i ona się usunęła — mówił — nie pozostaje wam już nic do uczynienia, jak szczerze sobie wyłożyć wszystkie wzajemne podejrzenia». 63. Tak rozprawiając z Cezarem bawił u niego Kokcejusz dnia tego w gościnie i prosił go, by napisał coś do Antoniusza, jako młodszy od starszego. Ale Cezar oświadczył, że nie napisze do niego, ponieważ jeszcze z nim wojnę prowadzi, a zresztą i Antoniusz nic do niego nie napisał. Poskarżył się jednak przed jego matką, że chociaż jest krewną jego i największą czcią jak nikt inny przez niego była otoczona, uszła z Italii, jak gdyby nie mogła wszystkiego od niego uzyskać jakby od syna. W ten sposób zatem Cezar prowadząc również zręczną grę napisał do Julii. Kiedy Kokcejusz wyjeżdżał z obozu, wielu centurionów przedstawiło mu stanowisko wojska, co też Antoniuszowi między innymi wyłożył, aby wiedział, że jeśli nie zawrze układu, będą walczyć przeciwko niemu. Radził mu więc odwołać Pompejusza na Sycylię z wybrzeży, które pustoszył, a Ahenobarba wysłać gdzieś, dopóki układ nie zostanie zawarty. Chociaż go i matka do tego namawiała (pochodziła bowiem z rodu Juliuszów⁷⁶), wahał się Antoniusz ze wstydu, że będzie musiał znów zwrócić się o przymierze do Pompejusza, gdyby układ nie doszedł do skutku. Ponieważ jednak matka wyrażała nadzieję, że układ zostanie zawarty, a potwierdzał to ze swej strony i Kokcejusz dając do poznania, że wie coś więcej o tej sprawie, Antoniusz ustąpił i kazał Pompejuszowi wycofać się na Sycylię, ponieważ sam załatwił to, o co się ułożyli, a Ahenobarba wysłał na stanowisko namiestnika Bitynii.

⁷⁶ Por. ks. II 143 i uw. 260.

64. Na wieść o tym żołnierze Cezara wybrali posłów, którzy udali się do jednego i drugiego. Nie dopuścili oni do skarg z ich strony oświadczywszy, że wybrani zostali nie dla sądzenia ich, lecz tylko pojednania, a następnie dobrawszy sobie Kokcejusza, jako przyjaciela ich obu, tudzież z przyjaciół Antoniusza, Polliona, a z przyjaciół Cezara, Mecenasa, ustalili, że Cezar i Antoniusz zapewniają sobie wzajemne zapomnienie przeszłości a przyjaźń na przyszłość. Ponieważ zaś niedawno zmarł Marcellus⁷⁷, który miał za żonę siostrę Cezara, Oktawię, uznali pośrednicy za wskazane, aby Cezar zaręczył Oktawie z Antoniuszem, co wkrótce się stało. Cezar i Antoniusz uściskali się wzajemnie, a wojsko wznosiło okrzyki i przez cały dzień oraz całą noc składało nieprzerwanie życzenia jednemu i drugiemu.

65. Cezar i Antoniusz podzielili ponownie między siebie całe państwo rzymskie, przy czym za granicę podziału przyjęli miasto Skodra w Ilirii, położone, jak się wydawało, w samym środku Morza Jońskiego; wszystko, co leżało na wschód od niego, prowincje i wyspy aż do rzeki Eufratu miał objąć Antoniusz, kraje zaś na zachód aż do Oceanu — Cezar. W Afryce miał rządzić Lepidus w granicach, jakie mu przyznał Cezar; Cezar, jeśliby nie doszło do jakiegoś układu, miał podjąć wojnę z Pompejuszem, Antoniusz zaś z Partami, aby pomścić ich wiarołomstwo wobec Krassusa. Cezar miał przystąpić do układu z Ahenobarbem na tych samych warunkach, co Antoniusz. Tak Cezar, jak i Antoniusz mieli zastrzeżone w równej mierze prawo przeprowadzania bez przeszkód poboru do wojska w Italii.

Na tych zasadach zawarty został ostatecznie układ między Cezarem a Antoniuszem. Każdy z nich wysłał zaraz przyjaciół celem załatwienia naglących zadań. Antoniusz skierował do Azji Wentydjusza, aby poskromił Partów i Labiena⁷⁸, syna Labiena, który w okresie tych zamieszek wraz z Partami najechał na Syrię i Azję aż po Jonie. Jakich czynów dokonali Labienus i Partowie, jakie klęski ponieśli, będzie mowa w księdze o wojnach z Partami.

66. Wodza Cezara, Helenusa⁷⁹, który gwałtownym atakiem opanował Sycylię, wyrzucił ponownie z Sycylii wódz Pompejusza Menodorus, czym

⁷⁷ Gajusz Klaudiusz Marcellus, konsul r. 50; por. ks. II 26 i nn., 30 i nn.

⁷⁸ Kwintus Labienus, syn Tytusa (por. wyżej II 62), wysłany przez Brutusa i Kasjusza po pomoc do Partów, nie złożył broni nawet po klęsce republikanów pod Filippi, lecz zaatakował z wojskami partyjskimi Syrię i Azję Mn. Pobity przez legata Antoniuszowego Wentydjusza w r. 39 uciekł do Syrii, gdzie został stracony.

⁷⁹ Appian jest tu nieścisły. Namiestnikiem Sycylii z ramienia Oktawiana był Marek Luriusz, który pokonany został przez Menodora, przy czym do niewoli dostał się między innymi ulubiony wyzwolenc Oktawiana, Helenus. Menodorus torując sobie drogę do porozumienia z Oktawianem, zwolnił Helenusa i innych jeńców bez okupu (Kasjusz Dion, XLVIII 30, 7—8; 45, 5). Opanowanie Sycylii przez Helenusa i jego ponowne wyrzucenie, o którym tu mówi Appian, jest bałamutnym powtórzeniem faktu zaznaczonego krótko w rozdz. 56.

do żywego oburzony Cezar odrzucał próby Antoniusza usiłującego pojednać go z Pompejuszem. Po przybyciu do Rzymu obchodzili zaślubiny. Antoniusz kazał stracić Maniusza za to, że podburzał Fulwię przy pomocy oszczerstw rzucanych na Kleopatę i stał się winnym tak wielkich nieszczęść, a Cezarowi zdradził, że Salwidienus, wódz wojsk Cezara stojących nad Rodanem, nosił się z myślą przejścia na jego stronę i w czasie oblężenia Brundyjzjum wysłał do niego w tej sprawie posłańców. Wydanie tej tajemnicy nie u wszystkich znalazło uznanie, bo poza tym Antoniusz był człowiekiem wspaniałomyślnym z natury i skłonny do życzliwości. Cezar jednak natychmiast wezwał pospiesznie Salwidiena pod pozorem, że go potrzebuje do jakiejś sprawy i zaraz odeśle z powrotem do wojska, a kiedy przybył, kazał go stracić po udowodnieniu mu winy, wojsko zaś, które mu podlegało, jako podejrzanе oddał Antoniuszowi.

67. W Rzymie tymczasem panował głód, ponieważ kupcy nic nie dowozili ani ze wschodu z obawy przed Pompejuszem i Sycylią, ani z zachodu, ponieważ Sardynia i Korsyka opanowane były przez Pompejusza, ani też z Afryki położonej po przeciwległej stronie morza, gdyż ci sami pompejanie panowali na morzu po obu stronach. Panowała ogólna drożyzna, czego przyczynę przypisywano waśni między wodzami, toteż ludzie lżyli ich i napierali, by zawarli porozumienie z Pompejuszem. Ponieważ Cezar mimo to nie chciał ustąpić, Antoniusz domagał się od niego, aby ze względu na braki żywnościowe przyspieszył przynajmniej wojnę. Że zaś nie było na nią pieniędzy, wydali rozporządzenie, iż od każdego niewolnika winni właściciele wpłacić połowę 25 denarów wyznaczonych na wojnę z Kasjuszem i Brutusem, a nadto ci, którzy otrzymują jakieś zapisy w testamencie, mają oddać pewną część tego. Lud jakby szalem uniesiony zdarł to obwieszczenie wyrażając swoje oburzenie, że wypróżnili skarb państwowy i obłupili prowincje, że Italię nawet obciążyli daninami, podatkami i konfiskatami, i to nie na wojny zewnętrzne ani też dla rozszerzenia państwa, lecz dla zwalczenia osobistych wrogów i ugruntowania własnego panowania, co pociągnęło za sobą i proskrypcje, i rzezie, i dotkliwy głód; a teraz jeszcze ograbiają ich z pozostałych resztek! Skupiając się w gromady wznosili ludzie nienawistne okrzyki, a tych, co się nie chcieli do nich przyłączyć, obrzucali kamieniami grożąc, że domy ich ograbią i spalą, aż w końcu cała ludność ogarnięta została wzburzeniem.

68. Wówczas Cezar ze swymi przyjaciółmi i niewielkim oddziałem zbrojnych wszedł w środek demonstrujących chcąc do nich przemówić i odeprzeć czynione zarzuty. Ale ci, skoro tylko go zobaczyli, poczęli bardzo gęsto obrzucać go kamieniami i nie przestali, chociaż się nie uchylał, a nawet nadstawiał i został ranny. Na wieść o tym Antoniusz czym prędzej podążył z pomocą. Kiedy schodził Świętą Drogą, nie rzucali wprawdzie na niego kamieniami, jako że był gotowy do podjęcia układów z Pompejuszem, ale nawet i na niego wołali, aby

się cofnął; gdy nie posłuchał, i jego poczęli obrzucać kamieniami. Wówczas Antoniusz wezwał większy oddział legionistów stojących poza murami. Ponieważ i teraz ludzie nie chcieli go przepuścić, żołnierze rozdzielwszy się uderzyli na nich z wąskich uliczek po obu stronach drogi oraz forum i zabijali każdego, kto stanął im w drodze; ludzie już nawet uciekać nie mogli stłoczeni w tłumie i nie mając możliwości się rozbiec, więc nastąpiła rzeź; wielu poraniono, a z dachów rozlegały się jęki i okrzyki. Ale Antoniusz, choć z trudem, przebił się w końcu i oczywiście było, że on przede wszystkim uratował Cezara z niebezpieczeństwa i cało zaprowadził do domu. Gdy tłum rozbiegł się wreszcie, ciała zabitych wrzucono do Tybru, aby widok ich nie budził oburzenia; i znów ból przepełniał serca ludzi, gdy patrzyli na ciała płynące rzeką lub na obdzieranie ich przez żołnierzy i uwijających się między nimi złoczyńców, którzy dostatniej wyglądających unosili jakoby do domu. Zaburzenia jednak ustały ze strachu przed obu możnowładcami, strachu połączonego z nienawiścią; niemniej głód nadal się wzmagał, lud jęczał, lecz siedział już cicho.

69. Antoniusz polecił krewnym Libona, aby go wezwali z Sycylii celem złożenia życzeń Cezarowi z powodu małżeństwa, bo przy tej sposobności może będzie mógł też coś większego zdziałać, i sam poręczył Libonowi bezpieczeństwo. Ci napisali do niego pospiesznie i Pompejusz pozwolił Libonowi na wyjazd. Po drodze zawinął Libon na wyspę Pitekusę (zwaną obecnie Enaria). Na wiadomość o tym znowu poczęły gromadzić się tłumy i jęcząc wzywały Cezara, by posłał Libonowi poręczenie bezpieczeństwa, bo pragnie wybrać się do niego w sprawie pokoju. Cezar, choć niechętnie, zgodził się na to, a wtedy lud począł wywierać nacisk na Mucję⁸⁰, matkę Pompejusza, grożąc jej podpaleniem, aby się wybrała do syna celem przeprowadzenia układu. Libon widząc, że wrogowie stają się ustępliwi, zażądał, aby obaj możnowładcy sami się z nim zeszli celem wymiany swoich poglądów. Ponieważ lud i w tym kierunku wywierał nacisk, więc Cezar i Antoniusz wyjechali do Bajów.

70. Pompejusza wszyscy inni zgodnie namawiali do pokoju, a tylko Menodorus pisał do niego z Sardynii, by albo energicznie prowadził wojnę, albo jeszcze dłużej ją przewlekał, bo głód prowadzi za nich wojnę i sprawi, że układ, jeśli się na niego Pompejusz zdecyduje, będzie można zawrzeć na lepszych warunkach; Murkusa zaś, który się przeciwstawiał temu pogładowi, podawał w podejrzenie, jakoby dążył do zagarnięcia władzy dla siebie. Pompejusz, który już poprzednio z niechęcią znosił Murkusa z powodu jego powagi i stałości przekonań, tym bardziej odtąd do niego się zraził i z niczym już do niego się nie zwracał. Urażony tym Murkus usunął się do Syrakuz, a zobaczywszy straż-

⁸⁰ Mucja, córka Kwintusa Mucjusza Scewoli (konsula 95 r.), była trzecią żoną Pompejusza Wielkiego, który rozwiódł się z nią w r. 62. Wyszła ponownie za mąż za Marka Emiliusza Skaurusa, pretora r. 56.

ników idących za nim na rozkaz Pompejusza otwarcie począł w ich obecności rzucać na niego obelgi. Wówczas Pompejusz przekupił trybuna i centuriona samego Murkusa, i wysłał ich, aby go stracili, a powiedzieli, że został zabity przez swych niewolników; aby zaś to podstępne oskarżenie znalazło wiarę, kazał niewolników ukrzyżować. Nie dała się jednak ukryć ta druga z kolei zbrodnia po zamordowaniu Bitynika⁸¹, i to popełniona na człowieku, który miał za sobą znakomite czyny wojenne, był od początku stałym zwolennikiem tego stronnictwa, w Hiszpanii okazał się dobrodziejem samego Pompejusza i z dobrej woli przybył na Sycylię.

71. Po śmierci Murkusa inni przyjaciele namawiali jednak Pompejusza do zawarcia układu, a oskarżali Menodora o żądzę władzy twierdząc, że on się temu sprzeciwia nie tyle z przywiązania do swego pana, ile raczej, by mieć w swym ręku władzę nad wojskiem i prowincją. Ustąpił w końcu Pompejusz i wsiadłszy na wspaniały sześćciorzędowiec popłynął z wielu najlepszymi okrętami na Enarię; pod wieczór minął butnie w ten sposób Puteoli⁸² na oczach nieprzyjaciół. O świcie zaś w dwóch rozdzielonych niewielkim odstępem miejscach powbijano w morze pale i ułożono na nich deski, po czym na jeden z tych pomostów wzniesiony bliżej lądu weszli Cezar i Antoniusz, na drugi zaś znajdujący się nieco dalej na morzu Pompejusz i Libon, tak że nie podnosząc głosu mogli się wzajemnie słyszeć, bo oddzielała ich tylko wąska struga wody. Pompejusz domagał się, aby go dopuścili do współudziału w rządach na miejsce Lepidusa, ale przeciwnicy dawali mu tylko swobodny powrót, toteż tym razem rozstali się nic nie załatwiwszy; niemniej raz po raz jedni i drudzy ślali do siebie przyjaciół z różnymi propozycjami. Pompejusz żądał, aby tym z proskrybowanych, którzy uszli do niego, a należeli do morderców Gajusza Cezara, przyznali pełne bezpieczeństwo na wygnaniu, a pozostałym powrót z zachowaniem pełni praw i zwrot sprzedanych majątków. Ponieważ skutkiem głodu lud nastawał na zawarcie układu, więc Cezar i Antoniusz zgodzili się, choć z niechęcią, na oddanie im czwartej części majątku, którą mieliby im odkupić od nowych właścicieli, i napisali do samych proskrybowanych w tej sprawie spodziewając się, że będą z tego zadowoleni. Jakoż ci zgodzili się na wszystko, ponieważ żywili lęk już i przed samym Pompejuszem z powodu zamordowania Murkusa. Zwracając się więc do Pompejusza prosili go, by zawarł układ. Ale on rozdarł szatę skarżąc się, że go zdradzają nawet ci, w obronie których wojnę prowadzi, i raz po raz wspominał Menodora, jako doświadczonego wodza, jedynie mu życzliwego.

⁸¹ Był to (Aulus?) Pompejusz Bitynikus; por. ks. IV 84 i uw. 96.

⁸² W tekście dawna grecka nazwa tego miasta: Dikaiarcheia.

72. Ponieważ jednak wywierała nacisk na niego matka jego Mucja i żona Julia⁸³, więc ponownie wszyscy trzej zeszli się na grobli z obu stron oblanej morzem, blisko Puteoli⁸⁴, przy czym okręty ich z załogą stanęły na kotwicy po jednej i po drugiej stronie, i zawarli tu układ następującej treści: Wojna między nimi zarówno na lądzie, jak i na morzu zostaje zakończona i stosunki handlowe nigdy nie będą napotykać na trudności. Pompejusz wycofa swe załogi, jakie się znajdują w Italii, i już więcej nie będzie udzielał schronienia uciekającym niewolnikom ani też nie będzie zawijał z okrętami do wybrzeży Italii; włączyć zaś będzie na Sycylii, Sycylii i Korsyce oraz innych wyspach, które dotąd były w jego posiadaniu, a to tak długo, jak długo włączyć będą innymi częściami państwa Antoniusz i Cezar; do Rzymu będzie posyłał daniny w zbożu od dawna na te wyspy nałożone; otrzyma ponadto Peloponez, chociaż nieobecny piastować będzie konsulat za pośrednictwem wyznaczonego przezeń przyjaciela i zostanie dokooptowany do najwyższego kolegium kapłańskiego. Takie warunki przyznali więc Pompejuszowi. Natomiast tym ze znakomitych obywateli, którzy jeszcze byli na wygnaniu, pozwolili na powrót, z wyjątkiem tych, którzy wyrokiem sądowym skazani zostali za zamordowanie Gajusza Cezara; majątki tych, którzy ze strachu uciekli, a którym w sposób bezprawny zagarnięto mienie, miały być w całości zwrócone, ale bez ruchomości, natomiast majątki proskrybowanych w czwartej części. Żołnierze Pompejusza, którzy byli niewolnikami, mieli otrzymać wolność, wolni zaś po zakończeniu swej służby mieli dostać te same nagrody, co żołnierze służący pod Antoniuszem i Cezarem.

73. Takie były warunki układu, które spisali, opatrzyli pieczęciami i przesłali na przechowanie westalkom do Rzymu⁸⁵. Zaraz też zaczęli się podejmować wzajemnie ucztami, których następstwo losem zostało oznaczone; pierwszego dnia Pompejusz na sześciorzędowcu, który stanął na kotwicy przy grobli, w dniach następnych Antoniusz i Cezar w namiotach wzniesionych na grobli; wszystko to dla stworzenia pozorów, że wszyscy na wybrzeżu ucztowali, ale może też i dla bezpieczeństwa oraz usunięcia podejrzeń. Ale i tak nie byli wolni od niepokoju, lecz okręty ich stały opodal na kotwicy, otaczała ich straż przyboczna, a i sami biesiadnicy mieli ukryte pod szatą sztylety. Opowiadają,

⁸³ Appian się tu pomylił. Żoną Sekstusa była Skrybonia, córka Libona, nie Julia. Może jednak autor miał tu na myśli matkę Antoniusza, Julię.

⁸⁴ Wbrew Appianowi inne źródła (Plutarch: *Ant.* 32; Kasjusz Dion, XLVIII 36; Wellejusz, II 77) podają jako miejsce układu Misenum, port naturalny położony na półwyspie wychodzącym w morze na zachód od Puteoli. Przy bardzo dokładnym sprawozdaniu, jakie podaje Appian, należy przypuszczać, że słuszność jest po jego stronie, zwłaszcza że i w rozdz. 72 oraz rozdz. 74 wyraźnie jest mowa o Puteoli. W takim razie należałoby przyjąć, że inne świadectwa uwzględniają całą zatokę między Misenum a Puteoli. Por. V. Gardthausen: *Augustus und seine Zeit.* T. 2. Leipzig 1896, s. 105 i n.

⁸⁵ W r. 39.

że kiedy mężowie ci ucztowali na okręcie, Menodorus posłał kogoś do Pompejusza z wezwaniem, aby uderzył na swych gości, pomścił krzywdy swojego ojca i brata oraz za jednym zamachem zajął władcze stanowisko ojca; on zaś stojąc w pobliżu z okrętami postara się o to, aby się nikt nie wymknął. Na to Pompejusz miał odpowiedzieć w sposób godny jego rodu i ówczesnych warunków: «Że też Menodorus nie zrobił tego beze mnie! Bo wiarołomstwo byłoby odpowiednie dla Menodora, ale nie dla Pompejusza». Na uczcie tej córka Pompejusza a wnuczka Libona zaręczona została z Marcellusem, pasierbem Antoniusza a siostrzeńcem Cezara⁸⁶. Następnego dnia mianowali konsulów na okres czteroletni⁸⁷, a mianowicie na rok najbliższy Antoniusza i Libona, przy czym Antoniuszowi przysługiwało jednak prawo wyznaczenia na swe miejsce, kogo zechce, po nich Cezara i Pompejusza, następnie Ahenobarba i Sozjusza⁸⁸, z kolei znów Antoniusza i Cezara, którzy mieliby być wówczas po raz trzeci konsulami; spodziewano się przy tym, że zwrócą wówczas ludowi jego dawny ustrój.

74. Po załatwieniu tego rozjechali się i Pompejusz popłynął na Sycylię, a Cezar i Antoniusz podążyli do Rzymu. Na wieść o tym zaraz i stolica, i cała Italia rozbrzmiała od okrzyków radości; radowali się wszyscy, że nastał wreszcie pokój i że uwolnili się od wojny domowej, od poboru do wojska, od nadużyć załóg wojskowych, od zbiegostwa niewolników, pustoszenia pól, od zastoju w uprawie roli, a nade wszystko od głodu, który w straszliwy sposób dawał się im we znaki; toteż w drodze składano im ofiary jako bogom-zbawicielom. Także i Rzym zamierzał przyjąć ich uroczyście, gdyby nie to, że uchylając się od związanych z tym przykrości w nocy niepostrzeżenie przybyli do miasta. Niezadowoleni byli jedynie ci, którzy otrzymali w przydziale dobra wygnańców mających wrócić na podstawie układu z Pompejuszem, uważali bowiem, że owi właściciele ziemscy jako sąsiedzi będą ich nieprzejednanymi wrogami i wystąpią przeciw nim, jeśli tylko będą kiedyś mogli. Wygnańcy, którzy się skupiali koło Pompejusza, niemal wszyscy, bo z wyjątkiem niewielu, zaraz w Puteoli pożegnali Pompejusza i popłynęli do Rzymu. Dało to nowy powód do radości ludu, do różnych okrzyków, gdy tylu tak znakomitych ludzi niespodziewanie się uratowało.

⁸⁶ Marcellus liczył wówczas zaledwo 4 lata, Pompeja chyba też nie była starsza; w 3 lata później uciekła z ojcem z Sycylii do Azji (Kasjusz Dion, XLIX 11, 1). Małżeństwo nie doszło do skutku.

⁸⁷ Nie na najbliższe czterolecie, jak z tych słów można by wnosić, lecz na okres czasu od r. 34 do 31. Skutkiem późniejszego biegu wydarzeń nie wszystkie te nominacje zostały jednak zrealizowane (zwłaszcza konsulat Sekstusa Pompejusza, wyznaczony na rok 33).

⁸⁸ Gajusz Sozjusz, gorący zwolennik Antoniusza, z ramienia którego zarządzał Syrią w latach 38—34; m. in. osadził na tronie w Jerozolimie Heroda W. Nagrodzony został za swe usługi konsulem w r. 32. W czasie wojny domowej wziął w niej udział po stronie Antoniusza, został jednak przez Oktawiana ułaskawiony.

75. Cezar wybrał się do Galii, gdzie przejawiały się jakieś niepokoje⁸⁹, Antoniusz zaś na wojnę z Partami. Ponieważ senat uchwalił, że uznaje za prawomocne wszystko, co zarządził i zarządzi, więc znów rozesłał na wszystkie strony wodzów i wydał różne zarządzenia według swej woli. Osadził według swego uznania w niektórych krajach królów dla ściągania wyznaczonych danin, a mianowicie w Poncie Dariusza, syna Farnacesa, a wnuka Mitrydatesa, w Idumei i Samarii Herodesa⁹⁰, w Pizydii Amyntasa⁹¹, w części Cylicji Polemona⁹² i w innych krajach innych. Chcąc wzbogacić i wyćwiczyć żołnierzy, którzy mieli razem z nim przezimować, wysłał jednych do Partynów, ludu iliryjskiego mieszkającego w sąsiedztwie Dyrrachium, który bardzo ochotnie udzielał niegdyś pomocy Brutusowi, innych do Dardanów, innego ludu iliryjskiego, rządzącego stale napady na Macedonię, innym jeszcze kazał zostać w Epirze, aby mieć wszystkie siły dookoła siebie; sam bowiem zamierzał przezimować w Atenach. Wysłał też Furniusza⁹³ do Afryki, by sprowadził na wojnę z Partami 4 legiony stojące tam pod wodzą Sekstiusza⁹⁴, nie wiedział bowiem jeszcze, że Lepidus odebrał je Sekstiuszowi.

76. Wydawszy takie zarządzenia zatrzymał się przez zimę⁹⁵ w Atenach razem z Oktawią⁹⁶, podobnie jak przedtem w Aleksandrii z Kleopatrami, przeglądając jedynie listy od wojska, zamieniwszy znów strój imperatora na skromny strój prostego człowieka, nosząc czworokątny płaszcz grecki i obuwie attyckie⁹⁷, zostawiając drzwi swoje swobodnie dostępne. Podobną prostotę stosował przy wyjściu z domu, pokazywał się bowiem bez oznak władzy w towarzystwie dwóch przyjaciół i tylko z dwoma służącymi, by słuchać wykładów profesorów lub odczytów. Stół jego był grecki, z Grekami też uprawiał ćwiczenia cielesne i wraz z Oktawią uczestniczył z przyjemnością w uroczystościach ludowych. Bo także

⁸⁹ Powstanie w Akwitanii stłumione przez Marka Agrypę; por. niżej rozdz. 92.

⁹⁰ Herodes, syn Antypatra, ministra króla Hyrkana z rodziny Machabeuszów, otrzymał godność królewską uchwałą senatu rzymskiego jeszcze w r. 40 w czasie pobytu w Rzymie Antoniusza po układzie w Brundyzjum. Wprowadził go do Jerozolimy legat Antoniusza w Syrii Gajusz Sozjusz w r. 37.

⁹¹ Amyntas, pisarz króla Galacji Dejotara, naczelnik jego wojsk posiłkowych w służbie Kasjusza i Brutusa, przeszedł na stronę Antoniusza; w nagrodę za to otrzymał królestwo Galacji i Pizydii, potem także Lykaonii oraz Pamfilii. Przed Akcjum przeszedł na stronę Oktawiana, toteż utrzymał się na tronie aż do śmierci w r. 25.

⁹² Polemon I, syn retora Zenona z Laodicei, zdobył sobie sławę przy obronie Laodicei przed Partami w r. 40, a przez to pozyskał względy Antoniusza, który uczynił go dynastą południowej Lykaonii i Cylicji Górzystej, a potem części Pontu (38—8), zw. później Pontem Polemonowym.

⁹³ Por. wyżej rozdz. 30 uw. 41.

⁹⁴ Por. wyżej rozdz. 26 i n.

⁹⁵ W r. 39/8.

⁹⁶ Por. wyżej rozdz. 64.

⁹⁷ Por. wyżej rozdz. 11 i uw. 25.

w miłości do niej mocno się pogrążył, chętny zawsze do stosunków z kobietami. Ale gdy się zima kończyła, stał się jakby innym człowiekiem, znowu zmienił strój, a ze strojem i tryb życia; nagle u drzwi poczęli się tłoczyć i liktorowie ze znakami, i wodzowie, i żołnierze ze straży przybocznej, wszystko pełne było strachu i trwogi; przyjmował poselstwa, które dotąd stosownie do rozkazu czekały, rozsądzał sprawy sądowe, a okręty ściągano na morze i wszelkie inne przygotowania wojenne były w toku.

77. Podczas gdy Antoniusz w ten sposób był zajęty, układ zawarty między Cezarem a Pompejuszem został zerwany z przyczyn, jak przyjmowano, rozmaitych, ale te, które Cezar podawał do publicznej wiadomości, były następujące: Antoniusz odstąpił Pompejuszowi Peloponez z tym zastrzeżeniem, by wypłacił mu sumy, jakie Antoniuszowi winni byli Peloponezyjczycy, albo też Antoniusz je ściągnie i wówczas mu odda ten kraj, tymczasem zaś Pompejusz zaczeka, aż sumy te zostaną ściągnięte. Ale Pompejusz nie chciał się zgodzić na przejęcie kraju pod tymi warunkami uważając, że został mu przyznany wraz z dłużnymi kwotami. Toteż oburzając się czy to z tego powodu, jak Cezar zapewniał, czy też powodując się własnym wiarołomstwem lub zawiścią, że tamci mają wielkie wojska, czy wreszcie ulegając drażniącym podszeptom Menodora, że należy to uważać raczej za zawieszenie broni aniżeli za trwały układ, rozpoczął budowę dalszych okrętów, zbieranie wioślarzy, a w przemówieniu do wojska oświadczył pewnego razu, że trzeba się przygotowywać na wszystkie ewentualności. I znowu nieuchwytnie bandy piratów poczęły niepokoić morze⁹⁸ i ludność Rzymu tylko w nieznacznej mierze albo i wcale nie odczuła zaspokojenia głodu, tak że rozlegały się głosy, że zawarcie układu nie przyniosło zakończenia klęsk, a tylko czwartego jeszcze tyrana. Cezar ujawszy kilka band piratów, wydał ich na tortury, na których zeznali, "że to Pompejusz ich wysłał. Więc Cezar obwieścił to ludowi i pisał w tej sprawie do samego Pompejusza. Ten jednak wymawiał się od odpowiedzialności za to i ze swej strony czynił zarzuty z powodu Peloponezu.

78. Ci ze znakomitszych obywateli, którzy wytrwali jeszcze u Pompejusza, widząc, że stale ulega wpływom wyzwolenców, przekupili kilku z nich czy to z własnej inicjatywy, czy dla przysłużenia się Cezarowi, aby judzili swego pana przeciw Menodorowi zarządzającemu jeszcze Korsyką i Sycylią. Jakoż ci powodowani także osobistą zawiścią do Menodora chętnie to robili. W rezultacie Pompejusz zniechęcił się do Menodora. W tych samych dniach przybył do Menodora w sprawie dowozu zboża Filadelfus, wyzwolenc Cezara, a Micylion, najbardziej zaufany przyjaciel Menodora, przybył do Cezara, by się ułożyć co do przejścia Menodora na jego stronę; obiecywał Menodorus wydać Sycylię i Korsykę oraz trzy legiony wojska i znaczną dalszą liczbę lekkobrojnnych.

⁹⁸ W r. 38.

Nie wiadomo, czy było to dziełem Filadelfa, czy też wynikiem oszczerstw rzucanych przez Pompejusza na Menodora, w każdym razie Cezar, choć niezbyt skwapliwie, przyjął przecież tę propozycję, bo uważał, że w istocie rzeczy pokój jest zerwany. Wezwał więc Antoniusza z Aten do Brundyzjum na oznaczony dzień, aby się z nim naradzić nad tą wojną. Zarazem wysłał do Brundyzjum i do Puteoli okręty wojenne z Rawenny, wojsko z Galii i inny sprzęt wojenny, aby z obu stron uderzyć na Sycylię, jeśli się Antoniusz zgodzi.

79. Antoniusz przybył istotnie na dzień oznaczony z niewielu towarzyszami, nie zastawszy jednak Cezara, nie zaczekał na niego czy to dlatego, że nie podzielał jego zdania co do wojny, uważając ją za niezgodną z układem, czy też że się przestraszył jego przygotowań wojennych zobaczywszy, jak wielkie przybierają rozmiary (bo żądza jedynowładztwa nie pozwalała nigdy żadnemu wyzbyć się strachu przed drugim), czy wreszcie że się zląkł pewnego złowieszczego znaku. Jednego bowiem z żołnierzy, którzy spali koło jego namiotu, znaleziono pożartego przez dzikie zwierzęta, z wyjątkiem tylko twarzy, która pozostawiona została jak gdyby dla rozpoznania, a człowiek ten ani nie krzyknął, ani też nikt z jego towarzyszy nic nie zauważył; mówili tylko Brundyzjczycy, jakoby o świcie pokazał się wilk wybiegający z namiotów. Do Cezara napisał jednak Antoniusz, aby nie zrywał układu, i groził, że zabierze na stracenie Menodora jako swego zbiegłego niewolnika; był on bowiem niewolnikiem Pompejusza Wielkiego, a majątek tegoż nabył był Antoniusz, kiedy go wystawiono na sprzedaż jako mienie po nieprzyjacielu.

80. Cezar jednak wysłał na Sycylię i Korsykę swych ludzi celem przejścia tych wysp od Menodora, ponadto licznymi strażnicami umocnił wybrzeże Italii, aby Pompejusz nie urządzał znów na nie napadów. Kazał też budować w Rzymie i Rawennie dalsze trójrzędowce i ściągał wielkie wojsko z Ilirii. Menodora, kiedy tylko doń przybył, uznał za wolno urodzonego, choć był wyzwolencem, i oddał mu dowództwo nad okrętami, które z sobą przyprowadził, pod naczelnym dowództwem Kalwizjusza⁹⁹. Zajęty przeprowadzeniem tych zarządzeń i ściąganiem jeszcze większych przygotowanych już sił spóźnił się, ale oburzał się na Antoniusza, że na niego nie zaczekał, po czym przygotowaną już flotę kazał Kornificjuszowi¹⁰⁰ przewieźć z Rawenny do Tarentu. W czasie przejazdu zaskoczyła Kornificjusza burza, która zniszczyła jedynie okręt dowódcy floty przygotowany dla Cezara; uchodziło to za znak złowieszczy na przyszłość. Ponieważ powszechnie jeszcze panowało zdanie, że wojna ta podjęta została wbrew wiążącemu układowi, więc Cezar, aby obalić ten pogląd, napisał do Rzymu,

⁹⁹ Gajusz Kalwizjusz Sabinus, legat dyktatora Cezara w wojnie z Pompejuszem, konsul w r. 39, w r. 38 i 37 głównodowodzący floty Oktawiana w wojnie z Sekstusem.

¹⁰⁰ Lucjusz Kornificjusz zjednał sobie łaski Oktawiana, ponieważ oskarżał Brutusa o zamordowanie Cezara. W r. 38 otrzymał dowództwo nad częścią floty skierowanej przeciw Sekstusowi Pompejuszowi, a w r. 36 dowództwo nad wojskami przerzuconymi na Sycylię (por. niżej rozdz. 110 — rozdz. 115).

a wojsko sam pouczył, że układ zerwał Pompejusz przez to, że uprawiał korsarstwo na morzu, co zeznali jego korsarze, a potwierdził w całości to zdanie także Menodorus; wie to również Antoniusz i dlatego nie oddaje Pompejuszowi Peloponezu.

81. Kiedy wszystko, co zarządził, było przygotowane, uderzył z flotą na Sycylię, sam od strony Tarentu, a Kalwizjusz Sabinus i Menodorus od strony Etrurii; także wojsko piesze podążyło do Regium i gorączkowo przyspieszano całą akcję. Pompejusz o przejściu Menodora na stronę przeciwnika dowiedział się dopiero, gdy Cezar już nadpływał. Wobec tego, że atak szedł z dwóch stron, sam oczekiwał Cezara w Mesanie, a przeciw Kalwizjuszowi i Menodorowi wysłał na spotkanie wielką flotę pod dowództwem swojego wyzwolenca Menekratesa, zaciętego wroga Menodora. Już późnym wieczorem, nieprzyjaciele spostrzegli na pełnym morzu Menekratesa. Na ten widok uciekli do zatoki powyżej Kum i tam odpoczywali przez noc, podczas gdy Menekrates przybił do wyspy Enarii. Gdy zaczynało świtać, tamci, aby się nieprzyjaciele nie przedarli przez ich front, płynęli wzdłuż zatoki, tuż przy samym lądzie, z flotą ustawioną w kształcie półksiężyca, kiedy znów zjawił się na horyzoncie Menekrates i natychmiast rzucił się ku nim z wielką gwałtownością i szybkością. Ponieważ jednak nie mógł osiągnąć żadnego poważnego sukcesu, wobec tego, że nieprzyjaciele nie wysuwali się na pełne morze, więc spychał ich, gwałtownie naciskając ku lądowi, tak że osiadali na mieliźnie, a równocześnie musieli odpierać ataki nieprzyjaciół. Przeciwnicy ich mieli swobodę wycofywania się na pełne morze i ponownego uderzenia, ilekroć zechcieli, a nawet częściowej wymiany coraz to innych okrętów, podczas gdy oni znajdowali się w ciężkim położeniu skutkiem tego, że okręty osiadły na skałach i zostały unieruchomione; toteż niejako pieszo walczyć musieli z przeciwnikami atakującymi z okrętów i ani nie mogli ich ścigać, ani się przed ich ciosami uchylać.

82. Wśród tego ujrzeni się nawzajem Menodorus i Menekrates i natychmiast, zapomniawszy o wszelkich innych zadaniach, z furją i wrzaskiem uderzyli na siebie, jakby od tego, który z nich zwycięży, zależało, ich zdaniem, zwycięstwo i rozstrzygnięcie wojny. Okręty wpadły na siebie z wielką gwałtownością, tak że jeden z nich roztrzaskał dziób okrętu Menodora, a drugi wiosła okrętu Menekratesa. Gdy z kolei z jednego i drugiego okrętu rzucono żelazne szpony, oba okręty zwarte ze sobą straciły możliwość działania, ale załogi ich walczyły jakby na lądzie, zupełnie nie ustępując sobie w wysiłku i męstwie. Z obu stron bowiem padało mnóstwo oszczepów, kamieni i strzał oraz rzucano pomosty, by po nich dostać się na okręt przeciwników. Ponieważ okręt Menodora był wyższy, więc po pomostach zrzuconych z niego łatwiej było śmiałkom przejść na okręt przeciwników i pociski rzucone z większej wyniosłości pewniejszy osiągały wynik. Wielu już zginęło, a pozostali byli pokryci ranami, kiedy Menodorus został ranny w ramię oszczepem, który dał się jednak wyjąć, Menekrates zaś odniósł

ranę w udo od iberyjskiego pocisku, który był cały z żelaza i zaopatrzonej w liczne odstające kolce, tak że nie dało się go wyjąć pospiesznie. Mimo że stał się już niezdolny do walki, Menekrates wytrwał i nadal zachęcał drugich, aż w końcu, gdy okręt bliski był już opanowania, rzucił się w głębinę morską. Menodoros przywiązał jego okręt do swojego i odpłynął ku lądowi, ale i on nie mógł już nic więcej zdziałać.

83. Tak się przedstawiały walki na lewym skrzydle. Kalwizjusz zaś kierując się z prawego skrzydła na lewe odciął część okrętów Menekratesa, a kiedy uciekły na otwarte morze, podjął za nimi pościg. Demochares jednak, również jak Menekrates wyzwoleniec i jego podwładny, uderzył na pozostałe okręty Kalwizjusza i jeden zmusił do ucieczki, inne zepchnął na skały przybrzeżne i kiedy załoga ich wyskoczyła, podpalił. Kalwizjusz zawróciwszy wreszcie z pościgu sprowadził z powrotem te ze swych okrętów, które uciekały, i przeszkodził w dalszym szerzeniu ognia. Że zaś zapadła noc, jedni i drudzy zawinęli na te same miejsca, gdzie stali poprzednio.

Tak więc zakończyła się ta bitwa morska, w której górowała bardzo poważnie flota Pompejusza. Jednakowoż Demochares zmartwiony śmiercią Menekratesa, jakby klęską największą (bo ci dwaj przede wszystkim ludzie, Menekrates i Menodoros, byli twórcami potęgi morskiej Pompejusza), porzuciwszy wszystko popłynął prosto na Sycylię, jak gdyby stracił całą flotę, a nie ciało tylko Menekratesa i jeden okręt.

84. Kalwizjusz, oczekując czasu jakiegoś ataku Democharesa, pozostał na miejscu, gdzie zawinął, bo nie mógł przyjąć bitwy na morzu; najsilniejsze bowiem z jego okrętów uległy zniszczeniu, a inne były nie do użycia w bitwie morskiej. Skoro się jednak dowiedział, że Demochares odpłynął na Sycylię, ponaprawiał okręty i płynął wzdłuż lądu nie przecinając nawet zatok.

Tymczasem Cezar popłynął do Regium z liczną flotą i wielkim wojskiem i koło Mesany zaskoczył Pompejusza z 40 tylko okrętami; toteż przyjaciele radzili mu, aby korzystając z nadzwyczaj dogodnej sposobności i mając tak wielką flotę, uderzył na Pompejusza, który miał niewiele okrętów, dopóki nie nadciągnie reszta jego floty. Ale nie posłuchał, bo czekał na Kalwizjusza mówiąc, że nie jest rzeczą rozsądną narażać się na niebezpieczeństwo w chwili, kiedy się oczekuje dalszych wzmocnień. Gdy Demochares zawinął do Mesany, Pompejusz mianował go, jako też Apollofanesa, również swego wyzwolenca, dowódcami floty w miejsce Menodora i Menekratesa.

85. Cezar na wieść o wydarzeniach pod Kumami wypłynął na wody cieśniny na spotkanie Kalwizjusza. Kiedy już przebył większą część cieśniny i mijał Stylidę¹⁰¹, a skręcał ku Scylleum, wypadł z Mesany Pompejusz i zaczął ostatnie

¹⁰¹ Styliida (po grecku Πηγίνων στύλις, po łacinie *Columna Reginorum*) była to kolumna wzniesiona przez Regińczyków na kształt wieży naprzeciw Mesany na północ od Regium (Strabon, III 5, 5, p. 271).

okręty ścigając z kolei płynące przed nimi, a wreszcie zaatakował wszystkie wyzywając je do boju. Ale te mimo zaczepek nie stanęły do walki, gdyż Cezar nie pozwalał czy to dlatego, że bał się podejmować bitwę morską w cieśninie, czy też że trwał przy swym początkowym postanowieniu nieprzyjmowania bitwy bez Kalwizjusza. Stosownie do jego rozkazu wszystkie okręty cofnęły się ku wybrzeżu i kołysały się na kotwicach, a z przodu odpierały nacierających. Gdy Demochares przeciw każdemu okrętowi wystawił dwa swoje, powstało już zamieszanie. Okręty Cezara rozbijały się o skały lub zderzały ze sobą i nabierały wody; ginęły więc i one bez walki, podobnie jak tamte pod Kumami; stojąc na kotwicy atakowane były przez wrogów to nacierających, to znów cofających się.

86. Cezar zeskoczył z okrętu na skały, wyławiał wypływających z morza i wysyłał ich wyżej na górę. Kornificjusz jednak i inni jego wodzowie, ilu ich tam było, na rzucone między sobą wezwanie bez rozkazu podnieśli kotwice i rzucili się na nieprzyjaciół uważając, że lepiej nawet ponieść klęskę w walce, aniżeli stać bezczynnie i być ofiarą ataków nieprzyjacielskich. Kornificjusz z niezrównaną odwagą z miejsca uderzył gwałtownie na okręt dowódcy floty Democharesa i zdobył go, a Demochares zeskoczył na inny okręt. W toku tych zmagania i zniszczenia pojawili się na morzu nadpływający już Kalwizjusz i Menodorus. Ale ludzie Cezara nie widzieli ich ani z lądu, ani z morza, natomiast spostrzegli ich pompejanie, którzy byli dalej wysunięci na morzu, i na widok ten zaraz się wycofali; już bowiem i zmierzch zapadał, i byli bardzo zmęczeni, tak że nie mieli odwagi walczyć z ludźmi nie zmęczonymi. Przypadek ten przyniósł ocalenie tym, którzy wyszli cało z tej nieudanej dotąd walki.

87. Kiedy noc zapadła, ludzie, którzy uszli z okrętów, uciekli w góry i tam rozpalili wiele ognisk dając w ten sposób znak tym, co jeszcze byli na morzu, i tak spędzili noc bez jedzenia, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia, pozbawieni wszystkiego. Cezar, sam w nielepszym położeniu, krążąc między nimi wzywał ich, by znosili tę biedę jeszcze do rana. Ale i teraz jeszcze, kiedy tak tym wszystkim się dręczył, nie wiedział zupełnie, że nadpływa Kalwizjusz, a i z okrętów nie udzielono mu żadnej pomocy, bo ludzie byli zajęci ratowaniem rozbitków. Prowadzony jednak przez inne dobre bóstwo zbliżał się przez góry trzynasty legion i żołnierze jego na wieść o klęsce rzucili się naprzód przez urwiska kierując się w drodze według ognia. Zastali swojego wodza naczelnego i jego towarzyszy ucieczki zmęczonych i pozbawionych żywności; toteż zaopiekowali się nimi rozdzielając ich pomiędzy siebie. Wodza naczelnego centurionowie umieścili w przygotowanym naprędce namiocie, nie miał jednak żadnego niewolnika do obsługi, jako że była noc, a niewolnicy w tym wielkim zamieszaniu się pogubili. Rozesławszy natychmiast na wszystkie strony ludzi, którzy mieli oznajmić o jego ocaleniu, otrzymał wiadomość, że nadpłynął Kalwizjusz z okrętami

przedniej straży, więc dopiero teraz podniesiony na duchu tymi dwoma dobrymi a niespodziewanymi wydarzeniami położył się na spoczynek.

88. O świcie Cezar patrząc na morze ujrzał podpalone okręty jeszcze na pół płonące i na pół zwęglone, inne rozbite, morze pokryte żaglami, wiosłami i innym sprzętem, z tych zaś okrętów, co jeszcze ocalały, poważna część była uszkodzona. Ustawił więc flotę Kalwizjusza przed swoimi okrętami i podjął naprawę tych, które jej najpilniej potrzebowały, obróciwszy je bokiem do lądu; korzystał bowiem z tego, że nieprzyjaciele zachowywali się spokojnie czy to ze względu na Kalwizjusza, czy też dlatego, że postanowili uderzyć na nich, kiedy znów wypłyną na pełne morze. W tym stanie rzeczy zerwał się południowy wiatr i wzbijał potężne fale w wąskiej, z natury burzliwej cieśninie. Pompejusz był wówczas w porcie Mesany, natomiast okręty Cezara ponownie rzucone na skaliste, pozbawione portów wybrzeże rozbijały się o skały lub zderzały wzajemnie, zwłaszcza że nie miały nawet pełnej załogi, by można było nimi swobodnie kierować.

89. Menodorus więc już w początkach burzy obawiając się, że się ona wzmoże, wypłynął dalej na pełne morze i kołysał się na kotwicach, a choć fala była tu słabsza z powodu głębi, to jednak jeszcze i przy pomocy wiosel przeciwstawiał się bałwanom, aby go nie zniosły ku wybrzeżu. Za przykładem jego poszli też niektórzy inni. Ogromna część pozostała jednak w przekonaniu, że wicher szybko ustanie, jak to bywa na wiosnę¹⁰²; umocowali oni okręty kotwicami z obu stron, i od morza, i od lądu, a przy pomocy dragów starali się utrzymać okręty w pewnej odległości od siebie. Ale wicher spotęgował się jeszcze bardziej i wszystko popadło w zamieszanie; okręty zderzały się ze sobą i zrywane z kotwic rozbijały się o ląd. Mieszały się ze sobą okrzyki strachu i zawodzenia oraz rozkazy, których nikt nie słyszał, bo słowa nie dochodziły do ludzi i sternik nie różnił się od prostego majtka ani swą umiejętnością, ani rozkazami, które wydawał. Ludzie ginęli masowo, zarówno na samych okrętach, jak i wówczas, gdy kto wypadł z okrętu i rozbijał się wśród fal, bałwanów i odłamków drzewa; bo morze pełne było żagli, odłamków drzewa, żywych i trupów. A jeśli kto zdołał to wszystko ominąć i dopłynął do lądu, to i tak rozbijał się rzucony przez fale na skały. Kiedy zaś jeszcze nastąpił przypływ morza pojawiający się zwykle w tej cieśninie, niedoświadczeni jeszcze bardziej się tym przerazili, a okręty porywane wówczas tu i tam wpadały jedne na drugie. Gdy zbliżyła się noc, wichura jeszcze bardziej się wzmogła, tak że ginęli już nie przy świetle, lecz w ciemnościach.

90. Przez całą noc rozlegały się też jęki, nawoływania bliskich, którzy biegali po wybrzeżu i po imieniu wzywali tych, co byli na morzu, a gdy nie otrzymali

¹⁰¹ Z biegu wydarzeń wynika, że było to późną jesienią w r. 38; por. Kasjusz Dion, XLVIII 49, 2.

odpowiedzi, żałośnie nad nimi zawodzili uważając ich za straconych. Jedni i drudzy byli jednak najzupełniej bezsilni. Nie tylko bowiem morze było groźne dla tych, którzy w nie weszli czy też znajdowali się jeszcze na okrętach, ale i ląd był nie mniej niebezpieczny od nawałnicy, bo musieli się obawiać, żeby ich fale nie rozbiły o skały. Cierpieli więc od najosobliwszej burzy, jaka kiedykolwiek szalała, bo będąc bardzo blisko lądu musieli się go obawiać, a nie mogli uciec od niego na otwarte morze ani też zachować między okrętami odpowiedniego odstępu. Bo i wąskość cieśniny, z natury już trudnej do przebycia, i uderzające bałwany, i wichry odbijający się od okolicznych gór oraz skręcający się w wiry, i kłębie się we wszystkich kierunkach głębiny nie pozwalały ani zatrzymać się na miejscu, ani też uciekać; podnosiły zaś grozę ciemności czarnej jak smoła nocy. Toteż ginęli nawet nie widząc jedni drugich, jedni z hałasem i krzykiem, drudzy w milczeniu i z rezygnacją przyjmując swą zgubę, niektórzy nawet przyspieszając ją, ponieważ uważali ją za bezwzględnie nieuniknioną. Ogrom bowiem przechodzącej wyobrazenie klęski odbierał im nadzieję nawet jakiegoś nieoczekiwanego ocalenia, aż wreszcie z nadejściem dnia wiatr nagle osłabł i po ukazaniu się słońca zupełnie ucichł. Mimo to jeszcze i teraz, chociaż wiatr przycichł, bałwany długo się piętrzyły. Klęski o tych rozmiarach nigdy nawet miejscowi mieszkańcy nie pamiętali; przekraczając wszystko, co dotąd kiedykolwiek widziano lub sobie wyobrażano, spowodowała ona zagładę przeważnej części okrętów i ludzi Cezara.

91. Cezar poniósłszy już poprzedniego dnia ciężkie straty w walce, po dwóch takich klęskach, jakie mu się na raz przydarzyły, natychmiast tej samej nocy podążył pospiesznie przez góry do Hipponium nie mogąc znieść niepowodzenia, któremu w żaden sposób nie mógł zaradzić. Wszystkim przyjacielom i wodzom polecił listownie stać w pogotowiu, aby mu i skądinąd, jak to bywa przy niepowodzeniach, nie zgotowano jakiejś zbrodniczej niespodzianki. Na wszystkie wybrzeża Italii rozesłał wojska piesze, jakimi chwilowo rozporządzał, aby Pompejusz zachęcony powodzeniem nie ośmielił się zaatakować go i na lądzie. Ale ten ani myślał o zaczepieniu go na lądzie i nie tylko zostawił w spokoju rozbitków, którzy się ocalili po rozbiciu okrętów, nawet wówczas, kiedy się wycofywali po ustaniu burzy, ale pozwolił im ponaprawiać, jak się dało, okręty i odpłynąć z wiatrem do Hipponium; uważał może, że wystarczająco zostali pognębieni, może nie umiał wyzyskać zwycięstwa, a może też, jak już powiedziałem gdzie indziej, był w ogóle powolny, gdy chodziło o atak, a trzymał się zasady, by bronić się przed napadającymi.

92. Cezarowi nie uratowała się ani połowa okrętów, a i te uratowane były mocno uszkodzone. Mimo to zostawił ludzi, którzy mieli się nimi zająć, a sam z ciężkim sercem podążył do Kampanii. Nie miał bowiem ani innych okrętów, a potrzebował ich wiele, ani czasu na ich budowę, bo naglił go głód, a lud znów burzliwie domagał się podjęcia układów i potępiał wojnę jako wiarołomną.

Potrzebował też pieniędzy, a nie miał ich, bo Rzymianie ani nie płacili podatków, ani nie pozwalali na stosowanie innych obmyślonych przez niego sposobów zdobycia dochodów. Że jednak posiadał niepospolitą zdolność przenikania, co jest dla niego korzystne, więc wysłał do Antoniusza Mecenasa, który miał mu wyjaśnić zarzuty, jakie sobie niedawno robili, i namówić go do udziału w tej wojnie. Jeśliby zaś nie udało się go przekonać, zamierzał wsadziwszy ciężkozbrojnych na okręty transportowe przewieźć ich na Sycylię i nie oglądając się na morze przenieść wojnę na ląd. W tym stanie przygnębienia otrzymał wiadomość, że Antoniusz zgodził się na układ i pomoże mu w wojnie oraz że Agrypa odniósł świetne zwycięstwo nad Akwitaniami w Galii¹⁰³. Ponadto i przyjaciele, i niektóre miasta przyobiecały mu okręty i zabrały się do ich budowy. Wobec tego Cezar otrząsnął się z przygnębienia i przygotowywał flotę wspanialszą jeszcze aniżeli poprzednio.

93. Z początkiem wiosny¹⁰⁴ Antoniusz popłynął z Aten do Tarentu z 300 okrętami, aby udzielić Cezarowi pomocy, jak to przyobiecał. Ale ten zmienił zdanie; odkładał spotkanie do czasu wykończenia budujących się jeszcze okrętów. Na ponowne wezwanie i uwagę, że okręty Antoniusza są gotowe i wystarczające, przedstawiał inne trudności, tak że widoczne było, iż albo znów ma coś do zarzucenia Antoniuszowi, albo też nie dba o pomoc mając już własne zasoby w dostatecznej mierze. Rozgniewany Antoniusz czekał mimo to dalej i znów go zawezwał do siebie; mając bowiem nadmiernie bogatą flotę, a potrzebując wojsk italskich na wojnę z Partami, zamierzał wymienić okręty z Cezarem; bo choć w umowie było zastrzeżone, iż jeden i drugi ma swobodę czynienia zaciągu w Italii, to jednak dla niego było to trudne do przeprowadzenia, gdyż Italia znajdowała się w rękach Cezara. Oktawia wybrała się zatem do Cezara, aby między nimi pośredniczyć. Na uwagę Cezara, że został pozostawiony swojemu losowi w czasie niebezpieczeństw, jakie go zaskoczyły w cieśninie, oświadczyła, że to zostało już wyjaśnione przez Mecenasa. Wówczas Cezar przypomniał, że Antoniusz wysłał swego wyzwolenca Kalliasa do Lepidusa, który miał zawrzeć z nim układ skierowany przeciw Cezarowi; Oktawia jednak odparła, że jest jej wiadomo, iż Kallias wysłany został w sprawie ułożenia małżeństwa. Antoniusz chciał bowiem przed wyprawą na Partów wydać swą córkę za syna Lepidusa, jak to już było uzgodnione. Na potwierdzenie tych słów Oktawii Antoniusz wysłał nawet Kalliasa, by Cezar go na torturach wybadał. Ale ten nie przyjął go, odpowiedział jednak, że przybędzie na spotkanie z Antoniuszem¹⁰⁵

¹⁰³ Tekst jest tu niepewny. Niektórzy wydawcy przyjmują tu lukę; miejsce to zawierało prawdopodobnie obszerniejszą relację o wyprawie Agrypy do Galii; por. Kasjusz Dion, XLVIII 49.

¹⁰⁴ Roku 37.

¹⁰⁵ Już w jesieni r. 37.

w miejscu położonym między Metapontem a Tarentem którego środkiem płynie rzeka tej samej nazwy¹⁰⁶.

94. Kiedy dziwnym trafem równocześnie podchodzili do strumienia, Antoniusz zeskoczył z wozu, wsiadł sam jeden do jakiejś stojącej u brzegu łodzi i przeprowił się do Cezara dając w ten sposób wyraz swemu zaufaniu do niego jako do przyjaciela. Na ten widok Cezar poszedł w jego ślady i zetknąwszy się ze sobą na rzece poczęli się spierać, bo każdy z nich chciał wysiąść na brzegu drugiego. Ostatecznie Cezar postawił na swoim twierdząc, że pragnie odwiedzić Oktawie w Tarencie, i wsiadł z Antoniuszem do jednego wozu, a w Tarencie udał się do jego pomieszczenia bez straży przybocznej i również bez straży zbrojnej przenocował u niego. Następnego dnia podobnie zachował się także Antoniusz. Tak to przez swą żądę władzy przierzucali się nieustannie to ku podejrzeniom, to znów do wzajemnego zaufania, gdy tego wymagała potrzeba.

95. Wyprawę przeciw Pompejuszowi odłożył Cezar do roku następnego. Antoniusz jednak nie mogąc czekać z wyprawą na Partów przeprowadził zamianę z Cezarem i dał mu 120 okrętów¹⁰⁷, które zaraz wysłał do Tarentu, natomiast Cezar obiecał przesłać mu 20000 ciężkozbrojnych z Italii¹⁰⁸. Również Oktawia obdarzyła brata 10 lekkimi trójrzędowcami (jest to rodzaj okrętu pośredni między statkami transportowymi a wojennymi), które wyprosiła od Antoniusza, Cezar zaś darował jej 1000 doborowych ludzi do straży przybocznej, których wybrał sobie Antoniusz. Ponieważ dobiegał końca okres ich władzy, którą jako triumwirowie otrzymali uchwałą ludu, więc przedłużyli ją sobie na nowe pięciolecie nie zwracając się już wcale do ludu¹⁰⁹. Po tych układach rozstali się ze sobą i Antoniusz natychmiast pospieszył do Syrii zostawiwszy u brata¹¹⁰ Oktawię z córką, która się im już urodziła.

96. Menodorus czy to dlatego, że już z natury skłonny był do zdrady, czy też że się przestraszył groźby Antoniusza mówiącego, że go zabierze jako siejącego niezgodę niewolnika, czy że uważał, iż mniejszą otrzymał nagrodę, aniżeli oczekiwał, czy w końcu dlatego, że inni wyzwoleńcy Pompejusza nieustannie go lżyli za jego niewierność wobec pana i namawiali do powrotu po

¹⁰⁶ Rzeka Taras, uchodząca do morza na zachód od miasta.

¹⁰⁷ Według Plutarcha (*Ant.* 35) dał Antoniusz Oktawianowi 100 okrętów, a potem dodał jeszcze 20 na prośby Oktawii.

¹⁰⁸ Wojsk tych Antoniusz nigdy nie dostał (por. ks. V 134 i n.), a tylko wraz z resztą okrętów, które wyszły cało z walk w r. 36, posłał mu Oktawian 2000 żołnierzy (*Plut. Ant.* 53).

¹⁰⁹ W księdze *Woj. w Il.* 28 Appian mówi wręcz przeciwnie: «i lud to zatwierdził». Nowy okres pięcioletni obejmował według wszelkiego prawdopodobieństwa lata od 36 do 32, to znaczy, że nie liczono już do niego roku 37, jak poprzednio nie liczono do pierwszego pięciolecia reszty roku 43; por. wyżej ks. IV 7 uw. 5.

¹¹⁰ Oktawia towarzyszyła Antoniuszowi aż do Korcyry (Kasjusz Dion, XLVIII 54, 3) i stąd zawróciła do Rzymu, gdzie 31 stycznia 36 r. (CIL, VI, 2028 c) urodziła się jej druga córka, Antonia młodsza, wydana później za Druzusa, młodszego pasierba Augusta.

śmierci Menekratesa, zażądał poręczenia bezpieczeństwa, a kiedy je otrzymał, zbiegł do Pompejusza z 7 okrętami uszedłszy uwagi dowódcy floty Cezarowej, Kalwizjusza. W następstwie tego Cezar usunął Kalwizjusza ze stanowiska dowódcy floty, a na jego miejsce mianował Agrypę.

Kiedy flota była gotowa, Cezar złożył za nią ofiary oczyszczalne. Odbywa się to w sposób następujący: Ołtarze stoją na samym skraju morza, a pełna załoga na okrętach otacza je w najgłębszym milczeniu. Kapłani stojąc na brzegu morza składają ofiary i trzykrotnie na łódkach obwożą wokół floty ofiary oczyszczalne, a razem z nimi płyną też wodzowie i modlą się, aby wszelkie nieszczęścia obróciły się na te ofiary zamiast na flotę. Podzieliwszy je następnie, część rzucają do morza, a część składają na ołtarzach i podpalają, podczas gdy zebrani wnoszą wróżące szczęście okrzyki.

97. Tak Rzymianie oczyszczają flotę. Cezar miał uderzyć na Sycylię z Puteoli, Lepidus z Afryki, Taurus¹¹¹ zaś z Tarentu, aby otoczyć wyspę równocześnie od wschodu, zachodu i południa. Wszystkim wyznaczył Cezar z góry dzień wyjazdu, a dniem tym był dzień dziesiąty po letnim przesileniu, zwany u Rzymian kalendami tego miesiąca, który ku czci starego Cezara nazywają Juliuszowym zamiast dawniejszej nazwy Kwintilis¹¹². Dzień ten wyznaczył Cezar, by może stworzyć dobrą wróżbę z uwagi na pamięć ojca, który zawsze odnosił zwycięstwa. Pompejusz zaś przeciwstawił Lepidusowi Pleniusza¹¹³ w Lilibeum z jednym legionem ciężkozbrojnych i nadto wielką ilością lekkozbrojnych oraz obsadził strażami całe wschodnie i zachodnie wybrzeże Sycylii, zwłaszcza wyspy Liparę i Kossurę, by Kossura nie służyła Lepidusowi, a Lipara Cezarowi za dogodny port i punkt oparcia okrętów przeciw Sycylii. Najlepszą jednak część floty zatrzymał w Mesanie na czatach, aby uderzyć, gdzie będzie potrzeba.

98. Takie więc były przygotowania po obu stronach. Kiedy zaś nadeszły kalendy, ruszyli wszyscy: Lepidus z Afryki z tysiącem okrętów transportowych, z 70 okrętami wojennymi, z 12 legionami wojska, 1500 Numidami i wszelkim innym sprzętem, Taurus z Tarentu ze 102 tylko spośród 130 okrętów Antoniusza, ponieważ z pozostałych wymarli w ciągu zimy wioślarze, z Puteoli Cezar, który z okrętu dowódcy floty składał równocześnie ofiary i libację do morza dla Wiatrów Pomyślnych, Neptuna Zapewniającego Bezpieczeństwo

¹¹¹ Tytus Statyliusz Taurus, konsul (*suffectus*) w r. 37, wódz Oktawiana podczas wojny z Sekstusem Pompejuszem w r. 36. W r. 34 objął dowództwo po Oktawianie w walkach z Dalmatami (por. *Woj. w Il.* 27). W okresie bitwy pod Akcjum dowodził pieszą armią Oktawiana. W r. 29 walczył z Kantabrami i Asturami w Hiszpanii, w r. 26 był po raz drugi konsulem.

¹¹² Był to dzień 1 lipca 36 r.

¹¹³ Tak stale nazywa go Appian. Z napisu jego znalezionej w Lilibeum okazuje się jednak, że nazwisko jego brzmiało: Lucjusz Plinius Rufus («Notizie d. scavi» 1894, s. 389).

i Morza Niewzburzonego, aby mu byli pomocni w walce przeciw wrogom ojczystym. Płynące na czele okręty przeszukiwały zakątki morza, a w tylnej straży płynął Appiusz¹¹⁴ z wielką liczbą okrętów. Trzeciego dnia od wypłynięcia zerwał się wiatr południowy zawracając z drogi wiele okrętów transportowych Lepidusa; mimo to przybił Lepidus do brzegu Sycylii, obiegił Pleniusza w Libeum, pozyskał sobie pewne miasta, a inne wziął siłą. Taurus, gdy tylko zaczęła się wichura, szybko zawrócił z powrotem do Tarentu. Ale okręty Appiusza opływającego właśnie przylądek Minerwy¹¹⁵ jedne porozbijały się o skały, inne rzucił pęd wichru na mieliznę, inne jeszcze rozproszyły się nie bez uszkodzeń. Cezar, gdy burza się zrywała, schronił się do zatoki Elei, bezpiecznej z natury, ze stratą jednego sześciorzędowca, który się rozbił o przylądek. Kiedy wiatr południowy przeszedł z kolei w wiatr południowo-zachodni, zatoka otwarta ku zachodowi wzburzyła się i ani nie można już było wypłynąć z niej pod wiatr, który dał ze strony przeciwnej, ani też utrzymać okrętów czy to przy pomocy wiosł, czy kotwic, tak że rozbijały się jeden o drugi albo o skały. W nocy zaś nieszczęście wzmogło się jeszcze.

99. Gdy burza wreszcie ucichła, Cezar kazał pogrzebać trupy, opatrzył rannych, a tych, co uratowali się wpław, przyodział i zaopatrzył w nową broń, po czym zreorganizował całą flotę z uwzględnieniem istniejącego stanu rzeczy. Zniszczeniu uległo 6 wielkich okrętów wojennych, 26 lżejszych i jeszcze więcej lekkich typu liburnijskiego. Na naprawienie tych szkód musiałby poświęcić 30 dni, a lato już się przesiliło; stąd najlepiej byłoby dla niego odłożyć wojnę do przyszłego lata. Ponieważ jednak lud cierpiał z powodu braku środków żywności, z pośpiechem zaczął naprawiać okręty wyciągając je na ląd, a załogę zniszczonych wysłał dla obsadzenia pustych okrętów Taurusa. A że klęska była poważna, więc wysłał do Rzymu Mecenasa dla przeciwdziałania podnieceniu wywołanemu pamięcią o Pompejusza Wielkim, którego sława była tam jeszcze żywa. Sam objeżdżał weteranów osadzonych w Italii i wystraszonych tym, co się stało, i starał się podnieść ich na duchu. Zapędził się i do Tarentu, gdzie przeprowadził przegląd floty dowodzonej przez Taurusa, przybył następnie do Hipponium, gdzie przemawiał do wojsk pieszych i przyspieszył naprawę okrętów. W wyniku tego druga wyprawa na Sycylię była już bliska.

100. Pompejusz ze swej strony nie uważał za słuszne wyzyskać takiej pomyslniej sposobności, wytworzonej przez rozbicie tylu okrętów, lecz tylko składał ofiary bogini Morza i Neptunowi i żądał, by go ich synem nazywano, przekonany, że nie bez zrządzenia boga nieprzyjaciele dwukrotnie ponieśli w lecie tak ciężką klęskę. Powiadają, że tak się wzbił w pychę z powodu tych sukcesów, że płaszcz purpurowy, jaki zwykle noszą naczelnicy wodzowie, zmienił na nie-

¹¹⁴ Appiusz, legat Oktawiana, bliżej nie znany.

¹¹⁵ Przylądek Minerwy znajduje się u wybrzeża Kampanii naprzeciw wyspy Kapri.

bieski, upodabniając się w ten sposób do Neptuna. Kiedy wbrew nadziei, że Cezar zaniecha wyprawy, dowiedział się, że ten naprawia swoje okręty i tego samego lata podejmie ponowne uderzenie, przestraszył się, że prowadzi wojnę z człowiekiem nie do zwalczenia dzięki jego nieugiętości i wielkim zasobom, i wysłał Menodora z 7 okrętami, którymi ów dowodził, celem zbadania warsztatów okrętowych Cezara, z poleceniem, by robił, co zdoła. Ale ten poprzednio już niezadowolony, że mu nie oddano dowództwa nad flotą, a teraz widząc, że podejrzewano go i dlatego powierzono mu tylko te okręty, które z sobą przyprzewadził, powziął plan ponownego przejścia na stronę przeciwną.

101. Ponieważ uważał, że na wszelki wypadek będzie dla niego korzystne, jeśli wpierw zabłyśnie męstwem, rozdał swym towarzyszom na okrętach złoto, jakie miał, w ciągu trzech dni wypłynął przy pomocy wiosł na odległość 1500 stadiów i wpadł jak piorun niespodziewanie na osłonę okrętów budowanych dla Cezara; zabierał po dwa lub trzy okręty strażnicze i okręty transportowe, które dowoziły żywność, i znów zniknął, a te, co stały na kotwicach czy przepływały, zatapiał, uprowadzał albo podpalał. Toteż wszyscy byli pełni strachu przed Menodorem, zwłaszcza że Cezar był jeszcze nieobecny, podobnie jak i Agrypa, który wyjechał po materiał budowlany. Pychą uniesiony okazując umyślnie lekceważenie przeciwnikom Menodorus wpędził raz okręt swój na miękką mieliznę i udawał, że ugrzązł w mule, a kiedy widział, że nieprzyjaciele zbiegają z gór jakby po gotowy łup, pchnął okręt w tył i odjechał ze śmiechem, podczas gdy żołnierzy Cezara ogarnęła złość zmieszana z podziwem. Skoro już dostatecznie wykazał, jakim może być wrogiem czy przyjacielem, wziętego do niewoli senatora Rebilusa puścił wolno przygotowując już sobie grunt na przyszłość.

102. Przy poprzednim przejściu na stronę Cezara zaprzyjaźnił się mianowicie z niejakim Mindiuszem Marcellusem należącym do otoczenia Cezara. Teraz swoim towarzyszom powiedział, że Mindiusz myśli o przejściu na ich stronę a zdradzeniu Cezara, równocześnie jednak zbliżywszy się do nieprzyjaciół zażądał, aby Mindiusz spotkał się z nim na jakiejś wysepce celem podjęcia rozmowy, która może się okazać bardzo pożyteczna. Kiedy się zjechali, oświadczył bez żadnego świadka, iż uciekł do Pompejusza, ponieważ ówczesny dowódca floty Kalwizjusz obelżywie się do niego odnosił, obecnie jednak, kiedy Agrypa objął naczelne dowództwo floty, gotów jest przejść z powrotem na stronę Cezara, który mu żadnej krzywdy nie wyrządził, byle Mindiusz przywiózł mu zapewnienie bezpieczeństwa od Messali¹¹⁶ pełniącego w czasie nieobecności Agrypy jego czynności. Zapewniał przy tym, że po powrocie naprawi swój błąd wspaniałymi czynami, tymczasem zaś, dopóki nie otrzyma zapewnienia bezpieczeństwa, będzie trapił nadal oddziały Cezara, aby nie obudzić podejrzenia.

¹¹⁶ Marek Waleriusz Messala Korwinus; por. ks. IV 38 i nn. oraz uw. 37; 136 i n.

Jakoż znów podjął swą akcję zaczepną. Messala miał wprawdzie wątpliwości, czy nie będzie to układ haniebny, mimo to zgodził się w końcu, czy to że uważał to za konieczność wojenną, czy też że miał uprzednio pewne wiadomości o stanowisku Cezara albo je odgadywał. Menodorus zbiegł więc ponownie, a kiedy Cezar przybył, upadł do jego stóp i prosił, aby mu przebaczył nie pytając o przyczyny ucieczki. Cezar ze względu na układ dał mu zapewnienie bezpieczeństwa, ale polecił go mieć niepostrzeżenie na oku, a dowódców jego trójrzędowców zwolnił, by sobie poszli, dokąd zechcą.

103. Kiedy już flota była gotowa, Cezar ponownie podjął wyprawę i przybywszy do Hipponium kazał Messali z dwoma legionami piechoty przepłynąć się na Sycylię do wojsk Lepidusa, przejść nad zatokę tuż obok Tauromenium i zająć tu stanowisko¹¹⁷. Trzy legiony wysłał do Styldy u wylotu cieśniny polecając im śledzić dalszy bieg wypadków, Taurusowi zaś kazał z Tarentu popłynąć do przylądka Scylacjum¹¹⁸ po przeciwnej stronie Tauromenium¹¹⁹. Ten ruszył więc przygotowany zarówno do bitwy, jak i do wiosłowania, podczas gdy jego wojska piesze posuwały się jednocześnie lądem, przy czym idąca przodem jazda obserwowała drogę lądową, a lekkie statki typu liburnijskiego morze. W toku tego zjawił się u niego koło Scylacjum Cezar wypadłszy z Hipponium i stwierdziwszy, że wszystko jest w zupełnym porządku, wrócił znów do Hipponium. Pompejusz zaś, jak powiedziałem poprzednio, wszystkie miejsca nadające się do lądowania na wyspie obsadził strażami, a okręty ściągnął do Mesany, by spieszyć z pomocą, gdziekolwiek zajdzie potrzeba.

104. Kiedy oni byli zajęci tymi przygotowaniami, Lepidusowi wiozły okręty transportowe pozostałe 4 legiony jego wojska. Na pełnym morzu zastąpił im drogę wódz Pompejusza Papias¹²⁰ i rozbił je przyjęty jako przyjaciel, sądzili bowiem, że to Lepidus wyjechał na ich spotkanie. Ale okręty Lepidusa się spóźniły, toteż gdy później nadciągały, okręty transportowe umknęły przed nimi, jakby i to były okręty nieprzyjacielskie; ostatecznie jedne spalono, drugie zagarnięto, inne zatopiono, inne jeszcze zawróciły do Afryki. Dwa legiony

¹¹⁷ Wiadomość ta jest wysoce bałamutna i najwyraźniej nieprawdziwa, po pierwsze dlatego, że Lepidus stał wówczas daleko w zachodniej części wyspy pod Lilibeum, tak że marsz Messali do niego byłby niezrozumiały, a powtóre poniżej (w rozdz. 105, rozdz. 109, rozdz. 110) mowa o tym, że Messala w towarzystwie Oktawiana przeprowadzał operacje na gruncie italskim; najwidoczniej zatem do Lepidusa nie wyjechał.

¹¹⁸ Może tu chodzi o przylądek zw. Cocynthum na południe od zatoki miasta Scylacjum.

¹¹⁹ Jest to oczywisty błąd Appiana, bo Tauromenium nie leży naprzeciw tego przylądka. Możliwe jest, że «Tauromenium» dostało się tu skutkiem jakiegoś zepsucia tekstu.

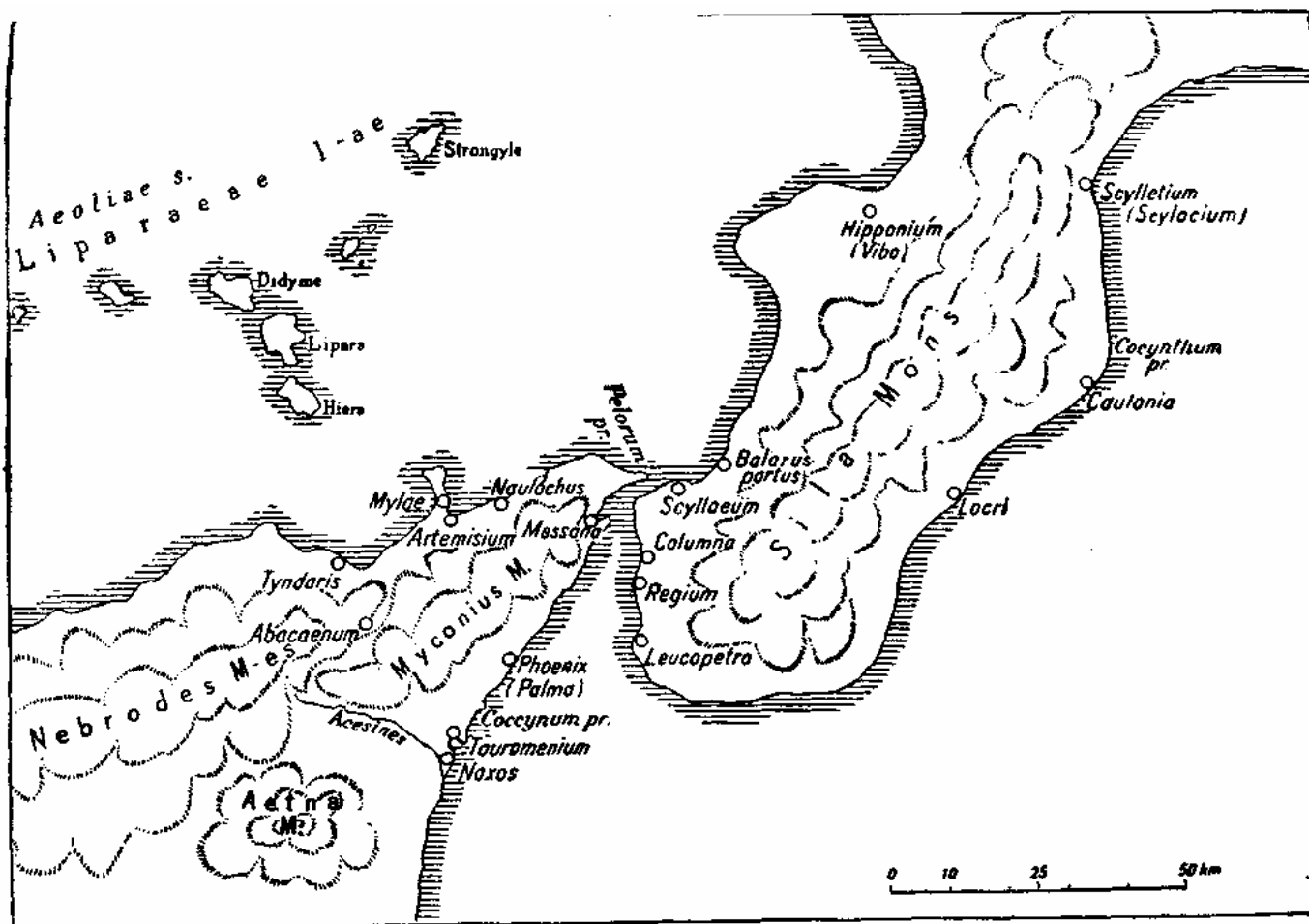
¹²⁰ Kasjusz Dion nazywa go: Demochares, a że i u Appiana w rozdz. 105, 106 i 107 jest mowa to o Papiasie, to o Democharesie, nasuwa się wniosek, że była to ta sama osobistość o dwóch imionach: Papias Demochares, jeśli nie należy czytać Papius Demochares (tj. obok nazwiska greckiego z czasów niewolnictwa byłoby nazwisko rzymskie otrzymane przy nadaniu obywatelstwa).

wojska zginęły w morzu, a jeśli jacyś żołnierze dopłynęli do brzegu, to i tych, gdy dosięgali lądu, zabijał wódz Pompejusza, Tisjenus¹²¹; pozostali dotarli do Lepidusa, jedni od razu, inni później. Teraz Papias odpłynął do Pompejusza.

105. Z Hipponium popłynął Cezar z całą swą flotą na Strongylę, jedną z pięciu Wysp Eolskich, śląc przodem okręty wywiadowcze. Kiedy stwierdził, że wielkie wojska stoją na przeciwległym wybrzeżu Sycylii koło przylądka Pelorum, pod Myłami i Tyndaris, nabrał przekonania, że jest z nimi sam Pompejusz; zlecił więc Agrypie dowództwo na tym odcinku, a sam popłynął z powrotem do Hipponium i stąd pospiesznie z trzema legionami z Messalą do obozu Taurusa zamierzając zająć Tauromenium jeszcze w czasie nieobecności Pompejusza i uderzyć na niego z dwóch stron. Agrypa popłynął więc ze Strongyli na Hierę i zajął ją, bo załoga Pompejusza nie zdołała stawić mu skutecznego oporu, i następnego dnia zamierzał uderzyć na Democharesa, wodza Pompejusza stojącego w Myłach z 40 okrętami. Pompejusz przewidując jednak zuchwałe zamiary Agrypy wysłał Democharesowi z Mesany 45 dalszych okrętów pod wodzą wyzwolenca Apollofanesa i sam podążył za nim z 70 jeszcze okrętami.

106. Agrypa w nocy jeszcze ruszył z Hiery z połową swych okrętów w przekonaniu, że będzie miał do czynienia z samym Papiasem. Skoro jednak zobaczył okręty Apollofanesa, a z drugiej strony dalszych 70, doniósł natychmiast Cezarowi, że Pompejusz jest pod Myłami z większą częścią floty, sam zaś stanął w środku linii bojowej z ciężkimi okrętami i wezwał czym prędzej z Hiery dalszą flotę. Po obu stronach przygotowano wszystko wspaniale, na okrętach wznosiły się wieże zarówno na przodzie, jak i na rufie. Kiedy wydano właściwe rozkazy i wzniesiono znaki na okrętach, ruszyli na siebie, jedni uderzając od czoła, drudzy zmierzając do okrążenia z krzykiem, pluskaniem wiosła i rozmaitymi groźbami. Pompejusz miał okręty mniejsze, lekkie i zwinne, zdadne i do ataku, i do okrążeń. Cezara zaś okręty były większe, cięższe, a przez to powolniejsze; zarazem jednak miały większą siłę uderzenia i nie tak łatwo można je było uszkodzić. Ludzie z załogi Pompejusza górowali nad ludźmi Cezara doświadczeniem w walce morskiej, natomiast ci ostatni byli od nich silniejsi. W następstwie tego pierwsi odnosili sukcesy nie przez uderzenie, lecz tylko przez okrążenie, przy czym odłamywali wiosła lub stery większych okrętów, wytrącali z rąk wiosła albo w ogóle odcinali poszczególne okręty i niemniejsze wyrządzali szkody aniżeli przez uderzenie dziobem okrętu. Natomiast okręty Cezara przez uderzenie przodem spychały okręty przeciwników jako mniejsze albo nimi wstrząsały, albo je rozbijały, ilekroć zaś zwały się z nimi, [żołnierze] miotali na nie z wysoka, jako na niższe, pociski albo narzucali z większą łatwością «kruki» lub ręce żelazne; ale przeciwnicy, kiedy tamci brali górę, wyskakiwali do morza, a uwijające się wokół pomocnicze statki Pompejusza wyławiały ich z wody.

¹²¹ Por. wyżej rozdz. 32 i uw. 46.



6. Wąłki w Cieśninie Mesyńskiej

107. Agrypa popędził przede wszystkim wprost na okręt Papiasa i uderzyw-
szy go blisko dzioba wstrząsnął nim i rozdarł aż do kilu, skutkiem czego znaj-
dujący się na wieżach zostali zrzućeni i okręt począł gwałtownie nabierać wody;
wioślarze najniższego rzędu wiosł wszyscy znaleźli się pod wodą, inni wyła-
mawszy podkład zdołali wypłynąć. Papias przyjęty na najbliższy okręt znów
uderzył na nieprzyjaciół. Pompejusz widząc z góry, że jego okręty niewielkie
osiągają korzyści i tracą żołnierzy pokładowych, ilekroć się zewrą w walce,
Agrypie zaś nadchodzi z pomocą nowa flota z Hiery, dał znak swoim, by się
wycofali w porządku; jakoż ci to uderzając, to zawracając, powoli, ale stale
wycofywali się z walki. Kiedy zaś Agrypa gwałtownie na nich uderzył, uszli,
nie ku wybrzeżom jednak, lecz na mielizny utworzone przez rzeki u ujścia do
morza.

108. Ponieważ sternicy odradzali Agrypie zapuszczać się na płytką wodę z
wielkimi okrętami, stanął zarzuciwszy kotwice na pełnym morzu, aby czatować
na nieprzyjaciół i podjąć bitwę w nocy, jeśliby było potrzeba. Kiedy jednak
przyjaciele wzywali go, by się kierował rozumem, a nie popędliwością, by nie
wyniszczał wojska brakiem snu i trudami i nie ufał często nawiedzanemu przez
burzę morzu, z trudem wreszcie wieczorem się wycofał. Wówczas pompejanie
skierowali się do portów straciwszy własnych 30 okrętów, a zatopiwszy 5 okrę-
tów nieprzyjacielskich, nie licząc odpowiedniej ilości innych, które po obu stro-
nach odniosły uszkodzenia. Pompejusz udzielił im pochwały, że stawili czoło
tylu okrętom, mówiąc, że była to nie tyle bitwa morska, ile szturm do murów;
obdarował ich jako zwycięzców i wyraził na koniec nadzieję, że w cieśninie
wobec silnego prądu okręty ich jako lżejsze wykażą swą przewagę, sam też —
oświadczył — podniesie nieco wysokość swych okrętów. Taki to był koniec
bitwy stoczonej pod Myłami przez Agrypę i Papiasa.

109. Pompejusz przypuszczając, jak też było istotnie, że Cezar skierował się
do obozu Taurusa i będzie próbował uderzenia na Tauromenium, zaraz po
wieczery popłynął do Mesany zostawiwszy część floty w Myłach, aby
utrzymać Agrypę w przekonaniu, że bawi tam jeszcze. Agrypa, pozwoliwszy
wojsku na konieczny wypoczynek, popłynął do miasta Tyndaris, które się
poddalo. Wkroczył istotnie do miasta, ale osadzona tam załoga walczyła tak
dzielnie, że go wyparła. Przyłączyły się jednak do niego inne miasta i przyjęły
jego załogi; sam wrócił następnie na Hierę. Cezar tymczasem popłynął już ze
Scylacjum do Leukopetry otrzymawszy dokładniejsze jeszcze wieści, że
Pompejusz ze względu na Agrypę wyjechał z Mesany do Mył. Z Leukopetry
zamierzał nocą przepłynąć przez cieśninę do Tauromenium. Na wieść o
bitwie morskiej zmienił plan i postanowił będąc zwycięzcą przepłynąć już
nie ukradkiem, ale przy świetle dziennym z wojskiem pełnym otuchy; był
bowiem całkowicie przekonany, że Pompejusz bawi jeszcze w tej stronie, gdzie
Agrypa. Zbadawszy więc we dnie z gór morze i stwierdziwszy, że nie ma na
nim śladu nieprzyjaciół, wypłynął

mając tyle wojska, ile go okręty pomieściły, a Messalę zostawił z pozostałą resztą, dopóki nie wrócą po niego okręty. Przybywszy pod Tauromenium wysłał do miasta posłów z żądaniem poddania, ponieważ jednak załoga ich nie wpuściła, popłynął nie opodal rzeki Onobali¹²² oraz świątyni Afrodyty i przybił do brzegu koło świątyni Archegety, boga Naksyjczyków, by tam rozbić obóz i stąd podjąć uderzenie na Tauromenium. Ów Archegeta jest to mały posążek Apollina ustawiony niegdyś przez osadników z Naksos, przybyłych na Sycylię.

110. Wysiadając tam z okrętu potknął się Cezar i upadł, ale sam się podniósł. Kiedy jeszcze był zajęty rozbijaniem obozu, nadpłynął Pompejusz z wielką flotą, co wielce zdumiało Cezara, jako że było to zupełnie nieoczekiwane; był bowiem przekonany, że Pompejusz został rozgromiony przez Agrypę. Nadciągnęła też i jazda Pompejusza współzawodnicząca w szybkości z flotą, z drugiej zaś strony zjawiała się piechota, tak że lęk ogarnął wszystkich, iż się znaleźli pośrodku trzech wojsk nieprzyjacielskich; przstraszył się też i Cezar nie mogąc ściągnąć Messali. Jakoż jazda Pompejusza poczęła natychmiast niepokoić żołnierzy Cezara zajętych jeszcze budową obozu i gdyby prócz jazdy uderzyła piechota i flota, zapewne byłby Pompejusz osiągnął jakiś większy sukces. W ówczesnym położeniu jednak, skutkiem braku doświadczenia wojennego, ponieważ nie znano przyczyny popłochu wśród żołnierzy Cezara i obawiano się zaczynać walkę o zmierzchu, flota zajęła stanowiska koło przylądka Kokkynos¹²³, a piechota, nie chcąc rozkładać się obozem w pobliżu nieprzyjaciela, wycofała się do miasta Feniks¹²⁴. W nocy tamci odpoczywali, a żołnierze Cezara kończyli budowę obozu, jednak skutkiem wysiłku i bezsenności nie nadawali się już w pełni do walki. Miał zaś Cezar trzy legiony i 500 jeźdźców, ale bez koni, 1000 lekkobrojnych, 2000 osadników biorących udział w walce ochotniczo i nadto siły morskie.

111. Cezar oddał więc całą piechotę Kornificjuszowi i kazał mu odpierać nieprzyjaciół na lądzie oraz czynić wszystko, czego położenie będzie wymagać, a sam jeszcze przede dniem z okrętami wypłynął na morze, żeby go i od niego nie odcięli nieprzyjaciele. Na prawym skrzydle oddał dowództwo Titiniuszowi, na lewym Karyzjuszowi¹²⁵, a sam wsiadł na lekki statek typu liburnijskiego i płynął wokół wszystkich dodając ludziom ducha. Po tej zachęcie złożył odznaki godności wodza, na znak, że znajduje się w największym niebezpieczeństwie.

¹²² Nazwa rzeki Onobala skądinąd nie jest poświadczona, zazwyczaj identyfikuje się ją z rzeką Akesines (dziś Cantara) na południe od Tauromenium.

¹²³ Przylądek Kokkynos nie jest skądinąd znany. A. Holm (*Geschichte Siciliens im Altertum*. T. 1, Leipzig 1870, s. 332) sądził, że jest to dzisiejszy przylądek S. Alessio na północ od Tauromenium.

¹²⁴ Feniks, po łacinie Palma lub Tamaricium, dziś Zia Paola.

¹²⁵ Titiniusz i Karyzjusz, legaci Oktawiana w czasie wojny z Sekstusem Pompejuszem, bliżej nie znani.

Kiedy nadpłynęły okręty Pompejusza, dwukrotnie starli się ze sobą i walka przeciągnęła się aż do nocy. Część okrętów Cezara została opanowana i podpalona, inne rozpięły krótkie żagle i popłynęły do Italii nie oglądając się na rozkazy wodza; pompejanie ścigali je jakiś czas, po czym zawrócili ku pozostałym i jedne z nich również zajęli, drugie podpalili. Ludzi z ich załogi, którzy dopłynęli do lądu, jednych wycięli lub wzięli do niewoli jeźdźcy Pompejusza, inni pociągnęli w stronę obozu Kornificjusza, który starał się dopomóc nadbiegającym, wysyłając tylko lekkozbrojnych. Nie wydawało mu się bowiem słuszne wyprowadzać przygnębionych klęską ciężkozbrojnych, gdy w pobliżu czatowała piechota nieprzyjacielska wielce butna, jak to zwykle bywa, z powodu zwycięstwa.

112. Cezar tymczasem ukryty między wioślarzami do późnej nocy krążył ze swym okrętem i zastanawiał się, czy ma wrócić do Kornificjusza przez morze usiane szczątkami tylu okrętów, czy też ma uciekać do Messali, aż zrządzeniem bożym zniesiony został do portu Abala¹²⁶ z jednym towarzyszem broń za nim noszącym, bez przyjaciół, bez straży przybocznej i niewolników. Ludzie, którzy zbiegli z gór dla zebrania wiadomości o wydarzeniach, znaleźli go wyczerpanego na ciele i duchu, więc przenosząc go z jednego statku na drugi, aby uszedł uwagi nieprzyjaciół, przewieźli go do Messali, który był niedaleko. Natychmiast jednak, nie wytchnawszy jeszcze, posłał do Kornificjusza lekki statek typu liburnijskiego i ponadto wszędzie po górach rozesłał wiadomość, że ocalał; nakazał wszystkim spieszyć z pomocą Kornificjuszowi, sam zaś napisał do niego, iż natychmiast przyśle mu pomoc. Oporządziwszy się i wypocząwszy nieco wyjechał w nocy, odprowadzony przez Messalę, do Styldy, do Karrinasa¹²⁷, stojącego z trzema legionami nad cieśniną¹²⁸, i kazał mu przeprowić się na drugą stronę, dokąd sam zamierzał podążyć; napisał też do Agrypy prosząc, aby posłał szybko Laroniusza¹²⁹ z wojskiem do Kornificjusza znajdującego się w niebezpieczeństwie. Mecenasa zaś wysłał ponownie do Rzymu ze względu na obawę zaburzeń; istotnie też jacyś ludzie, próbujący wszczynać rozruchy, zostali ukarani. Z kolei Messalę wysłał do Puteoli, aby sprowadził tzw. pierwszy legion do Hipponium.

113. A był to ten sam Messala, którego triumwirowie skazali na śmierć w okresie proskrypcji w Rzymie obwieściwszy zarazem, że ten, kto go zabije,

¹²⁶ Abala, port skądinąd nie znany; może kryje się tu nazwa portu Balarus (por. ks IV 85) na wybrzeżu Italii.

¹²⁷ Por. wyżej ks. IV 83 i uw. 93; ks. V 26.

¹²⁸ Według poprawki Mendelssohna: επί του πορθμού zamiast przekazanej lekcji: επί του πρόπλου («gotów do odjazdu?»).

¹²⁹ Kwintus Laroniusz, legat Oktawiana w r. 36 wysłany przez Agrypę z 3 legionami na pomoc Kornificjuszowi. W r. 33 był od 1 września konsulem (*suffectus*) wraz z Lucjuszem Winicjuszem.

otrzyma nagrodę pieniężną i wolność. Ale on uciekł do Brutusa i Kasjusza i po śmierci ich na podstawie zawartego układu wydał flotę Antoniuszowi¹³⁰. Uważałem za słusne przypomnieć to obecnie z podziwu dla rzymskiej cnoty, Messala bowiem mając w swych rękach osamotnionego w tak ciężkim położeniu człowieka, który go wyjął był spod prawa, uszanował go jako naczelnego wodza i ocalił.

Kornificjuszowi łatwo było odeprzeć nieprzyjaciół od obozu, a że stał wobec niebezpieczeństwa braku żywności, więc ustawił swe wojsko w szyku bojowym i wyzywał przeciwników do bitwy. Ponieważ jednak Pompejusz nie chciał podejmować starcia z ludźmi, którzy jedynie w walce mieli nadzieję ocalenia, oczekując, że ich głód zmoże, więc Kornificjusz wzięwszy w środek nieuzbrojonych rozbitków z okrętów podjął marsz naprzód w niezmiernie ciężkich warunkach, obrzucany pociskami na równinie przez jeźdźców, a w górach przez lekkobrojnych Numidów z Afryki, którzy z daleka miotali na nich pociski, a szybko uchodzili przed nacierającymi.

114. Czwartego dnia z trudem przybyli na teren bezwodny, który podobno zalany został niegdyś przez potok ognia schodzący aż do morza, skutkiem czego wyschły na nim wszelkie źródła; toteż tamtejsi mieszkańcy przechodzą tędy tylko w nocy, ponieważ powietrze jest tam duszne i przesycone popielistym pyłem. Żołnierze Kornificjusza nie mieli odwagi iść tamtędy nawet i w nocy, zwłaszcza że była bezksiężycowa¹³¹, a nie znali dróg i obawiali się zasadzki, we dnie zaś dusili się i przypiekali sobie stopy, zwłaszcza bosy, jakby w lecie przy skwarze. Zwlekać nie mogli ze względu na dokuczające pragnienie, ale nie urządzali już wypadów przeciw rzucającym na nich pociski i nie broniąc się odnosili rany. Kiedy zaś wyjście z tej skwarnej pustyni zajęli inni nieprzyjaciele, ci, co byli dość silni, nie troszcząc się o słabych i nieuzbrojonych rzucili się z niesłychanym zuchwalstwem na przesmyk i zgnetli nieprzyjaciół z największym wysiłkiem, na jaki ich stać było. Kiedy jednak następny z kolei przesmyk okazał się znów zajęty, upadli zupełnie już na duchu i znękani pragnieniem, upałem i znużeniem nie chcieli iść do ataku. Kornificjusz zachęcał ich jednak gorąco wskazując na blisko położone źródło, więc znów przepędzili nieprzyjaciół tracąc wielu ze swoich. Źródło zajęli jednak inni nieprzyjaciele, tak że żołnierzy Kornificjusza ogarnęło zupełne już zniechęcenie i upadek ducha.

115. W tym stanie rzeczy ukazał się z dala Laroniusz, wysłany przez Agrypę z 3 legionami, więc choć jeszcze nie było pewne, że to przyjaciele, to jednak, ponieważ oczekiwali tego żywiąc ciągle nadzieję, że coś takiego się stanie, podnieśli się znowu na duchu. Skoro zaś zobaczyli, że i nieprzyjaciele opuścili źródło, wzniesli okrzyk radości, ile sił mieli, a kiedy i żołnierze Laroniusza odpowiedzieli im

¹³⁰ Por. wyżej ks. IV 38 i nn.; 136 i n.

¹³¹ Był to prawdopodobnie nów 15 sierpnia 36 r.

okrzykiem, pędem wzięli źródło; Wodzowie zabronili im pić nagle, jakoż ci, co nie posłuchali i pili, zaraz umierali. W ten sposób Kornificjusz i ta część wojska, która z nim podążała, niespodziewanie dotarła pomyślnie do Agrypy do Myl¹³².

116. Agrypa zajął właśnie Tyndaris, miejscowość posiadającą wielkie zapasy żywności i dogodnie położoną dla celów wojny na morzu, więc Cezar przewiózł tam i piechotę, i jazdę. Ogólna liczba wojsk jego na Sycylii wynosiła 21 legionów ciężkozbrojnych, 20000 konnicy i z górą 5000 lekkozbrojnych. Myle i wszystkie wybrzeża od Myl do Naulochus i przylądka Pelorum obsadziły załogi Pompejusza, które ze strachu, zwłaszcza przed Agrypa, nieustannie paliły ogień, zamierzając podpalić podpływające okręty. Pompejusz panował też nad przesmykami z obu stron. Przejścia górskie tak koło Tauromenium, jak i koło Myl obwarował i kiedy Cezar podjął marsz naprzód z Tyndaris, trafił go po drodze, bo Cezar uchylał się od przyjęcia walki. Ponieważ jednak Pompejusz nabrał przekonania, że Agrypa przygotowuje atak na Peloriadę¹³³, pospieszył w tę stronę opuściwszy przesmyki koło Myl, po czym Cezar opanował je, jak również same Myle i Artemizjum, małą miejscowość, w której rozegrała się podobno ta historia z wołami Heliosa w czasie snu Odyseusza¹³⁴.

117. Ale przypuszczenie co do Agrypy okazało się fałszywe, więc Pompejusz bolejąc¹³⁵ nad zajęciem przesmyków wezwał Tisjena z wojskiem. Cezar chciał stawić czoło Tisjenowi, ale zbłądził po drodze koło gór Mykonium¹³⁶, tak że musiał tam bez namiotu przenocować; spadła jednak wielka ulewa, jak to bywa jesienną porą, tak że przez całą noc osłaniali go żołnierze ze straży przybocznej trzymając nad nim galicką tarczę. Dawały się też słyszeć głucho pomruki Etny i przeciągłe ryki i pojawiały się błyski ognia oświecające wojsko, tak że Germanowie zrywali się ze strachu z legowisk, a inni, którzy ze słyszenia znali opowieści o Etnie, wierzyli, że wśród tylu osobliwych zjawisk może spaść na nich nawet strumień ognia. Spustoszył Cezar następnie ziemię Palaistenów¹³⁷ i połączył się z Lepidusem, który tam gromadził żywność, po czym obaj rozłożyli się obozem pod Mesaną.

¹³² Zapewne błąd Appiana, bo Myle zostały w rękach Pompejusza, a Agrypa był w Tyndaris.

¹³³ Peloriada jest to nazwa wybrzeża koło przylądka Pelorum.

¹³⁴ Aluzja do opowieści Homera (*Odyseja*, XII 260 i nn.) o wołach Heliosa, które zabili towarzysze Odyseusza, podczas gdy ten był pogrążony we śnie.

¹³⁵ W tekście ἡσθεῖς («ucieszony»), co oczywiście jest błędne; próby poprawienia są rozbieżne, tłumaczenie: «bolejąc» przyjęte zostało hipotetycznie.

¹³⁶ Mykonium było to gniazdo górskie stanowiące przedłużenie gór Nebrodes, między Tyndaris a Tauromenium.

¹³⁷ Nazwa skądinąd nie znana. Niektórzy sądzą, że była to inna nazwa miejscowości Abakainon położonej na północ od gór Mykonium, a więc na terenie ówczesnych działań wojennych.

118. Ponieważ na całej Sycylii toczyły się liczne drobne utarczki, lecz nie dochodziło do żadnej większej bitwy, Cezar wysłał Taurusa, by odcinał dowóz Pompejuszowi. Nękany w ten sposób Pompejusz postanowił stoczyć większą, rozstrzygającą o wszystkim bitwę. A że się bał piechoty Cezara, a miał zaufanie do swoich okrętów, zapytał Cezara przez posłów, czy zgodzi się na rozstrzygnięcie w bitwie morskiej. Cezar, choć żywił niechęć do wszystkiego, co ma związek z morzem, ponieważ dotąd spotykał się tu tylko z niepowodzeniem, uważał jednak, że hańbą byłoby dla niego odmówić, więc wyraził swą zgodę. Ustalono zatem dzień, na który obie strony przygotowały po 300 okrętów wyposażonych we wszelkie rodzaje pocisków, wieże i maszyny, jakie tylko obmyślili. Agrypa w szczególności wymyślił tzw. uchwyt: pięciolokciowa belka okuta żelazem zaopatrzona była na obu końcach w kółka; na jednym z kółek był uczepiony ów uchwyt w postaci żelaznego haka, na drugim było wiele lin, które przy pomocy machin przyciągały ten uchwyt, kiedy wyrzucony z katapulty uczepił się okrętu nieprzyjacielskiego.

119. Gdy nadszedł oznaczony dzień¹³⁸, zaczęło się od utarczek słownych i okrzyków wioślarzy, z kolei poczęły padać pociski wyrzucane czy to machiną, czy też i rękami, jak kamienie, żagwie i strzały. Następnie poczęły się ścierać ze sobą same okręty uderzając to w boki, to w przody, to znów w same dzioby, gdyż przez ciosy w dziób najłatwiej jest strząsnąć obrońców i osłabić swobodę ruchów okrętów. Inne zaś okręty usiłowały przebić się przez linię przeciwników rzucając strzały i inne pociski, a statki pomocnicze zbierały tych, co wpadli w morze. Było to zmaganie żołnierzy i marynarzy, i sterników wykazujących wśród okrzyków dzielność, siłę i zręczność; wodzowie zagrzewali do walki, a wszystkie maszyny puszczono w ruch. Największe jednak uznanie zdobywał sobie ów uchwyt, który z powodu lekkości z daleka spadał na okręty i zaczepiał się o nie, zwłaszcza gdy go przy pomocy lin ściągano wstecz, bo ci, co przezeń zostali uchwyceni, nie mogli łatwo go odciąć, gdyż był okuty żelazem i tak długi, że odcinający nie mogli dosięgnąć jego lin, a całe to urządzenie nie było znane uprzednio i nie można było przygotować żerdzi z osadzonymi na nich kosami; jedyny środek, jaki przeciw tej niespodziance obmyślili, polegał na tym, by okręt pociągnąć w przeciwną stronę przez wiosłowanie w tył, ku rufie. Gdy jednak i nieprzyjaciele to samo robili, równe były siły ludzi po obu stronach, a uchwyt robił swoje.

120. Ilekroć więc okręty zbliżyły się do siebie, w rozmaity sposób walczone; zeskakiwano też na okręty przeciwników. I już nie było tak łatwo odróżnić nieprzyjaciół od swoich, bo używano po największej części tej samej broni i posługiwano się niemal ogólnie językiem italskim, a hasła przy tym zmieszaniu rozlegały się tak z tej, jak i z drugiej strony; skutkiem tego dla obu stron na-

¹³⁸ Był to koniec sierpnia 36 r.

streczały się liczne i rozmaite możliwości podstępów, w następstwie czego nie ufano już podającym hasła i w ogóle przestano rozpoznawać się w walce; morze pokryte było zwłokami, bronią i odłamkami okrętów. Nie było bowiem broni, której by nie zastosowano z wyjątkiem jedynie ognia; bo po pierwszych starciach, kiedy okręty zwały się ze sobą, już go nie używano. Piesze zaś wojska obu stron z lękiem i zapartym oddechem spoglądały z lądu na morze uważając, że tam jest cała nadzieja ich ocalenia. Niczego jednak nie rozróżniali i nie mogli rozróżnić, choć bardzo wyteżali wzrok, ponieważ 600 okrętów wyciągnęło się na bardzo długiej linii, a jęki rozlegały się na przemian z tej i z tamtej strony.

121. Z trudnością dopiero po barwie wież, którą jedynie różnili się od siebie, poznał Agrypa, że większość okrętów Pompejusza uległa zniszczeniu; zagrzał więc do walki najbliższych, mówiąc, że już odnoszą zwycięstwo, i uderzywszy ponownie na nieprzyjaciół, napierał nieprzerwanie, aż przemógł przeciwników znajdujących się naprzeciw niego, tak że zrzuciwszy wieże i odwróciwszy okręty zaczęli uciekać ku cieśninie. Ale tylko 17 okrętów zdążyło tam się wycofać. Pozostałe zostały odcięte przez Agrypę, ścigane wpadły na mieliznę, a z nimi wpadli na mieliznę w rozpędzie także i ścigający; inni znów zabierali stojące u wybrzeża okręty albo je podpalali. Te okręty, które jeszcze walczyły na otwartym morzu, na widok tego, co się koło nich dzieje, poddały się nieprzyjaciołom. Wówczas wojsko Cezara wzniosło na morzu okrzyk zwycięstwa, a zawtórowały mu wojska piesze na lądzie. Natomiast wojska Pompejusza wydały jęk boleści. On sam z Naulochus pospieszył do Mesany tak przerażony, że nawet nie wydał żadnych zarządzeń swoim wojskom pieszym. Stąd i tych przejął Cezar pod swe rozkazy na podstawie układu z Tisjenem, który się poddał, a po nich również jazdę, której dowódcy także się poddali. Zatonęły w tej walce 3 okręty Cezara, a 28 Pompejusza, pozostałe splonęły lub zostały zdobyte albo też wpadły na wybrzeże i rozbiły się; jedynie 17 zdołało umknąć.

122. Pompejusz dowiedziawszy się w drodze o odpadnięciu piechoty, zmienił swój strój naczelnego wodza na suknię prywatnego człowieka i wysłał przodem rozkaz do Mesany, aby załadować na okręty, co się da; od dawna zresztą miał wszystko przygotowane. Wezwał też z Lilibeum czym prędzej Pleniusza¹³⁹ z 8 legionami, jakie ów miał, zamierzając razem z nimi uciekać. Pleniusz pospieszył istotnie do niego, ponieważ jednak inni zaczęli zbiegać od niego, i przyjaciele, i załogi miejsc warownych, i wojsko, nieprzyjaciele zaś wpływali do cieśniny, więc Pompejusz nie czekając już na Pleniusza, mimo że siedział w silnie obwarowanym mieście, uciekł z Mesany na 17 okrętach do Antoniusza, którego matkę niegdyś w podobnych okolicznościach ocalił. Pleniusz nie zastał go już, kiedy przybył do Mesany i zajął miasto. Cezar sam został w obozie pod Naulochus, a Agrypie kazał oblec Mesanę; do oblężenia przyłączył się i Lepidus. Kiedy

¹³⁹ Por. wyżej rozdz. 97 i uw. 113; rozdz. 98.

Pleniusz wysłał posłów w sprawie układu, Agrypa zażądał, aby zaczekał na Cezara do rana; Lepidus jednak zawarł z nim układ, a chcąc pozyskać sobie wojsko Pleniusza pozwolił im obrabować miasto wraz z innymi wojskami. Toteż ci, otrzymawszy prócz ocalenia, o które jedynie prosili, niespodziewane zyski, przez całą noc grabili Mesanę wraz z żołnierzami Lepidusa i poddali się pod jego rozkazy.

123. Lepidus mając teraz łącznie z nimi 22 legiony piechoty i wiele jazdy wzbił się w dumę i uważał, że owładnie Sycylią powołując się na to, że pierwszy wylądował na wyspie i więcej miast pozyskał; do różnych warowni rozesłał natychmiast swych ludzi, aby nie wpuszczali przybywających od Cezara, i umocnił wszystkie przesmyki. Cezar przybył dnia następnego i czynił Lepidusowi wyrzuty przez swych przyjaciół, którzy mu tłumaczyli, że przecież przybył na Sycylię jako sprzymierzeniec Cezara, a nie po to, by ją zdobyć dla siebie. Lepidus odpowiedział na to, że pozbawiony został poprzedniego stanowiska¹⁴⁰, tak że obecnie Cezar sam tylko je zajmuje; jeśli ów chce jednak, to odda mu teraz za nie Afrykę i Sycylię. Oburzony tym Cezar sam przybył do niego i z gniewem wyrzucał mu niewdzięczność; rozstali się odgrażając się jeden drugiemu. Zaraz też oddzielone zostały straże, a okręty Cezara stanęły w pogotowiu na kotwicach, mówiono bowiem, że Lepidus myśli o ich podpaleniu.

124. Nie stawiali jednak na równi Cezara i Lepidusa nawet ci, którzy pod Lepidusem służyli, przeciwnie, Cezara podziwiali, a znali dobrze gnuśność Lepidusa i potępiali go za wydanie Mesany na grabież uważając, że w ten sposób zostali zrównani z pokonanymi. Na wieść o tym rozesłał Cezar ludzi, którzy mieli w tajemnicy wezwać poszczególnych żołnierzy, by dbali o własną korzyść. Jakoż zdołał w ten sposób wielu pozyskać, zwłaszcza byłych żołnierzy Pompejusza obawiających się, że zawarty z nimi układ nie będzie pewny, jeśli się nie przyłączy do niego i Cezar. Wówczas korzystając z tego, że Lepidus z powodu swej bezczynności nic jeszcze o tym nie wiedział, przybył Cezar do jego obozu z wielkim oddziałem jazdy, który zostawił przed obozem, z kilku towarzyszami wszedł do wnętrza i zabrawszy głos zapewniał wszystkich, że go wbrew jego woli do wojny wciągają. Kiedy obecni powitali go jako imperatora, byli żołnierze Pompejusza, już poprzednio pozyskani, pierwsi się do niego przyłączyli prosząc, aby im przebaczył. Na to wyraził zdziwienie, że proszą o przebaczenie, a nie

¹⁴⁰ Chodzi tu niewątpliwie o to, że przy przedłużaniu władzy triumwirów na nowy okres pięcioletni w jesieni 37 r. w układzie tarenckim nie liczone się już wcale z Lepidusem; w każdym razie ani Appian (*Woj. dom.* V 95), ani Kasjusz Dion (XLVIII 54) nie wspominają wcale o przedłużeniu i jego władzy. Ponieważ w sprawie przedłużenia triumwiratu komicja się nie wypowiedziały (Appian: *Woj. dom.* V 95), więc Lepidusowi przy faktycznym zignorowaniu brakowało również formalnej podstawy prawnej. Obecnie żądał Lepidus uznania go za pełnoprawnionego triumwira.

robią nic, co by im przyniosło korzyść. Zrozumieli go i porwawszy natychmiast swe znaki bojowe przenieśli je do Cezara, inni zaś poczęli zwijać namioty.

125. Lepidus usłyszawszy ten hałas wypadł z namiotu po broń. Zaczęto już rzucać pociski i jeden ze straży przybocznej Cezara poległ, a sam Cezar ugodzony został w pancerz: pocisk nie dotarł jednak do skóry. Niemniej Cezar pędem rzucił się ku swoim jeźdźcom, co załoga jednej ze strażnic Lepidusa przyjęła z szyderstwem. Cezar tak dalece uniósł się na to gniewem, że z jazdą swoją natychmiast uderzył na nich, zajął strażnicę, a załogę wytracił. Natomiast dowódcy innych strażnic, jedni zaraz, inni w nocy przeszli od Lepidusa na stronę Cezara, jedni bez żadnego nacisku, drudzy po krótkiej utarczce, jaką dla pozorów stoczyli z atakującą ich jazdą. Byli jednak i tacy, którzy jeszcze stawiali opór i odpierali atakujących, bo i Lepidus rozsyłał na wszystkie strony posiłki. Kiedy jednak i te posiłki przeszły na drugą stronę, pozostałe wojska Lepidusa, nawet jeśli jeszcze które żywiły dla niego przyjazne uczucia, zmieniły zdanie. I znowu dawni żołnierze Pompejusza, którzy jeszcze przy nim zostali, pierwsi zaczęli gromadnie przechodzić do przeciwników. Lepidus, aby ich powstrzymać, uzbroił innych, ale także i ci, uzbrojeni celem zatrzymania tamtych, pochwycili znaki bojowe i wraz z innymi przechodzili na stronę Cezara. Lepidus to groził odchodzącym, to błagał ich i czepiał się znaków bojowych wołając, że ich nie puści, aż w końcu jeden z niosących znak bojowy powiedział mu: «Puścisz, gdy życie stracisz»; więc się przestraszył i ustąpił.

126. Jeźdźcy, którzy ostatni przeszli do Cezara, wysłali kogoś do niego z zapytaniem, czy mają zabić Lepidusa, skoro już nie jest ich wodzem, lecz Cezar sprzeciwił się temu. W ten sposób Lepidus niespodziewanie padł ofiarą wiarołomstwa wszystkich swoich żołnierzy i w krótkim czasie stracił i stanowisko, i tak wielkie wojsko¹⁴¹. Zmieniwszy strój pobiegł pędem do Cezara, a za nim jakby na widowisko biegli widzowie. Lecz Cezar powstał na widok nadbiegającego i kiedy ten chciał upaść do jego stóp, nie dopuścił do tego, lecz wysłał go do Rzymu w tym stroju, w jakim był, jako człowieka prywatnego, nie wodza; pozostawił mu jednak jeszcze posiadaną przezeń godność kapłańską.

I oto ten człowiek, który był wielokrotnie samodzielnym wodzem i należał do grona triumwirów, który mianował urzędników i tylu ludzi równych sobie dostojnością wydał na śmierć w proskrypcjach, żył jako człowiek prywatny i korzystał się przed niektórymi z proskrybowanych, którzy później piastowali urzędy¹⁴².

127. Pompejusza Cezar nie ścigał ani też pościgu za nim nikomu nie zlecił, czy to dlatego, że nie chciał wkraczać na obcy teren — teren Antoniusza, czy

¹⁴¹ Dnia 3 września 36 r.

¹⁴² Por. ks. IV 50 i nn.

że przewidywał przyszłość i to, jak się wobec niego zachowa Antoniusz, a zarazem chciał mieć pozór do zerwania z nim, jeśliby nie postąpił sprawiedliwie; od dawna bowiem podejrzliwie się do siebie odnosili skutkiem żądzy władzy, w przeświadczeniu, że się poróżnią ze sobą, gdy innych uprzątą. Może jednak postąpił tak dlatego, jak sam później mówił, że Pompejusz nie należał do morderców jego ojca. Po zebraniu wszystkich wojsk okazało się, że miał 45 legionów ciężkozbrojnych, 25000 jazdy, lekkozbrojnych zaś o połowę więcej niż jazdy, i 600 okrętów wojennych; okręty transportowe, których miał niezliczone mnóstwo, odesłał ich właścicielom. Wojsko obdarzył nagrodami za zwycięstwo i częściowo zaraz je wypłacił, częściowo przyobiecał; wszystkim przyznał nadto wieńce i inne odznaczenia, a wodzom Pompejusza udzielił przebaczenia.

128. U szczytu powodzenia bogowie pozazdrościli mu tej świetności, bo zbuntowało się wojsko, i to głównie jego własni żołnierze, którzy domagali się zwolnienia ze służby i wypłacenia im nagród w tej samej wysokości, co po bitwie pod Filippi. Cezar wiedział dobrze, że walka ostatnia nie dorównywała tamtej, mimo to obiecał im, że otrzymają zasłużone nagrody łącznie z żołnierzami Antoniusza, kiedy i on przybędzie. Co do zwolnienia ze służby przypomniał im z groźbą prawa ojczyste, przysięgi i kary. Ponieważ z niechęcią tego słuchano, dał spokój groźbom, żeby się do zaburzeń nie przyłączyły ostatnio pozyskane wojska, i oświadczył, że we właściwym czasie zwolni ich równocześnie z Antoniuszem, a teraz poprowadzi ich już nie na wojny domowe, które się na szczęście skończyły, lecz przeciw Ilirom i innym ludom barbarzyńskim naruszającym z trudem zdobyty pokój i w ten sposób da im sposobność do zdobycia bogactw. Odpowiedzieli mu jednak, że nie pójdą na żadną nową wyprawę, dopóki nie otrzymają nagród i odznaczeń. Oświadczył na to, że odznaczeń bynajmniej obecnie nie odkłada i, choć wiele już przyznał, dodaje jeszcze dalsze wieńce dla legionów, a dla centurionów i trybunów prawo noszenia togi i tuniki ze szlakiem purpurowym oraz godność członków rady miejskiej w ich miejscach pochodzenia. Kiedy jeszcze przedstawiał im te i inne nadto na ich rzecz ustępstwa, przerwał mu trybun Ofilliusz słowami: «Wieńce i purpurowe szlaki to zabawki dla dzieci, dary zaś dla żołnierzy to ziemia i pieniądze». Kiedy tłum przyklasnął jego słowom, że dobrze mówi, Cezar rozgniewany zeszedł z trybuny, a żołnierze otoczyli trybuna obsypując go pochwałami i lżąc tych, którzy nie pochwalali jego postępowania. Oświadczył na to, że i sam jeden wystarczy do obrony tak słusznej sprawy. Ale po tych słowach następnego dnia nigdzie Ofilliusza już nie widziano i nawet się nie dowiedziano, co się z nim stało.

129. Toteż ze strachu żaden żołnierz nie odzywał się już z osobna, ale chórem wołali, zbici w grupy, aby im dano zwolnienie z wojska. Cezar w rozmaity sposób starał się zjednać sobie ich przywódców, lecz ostatecznie tym, którzy brali udział w bitwie pod Mutiną i Filippi, jako mającym za sobą dłuższą już służbę Przyznał zwolnienie, o ile tego chcieli. Okazało się, że jest ich prawie 20000;

natychmiast więc ich zwolnił i wyprawił z wyspy, aby nie psuli drugich, a tylko tyle powiedział jeszcze tym, którzy służyli pod nim od czasów bitwy pod Mutiną, że im wypłaci to, co wówczas obiecał, chociaż w takich okolicznościach zostali zwolnieni. Następnie wystąpił przed pozostałą rzeszą i wzywał ich na świadków wiarołomstwa tych, którzy odjechali zwolnieni ze służby nie po myśli jego jako naczelnego wodza, a obecnych pochwalił i uczynił im nadzieję szybkiego zwolnienia, tak że nikt żałować nie będzie, iż został; zapowiedział wreszcie, że przy zwolnieniu obsypie ich bogactwami, tymczasem zaś przyznaje każdemu dodatkowo po 500 denarów. Po tym przemówieniu nałożył na Sycylię daninę w kwocie 1600 talentów, mianował namiestników Afryki i Sycylii i przydzielił wojsko do obu tych prowincji, okręty zaś Antoniusza odesłał do Tarentu. Z reszty wojska część wysłał naprzód na okrętach do Italii, część sam zabrał wyjeżdżając z wyspy.

130. Kiedy zbliżał się do Rzymu¹⁴³, senat uchwalił dla niego zaszczytów bez miary, zostawiając mu swobodę orzeczenia, czy przyjmie je wszystkie, czy też te tylko, które uzna za odpowiednie. Na spotkanie jego wyszli daleko w wieńcach na głowach i sami senatorowie, i lud i towarzyszyli mu w drodze do świątyń i ze świątyń do domu. Następnego dnia Cezar przemawiał w senacie i na zgromadzeniu ludowym omawiając swe czyny i działalność polityczną od początku aż do ostatniej chwili; mowę tę spisał i wydał następnie w książce. Obwieścił pokój i wesele, jako że zakończyły się już wojny domowe, darował dłużnikom nie zapłacone jeszcze daniny, dzierżawcom dochodów państwowych zaległe należności skarbowe, a tym, którzy mieli jakieś dzierżawy, nie zapłacone jeszcze czynsze. Z uchwalonych mu zaszczytów przyjął uroczysty wjazd do miasta¹⁴⁴, coroczne obchody w dniach zwycięstwa, ustawienie na forum kolumny z jego posągiem ze złota, w stroju, w jakim wszedł do miasta, i umieszczenie na kolumnie dziobów okrętowych. Jakoż statua ta została ustawiona z napisem: «Po długoletnich walkach domowych przywrócił pokój na lądzie i morzu».

131. Chciał mu też lud ofiarować godność najwyższego kapłana, którą miał Lepidus, jedyną, jaką według prawa wolno piastować aż do śmierci, ale jej nie przyjął, sprzeciwił się też wezwaniu, by Lepidusa zabić jako nieprzyjaciela. Do wszystkich obozów wysłał opieczętowane listy z poleceniem, aby je wszystkie jednego dnia otwarto i wykonano zawarty w nich rozkaz. Zlecenie dotyczyło niewolników, którzy w okresie walk wewnętrznych zbiegli i zaciągnęli się do służby wojskowej; Pompejusz zażądał był dla nich wolności, co i senat im przyznał, i co zastrzeżone było w zawartym układzie. Teraz zostali oni jednego dnia ujęci i kiedy ich sprowadzono do Rzymu, oddał ich Cezar dawnym panom z Rzymu czy Italii albo spadkobiercom tychże; oddał ich też i Sycylijczykom.

¹⁴³ Dnia 13 listopada 36 r. (CIL, I², s. 50).

¹⁴⁴ Była to tzw. *ovatio*.

Tych, których właściciele nie było, kazał stracić nie opodal tych miast, z których uciekli.

132. Zdawało się, że na tym skończy się okres ówczesnych zaburzeń. Miał Cezar wówczas lat 28, a miasta wprowadziły go do grona swych bóstw opiekuńczych. Ponieważ w okresie walk wewnętrznych w Rzymie i Italii otwarcie grasowali rozbójnicy i napady ich wyglądały bardziej na zuchwałą grabież niż ukryty bandytyzm, więc Cezar zwalczanie tej plagi zlecił Sabinusowi¹⁴⁵, który wytracił mnóstwo ujętych i w przeciągu roku zapewnił wszystkim pokój i bezpieczeństwo. Podobno z tego czasu pozostało urządzenie wojskowej straży nocnej w tej postaci, w jakiej dziś istnieje¹⁴⁶. To tak niespodziewanie szybkie przeprowadzenie tego zadania wzbudziło podziw dla Cezara. Toteż rocznym urzędnikom rzeczypospolitej przekazał do załatwienia wiele czynności urzędowych wedle obyczaju ojczystego i spaliwszy wszelkie pisma, które stanowiły dokument walk wewnętrznych, zapowiedział, że przywróci w pełni ustrój dawnej rzeczypospolitej, gdy tylko Antoniusz wróci z wyprawy przeciw Partom; jest bowiem przekonany, że i on zechce złożyć władzę wobec tego, iż wojny domowe się skończyły. Sławiąc go z tego powodu wybrali go [Rzymianie] trybunem dożywotnim¹⁴⁷ i wezwali go, aby wobec nieprzerwanej ciągłości tej władzy złożył poprzednią. Ale on przyjął i tę władzę i w sprawie jej napisał od siebie list do Antoniusza. Na to ten skierował do niego ze zleceniem wyjeżdżającego do Rzymu Bibulusa¹⁴⁸; do prowincji wysłał podobnie namiestników i zamierzał wziąć udział w wyprawie przeciw Ilirom.

133. Pompejusz uciekając z Sycylii do Antoniusza przybił do przylądka Lacynium¹⁴⁹, gdzie obrabował świątynię Junony z jej bogatych darów wotywnych. Popłynął następnie do Mityleny i tam się zatrzymał. Bawił tam jeszcze jako dziecko, pozostawiony wraz z matką przez ojca w czasie wojny z Cezarem i stąd po klęsce został zabrany. Ponieważ Antoniusz prowadził właśnie wojnę w Medii z Medami i Partami, zamyślał Pompejusz po jego powrocie uciec się pod jego opiekę. Na wieść jednak, że Antoniusz poniósł klęskę, którą pogłoska jeszcze wyolbrzymiała, nabrał znowu nadziei, że albo obejmie spadek po Antoniuszu, jeśli zginął, albo podzieli się z nim władzą, jeśli wróci; a miał przy tym

¹⁴⁵ Kto to był, bliżej nie wiadomo.

¹⁴⁶ Twierdzenie, jakoby już wówczas (w r. 36) stworzył Oktawian stałą straż nocną w Rzymie (*cohortes vigilum*), jest niesłuszne, bo straż ta zorganizowana została ostatecznie dopiero w r. 6 n.e.

¹⁴⁷ Appian nie jest tu ścisły. Oktawian nie został wybrany trybunem, bo jako patrycjusz nie mógł tej godności piastować, ale otrzymał pewne uprawnienia władzy trybuńskiej.

¹⁴⁸ Por. ks. IV 38 i uw. 38; 104; 136.

¹⁴⁹ Przylądek Lacynium znajdował się na wybrzeżu południowej Italii na południe od Krotonu.

ciągle w pamięci Labienusa¹⁵⁰, który niedawno przedtem owałdował Azją. Kiedy się nosił z takimi myślami, przyszła wiadomość że Antoniusz wrócił do Aleksandrii. Snując jeszcze swe plany w jednym i drugim kierunku wysłał posłów do niego polecając się mu jako przyjaciel i sprzymierzeniec; w istocie rzeczy pragnął zbadać jego położenie. Innych posłów wysłał potajemnie do Tracji i Pontu do tamtejszych władców zamyślając, gdyby mu się jego plany nie powiodły, uciec przez Pont do Armenii. Wysłał też poselstwo do Partów w nadziei, że ze względu na dalszą wojnę z Antoniuszem przyjmą go chętnie jako wodza rzymskiego, a zwłaszcza jako syna Pompejusza Wielkiego. Przygotowywał też okręty i ćwiczył wojsko na nich stojące udając, że albo boi się Cezara, albo robi te przygotowania dla Antoniusza.

134. Antoniusz zaraz po otrzymaniu wieści o Pompejuszu wyznaczył Titiusza¹⁵¹ na wodza przeciw niemu i kazał mu z okrętami oraz wojskiem zabranym z Syrii podjąć energicznie wojnę z Pompejuszem, gdyby ten zaczął wojnę, albo go z honorami sprowadzić, jeśliby się oddał pod opiekę Antoniusza. Tymczasem przybyli posłowie Pompejusza, którzy przyjęci na posłuchaniu takie złożyli oświadczenie: «Wysłał nas do ciebie Pompejusz, który, gdyby chciał wojować, mógł być popłynąć do Hiszpanii, bo była z nim zaprzyjaźniona jak już i z jego ojcem, popierała go, kiedy był jeszcze młodszy, a nawet i obecnie przyzywa go celem wojny; ale on woli żyć w pokoju wraz z tobą, a jeśli zajdzie potrzeba, wojować pod twoim dowództwem. Przedstawia ci te zamiary nie po raz pierwszy teraz, lecz głosił je, gdy władał jeszcze na Sycylii i pustoszył Italię, kiedy ci matkę uratował i odesłał. I gdybyś był przyjął jego propozycje, nie byłby wyparty z Sycylii, bo nie byłbyś dostarczył Cezarowi okrętów przeciw niemu, ani ty nie byłbyś poniósł klęski w walce z Partami skutkiem tego, że Cezar nie przysłał ci wojska, jak się do tego zobowiązał; przeciwnie, prócz tego, co już miałeś, byłbyś opanował również Italię. Lecz chociaż nie przyjąłeś tych propozycji, które ci zrobił w najbardziej wówczas odpowiedniej chwili, to jednak ponownie teraz prosi, byś nie dawał się usidlić, jak już często bywało, ani słowami Cezara, ani nawiązanym powinowactwem, mając w pamięci, że Pompejuszowi bez powodu wydał wojnę mimo powinowactwa¹⁵² i mimo zawartych układów, że Lepidusa, współuczestnika w rządach, pozbawił jego udziału i ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie podzielił się z tobą nabytkami.

135. Jedyłą przeszkodą w drodze do upragnionej monarchii obecnie tylko ty pozostajesz. Już bowiem uderzyłyby i na ciebie, gdyby Pompejusz nie stał

¹⁵⁰ Por. wyżej ks. V 65.

¹⁵¹ Marek Titiusz był kwestorem Antoniusza w wojnie partyjskiej, w r. 32 przeszedł do Oktawiana, w r. 31 był konsulem (*suffectus*).

¹⁵² W r. 40 Oktawian szukając zbliżenia z Sekstusem Pompejuszem ożenił się ze Skrybonią, siostrą teścia jego, Skryboniusza Libona; por. wyżej rozdz. 53.

jeszcze w pośrodku. Ty sam powinien być zatroszczyć się o siebie, ale uprzytamnia ci te sprawy i Pompejusz powodowany życzliwością, bo woli męża prawego i wielkodusznego aniżeli podłego, podstępnego i wykrętnego. Nie robi ci nawet zarzutu z powodu dostarczenia okrętów, które przeciw niemu pod przymusem dałeś Cezarowi, bo potrzebowałeś w zamian wojska przeciw Partom, ale ci to przypomina zaznaczając, że Cezar wojska ci nie posłał. Krótko mówiąc Pompejusz oddaje się do twego rozporządzenia z okrętami, które jeszcze posiada, i z wojskiem, które wobec niego okazało się bardzo wierne i nawet w ucieczce go nie opuściło. Jeśli pokój się utrzyma, to przyniesie ci to wielką chwałę, żeś syna Pompejusza Wielkiego ocalił, a jeśli będziesz musiał podjąć wojnę, która już zagraża, Pompejusz będzie ci w niej walną pomocą».

136. Gdy posłowie skończyli to przemówienie, Antoniusz przedstawił im zlecenie, jakie wydał Titiuszowi, i oświadczył, że jeśli istotnie Pompejusz żywi takie uczucia, to przybędzie odprowadzony przez Titiusza. Równocześnie jednak posłowie wysłani przez Pompejusza do Partów ujęci zostali przez wodzów Antoniusza i odstawieni do Aleksandrii. Antoniusz dowiedziawszy się od nich wszystkich szczegółów wezwał posłów Pompejusza i pokazał im uwięzionych. Ale ci jeszcze i teraz usiłowali usprawiedliwić młodego człowieka tłumacząc, że w najtrudniejszym położeniu, ze strachu, iż Antoniusz nie przyjmie go po przyjacielsku, był zmuszony zwrócić się do ludu najbardziej zawsze wrogiego Rzymianom. Kiedy się jednak dowie, jakie jest stanowisko Antoniusza, pokaże się zaraz, że nie będzie podejmował żadnych dalszych prób ani też snuł jakichś pomysłów. Antoniusz istotnie dał wiarę ich słowom, bo zawsze i w innych także okolicznościach wykazywał szczerę, wielkoduszną i prawe usposobienie.

137. Tymczasem Furniusz¹⁵³, namiestnik Antoniusza w Azji, przyjął przybywającego tam pokojowo Pompejusza¹⁵⁴ po pierwsze dlatego, że nie był przygotowany na to, by go nie dopuścić, a po wtóre dlatego, że nie znał jeszcze stanowiska Antoniusza. Widząc jednak, że Pompejusz ćwiczy wojsko, zaciągnął trochę żołnierzy spośród ludności poddanej i wezwał czym prędzej Ahenobarba, dowodzącego sąsiednim wojskiem¹⁵⁵, a z drugiej strony Amyntasa¹⁵⁶. Kiedy ci szybko się zjawili, Pompejusz skarżył się, że go uważają za nieprzyjaciela, mimo iż wysłał posłów do Antoniusza i oczekuje obecnie od niego odpowiedzi. Mimo tych zapewnień obmyślił plan ujęcia Ahenobarba przy pomocy zdrady niejakiego Kuriusza, należącego do otoczenia Ahenobarba w nadziei, że Ahenobarbus może się walnie przyczynić do zmiany jego położenia. Ale zdrada się wykryła i Kuriusz, po udowodnieniu mu winy na zebraniu tamtej-

¹⁵³ Por. wyżej rozdz. 30 i uw. 41; rozdz. 40 i n.; rozdz. 75.

¹⁵⁴ Z początkiem r. 35.

¹⁵⁵ Gnejusz Domicjusz Ahenobarbus był wówczas namiestnikiem Bitynii; por. wyżej rozdz. 63.

¹⁵⁶ Por. wyżej rozdz. 75 i uw. 91.

szych Rzymian, został stracony, a Pompejusz zabił wyzwolenca swego Teodora, który jedyny wiedział o tym planie, zarzucając mu, że się wygadał. Ponieważ nie spodziewał się, by mógł jeszcze zwieść Furniusza i jego towarzyszy, zajął zdradą Lampsak, gdzie mieszkało wielu Italów osadzonych przez Gajusza Cezara, i natychmiast za wielki żołd zaciągnął tych ludzi do wojska. Mając już 200 jeźdźców i 3 legiony piechoty uderzył na Cyzyk od strony lądu i morza. Ale i z tej, i z tamtej strony został odparty; w Cyzyku bowiem było trochę wojska Antoniusza, które pilnowało szkolonych tam dla Antoniusza gladiatorów. Pociągnął zatem do Portu Achajów¹⁵⁷ i tam zaopatrywał się w żywność.

138. Furniusz nie wszczynał z nim walki wręcz, ale z wielkim oddziałem jazdy stale rozkładał się obozem w jego sąsiedztwie i nie pozwalał mu zaopatrywać się w żywność ani też pozyskiwać sobie miast. Ponieważ Pompejusz nie miał jazdy, więc uderzył z frontu na obóz Furniusza, a równocześnie niepostrzeżenie okrążył go z tyłu. Na skutek tego, kiedy Furniusz zwrócił się przeciw Pompejuszowi, został wyrzucony z obozu przez nacierających z tyłu. Uciekających przez równinę Skamandru ścigał Pompejusz i zabił wielu, bo równina była grząska od deszczów. Ci, którzy zdołali się wówczas uratować, wycofali się, bo nie byli zdolni do wznowienia walki. Podczas gdy ludzie ci oczekiwali pomocy z Myzji, Propontydy i innych stron, mieszkańcy tych okolic, zubożeni przez nieustanne daniny, chętnie zaciągali się do wojska Pompejusza, zwłaszcza pod wrażeniem sławy odniesionego pod Portem Achajów zwycięstwa. Pompejusz nie posiadał jazdy i skutkiem tego miał trudności w zaopatrywaniu się w żywność. Wtem dowiedział się, że wysłany przez Oktawie, która zimowała¹⁵⁸ w Atenach, oddział jazdy italskiej ciągnie do Antoniusza; natychmiast więc wysłał swych ludzi ze złotem, aby ten oddział przekupili. Namiestnik Macedonii z ramienia Antoniusza ujął ich jednak i złoto rozdzielił między jeźdźców.

139. Zająwszy Niceę i Nikomedię wzmógł się Pompejusz wspaniale na siłach i nadspodziewanie szybko pomnożył wszystkie swoje zasoby. Furniuszowi jednak, który niedaleko od niego stał obozem, przybyły posiłki, najpierw z początkiem wiosny¹⁵⁹ 70 okrętów z Sycylii, z liczby tych, które Antoniusz wypożyczył był Cesarowi przeciw Pompejuszowi, a które z walk tych wyszły cało (Cesar bowiem zwolnił je po wyprawie sycylijskiej); następnie przybył też z Syrii Titiusz z dalszymi 120 okrętami i wielkim wojskiem. A zebrali się wszyscy na Prokonnesos. Przestraszony Pompejusz spalił więc swoje okręty, wioślarzy zaś uzbroił uważając, że więcej będzie z nich miał korzyści na lądzie wraz ze

¹⁵⁷ Port Achajów była to zatoka między przylądkiem Sigeum a miastem Roeteum, w której stała rzekomo flota Greków oblegających Troję.

¹⁵⁸ W r. 36/5.

¹⁵⁹ W r. 35.

wszystkimi siłami. Kasjusz Parmeński¹⁶⁰, Nazydiusz¹⁶¹, Saturninus¹⁶², Thermus¹⁶³ i Antystiusz¹⁶⁴ oraz inni poważniejsi przyjaciele Pompejusza, którzy jeszcze przy nim wytrwali, tudzież najwięcej przezeń poważany Fanniusz¹⁶⁵ i sam teść Pompejusza, Libon, skoro zobaczyli, że nie zaniechał wojny przeciw znacznie silniejszemu nawet po przybyciu Titiusza, któremu Antoniusz zlecił załatwienie jego sprawy, nabrali przekonania, że jest stracony, i zapewniwszy sobie osobiste bezpieczeństwo przeszli na stronę Antoniusza.

140. Opuszczony już przez przyjaciół wycofał się Pompejusz w głąb Bitynii dążąc, jak mówiono, do Armenii. Kiedy nocą niepostrzeżenie ruszył naprzód, Furniusz i Titiusz podjęli za nim pościg, a do nich przyłączył się i Amyntas. Po gwałtownym marszu dopadli go wieczorem i rozłożyli się obozem każdy oddzielnie wokół pewnego wzgórza bez rowu i wału, jako że był już późny wieczór, a oni byli bardzo zmęczeni. W tym stanie rzeczy Pompejusz napadł na nich w nocy z 3000 lekkozbrojnych i zabił wielu z nich leżących jeszcze lub podnoszących się z łoża; inni, niemal zupełnie nadzy, haniebnie rzucili się do ucieczki. Zdaje się, że gdyby Pompejusz wówczas uderzył w nocy z całym wojskiem lub gdyby był podjął pościg za uciekającymi, to może by ich w zupełności rozgromił. Ale on i teraz chyba przez boga zaślepiony nie zrobił nic z tego i nie zdobył się po takim sukcesie na nic więcej, jak tylko na to, że znów pociągnął w głąb kraju. Przeciwnicy jednak połączywszy się szli za nim i niepokoili go przy zaopatrywaniu się w żywność, aż Pompejusz znalazłszy się w niebezpieczeństwie z powodu braku żywności prosił o spotkanie i rozmowę z Furniuszem, który był niegdyś przyjacielem Pompejusza Wielkiego, górował powagą nad innymi i przez swój charakter budził większe od innych zaufanie.

141. Stojąc na brzegu dzielącej ich rzeki powiedział, że wysłał posłów do Antoniusza, i dodał, że działał tak, bo potrzebował tymczasem żywności, a oni o to nie dbali. «Jeśli zwalczacie mnie w myśl zarządzeń Antoniusza, to Antoniusz źle dba o swoje interesy, skoro nie przewiduje nadchodzącej wojny; jeśli zaś uprzeczacie zarządzenie Antoniusza, to zaklinam i wzywam was, byście zache-

¹⁶⁰ Por. wyżej rozdz. 2 i nn. oraz uw. 1.

¹⁶¹ Kwintus Nazydiusz, dowódca floty Sekstusa Pompejusza w r. 36; po klęsce jego uszedł razem z nim do Azji i jako jeden z ostatnich jego zwolenników opuścił go w r. 35 przechodząc do Antoniusza. Jako dowódca jego floty pobity został w r. 31 przez Marka Agrypę u wejścia do zatoki Korynckiej (Kasjusz Dion, L 18, 5).

¹⁶² Por. wyżej rozdz. 52 i uw. 62.

¹⁶³ Minucjusz Thermus, nie znany bliżej zwolennik Sekstusa Pompejusza, może identyczny z Kwintusem Minucjuszem Thermusem, trybunem ludowym w r. 62, pretorem w r. 51, który w r. 43 wraz z Gajuszem Fanniuszem był posłem senatu do Sekstusa Pompejusza (por. ks. IV 84 uw. 98), stojącego wówczas w Masalii (Cycero: *Philipp.* XIII 6, 13).

¹⁶⁴ Por. ks. IV 40 i n. oraz uw. 41.

¹⁶⁵ Por. ks. IV 84 i uw. 98.

kali na poselstwo moje wysłane do Antoniusza albo też byście mnie ujeli i już odprowadzili do niego. Oddani się jednak, Furniuszu, jedynie tobie, a żądam tylko zapewnienia, że mnie cało zawiedziesz do Antoniusza». Mówił tak, bo Antoniusz budził w nim otuchę jako człowiek dobry, a obawiał się tylko, żeby mu się w drodze coś złego nie stało. Na to Furniusz tak mu odpowiedział: «Jeśli uciekałeś się pod opiekę Antoniusza, to było rzeczą właściwą zaraz na początku udać się do niego albo czekać spokojnie w Mitylenie, ale wszystko to, co zrobiłeś, dowodzi, żeś wydał mu wojnę. Lecz po co mam mówić, skoro dobrze wiesz o tym? Jeśli zaś żałujesz dzisiaj tego, to nie próbuj poróżnić nas wodzów ze sobą i oddaj się Titiuszowi. Bo Titiusz otrzymał od Antoniusza zlecenie co do ciebie, a zapewnienia bezpieczeństwa, którego żądasz ode mnie, możesz zażądać i od Titiusza. Ma bowiem rozkaz od Antoniusza, aby cię zabić, jeśli będziesz wojnę prowadził, albo odesłać cię z honorami do niego, jeśli się oddasz w jego ręce».

142. Ale Pompejusz gniewał się na Titiusza, że podjął się prowadzić tę wojnę przeciw niemu, bo go uratował niegdyś jako jeńca, kiedy się dostał do niewoli. Prócz gniewu uważał też, że byłoby poniżej jego godności, by on, Pompejusz, miał znaleźć się w mocy Titiusza, bynajmniej nie znakomitego człowieka, a ponadto podejrzewał go, że nie jest człowiekiem pewnego charakteru, i poczuwał się do pewnej krzywdy wyrządzonej mu dawno przed tym dobrodziejstwem. Ponownie więc oddawał się Furniuszowi i wzywał, aby go przyjął. Kiedy go nie przekonał, powiedział mu, że odda się Amyntasowi. Na to Furniusz oświadczył, że i Amyntas nie może go przyjąć, bo to byłoby zniewagą w stosunku do tego, któremu Antoniusz wszystko zlecił, po czym obaj się rozstali. Furniusz i jego towarzysze przypuszczali, że Pompejusz przyciśnięty brakiem żywności odda się następnego dnia Titiuszowi; on jednak w nocy pozostawił płonące jak zwykle ogniska, trębaczom polecił, jak to było zwyczajem, zaznaczać odstępy nocy i wymknął się niepostrzeżenie z obozu w towarzystwie lekkobrojnnych ludzi, którym nawet nie powiedział, dokąd zamierza ciągnąć. A powziął myśl, by się skierować ku morzu i spalić flotę Titiusza. Może i byłby to zrobił, gdyby Skaurus¹⁶⁶ nie zbiegł od niego i nie doniósł o jego wymarszu i drodze, którą podążał, choć nie znał jego zamysłu. Wówczas Amyntas z 1500 jeźdźców podjął pościg za Pompejuszem, który nie posiadał jazdy. Kiedy się Amyntas przybliżał, ludzie Pompejusza przeszli na jego stronę, jedni uciekając skrycie, drudzy nawet otwarcie. Osamotniony więc Pompejusz obawiając się już swych najbliższych oddał się bezwarunkowo Amyntasowi, on, który uważał za poniżenie swej godności oddać się Titiuszowi na podstawie zawartego układu.

143. W ten sposób ujęty został Sekstus Pompejusz, jedyny pozostały jeszcze syn Pompejusza Wielkiego. W młodziutkim jeszcze wieku został osierocony

¹⁶⁶ Marek Emiliusz Skaurus, syn pretora z r. 56, brat przyrodni Sekstusa (matka jego Mucja była poprzednio żoną Pompejusza Wielkiego), po bitwie pod Akcjum ułaskawiony przez Oktawiana.

przez ojca, a jako młodzieniaszek stracił brata, po czym długo się ukrywał i potajemnie uprawiał rozbój w Hiszpanii, aż gdy głośne się stało, iż jest synem Pompejusza, wielu zaczęło się zbiegać do niego; więc już otwarciej grasował, a po śmierci Gajusza Cezara energicznie podjął wojnę, gromadził liczne wojsko, okręty i pieniądze, zajął wyspy i stał się nieograniczonym panem Morza Zachodniego, Italię doprowadził do głodu, a przeciwników zmusił do układów wedle swej woli. Co zaś najważniejsze, w czasie proskrypcji okazał się zbawcą dla miasta nawiedzonego wszelkimi klęskami i ocalił wielu najznakomitszych mężów, którzy wówczas dzięki niemu znaleźli się w ojczyźnie. Lecz chyba bóg mu rozum odebrał, bo sam nigdy nie uderzał na nieprzyjaciół, mimo że los mu wiele szczęśliwych sposobności nastęczał, ale zawsze tylko się bronił.

144. Po takich kolejach życia został tedy Pompejusz ujęty. Titiusz wojsko jego wcielił do wojsk Antoniusza, a samego Pompejusza w czterdziestym roku życia stracił w Milecie; nie wiadomo, czy zrobił to z własnej inicjatywy, ponieważ żywił jeszcze nienawiść do niego z powodu doznanej niegdyś obrazy, a nie pamiętał doznanego później dobrodziejstwa, czy też na skutek zlecenia Antoniusza. Są jednak i tacy, którzy powiadają, że zlecenie to wydał nie Antoniusz, lecz Plankus¹⁶⁷, namiestnik Syrii; miał on podobno upoważnienie w wypadkach nie cierpiących zwłoki podpisywać Antoniusza na listach i używać jego pieczęci. Sądzą mianowicie, że napisał to zlecenie za wiedzą Antoniusza, który nie chciał pisać, bo miał skrupuły ze względu na nazwisko Pompejusza i ze względu na Kleopatę, która życzliwie się odnosiła do Pompejusza chowając w pamięci jego ojca, Pompejusza Wielkiego. Inni jednak utrzymują, że Plankus zrobił to z własnej inicjatywy kierując się tymi samymi rozważaniami, nie chcąc nadto dopuścić, by Pompejusz i współdziałająca z nim Kleopatra podsycali nieszczęsną niechęć wzajemną Antoniusza i Cezara.

145. Tak czy inaczej Pompejusz zginął, Antoniusz zaś ponownie wyprawił się do Armenii, a Cezar na Ilirów łupiących Italię, z których jedni nigdy jeszcze nie podlegali Rzymianom, a drudzy zbuntowali się w czasie wojen domowych. Wydarzenia w Ilirii, jako niedokładnie mi znane i nie wystarczające do wypełnienia osobnego opracowania, których ponadto gdzie indziej wyłożyć nie mogłem, uznałem za słuszne powyżej pomieścić, poczynając od tego czasu, kiedy Rzymianie podjęli tam walki, i doprowadzając je aż do końca, a zarazem dołączyłem je do historii sąsiadującej z nią Macedonii.

¹⁶⁷ Por. wyżej rozdz. 33 i nn.; 35; 50 i nn.; 55 i nn.; 61.